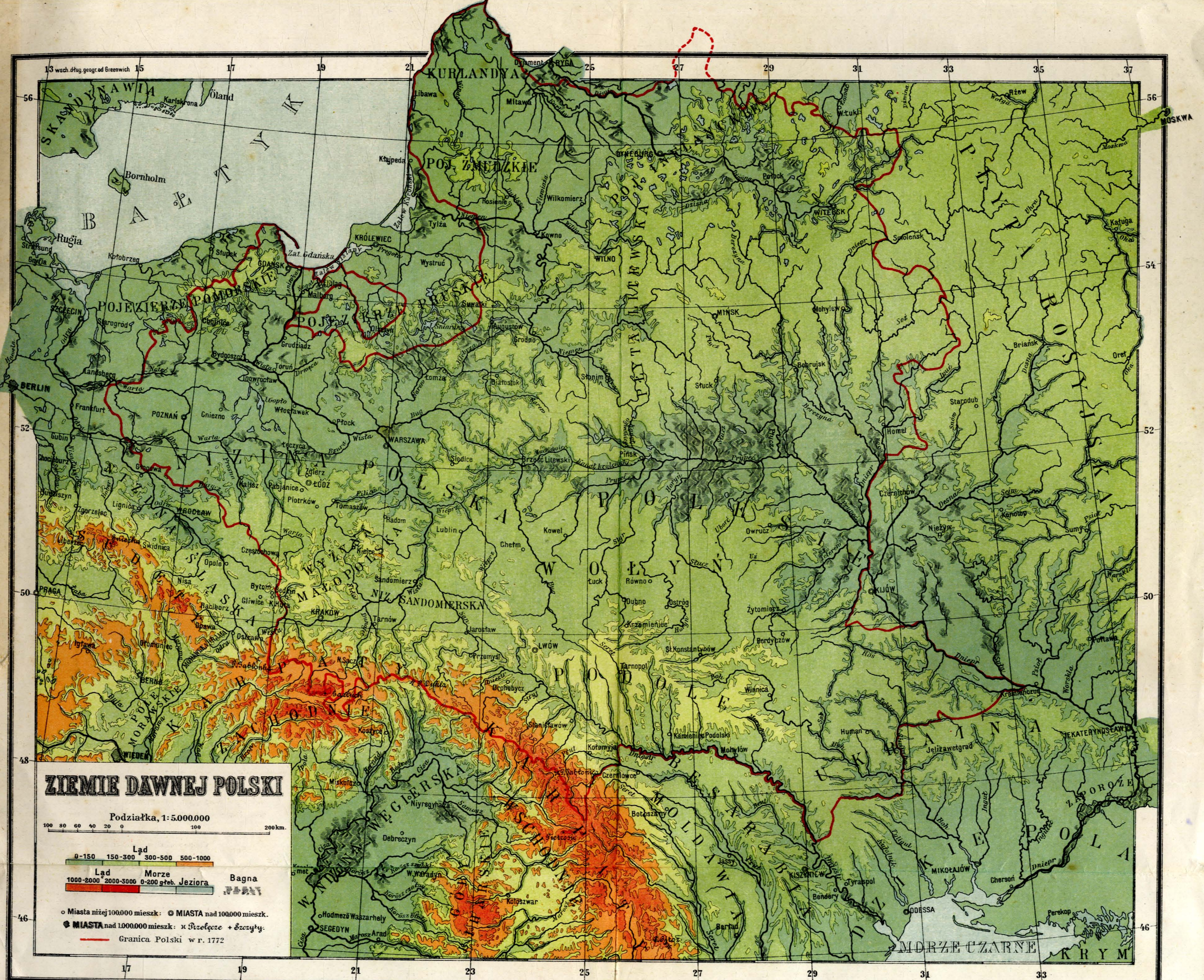


ANTONI SUJKOWSKI ✓

GEOGRAFJA ZIEM DAWNEJ POLSKI

Z 204 ILUSTRACJAMI I 48 MAPAMI





A. CZĘŚĆ OGÓLNA.

I. POWIERZCHNIA I BUDOWA.

§ 1. Położenie i granice.

Pomiędzy Bałtykiem a Sudetami, Karpatami i morzem Czarnem legły ziemie, mierzące około miliona kilometrów kw. Ziemie te były widownią powstania i wzrostu państwa polskiego; na nich dotąd naród polski mieszka, stanowiąc bądź zwartą masę zaludnienia (na powierzchni przeszło 200 tys. kil. kw.), bądź też stanowiąc mniejszą lub większą domieszkę ludności. W niektórych okolicach ledwie wspomnienia historyczne związane są z polskością.

Za granicę zachodnią obszaru powszechnie przyjmują Niszę Łużycką i Odrę, słuszniej przyjąłoby należało zachodni dział wodny tych rzek, tak blisko od nich leżący. Wschodnia — raczej kartograficznie możliwa do wykreślenia, niż w przyrodzie do odnalezienia, jako zjawisko odpowiadające pojęciu granicy — da się poprowadzić działem wodnym, który leży na wschód od Dźwiny i Dniepru ¹⁾).

Ziemie dawnej Polski leżą w środku Europy, obejmując część wielkiego niżu Europejskiego, który od Pirenejów ciągnie się wzdłuż oceanu Atlantyckiego, morza Północnego i Bałtyckiego i, rozszerzwszy się na cały pień Europy północno-wschodniej, wkracza w głąb Azji środkowej.

Powierzchnia ziem dawnej Polski, od południa zakończona górami, stanowi wielką równinę, mniej lub więcej urozmaiconą, zależnie od postaci i wyniesienia nad poziom morza. Należy wyróżnić na tym obszarze szereg pasów naprzemian wyższych i niższych, ciągnących się z zachodu na wschód, przyczem ku wschodowi każdy z tych pasów ulega rozszerzeniu. Począwszy od południa, gdzie spotykamy najwyżej wyniesione miejscowości, trzy razy kolejno wyróżniamy pasy niższe, leżące obok wyżynowych. A mianowicie, znajdujemy tu:

1) *Góry* (wyżej 750 m. nad p. m.) — niewiele one zajmują powierzchnię, mało co ponad 1%, gdyż tylko północne i północno-wschodnie *stoki Sudetów i Karpat* należy tu zaliczyć. Dalej wzdłuż gór wyróżniamy:

Ogólny rys
powierzchni.

2) *Szereg kotlin podgórskich*, jak to: *górnej Odry, górnej Wisły, Sanu, górnego Dniestru, Prutu i Seretu*. Na północy te kotliny są ograniczone pasem wyniosłości, któremi są:

¹⁾ W. Nałkowski. Rys geografii Ziem dawnej Polski 1887.
E. Romer. Ziemia. Geografia fizyczna ziem polskich 1906.

3) Wyżyna Śląska, Małopolska i Lubelska z Czarnomorską. Środek obszaru z zachodu na wschód zajęły niziny o słabym urozmaiceniu powierzchni — jest to t. zw.:

4) *Pas wielkich dolin rzecznych*. Dalej ku północy spotykamy:

5) *Wyżynę Bałtycką* — wyniosłości mniejszego znaczenia, sięgające — jak i kraina wielkich dolin — na zachodzie i wschodzie poza nasz obszar.

Dodać należy, że Bałtyk posiada obramienie z

6) *Płaskiego wybrzeża*, dość jednostajnym, wąskim pasem oddzielającego wyżynę od morza.

Wzniesienie Żmudzko-Kurońskie, przegrodzone doliną Niewiaży od wyżyny, stanowi na północo-wschodzie całość samodzielną, która nie ma na zachodzie swego odpowiednika. Nad morzem Czarnym znajduje się:



Rys. 1. Przekrój przez ziemie dawnej Polski z południa na północ na zachodzie obszaru. (Podług mapy O. Sosnowskiego).

7) *Niski pas nadbrzeżny*. Cały obszar, bardzo zwężony ku zachodowi, połączony się rozszerza ku wschodowi i zgodnie z tem pas górski, oba pasy wyżynowe i kraina wielkich dolin ku wschodowi znacznie się rozszerzają.

§ 2. Sudety.

Sudety,¹⁾ stanowią wał górski, ciągnący się w linii powietrznej koło 260 km., 20—30 km. szeroki, z wyjątkiem części południowo-wschodniej, gdzie tracąc charakter wału, rozpląszcza się i rozszerza.

Ogólny kierunek z północo-zachodu na południo-wschód tych grzbietów górskich przy rozpatrzeniu szczegółowo przedstawia się jako wynik części składowych, kierujących się rozmaicie. Rozróżniamy trzy części składowe:

1) Na wschód od doliny Nissy Łużyckiej, aż do przełęczy Kamieniogórskiej (Landeshut) ciągną się Karkonosze, inaczej zwane górami Olbrzymie-

Podział Sudetów. mi. Od północy posiadają przedgórze — t. zw. góry Bobrowe i Kacbachu, podnoszą się one stopniowo ku południowi, stanowiąc powierzchnię dość wyrównaną; składają się z łupków krystalicznych, a nawet i młodszych utworów, miejscami masy bazaltowe wylały się w szczelinach, a często spotyka się tu glinę nawianą. Od zachodu te przedgórze przysuwają się do głównego pasma, na wschodzie oddzielone są odeń kotliną Hirszborską. Główny grzbiet — na za-

¹⁾ J. Partsch. Schlesien t. I 1902.

G. Gürich. Geologische Karte v. Schlesien 1890.

G. Gürich. Geologischer Führer d. Riesengebirge 1900.

Brey. Neue Spezial-Karte des Iser-und Riesengebirges.

chodzie góry Izerskie, a na wschodzie Olbrzymie — posiada kierunek prawie równoleżnikowy, a słuszniej zachodnio-południowo-zachodni; składa się przeważnie z granitów, rzadziej gnejsów i łupków, przy szerokości 10—16 km. posiada pofałdowanie zgodne z kierunkiem grzbietów, wypiętrzone w okresie między dolnym a górnym węglem. W czasach późniejszych — już po kredzie utworzyły się zapadłości uskokowe przeważnie równoległe do kierunku grzbietów; im zawdzięczają te góry dość wyraźnie zarysowane granice od strony Góry Olbrzymie. kotliny Czeskiej i niziny Śląskiej. Najwyższy grzbiet na zachodzie przekracza 1100 m. wyniesienia nad poziom morza, a jego wschodnia połowa przekracza 1400 m.; tu równie jego „wirchy” wychylają się poza granicę lasów i wkraczają w dziedzinę kosodrzewiny. Naogół spadzistości, aż do 1000 m. — są dość łagodne, a dopiero wyżej, rzadka spotykane obnażone ściany granitowe nadają Karkonoszom nieco charakteru alpejskiego.

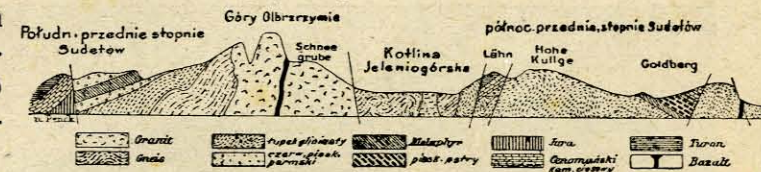
Dróg wozowych wpoprzek gór — pomimo dzisiejszego gęstego zaludnienia — Karkonosze nie posiadają.

Najwyższy punkt Śnieżka 1605 m., jak

i wszystkie inne wynioslejsze miejsca w tych górach, posiada postać kopulastą i jest spowity w rumowisko skalne — wytwór odwiecznego wietrzenia.

Przełęcz Kamieniogórska, pomimo swej znacznej szerokości, bo dochodząca do 40 km., nie jest dla człowieka dogodna; obniża się ona do 525 m. nad poziom morza, ale w środku posiada grupy wzgórz zbudowane z piaskowca płytowego (Quadersandstein) o 700 do 800, a nawet 900 m. wyniosłości absolutnej. Tam między innymi znajduje się, uczęszczany przez turystów koło Adersbachu i Wekelsdorfu, t. zw. labirynt skalny. Pozornie szerokie przejście, w rzeczywistości sprowadza się do paru niezupełnie równoległych ciągnących się szlaków, możliwych dla przeprowadzenia dróg.¹⁾ Wody, spływające z tych obniżen ku północy, tworzą rzekę Bobrawę, a ku południowi Upawę. Landeshut i dalej Świdnica od strony Śląska, a Trutnow i Nachod od strony Czech — były miejscowościami strategicznie najważniejszymi w ciągu dziejów.

Za przełęczą Kamieniogórką mnóstwo łańcuchów i mas górskich mniejszej stosunkowo długości, otacza wydłużonym na południowy wschód czworobokiem kotlinę Kłodzką. Od północo-zachodu dotykają do niej nieznacznie wyniesione góry Waldenburskie (do 936 m.), posiadające pokłady węgla w dobrym gatunku. Dalszy ciąg gór Waldenburskich na północo-zachodzie tworzy góry Sowie (do 1014 m.), wyłomem Nissy Kłodzkiej oddzielone od pasma Reichensteinu — ten łańcuch, zaczynając się na zachodzie 600—700 set m., na wschodzie przekracza 900 m. Na południowym zachodzie kotliny wznoszą się góry: Sokole, Heuscheuer (do 920 m.), Habelschwert i równoległe do nich góry Orle. Na południowym wschodzie zamyka kotlinę mało rozczłonkowana masa gór śnieżki Kłodzkiej; złożona z gnejsów i łupków krystalicznych



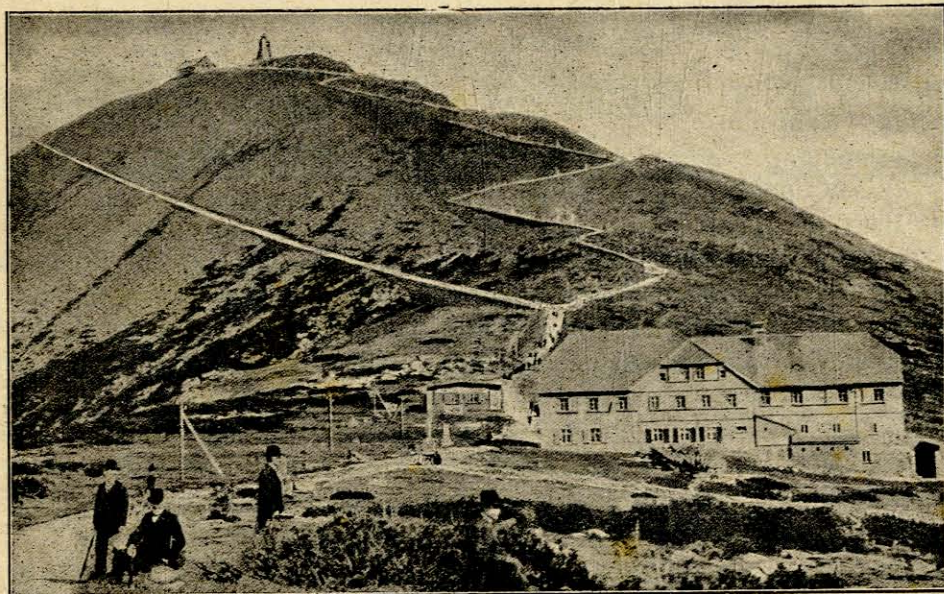
Rys. 2. Przekrój przez Góry Olbrzymie. (Podług G. Güricha).

¹⁾ I Fox. Pässe der Sudeten 1903.

przy średniej wysokości 1100–1200 m. najwyższym wierzchem dochodzi 1422 m. Wkraczając w obszar kosówki, ten górotwór zmusza ludzi, jak i na łańcuchu Karkonoszów, do pasterstwa. Dno kotliny, wyniesione od 330 do 500 metr. n. p. m., stanowią piaskowce z epoki kredowej. Łańcuchy górskie posiadają jądro ze skał krystalicznych, często jednak pokrytych utworami z epoki węglowej.

Wody kotliny zebrane w Niszę Kłodzką przełamują się na równinę, tworząc dla człowieka jedno z najodpowiedniejszych przejść i stąd wielkie znaczenie strategiczne Kłodzka. W rogu południowym między górami Śnieżnymi i Orlemi górny bieg Nissy Kłodzkiej tworzy dolinę, umożliwiającą wyjście w stronę Czech — jest to ważna przełęcz Mittelwalde.

Ponieważ Heuscheuer jest złożony z młodszych utworów geologicznych, to zbocza jego nie posiadają znacznych stromości, szczególnie w sąsiedztwie z gó-



Rys. 3. Śnieżka w Sudetach.

rami Habelschwertu, co ułatwia przeprowadzenie dróg w kierunku zachodnim. Od strony Śląska góry, ograniczające kotlinę, posiadają krawędź dość stromą, to też prawie wszystkie drogi kierują się bądź ku dolinie Nissy Kłodzkiej, bądź też ku nieckowatemu zagłębieniu Waldenburskiemu. Żyzność kotliny Kłodzkiej, której powierzchnia niewiele przekracza 1000 km. kw., sprzyjała wielkiemu zagęszczeniu ludności, a rozwój kopalni węgla w zagłębieniu Waldenburskiem ożywił upadający przemysł lniany. Obecność wód mineralnych jest związana z porfirami i innymi skałami wybuchowymi.

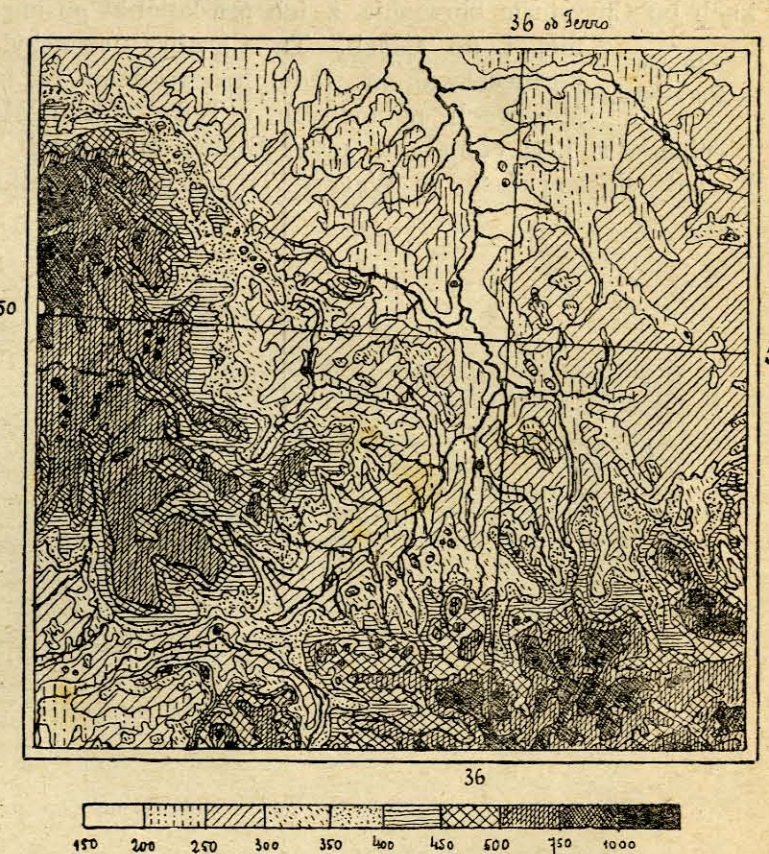
Jeżeli góry, otaczające kotlinę Kłodzką, są rozczłonkowane na wyraźne pasma, chociaż długie, lecz posiadające swe cechy odrębne, to wręcz inaczej przedstawia się trzecia część Sudetów, t. zw. Jesionik Morawski. Na południo-wschód od pasm Reichensteinu zlewa się z nim masa górską Dziadka (Altvater) — jest to słabo rozczłonkowany wał górski, na zachodzie dość urwistym wcięciem Spornhauer Sattel (750 m.) oddzielony od masywu Śnieżki Kłodzkiej.

Dziadek jest złożony ze skał krystalicznych, a kierunek jego jest południowo-wschodni. Powierzchnia naogół dość łagodna, czasami kopulasta, waha się między 1100–1350 m., a w najwyższym punkcie dochodzi do 1490 m. — czyli, że Sudety tu po raz trzeci wychylają się poza granicę lasów. Jest to t. zw. Jesionik Wysoki, od południo-wschodu i północo-zachodu otoczony wyżyną 600–800 m. wysoką — Jesionikiem Niskim.

Jesionik
Morawski.

Jesionik Morawski obniża się ku wschodowi, naogół zaś stanowi równą wyżynę, wyniesioną w środku przeszło 800 m. n. p. m., która stopniowo opada na północo-wschodzie ku nizinie

Śląskiej, na południu ku nizinie Morawskiej i na wschodzie oraz na południo-wschodzie ku t. zw. Bramie Morawskiej.¹⁾ Tu krawędź wschodnia Jesionika, a z nim i Sudetów zakończy się szeregiem kopulastych, rozplaszczonych postaci górskich; one wznoszą się często przeszło 200 m. ponad równym pasem ziemi, łączącym nizinę Śląską z kotliną Morawsko-Wiedeńską, a rozdzielającym starożytne geologicznie grzbiety i masywy Sudetów od młodszych górotworów łuku karpackiego. Najwyższy punkt w Bramie Morawskiej (306 m.) rozdziela wody Bałtyku od wód m. Czarnego — Odrę od Beczwy (dopływ Morawy — Dunaju). Nieco ku południowi od tego miejsca wał Karpacki ze wschodu przybliży się do łagodnych, lecz tu nieco spadzijszych krawędzi sudeckich; tu wpoprzek Bramy Morawskiej przebiega wielki europejski dział wód. Brama Morawska słusznie zasługuje na swoją nazwę, gdyż rzeczywiście stanowi ona jak gdyby dolinę; u jej wylotu południowego leży miasto Przerów, w miejscu, gdzie największe zwięźnienie Bramy poczyną się rozszerzać ku północy, leży miejscowość Hranice (Weisskirchen). Ten pas równinowy, wtłoczony między góry, żyzny, bo częściowo rozłożony na



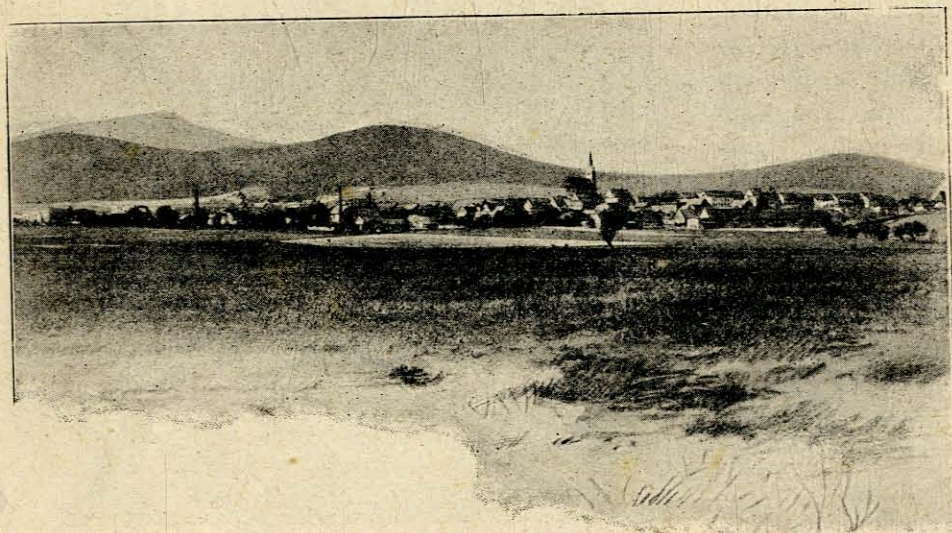
Rys. 4. Mapa hypsometryczna Bramy Morawskiej.

¹⁾ H. Hassinger. Die Mährische Pforte. 1914.

napływach Odry, dalej ku północy rozszerza się, a w jego zakończeniu legł Bogumin nad Odrą.

Rzut oka na mapę wystarczy, aby zrozumieć niezmiernie doniosłe znaczenie tej miejscowości dla człowieka. Już w okresie „Villanova” ¹⁾ (1000 — 500 przed Chr.) tędy szedł handel z Etrurji do Bałtyku, obdarzał on bronzem ludy północne i niósł im pierwiastki wyższej kultury rzeczowej, wytwarzającej się pod jasnym niebem krain śródziemnomorskich, a natomiast zabierał nad Bałtykiem bursztyn, tak bardzo ceniony w starożytności. Tędy, przypuszczalnie, ²⁾ w pierwszych wiekach po Chrystusie Słowianie z ich pra-kolebki posunęli się na Morawy, a później i do Czech. Tu Chrobry naznaczył granice swego państwa

Brama Morawska. i obwarował je siedmioma grodami (w tej liczbie Ołomuńcem) na Morawach północnych. Tędy najazd Mongołów po bitwie pod Lignicą w r. 1241 cofnął się przez Bramę Morawską, aby stamtąd przez Małe Karpaty skierować się na Węgry. Tu ważyły się walki między Czechami i Po-



Rys. 5. Widok Sobótki na Śląsku.

lakami, aż dopiero, gdy napół zniemczony Śląsk w XIV w. odpadł do Czech, wówczas dopiero Brama Morawska przestała być potężną granicą. Jednak znaczenie jej strategiczne nieraz jeszcze dało się odczuć (r. 1683, wojna Siedmioletnia, r. 1805 i r. 1866).

Niezależnie od znaczenia wojskowego przez Bramę Morawską wciąż kierował się ruch handlowy i osobowy, a nigdy nie ustając, w XIX w. doprowadził do wytknięcia tędy szlaku kolejowego, łączącego Wiedeń z krajami pozakarpaccami. W obecnych czasach rozpoczynają roboty nad kanałem, mającym połączyć górną Wisłę i Odrę z Dunajem; kanał ten musi iść równolegle do toru kolejowego, co jeszcze bardziej podniesie znaczenie tego skrawka ziemi.

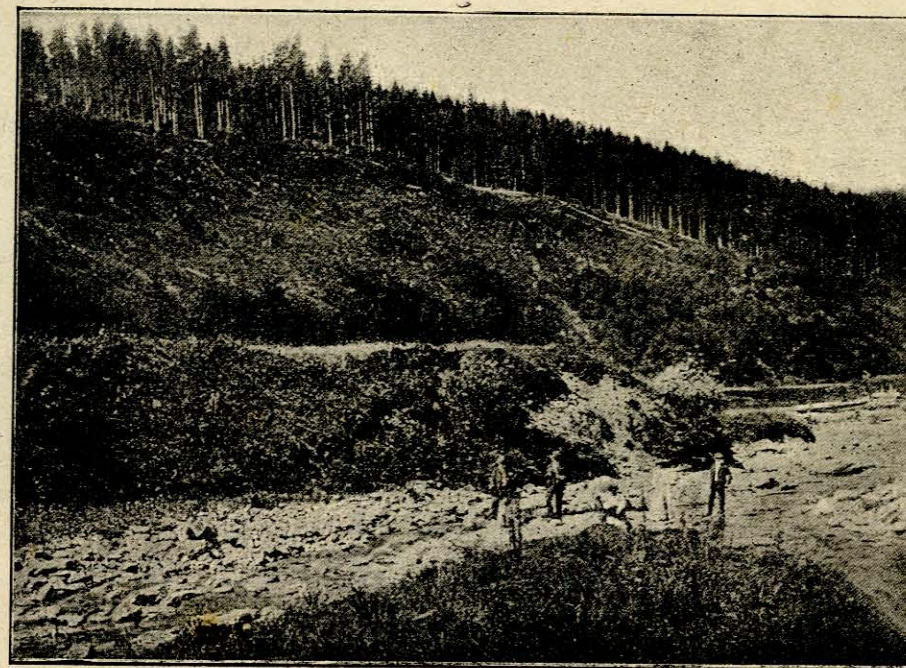
¹⁾ Sophus Müller. Urgeschichte Europas. 1905.

²⁾ L. Niederle. Starożytności słowiańskie. Tom I. 1907.

Na północo-wschodzie od Sudetów powierzchnia kraju przeważnie dość nieznacznie się podnosi na podgórze—jest to następstwo budowy tektonicznej, a mianowicie zapadnięcie się całego przedgórze Sudetów, tylko tu i owdzie występują resztki dawniejszych wyniosłości, jak w Strzegowej (390 m) i nadewszystko w Sobótce (719 m.). Bliżej ku południowi przejście gór w nizinę jest nieco bardziej stopniowe, jednak wszędzie dość wyraźnie wał górski wznosi się nad równinę Śląską.

§ 3. Karpaty.

Te góry potężnym łukiem, bo 1200 km. długim, ciągną się od Dunaju między ujściem Morawy i Wagu aż do Wrót Żelaznych pod Orszową. Odgraniczając równinę Węgierską od wielkiej niziny środkowo i wschodnio-europejskiej, stanowią też granicę i dla naszego obszaru tem ważniejszą, że w północnej części są one nawet zaludnione przez żywioł etnograficznie polski. Oprócz Małych Karpat—od Dunaju do przełęczy Jabłonkowskiej—i wyżyny Siedmiogrodu, leżących

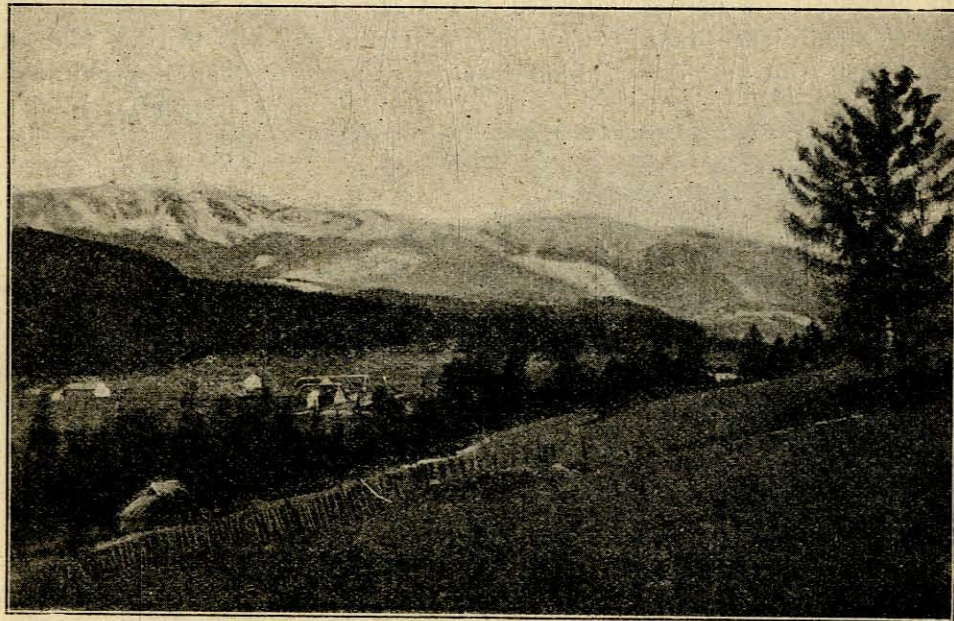


Rys. 6. Beskid Zachodni. Ujście Białki do Czarnej Wiselki. Typowy «Kamieniec». (Tow. Kraj. w Warszawie).

poza naszym obszarem, Karpaty na północy i północo-wschodzie na przestrzeni 600 km. wchodzą swoją północną pochyłością w omawiany przez nas obszar.

Karpaty, to góry pochodzenia względnie młodszego; główne wypiętrzenie ich datuje się od górnej kredy do miocenu—równoznaczne co do wieku z Alpami. Z temi ostatnimi posiadają pewne podobieństwa, a mianowicie: są one niesymetryczne, od południa część utworów górskich zapadła się, pozostała część—stoki

północne – zbudowana jest z fliszu, t. j. dość miękkiego piaskowca, który w czasach górno-kredowych, wczesnie-trzeciorzędowych, a także i środkowo-trzeciorzędowych tworzył się w morzach przybrzeżnych. Po wypiętrzeniu Karpat, a może wraz z zakończeniem się wypiętrzenia nastąpiły na olbrzymią skalę zapadnięcia, którym podległa wewnętrzna, t. j. południowa część łuku. Szereg linii uskoku, wzdłuż których to nastąpiło, zaznaczył się potężnymi wylewami lawy, stąd też po węgierskiej stronie Karpat taka obfitość skał wybuchowych, wówczas gdy po stronie północnej znajdują się ledwie w kilku miejscach około Szczawnicy i Krościenka. Te uskoki – głównie bliżej wschodu – odkryły też głębinowe skały krystaliczne. Całe obszary, na sposób górski sfałdowane, zapadły się, aby częściowo zniknąć pod młodszymi utworami niziny węgierskiej, częściowo zaś na zachodzie wylewy lawy zmieniły dawniejszą postać krainy górskiej łańcuchowej w bardziej zwarte kopulaste trzony górskie.



Rys. 7. Zawoja pod Babią Górą.

Postępując od strony północnej w Karpatach, na wschód od przełęczy Jabłonkowskiej mamy pasmo fliszowe piaskowcowe, w którym łupki i ility podrzędna odgrywają rolę. Dość miękki materiał skalny sprawił, że postaci powierzchni pod niszczącym działaniem wody¹⁾ stały się przeważnie łagodne, zaokrąglone. To pasmo, na długości przeszło 600 km., ograniczające od południa omawiany przez nas obszar, należy rozpatrywać w trzech częściach, wyraźnie różniących się swymi cechami.

1) Beskid Zachodni ciągnie się do doliny rzeczki Kamienicy (t. zw. przełęcz Tylicka 684 m.). Na zachodzie, poczynając od Bramy Morawskiej, spotykamy tu góry Jabłonkowskie, dość stromo opadające ku dolinie Olszy, gdzie roz-

¹⁾ L. Sawicki. Z fizjografii Karpat Zachodnich. 1909.

winał się Cieszyn; dalszy ciąg tej doliny tworzy przełęcz, wciętą aż do 551 m. nad poz. m.; wody, spływające z tego obniżenia po stro-



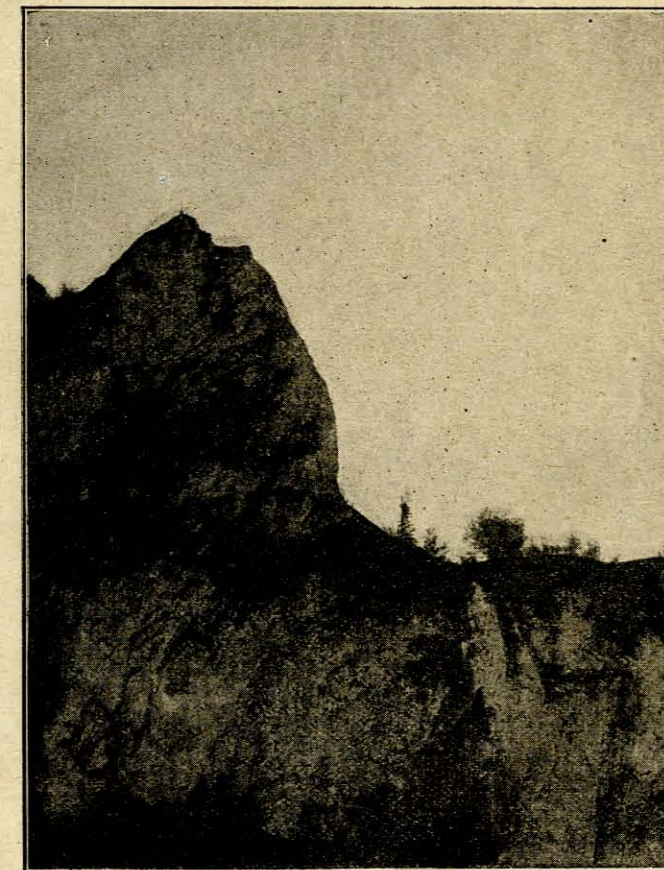
Rys. 8. Dolina Popradu pod Żegiestowem

nie wewnętrznej łuku górskiego, tworzą Kisuczę – dopływ Wagu. Ponieważ rodzajna, dość szeroka i równa dolina Wagu stanowiła od czasów niepamiętnych doskonałą drogę w kierunku Dunaju, przeto przełęcz Jabłonkowska zawsze posiadała wielkie znaczenie jako droga ze Śląska (a dalej i z Brandeburga) na Węgry. Położenie tej przełęczy u wylotu Bramy Morawskiej jeszcze potęgowało to znaczenie.

Ku wschodowi od przełęczy Jabłonkowskiej góry przechodzą na północy w Klimczok (przeszło 1100 m.) i od południa w górę Baranią (prze-

szło 1200 m.), dość kopulasto zaokrąglone górotwory. Za temi górami dolina Soły wciną się głęboko, przyczem przed przecięciem ostatniego od północy pasma wytwarza szeroką kotlinę śródgórską – Żywiecką; dalej ku południowi dolina Soły umożliwia człowiekowi przedostanie się na stronę południową Beskidu, a mianowicie dolinami górnej Soły i Czarnej Wody istnieje połączenie z dolinami Kisuczy i Wagu – połączenie to w swoim czasie wyzyskały koleje i tak powstał szlak kolejowy Biała-Zywiec-Zwardoń.

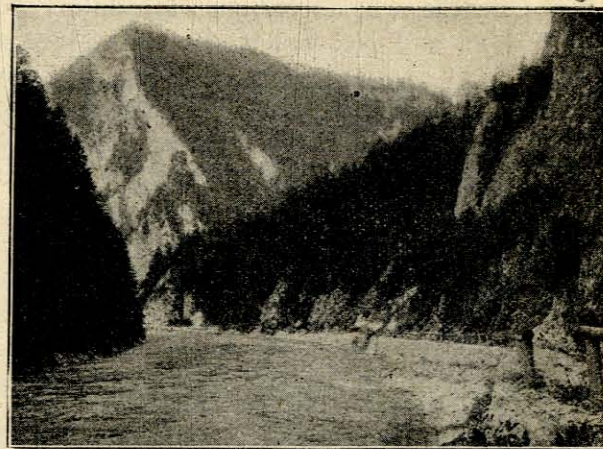
Za Sołą wznosi się wysoki i szeroki pas, poszarpany dolinami rzek spływającymi ku północy, w którym najwyżej wznoszą się: Pilsko (1557 m.), Babia Góra (1725 m.) i Polica (1367 m.). Szczyty te przekraczają już granicę lasów; najwyższy z nich, Babia Góra, zdala



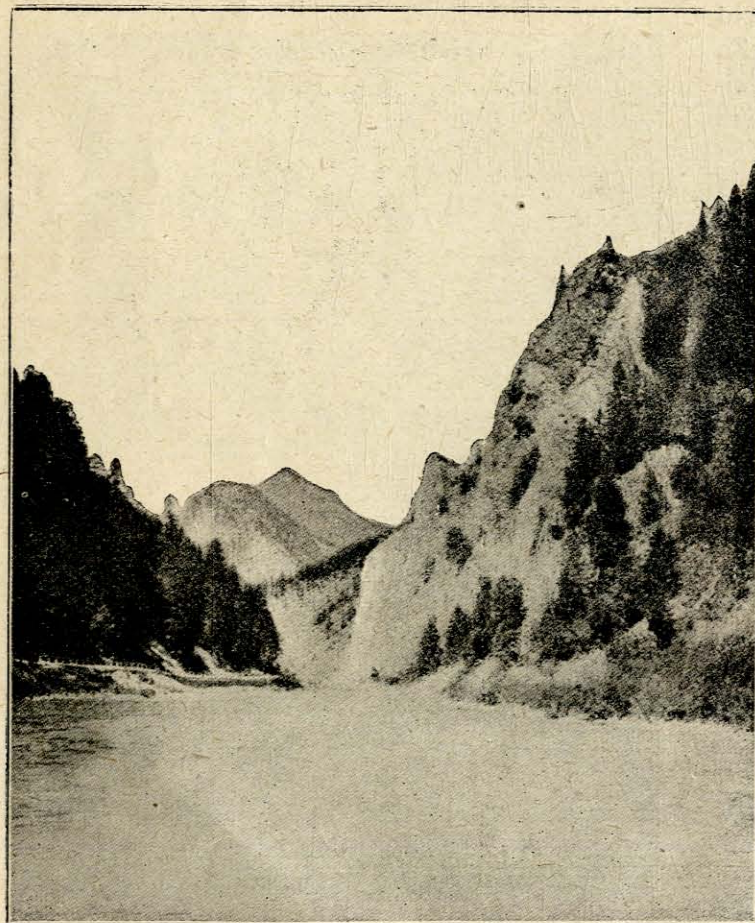
Rys. 9. Pieniny. Trzy Korony. (Fot. Z. S.).

wygląda jak olbrzymia mogiła, która wznosi się do 400 m. ponad linię roślinności drzewnej; z wyjątkiem swej spadzistości północnej, obnażającej litą skałę piaskowcową, jest ona cała spowita w rumowisko piaskowcowe. Potężna trójkątna dolina Górnej Zawoi tuż u podnóża Babiej Góry zbiera swe wody do Skawicy; średnie wyniesienie 700 i więcej metrów tej rozszerzonej, a więc słonecznej doliny i lasy jodłowe uczynią z niej w przyszłości stację klimatyczną.

Dalej ku wschodowi potężny wał górski obniża się, tworząc przełęcz Sieniawską, na



Rys. 10. Wylom Dunajca w Pieninach.



Rys. 11. Pieniny. Dolina Dunajca. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

którą prowadzą doliny od strony Raby, a że jednocześnie prowadzą tu doliny i od strony Skawy, przeto przełęcz Sieniawska pozwalała od wieków poprowadzić drogę wozową poprzez Beskidy w kierunku Nowego Targu. Za przełęczą na wschód wał górski przechodzi w trzon górski Niedźwiedzia (1311 m.) o dość spadzistej krawędzi południowej, stanowiącej tu północną granicę Podhala. W tych miejscach dzięki przełęczom Sieniawskiej i wylomowi Dunajca państwo polskie przekroczyło dział wodny, ciągnący się grzbietem Beskidu, i oparło się o Tatry.

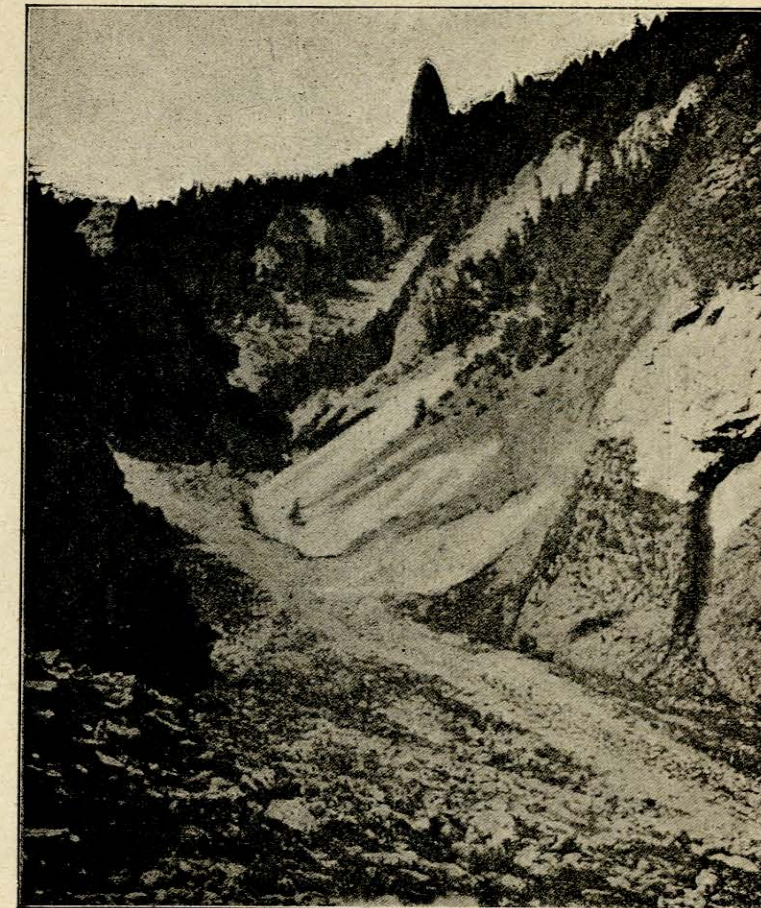
Dalej aż do przełęczu Tylickiej wał górski, dość równomiernie wahający się od 700 do 1000 m. (najwyższe punkty 1100 m.), jest

przerznięty antecedencyjną (przetrwiałą) doliną Popradu. Ta rzeka bierze początek między Tatrami a Małymi Tatrami w wielkiej bródzie, oddzielającej w całej zachodniej połowie Karpat zewnętrzne góry łańcuchowe od wewnętrznych masowych; w dalszym swym biegu okrąża Magurę Spiską i, przepłynąwszy z łagodnym spadkiem po wyrównanej dolinie Spiskiej, przełamuje się przez omawianą część Beskidu, wkracza na kotłinę Sądecką i łączy się z Dunajcem.

Dunajec zbiera wody potoków tatrzańskich i przepływa przez dolinę Nowotarską, t. zw. Podhale, która jest brózdą pochodzenia tektonicznego, ciągnącą się

między Beskidem a Tatrami. Dunajec w dalszym biegu napotyka Pieniny — górtwór skalisty, ¹⁾ z wapieniów jurskich zbudowany, podobno geologicznie obcych okolicom, w których się dziś znajdują. Skały jurskie wapienne spotykają się wzdłuż doliny Wagu i Orawy, tworząc malownicze krajobrazy koło Krowanów lub koło Zamków Orawskich, jednak w Pieninach zbierają się w takiej masie, że stanowią odrębną całość. Na północ od Pienin w okolicach Krościenka skały wybuchowe przerywają piaskowce i łupki fliszowe, a mianowicie andezyty w ośmiu miejscach, rozłożonych słabym łukiem, występują na powierzchnię od góry Wzaru na zachodzie do Pałkowskiego Potoku na wschodzie; w górze Bryjarce ponad Szczawnicą i w Malinowej ta skała przypomina trachit. Źródła mineralne w Szczawnicy i w Krościenku pewnie są w związku z temi skałami wybuchowymi.

Dunajec, płynąc niegdyś w równinie, leżącej o paręset metrów wyżej od dzisiejszego poziomu, werznął się w twarde wapieniaki i wyrzeźbił ten dziesięcio-



Rys. 12. Pieniny. Igła. (Alb. P. Tow. Krajozn. w Warszawie).

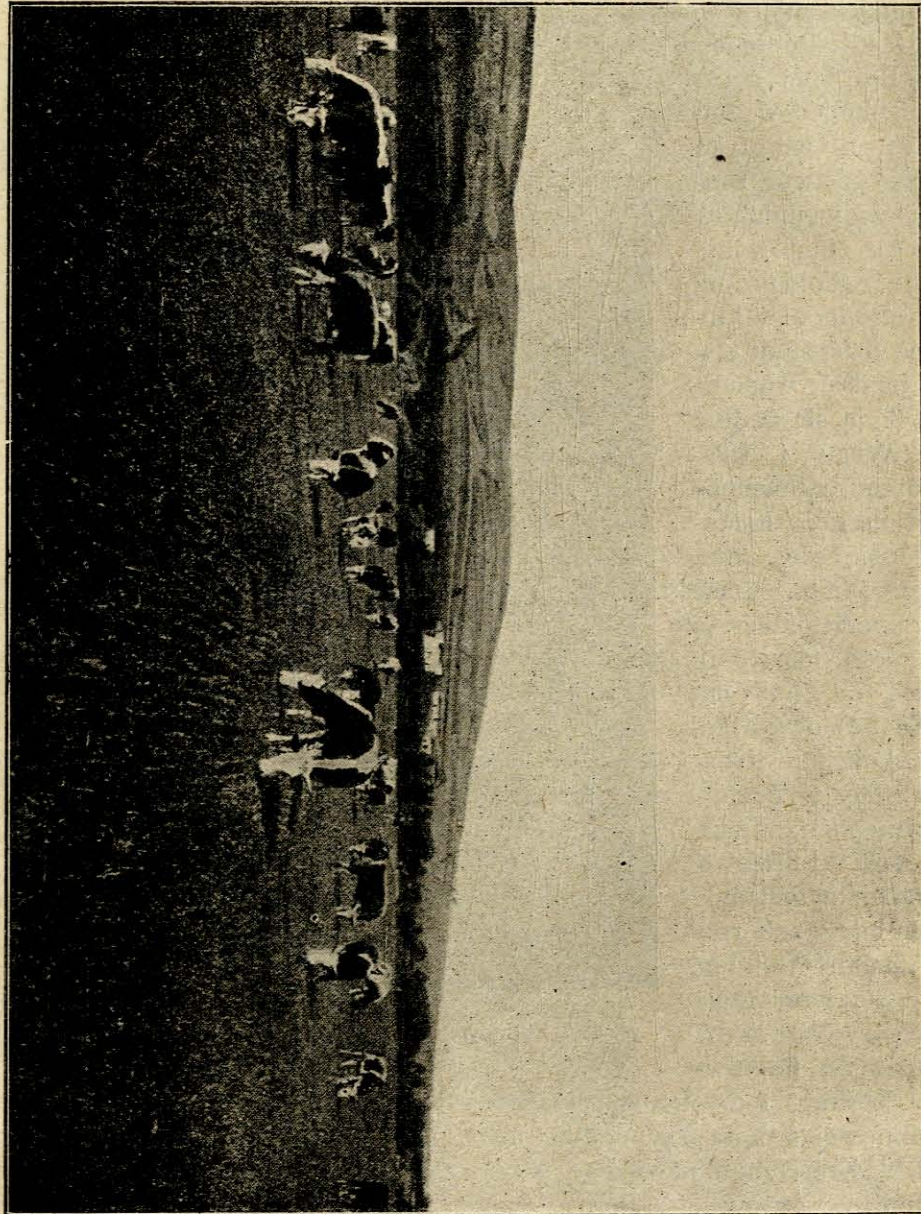
Pieniny.

¹⁾ M. Limanowski. Rzut oka na architekturę Karpat (Kosmos 1905).
S. Pawłowski. Z morfologii Pienińskiego pasa skałek 1915.

kilometrowy odcinek drogi Dunajca wśród skalic, wciąż zmieniających swą postać, czasem groźnych, częściej wprawiających w zadumę, a zawsze pięknych i pociągających.

Wierzchołki Trzech Koron — 986 m. n. p. morza, a 550 m. względnego wyniesienia — strzegą początku wyłomu. Takie dzieje wyłomu Dunajca w Pieni-

Rys 13. Krajobraz na przełęczy Dukielskiej (Alb. P. Tow. Krajozn.



nach wyjaśniają nam, dlaczego ta rzeka nie obrała kierunku bardziej północnego, gdzie wśród miękkich piaskowców, przykrytych najczęściej łupkami lub iltami, rzeźbiąca praca wody byłaby znacznie łatwiejsza, w kierunku, w którym znacz-

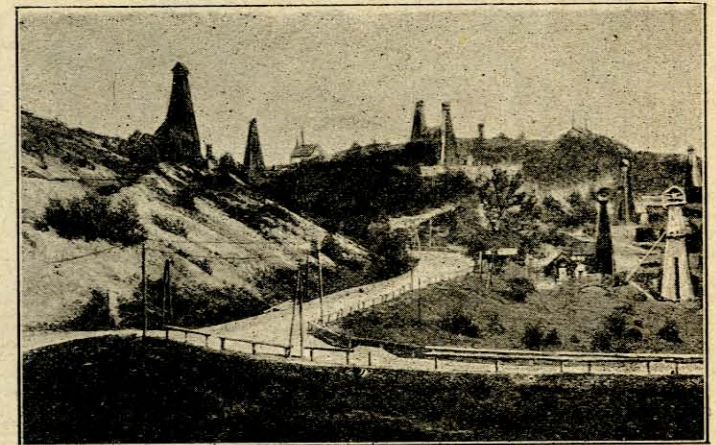
nie później powstała dolina, idąca od Czorsztyna przez Kluszkowice i Krośnice do Krościenka. Od kotliny Sądeckiej Dunajec, połączony z Popradem, przerzyna się przez północny najwyższy wał Beskidu i chociaż tu wszędzie postaci górskie są zupełnie łagodne jednak dolina jest wąska i kręta, a przez to drogi unikają tych wyłomów.

Beskid zachodni jest pokrajany całym szeregiem dolin rzecznych poprzecznych, a więc Soła, Skawa ze Skawicą, Raba, Dunajec z Popradem prowadzą w głąb gór; zwykle towarzyszą im mniej lub więcej szerokie tarasy, ułatwiające rolnictwo a jeszcze bardziej budowanie osad i przeprowadzanie dróg.

Dolina Dunajca miała wielkie znaczenie, gdyż kierowała stosunki ludzkie poprzez łańcuch Beskidu w dolinę Orawy i Wagu. Tak samo ułatwiała stosunki międzyludzkie dolina Popradu poprzez góry, gdyż ułatwiała drogę dolinami Tarczy i Hornadu w głąb niziny Pannońskiej — dzisiejszej Węgierskiej — był to szlak, po którym wpływy obce w czasach najstarożytniejszych wkraczały na północ od Karpat. Rzeki na północnym stoku Beskidu płynące, w niektórych miejscach posiadają kotliny na przemian z silnymi zwężeniami, najznaczniejsze spotykamy w dolinie Soły przy połączeniu z jej dopływem Koszarawą — kotlinę Żywiecką, oraz nad Dunajcem — Sądecką.

Te okolice z wyjątkiem Babiej Góry, Niedźwiedzia i wogóle miejsc najwyższych, są dziś gęsto zaludnione, lasy na nich giną, a człowiek na niektórych pochyłościach wdarł się ze swym pracowitem, choć mało popłatnem rolnictwem aż do 1000 m. n. p. m.

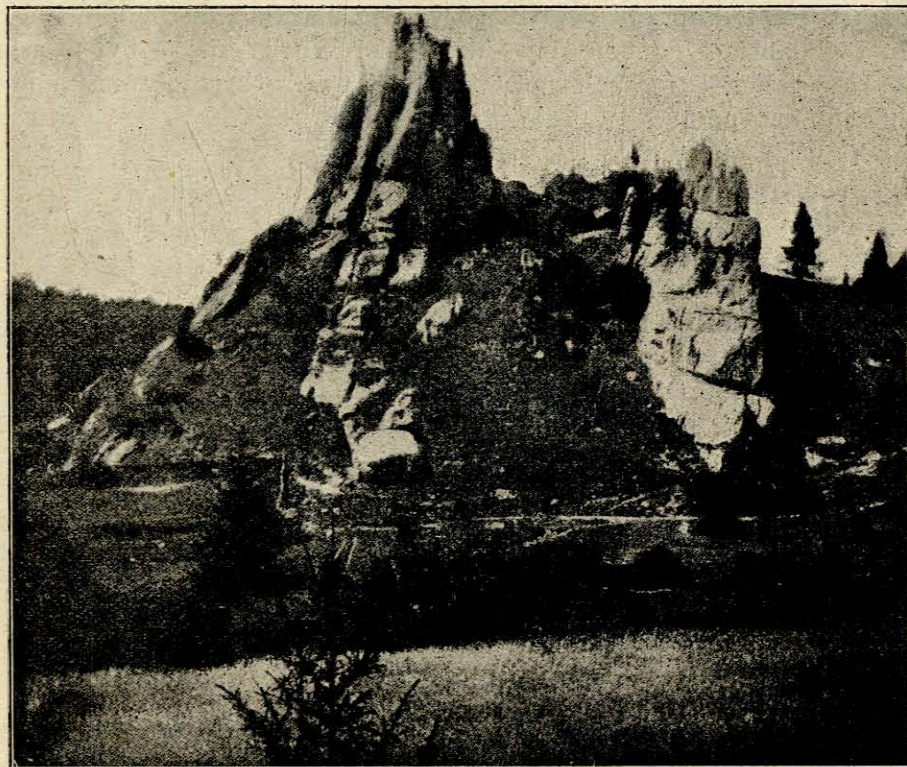
Beskid Zachodni od północy graniczy z niziną Górnopolską, wznosząc się nad nią progiem 100—150 metrów wysokim, który, dość zniszczony w okolicach Wieliczki, występuje bardzo wyraźnie koło Skawiny lub Okocimia. Próg ten jest północnem zakończeniem podgórze Beskidowego, które, falując między 330 a 380 m., ciągnie się pasem kilku i kilkunastokilometrowym na zachodzie, a szerszym na wschodzie aż do Dunajca, tu zresztą już wznosząc się do 400 m. Cała ta kraina jest porznięta już wyżej wymienionymi rzekami, które, o ile w górach posiadają doliny mniej lub więcej wąskie, w przedgórzu posiadają 2—4 km. szerokie o łagodnym spadku doliny, które werznęte 100—150 m. stanowią przedłużenie niziny Górnopolskiej. Dna tych dolin są żyzne, lecz podlegają powodziom i zmianom koryta rzecznej. Podgórze, jako złożone z materiału miękkiego, a mianowicie z łupków ilastych i miękkich piaskowców, posiada postaci pozbawione wszelkich ostrzejszych spadków i różnic poziomu.



Rys. 14 Przemysł naftowy w okolicy Dukli.

Południową granicę podgórze od rzeczywistych gór można przeprowadzić bardzo wyraźnie od Jarosławia na zachodzie przez Barwałd, Kalwarię (Zebrzydowską), Izdebnik, Bęczarkę, Myślenice, Dobrzyce, Łapanów, Rzegocinę i Lipnicę do Czehowa nad Dunajcem.

2) Druga część Beskidu, t. zw. Beskid Niski z ledwością może być uważany za krainę górską, gdyż w porównaniu z Beskidem Zachodnim lub Wysokim różnice poziomu tu są najmniejsze i postaci powierzchni najłagodniejsze. Począwszy na zachodzie od przełęczy Tylickiej i od wylotu Dunajca między Sączem a Tarnowem ciągnie się na wschód i południowy wschód do przełęczy Łubkowskiej i doliny Senu na wschodzie.

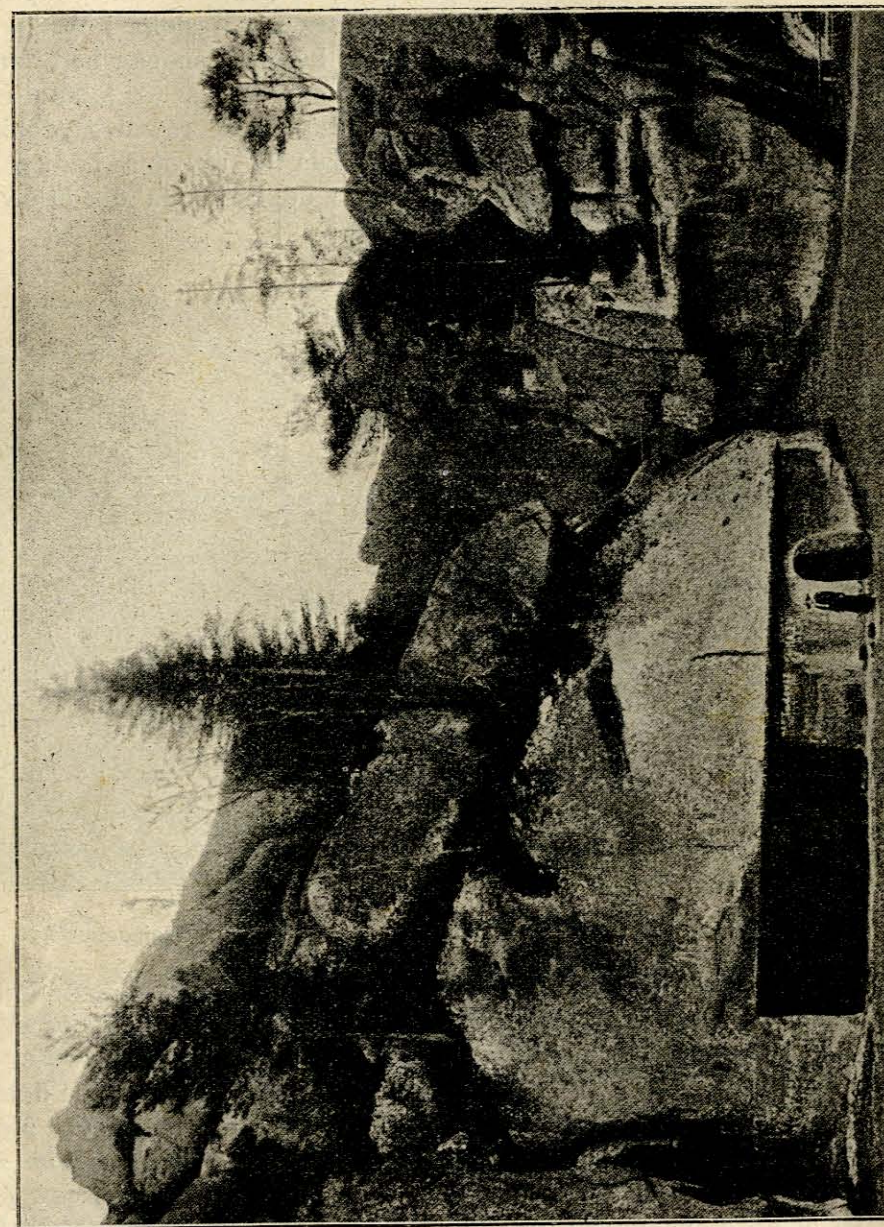


Rys. 15. Beskid Wysoki. Skąły w Uryczu. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

Absolutne wyniesienia nad poz. morza nie przekraczają 800 metrów; kotlina w środku znajdująca się, t. zw. Doły Jasielskie i Sanockie opadają poniżej 240 i 270 m., a główny grzbiet południowy, będący zarazem wielkim działem wodnym, obniża się w przełęczy Dukielskiej do 505 m. W tem miejscu, gdzie dolina Jasiołki podchodzi do Laborci, niż Węgierski głęboką zatoką wrzyna się ku północy; tu też Karpaty osiągają największe zwężenie i przez to bardzo często Karpaty są dzielone na Zachodnie i Wschodnie przełęczą Dukielską. Te nieznaczne wyniesienia spotykamy i na wschodzie omawianego odcinka, gdzie rzeka Osława podchodzi do Laborci (Cissy-Dunaju), tworząc

Beskid
Niski.

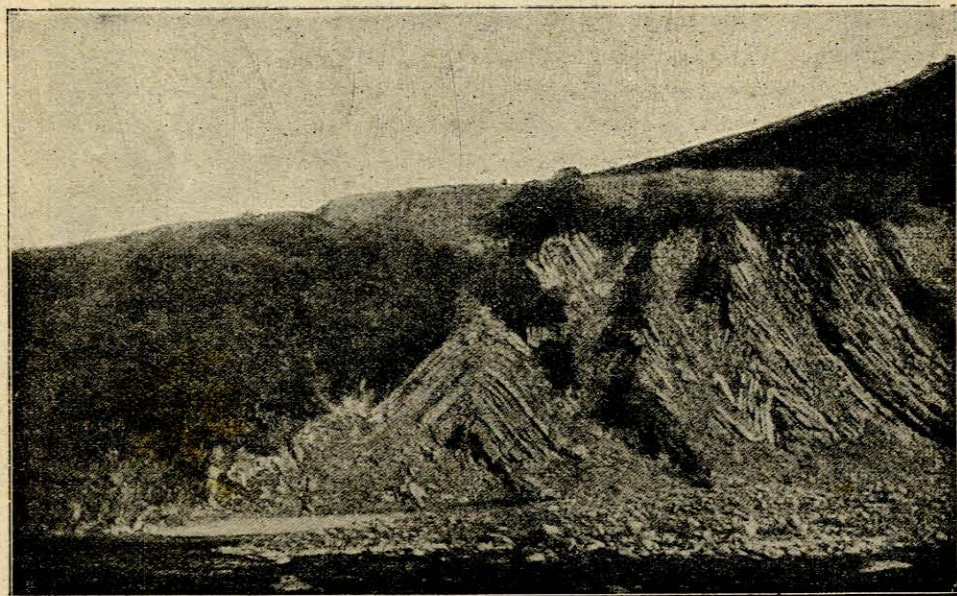
przełęcz Łubkowską, wzniesioną 587 m. Obie przełęcze, Dukielska i Łubkowska, (ta ostatnia tylko od strony północnej) posiadają postaci tak łagodne, że naogół jest to raczej krajobraz jakiejś falistej równiny, niż przełęczy wśród gór tak potężnego znaczenia, jak Karpaty (p. rys. 13).



Rys. 16. Beskid Wysoki. Skąły i jaskinie w Bubniszczu. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

Pod względem budowy geologicznej Beskid Niski jest dalszym ciągiem Beskidu Zachodniego, te same nieodporne skały fliszowe są tu żywiołem panującym i tylko w dwóch miejscach — w częściach północnych koło Ciężkowic i koło Krosna w Odrzykoniu i Prądkach piaskowic — tworzy postaci strome, wnosząc do

krajobrazu żywioł młodości. Przedgórze i góry w Beskidzie Niskim, tak samo jak i Beskid Zachodni¹⁾, często posiadają pokrywę z glinki nawianej (löss), która nie jest przyczyną takiej rodzajności gleby, jak na równinach Proszowskiej, Lubelskiej lub Ukrainy, gdyż tu löss jest wylugowany działaniem wody, a więc zużożony pod względem glinki i węglanów. Pośrodku Beskidu Niskiego spotykamy kotlinę Jasielską tak obszerną, że przepływają przez nią Wisłoka i Wisłok, a małemi garbami oddzielona, łączy się z poprzednią kotliną Sanocką nad Sanem — obie można uważać za jedną całość, 40 km. długości mierzącą, a kilka do 10 km. szeroką. Dodać należy, że wzdłuż rzek i ich dopływów równina „dołów” Jasielsko-Sanockich przeciąga się w obręb gór. Cała ta równina bardzo żyzna, lecz łatwo ulegająca wylewom rzeczny, nie była odpowiednia dla lasów, natomiast znakomicie nadaje się do rolnictwa.



Rys. 17. Fałdy piaskowcowe w dolinie Prutu. (Podł. prof. Szajnochy).

Na wschód od Dunajca rozpoczynają się górnicze pola naftonośne. Najczęściej ropa występuje w siodłach łupków oligoceńskich, a miejscowości znane i górniczo wyzyskane ciągną się zwykle pasami. W zachodniej stronie dołów Jasielskich to bogactwo występuje w trzech równoległych pasach, idących z zachodu na wschód; południowy z nich przekracza za Iwonicz. W Sanockim znowu rozpoczyna się występowanie ropy i jej wydobywanie. W dwóch miejscowościach: Iwoniczu i Rymanowie, występują źródła mineralne, są to szczyawy słono-alkaliczne.

Część północna Beskidu Niskiego (t. zw. wzgórze Bonarowieckie) jest przecięta dolinami rzek Białej (dopł. Dunajca), Wisłoki i Wisłoka, co łącznie z doliną Sanu sprawia, że przeprowadzenie dróg tu nie sprawiało trudności.

¹⁾ C. Kuźniar. Löss w Beskidzie Galicji Zachodniej. Kosmos 1912.

Cechy fizjograficzne¹⁾ tej części Karpat są albo wspólne dla całego łuku Karpat, albo też przejściowe między Beskidem Zachodnim i Wysokim: dolin podłużnych w Zachodnim bardzo mało, tu one występują łącznie z poprzecznymi,



Rys. 18. Gorgany. Chomiak. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

ale dopiero w Beskidzie Wschodnim, czyli Wysokim spotykamy doliny podłużne jako cechę wybitną.

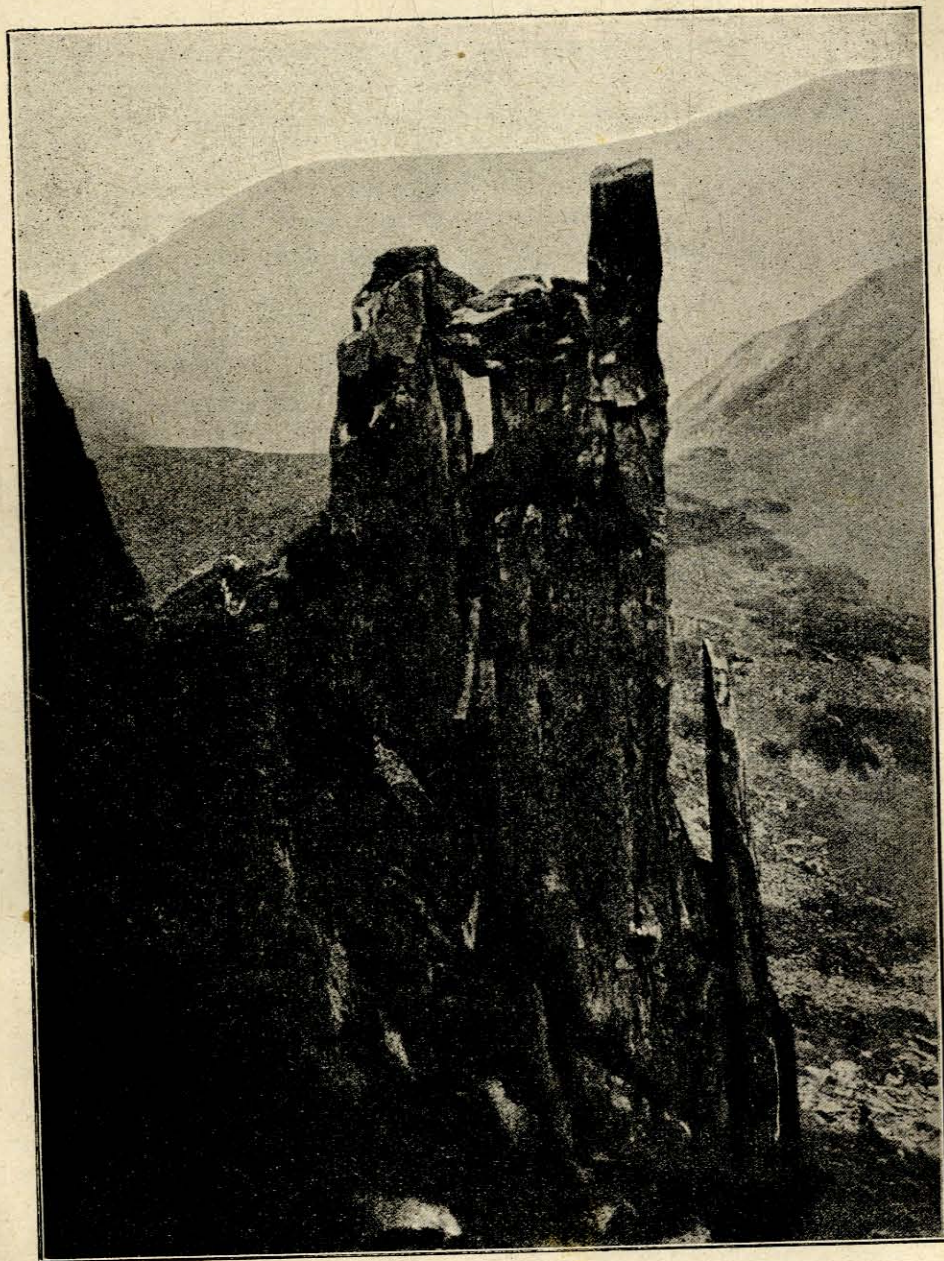
¹⁾ J. Smoleński. Z morfogenozy Beskidu Niskiego. 1911.

A. Fleszar. O budowie Karpat na północ od Krosna. 1914.



Beskid
Wysoki.

3) Od przełęczy Łubkowskiej aż do Przysłupskiej (przeszło 1400 m.) w kierunku południowo-wschodnim ciągnie się Beskid Wysoki. Już zaraz nad przełęczą Łubkowską te dość równe wały gór-

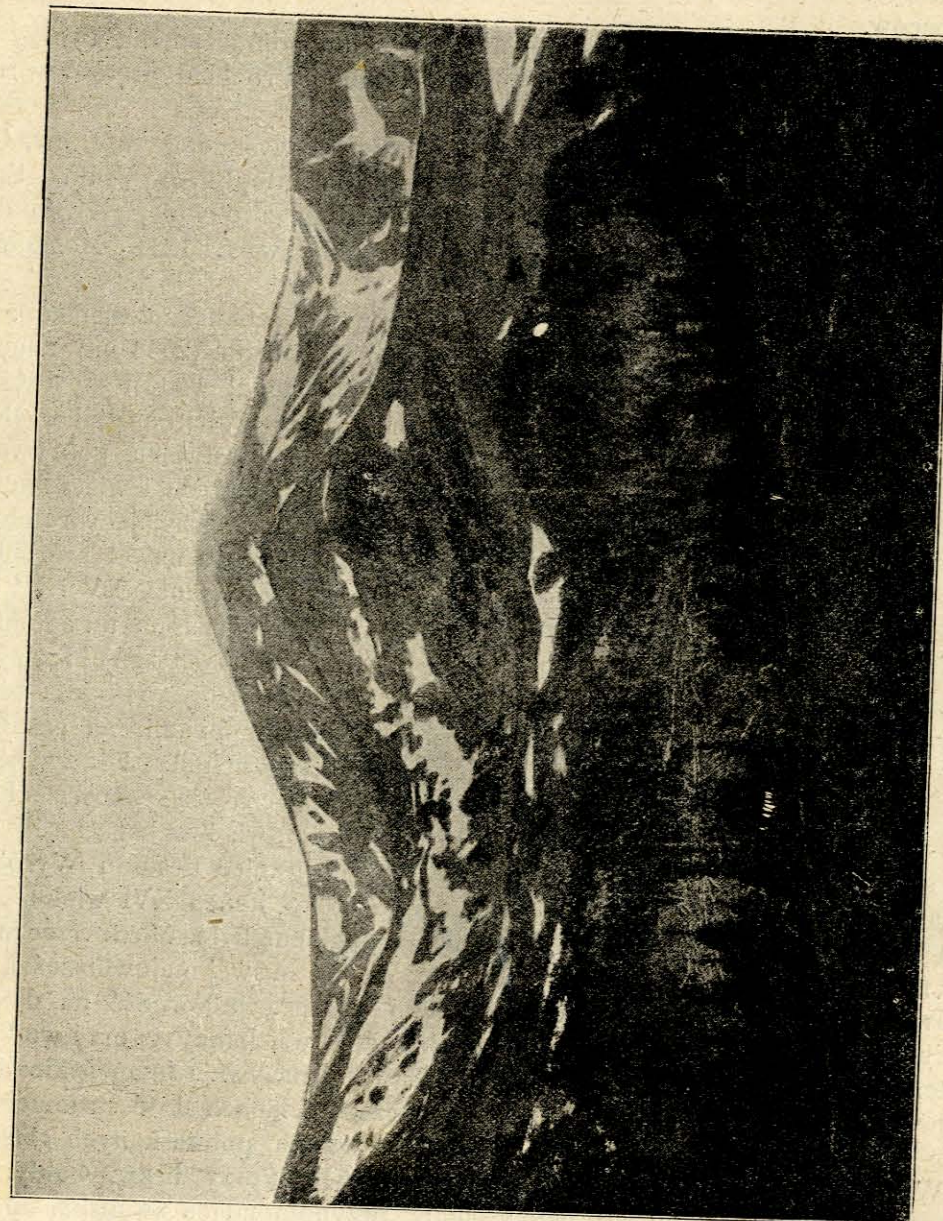


Rys. 19. Czarnohora. Szczyt «Szypci». (Alb. P. Tow. Krajozn.).

skie wznoszą się ponad 1000 metrów, a bez poważniejszych obniżeń (przełęcze także leżą wysoko) wciąż się podnoszą aż ponad 2000 m. nad Prutem i Czere-moszem w górach Czarnohorskich.



Doliny podłużne—trzy do pięciu i więcej—rozcinają całe pasmo na szereg wałów równoległych o wyrównanych wierzachach i tylko zrzadka na nich spotykamy jakąś kopulastą wyniosłość, przerywającą ten prawidłowy rys w krajobrazie. Doliny o dość stromych zboczach zmuszają człowieka do prowadzenia dróg



Rys. 20. Howerla w Czarnohorze. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

na działach wodnych. Wały te, niższe od północy, wznoszą się ku środkowi, a dopiero wał, po którym ciągnie się dział wodny Dniestru i Dunaju, staje się nieco niższym o stosunkowo większych różnicach poziomu — tu walczą ze sobą wody dwóch stoków.

Na południowym zachodzie wody te wobec większego spadku posiadają większą chyżość, a więc większą moc rzeźbienia, to też dopływy Cissy w szeregu wieków krok za krokiem wydzierają na granicznym dziale wód dziedziny Dniestru. Doliny poprzeczne Oporu, Świcy, Łomnicy, Bystrzycy Złotej i Czarnej, a nadewszystko Prutu, już dziś dla piękności krajobrazów ściągają letników i wędrowców.

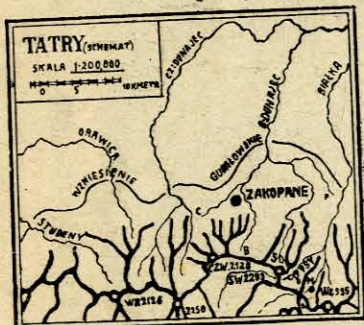
Rozkład grzbietów, zrzadka przeciętych dolinami poprzecznymi, tworzy typ gór, zwanych kratowemi, czyli jak gdyby przypominały rozkład prętów w rusztach paleniska.

Na południowym wschodzie za Czarną Bystrzycą wystrzelają w t. zw. Gorganach Sywula, Syniak i Chomiak już nad źródłiskami dopływów Prutu. Potok Jabłonica spływa z przełęczy Tatarskiej; jest to jeden z dawniejszych szlaków drogowych, skąd nawet powstało podanie, że tędy w r. 1241 Mongołowie wkraczali na Węgry.

Czarnohora.

Dalej na wschód Czarnohora z najwyższymi wzniesieniami: Pietros (2022 m.), Pop Iwan (2038 m.) i Howerla (2058 m.) znacznie wychylają się poza linię lasów, która tu naogół wznosi się dość wy-

soko, bo do 1700 m., a więc wyżej, aniżeli w Beskidzie Zachodnim. Połoniny — pastwiska, pokrywające te góry, naogół o stokach łagodnych i wierzchołkach kopulastych — oraz klimat, nie sprzyjający rolnictwu, rozwinęły tu pasterstwo, które ma nawet swoją kartę osobliwą w dziejach gór. W wiekach XV i XVI pasterstwo wołoskie, widocznie w czasach utrwalania się zależności od Turków na Multanach i Wołoszczyźnie, posuwało się ze swymi stadami owiec i bydła podługzonymi dolinami, a słuszniej połoninami, na grzbietach górskich wciąż na północny zachód. Jak zwykle bywa, gdzie owce na dłuższy czas się rozpowszechniają,



Rys. 21. Schemat rozgałęzienia Tatr. (Podl. O. Sosnowskiego).

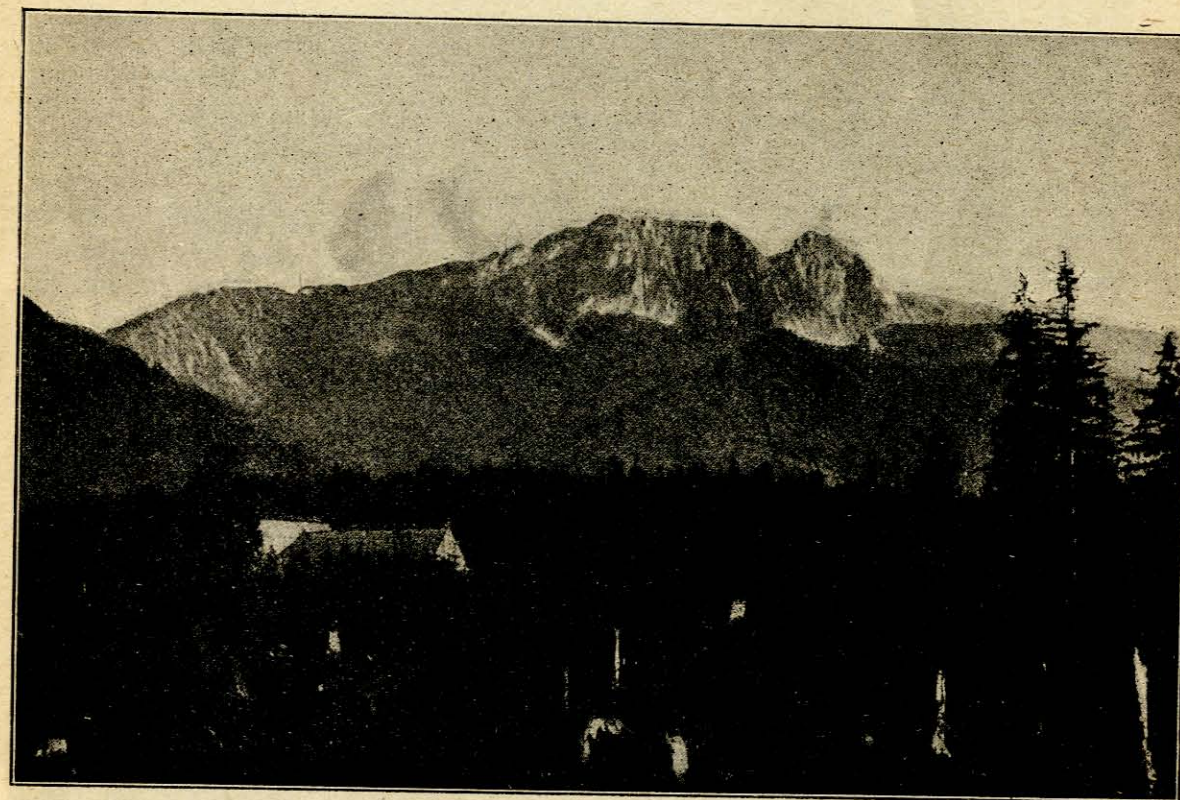
tam lasy zaczęły od granic połonin usuwać się ku dołowi, i w ten sposób posuwając się, pasterze wołoscy nie tylko przekroczyli granice Beskidu Wysokiego, lecz nawet dotarli do krańców Karpat Zachodnich i w końcu XVI wieku osiedli już na Morawach; zdaje się, że najdalszym ich punktem było Miedzyrzecze Wołoskie nad Beczwą. Nad Prutem¹⁾ w dolinie, znanej ze swej malowniczości, skały piaskowcowe górnokredowe wykazują daleko większą odporność na działanie wody niż w Beskidzie Zachodnim, tu też Prut koło wsi Jamny tworzy wodospad, i od tej wioski całe potężne ławice tego piaskowca nazywają Jamneńskimi; tworzą one kilka grzbietów wewnętrznych, a zbocza, o ścianach dość stromych, zwykle ku szczytom kończą się rumowiskiem zwietrzałych, potrzaskanych głazów.

W niektórych miejscowościach ten piaskowiec tworzy t. zw. bołdy; są to pojedyncze lub gromadami rozrzucone skały, przypominające zwaliska, np. koło Spasa, Urycza i in. Tak samo jak Odrzykoń w Beskidzie Niskim, tak i tu w dawniejszych czasach skały te były używane w celach obronnych. Piaskowiec magórski (z epoki górnego oligocenu) tworzy nie długie, jednolite grzbiety, lecz

¹⁾ L. Szajnocha. Das Prutthal zwischen Delatyn und Worochta. 1897.

pojedyncze najwyższe wzniesienia, np. Czarnohorę i główne szczyty w całych Karpatach północnych. Warstwy piaskowca magórskiego, często przeplatane warstwami ilów i łupków, łatwiej od piaskowca jamneńskiego podlegają wietrzeniu i zniszczeniu — tem się tłumaczą łagodne, kopulaste postacie najwyższych szczytów.

Cały Beskid Wysoki jest jeszcze pokryty obszernymi lasami — nigdzie na ziemiach dawnej Polski nie utrzymały się lasy w takiej pierwotności, jak nad źródłiskami Bystrzycy, Prutu i Czeremosza. Dolne obszary pokryte buczyną, górne — świerczyną; lasy sięgają tu do 1600 metrów i wyżej.



Rys. 22. Widok z Zakopanego na Gewont („Śpiący Rycerz”). (Ze zbiorów P. Tow. Krajozn.).

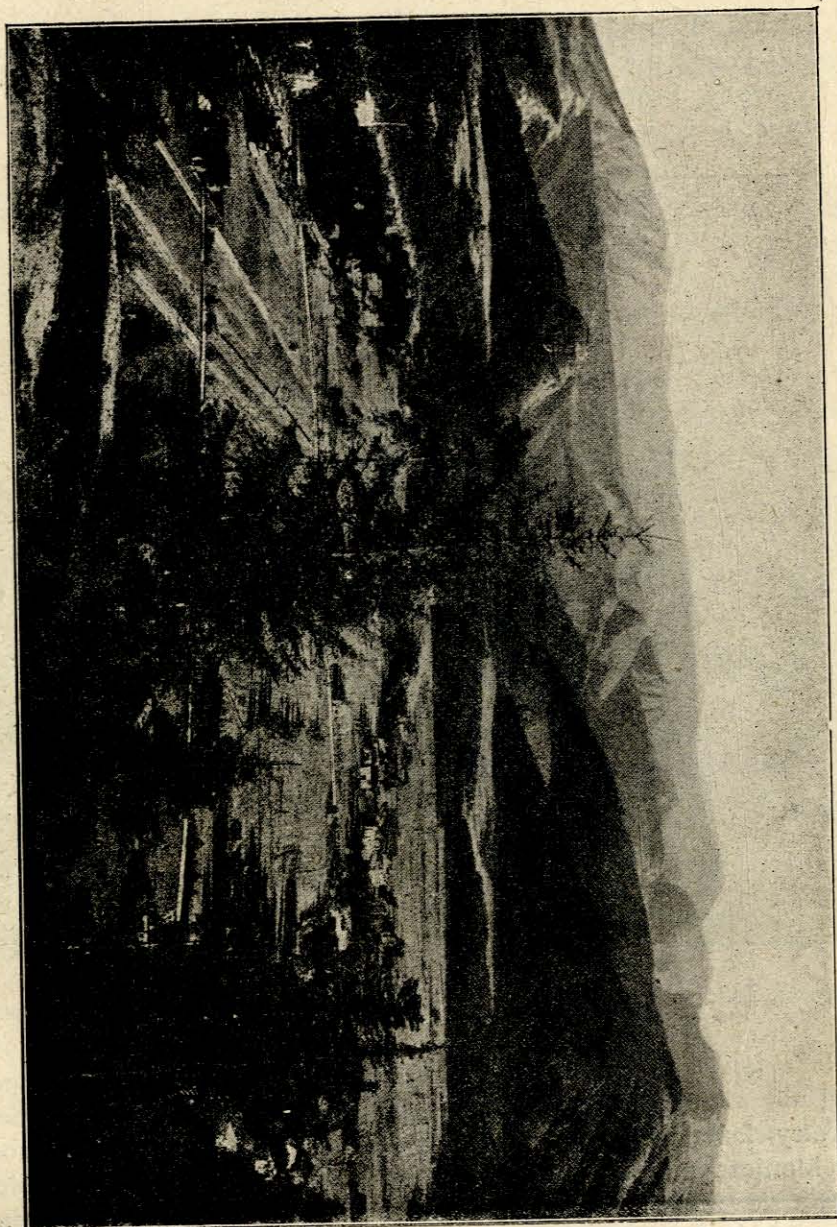
Beskid Zachodni grzbietem Babiej Góry i Niedźwiedzia dotyka po stronie południowej do zapadłości Nowotarskiej. Na południe od tej ostatniej wypiętrzają się Tatry, łańcuch dość odosobniony, bo ze wszech stron otoczony zapadłościami tektonicznymi. Na południu zapadłość Liptowska, która dalej na zachodzie zlewa się z przedłużeniem zapadłości Nowotarskiej — z doliną Orawy, swymi wodami daje początek Wagowi, a zapadłość Spiska Popradowi na wschodzie.

Tatrzański grzbiet, przeszło 50 km. długi a 17 szeroki, stanowi w swej budowie kilka fałd zgniecionych, a że później niszczycielska działalność wody, a w pewnej epoce i lodowca — mnóstwo materiału uniosła z tych gór, więc dziś w środku i na południu występują skały krystaliczne, przeważnie granity, a na zachodzie i łupki krystaliczne, wówczas gdy

Tatry.

wschodnia część jest zbudowana z wapniaków. Te ostatnie tworzą też i niższe skały od strony północnej. Wyraźną cechą Tatr — w minjaturze Pireneje lub Kaukaz — jest zjawisko, że przełęcze leżą bardzo wysoko, oraz że najwyższe szczyty nie leżą w głównym grzbiecie, lecz w rozgałęzieniach; szczególnie na po-

Rys. 23. Tatry. Zakopane. (Alb. P. Tow. Krajozn.)



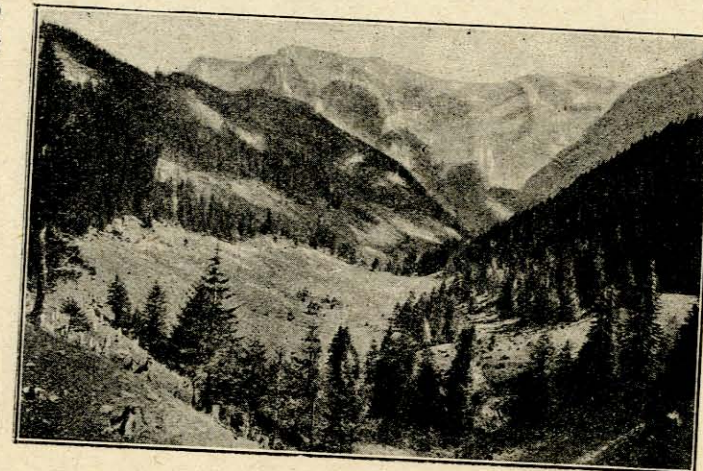
łudnio-wschód od środka wznoszą się olbrzymy Karpat: Krywań, Garłuch (2663 m.) i Łomnica. Ogólny kierunek pasma jest z zachodu na wschód, przyczem główny grzbiet posiada trzy wygięcia, środkowe swym łukiem zwrócone ku południowi, a boczne — ku północy. Wysokość, materiał skalny, stromość zboczy i inne cechy każą rozdzielić Tatry na trzy części:

1) Zachodnie aż do przełęczy Liljowej, złożone częściowo z granitów, więcej jednak z łupków krystalicznych, ku którym przylegają od północy masy wapienne; ogólna wysokość Tatr Zachodnich nie dochodzi do 2000 m. n. p. m., a wyniesienie przełęczy — 1900 m., ponad 2200 m. sterczy tylko jedna Bystra — na szczytach postaci tu są względnie łagodne, a tylko skutkiem właściwości skał wapiennych doliny: Chochołowska, Kościeliska i inne bawią oko romantycznymi skałami, przypominającymi często zwaliska zamków.

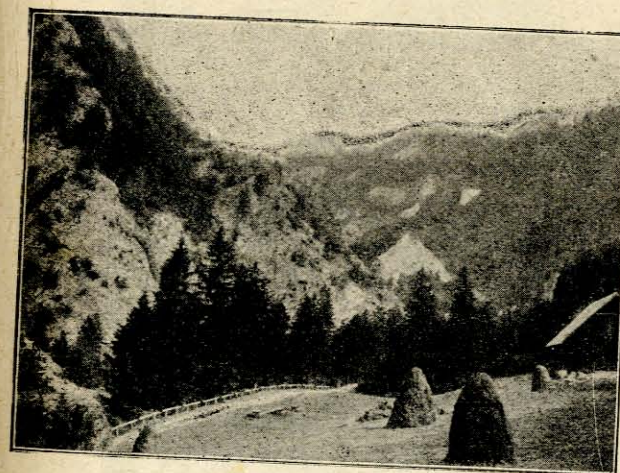
2) Tatry Wysokie ciągną się aż do Kopy Bielskiej, tu wysokość przeciętna grzbietu dochodzi do 2300 metrów, a przełęcze wahają się od 2100 do 2200 m., twardy materiał — granit pozwolił tu na wytworzenie urwistych turni i wogóle nagich szczytów; cyrki śródgórskie, jeziora i wodospady — owe niezaprzeczalne dowody młodości krajobrazu — przyciągają tu oko człowieka; z pośród mnóstwa, często śniegiem obielonych szczytów, wnoszących piętno dzikości i potęgi, aż siedm przekracza 2600 m.

3) Tatry Wschodnie czyli Bielskie, złożone wyłącznie z wapieni, nie dochodzą nigdzie 2200 metrów. Białe turnie, strzelające nieraz w pojedynczych skupieniach, i skałom wapiennym właściwe doliny, stanowią cechy tej części Tatr.

Niegdyś istniały w Tatrach lodowce; wyraźne ich ślady opuszczają się dość nisko, bo do 1000 m. nad poz. m., a ich działalność między innymi śladami pozostawiła jeziora, zwane stawami. Lodowiec uniósł pod sobą rumowisko skalne, pochodzące z czasów przedlodowcowych i przez to granitowe ściany często tworzą wspaniałe cyrki, a ich dzikość i stromość jest najpiękniejszym rysem przyrody tatrzańskiej¹⁾; ten sam lodowiec, układając w niektórych miejscach dolin moreny, stworzył zagłębienia — dzisiejsze stawy, naprz. Morskie Oko,



Rys. 24. Widok z Przysłupu na Czerwone Wierchy.



Rys. 25. Tatry. Krajobraz dolinowy.

¹⁾ W. Kuźniar. Z przyrody Tatr. 1910.

Lodowce
w Tatrach.

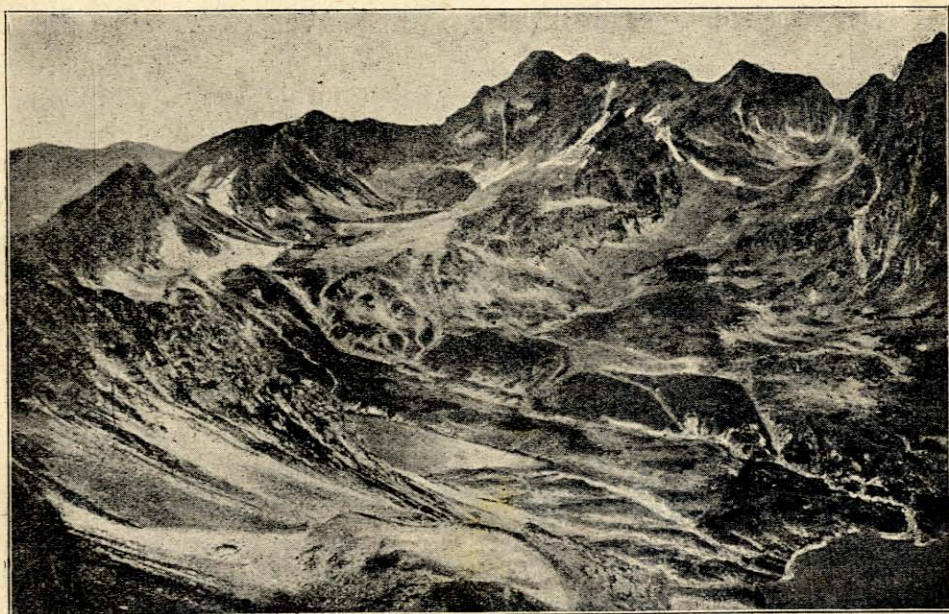
lub Pięć Stawów Polskich. Twardość materiału — granitu powoduje też istnienie wodospadów, co jest jednym z największych upiększeń. Dziś lodowców w Tatrach niema, chociaż swymi szczytami i turniami góry strzelają poza granicę wiecznego śniegu; dzieje się to przeważnie skutkiem braku obszerniejszych płaszczyzn, na których śnieg mógłby się zbierać, zgniatać i spływać pod postacią lodowców; istnieją tylko małeńkie półka wiecznego śniegu — kilkadziesiąt tych płatów, rozrzuconych łącznie po obu stokach Tatr, w sumie nie wynosi jednego kilometra kwadratowego.



Rys. 26. Tatry. Morskie Oko.

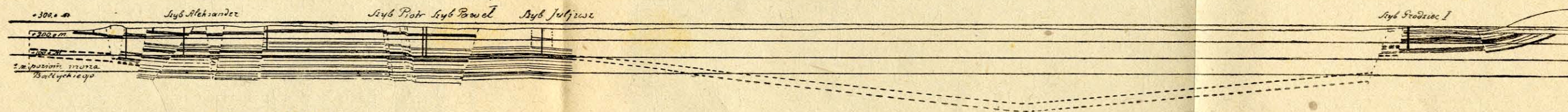
Pomimo kierunku równoleżnikowego Tatry posiadają sieć odwodnienia bardzo osobliwą: wielki euro-

pejski dział dział wodny kieruje się wpoprzek grzbietu tatrzańskiego. Wody, spływające ku północy, w kotlinie Nowotarskiej rozdzielają się między Orawę na zachodzie i Dunajec na wschodzie, ku południowi zaś między Wag i Poprad.



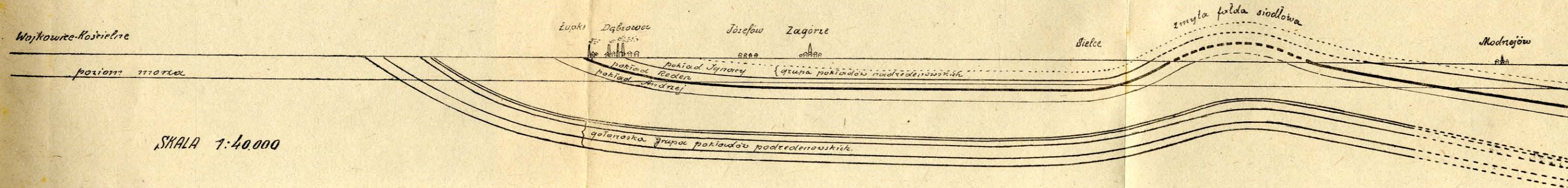
Rys. 27. Tatry. Stawy Polskie.

PRZEMIA DĄBROWSKIEGO ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO
w poprzek rozciągłości pokładów.



SKALA 1:25000.

PRZEMIA GEOLOGICZNY ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO PO LINII WOJKOWICE-KOŚCIELNE - MODRZEJÓW.



SKALA 1:40.000

Do poziomu 1100—1200 metrów sięgają buki, do 1260 jodły, a jeszcze wyżej świerki, gdyż do 1540 m.; wyżej wkraczamy w dziedzinę kosodrzewu — na miejscach niezbyt spadzistych pastwiska górskie, t. zw. „hale” pozwalają



Rys. 28. Tatry. Północne ściany Wielkiego i Małego Jaworowego. (Alb. P. Tow. Krajozn.).

na paromiesięczne w ciągu roku pasterstwo. Rolnictwo i niżej niezbyt oplaca pracę człowieka.

§ 4. Kotliny Podgórskie.

Od północy ku pasmom górskim przylegają naprzemian kotliny i odnogi wyżyn. Z Sudetami styka się zapadłość podgórska, a linja zetknięcia, wyraźnie zdala widoczna skutkiem różnic poziomu, dochodzących 100 — 150 metrów, za-

znacza się szeregiem miast. W tej zapadłości Odra zbiera przeważnie wody z gór. W jej górnym biegu lewe dopływy zbierają wody z Jesionika, a prawe częściowo z Beskidu, a więcej z wyżyny Śląskiej.

Kotlina Dolnośląska właściwie może być uważana za odgałęzienie niżu Północnoniemieckiego; w głębi jest ona zbudowana ze starszych pokładów, rzadka wychodzących na powierzchnię, w Sobótce nawet granity i gabro tworzą wyniosłość, sięgającą 718 metrów — z wierzchu wszystko pokrywa czwartorzęd. Szereg kotlin podkarpackich od Oświęcima do Pokucia — między Karpatami a przedgórzem, t. j. wyżyną Małopolską i płaskowyżem Podolsko-Wołyńskim, stanowi nizinę Południowo-polską (inaczej Górno-polską) — jest to zapadlina, powstała w epoce mioceńskiej, w czasie fałdowania się, a częściowo i po sfałdowaniu się Karpat. Ta zapadlina jest wypełniona osadami mioceńskimi, przeważnie ilami, tudzież piaskami lodowcowymi.

Na północ od Karpat Zachodnich znajdujemy nizinę a słuszniej kotlinę, powstałą skutkiem zapadnięcia pokładów, nawet znacznie młodszych, bo trzeciorzędowych. Wyżyna Środkowopolska, leżąca na północy, dotyka do Karpat, a mianowicie swymi jurskimi skałami w okolicach, gdzie legł Kraków i Tyniec, zbliża się do podgórze beskidowego to zetknięcie rozbija kotlinę na dwie, nierównej wielkości: pierwsza z nich Oświęcimsko-Krakowska, o postaci wydłużonej, ciągnąca się od Oświęcima na zachodzie do Krakowa na wschodzie, jest wyrównana aluwjami (napływami) Wisły, Soły, Skawy i Przemszy; druga Krakowsko-Sandomierska znacznie większa, trójkątnej postaci, na północnym zachodzie jest ograniczona doliną Wisły, na północnym wschodzie doliną Sanu, a słuszniej Roztoczem, na południu podgórzem Beskidu, a na południowym wschodzie tak zwanym grzbieciem Lwowsko-Chyrowskim.

Na podgórze Beskidu w pokładach trzeciorzędowych znajdujemy bogactwo soli, znane od czasów najdawniejszych, a wydobywane w Wieliczce od XIII-go stulecia; w mniejszym stopniu z wydobywania tej samej kopaliny znana jest Bochnia. Powierzchnia kotliny, wogóle równa, pochyla się ku północy i właściwie dalej na północ przechodzi nieznacznie co do szerokości aluwjalnym pasem w wyłom Wisły, na północ od Zawichostu; w części południowej kotlina ta jest rodzajna i najmniej wilgotna, a przez to pozwala człowiekowi przeprowadzić szlaki drogowe, biegnące o kilka kilometrów od krawędzi podgórze. Widły rzeczne Wisły-Sanu i południowy wschód są pokryte piaskami pochodzenia lodowcowego; od wschodu kotlina przedstawia czasami tak łagodne przejścia ku dorzeczu Dniestru, że istnieje projekt połączenia Dniestru z Wisłą.

Dalszy ciąg niziny Południowopolskiej — zapadłość górnego Dniestru leży na południo-wschód od niziny Sandomierskiej, między Beskidem a wyżyną Podolską. Niegdyś dorzecze dzisiejszego górnego Dniestru zbierało wody, spływające z krawędzi wielkiego lodowca północnego, łącznie z wodami karpaccskimi, a dzisiejsze niziny błotniste, naprz. Samborska nad Stryjem i nad górnym Dniestrem, są pozostałością tych warunków minionych. Właściwa nizina Górnodniestrzańska jak gdyby rozpadła

Kotlina
Śląska.

Kotlina
Oświęcimsko-
Krakowska.

Kotlina
Krakowsko-
Sandomierska.

Kotlina
Górno-
Dniestrzańska.

się na dwie: Samborską i Stanisławowską, które się łączą przy ujściu Łukwi. Wzdłuż Dniestru ta nizina ciągnie się aż do Niżniowa.

Na podgórze, przylegającym od południa, istnieje znaczne bogactwo ropy ziemnej, która się ciągnie od Jasła na wschód i południowy wschód aż poza omawiany przez nas obszar, daleko w głąb Multan. Należy również wymienić wosk ziemny w Borysławiu, sól, jeszcze niewydobywaną, w Stebniku w ilościach jakoby bardzo znacznych i sole potasowe w Kałuszu — poza Niemcami jedyne dotychczas znane miejsce, zawierające to bogactwo.

Na południo-wschód od kotliny Górnodniestrzańskiej leży kotlina górnego Prutu.

W nizinie Górnośląskiej wyróżniamy dwie części: 1) przedgórze Sudetów pokryte przeważnie gliną nawianą (löss), stanowiące falistą równinę 150—200 m. n. p. m. i 2) dolinę górnej Odry, która swoim nieckowatym wgłębieniem w pokładach węglowych wskazuje na kierunek zależny od tektoniki; jako pozostałość po wężkiej cieśninie morza trzeciorzędowego ciągnie się ona od Bramy Morawskiej pasem na północ, a później na północ-zachód.

§ 5. Wyżyna Małopolska (Środkowopolska).

Na prawym brzegu Odry falista równina, 150—250 metrów nad poz. m. wyniesiona, w stosunku do doliny Odry stanowi słabo zarysowaną wyżynę, nosi jednak nazwę zagłębia, bo prawie zewsząd miejscowości wyższe ją otaczają. Ta równina — to kraina węglowa, a jej powierzchnia wcale nie odpowiada pofałdowanej budowie wnętrza, lecz jest wynikiem niwelującej działalności lodowca i następnego żłobienia przez wody płynące.

Zagłębie węglowe Śląsko-Morawsko-Polskie, rozciąga się między wychodniami kulmu (dolne, nieprodukcyjne pokłady formacji węglowej) na zachodzie, a grzbieciem Dębnicko-Siewierskim na wschodzie. Ten górotwór został wypiętrzony w środku epoki węglowej, miał kierunek z północno-północno-zachodu na południo-południo-wschód, obecnie zaś jest prawie doszczętnie zrównany. Granicę zachodnią zagłębia węglowego można poprowadzić od Świniowa (Schönbrunn) na Morawach przez Hulczyn, Brzezie, niedaleko na wschód od Raciborza przez Rudno, aż pod Toszek. Granicę północną można zakreślić od Pyskowic łukiem nieco na północ od Gór Tarnowskich do Siewierza — zlewa się ona z krawędzią wzniesienia triasowego. Wschodnia granica nie jest wyjaśniona dostatecznie, południowa zaś zlewa się z podgórzem Beskidu; w czasie wypiętrzenia łuku karpaccskiego pofałdowane warstwy fliszowe zostały nasunięte na obszar węglowy. Powierzchnia utworów węglowych jeszcze przed zalewem przez morze triasowe musiała podlegać potężnej erozji: w okolicach Orzesza i Zawiszcza w odległości 4½ kilometra otwory świdrowe stwierdzają różnicę poziomu wśród pokładów węglowych, dochodzącą do 1000 metrów. Powierzchnia węgla kopalnego naogół leży na 250 metr. nad poziomem morza, dolne zaś warstwy sięgają niżej poziomu morza. Powyginanie warstw węglowych jest następstwem ruchów górotwórczych późniejszych, aż do trzeciorzędowych łącznie. Po-

Tektonika
Zagłębia.

głowe Śląsko-Morawsko-Polskie jest rozbite szeregiem siodła o kierunku z północo-zachodu na południowy wschód na kilka wydłużonych niecek. Część wschodnia, oddzielona siodłem, idącym od Zabrzeża do Sosnowca, stanowi kotłinę Bytomską i Zagłębie Dąbrowskie.

Prawie równolegle do zachodniej granicy zagłębia Śląsko-Polsko-Morawskiego istnieje uskoki orłowski; od północy ciągnie się on przez Gliwice, Rybnik, Mszanę i Orłową, gdzie wschodnia połać jest zrzucona o jakieś półtora tysiąca metrów; dalej ku południowi między Ostrawą Morawską a Karwiną wysokość uskoku, prawdopodobnie suma wielu uskoki i zgięć przekracza trzy tysiące metrów.

Zdaniem prof. Grzybowskiego¹⁾ linie dyslokacyjne, rozbijające zagłębie węglowe na odrębne części, są mniej więcej równoległe do linii dyslokacyjnych sudeckich, do nie istniejącego dziś na powierzchni pasma Dębnicko-Siewierskiego lub do pasma jury Krakowsko-Częstochowskiej. Fakt, że południowo-wschodnie zakończenia zagłębia węglowego nie są ściśle oznaczone, oraz że stwierdzono ich obecność pod Beskidem Zachodnim, doprowadza do wniosku, że węgiel wytwórczy znajduje się daleko dalej na południo-wschód, niż można było przypuszczać. Obecnie w pow. Chrzanowskim stwierdzono węgiel, rokujący opłacalność robót górniczych na głębokości do 500 metrów, a ponieważ te same warunki mogą się powtarzać przypuszczalnie aż pod Tarnów, to w ciągu kilku dziesiątków lat mury Krakowa, Piastów i Jagiełłów pamiętające, mogą się znaleźć w środku okręgu przemysłowego.

Węgiel²⁾ tu występuje w mnóstwie warstw, na przykład w okolicach Rybnika około 185, z których tylko część posiada warunki opłacalności dla górnictwa. Ku środkowi zagłębia te drobne warstwy zlewają się w kilka warstw bardzo korzystnych dla wydobywania, gdyż ich grubość waha się około pięciu metrów, a na wschodzie, w obrębie Królestwa Polskiego, te pokłady zlewają się w jeden t. zw. pokład „Reden” o grubości, nieraz znacznie przekraczającej dziesięć metrów. Mnóstwo cieńszych pokładów, leżących powyżej „Redenu”, w rzadkich wypadkach dają się z zyskiem wydobywać, natomiast pokłady podredenowskie — pokład „Reden” posiada wychodnię północną, nieco na północ od wsi Dąbrowy, na południe od Gołonoga — przedstawiają dużą wartość techniczną.

Węgiel w zagłębiu Śląsko-Polsko-Morawskim naogół należy do gatunków średnich, węgiel zaś koksowy znajduje się tylko na zachodzie i w środku zagłębia. Brak węgla koksowego w b. Kr. Polskim ciężko się odbijał na hutnictwie, wówczas gdy rozwój hutnictwa żelaznego na Śląsku Pruskim opiera się nie na rudzie żelaznej, dość ubogiej, lecz na obfitości węgla koksowego. Pierwszy wielki piec na koksie puszczono w ruch w Gliwicach w roku 1796 — był to pierwszy poza Anglią na całym lądzie Europy!

Rozległość zagłębia Śląsko-Morawsko-Polskiego wynosi podług obliczeń przypuszczalnych (w r. 1909) przeszło 5800 km. kw., z czego przeszło 3000 wypada

¹⁾ J. Grzybowski. Granica wschodnia Krakowskiego Zagłębia węglowego. (Przegl. Gór.-Hutniczy 1912 Nr. 16).

²⁾ K. Wójcik i J. Grzybowski. Zagłębia węglowe tom II (praca zbiorowa) 1909. S. Czarnocki. Budowa geol. utworów węglowych w Zagłębiu Dąbrowskim 1900,

na Śląsk Pruski, przeszło 500 na b. Królestwo Polskie, a reszta na ziemię dawnej Austrii, w czym na Galicję Zachodnią przeszło 1300. Przypuszczalne zapasy węgla, zależnie od coraz liczniejszych wierceń, a więc i dokładniejszego poznania wnętrza, są obliczane coraz korzystniej, to też — nie uwzględniając domniemanego bogactwa w okolicach Krakowa — już dzisiaj można twierdzić z pewnością, że Śląsk Pruski posiada kolosalne zapasy węgla, które znacznie przewyższają słynne bogactwo okolic nadreńskich; ich znaczenie — udział odsetkowy w zaopatrywaniu Niemiec — stale przed wojną wzrastał. Przyjmując nawet pewien wzrost wydobywania, można uważać, że w Królestwie starczy na 200 lat, a na Śląsku Pruskim trudno przewidywać wyczerpanie: ¹⁾ kiedy Francja środkowa, Anglia północna, Czechy i Saksonja za dwieście lat wyczerpią swe bogactwo węglowe, gdy resztę Anglii czeka to za 300 lat, Francję północną za 400—500 lat, gdy Belgii, prowincjom nadreńskim i Śląskowi Austriackiemu grozi to za 800—1000 lat — Górny Śląsk posiada węgla na 1000 do 1200 lat! Dla uprzytomnienia sobie kolosalnego znaczenia Górnego Śląska dla Prus należy pamiętać, że największy dostawca węgla na kuli ziemskiej — Stany Zjednoczone — posiada węgla tylko na 140 lat.

Zapasy
węgla.

Okolice Zagłębia Śląsko-Polsko-Morawskiego aż do końca XVIII wieku były stosunkowo słabiej zaludnione, bo ziemię tu niezbyt rodzajną, a nawet wręcz dla rolnictwa nieużyteczną. Lasy, a częściowo i mokradła, jak naprz. na południu koło Pszczyny, nie mogły wyżywić tego, co kotlina nadodrzańska lub też glina nawiana pokryte podgórze Sudetów w powiecie Głupczyckim (niem. Leobschütz), albo rodzajne ziemie leżące ku północy. Rzeki nie stanowiły dróg poważniejszych. Węgiel, a w pewnej mierze i kruszce sąsiedniej wyżyny tarnogórskiej sprawiły, że na przełomie XIX i XX stulecia trójkąt pomiędzy Bytomiem, Gliwicami, a Katowicami, mierzący 603 km. kwadr. mógł wyżywić 648 tysięcy mieszkańców; w Królestwie Polskim między Groźcem, Gołoniem, Strzemieszycami, a granicą polityczną na 230 km. kwadratów obecnie można się doliczyć przeszło 200 tysięcy; nie inaczej też wyglądają okolice Ostrawy i Witkowic w państwie austriackim.

Gęstość
zaludnienia.

Krajobraz się zmienił: większa własność ginie — najbardziej w Królestwie, dwory i folwarki bądź giną zupełnie, bądź toną w rozrastających się wioskach, które z dawniejszych skupień wydłużają się wzdłuż dróg i zlewają w jakieś niekształtne nagromadzenia domostw, powstają skupienia miejskie o charakterze fabrycznym. Lasy częściowo nikną, lecz drożyna rąk roboczych niezbyt opłaca rolnictwo w bezpośrednim sąsiedztwie kopalń, rozszerzają się ogrody warzywne, a nade wszystko różne nieużytki. Dawniejsze bezdroża ustąpiły sieci kolejowej tak gęstej, że okolica przypomina Belgię południową lub Saksonję.

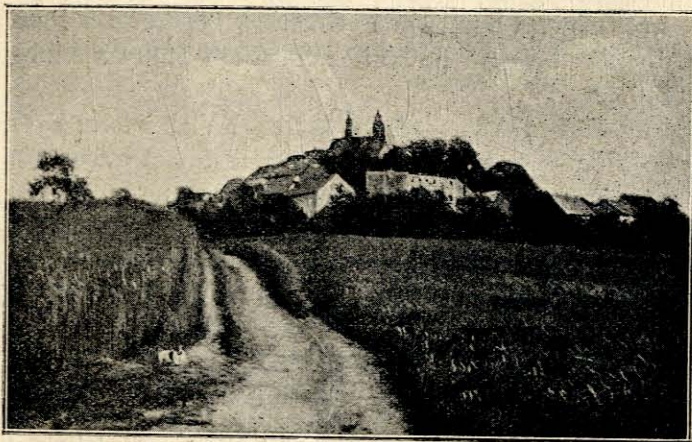
Cały obszar między górną Odrą a górną Wisłą i Pilicą stanowi wyżynę Małopolską, jednakże na południowym zachodzie znajdujemy tu powyżej opisaną krainę o cechach swoistych — zagłębie Śląsko-Polsko-Morawskie. Dolina Nidy rozбивa całą wyżynę na dwa główne działy: na zachodzie odróżniamy wyżynę

¹⁾ F. Frech. Die bekannten Steinkohlenlager der Erde u. der Zeitpunkt ihrer voraussichtlicher Erschöpfung (Glückauf 1910).

Górno-Śląską i grzbiet Częstochowsko-Krakowski, na wschodzie najwyższą część wyżyny stanowi górski grzbiet Ś-to Krzyski.

Na północ od zagłębia Śląsko-Morawsko-Polskiego ciągną się wzniesienia triasowe, tworząc krawędź, czasem widoczną (Góry Tarnowskie), od Krapkowic nad Odrą 80 kil. aż do Siewierza, skąd na połud.-wschodo-wschód do Olkusza, a dalej na południe i nawet zatacza łuk na południo-zachód, otaczając zagłębie węglowe. Na zachodzie tych wyniosłości w Chełmku występują na powierzchnię bazalty, które tu tworzą najwyższy punkt Górnego Śląska — 385 metrów. Ta wyniosłość, przez Niemców nazywana Górą Ś-tej Anny, dźwiga na swym kopulastym wierzchu klasztor, znany na całym Górnym Śląsku.

Pokłady systemu triasowego przykrywają sobą utwory epoki węglowej, a postać powierzchni całego zagłębia węglowego jest właściwie zatoką erozyjną, skierowaną ku zachodowi, prawie w całości wyżłobioną w triasie. Te pokłady



Rys. 30. Góra Św. Anny (385 m. nad poziom morza) na Górnym Śląsku.

Trias w górnej części piętra środkowego, t. zw. wapienia muszlowego,¹⁾ zawiera wielkie i rozmaite bogactwa kopalniane: błyszcz ołowiu, czasami z domieszką srebra, żelazne rudy brunatne i rudy cynkowe, a mianowicie: galman i blendę cynkową. To bogactwo kopalniane rozpoczyna się od źródeł rzeczki

Pokłady rudonośne. Dramy koło Pyskowic i od tego miejsca pokłady triasowe ku zachodowi są górniczo bezwartościowe, na wschód zaś stanowią poważne bogactwo. Prace górnicze rozpoczęły się tu w wieku XII i stale posuwały się ku wschodowi, idąc za srebronośnym błyszczem ołowiu. Wytapianie ołowiu opłacało się samo przez się, lecz jeszcze bardziej opłacalność wzrastała przez odciąganie pewnych ilości srebra, a to sprawiło, że powszechne mniemanie widziało tam „kopalnie srebra” wówczas, gdy srebro stanowiło tam zawsze tylko część wytworu.

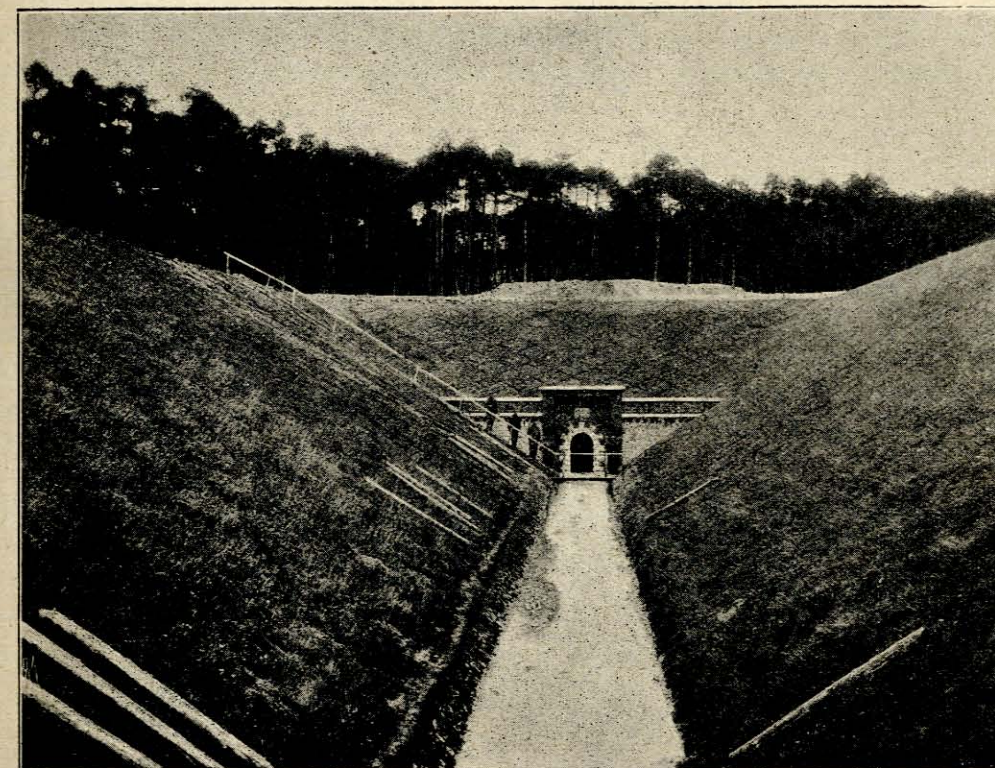
W XIII wieku Sławków, leżący na drodze krakowsko-wrocławskiej, przez to górnictwo osiągnął przelotną świetność,²⁾ ustępując miejsca w XIV wieku Ol-

¹⁾ K. Althans Die Erzformation des Muekhelkases in Oberschlesien 1893

²⁾ Długosz. Liber beneficiorum.

kuszowi. Tu pokłady wapienia muszlowego wchodzą zatokowo w obręb skał jury białej — jak działalność wody na zachodzie zniszczyła pokrywę triasową, wytwarzając zagłębienie nad Brynicą i Czarną Przemszą (Bytomskie i Dąbrowskie), tak samo tu woda zniosła pokrywę jury skalistej, wytwarzając dla człowieka możliwość opanowania bogactw kopalnianych triasowych.

Wiek XIX podniósł znaczenie dawniej lekceważonego galmanu, który poprzednio był uważany za skałę płonną i tylko zrzadka od drugiej połowy XVI w. był przerabiany na mosiądz,¹⁾ lub w tym celu wysyłany do Gdańska. Na całym obszarze, gdzie tylko pokłady wapienia muszlowego wychodziły na po-



Rys. 31. Wylot sztolni «Czartoryskiej» koło przystanku kolejowego Bukowna. (Roboty górnicze z XV i XVI wieku).

wierzchnię, tam rozpoczęło się we wszystkich trzech państwach gorliwe poszukiwanie, później zaś wyzyskiwanie galmanu, a następnie i blendy cynkowej. Potężne kopalnie Szarleju na Górnym Śląsku przez długi szereg lat podtrzymywały hutnictwo cynkowe, obecnie zaś, gdy galman zbliża się ku wyczerpaniu, blenda zastępuje jego miejsce. W zaborze austriackim te same pokłady triasowe w okolicach Sierszy podlegają zużytkowaniu górnictwu.

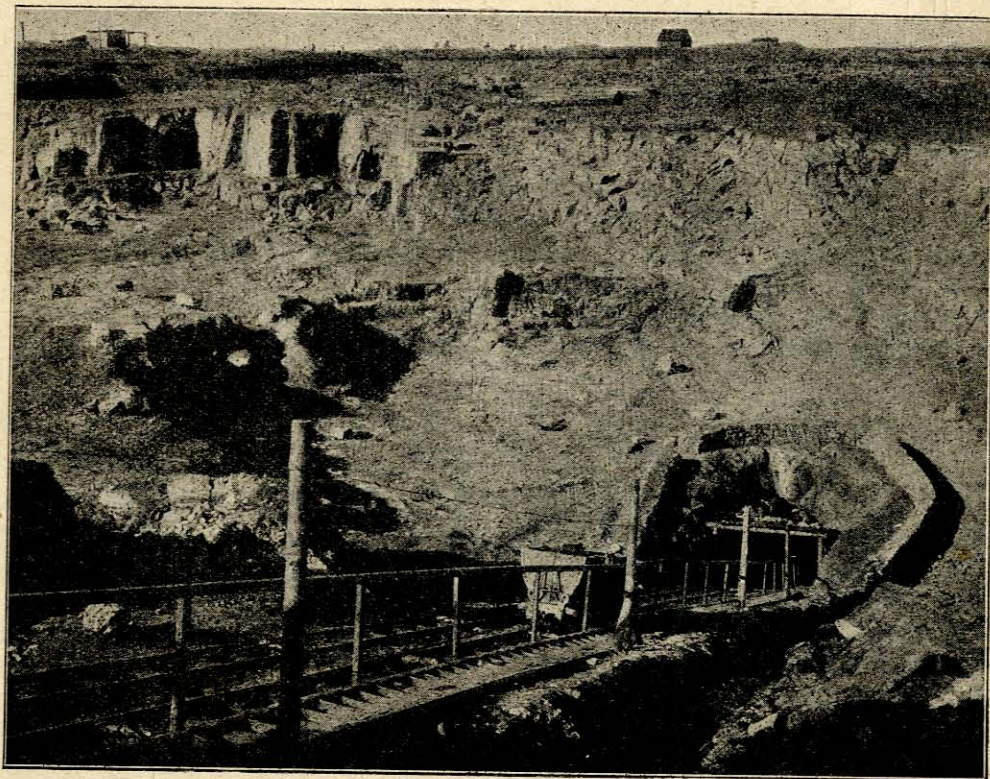
W obrębie Królestwa Polskiego, pominąwszy mało obiecujące okolice Siewierza, mamy koło Bolesławia i wogóle na zachód od Olkusza przypuszczalnie

¹⁾ Łabęcki. Historia górnictwa w Polsce t. I. 1846.

bardzo poważne bogactwo rud ołowianych, żelaznych (limonity, rudy brunatne) i cynkowych w takich głębokościach, że trudności odwodnienia obecnie tylko w nieznacznej mierze pozwalają korzystać z tych bogactw.

Dawniejsze górnictwo olkuskie, oparte na otrzymywaniu ołowiu i odciąganiu pewnej ilości srebra, było zachwiane w XVII i początkach XVIII stulecia skutkiem wyczerpania wierzchnich pokładów, bogatszych w srebro. W tych czasach dokonane na Polskę najazdy szwedzkie nie były przyczyną — jak to się nieraz niesłusznie powtarza — upadku kopalnictwa, lecz przypadkowo się zbiegły z wyczerpaniem kopaliny pożytecznej.

T. zw.
kopalnie srebra
w Olkuszu.



Rys. 32. Odkrywka kopalni galmanu «Jerzy» pod Bolesławiem.

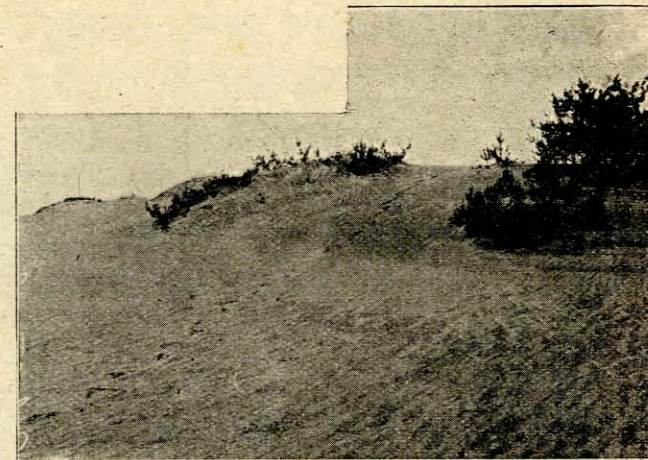
Posuwając się od zagłębia węglowego na wschód i północny wschód, a częściowo i ku północy, kolejno spotykamy wychodnie utworów, geologicznie coraz młodszych: za węglem trias i to kolejno wszystkie jego piętra, a dalej jurę. Wzdłuż ściany jury skalistej po stronie zachodniej spotykamy potężne płaty piasków; grzbiet triasowy od Sławkowa do Olkusza odcina część piasków na południu, których dalszym ciągiem są bezpłodne pustkowia koło Szczakow, od północnego płatu tak zwanej pustyni Błędowskiej. Jest to owal 7–8 km. długi a 4 km. szeroki, wyniesiony 230 — 340 metra nad poz. morza, którego środkiem przepływa Przemsza Biała. Na krawędziach jest on zarośnięty rzadkim lasem, gdzie podglebie jest nieco mniej przepuszczalne, cały jednak ten obszar jest wyjątkowo pozbawiony roślinności — skąd i pochodzi czasami używana nazwa

„polskiej Sahary”, na której jakoby widywano miraż. Potężna masa piasków, przykrywająca tu wapienie muszlów, jest pochodzenia częściowo lodowcowego, częściowo zaś powstała z wietrzenia skał triasowych, przeważnie dolomitów bogatych w krzemionkę, a również i utworów geologicznie młodszych — jury. Lodowiec północny częściowo domieszał pewne ilości materiału pod sobą przyciągniętego, częściowo zaś pomieszał pod swym ciśnieniem materiał miejscowy tem bardziej, że i wody polodowcowe tu silnie działały. Odnogi piaszczyste odchodzą od pustyni Błędowskiej, ciągnąc się po kilka kilometrów pomiędzy skałami jury.

Pustynia
Błędowska.

Na północy od pokrywy triasowej spotykamy utwory jury brunatnej, które w krajobrazie nie odgrywają żadnej roli. One się ciągną przeszło dwadzieścia kilometrów na południe od Częstochowy, a na zachód i południowy zachód znacznie dalej, bo aż przekraczając granicę polityczną Prus, dochodzą do Lublińca; na północo-zachód od Częstochowy utwory jury brunatnej sięgają poza Prasz-
Sferosyde-
ryty.
kę w Wieluńskie.

Te utwory zawierają bardzo poważne zapasy uwarstwionej rudy żelaznej — sferosyderytu — niezbyt bogatej w żelazo, jednak bardzo cenionej w hutnictwie dla łatwej topliwości. Już w XIV wieku te rudy były podstawą hutnictwa żelaznego.



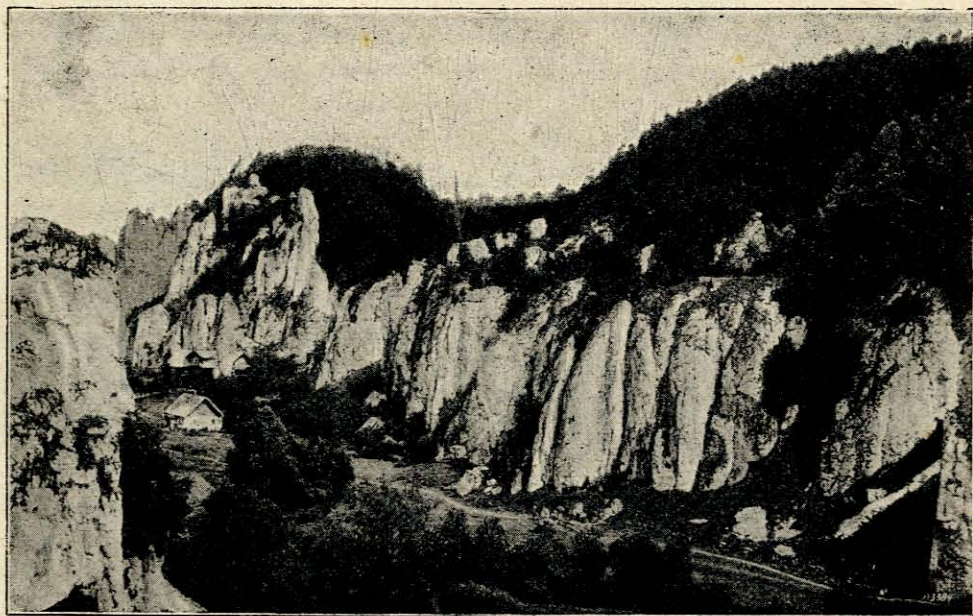
Rys. 33. T. zw. «Pustynia» Błędowska.
(fot. Al. Janowskiego).

Ponad jurą brunatną, a bardziej ku południowi nad piaskami, pokrywającymi trias, wznosi się jura biała — t. zw. grzbiet Wieluńsko-Krakowski. Nazwa to niesłuszna, bo w rzeczy samej skały wapienne, zaliczane do jury białej, sięgają w okolice Kalisza (Trojanów, Szklary), ale krajobrazowo one urozmaicają powierzchnię dopiero od Częstochowy na północy (Jasna Góra 286 m.) ciągnąc się w kierunku południo-południo-wschodu aż do Krakowa i Tyńca na południu. Wiadomo, że i dalej jura znajduje się, bo w Kurdwanowie, o parę kilometrów od typowych skał fliszu Karpackiego, istnieje tylko pozorne zakończenie jury, a tak samo, jak nieco dalej na zachód fałdy łańcucha Beskidowego zostały nasunięte na utwory węglowe, tak tu zostały nasunięte na utwory jury, co stwierdza otwór świdrowy w Rzeszotarach, gdzie osiągnięto jurę dopiero na poważnej głębokości.

Grzbiet
Wieluńsko-
Krakowski.

Miedzy Tyńcem a Piekarami Wisła przedziera się między skałami jury; można przypuszczać, że dawniej Wisła miała kilka rozgałęzień, i że obecne koryto ustaliło się w czasach względnie nowych, może na kilkaset lat przed wystąpieniem Krakowa na arenę dziejową.

Grzbiet Częstochowsko-Krakowski o kierunku, odpowiadającym Sudetom jest zbudowany przeważnie ze skał wapiennych, zaliczanych do górnej jury,¹⁾ a mianowicie do środkowego piętra oksfordzkiego i nadewszystko ze skał, do górnego oksfordu należących. Jest to utwór nieulawiony, lub tylko pozornie zdradzający uwarstwienie, co mu zjednało nazwę wapienia skalistego; podstawą jego są uwarstwione pokłady środkowego oksfordu, a na wschodzie grzbietu jest pokryty płytowymi utworami, należącymi do młodszego piętra jury — kimerydu. Wapień skalisty odgrywa największą rolę w krajobrazie omawianych okolic; od zachodu sterczy on nieraz ścianą kilkunastu do kilkudziesięciu metrów wysoką, tworzy malownicze skały, wyraźnie zwaliska zamczysk przypominające, naprzykład w okolicach Kroczyca, Skarżyc, Ogrodzieńca lub Smolenia; on łatwo poddaje



Rys. 34. Dolina Prądnika pod Ojcowem.

się niszczącemu działaniu wody i pozwolił wodzie pożłobić potężne doliny, to też, przedstawiając tyle miejsc obronnych, w wiekach średnich został uwieczniony dwoma dziesiątkami zamków i klasztorów.

Pas szerokości 20 do 30 km. ku wschodowi najczęściej niezauważalnie przechodzi w równinę, kryjąc się pod uwarstwowionymi utworami górnej jury i dalej pod utworami epoki kredowej; od zachodu jego ściana mniej lub więcej wyraźnie zaznaczona w krajobrazie jest następstwem niszczącego działania morza—tak zwanej abrazji, a zapewne i działania wód płynących z topniejącego lodowca. Sam grzbiet jak gdyby wskazywał na wypiętrzenie o kierunku sudeckim skał jurskich i triasowych w szerokie płaskie siodło, którego skrzydło zachodnie

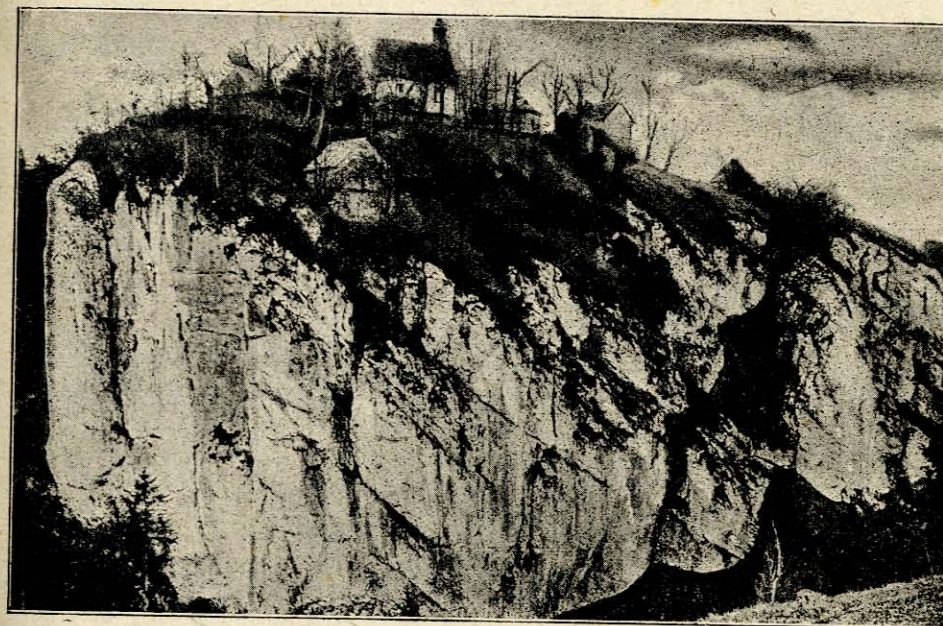
¹⁾ J. Siemiradzki. Geologia Ziemi Polskich. T. I. 1903.

J. Grzybowski. Geologiczna mapa przeglądowa Ziemi Polskich 1912 r.

a częściowo i wierzch zostały zniesione. Zwietrzałe resztki stworzyły już wyżej opisane piaski.

Zachodnia ściana grzbietu, naogół dość prostolinijna, posiada przed sobą gromadkę pagórów jurskich, sterczących ponad piaszczystą okolicą. Najważniejsze z nich dźwigają wioski Cięgowice (362 metry), Wysoką (392 m.—cementownia), Robitno Szlacheckie (384 m.) i Niegowonice z Grabową (435 m.), wówczas gdy dokoła piaski — dalszy ciąg pustyni Błędowskiej—nie dochodzą 340 metrów i pomimo gęstego zaludnienia okolicy jedynie las mogą na sobie utrzymać, i to często las dość lichi.

Między wzniesieniami Wysoką i Rokitnem Szlacheckim lekką wklęsłość zużytkowano celem przeprowadzenia kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, która tu posiada swe najwyższe wyniesienie nad poziom morza.



Rys. 35. Dolina Prądnika. Grodzisko.

Na południe od tych odosobnionych wysp jurskich, ściana zachodnia grzbietu Częstochowsko-Krakowskiego ulega zaokrąglonemu wygięciu ku wschodowi, otaczając tu już coraz niższą krawędzią triasowe zagłębienie Olkuskie.

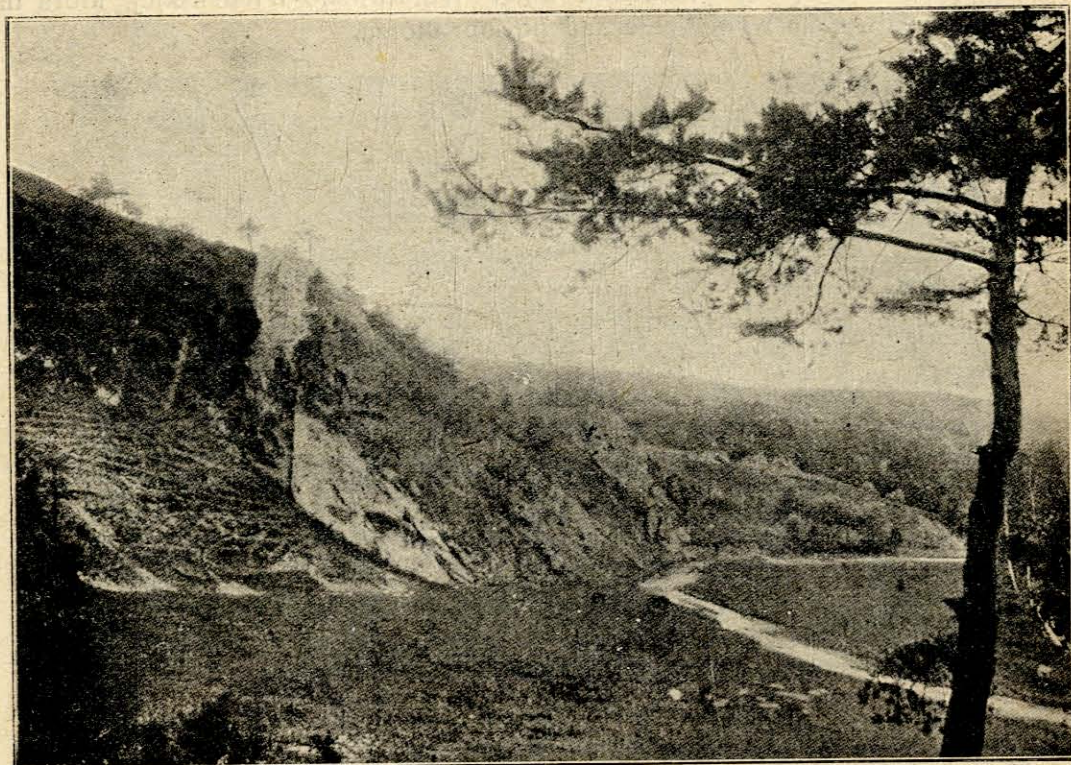
Na południo-wschód od Olkusza malownicza ściana skalista rozplaszcz się, a cały wał skalisty rozszerza się i zyskuje na wysokości (w najwyższych punktach aż do 500 metrów n. p. m.), tworząc wyżynę, która jest pokrajana szeregiem dolin, kierujących się przeważnie na południe. Jest to słynna wyżyna Ojcowska.

Na wschodzie dolina Dłubni legła granicą pomiędzy jurą a kredą, a na zachód od niej kolejno nieznaczna dolina Korzkiewska, najokazalsza i największa Ojcowska z pobocznymi Sąpowską, Skalką-nią i Korytanją, głośna ze swych potężnych jaskiń Wierchowska, znana ze swych dwóch małych wodospadów Będkowska, Jerzmanowska i Racławska.

Wyżyna
Ojcowska.

Na południe od Olkusza zachodnia krawędź jury skalistej skręca ku zachodowi i w ten sposób obszar triasu rudonośnego jest półwyspem, wdzierającym się w obszar jury.

Na południu od omawianych miejsc w okolicach Miękini i Zalasu występują porfiry, a w bliskim sąsiedztwie koło Regulic, Alwerni i w Niedźwiedziej Górze t. zw. melafiry (są to właściwie diabazy z szeregu najbogatszych w krzemionkę).¹⁾ Te skały wybuchowe są młodsze od permu, wylewały się więc najprawdopodobniej w końcu permu lub w początkach triasu; niegdyś musiały tworzyć większą pokrywę, ale późniejsze działanie wody rozdzieliło ją na kilka rozerwanych płytów. Krajobrazowo nie odgrywają one pozornie znacznej roli, bo przeważnie



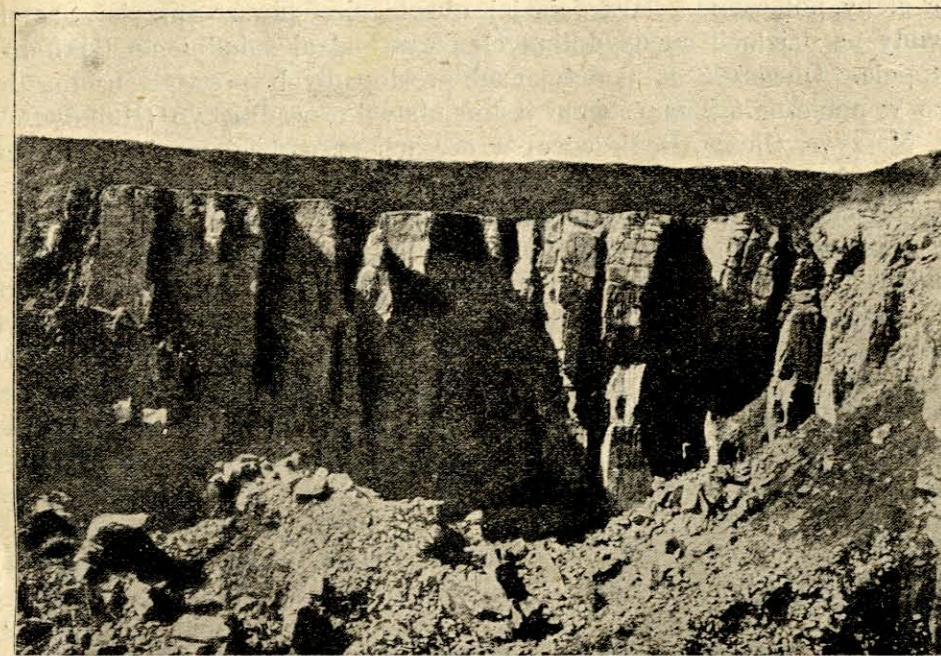
Rys. 36. Dolina Szklarska (połudn.-zach. wyżyny Olkusko-Ojcowskiej).
(Fot. P. Tow. Krajozn.).

pokryte są utworami młodszymi, bądź też produktami wietrzenia. Jednak materiał, odporny na wietrzenie, wolniej podlegał niszcącemu działaniu i wody i stąd powstały wyniosłości jak Niedźwiedzia Góra, góra Alwernja, dzwigająca klasztor, lub do 403 metrów sięgająca góra, uwieńczona zamczyskiem Tęczyńskim.

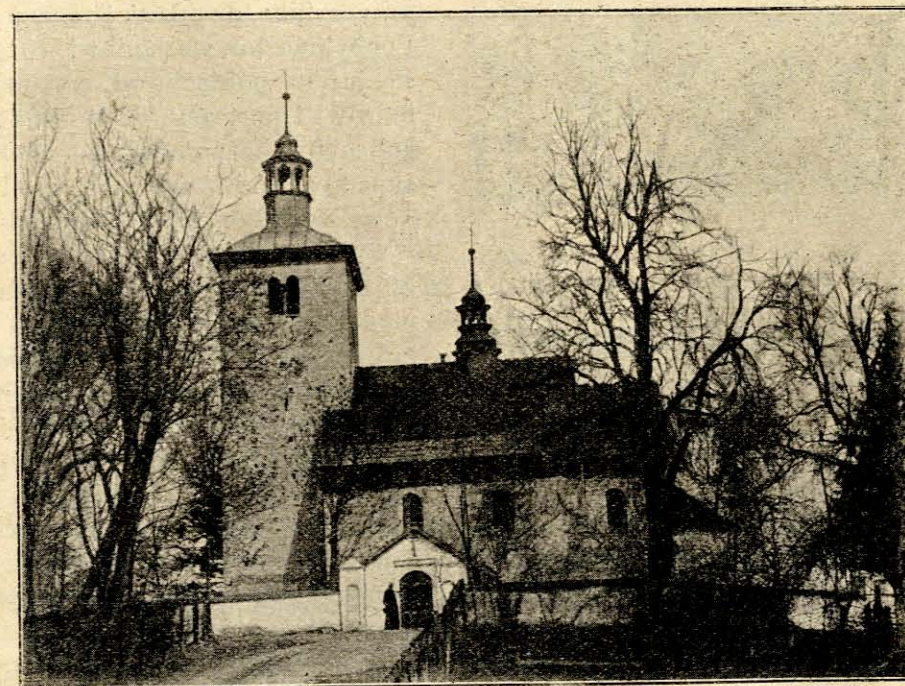
Te skały posiadają duże znaczenie gospodarcze, bo ułatwiają budowanie doskonałych dróg bitych.

Ponieważ powierzchnia wyżyny Ojcowskiej jest pokryta przeważnie gliną nawianą, a tylko w mniejszym stopniu również rodzajną rędziną, przeto wysoka

¹⁾ Z. Rozen Dawne ławy W. Ks. Krakowskiego 1910.



Rys. 37. Porfir w okolicach Miękini koło Krzeszowic, na zachód od Krakowa.
(Fot. Z. Rozena).



Rys. 38. Kościół romański w Wysocicach (nad Dłubnią, dwie mile od Ojcowa).
(fot. p. Pietraszewskiego dla Zagłębskiego oddziału P. Tow. Krajozn.).

żyźność gleby połączona z łatwością jej obrobienia—zawsze sprzyjały rolnictwu. Brak wody na działach międzydolinnych przeszkadzał zaludnieniu tylko do pewnego stopnia. Obecność dolin o ścianach prostopadłych sprawiała trudną dostępność, co w połączeniu z mnóstwem jaskiń ułatwiło osadnictwo (Mników, Wierzchowie, Maszyce, Ojców, Będkowice) w czasach przeddziejowych, a to starożytne zaludnienie mogło stopniowo stworzyć warunki, ułatwiające na zaraniu dziejów zagęszczenie ludności nad Rudawą i Wisłą.

Te same warunki, a również obecność wapniaka jako budulca i możliwość wypalania wapna, ułatwiająca, w przeciwstawieniu do Polski północnej, wznoszenie

nie budynków murowanych, sprawiły, że jeszcze w piastowskich czasach, w wieku XII i XIII te miejscowości posiadały budowle romańskie, a Wawel posiada oryginalny zabytek z pierwszej połowy X wieku¹⁾ Część tych zabytków dotychczas przetrwała, naprz. w Krakowie lub jeden z najlepiej przechowanych w całej czystości romanizmu kościołek w Wysocicach (rys. 38).

Na południe od wyżyny Ojcowskiej leży zapadłość Rudawy, jest ona pochodzenia tektonicznego, chociaż wody topniejącego lodowca wielce się przyczyniły do dzisiejszego jej stanu. Pochylona ku wschodowi rozpoczyna się już na północy od wychodni melafirów i porfirów w Tęczynku i Regulicach i na południe od Miękini. Ta zapadłość zbiera w sobie wody potoków, z wyżyny Ojcowskiej spływające z wyjątkiem samej doliny Ojcowskiej, której Prądnik pod nazwą Białuchy samodzielnie zdąża do Wisły. Na południe od Rudawy istnieje cała gromada skał jurskich, której najbardziej wschodnim krańcem jest kopiec Kościuszki (333 m.), leżący w grupie Sikornika, najwyższy zaś punkt docho-



Rys. 39. Mapa hipsometryczna wyżyny Częstochowsko-Krakowskiej i kotliny górnej Wisły pod Krakowem.

dzi w klasztorze Bielańskim 368 m. Między Sikornikiem a Regulicami jura przybiera postać wyżynki, gdzie również istnieją jaskinie—słynne pieczary w Mnikowie—ze śladami człowieka z czasów neolitu. Pokrywa z gliny nawianej podnosi rodzajność gleby, urozmaicenie zaś powierzchni miało rozstrzygający wpływ na powstanie Krakowa.

¹⁾ A. Szyszko-Bohusz. Rotunda Świętych Feliksa i Adaukta na Wawelu. 1918.

Na wschód od grzbietu Częstochowsko-Krakowskiego pokłady jurskie powoli i stopniowo zapadają pod utwory kredowe, aby wyłonić się dopiero w okolicach gór Śto-Krzyskich; całą tę przestrzeń wypełniły utwory kredowe, tworząc rozplaszczone wgłębienie (syklinę), ku południowi wypełnione utworami trzeciorzędowymi.

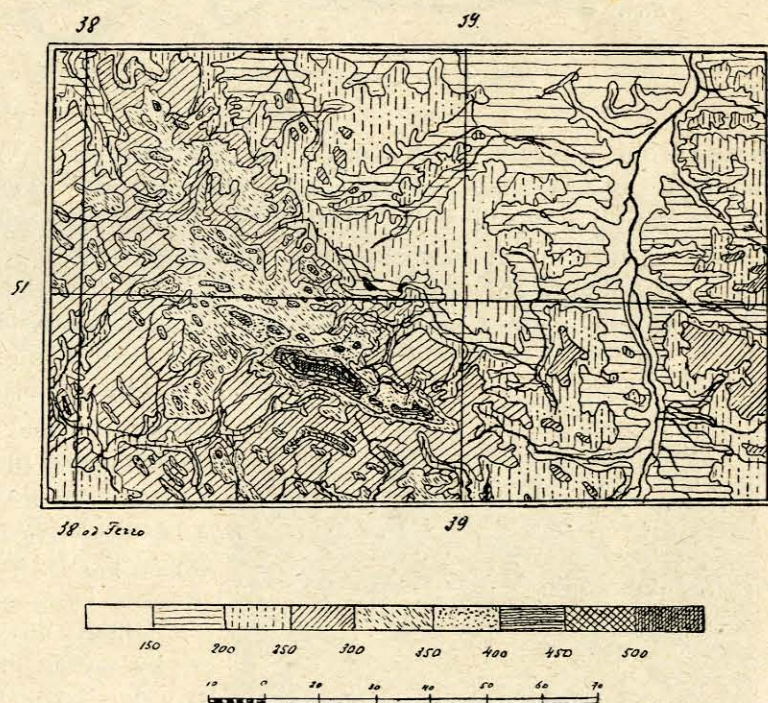
Jest to t. zw. wyżyna rzeki Nidy, odwodniona przez środkowy i dolny bieg tej rzeki, oraz częściowo na północy przez górną Pilicę. Pokłady kredowe tej wyżyny sięgają na północo-zachodzie do Radomska, na wschodzie do podgórzy gór Śto-Krzyskich, a z trzech stron, wyjąwszy południowy wschód, są otoczone wychodniami jury. Na południu wyżyny nad kredą leżą utwory trzeciorzędowe, a mianowicie mioceny, przyczem linja, zaznaczająca północny krańiec tego morza miocenu jest wielce łamana i kreda tworzy kilka występów ku południowi, rozcinających miocen na szereg zatok.

Najwyższe punkty na całej wyżynie rzeki Nidy leżą w obrębie kredy, ciągnąc się z południa na północ i północo-wschód; a mianowicie na północ od Imbramowic wyniesienie nad poziom morza przekracza 400 metrów i stopniowo się obniża, stanowiąc płaski, często dla oka niedostrzegalny

dział wód. Ten grzbiet prawie nigdzie nie opada poniżej 300 metrów, ażeby w okolicach gór Śto-Krzyskich znowu się podnieść. Większa część kredy jest odwodniona przez górny bieg Nidy, a część kredy i miocen przez Dłubnię, Szreniawę, Nidzicę i Nidę. Wapniaki trzeciorzędowe w kilku miejscach, naprz. t. zw. kamień pińczowski, stanowią materiał budulcowy pośredniego gatunku.

Tak samo kreda jak i miocen rzadko gdzie wychodzą na powierzchnię i wówczas na zwiertzałych wapniakach istnieją dobre gleby *redziny*, naogół zaś wszystkie uwarstwione skały (kredowe, trzeciorzędowe lub najrzadziej jurskie), są pokryte przez zwały materiałów czwartorzędowych.

Nad Wisłą czwartorzęd jest wyrażony dwoma wielkimi płacami gliny nawianej, a mianowicie: 1) na zachodzie obejmuje ona całą wyżynę Ojcowską (nawet wyspowo zjawia się na zachód od Bolesławia nad Białą Przemszą koło wsi



Rys. 40. Mapa warstwicowa gór Śto-Krzyskich i wyłomu Wisły między wyżyną Radomską a Lubelską.

Krzykawcy) i ciągnie się do dolin Nidy, pokrywając ¹⁾ całe dorzecze Dłubni, Szreniawy (z wyjątkiem źródeł) i Nidzicy, przyczem ku północy wysuwa się zębem obejmującym ujście Uniejówki do Pilicy, i ²⁾ na wschód od rzeki Czarnej glina nawiana wzdłuż Wisły pokrywa całe Sandomierskie, a ku północy ciągnie się aż pod Bodzętyn, przyczem dokoła obejmuje grzbiet Opatowski, a nawet wyspami i smugami obejmuje główny grzbiet gór Śto-Krzyskich.

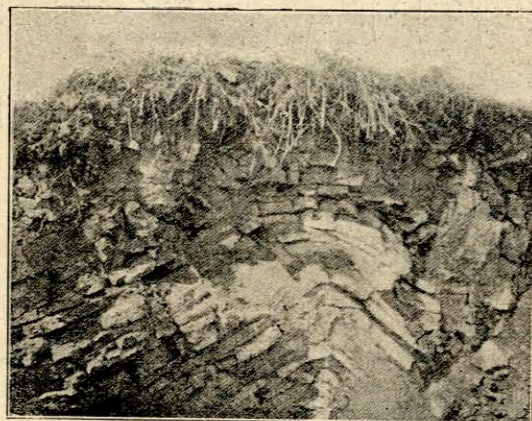
Przestrzeń między rzekami Nidą a Czarną posiada warunki geologiczne dość urozmaicone, a mianowicie kąt między Czarną i jej dopływem Wschodnią jest



Rys. 41. Poprzeczny przekrój przez góry Śto-Krzyskie.

przeważnie pokryty przez gliny lodowcowe, między Wschodnią, Wisłą i Nidą występują piaski, wyspy pokładów starszych od czwartorzędu i wśród nich na dział wodnym Wschodniej i Nidy ocalał od erozji wodnej płaski grzbiet gliny nawianej, na którym rozrosło się miasto Stopnica.

Ku północy cały dział wodny Pilicy-Wisły, t. j. Jędrzejowskie i Włoszczowskie jest zajęte przez piaski lodowcowe, rzadziej przez gliny lodowcowe; o większej wartości gleby zwykle stanowią częstsze lub rzadsze wychodnie pokładów starszych. Ten skład gleby sprawił, że



Rys. 42. Faldy w skałach dewońskich w Domaszewicach.

w rodzajniejsze południe, w pobliżu Wisły leżące, było dawniej i gęściej zaludnione, wówczas kiedy miejsca najwyższe - piaszczyste działy wodne - do dziś posiadają znaczne lasy.

Dalej na wschód spotykamy jak gdyby wyspę utworów geologicznie bardzo starożytnych, bo sylurskich, dewońskich, a nawet karbońskich ²⁾ otoczonych od południo-zachodu, północo-zachodu i północo-wschodu w kształcie podkowy skałami jurskimi. ³⁾

Są to góry Śto-Krzyskie, zwane czasem Kieleckimi, Łyseimi lub nawet Sandomierskimi.

Złożone przeważnie z kwarcytów ⁴⁾ i piaszczyców w swych częściach wschodnich, a w częściach zachodnich pomiędzy innymi skałami posiadające wapieniaki,

¹⁾ St. Lencewicz. Etude sur le quaternaire du plateau de la Petite Pologne. 1916.

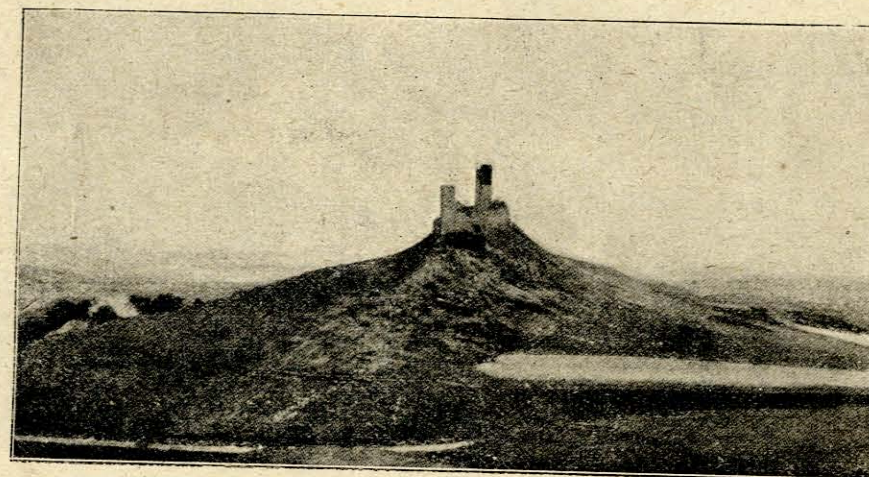
²⁾ J. Czarnocki. Kilka słów o odkryciu utworów karbońskich w górach Śto-Krzyskich. 1916

³⁾ J. Lewiński. Przyczynek do znajomości utworów jurajskich na wschodnim zboczu gór Śto-Krzyskich. 1907.

⁴⁾ G. Gürich. Das Palaeozoicum im polnischen Mittelgebirge. 1896.

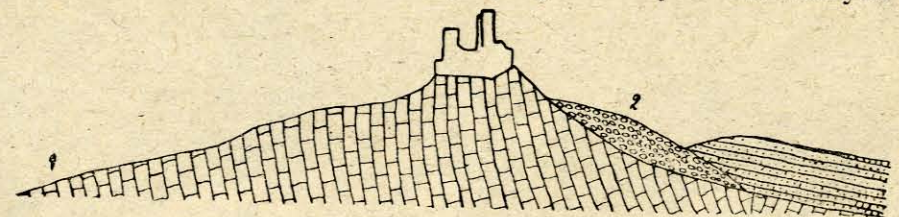
(Recenzja J. Siemiradzkiego we Wszechświecie 1898 i uzupełnienie autora 1899).

t. zw. marmury Chęcin i okolic, te góry stanowią szereg fałd, ¹⁾ ciągnących się na południo-wschodo-wschód — ich kierunek przecina się z równoleżnikiem pod kątem 22°. Wypiętrzenie tych pasem górskich nastąpiło w epoce węglowej. Pasma, najbardziej ku północy i wschodowi wysunięte, ^{Góry} jest najwyższe i osiąga w Łysicy, inaczej zwanej górą Śtej Katarzyny, 611 metrów oraz w Łysej Górze (Ś-go Krzyża) 593 metry nad poz. morza.



Rys. 43. Góra ze zwaliskami zamku w Chęcinach.

Są to nie tylko najwyższe punkty w Królestwie Polskiem ale razem z Sobótką na Śląsku (719 m.) najwyższe punkty na wielkim niżu europejskim między Harcem a Uralem. Dalszym ciągiem ku wschodowi najwyższego pasma jest znacznie niższy grzbiet Opatowski. Na zakończeniu wyżyny nad Wisłą w Górach Pieprzowych występują najstarsze utwory osadowe na ziemiach polskich — kambryjskie; odsłonięcia tych utworów jeszcze znajdujemy w obrębie omawianych gór koło



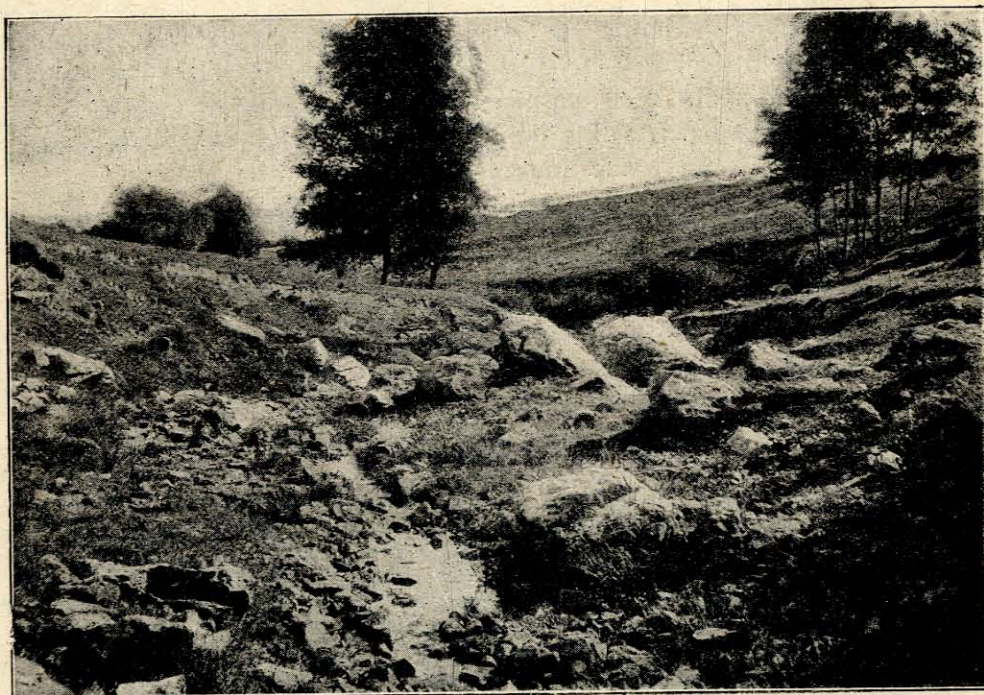
Rys. 44. Schemat budowy geologicznej góry Zamkowej w Chęcinach. (jedna część antyklinali podług Sobolewa).

Płkanowa i Machocic. Na południo-zachód od pasma najwyższego istnieje szereg pasem coraz niższych (góry Dymińskie, Kieleckie i t. d.), a wszystkie te grzbieity nie posiadają urwisk, lub turni, śmiało strzelających w górę; niezbyt oporny

¹⁾ D. Sobolew. Ob obszczem charaktiere tektoniki Kielecko-Sandomirskawo Krjaża 1911 (oraz dawniejsze prace tego autora).

J. Samsonowicz. Utwory dewońskie wschodniej części gór Śto-Krzyskich 1917.

J. Samsonowicz. Kambr i kambrosylur gór Śto-Krzyskich 1916.



Rys. 45. Krajobraz w Łysogórach koło wsi Mąchocic.
(fot. W. Gebła w zb. P. Tow. Krajozn.).

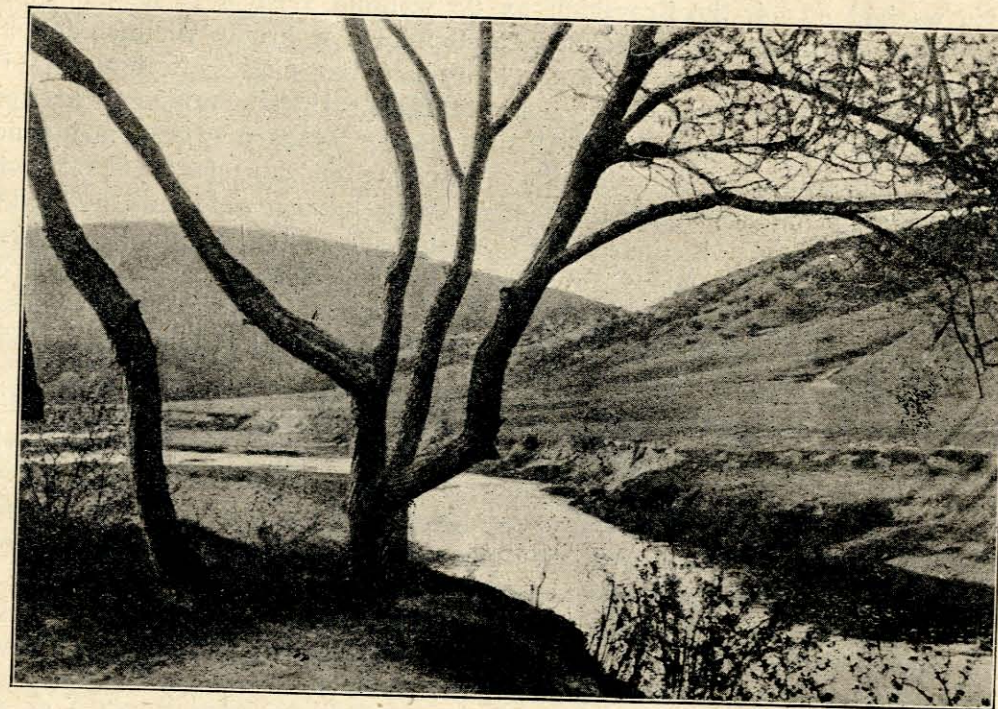


Rys. 46. Łysogóry — Gołoborze na szczycie Łysicy.
(Fot. F. Greima w zbiorach P. Tow. Kr.).

materiał — kwarcyty — nie sprzyja takiemu wyrzeźbieniu szczegółów, ale nade wszystko wielka starożytność geologiczna tych gór doprowadziła do złagodzenia postaci.

Góry Sto-Krzyskie przedstawiają szereg wałów dość rozplaszczonych — najwyższe wzniesienia przedstawiają się kopulasto — a dolin, tego najistotniejszego upiększenia krajobrazu, właściwie nie posiadają. Części grzbietów zachodnie, chociaż coraz niższe, rysują się nieco wydatniej skutkiem obecności skał wapiennych.

Kamienistość gleby i jej przeważna jałowość oraz różnice poziomów nie sprzyjały przeprowadzeniu dróg, a znaczne odległości od rzek spławnych dopeł-



Rys. 47. Dolina Czarnej Nidy w górach Sto-Krzyskich.
(Fot. W. Gebła w zbiorach P. Tow. Kr.).

niały wpływów geograficznych: był to zakątek kraju leśny i słabo zaludniony. Koło Kielc wytapiano miedź, w dalszych od Ś-go Krzyża okolicach — żelazo, bardziej ku północo-wschodowi do dziś dnia łamią piaskowce triasowe pod nazwą kamienia szydlowieckiego i krystaliczne wapieniaki ^{Znaczenie gór Sto-Krzyskich.} dewońskie koło Chęcin, Malika, Zelejowej i t. d. pod nazwą marmurów chęcińskich lub kieleckich — oto całe bogactwo kopalniane omawianych okolic. Do roku 1886, t. j. do czasu ukończenia kolei Dęblińsko-Dąbrowskiej był to wyraźnie odcięty zakątek kraju, a jeszcze w kilka lat później z lasu nie usuwano wywrotów i przez to jodłowe bory przedstawiały dziwnie pierwotny obraz kraju, położonego w samym środku Europy.

Południe wyżyny Małopolskiej posiada gleby rozmaite; ¹⁾ gdy w bezpośrednim sąsiedztwie gór Śto-Krzyskich przeważają piaski i wogóle grunty piaszczyste, to ku zachodowi na wychodniach skał jurskich spotykają się rodzajne rędziny, ku południowi dają się spotykać gliny, a im bliżej Wisły tym częściej spotykamy jednolite płaty gliny nawianej, która tu zajmuje zwykle działki wodne, wówczas gdy na pochyłościach dolin występują najrozmaitsze gleby, a na ich dnie istnieją namuły rzeczne, utwory geologiczne najświeższe.

§ 6. Wyżyna Lubelska.

Na wschód od gór Śto-Krzyskich aż do wyłomu Wisły leży trójkątna równina Radomska, ku północy przechodząca stopniowo w krainę wielkich dolin; jej podstawą są utwory kredowe te same, których dalszy ciąg za wyłomem Wisły od Zawichosta do Puław tworzy wyżynę Lubelską. Utwory wapienne kredowe te same, które na zachodnich krańcach omawianego obszaru tworzą małownicze wybrzeża Rugji, tu tworzą zbocza doliny Wisły, ograniczającej wyżynę od zachodu. Śród szeregu miejscowości, znanych ze swego ładnego położenia, najbardziej ustaloną opinię posiada Kazimierz nad Wisłą. Tu podchodzi do Wisły dyslokacja, ²⁾ zaznaczona słabą fałdą, która lekko wypiętrzyła pokłady dolnej kredy w czasach górnokredowych i oligoceńskich. Kierunek tej dyslokacji z północ-zachodu na połudn.-wschód jest równoległy do Karpat Wschodnich — można ją uważać za dalszy ciąg grzbietu Lwowsko-Tomaszowskiego.

Wyżyna Lubelska, zbudowana z uwarstwionych pokładów kredowych — przeważnie wapieni, tam zwane „opoką” — i trzeciorzędowych, a mianowicie miocennych z wyjątkiem części północnej, jest wszędzie przykryta gliną nawianą, a przez to żyzne gleby lubelskie są dalszym ciągiem proszowskich i sandomierskich, a nawet w południo-wschodnim kącie wyżyny, (okolice Hrubieszowa), gdzie warunki klimatyczne pozwalają na większe nagromadzenie próchnicy, spotykamy typ czarnoziem, bardziej zbliżony do czarnoziem stepowego. W niektórych miejscowościach wyżyny, przeważnie wyżej leżących, gdzie brak gliny nawianej wyłonił opokę, tam wytworzyły się zw. „borowinę”; jest to gleba, odpowiadająca rędzinie na lewym brzegu Wisły, a chociaż od czarnoziem różni się i składem i własnościami fizycznymi, jednak stanowi glebę cenną, bo urodzajną.

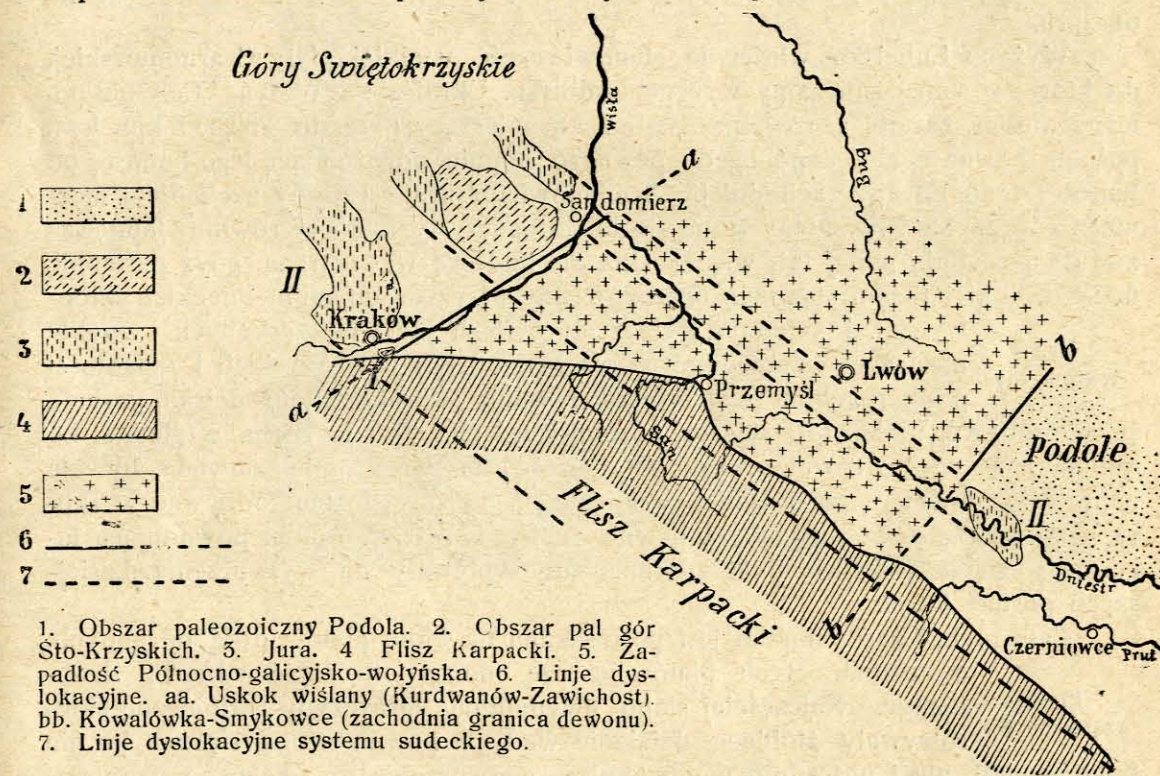
Własności fizyczne, a w podrzędnym stopniu i chemiczne gliny nawianej (lössu), a mianowicie: nadzwyczaj drobne ziarno, obok krzemionki obecność krzemianów, pewna ilość węglanu wapnia, drobne ilości gliny i nieobecność gliny koloidalnej — są przyczyną rodzajności gleb, powstających na podłożu gliny nawianej. Te same własności gliny nawianej wytwarzają pewne cechy znamienne powierzchni: gdziekolwiek występuje ta glina, czy to na lewostrzeżnym Górnym Śląsku, w ziemi Proszowskiej lub Sandomier-

¹⁾ St. Miklaszewski. Gleby Ziemi Polskich oraz mapa gleboznawcza Królestwa Polskiego. Wydanie 2. 1912 r.

²⁾ J. Siemiradzki. O zjawiskach dyslokacyjnych w Polsce i w krajach przyległych. Kosmos 1889.

skiej, tu na wyżynie Lubelskiej, czy też dalej na wschód na wyżynie Podola i Ukrainy, lub aż hen, nad progami Dnieprowemi — wszędzie krajobraz wygląda falisto, strumienie i rzeczki głęboko się wrzynają, tworząc prostopadłe zbocza dolin i jarów.

Wszędzie na glince nawianej las szpilkowy ustępuje drzewom liściastym, śród których dąb i grab, jako najgłębiej sięgające swymi korzeniami, wypierają inne drzewa. Żyzna gleba zachęcała do wycięcia lasu i oddania ziemi pod plug, a jeżeli nawet gdzie się lasy na tej glebie utrzymały — prawie wyłącznie w miejscach niższych — to zawsze jest to las, poprzerywany polankami. Taki las posiadał znakomite warunki dla początków rolnictwa w czasach przeddziejowych, nie też dziwnego, że obszary gliniek nawianych odgrywały ważną rolę w dziejach rozpostarcia osadnictwa a później i kultury rzeczowej.



Rys. 48. Schemat tektoniki zapadłości podkarpackiej. (Podl. Tesseyre'a).

Wyżyna Lubelska sięga na wschodzie do rzeki Bugu, dochodząc średniego wyniesienia przeszło 200 metrów n. p. m.; najwyższą położoną miejscowością jest wychodnia miocenu w Godziszowie 313 metrów. Na północy glina nawiana sięga do linii łamanej, idącej przez Puław, Kurów, Markuszów, Lubartów, Łęczną, Krasnystaw, Uhanie i Horodło do Bugu, poza którą występują inne utwory lodowcowe, powierzchnia zaś czasem niedostrzegalnie, a czasem z wyraźną różnicą poziomu przechodzi w krainę wielkich dolin.

Na południu granicę wyżyny Lubelskiej niezupełną tworzą doliny Tanwi (do Sanu) i Huczwy (do Bugu), które są rozdzielone pasem wyższym t. zw. grzbie-

tem Lwowsko-Tomaszowskim, czyli Roztoczem. Ten grzbiet, stanowiący przedłużenie wyżyny Podolskiej, posiada kierunek południowo-wschodni i wznosi się nad zapadłością Małopolską, tworząc jej północno-wschodnią ścianę (patrz rys. 49). Roztocze zawdzięcza swoją postać linii uskokuwej,¹⁾ należącej do sudeckiego systemu linii dyslokacyjnych, czyli wieku przedkarpackiego (tak samo jak północno-zachodnia ściana omawianej zapadłości powstała przez również starożytny uskoku).

Począwszy od wschodniej części Sudetów widzimy, że ich kierunek powtarza się w zniszczonym dzisiaj grzbiecie Dębnicko-Siewierskim, częściowo w wychodniach triasu, w grzbiecie Częstochowsko-Krakowskim, w kierunku zapadłości rzeki Nidy, w grzbietach gór Śto-Krzyskich i w Roztoczu — spotykamy się z tym systemem linii dyslokacyjnych i dalej na południo-wschodzie naszego obszaru.

Wyżyna Lubelska właściwie stanowi część wielkiej płyty Czarnomorskiej, do której również zaliczamy wyżynę Podolską, Ukrainą i Wołyń. Cały ten potężny obszar, razem z równiną Radomską mierzący przeszło 200,000 km. kw., posiada pewną cechę wspólną, do pewnego stopnia odróżniającą jego budowę od budowy ładu Europy zachodniej. A mianowicie, kraje Europy zachodniej łącznie z górami Śto Krzyskimi stanowią obszar górzysty, a nawet równiny tamtejsze zwykle posiadają mniej lub więcej złożoną budowę wewnętrzną, gdyż posiadają fałdy, uskoki i razem stanowią obszar, zwany przez uczonych niemieckich skibowym, t. j. składający się z olbrzymich płyt, potrzaskanych i zwykle nie leżących poziomo; na wschód od gór Śto-Krzyskich i zapadłości podkarpackich cała wielka równina wschodnio-europejska posiada skały osadowe, mniej lub więcej poziomo leżące. Jest to cecha względna, bo sam fakt, że wielka równina wschodnio-europejska, parokrotnie zalewana, była naprzemian dnem morza i łądem, wskazuje, iż musiały się tam odbywać w skorupie ziemskiej pewne ruchy, zapewne ruchy bardzo powolne, powodujące łagodne wygięcia, jednakże dość znaczne, aby wpływały na wytworzenie dzisiejszych postaci kraju.

Rys tektoniczny. Cała płyta Czarnomorska jest potrzaskana na kilka płatów dość odrębnych, a wewnątrz tych płatów jeszcze można odróżniać jednostki drobniejsze. Najczęściej słabo uwydatnione przyczyny tektoniczne skierowywały żłobiące działanie wody w pewną stronę i przez to nie tylko wprost, ale i pośrednio wpływały na wytworzenie się obecnego stanu powierzchni.

Płyta czarnomorska. Chociaż wyżyna Czarnomorska stanowi jedną całość, jednak obecność granitów w jej wschodniej części nakazuje wyodrębnić z niej wyżynę Ukrainą. Część zachodnią, poza wyżyną Lubelską należałoby rozpatrywać jako Wołyńsko-Podolską, ale dla ułatwienia opisu wyróżniamy tu dwie ściślej określone krainy.

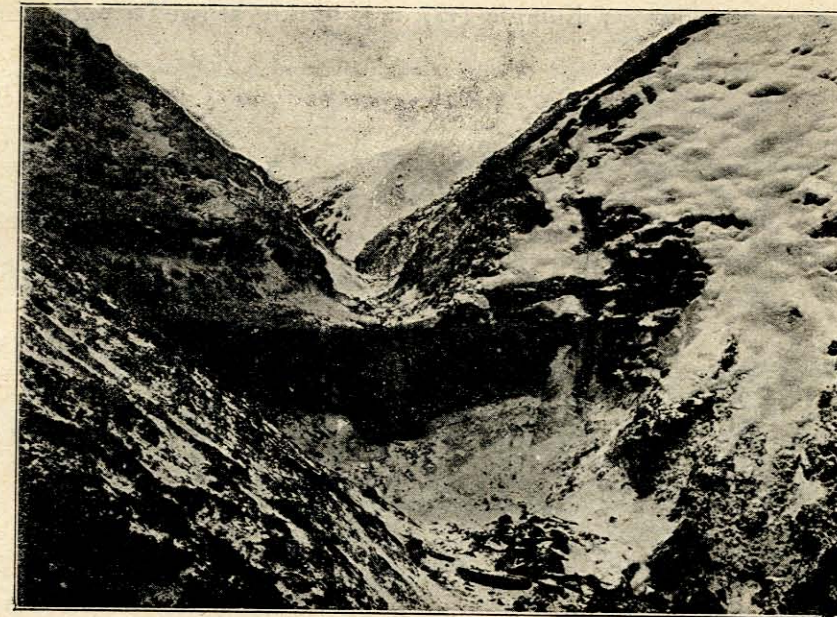
§ 7. Wyżyna Podolska.

Chociaż wyżyna Czarnomorska stanowi jedną całość, jednak obecność granitów w jej wschodniej części nakazuje wyodrębnić z niej wyżynę Ukrainą. Część zachodnią, poza wyżyną Lubelską należałoby rozpatrywać jako Wołyńsko-Podolską, ale dla ułatwienia opisu wyróżniamy tu dwie ściślej określone krainy.

¹⁾ W. Tesseyre. Das paläozoische Horst von Podolien (Beiträge zur Pal. u. Geol. 1903) oraz inne prace tego autora.

Wyżyna Podolska zaczyna się na zachodzie doliną Wereszycy. Od północy jest ograniczona progiem do 150 metrów wysokości wznoszącym się ponad sąsiednią równiną; ten próg — północna krawędź wyżyny Podolskiej — chociaż w głównym zarysie jest pochodzenia tektonicznego, jednak został wyrzeźbiony działaniem wód nie tylko topniejącego lodowca, ale i erozją przedlodowcową.

Prace W. Tesseyre'go¹⁾ wykazały, że ta krawędź — na zachodzie t. zw. Gołogóry, na wschodzie Woroniaki, jak również i dalej na Wołyniu leżące wyniosłości Krzemienieckie — stanowi słabo zaznaczony grzbiet — antyklinę. Zdaniem J. Smoleńskiego²⁾ obecny stan dość stromej krawędzi zależy od względnie twardszej pokrywy trzeciorzędowej, spoczywającej na miększych skałach; dawniej ten wyraźny próg denudacyjny leżał dalej ku północy. Cała północno-wschodnia część wyżyny Podolskiej, poźłobiona działaniem wód rozpada się na gromadę wyniosłości, dawniej nieśluszenie zwanych górami Awrałyńskimi, z pośród których wody rozchodzą się do trzech znacznie-



Rys. 49. Woroniaki. (Fot. J. Konopackiego w zb. P. T. Kr.).

szych rzek — tu na wschodzie bierze początek Boh, ku północy wody zmierzają ku Prypeci, a ku południowi płyną do Dniestru.

Południowo-zachodnia krawędź wyżyny Podolskiej jest dalszym ciągiem Roztocza, bo też wspólną posiadają przyczynę — uskoku ciągnący się na południowy wschód aż do góry Berdo-Horodyszcze na Pokuciu (rys. 49). Dzisiejsza postać tej krawędzi jest następstwem erozyjnej działalności górnego Dniestru, a słuszniej jego lewobrzeżnych dopływów.

Krawędź południowa powstała przez żłobiące działanie samego Dniestru, który od Niżniowa aż do Okopów Ś-tej Trójcy (koło ujścia Zbrucza) wrzyna się w pokłady, tworzące wyżynę Podolską i odcina od niej Pokucie i Bessarabię. Te kraje tylko pozornie są geologicznie dalszym ciągiem Podola, bo w rzeczy

¹⁾ W latach 1893–5 drukowane w Kosmosie i Spr. Kom. Fizjogr. Ak. Um.

²⁾ J. Smoleński. O powstaniu północnej krawędzi podolskiej i o roli morfologicznej młodszych ruchów Podola 1911.

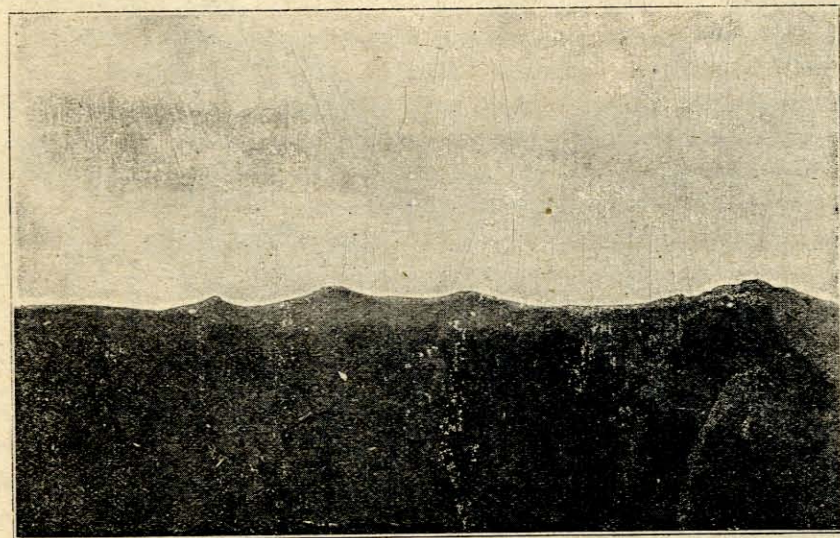
samej omawiana wyżyna posiada w swej budowie pokłady epok starożytnych syluru i dewonu oraz mezozoicznych jury i kredy, a z wierzchu ją przykrywają pokłady trzeciorzędowe — mioceny, wówczas gdy na Pokuciu starożytnych utworów niema, a całą głąb pokładów tworzą utwory mioceny.

Za wschodnią granicę wyżyny Podolskiej możemy uznać rzekę Morachwę. Część wyżyny Podolskiej, leżącą na zachód od rz. Strypy, nazywają Opolem.

W takich granicach omawiana wyżyna mierzy koło 36,000 km. kw. i stanowi geograficzną całość, wyraźnie odbijającą od krain ją otaczających. Powierzchnia wyżyny, naogół mniej lub więcej falista, wznosi się — nawet na wschodzie, a w tę stronę zlekka opada — do przeszło 300 metrów nad poz. m. — naogół ta wyżyna posiada wyraźniejsze pochylenie ku południowi. Najwyższe wzniesienie — pominąwszy Kamulę (477 m.), blisko krawędzi południowo-zachodniej le-

żącą, spotykamy na północy w Gółogórach i Woroniakach — jest to szereg wyniosłości kopulastych ciągnących się od źródlisk Bugu na północy - wschód, dochodzących do 470 metrów wysokości nad p. m. i często tworzących północną krawędź Podola.

Na północnym wschodzie — już właściwie na Wołyniu — dalszy

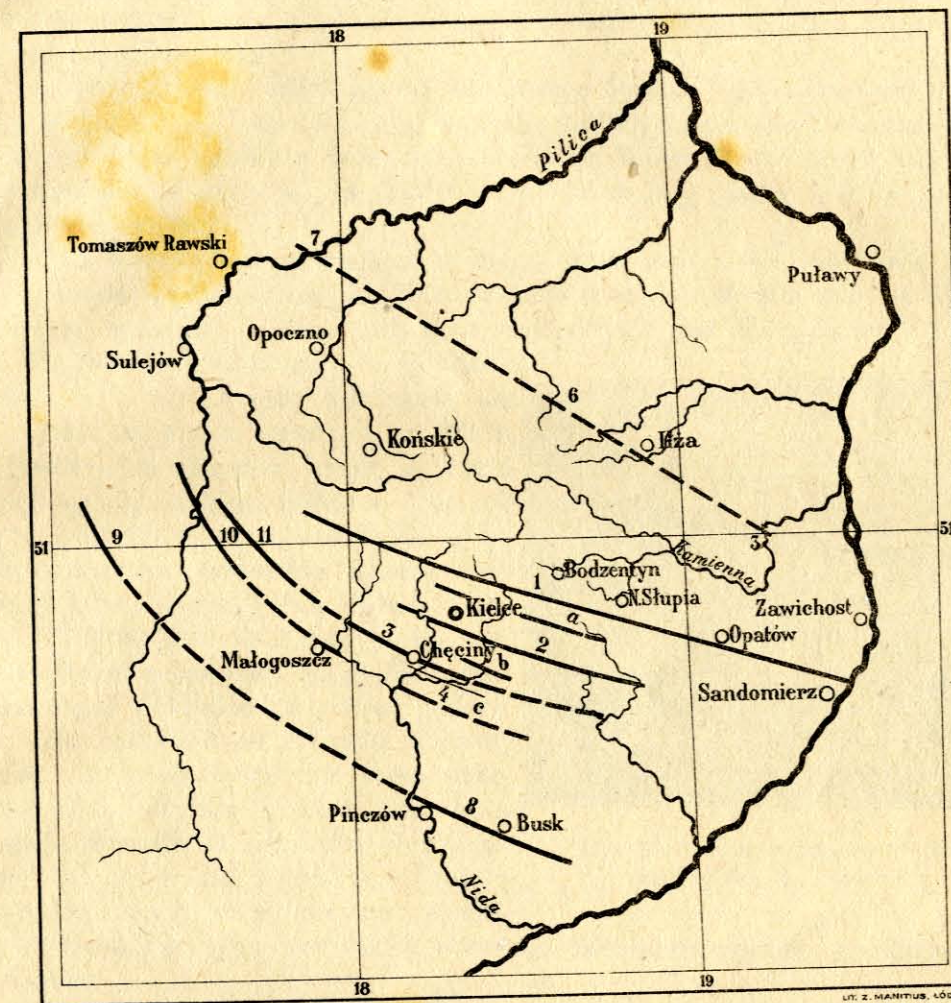


Rys. 50. Toltry koło Makowa (w pow. Kamienieckim)

ciąg Gółogór stanowi dużą pasmową odnogę wyżyny z gromadką wyniosłości wyspowo rozrzuconych wzgórz — są to wyniosłości Krzemienieckie, złożone ze skał kredowych, które tu dochodzą do 407 metr. nad poz. morza w Górze Zamkowej, powodują upiększenie bliższych i dalszych okolic tak samo Krzemieńca, jak Poczajowa lub Wiśniowca.

Na zachód od wyniosłości Krzemienieckich w okolicach Brodów rozpoczynają się osobliwe wzgórza, czasami urwistą ławą sterczące, czasem zaś stożkami kilkudziesięciu metrów wysokości wznoszące się ponad okolicą. Od źródlisk

Seretu ciągną się te wzgórza pod ludową nazwą „Toltry” lub ogólniejszą „Miodobory” na południo-wschód, zlekka ku wschodowi wygiętym łukiem o szerokości 5—7 km. na przestrzeni 250 kilometrów przez Podkamień (do 446 metrów), Zbaraż, Skałat, Grzymałów, Husiatyn (400 m.), Niehin, Maków, Kitajgród (te trzy miejscowości w powiecie Kamienieckim), Cho-



Rys. 42. Tektonika gór Ś-to Krzyskich.

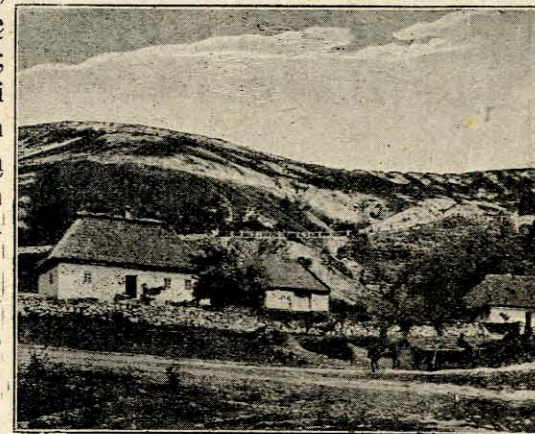
1. Ś-to Krzyska fałda antyklinalna. 2. Dywańska. 3. Chęcińska. 4. Zbrzańska.
5. 6. 7. Dyzlokacje w Baławie, Żdziechowcie i Inowłodzu. 8. Grzbiet Wojczo-Pińczewski. 9. Smotryczewska. 10. Polickowska. 11. Żeleznicka fałda antyklinalna.
- a, b, c — drugorzędne fałdy antyklinalne: Bielińsko-Niewachłowska, Marzyńska i Radowicka (podług D. Sabulewa).

cim i dalej wzdłuż Prutu w Besarabji do Stefanieszt. ¹⁾ Miodobory stanowią w swem wnętrzu rafę koralową morza trzeciorzędowego, pokrytą wapniakami młodszymi, która stosunkowo niewielkiemu uległa zniszczeniu, zachowując często wyraźnie stożkową postać atolów; przed 110 laty wzięto je za wygasłe wulkany, jednakże wystarczy uwzględnić materiał — wapień, aby nad tym domysłem dłużej się nie zastanawiać.

Krajobraz Opola różni się od właściwego Podola, gdyż postać w kierunku południkowym, właściwa całej wyżynie, tu zatarła się skutkiem rozwoju dolin bocznych, które łącznie z dolinami Wereszycy, Gnilej Lipy i Złotej Lipy rozbiły powierzchnię na mnóstwo pagórków, a całości nadały piętno falistości, a czasem nawet górzystości.

Cała wyżyna jest pokrajana licznym szeregiem rzek, dopływów Dniestru, które, płynąc z północy na południe, czasami posiadają źródła niezbyt daleko od północnej krawędzi. Górny bieg tych rzek zwykle jest dość leniwy i dość płytkie doliny nie urozmaicają krajobrazu, nawet te wody często rozlewają się w płytkie stawy, a rzadziej w błota; w środkowym dopiero biegu te rzeki zagłębiają się, żłobiąc doliny o ścianach nieraz dość urwisto spadających — są to tak zwane jary podolskie. Każda z tych rzek — Lipa, Strypa, Seret, Zbrucz, Smotrycz, Ladawa, Uszyca i inne — im bardziej leży na wschodzie, tem głębiej przeznina się w pokładach, a zawsze głębiej, niż rzeka sąsiednia od zachodu. Dniestr, płynąc ku wschodowi, tak samo przeznina coraz starsze pokłady, aż koło Jampola doszedł do granitów — tu zjawiają się progi na Dniestrze. Granity występują i dalej ku północy na wschodniej krawędzi wyżyny Podolskiej, tworząc zachodnią granicę granitowej płyty Ukrainskiej.

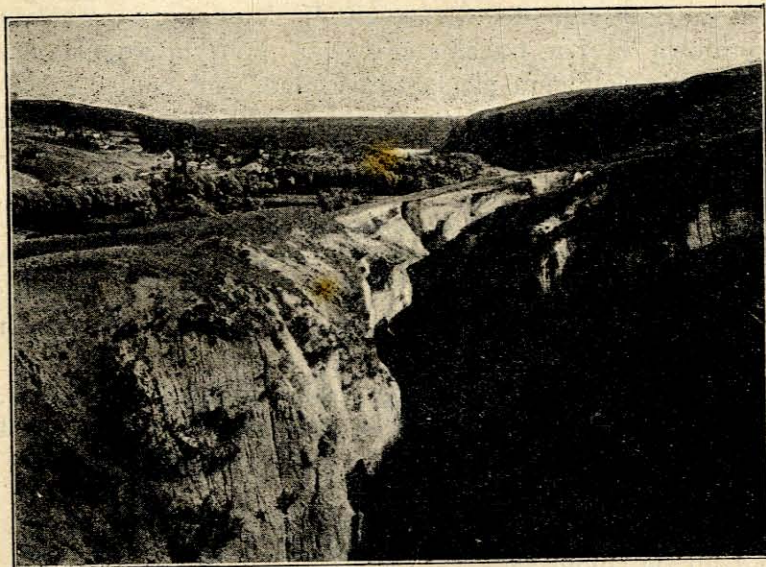
Jeżeli cała powierzchnia wyżyny Podolskiej jest częściowo równa, a najwięcej falista, to jary przedstawiają zupełnie obraz odmienny — tu występuje krajobraz dolin górskich. Jary posiadają często znaczne wymiary (naprz. rozszerzona dolina Lanckorońska czyli Laskorońska — nad Żwańczykiem), a zwykle lewy brzeg jaru jest bardziej spadzisty, wówczas gdy prawe zbocze, zwrócone ku wiątrom wschodnim, najczęściej posiada postać łagodniej pochyłoną. Dno jaru często posiada łąki, łatwo pozwala człowiekowi tworzyć stawy, a dawniej suchsze jary posiadały lasy. Kierunek dolin prostopadły do kierunku wiatrów przeważających wytwarza w głębi dolin często klimat nieco łagodniejszy, niż na sąsiedniej wyżynie, a że jednocześnie na wyżynie bywa dość trudno o wodę, przeto ogromna większość ludności Podola



Rys. 52. Jar nad Ladawą (Podole).
(Podług fot. K. Kulwiecia).

Jary
na Podolu.

¹⁾ A. Michalski. O geologicznej przyrodzie podolskich Toltr. 1895.



Rys. 53. Podole. Jar nad Smotryczem. (Fot. K. Kulwiecia).

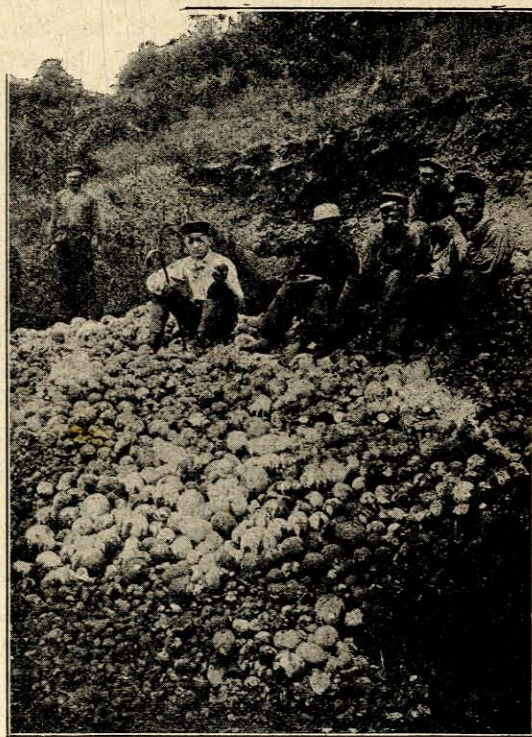
Powierzchnia wyżyny, pokryta gliną nawianą, stanowi glebę bardzo żyzną — czarnoziem, a że glina nieraz dochodzi do znacznej grubości, więc pomimo dość obfitych deszczów, już w czasach najdawniejszych szata leśna na południu wyżyny nie była zwarta, lecz poprzerrywana polanami, a bliżej Morachwy las parkowy przechodzi w step, bogatsza zaś roślinność drzewiasta utrzymała się tylko na dnie, a czasem i na zboczach jarów. Te warunki z jednej strony ułatwiały wypas bydła i nawet sprzyjały pojawieniu się rolnictwa, z drugiej jednak strony sąsiedztwo stepów przez napady koczowników nie pozwalało na znaczniejsze zagęszczenie ludności w dobie wczesnodziejowej. Wprawdzie dane archeologiczne ¹⁾ stwierdzają bardzo staro-

¹⁾ F. Puławski. Wiadomości o dwu zabytkach bronzowych, znalezionych na Podolu (Pam. Fiz. 1889).

W. B. Antonowicz. Archeologiczeskaja karta Wołyńskiej gub. 1899.

Swiasz. E. Sieczyński. Archeologiczeskaja karta Podolskiej gub. 1899. (Obie mapy drukowane w «Trudy XI archeologiczeskawo Sjezda w Kijewie»).

W. B. Antonowicz. Archeologiczeskaja karta Kijewskiej gub. 1895.

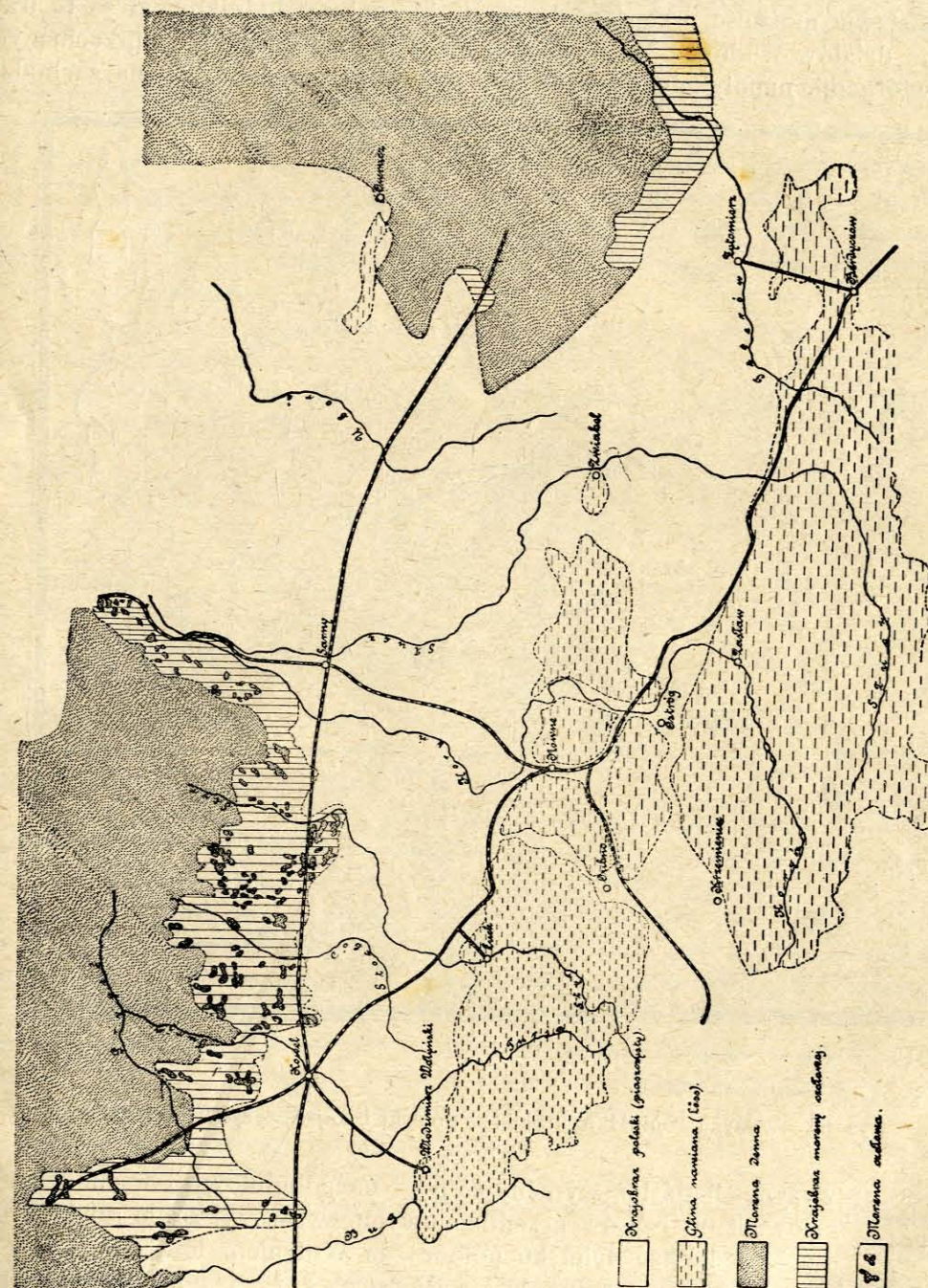


Rys. 54. Kopalnia fosforytów w Dżurdżówce na Podolu. (Fot. P. T. Kr.).

zgromadziła się tam w jarach na ich dnie lub rzadziej — na zboczach, gdy one są łagodne.

Do zjawisk, cechujących Podole, należą wertepy; są to lejkowate zagłębienia mniej lub więcej zrównane działaniem wody deszczowej — one powstały tam gdzie na głębokości kilkunastu metrów zjawily się zapadliska, spowodowane wypłókananiem skały wapiennej lub rzadziej gipsu.

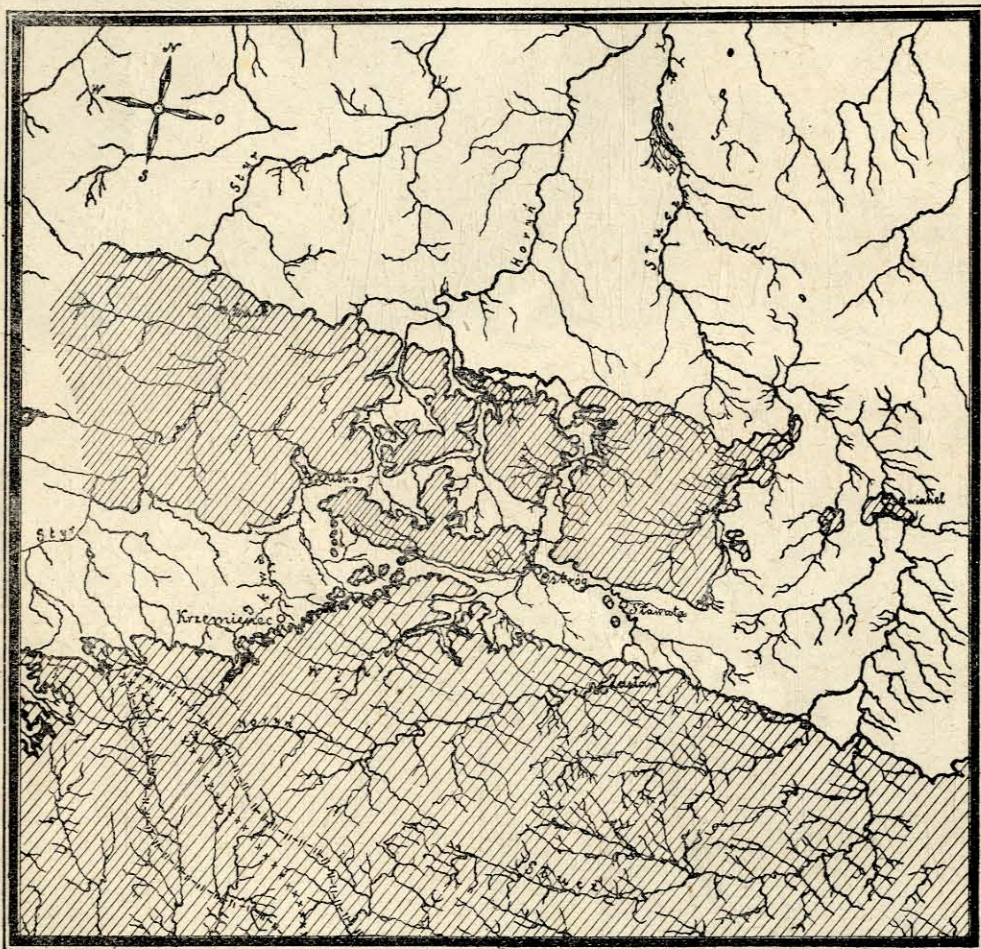
żytne zaludnienie, posiadające dość wysoki poziom techniki rzeczowej, pozostającej pod niezaprzeczonym wpływem Grecji, a w w. II—IV po Chr. i Rzymu, jednak bliskość stepów utrudniała rozwój społeczny. Jedna tylko poważniejsza,



Rys. 55. Krajobraz poleski.

jako tako sławna rzeka Dniestr przepływa wzdłuż krawędzi, więc na całość wyżyny wywiera wpływ dość pośredni i nieznaczny, a progi koło Jampola, mnóstwo wygięć i kamieni w korycie zmniejszały i bez tego skromne znaczenie Dniestru.

Liczne dopływy Dniestru rozcinają wyżynę na szereg wąskich płatów, rozdzielonych jarami. Jest to postać kraju niedogodna do przeprowadzenia dróg i wogóle stosunków międzyludzkich w kierunku równoleżnikowym; nieco lepiej się przedstawia możność przeprowadzenia w kierunku południkowym — tu trzymając się działów wodnych, t. j. miejscowości najsuchszych, niepoprzecinanych jarami wtórnymi, napotykało się bądź las, polami przerzedzony — na zachodzie



— — — — — Granica wapieni kółkowych.

xxxxxxx Główny grzbiet Tatrów.

Rys. 56. Wyżyna Wołyńska, krajobraz poleski i część wyżyny Podolskiej.

wyżyny, bądź też wyraźny step — na południowym wschodzie. Tu człowiek od czasów przeddziałowych wytworzył sobie szlaki drogowe — jednakże dalej ku północy za Wołyniem leżące Polesie z niezbrodzionymi bagnami, a na południe jar Dniestrowy i za nim bezładne góry Czarnohorskie odbierały wartość tym kierunkom połączenia.

Ogół tych wymienionych warunków geograficznych utrudniał i w kierunku południkowym wytworzenie dróg o nieco poważniejszym znaczeniu handlowym,

czyli nie mogły się tam ani wytworzyć szlaki ożywionych stosunków w obrębie wyżyny Podolskiej, ani też przechodzić przez wyżynę szlaki służące stosunkom dalszym, które tak często wpływały dodatnio na krainy przecinane.

Kraina bardzo bogata pod względem gleby, jest wprost ubogą pod względem kopalnianym, gdyż poza fosforytami nad Uszycą i dalej na wschód, wydobywanymi od lat 30 z pokładów kredowych i częściowo sylurskich, żadnych poważniejszych kopalin przytoczyć nie można. Węgiel — brunatny, a i to w ilościach małych.

Skał wybuchowych, ani krystalicznych — wyjąwszy wschodnie kresy wyżyny — ani nawet głazów narzutowych Podole nie posiada, stąd bicie dróg ulepszonych nawet dziś napotyka poważne przeszkody; nieliczne kamienie ciosowe — trębowelski i nieco rozmaitych wapieniaków — nie mogą przeważać braku innych pożytecznych kopalin.

Te warunki fizjograficzne dostatecznie wyjaśniają, dlaczego Kijów łączył się z Krakowem przez Wołyń, obchodząc Podole, lub dlaczego nad Dniestrem Halicz mógł rozwinąć swą niezależność od Kijowa, a bogata między nimi leżąca kraina była dziejowo bierna.

§ 8. Wołyń.

Na wschód od Bugu, na północ od krawędzi wyżyny Podolskiej leży wyżyna Wołyńska; ona ciągnie się na północy do granicy Polesia, t. j. do linii, idącej z półn.-zach.-zachodu na południo-wsch.-wschód od Bugu przez Uścigul, Włodzimierz-Wołyński, na północ od Łucka, przez Ołykę, Wołyń, na północ od Równego aż do rzeczki Korczyka, nad którym wychodnie granitów, idące na południe przez Szepletówkę i Starokonstantynów, tworzą wschodnią granicę Wołynia i Podola.

Granica między Polesiem a Wołyniem prawie wszędzie jest widoczna w kształcie progu kilka lub kilkanaście metrów mierzącego, jeżeli zaś nawet jest dla oka mniej zauważalna, to zaznacza ją wyraźna różnica gleby i roślinności.

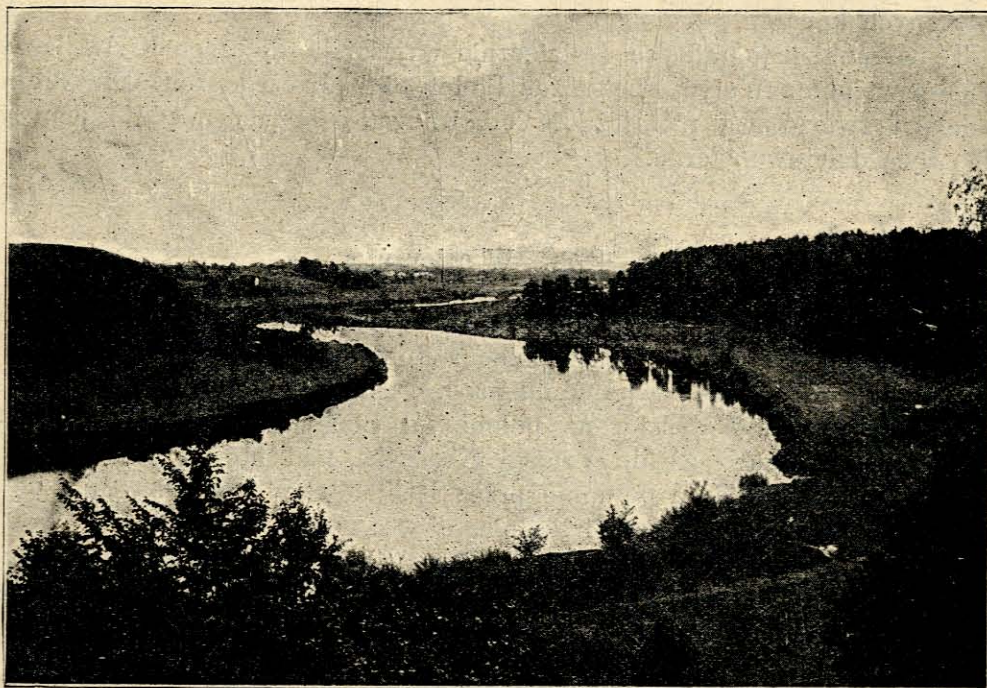
Niski i piaszczysty krajobraz poleski od wschodu przez Sławutę i Szepletówkę rozpościera się na zachód w głąb krajobrazu wołyńsko-podolskiego (patrz rys. 54 i 55), tworząc nizinę — na jej północno-zachodnim krańcu leży Ostróg, to też można ją nazwać Sławucko-Ostrowską. Ta nizina dalej na zachód wzdłuż rzeki Zbytenki łączy się wąskim nizinym pasem z niziną Krzemieniecko-Dubieńską, przez G. Ossowskiego, zwaną Małym Polesiem, która ciągnie się nad Ikwą i tworzy wschodnie zakończenie niziny górnego Bugu.

Krajobraz wołyński, leżący na północ od tego nizinnego pasa, we wschodniej części jest rozbitý rozgałęzieniami tych nizin na kilka mniejszych płatów wyżynnych, wyspowo wznoszących się nad rozszerzonymi dolinami Ikwy, Horynia, Stubły, Ujścia i Swypi. Cała wyżyna Wołyńska jest zbudowana z pokładów kredowych i czasem trzeciorzędowych leżących przeważnie prawie poziomo lub posiadających słaby upad ku połudn.-wschodowi; tylko płat wyżyny, leżący między Ikwą i Styrem koło Pełczy, posiada budowę bardziej złożoną, gdyż tu uczestniczą w budowie i starsze utwory geologiczne, a również i tektonika jest bardziej

złożona. Cechą, wybitnie wyróżniającą krajobraz wołyńsko-podolski od poleskiego, jest obecność gliny nawianej.

Granica od Polesia jest pochodzenia tektonicznego — na wschodzie omawianego obszaru również przyczyna tektoniczna sprawiła wysunięcie krajobrazu poleskiego ku południowi, gdyż tu krajobraz poleski spoczywa na trójkątnej zapadłości Rówieńskiej, której wschodnia krawędź idzie nad Korczykiem do Sławuty i Zaslavia.¹⁾ Stąd krawędź zachodnia półkolem zawraca na północ-zachód; dolina Horynia przez Ostrog, Chorów aż do okolic Równego mniej więcej odpowiada linii dyslokacyjnej.

Ta zapadłość sięga czasów górnej kredy, a mianowicie końca senonu i początków turonu; tworzeniu się uskoku towarzyszyły wylewy lawy, które w oko-



Rys. 57. Rzeka Slucz koło Zviahla (Fot. P. T. Kr.).

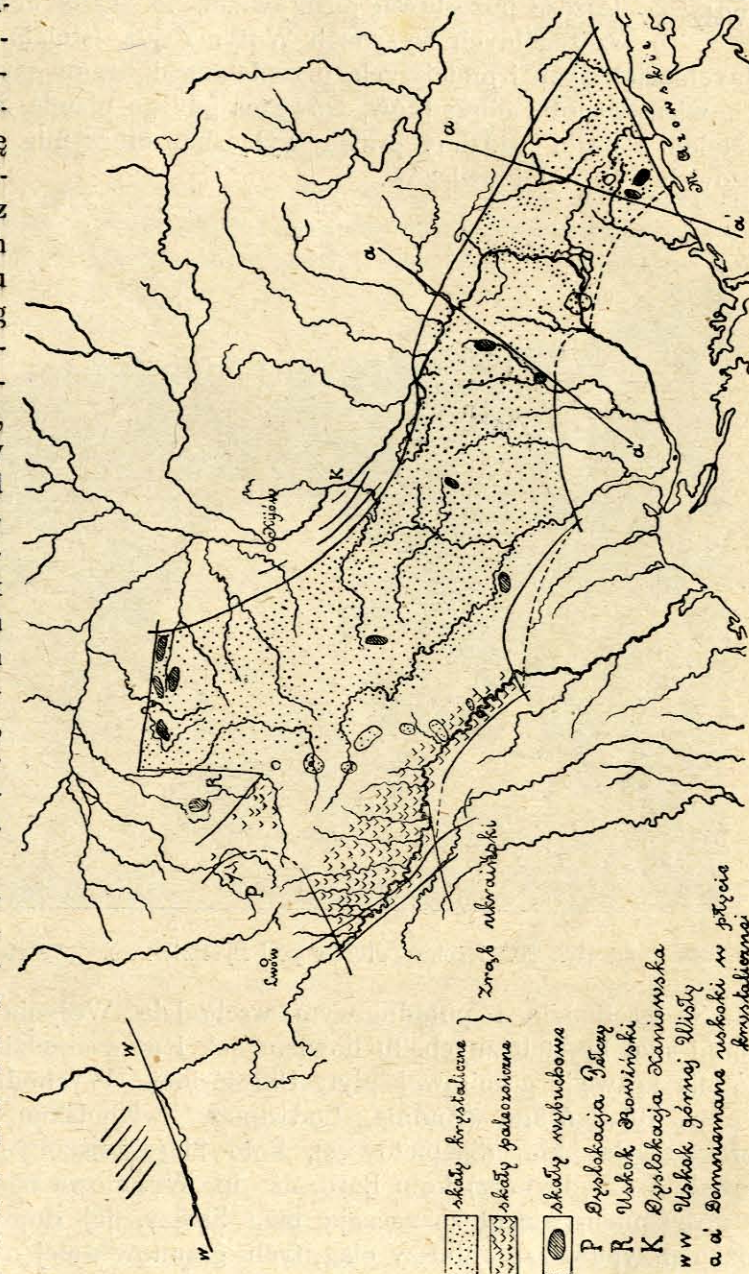
licach Berestowca, Złazna i Policy dałyp oczątek bazaltom (słuszniej anamezytom). Chociaż te skały wybuchowe krajobrazowo nie posiadają znaczenia, jednak w przyszłości, kiedy gazy narzutowe moren czołowych na sąsiednim Polesiu ulegną wyczerpaniu, nabiorą dużego znaczenia gospodarczego jako materiał na drogi i kamień ciosowy.

O ile nizina właściwego Polesia jest pochodzenia tektonicznego, o tyle Małe Polesie z niziną Sławucko Ostroską i drobniejszymi nizinami nadzbiężeń, rzecznymi wskazują na złożenie wód w czasach końcowo-trzeciorzędowych, w każdym razie przedlodowcowych, a wody topniejącego lodowca mogły te niziny rozszerzyć, pogłębić i zapiaszczyć.

¹⁾ W. D. Łaskarew. Obszczaja geologičeskaja karta Jewropejskoj Rossji. List 17. Rok 1915.

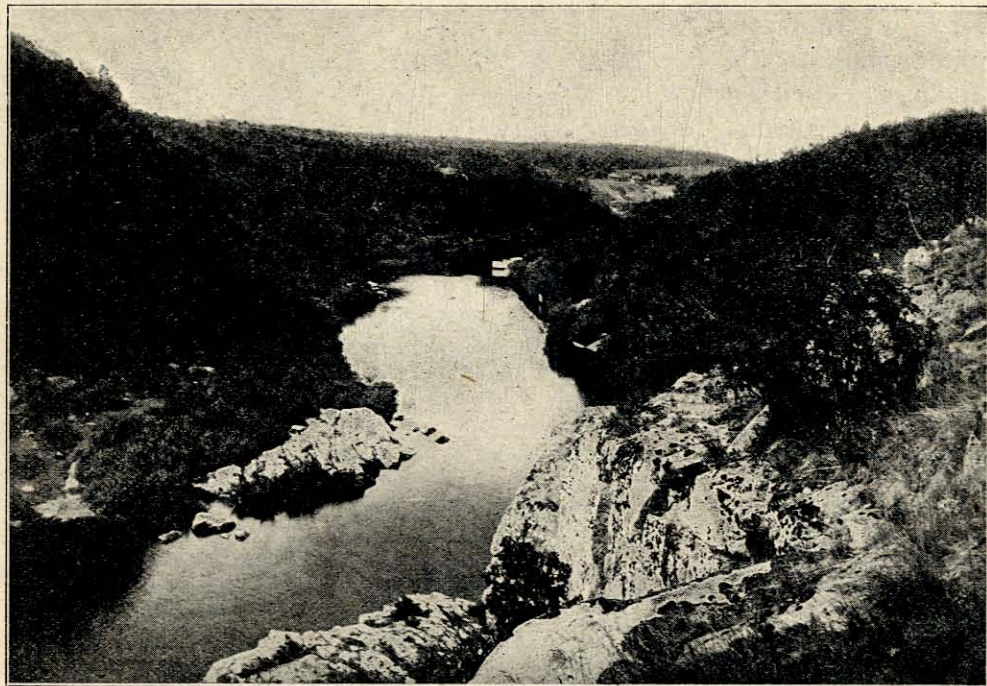
Drogi, przechodzące przez Wołyń, chętnie mijały wyżynę, od północy kierując się południową krawędzią Polesia, albo od południa kierując się niziną nadzbiężeńską (Krzemieniec-Ostrog), również i w kierunku południkowym drogi trzymały się doliny Ikwy i Horynia. Ta okoliczność, przypominająca warunki górskie poniekąd, wskazuje na odrębną rolę Wołynia od wyżyny Podolskiej, gdzie drogi niewolniczo trzymały się działów wodnych. Jednakże i tu wewnątrz płatów wyżynowych charakter płaskowyżu rządził kierunkiem dróg miejscowego przeznaczenia. Kolej od Równego do Zdobunowa, trzymająca się doliny czyni zakręt skądinąd niezrozumiały, ale warunki powierzchni wskazały ten kierunek, tak samo jak dalej na wschód do Cudnowa lub na południowy zachód do Radziwiłowa, gdyż doliny wśród płatów wyżynnych dyktowały kierunek najdogodniejszy.

W czasach przedziejowych najprawdopodobniej w epoce paleolitycznej człowiek na Wołyniu nie mieszkał, zjawia się dopiero w późnym neolicie, ale też szybko dochodzi do względnej gęstości, a mianowicie zjawia się na wyżynach, głównie na krawędziach, tam gdzie łatwość otrzymania wody łączyła się z obronnością miejsca i gdzie była obfitość krzemienia, którego liczne buły, wypłukane z pokładów kredowych, stanowiły pewnego rodzaju bogactwo kopalne. Najwięcej stacji krzemiennych znaleziono na krawędziach silnie rozczłonkowanych płatów wyżynnych, gdzie obecnie zbiegają się powiaty Dubieński, Ostroski i Krzemieniecki.



Rys. 58. Granitowa płyta Ukrainka.

Gdy wyżyna Wołynia na podłożu gliny nawianej posiada znakomite gleby czarnoziemne, to krajobraz poleski ze swemi piaskami dotychczas posiada sporo lasów sosnowych. Czarnoziem przyciągał ludność i osadnictwo już objęło w swe posiadanie wyżynę, wówczas kiedy nizinny krajobraz jeszcze pozostawał pustkowiem, to też w końcu XVI wieku na poszczególnych wyżynach Wołynia już istniała mozaika¹⁾ włości prywatnych większych i mniejszych, przeplatana dobrami narodowymi i nadaniami duchowieństwa obu obrządków, wówczas gdy na nizinie Sławucko-Ostroskiej lub na Małym Polesiu widzimy prawie wyłącznie olbrzymie dobra książąt Rurykowiczów lub Giedyminowiczów.



Rys. 59. Rzeka Teterów pod Żytomierzem. (Ze zb. P. T. Kr.).

Na wschodzie i południowym wschodzie Wołynia spotykamy szereg wychodni skał krystalicznych, tu bowiem, jak i na wschodzie Podola, występuje zachodnia krawędź granitowej płyty Ukraińskiej. Wychodnie granitu znajdujemy w pow. Rówieńskim (Rudnia, Ludwipol), Zwiąhelskim (na połudn.-zachód od Korca), Zasławskim (Szepietówka), koło Starokonstantynowa, w powiecie Latyczowskim (Międzybórz) koło Baru aż do Wiszniowa nad Dniestrem — te miejscowości mniej więcej zaznaczają bieg Słuczy, jej dopływu Korczyka i Bohu. Można przypuszczać i dalszy ciąg tych granitów dalej na zachód,²⁾ lecz są one przykryte potężnymi warstwami skał osadowych.

¹⁾ Al. Jabłonowski. Atlas historyczny. Ziemia Ruska Rzeczypospolitej. Arkusz 6. 1901.

²⁾ W. D. Łaskarew. Zamiętki po woprosu o tyehtonikie jużnoruskoj kristaliczeskoj ploszczadi. 1905.

§ 9. Płyta Ukraińska.

Na wschód od powyżej zaznaczonych miejscowości leży tak zwana granitowa Płyta Ukraińska — pas szerokości 270—320 kl., ciągnący się na południo-wschód aż, hen, ku morzu Azowskiemu. Północna granica płyty idzie mniej więcej wzdłuż równoleżnika 51°30' szer. półn.; zachodnia od zetknięcia się z Dniestrem dąży dalej wzdłuż tej rzeki aż do 48° szerokości, a dalej ku wschodowi przecina Boh, Inhuł, Inhulec i Dniepr między 47° a 48°. Wschodnia granica płyty biegnie naogół z północo-zachodu na południo-wschód z pewnym nieznacznym łukiem, skierowanym na południo-zachód; począwszy od Owruca, ta granica idzie przez Radomyśl, Brusilów, Białocerkiew, Bohusław, Horodyszcze do Czehrynia, aby koło Kryłowa pod 49° szer. przeciąć Dniepr i przecinać dolne biegi dopływów lewobrzeżnych. Jest to obraz odmienny od tego, co istnieje na prawym brzegu, tam dopływy, jak Teterów lub Roś, zaczynają się na płycie krystalicznej, aby dolnym biegiem płynąć po młodszych pokładach nawarstwionych.

Sam Dniepr już od Kaniowa przybiera kierunek południowo-wschodni, gdyż od zachodu jest odpychany przez płytę, jednakże gdy krawędź płyty stopniowo się obniża, to wreszcie wody potężnej rzeki wdzierają się na płytę (patrz mapkę rys. 58) i dalej żłobią w niej swe koryto — są to owe słynne porohy Dnieprowe. W budowie płyty uczestniczą głębsze masy granitowe (hyperstenowe, syjenitowe i inne), pofałdowane jeszcze w czasach przedkambryjskich¹⁾ i wysoce zmetamorfizowane. Te starożytne granity po swem sfałdowaniu uległy zniszczeniu i wyrównaniu, a na nich spoczywają młodsze granity, między którymi odmiana rappakiwi wyraźnie przypomina granitową płytę finlandzką; ta młodsza serja granitów jest zaliczana do piętra jotnijskiego w algonkianie.

Oprócz granitów, granititów i w mniejszej mierze innych skał krystalicznych (jak naprz. wielce ceniony w ozdobnym budownictwie labradoryt, wydobywany koło Kamiennego Brodu, Horodyszcza i in.) w budowie płyty ukraińskiej uczestniczą gnejsy, a w niektórych miejscowościach — szczególnie w częściach południowych płyty — istnieją i łupki krystaliczne. Niezależnie od tych skał krystalicznych liczne skały wybuchowe różnego wieku przerzynają płytę w różnych kierunkach. Powierzchnia skał krystalicznych jest dość falista, naprz. w trójkącie Boh-Jatryń-Siniucha różnice poziomu granitu dochodzą do 120 metrów, a wyjątkowo nawet do 160, co jednak w krajobrazie ukraińskim nie odzwierciedla się wyraźnie, gdyż w wielu miejscach jest przykryta pokładami osadowymi, które leżą poziomo, lub prawie poziomo, a to wszystko jest przykryte wszędzie poza dolinami rzecznych zwałami nieuwarstwionej gliny nawianej; wychodnie skał krystalicznych i wybuchowych, pospolicie występujące w dnach, a czasami i zboczach dolin rzecznych, na działach występują na powierzchnię tylko wyjątkowo.

Wyżej wymienione granice płyty są w rzeczywistości krawędziami tektonicznymi — cała płyta jest to jak gdyby olbrzymi płat skorupy ziemskiej, otoczony

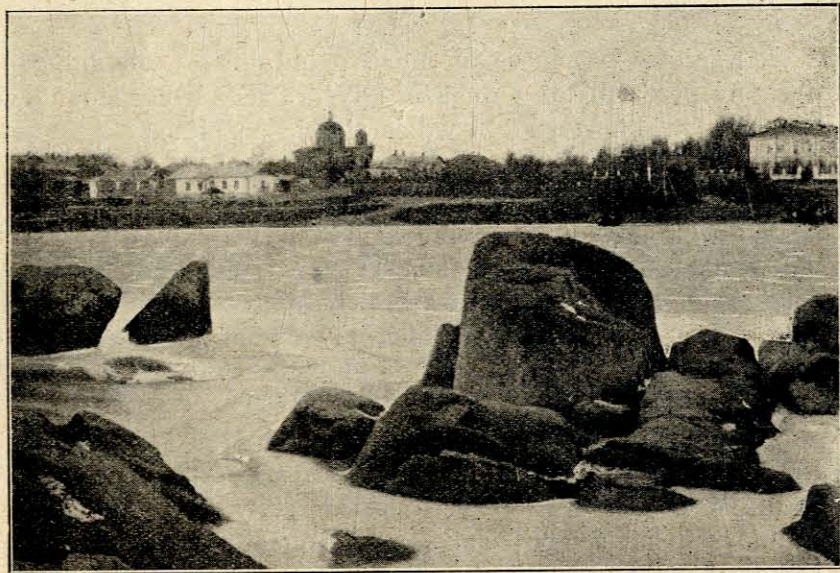
¹⁾ W. J. Łuczyckij. Rappakiwi Kijewskiej gub. i przyrody jewo soprowożdauszczija. 1911.

dokoła uskokami, czasem szeregiem uskoków schodkowych, przyczem krawędź może być rozmaicie powyginana.

Południowo-wschodnia część płyty posiada wgłębienie, można przypuszczać, że wzdłuż południków Wierchnie-Dnieprowska i Bazawłuku istnieją linie uskoko- we lub pęknięcia połączone z wygięciem, które stwarzają obniżenie, wypełnione osadami geologicznie młodszymi — tylko istnienie tego obniżenia pozwoliło Dnieprowi wkroczyć na płytę i poprzez porohy przebyć ją, inaczej bowiem wody Dniepru mogłyby dosięgnąć morza dopiero znacznie dalej na południo-wschód razem z ujściem Donu.

Wyżyna Ukrainka stanowi na północy wyniesienie około 250 metr. nad poz. m., które stopniowo opada ku południowi do 150 m.

Cała powierzchnia wyżyny Ukrainkiej posiada rzeki, przepełnione porohami i skałami, co odbija się na nieużyteczności Bohu, również Inhułu i Inhulca ku wszelkim celom spławnym; również następstwem tej samej przyczyny są porohy Jampolskie na Dniestrze.



Rys 60. Rzeka Roś pod Białocerkwią. (Fot. P. Niedzielskiego ze zb. P. T. Kr.).

nie Ukrainkiej, tak samo i na Podolskiej, mnóstwo stawów, co jest nawet cechą krajobrazową.

Poważnych bogactw mineralnych cała wyżyna Czarnomorska nie posiada: oprócz już wspomnianych na Podolu fosforytów w dorzeczu Uszycy, Bogactwo kopalne w licznych miejscach Ukrainy i Wołynia gliny szlachetniejsze (ognio-Ukrainy. trwałe i nawet porcelanowe), wapniaki i małe ilości nieosobliwego węgla koło Kaniowa wyczerpują listę kopalin pożytecznych. Nie bez znaczenia dla Ukrainy jest obfitość skał krystalicznych i wybuchowych, których obecność powinna ułatwić przeprowadzenie gościńców bitych. Jest to rzecz niezmiernie ważna, bo kraj, pokryty gliną nawianą i na niej rozwiniętym czarnoziemem, posiada uciążliwe drogi. Obfitość jarów o błotnistym dnie i roztopy wiosenne na-

kazywałyby korzystać ze znakomitego materiału, dotychczas jednak najbogatsza i najludniejsza okolica, gub. Kijowska, posiada zaledwie 514 km. gościńców bitych i brukowanych, co wynosi ledwie 10 metrów na km. kw.

Największym bogactwem całej wyżyny Czarnomorskiej jest jej gleba, a mianowicie bogaty w próchnicę czarnoziem, co jest następstwem warunków geologicznych — glinki nawianej i klimatycznych. Już na lewym brzegu Bugu w Hrubieszowskim rozpoczynają się rzeczywiste gleby czarnoziemne, ale dopiero na Wołyniu zawartość próchnicy znakomicie wzrasta i cały obszar wyżyny Czarnomorskiej jest głośny ze swej rodzajności. Wyjątek stanowią okolice niższej położone, bardziej błotniste i piaszczyste, jak na przykład Krajobraz Ukrainy. odnogi krajobrazu poleskiego na Wołyniu, nizina między Latyczowem a Litynem, czasami otrzymująca nazwę Podolskiego Polesia, nizina Laskoruńska (Lanckorońska), idąca od Zbrucza aż za Żwańczyk, lub też bliżej Dniepru w dorzeczu Taśminy leżące bagna Irdyńskie i Dyżewskie. Te wyliczone niziny jak i wiele pomniejszych zawdzięczają swe powstanie erozji jeszcze przedlodowcowej.

W czasach klimatu suchego, t. j. w czasach osadzania się glinki nawianej, obniżenia powierzchni były pogrzebane pod ową gliną, lecz działanie wód bieżących w okresie polodowcowym, bliższym do nas, dostosowywało się do warunków odporności miękkiej glinki i rzeźby kraju dawniejszej, przez co zniosło glinę nawianą z dawniejszych nizin, tworząc obecne szmaty krajobrazu poleskiego niskie, piaszczyste i często błotniste wśród krajobrazu gliny nawianej.

Posuwając się ku morzu Czarnemu, spotykamy niski pas nadbrzeżny — nizinę Czarnomorską czyli Pontyjską; geologiczna granica jest tu dość wyraźna, jednak między wyżyną Czarnomorską a niziną powierzchnia przeważnie obniża się stopniowo i przejście jest prawie niezauważalne. Tu rzeki w swym dolnym biegu już nie posiadają porohów. Na powierzchnię rzadko występują czerwono-brunatne gliny, gdyż najczęściej są one pokryte gliną nawianą¹⁾.

Prawa, rządzące wielkimi ruchami mas powietrznych, sprawiają, że bliskość morza nie przeszkadza znacznej suchości klimatu na ca- Nizina Czarnomorska. lej nizinie Pontyjskiej; zależnie od nikłego wyniesienia nad poziom morza ta nizina posiada małe opady atmosferyczne, a jednocześnie latem klimat lądowy wywołuje ogromne wyparowanie. Jest to szczyry step, poza dolinami wszelkich drzew pozbawiony. W takich warunkach rzeki drobniejsze nie dochodzą do samego morza, lecz w swych obszernych dolinach — dowód, że kiedyś, w epoce lodowcowej niosły wody bez porównania więcej — są zamknięte: od morza każdą dolinę oddziela *peresyp* — to, co na Bałtyku nazywamy mierzeją. Fala morska nagromadziła piasek przy ujściu nikłej rzeczki, aż wreszcie, odgradziwszy jej ujście od morza, zgórowała w rzeczce poziom wody, która, rozszerzając się, wytworzyła wydłużone jezioro tak znaczne, że jego powierzchnia okazuje się wystarczającą, aby mogła odparować roczny opad atmosferyczny, tu nagromadzony z całego dorzecza. Stopniowo *peresyp* stawał się trwalszym, nie przewyższając jednego metra nad poziom morza, natomiast owo jezioro zamknięte z czasem musiało się stać bardzo słone, a powierzchnia jego po latach gorących opada nawet o 3–5

¹⁾ J. Lewiński. Z morfologii i geologii stepów czarnomorskich. 1916.

metrów niżej sąsiedniego morza. Są to t. zw. limany: ¹⁾ Chadżybejski, Kujalnicki, Bereżański, Suchy, Tiligulski, Mołocznyj, Mijus—najbardziej znane, których zawartość różnych soli starają się wyzyskać do celów leczniczych, jak również z nich otrzymują sól kuchenną.

Kierując się ku morzu, limany rozrywają powierzchnię na szereg odcinków wydłużonych i tylko na grzbietach tych odcinków człowiek posiada najlepsze warunki do przeprowadzenia dróg. Między Dniestrem a Bohem, którego liman łączy się z limanem Dniestru, rachują do sześćdziesięciu limanów dłuższych i krótszych.

Śloność wody, a czasem i gleby, odstraszała człowieka, to też dawniej była to pustka gorsza od stepu, leżącego nieco dalej od morza i tylko w miejscowościach posiadających wodę do picia człowiek mógł się utrzymać i gromadzić.

Na północnym wschodzie stepów, owych „Dzikich Pól” nad Inhulcem i Saksaganiem, istnieje potężne bogactwo rud żelaznych, a mianowicie hematyt, często zawierający 60—66% czystego żelaza, znajduje się w olbrzymich gniazdach, rozrzuconych wśród łupków krystalicznych w południowych częściach płyty granitowej. Zużytkowanie tego bogactwa datuje się niespełna od lat czterdziestu.

§ 10. Wpływ lodowca na powierzchnię kraju.

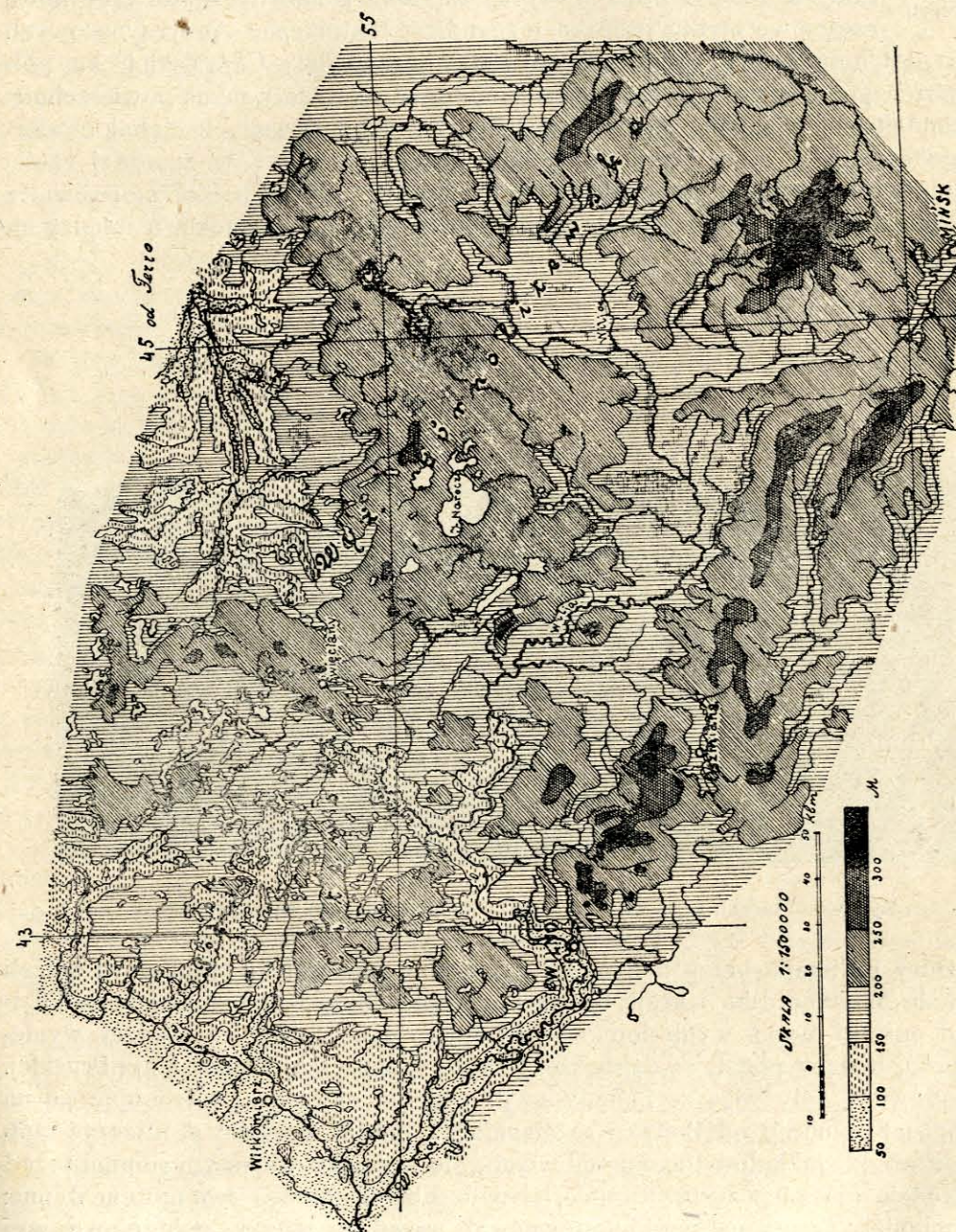
W ziemiach, leżących na południu omawianego obszaru, nieraz spotykaliśmy się ze skutkami olbrzymiego niegdyś zlodowacenia; najczęściej widzieliśmy, jak glina nawiana wytwarza postaci sobie właściwe, pokrywając, albo wprost zagrzebując pod sobą uprzednio istniejącą rzeźbę kraju. Kiedy wypada nam się przesunąć ku północy, to wchodzimy w obszary, gdzie lodowiec był najważniejszym czynnikiem, kształtującym postać powierzchni ²⁾. To zjawisko, które po epoce trzeciorzędowej rozpostarło się—nie mówiąc o Ameryce—na cały północny zachód i środek Europy, przez czas swego trwania wywierało wpływ przeważnie niwelujący, jednakże i odwrotnie umiało wytwarzać nowe nierówności gruntu, jako to moreny czołowe, doliny rzeczne i wgłębienia jeziorne.

Wielki lodowiec, spływając ze Skandynawji i Finlandji na ziemię przez nas omawiane, kształtował postać powierzchni wielorako: 1) zrównywał wyniosłości, gdy były zbudowane z miękkich skał, zdzierał i zabierał ze sobą glebę i wytwory wietrzenia, 2) zasypywał dawniejsze doliny i wgłębności materiałem tuż obok zabranym tak samo, jak i przyniesionym z dalekiej północy, 3) pokrywał powierzchnię materiałem kruchym, t. zw. moreną denną, oraz 4) w czasach swego cofania się zatrzymywał się dłużej w pewnych miejscach i tam gromadziły się potężne wały—moreny czołowe, które potrafiły skupiać materiał, przyciągnięty pod lodowcem aż do grubości przeszło 140 i nawet 150 metrów, czego przykłady stwierdzają wiercenia na Pomorzu i na Pojezierzu Pruskim.

¹⁾ N. Sokołow. O proischożdienji limanow Jużnoj Rossji. 1895.

²⁾ K. Krajewski. Okres dyluwjalny i wpływ jego na oro-hydrografię W. Ks. Poznańskiego. 1905.

Żeby zrozumieć i opisać powierzchnię przeważnej części ziem dawnej Polski, nie wystarczy uwzględnić działanie lodowca, lecz należy zwrócić uwagę na stan powierzchni przed epoką lodowcową, t. j. w końcu trzeciorzędu, oraz musimy uprzytomnić sobie wpływy polodowcowe, w czym należy odróżnić: 1) dzia-

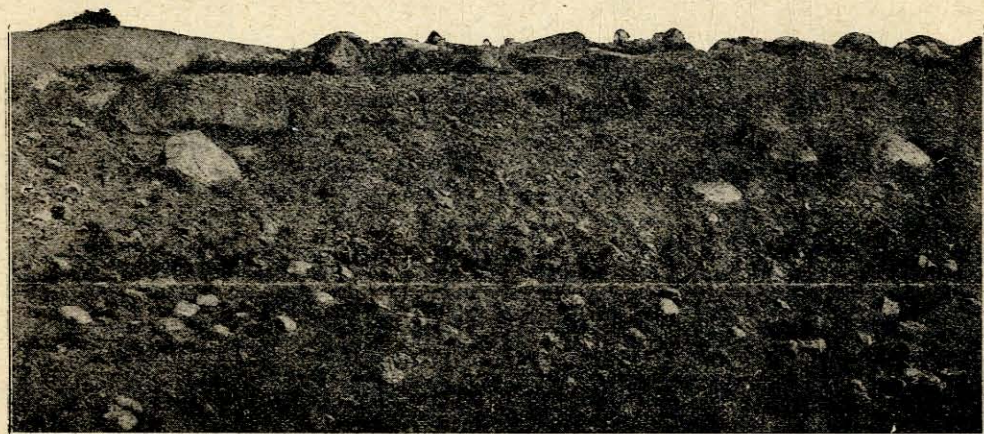


Rys. 61. Mapa hipsometryczna wyżyny Litewskiej.

łanie wód topniejącego lodowca, t. zw. zjawiska fluwjoglacjalne, 2) przenoszenie miękkiego materiału przez powietrze, 3) żłobiące działanie wody w czasach późniejszych łącznie z zamuleniem jezior i dolnych części dolin rzecznych i wreszcie 4) późniejsze ruchy skorupy ziemskiej.

Rzeźba kraju, rozpatrywana w najgrubszych zarysach, przed epoką lodowcową była dość podobna do dzisiejszej, z tą różnicą, że cały kraj był wyniesiony ponad poz. morza daleko mniej niż obecnie, a nawet częściowo to, co wówczas było płytkim morzem przybrzeżnym, dziś stanowi ląd. Potężne błota Polesia wówczas zapewne stanowiły płaski ląd, może częściowo płytkie jezioro, a zapadłość tektoniczna—przyczyna owych jezior, dotykała do wyżyny Wołynia i krystalicznej płyty Ukraińskiej; ku północy starsze pokłady geologiczne bardzo stopniowo wychylały się na powierzchnię. Na zachodzie omawianych ziem, również i w krajach przyległych głębokie wiercenia stwierdziły¹⁾, że cały prawie dzisiejszy Brandenburg i w znacznej części Pomorze były w epoce, poprzedzającej lodowcową, płytkim morzem; również przy ujściu dzisiejszej Wisły istniała głęboko wrzynająca się zatoka, a między uj-

Postać kraju
przed
lodowcem.



Rys. 62. Morena czołowa na Pomorzu (widok od strony południowej).

ściem Odry i Niemna brzeg morski leżał znacznie bardziej ku południowi aniżeli dziś. Cała Wielkopolska i kraje na wschód leżące były lądem mniej aniżeli dzisiaj nad poziom morza wyniesionym, od północy zaś istniał nieco wyżej wyniesiony próg, będący podstawą dzisiejszej wyżyny (pojezierza) Pomorskiej i Pruskiej.

Lodowiec, spływając ze Skandynawji, zappełnił morze, a wdzierając się na ów próg, na południu od Bałtyku rozciągnięty, musiał częściowo niszczyć północną krawędź pokładów trzeciorzędowych, ale w daleko większym stopniu przed tą krawędzią musiał pozostawić materiał pod sobą ciągniony—swą morenę denną; stąd pochodzi, że utwory epoki lodowcowej wszędzie zaległy południowe wybrzeża Bałtyku od Jutlandji aż do Kurlandji. Dawniejszy zrab trzeciorzędowy,

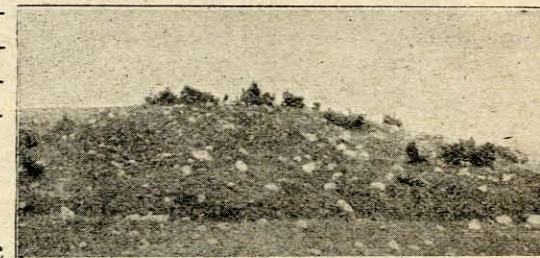
¹⁾ F. Wahnschaffe. Die Oberflächengestaltung des norddeutschen Flachlandes. 3 w. 1909.

a dalej na wschód—nad Niemnem środkowym i górnym—kredowy były podstawą, na której zwały morenowe obficie się nagromadziły.

Część wyżyny Bałtyckiej, zwana Pojezierzem Pruskim (Mazurskim), na południu stopniowo się obniżając, dochodzi aż do Wisły i tu tworzy wyniosły prawy jej brzeg między ujściem Buga-Narwi a ujściem Drwęcy; tu potężne utwory lodowcowe pokrywają trzeciorzęd, który czasami występuje w przekrojach dolin rzecznych, jak naprz. w okolicach Płocka lub Dobrzynia nad Wisłą. Toż samo nad Niemnem, przypuszczalnie i nad Wilją południowa część wielkiej litewskiej podkowy morenowej, czyli wyżyna Lidzka i Oszmiańska, dzieląca wody Wilji od górnego Niemna, jak również wyżyna Nowogródzka (patrz rys. 61) mają podstawę z utworów starszych—trzeciorzędowych lub kredowych, na których nagromadzone zwały lodowcowe wytworzyły dzisiejsze garby powierzchni.

Kiedy lodowiec nasuwał się, to ciągnął pod sobą różnorodny materiał przeważnie zmielony, a częściowo i grubszy, lecz zwykle dobrze przemieszany—jego nagromadzenie stanowi morenę denną.

Kiedy krawędź lodowca przez czas dłuższy zatrzymywała się na miejscu, to wahania jego zasięgu co rok spychały morenę denną ku krawędzi, tworząc wał złożony z piasku, zaokrąglonych brył, brył krystalicznych, rzadziej osadowych, jak również z glin, ilów i margli. Te wały, nie raz bardzo okazałych dochodzące wymiarów—moreny czołowe, podlegały działaniu wód, spływających z krawędzi i z powierzchni topniejącego lodowca; wody wypłukiwały materiał drobniejszy, unosząc go dalej od czoła lodowca—stąd zwykle morena czołowa składa się z piasków z dużą zawartością głazów, a gliny i margle podrzędne zajmują miejsce.



Morena denną
i czołową.

Rys. 63. Morena czołowa w Łomżyńskim.
(Podł. fot. F. Rutkowskiego).

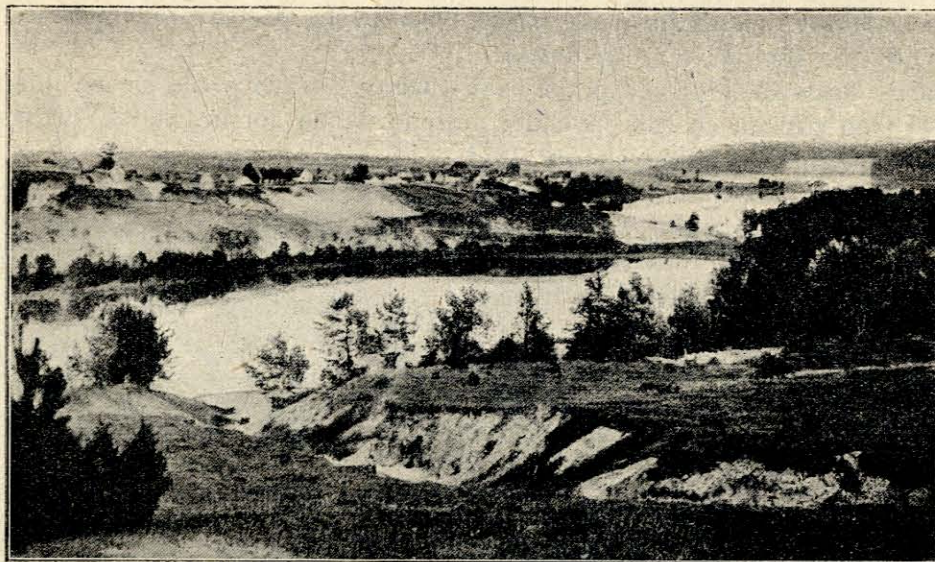
Od północy do takich moren przylega morena denną złożona z tego samego materiału, lecz o większej zawartości glin, ilów i margli, co stanowi dobrą podstawę naturalną dla rodzajnej gleby, jak naprz. ziemie czarne na Kujawach, na Żmudzi i t. d. Na południe od moren czołowych, na Litwie czasem na południowy wschód, słowem w kierunku posuwania się lodowca spotykamy zwały im bliżej moreny czołowej tem bogatsze w glazy, żwir i piasek. Są to *zandry* geologów niemieckich, krainy nieurodzajne, najczęściej rzadką jedynie pokryte sośniną lub wrzosami—wybitnym przykładem takiej krainy może być puszcza Tucholska w Prusach Królewskich, a do pewnego stopnia Jańsborska w Książęcych lub dalszy jej ciąg na południu puszcza Kurpiowska w Łomżyńskim. Te kamieniste i piaszczyste obszary nieurodzajne można w mniejszych lub większych płatach napotkać wszędzie, gdzie tylko istnieją moreny czołowe, największym zaś takim obszarem zandrowym jest Polesie (rys. 55).

Jeżeli wały moreny czołowej parokrotnie się powtarzają w dość bliskiej odległości, to powstają między nimi wklęsłości, czasem dość znaczne, które w naszym klimacie—opad atmosferyczny większy od

Pochodzenie
jezior.

możliwej wyparowalności — muszą się wypełnić wodą, tworząc jeziora. Zwykle cały ten tak zwany krajobraz moreny czołowej posiada jezior dużo o kształtach bardzo nieregularnych, rzadziej wydłużonych.

Dalej na południe od moreny czołowej zawartość głazów i grubszego piasku stopniowo się zmniejsza, zwiększa się natomiast zawartość glin, marglów i wreszcie najsubtelniejszych iłów. Na krańcach rozpostarcia lodowca w epoce jego cofania się następował kolejno okres tundrowy, a później stepowy — wówczas wiatr przewiał wysuszony ił z najdrobniejszym pyłem piaskowym i stworzył t. zw. glinę nawianą (löss), utwór już znany u podnóża Sudetów, a na lewym brzegu Odry w Głupczyckim występujący jednolicie na znaczniejszej przestrzeni. Na prawym brzegu między Kłodnicą a Małopanwią, nad Przemszą Białą (odosobnionym płatem na północ od Sławkowa), tak samo jak na wschód od Złotego Po-



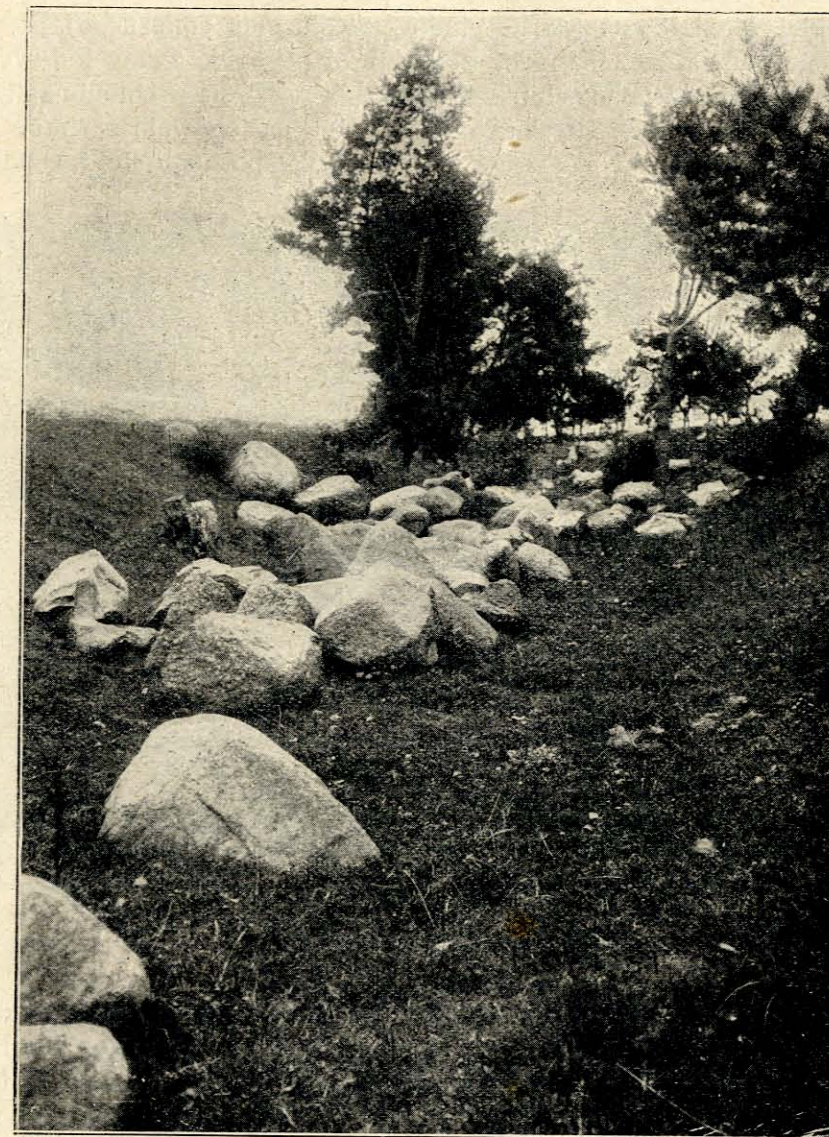
Rys. 64. Jezioro Wigierskie. Widok na wieś Gawrychy, jezioro Czarne i Wigierki. (Fot. K. Kulwiecia).

toku, glina występuje bardzo wyraźnie, a dalej rozpoczynając się na wyżynie Ojcowskiej na południo-wschód od Olkusza ciągnie się na wschód, zrzadka przerywana wychodniami starszych utworów geologicznych, a częściej dolinnami najmłodszych napływami rzek (aluwiami) przez Proszowskie i Sandomierskie, t. j. pokrywając południe wyżyny Małopolskiej między górami Sto-Krzyskimi a Wisłą. Dalej na wschód i południo-wschód glina nawiana pokrywa większą część wyżyny Lubelskiej, południe Wołynia, Podola, południową część Ukrainy, okolice porohów Dnieprowych i dalej kraje, leżące na lewym brzegu Dniepru. Ten sam utwór pokrywa też i podgórze Beskidów.

Zasiąg
lodowca.

Granica najdalszego rozpostarcia lodowca czyli pierwszego zlodowacenia biegnie podnóżem Sudetów, wciska się ku południowi w Bramę Morawską, a dalej obejmuje od południa Cieszyn, od północy

Białą, i zaznaczona jest wzdłuż brzegu ¹⁾ Karpackiego poza Dniestr, aby stąd, nie dochodząc Lwowa, skrócić na północo-wschód, a na Wołyniu przeciąć Styr nieco na północ od Łucka i kieruje się na wschód, zlekka zwracając się ku południowi; od Żytomierza do przecięcia z Irpeniem idzie wprost na wschód i stąd



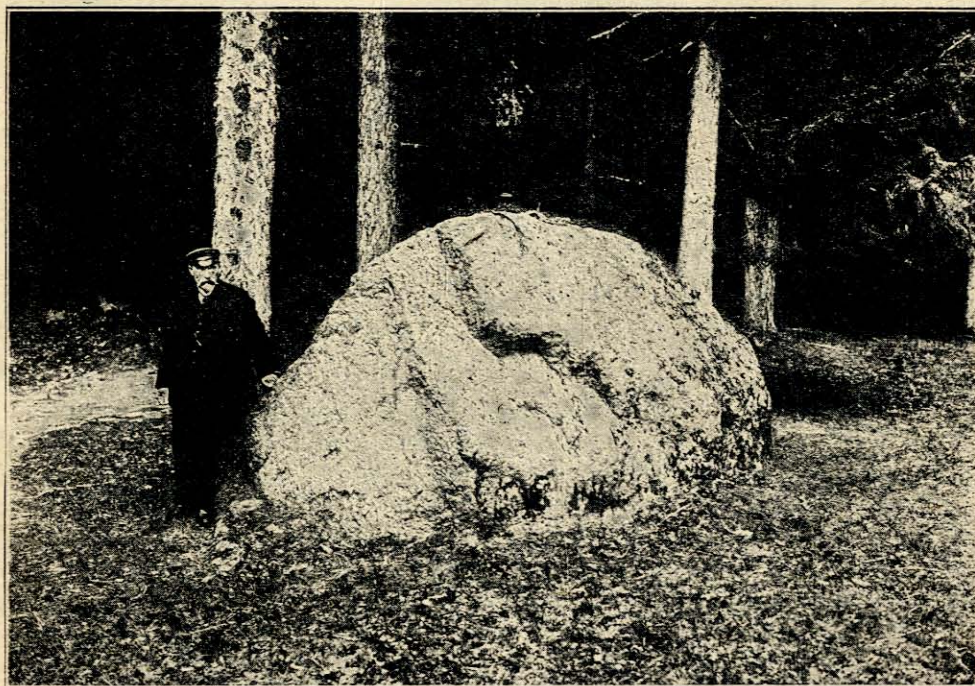
Rys. 65. Glazy narzutowe koło Przedborza. (Fot. p. Liszewskiego w zb. P. T. Kr.).

odchyła się nieco ku południowi, przybliżając się do Dniepru, który przecina dopiero na północ od porohów. Na Zadnieprzu ta granica wkrótce zagina się ku północo-wschodowi, aby później wprost skierować się na północ. Widzimy,

¹⁾ Bryły granitu północnego w Beskidzie znaleziono przeszło 400 m. nad poziom morza.

że glina nawiana na zachodzie obszaru mniej więcej trzyma się granicy pierwszego zlodowacenia, na wschodzie zaś znacznie przekroczyła tę granicę ku południowi, wskazując na przeważający kierunek wiatrów w suchszej, stepowej odmianie klimatu, która tu istniała do ustąpienia lodowca. (Utwór, przypominający glinę nawianą, opisany w odosobnionym płacie na południo-wschodzie wyżyny Nowogrodzkiej, nie jest rzeczywistą gliną pochodzenia eolicznego).

W czasie cofania się, lodowiec pozostawiał po sobie zwały lodowcowe, nagromadzone w wyniosłe wały, lub szeregi wałów, gdy się w cofaniu zatrzymywał; pozostawiał moreny denne, gdy znikanie lodowca następowało szybko. Doszedłszy do Kurlandji, szeroki lodowiec po raz drugi posunął się ku południowi,



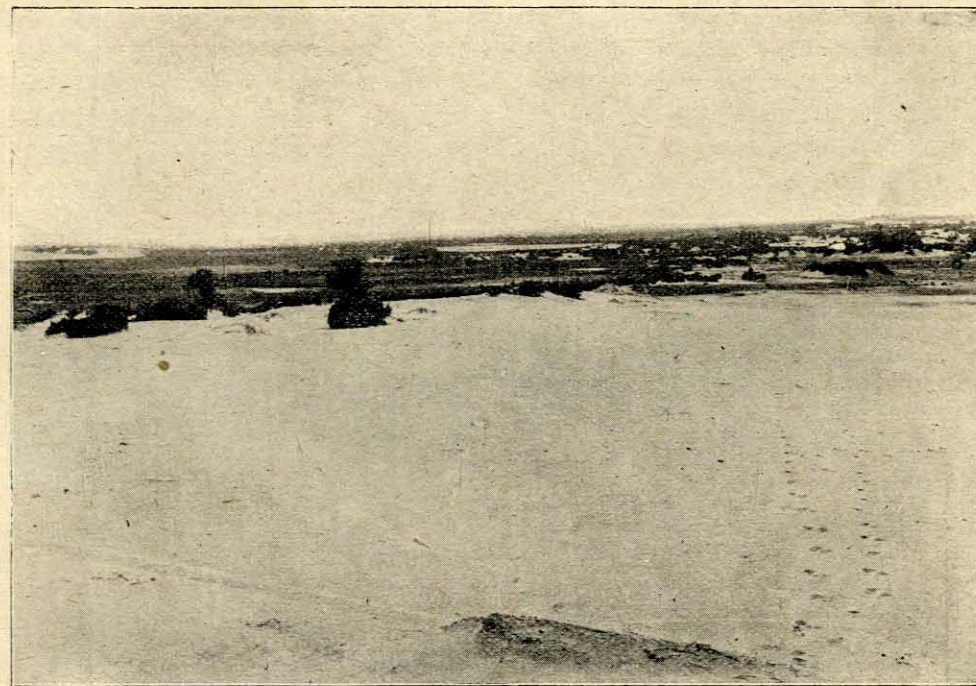
Rys. 66. Olbrzymi glaz koło Szauliszek. (Fot. P. T. Kr.).

i tym razem najdalszy zakres jego rozpostarcia był mniejszy: pokrywał Wielkopolskę i północną część Śląska, dalej dochodził do podnóża gór Śto-Krzyskich. Czy grzbiet w czasie pierwszego zlodowacenia sterczał ponad skorupą lodową na wzór dzisiejszych nunataków grenlandzkich, o to długo się spierano, i naogół wśród geologów przeważało zdanie, że albo nie był lodowcem pokryty, albo bardzo nieznacznie cienką powłoką. Dopiero znalezienie kamyków granitowych¹⁾ na grzbiecie koło klasztoru pod gliną nawianą uprawnia do sądu, że krócej, czy dłużej—jednakże grzbiet był pokryty lodowcem. Począwszy od Sgo-Krzyża krawędź lodowca linią łamaną kierowała się na północo-wschód przez Litwę i Białoruś.

¹⁾ St. Mikłaszewski. Ślady lodowca na górze Śto-Krzyskiej. 1911.

Wzgórza, w kształcie podkowy otaczające dorzecze Wilji, zwrócone otworem ku zachodowi i nieco ku północy, są szeregiem wałów morenowych lodowca, który tu w kształcie języka posuwał się na wschodo-południo-wschód aż do Beresyny i jej dopływu Hajny. Południowa część tych zwałów morenowych wsparta na podłożu kredowym stanowi część wyżyny Litewskiej, t. zw. wyżynę Mińską. Przypuszczalnie już przed epoką lodowcową w miejscu dzisiejszego dorzecza Wilji istniała wklęsłość, a dzisiejsze nierówności powierzchni powstały przeważnie skutkiem nagromadzenia moren czołowych na garbach (antyklinalach), już dawniej wypiętrzonych.

Wyżyna
Litewska.



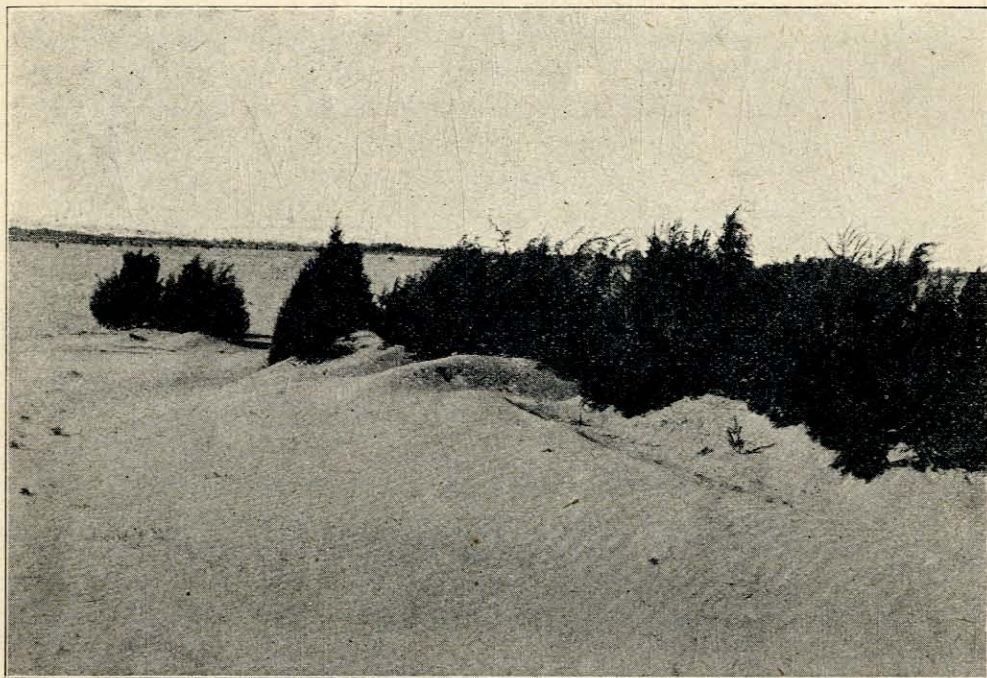
Rys. 67. Wydmy piaszczyste koło Dylewa Nowego w Łomżyńskim. (Fot. prof. L. Sawickiego w zb. P. T. Kr.).

W Wielkopolsce znajdujemy moreny czołowe to rozrzucone, to skupione w rzędy, i one to tworzą jakie takie wyniosłości, dzielące wody Odry od Warty; dalszy ich ciąg południowo-wschodni przekracza Wartę w bliskości Częstochowy¹⁾. Cofający się drugi lodowiec, jako ślad po sobie, pozostawił moreny czołowe, rzadka rozrzucone, ale prawdziwe mnóstwo tych wałów morenowych znajdujemy w bliskości Bałtyku. Na wyżynie Pomorskiej i na Pojezierzu Pruskim znajdujemy rozległe krajobrazy morenowe, którym obecność licznych jezior nadaje odrębne piętno. Toż samo istnieje na wyżynie Litewskiej, Inflanckiej i Witebsko-Rewelskiej za Dźwiną, wówczas gdy Nowogrodzka w słabszym znacznie stopniu to wykazuje.

¹⁾ P. Koroniewicz. Ueber Glazialbildungen im Czenstochauer Juragebiete. 1911.

Lodowiec nasuwał się jeszcze po raz trzeci, ale wówczas pokrył tylko skrawek Pomorza, a dolina sucha, t. j. nie posiadająca swej rzeki, ciągnąca się od Kaszubów aż w okolice Wolina mniej lub więcej równolegle do brzegu Bałtyku jest jego pozostałością. Ta dolina ciągnie się i za Odrą, tam jest ona ściśle równoległa do brzegu Bałtyku, a mianowicie do odcinka Stralsund-Gryfja.

Wody, spływające latem z topniejącego lodowca oraz wody deszczowe szukały ujścia przed czołem lodowca, jakiś czas płynęły między innemi i Bramą Morawską, a w czasie ustępowania lodowca, wody musiały sobie szukać drogi wzdłuż krawędzi lodowca na wschód i na zachód. Te wody żłobiły potężne koryta, stale przesuwające się ku północy — ich kierunek na wschód od Odry stale



Rys. 68. Piaski lotne koło Nieborowa. (Fot. A. Janowskiego w zb. P. T. Kr.).

równoleżnikowy, na zachód zaś od Odry zbacza ku północy, czyli wciąż wskazuje na czasowe położenie krawędzi ustępującego lodowca.

Najbardziej południową drogę dla odpływu wód lodowcowych na zachód, możemy wyznaczyć w sposób następujący: dolina górnej Pilicy do Koniecpola, doliny Przyrówki, Warty (od Kuźnicy przez Mstów do Częstochowy), Stradomki, Lizwarty, Małopanwi, Odry (aż do ujścia Kacbachy), a dalej na zachód aż do przecięcia Czarnej Elstery z Łabą — jest to dolina Wrocławsko-Magdeburgska (niemieckiego geologa Berendta).

Drugie wielkie koryto wód lodowcowych zlewa się z doliną dzisiejszej Baryczy, z odcinkiem koryta Odry przez Głogów do Neusalz, dalej na zachód idzie przez Żegań równolegle do poprzedniej, aby złączyć się na północ od Magdeburga z doliną Łaby — jest to dolina Barycko-Głogowska. „Możliwą jest rzeczą, że

odcinek wydłużonej wklęsłości od Radomska aż do Kalisza, stanowi wschodnią część pradoliny Barycko-Głogowskiej” — twierdzi geolog P. Koroniewicz w pracy, wyżej przytoczonej.

Dalej ku północy spotykamy trzecie wielkie koryto wód lodowcowych, które na wschodzie rozpoczyna się od błot Polesia doliną Muchawca i Bugu; tu przy ujściu łączy się: 1) z doliną, idącą od Muchawca łukiem, ku południowi wygiętą, doliną Krzny, Wieprza i Wisły od Dębłina do Modlina — te doliny jak gdyby wyspę okrążają wyżynę Łukowską i 2) z doliną Narwi, Biebrzy, Netty i Czarnej Hańczy — temi dolinami skierowały się ku w pewnej epoce wody Niemna, a doliną Mereczanki może i część dopływów Wilji do Bugu-Wisły. Od ujścia Bugu ta wielka dolina zlewa się z doliną Wisły do ujścia Bzury, z doliną Bzury, Neru, odcinka Warty, od Koła do Śremu, z doliną Obry i Odry od ujścia Nissy Łużyckiej, dalej doliną Sprewy i Łaby, tworząc wielką pradolinę Warszawsko-Berlińską.

Czwarta wielka pradolina, Toruńsko-Eberswaldzka jest właściwie północnem odgałęzieniem trzeciej, a mianowicie od ujścia Bzury ciągnie się doliną Wisły do ujścia Drwęcy, skąd wprost na zachód doliną dolnej Brdy i Noteci. Od niej w okolicach Piły ciągnie się pasowe obniżenie na południe do Obry, łączące czwartą dolinę z trzecią, to obniżenie zużytkowała Warta dla jednego ze swych ramion południkowych, nad którym leży Poznań. Od Piły wielce rozszerzona dolina Toruńsko-Eberswaldzka łączy w sobie wody Noteci z Wartą, a dalej zlewa się z doliną Odry i od najdalszego wygięcia ku zachodowi tej rzeki kieruje się na zachód do miejsca, gdzie dolina Haweli łączy się z trzecią pradoliną.

Tworzenie się tych wielkich dolin było równoczesne z powstaniem zwałów moren czołowych, a ich głębokość i szerokość zależały od dłuższego zatrzymania się lodowca. Kiedy lodowiec już znikł z wyżyny Pomorskiej, to mógł trzymać się na wyżynie Litewskiej, a wówczas cała masa wód z górnego Niemna spływała częściowo poprzez obszary obecnego Polesia do Dniepru, a częściowo doliną Czarnej Hańczy i Narwi do Bugu.

Cała masa wód z powierzchni między Sudetami i Karpatami na południu a działem na wyżynie Bałtyckiej na północy, wyżynie wówczas jeszcze nierozzerwanej przełomami Odry, Wisły i Niemna, cała ta Pra-Wisła spływała ku dolnej Łabie. Wówczas najpewniej poziom wód był o tyle wyższy, że doliną Muchawca część wód Prypeci zdążała do tej samej Pra-Wisły.

Należy sobie uprzytomnić, że dawniej te potężne doliny nie od razu traciły swój wysoki poziom wód, że owo posuwanie się łożysk rzecznych ku północy dokonywało się powoli; że cała powierzchnia wielkich dolin, wysoce jeziorzysta i bagnista, przez całe setki lat po obfitych deszczach z powrotem wzbierała wodą, a w posuchę rozpadała się na szereg kałuż, wśród których resztką wody się sączyła, dno się zapiaszczało, aż wkońcu wielkie doliny już na stałe zostały rozłączone. Tylko w latach wyjątkowych powodzi zalewaniem nieznaczących działów wodnych przypominały o dawnych stosunkach, a przez to wielkie doliny z nieznacznymi rzekami wyglądają — podług trafego określenia Berendta — jak klatka, z której „lew uciekł, a mysz pozostała”.

Następnie w tem miejscu, gdzie dziś istnieje ujście Odry, jakaś rzeczka, dzięki żłobieniu wstecznemu (a może i skutkiem jakichś ruchów górotwórczych

w obszarze wyżyny Bałtyckiej—zjawisko na Rugji dowiedzione), utworzyła wyrwę poprzeczną w wyżynie, tak głęboką, że wiosenne wielkie wody Pra-Wisły, wówczas stale trzymające się wielkiej doliny Eberswaldzkiej, zaczęły się częściowo przelewać wprost do Bałtyku. Od tej chwili rzeczą czasu było zapiaszczenie niektórych miejsc w wielkich dolinach, na zachód od Odry leżących, i rozdzielenie dorzecza Łaby od reszty wód.

Jeszcze dalsza epoka—kiedy lodowiec cofnął się dalej ku północy—sprawiła, że to wody wyłamały sobie drogę do zalewu Fryskiego w taki sam sposób jak Odra, i powstało ujście Wisły, a zapewne równocześnie lub nieco później Niemen skierował swe wody z doliny Czarnej Hańczy przez Szeszupę w dolinę Pregoty, później stworzył sobie drogę poprzez utwory kredowe w stronę Kowna, aby wkońcu przebić się pod Ragnetą drogą najbliższą do zalewu Kurońskiego.

Wody płaskiego pojezierza Poleskiego znalazły sobie drogę do Dniepru jeszcze przed epoką lodowcową. Ta zmiana kierunków rzecznych dokonywała się stopniowo, początkowo nowy kierunek tylko odprowadzał nadmiar wód wiosennych, a przy zwykłym poziomie wody dawnymi szły korytami, jednakże każde wkroczenie wód na nowe tory pogłębiało szlak nowy a zapiaszczało stary. Czy przytem nie odegrały niejkiej roli drobne ruchy natury epirogenicznej—trudno orzec, bo w niektórych miejscowościach stanowczo stwierdzono takie zjawiska w czasach już polodowcowych¹⁾.

Cztery wielkie pradoliny wód polodowcowych częściowo weszły w skład sieci rzecznej współczesnej, zawsze niosąc wody znacznie mniej, niż wymiary doliny pozwalają; części tych wielkich dolin do dziś dnia pozostają bagnami, a części już są osuszone. Naogół te wielkie doliny w dzisiejszych warunkach są miejscami, pozwalającymi na bardzo łatwe pod względem technicznym połączenie poszczególnych dorzeczy kanałami²⁾. Po pierwszym rozbiórze Polski Fryderyk II połączył dolną Brdę z Notecią kanałem Bydgoskim w dolinie Toruńsko-Eberswaldzkiej. Równocześnie w Polsce połączono Niemen z Prypecią kanałem Ogińskiego i Prypeć z Bugiem-Wisłą kanałem Królewskim.

Możliwość budowy kanałów. W r. 1802 doszedł do skutku dawny pomysł Czackiego w przeprowadzeniu kanału Berezynskiego, łączący Dniepr—Berezynę z Dźwiną, ten kanał po stu latach stracił wszelkie znaczenie i doszedł do upadku. W roku 1839 otwarto kanał Augustowski, który miał Warszawie otwierać drogę Niemnem, Dubisą i kanałem Windawskim do Windawy—ponieważ kanał Windawski, rozpoczęty przed 1830 r., do dziś dnia pozostaje w stadium projektów i badań, przeto Augustowski wielkiego znaczenia nie posiada. Ten stan lichego wyzyskania znakomitych warunków geograficznych i absolutne lekceważenie dróg wodnych na omawianym obszarze rażąco odbija od tego, co się dzieje na zachodzie Europy, a co widać już w uregulowaniu Odry, części dolnej Warty, dolnej Wisły, Pregoly i ujścia Niemnowego.

Jako cechę wybitnie geograficzną należy zaznaczyć, że wielkie doliny polo-

¹⁾ A. Fleszar. Zur Evolution der Oberflächengestaltung der polnisch-deutschen Tieflandes. 1913.

²⁾ Stanisław Pawłowski. Niektóre kanały splawne na ziemiach polskich 1911.

dowcowe łączą między sobą rzeki omawianego obszaru i związują z zachodem, ani Dniepru zaś, ani Dźwiny nie łączą z dorzeczami, na wschód od nich leżącymi. Najważniejsza cecha sieci rzecznej,

§ 11. Pas wielkich dolin.

Przez cały obszar ziem dawnej Polski ciągnie się z zachodu na wschód pas ziem niskich o mało urozmaiconej rzeźbie—jest to tak zwany pas Wielkich Dolin.

Na wschodzie potężna kotlina Polesia, do dziś dnia—pomimo osuszań, od lat pięćdziesięciu prowadzonych—posiada wielkie płaty ziemi, które wiosną stoją pod wodą, a latem wystają ponad wodę jako grząska topiel. Zdaniem W. Nałkowskiego, a później i E. Romera te błota jakoby zawdzięczają swe istnienie progom na Dnieprze, a dzieje się

Polesie
a progi na
Dnieprze.



Rys. 70. Polesie Owruckie. Krajobraz typowy. (Fot. M. Wisznickiego).

o w ten sposób, że odporne progi granitowe przeszkadzają pogłębieniu koryta Dniepru i jego dopływów, w górę od progów leżących. Gdyby progi były zbudowane z miększego materiału, to żłobienie wody biejącej przepiłowałoby je, obniżyłoby koryto Dniepru, a przez to obniżyłby się i dolny poziom żłobienia, wywołując bardziej ożywione żłobienie wsteczne aż do ujścia Prypeci, a to pogłębiliby koryto dolnej Prypeci, a równocześnie i jej dopływów i osuszyłoby Polesie.

Do niedawna powszechnie zapatrywano się na Polesie, jako na pozostałość wielkiego jeziora. Jednakże brak jeziornych pokładów ilastych zastanawiał już

dawniej (W. Nałkowski), olbrzymie zaś rozpostarcie piasków z charakterystycznymi raczej dla pustyń postaciami wydym i wzgórz piaszczystych zmuszają do innych domysłów ¹⁾.

Obecna kotlina poleska, której pochodzenie tektoniczne jest oddawna stwierdzone, w końcu trzeciorzędu musiała być zapełniona utworami kredowymi i trzeciorzędowymi i stanowiła albo słabą wklęsłość, albo nawet równinę. Kiedy w okresie lodowcowym nastąpił klimat suchy, który obok ocieplenia był najważniejszą przyczyną ustąpienia lodowca, wówczas ustaliły się warunki stepowo-pustyniowe, i obecne rozległe piaski Polesia są dowodem istnienia w tych miejscowościach pustyni, która ciągnęła się na północy do podnóża wyżyny Litewskiej. Obecność na południu i południow-schodzie potężnych obszarów gliny nawianej, pośrednio potwierdza ten domysł.

Pochodzenie
piasków
poleskich.



Rys. 71. Krajobraz poleski w bliskości rzeki Stochodu.
(Fot. leg. polskich).

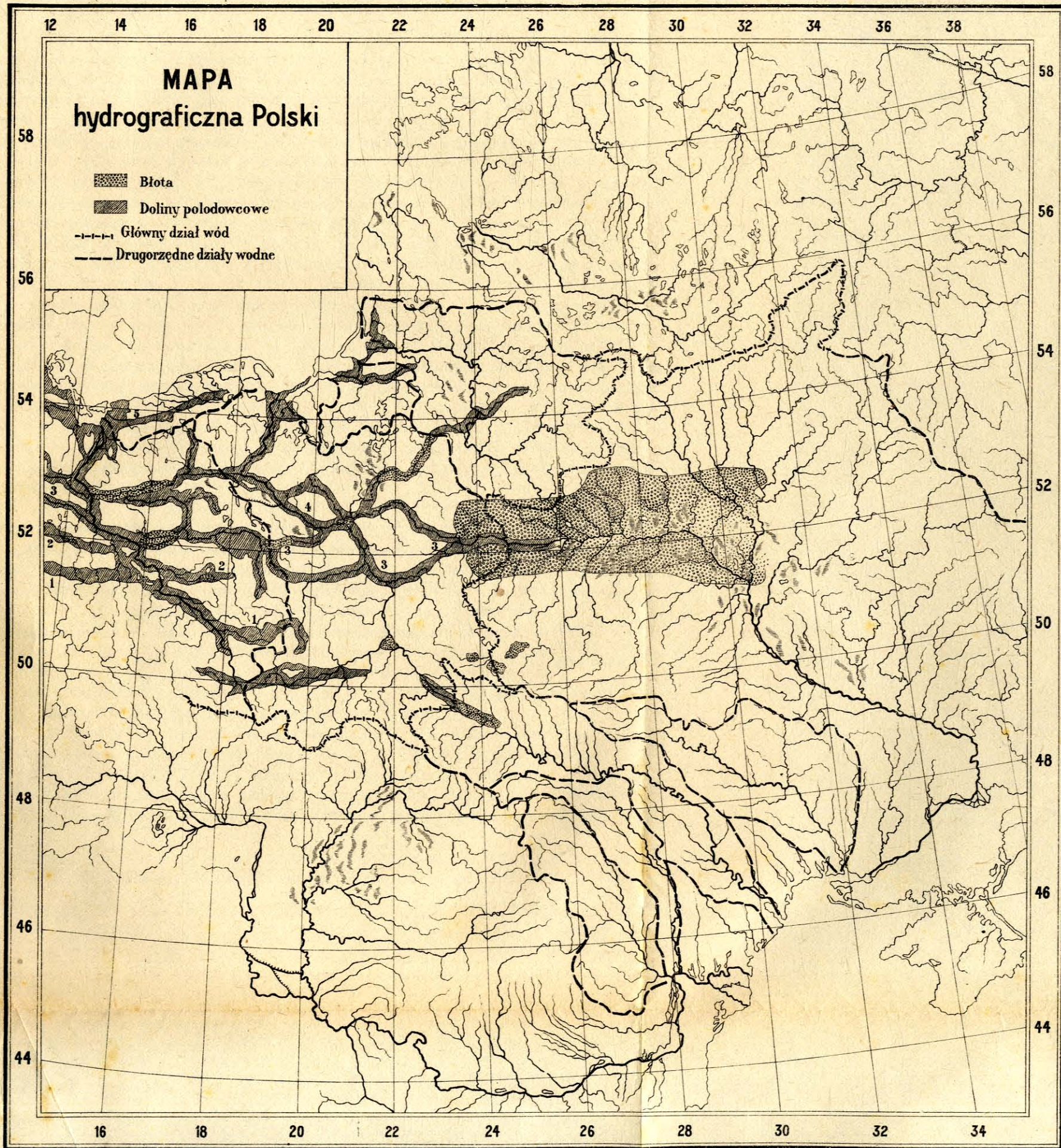
łudniowych częściach granitowej płyty Ukraińskiej skierowane odwrotnie ku górze, spowodowały powstanie porohów na Dnieprze.

Przypuszczenie, że całe koryto Dniepru skutkiem żłobiącego działania wody obniża się, a zatem i jej dopływ — Prypeć, w okolicach na południowy-wschód

Następny okres wilgotniejszy zastał na obszarze dzisiejszego Polesia takie warunki topograficzne, że odpływ wód kierował się na wschód, i przypuszczać należy, iż wchodzą tu w grę wiekowe ruchy — epirogeniczne — w skorupie ziemskiej, które od owych czasów stale działają w kierunku obniżenia kotliny Poleskiej. Ten domysł wiąże się z przypuszczeniem, że te ruchy, w po-

¹⁾ P. A. Tutkowskij. Kratkij gieograficzeskij oczerk istorji centralnawo i jużnawo Polesja. 1910. (Oraz inne prace tego autora).

A. Fleszar. Uwagi nad krajobrazem poleskim. 1916. Ten wybitny umysł, tak przedwcześnie zgasły dla nauki, jako podpułkownik legjonów polskich, zagnany losami wojny, we wrześniu 1915 r. znalazł się na Polesiu i ostatni rok swego młodego życia poświęcił badaniu Polesia na zachód od Styru. Nie znając odnośnych prac autorów rosyjskich, doszedł samodzielnie do wniosków, które pozwalam sobie streścić, gdyż są one naukowo najbardziej dopuszczalne.



1. Pradolina Wrocławsko-Magdeburgska. 2. Borycho-Głogowska. 3. Warszawsko-Berlińska (Wisła-Bura-Ner-Warta-Odra-Sprewa) na wscho-
dzie zaczynając się doliną Muchawca-Kiriny-Wieprzu i Wisły. 4. Toruńsko Elerswaldzka. 5. Sucha dolina na Pomorzu.

od Mozyrza wrzyna się w podłoże, oddawna nasuwał domysł, iż całe dorzecze Prypeci ulega stopniowemu osuszaniu — cofając wstecz to zjawisko, dochodzono do wniosku, że obecnie bagienne Polesie musiało niegdyś stanowić jedno wielkie jezioro. Przypuszczalne jezioro prapoleskie.

Zdaje się, że tak nie było, bo — pominąwszy okresowe wahania większej i mniejszej dżdżystości klimatu — raczej można przypuszczać, że w ostatnich tysiącoleciach wrzynanie się koryta Prypeci za Mozyrzem szło ręką w rękę z ruchami tektonicznymi, które jako potomne w stosunku do dyslokacyj z okresu kredowego, pogłębiały kotlinę tektoniczną Polesia. Do tego wniosku, że nie było jednego wielkiego pra-jeziora poleskiego uprawniają i dane topograficzne: w razie zgórowania wody w dzisiejszym Polesiu brak od wschodu wyniosłości, któreby ogradały to jezioro, jeżeli zaś rozciągać owo pra-jezioro aż za Dniepr w obszar Czernihowszczyzny, to otrzymamy brak obrzeżenia w dolinie Dniepru, i tędy wszelki nadmiar wody musiał sobie znaleźć ujście ku południowi.

Można przypuszczać, że w czasach, dziejami objętych, stan błotnistości Polesia mniej więcej pozostawał niezmienny i człowiek jednakowo skąpe posiadał warunki dla swego istnienia. Gdyby istotnie, zgodnie z hipotezą pra-jeziora, w czasach dzisiejszych stale dokonywało się chociażby bardzo powolne osuszanie Polesia, to dziwnąby się musiała wydać względnie gęsta ludność i kulturalność Drewlan, zamieszkających w X wieku na Polesiu Owruckiem, gdyż ta kraina i dzisiaj posiada nadmiar błot: przy zwiększonym zabagnieniu ludność tamtejsza posiadałaby zbyt nędzną podstawę do pracy gospodarczej. Jeszcze jaskrawszym dowodem, że w czasach dawniejszych, nawet w środku Polesia nad Prypecią nie było wyższego poziomu wód, aniżeli dzisiaj, jest fakt, iż w r. 1146 założono biskupstwo w Turowie, w jednej ze znaczniejszych stolic książąt ruskich — prawdopodobnie warunki osiedlenia i pracy gospodarczej nie były gorsze od dzisiejszych, dla człowieka niesłychanie ciężkich.

Na północ od progu Wołyńskiego (p. str. 54 i rys. 56), rozciąga się kraj równy, piaszczysty, a chociaż błotnistość tu występuje tylko nad rzekami, jednak stanowi już część Polesia. Ten pas przeszło sześciomilowej szerokości, ku wschodowi nieco szerszy, ciągnie się mniej więcej do linii, którą obecnie zaznaczają stacje kolei żelaznej Lubomla-Kowel-Hulewicz-Czartorysk. Tu spotykamy moreny czołowe ¹⁾ pierwszego zlodowacenia, odpowiadające potężnemu językowi lodowca, który swe względne odosobnienie zaznaczył frendzlą wałów kamienistych od Bugu do Horynia; na zachodzie moreny czołowe swem nagromadzeniem aż po Brześć, wskazują na zachodnie ograniczenie lodowca, a kierunek wałów kamienistych, skierowanych na północo-wschód nad Horyniem, na wschodnie ograniczenie. Moreny czołowe na zachodzie Wołynia.

Na wschód od Horynia drzeszło dwadzieścia mil niema moren czołowych, a piaszczysty krajobraz poleski ciągnie się aż za Uborć i wygina się głęboko ku północy. Te moreny czołowe stanowią na zachodzie Wołynia urozmaicenie powierzchni, a nagromadzenie żwirów i kamieni wśród piasków (zrzadka piasków gliniastych) odpowiadają miejscowościom, najwyżej nad poziom morza wyniesio-

¹⁾ P. A. Tutkowskij. Koniecznyja moreny.... jużnawo Polesja. 1901.

nym i tworzą działy wodne między rzekami: Bugiem, Prypecią, Wyżewką, Turją, Stochodem, Styrem i Horyniem.

Na północ od paromilowej szerokości pasa moren czołowych rozpościerają się piaski z przewagą bagien poleskich—te ostatnie czasem wzdłuż rzek wkraczają i w obszar krajobrazu moreny czołowej.

Na wschód za Korczykiem i Słuczą, gdzie wyraźnie występują granity, Polesie wprawdzie posiada utwory moreny czołowej, ale są one słabiej rozwinięte.

Cała Owrucczyzna stanowi na podstawie skał krystalicznych i mało co młodszych piaskowców owruckich obraz rozpostarcia moreny dennej; ta morena denna, skutkiem wiatrów klimatu suchego, który tuż obok wytworzył pokrywę gliny nawianej, została zubożona pod względem zawartości gliny i ilu i wbrew swym kujawskim lub żmudzkim rówieśnikom, posiada przewagę piasku.

Na szerokości geograficznej 51°30' kończą się w Owrucczyźnie skały krystaliczne i ta okoliczność krajobrazowo wcale się nie odbija, gdyż w tych miejscach nad Użem, Horyniem i Sławeczną do Uborci na zachodzie, ciągnie się kraja na błotnista, a ku południowi krajobraz poleski rozciąga się prawie do linii Żytomierz-Kijów. Chociaż jest to część Polesia, jednak można ją uważać za nieco wyodrębnioną całość, która na wschodzie dochodzi do dolnej Prypeci, a w swym północno-zachodnim kącie, przekracza Uborc i łączy się z resztą błot Polesia—jest to Polesie Owruckie, czasami zwane Polesiem Kijowskim.

Polesie Owruckie na północy dochodzi do miejscowości najsuchszych nad Prypecią, do słabo wyniesionej wyżyny Mozyrskiej, która leży po obu brzegach tej rzeki i na północ dochodzi do Berezyny. Wyżyna Mozyrska jako suchszy pas, oddziela zachodnią część Polesia—pospolicie zwaną błotami Pińskimi, przez niemieckich zaś kartografów od nieznaczonej miejscowości Rokitna zwykle zwaną bagnami Rokicińskimi—od obszaru dolnej Prypeci, gdzie ona zlewa się z Dnieprem. Jest to wschodnie przedłużenie Polesia, mniejsze od błot Pińskich, i składa się z kilku oddzielnych płatów bagiennych, jako to: po obu stronach Dniepru od ujścia Berezyny do ujścia Prypeci, w widłach rzecznych Sożu-Dniepru i Dniepru-Prypeci.

Jakkolwiek prace nad osuszaniem Polesia w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, znacznie się naprzód posunęły, jednak jeszcze i dziś potężne obszary moczarów nie są zdatne dla użytku człowieka. Na całym Polesiu od Brześcia aż za Dniepr, obejmując i Polesie Owruckie, piaski i błota, a gdzie woda ustąpiła, tam nędzne torfy trawiaste, razem zajmują przeszło sto tysięcy km. kw.

Wobec niezmiernie małego spadku w dół od Pińska po prawej stronie Prypeci, na t. zw. Zarzeczu, koryto rzeki głównej wielokrotnie się gubi wśród płytkich rozwidleń, a że również zabagnione ujścia rzek czasami (Strumień, Stochod) łączą się z Prypecią w miejscach jej rozszczepienia na parę koryt, przeto otrzymuje się niesłychanie poplątana siatka rzeczna, inaczej wyglądająca przy wysokich wodach wiosennych, kiedy na kilka tygodni przybiera postać jak gdyby znacznego jeziora, a inaczej w końcu lata, kiedy moczary i piaski sterczą ponad leniwo spływającymi wodami.

Po lewej stronie Prypeci w dół od ujścia Jasiołdy, miejsc jako tako suchszych bardzo niewiele, i te wyspowo zebrały się bliżej rzeki, wówczas gdy o 4—6 mil

od Prypeci rozpoczyna się pasmo bagien o rzadkich suchszych wyniosłościach, rozszerzające ku wschodowi aż do Berezyny na północo-wschodzie i do względnie suchszej wyżyny Mozyrskiej na wschodzie. Na północy Polesie dość wyraźnym progiem graniczy się z wyżyną Litewską, ta granica da się przeprowadzić przez: Brześć Litewski, Kobryń, Słonim, Kleck i Słuck do Studzianki nad Berezyną i dalej na wschód do rz. Druci.

Na zachodzie od niziny Prypeci—gdzie dziś kanał Królewski, powierzchnia kraju wznosi się ponad 150 metrów n. poz. m., a już dolina Muchawca stanowi obniżenie, które szerokim pasem dochodzi do Bugu i tu przy ujściu Krzny do Bugu to obramienie przechodzi w dolinę, rozwidlającą się na północo-zachód (dolina Bugu) i południo-zachód (dolina Krzny i dolnego Wieprza), przyczem te doliny obejmują wzniesienie Podlaskie, a słuszniej jego część południowo-zachodnią. Jest to kraj równy o najwyższym wyniesieniu, nie dochodzącym do 200 metr. i tylko dalej ku zachodowi część wzniesienia Podlaskiego stanowi wzniesienie Łukowskie, wyniesione do 200 metrów n. p. m.

Na lewym brzegu Wisły, której średni poziom wód pod Warszawą wypada niżej 80 m., znajdujemy obszar bardzo równy, ciągnący się aż poza Odrę, słuszniej do m. Północnego. Na tym obszarze należy odróżniać szereg słabo zarysowanych wyniesień.

Tuż na zachód od doliny środkowej Wisły a na północ od dolnej Pilicy rozciąga się do Bzury i Rawki równina, która ku zachodowi stopniowo się wznosi; jest to równina Warszawska, na północy w pobliżu Wisły, posiadająca stosunkowo gorsze warunki odwodnienia, skutkiem czego lasy—t. zw. Puszcza Kampinowska—przetrwały tu aż do najnowszych czasów. Obecność pewnych błot w pobliżu Wisły zmniejszało znaczenie wyjątkowego węzła wodnego przy Modlinie, natomiast środkiem tej równiny, nieco ku północo-wschodowi kieruje się dział wodny, który pomimo znacznego rozplaszczczenia od czasów przeddziejowych był najmniej stosunkowo zabagniony, a przez to jako wygodny szlak prowadził ku przeprawie przez Wisłę w miejscu, gdzie później powstała Warszawa.

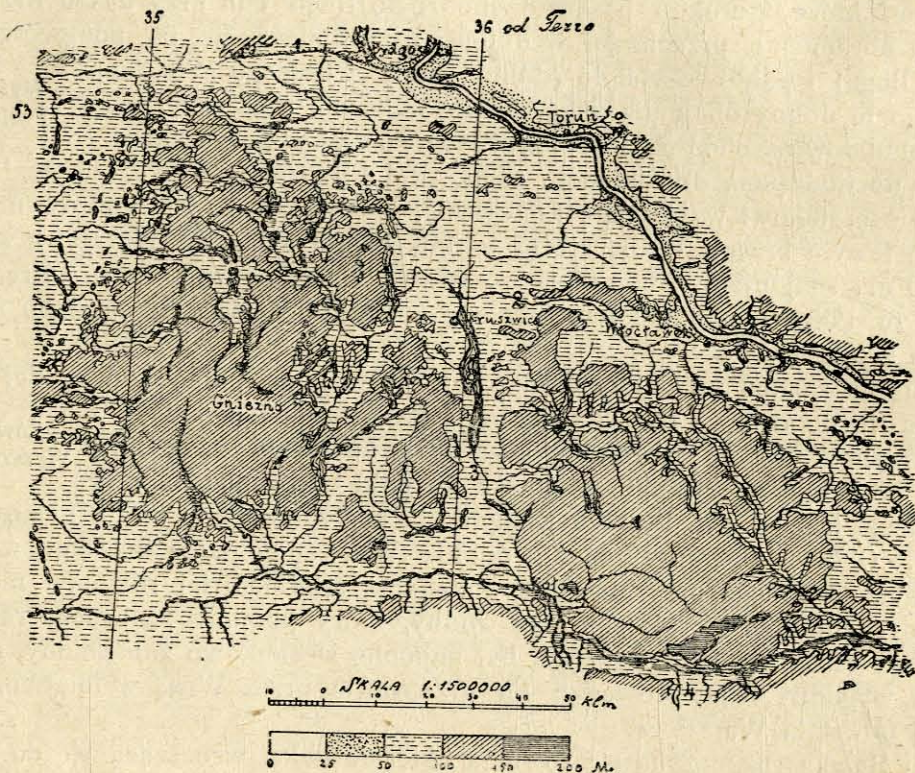
Za Rawką rozpoczyna się równina Skierniewicka, wznosząca się do 200 m. nad p. m., a na zachodzie nawet nieco wyżej; właściwie ona stanowi wschodnie zakończenie wyżyny Zgierskiej, ciągnącej się na północy do pradoliny Warszawsko-Berlińskiej (zbliżenie do Bzury w okolicach Łęczycy) i na południo-zachodzie do zapadłości, łączącej górny Ner i Dobrynkę z Wolborką i Pilicą. Ta wyżyna na wschód od Łodzi osiąga 262 metry wyniesienia nad poziom morza.

Po prawej stronie Pilicy odróżniamy już wyżej wspomnianą równinę Radomską (patrz str. —), dochodzącą do 150 metrów wyniesienia, która na zachód od linii Inowładz-Opoczno przechodzi w płaski grzbiet Opoczyńsko-Koński, naogół wyniesiony 250—300 metrów, jednak w stronę Szydłowca, dochodzący do 350 m.; ten grzbiet, przynajmniej orograficznie, można uważać za dalszy ciąg gór Śto-Krzyżskich.

Dalej na południowy zachód po prawej stronie Pilicy, odróżniamy słabo zaznaczony grzbiet, ciągnący się od Małogoszczy w stronę Przedborza, zawdzięczający swą postać przyczynom tektonicznym, bo

choć nagromadzenie lodowcowe i późniejsza erozja wywarły swój wpływ poważny, jednak podstawą grzbietu jest tu fałda antyklinalna jursko-kredowa.

Na północo-wschód od jurskiego grzbietu Częstochowsko-Krakowskiego, który od Żarnowca przez Lelów i Janów tworzy dość wyraźną krawędź, leży zapadłość, odgraniczająca jurę Krakowską od pasma Przedborskiego. Ta zapadłość ciągnie się przez Szczekociny do Koniecpola nad Pilicą, przekracza tą rzekę i przez Przyrów kieruje się ku Warcie koło Pławna, oddzielając ku północy wyżynę Piotrkowską.



Rys. 72. Wyżyna Wschodnio-Wielkopolska (Gnieźnieńska) i Kujawska: 1) Domniemane połączenie Noteci z dolną Brdą (obecnie kanał Bydgoski) 2) Szereg bagien i wysokich wód wiosennych na linii Kruszwica-Bachorka-Zgłowiączka-Włocławek. 5) Domniemane połączenie Gopła przez Szyszynę w stronę Warty na zachód od Koła. 4) Zbliżenie Warty-Neru do Bzury w okolicy Łęczycy.

Wyżyna Piotrkowska. Wyżyna Piotrkowska ciągnie się po lewej stronie Pilicy, do już wspomnianej zapadłości Neru-Wolborki, przyczem zapadłość rz. Widawki (do Warty) i Łęczycy (do Pilicy koło Przedborza), oddziela od głównego tułowia wyżyny jej część południową najwyższą, gdyż między Radomskiem a Przedborem, dochodzącą od 250 do 350 metrów wyniesienia, wówczas, kiedy najwyższy punkt w okolicach Piotrkowa ledwie przekracza 290 m.

Od wyżyn Piotrkowskiej i Zgierskiej, oraz od dolnego biegu rzeki Bzury, rozciągają się na zachód aż do Odry równiny, które, pominąwszy antyklinę jursko-kredową, mogą wywierać wpływ na rzeźbę kraju w czasach przedlodow-

cowych—naogół swój stan dzisiejszy zawdzięczają lodowcowi i zjawiskom, towarzyszącym jego ustąpieniu.

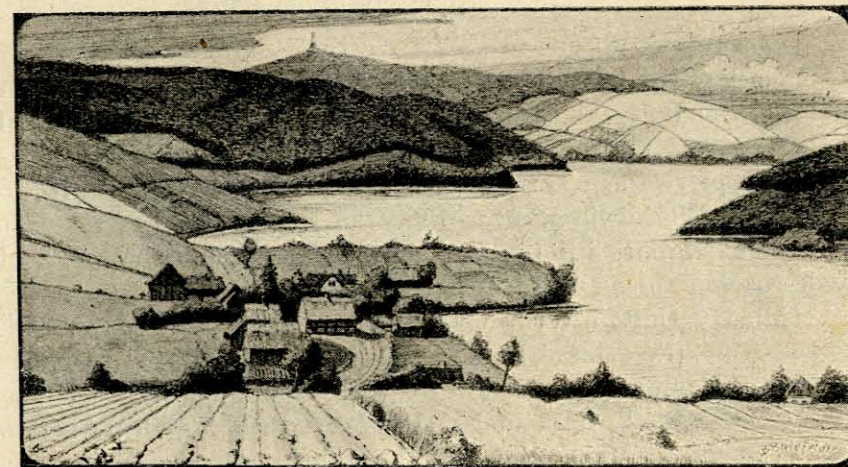
Obszar, zwany „krajną wielkich dolin”, stanowi jedną wielką równinę, która od działu wodnego Odry-Wisły, stale, choć łagodnie pochyla się ku zachodowi. Prawie jedynym urozmaicheniem krajobrazu, są szerokie doliny rzeczne, zwykle posiadające gleby piaszczyste lub błotniste, i te doliny rozbijają kraj na płaty poszczególne, wyspowo wystające ponad dolinami.

Powierzchnia owych płątów zwykle odpowiada morenie dennej, podstawie ziem najurodzajniejszych, wówczas gdy moreny czołowe, ciągnące się z zachodu na wschód lub na południowy wschód zajmują miejsca najwyższe, mniej urodzajne, aż do piaszczystych włącznie.

Krajobraz
w Wielkopolsce.

W krajobrazie moreny dennej w Wielkopolsce leżą liczne jeziora o kształtach okrągłych lub nieprawidłowo rozczłonkowanych, natomiast moreny czołowe przeważnie stworzyły wydłużone postaci jeziorne.

Prawy brzeg Wisły od Modlina do ujścia Drwicy, czyli południową krawędź rozplaszczzonego Pojezierza Prusko-Mazowieckiego, oraz wielka pradolina Toruńsko-Eberswaldzka, ograniczają krainę wielkich dolin od północy, a pradolina Warszawsko-Berlińska roz-



Rys. 73. Jezioro Ostrzyckie i Wieżycza na Kaszubach. (Podł. starego rysunku).

dziela tę krainę na część północną i południową. Na wschodzie do doliny (patrz rys. 72), Bzury podchodzi najbardziej rozplaszczona równina Kujawska, na zachodzie jeziora Pakoskie, Gopło, Ślesieńskie i inne ograniczają tę równinę jednostajną i żyzną, wzniesioną do 170 metrów.

Kopalnie soli koło Inowrocławia, czynne od r. 1872, wydobywają tę pożyteczną kopalinę z pokładów permskich — jest to jedyny wypadek poważniejszego bogactwa kopalnego na całą Polskę środkową i północną.

Sól w Inowrocławiu.

Jeziora Pakoskie, Gopło i Ślesieńskie, leżą w obniżeniu, oddzielającym Kujawy od właściwej Wielkopolski, w której odróżniamy równinę Gnieźnieńską (Wschodnio-Wielkopolską) i Poznańską (Zachodnio-Wielkopolską), rozdzielone odcinkiem Warty; ta rzeka od Sremu do Obornik płynie w kierunku południkowym. Naogół ta niska kraina—najwyższy jej punkt wyjątkowo dochodzi do 179 metr. n. poz. m. — posiada pewne urozmaichenie powierzchni w części zachodniej

skutkiem obecności moren czołowych. Równina Poznańska ciągnie się aż do Odry środkowej, ale rzeka Obra odcina od niej część zachodnią, która wchodziła w skład ziemi Lubuskiej, owej nadodrzańskiej ziemi, zatraconej już w XIII wieku.

Na południe od pradoliny Warszawsko-Berlińskiej, leży równina Południowo-Wielkopolska, rozciągając się na południu do doliny rz. Baryczy (część pradoliny Barycko-Głogowskiej), a na południowym wschodzie do izohipsy 200 m., mniej więcej odgraniczającej tę równinę przez Wieluń-Pabjanice od wyżyny Środkowo-Polskiej i Piotrkowskiej. Część zachodnia tej równiny, t. j. leżąca na zachód od Prosny leży naogół niżej, przeważnie nie dochodzi 100 metrów i tylko na południu w Ostrzeszowskim, w miejscowości Kobyla Góra, dochodzi do 264 metrów. Wschodnia część, leżąca nad Wartą, stopniowo wznosi się ku południowi — moreny czołowe są tu czynnikiem, urozmaicającym rzeźbę powierzchni.

§ 12. Wyżyna Bałtycka.

Następnym ku północy pasem, ciągnącym się w kierunku równoleżnikowym, jest wyżyna Bałtycka, której przedłużeniem i rozszerzeniem jest wyżyna Litewska. Na podstawie już dawniej istniejącej, lodowiec składał obfity materiał jeszcze w czasie pierwszego zlodowacenia, ale najwięcej w czasie cofania się drugiego lodowca. Właściwie wyżyna Bałtycka już rozpoczyna się w Jutlandji, ciągnie się przez Meklemburg i Pomorze Zaodrzańskie, wchodzi w nasz obszar i tu dolinami rzek rozcina się na kilka części odrębnych.

Miedzy Odrą i Wisłą część wyżyny Bałtyckiej nazywamy wyżyną Pomorską (Pojezierze Pomorskie). jest ona niższa w sąsiedztwie Odry, a znacznie wyższa w swej części wschodniej, gdzie niezbyt daleko od ujścia Wisły dochodzi w Wieżycy do 331 metrów nad p. m.

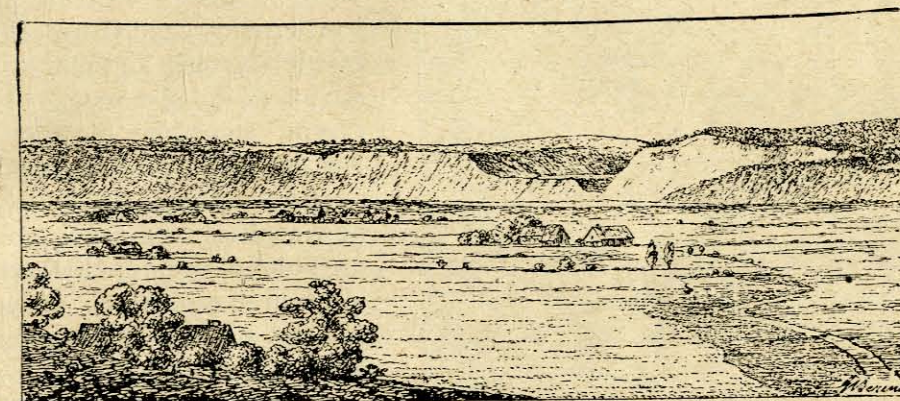
Tak zwana przez Niemców Kaszubska Szwajcaria jest krajobrazem morenowym¹⁾, gdzie moreny czołowe nagromadziły się w nadmiernej obfitości, między niemi zaś mnóstwo jezior, czasem do 50 metrów głębokości dochodzących. Jeziora przeważnie posiadają postać wydłużoną, czasem jednakże i bardziej złożoną, a prawie zawsze o zarysach nieprawidłowych. Dalej ku południowi od Kaszubskiej Szwajcarii, znajduje się typowa kraina zandrowa, tak zwana *Puszcza Tucholska* — szmat kraju piaszczystego i oprócz gospodarstwa leśnego, do niczego się nie nadający.

Rozpatrując potężne wały moren czołowych w Meklemburgu, kierujące się ku południo-wschodowi i na Pomorzu, idące od Wieżycy ku południo-zachodowi, widzimy, że obie gałęzie, nim się zetkną na południu, załamują swój kierunek ku południowi, a dalej łączą się wałami, rozciągniętymi w kierunku z zachodu na wschód. Ta, najbardziej na południe wysunięta część łańcucha moreny czołowej Meklembursko-Pomorskiej, jest przzerwana doliną Odry, od południa zaś do nich przylega część

doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, którą dziś kieruje się dolny bieg Noteci. Te moreny i dolina przed niemi, są świadkami i dowodem zatrzymania się lodowca wzdłuż równoleżnika 53°, a kierunek całego łańcucha moren Meklembursko-Pomorskich, wyraźnie określa granice cofającego się lodowca w czasie drugiego zlodowacenia i, zdaniem A. Rehmana, wskazuje, że na ukształtowanie łańcucha morenowego, mogła wpływać bliskość południowego zakończenia półwyspu Skandynawskiego.

Na Pomorzu zaodrzańskim i częściowo w Meklemburgu, ciągnie się sucha dolina (str. — i rys. 72), pośród wyniosłości lodowcowego pochodzenia, równoległe do wybrzeża morskiego, na którym pobudowały się Stralsund i Gryfja, w środku między wałami morenowymi a morzem; tylko niższe jej części są zużytkowane przez koryta rzeczne.

Dalszy ciąg tej doliny odnajdujemy i na wschód Odry, prawie równoległe do brzegu, w odległości 30—40 kilometrów, prawie przez całe Pomorze na północ od wielkich moren czołowych, nierównoległe do nich; na Kaszubach, w oko-



Rys. 74. Dolina Wisły w dolnym biegu pod Fidlicami. Z prawej strony dolina «zwieszona». (Podług Wahnschaffego).

licach najpotężniejszych zwałów lodowcowych, od północy, widzimy ją już nieco płyciej zarysowaną, a w niej w dwie strony rozchodzą się rzeczki Reda i Łeba. Ta sucha dolina jest dowodem bodaj że trzeciego zlodowacenia lub zatrzymania się lodowca na krawędzi dzisiejszego Pomorza.

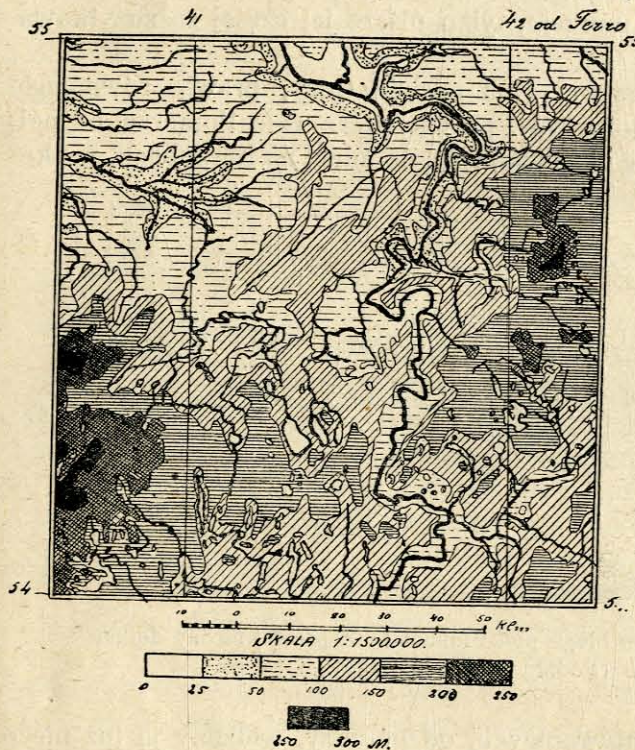
Wyłom Wisły odgradza Pomorze od Pojezierza Pruskiego (Mazowieckiego). Potężne zwały lodowcowe, nagromadzone na dawniejszej podstawie trzeciorzędowej, pomiędzy niziną nadbałtycką, dolną Wisłą, wielką doliną Wisły-Narwi i Niemnem, stworzyły krajobraz, wielce przypominający Pojezierze Prusko-Mazowieckie. Miejscowości, najwyżej nad poziom morza leżące, zgrupowały się na zachodzie od wyżyny Mławskiej w pagórach Grunwaldu i na wschodzie w Suwalskiem.

Pojezierze Pruskie, na zachodzie wznoszące się do 313 metrów, swym opadem atmosferycznym zasila źródła Łydyni, Wkry (Działdówki), Drwęcy, Ossy i Pasłęki, jej powierzchnia ku południowi stopniowo się obniża, gdzie posiada jeziora jeszcze na szerokości Lipna. Ta jeziorzysta wyżyna, a w czasach daw-

¹⁾ Pomorze Kaszubskie — wydawnictwo zbiorowe «Ziemi» 1911 r.

A. Bludau. Die Oro und Hydrographie der preussischen und pommerschen Seeplatte. (Pet. Mitt. Zeszyt uzupełniający 1894).

niejszych, pełna moczarów i trzęsawisk niezbrodzonych, posiadała z północy na południe skierowany suchy przesmyk 6–7 km. szerokości, który leżał nieco na wschód od miejsc, najwyżej położonych; od północy przesmyku leżał Tannenberg — było to jedno z trzech miejsc, które latem można się było przedostać przez błota i topiele pruskie. W roku 1410 — wobec obronności linii Drwęcy—Witold i Zyndram z Maszkowic tu się skierowali i północny wylot suchego przesmyku na wieki rozgłosili pod nazwą pola Grunwaldzkiego. Ku północo-wschodowi od wyżyny Mławskiej, leży mała jeziorzysta wyżynka, z której spływają Orzyc i Omulew; ciągnie się ona aż do jeziora Sniardwy, największego na całym pojezierzu Pruskim (z rozgałęzieniami 150 km. kw.).



Rys. 75. Dolina Niemna między Grodnem a Kownem. (Mapka hipsometryczna).

dratowych), Wisztynieć i Metele (3,5).

Wyżyna Suwalska musiała niegdyś stanowić jedną całość z Litewską, kiedy wody górnego Niemna spływały do Biebrzy—Narwi. Pierwsza z nich między Wisztynieć a Wigrami, waha się powyżej 280 metrów, zwęża się ku wschodowi i podchodzi do doliny Niemna (rys. 75) wyniosłością, przeszło 170 metrów mierzącą, którą odnajdujemy zaraz za Niemnem, na północ od rzeki Mereczanki, a która w okolicach Trok osiąga 232 metry, a koło Wilna nawet 268. Jest to wał kredowy, przykryty zwałami lodowca, a w miejscu największego zwężenia i obniżenia, przerwany wodami Niemna.

¹⁾ K. Kulwieć. Materiały do fizjografii jeziora Wigierskiego. (Pam. Fiz. 1904. tom XVIII).

Na wschód od Biebrzy, na północo-wschód od środkowego Bugu i obniżenia, po którym kieruje się kanał Królewski, leży wzniesienie, słabo zarysowane o jednostajnej powierzchni, ciągnące się na północy do Międzyrzecza Podlaskiego. Niemna i do Szczary na wschodzie. Ponieważ nadbużańska część stanowi dalszy ciąg Podlasia, a ludność ku wschodowi białoruska, z domieszką polskiej i sama wysoce spolszczona, stanowi etnograficznie dalszy ciąg podlasia-ków, przeto cały ten obszar nazywamy Międzyrzeczem Podlaskim. Są to okolice w swych miejscach suchszych i wyższych (na północy do 240 metrów, w puszczy Białowieskiej 150–202) pokryte lasami, a bliżej rzek i w dolinach rzecznych, wysoce bagniste.

Stąd wody rozchodzą się do Niemna, Prypeci—Dniepru i Wisły, tędy więc idzie wielki europejski dział wodny. We wschodniej części aż do wojny 1914 r., utrzymały się tu lasy tak potężne, jak puszcza Białowieska ze Świsłocką, w zachodniej zaś istniały dość liczne osady, ważne w wiekach średnich, gdyż tędy musiało iść połączenie Litwy z Małopolską na Lublin, a później i z Mazowszem, w stronę Warszawy. Międzyrzecze Podlaskie, wtłoczone między bagna Polesia, a błota Pojezierza Pruskiego, musiało razem z Podlasiem stanowić pomost, łączący Litwę z Europą wówczas, gdy krzyżacy odcinali Litwę od morza.

Dalej na wschód aż do Szczary odróżniamy wzniesienie Wołkowyskie, sięgające do 220 metrów n. p. m.

Między Szczarą a górnym Niemnem, spoczywa wyniosłość, tylko z wierzchu utworami lodowcowymi przykryta, lecz wytworzona utworami kredowymi i w pewnej części trzeciorzędowymi — jest to wyżyna Nowogródzka¹⁾, koło Nowogródka, dochodząca do 324 metrów.

Znaczne urozmaicenie powierzchni istnieje tu skutkiem moreny czołowej, powstałej w czasie cofania się pokrywy lodowej drugiego zlodowacenia.

Niewielką wyżynę Nowogródzką można uważać za część wyżyny Litewskiej od której oddziela się tylko doliną górnego Niemna. Właściwa wyżyna Litewska (rys. 61), wznosi się między bagnami Polesia, oraz dolinami Szczary, Niemna, Niewiaży i Lawenny, Dźwiny, Ułanki i Berezyny. Postać jej powierzchni da się porównać do podkowy, zwróconej otworem ku północo-zachodowi, której najbardziej na południe wysunięte miejscowości są najwyższe; koło Mińska dochodzą do 340 m. Opad atmosferyczny, spływający w stronę środkowego obniżenia podkowy, stwarza rzekę Wilję.

Tak samo wyżyna Nowogródzka, jak Litewska, a nawet i za Dźwiną leżące Inflanty i Witebszczyzna skutkiem tej samej przyczyny—lodowca posiadają mnóstwo jezior. Część z nich najpłytsza już potrafiła się przemienić w torfowiska, a nawet i w łąki nadrzeczne, jednakże ogólna ich liczba jest tak znaczna, że nadaje piętno krajobrazowi.

Powierzchnia krain, po prawej stronie Dźwiny leżących, pagórkowata i jeziorzysta, jak i wszystkie już opisane części wyżyny Bałtyckiej, jest następstwem cofającego się lodowca ostatniego zlodowacenia. Musimy przypuszczać, że moreny czołowe, otaczające dorzecze Wilji²⁾ powstały tu w czasie zatrzymania się kra-

¹⁾ Anna Missunianka. Przyczynek do geologii pow. Nowogródzkiego (Kosmos 1910).

²⁾ Anna Missunianka. Ueber die Endmoränen v Weissrussland und Litauen (Zeitsch. d. deutsch. geol. Ges. 1912).

wędzi lodowca w tej krainie, a mianowicie, że część lodowca, spływająca od pokrywy lodowej w kształcie języka, zwróconego ku południo-wschodowi, wytworzyła na bokach i na czole zwały lodowcowe — moreny czołowe. Tak samo na północo-wschód od języka lodowcowego wilejskiego, musiał istnieć równoległy doń język dźwiński; jego boczna morena z prawej strony zlewała się z lewoboczną języka wilejskiego, tworząc dzisiejszy dział wodny między Wilją a Dźwiną, morena zaś lewego boku wytworzyła pagórkowatą i jeziorzystą postać Inflant i Witebszczyzny.

Koryta Wilji i Dźwiny odpowiadają środkom owych języków lodowcowych, przez co można przypuszczać, że już w czasach przedlodowcowych, musiały tu istnieć słabe synkliny najpewniej tektonicznego pochodzenia, skierowane na północo-zachód¹⁾, a może słuszniej na zachodo-północo-zachód.

Na prawym brzegu Dźwiny, Inflanty Polskie, a głównie powiat Lucyński, stanowią krainę „górzystą” podług wyrażenia jej mieszkańców, w rzeczy samej ten krajobraz morenowy, przypominający okolice Wieżycy na Kaszubach, jeziora na Mazurach lub *góry* Ponarskie, posiada znaczne różnice wyniosłości. Na zachodzie obniża się w okolicach jeziora Łubańskiego i na wschodzie znacznie jest obniżony w okolicach dorzecza Dryssy, za którym leży płat wysokiego krajobrazu morenowego, ciągnący się z północy na południe — są to wyniosłości Newelsko-Witebskie.

Wyżyna Smoleńska. Między górnymi biegami Dźwiny i Dniepru, na wschód od obniżenia Witebsk-Orsza, leży wyżyna Smoleńska, która jest odnogą wyżyny Środkoworosyjskiej, tak samo, jak Mściśławska.

Na wschód od doliny Berezyny-Ułły do Dniepru, odróżniamy wyżynę Białoruską, na wschód zaś za Dnieprem do doliny Sożu — Mściśławską.

Na wschód od Mściśławskiej, w okolicach Jelni i na wschód od Smoleńskiej, w okolicach Wiaźmy, powierzchnia płaska, nieurozmaicona i już jezior nie posiadająca, dochodzi do 300 metrów nad poz. morza, tu one zlewają się z wyżyną Wielkorosyjską, względem której właściwie można je rozpatrywać, jako jej części zachodnie. W tych miejscach, tak jednostajnych co do powierzchni, przechodzi niezmiernie ważna granica klimatyczna, gdyż dopiero na wyżynie Mściśławskiej, zjawiają się w całej czystości cechy klimatu wyraźnie lądowego.

Na północ od wyżyny Pomorskiej, nad brzegiem morskim znajduje się wąski pas nizinny, który dopiero nad Wisłą, na północ od Pojezierza Pruskiego, rozwija się znacznie szerzej, obejmując i półwysep Sambijski, złożony nie tylko z utworów lodowcowych, lecz i trzeciorzędowych.

Linja brzegowa²⁾ posiada kilka wygięć większych, jako to:

1) Przy ujściu Odry, zalew Szczeciński, będący właściwie zatoką morską, do której wpływa Odra — ten zalew jest oddzielony dwiema wyspami: Urzną (Uznojem, niem. Usedom) i Wolinem od Bałtyku.

¹⁾ J. Siemiradzki. O zjawiskach dyslokacyjnych w Polsce i w krajach przyległych (Kosmos 1882).

²⁾ W. Bartels. Die Gestalt der deutschen Ostseeküste 1908.

2) Zatokę Gdańską, od zachodu częściowo oddzieloną od Bałtyku mierzeją Helską. Na południo-wschodzie długa mierzeja odcina zalew Fryski, do którego wpływają wody Nogatu, Pasłęki i Pregoly.

i 3) Na północo-wschód od Sambji, mierzeja Kurońska odcina zalew Kuroński, do którego wpływa odnoga Pregoly Dejma i Niemen.

Zalewy Fryski i Kuroński, posiadają połączenie z morzem dopiero we wschodnim zakończeniu — to powstało skutkiem rozwijania się mierzei od zachodu.

Od ujścia Niemna, brzeg Bałtyku skręca ku północy, aby, okrążywszy Żmudź i Kurlandję, zagiąć się ku południowi i w dalszym ciągu wytworzyć wielką zatokę Ryską.

Od ujścia Niemna nizina, stworzona przez morenę denną i aluwja rzeczne, kieruje się wprost na wschód i podchodzi do wyżyny Litewskiej, w którą wkracza wąskim pasem, jako dolina Wilji. Od południa wpływa na tę nizinę Dolno-niemeńską Niemen, załamuje się ku zachodowi i łączy się z Wilją oraz Niewiażą. Ta sama nizina posuwa się ku północy, tworząc dolinę Niewiaży i Lawenny, która zakończy się u wybrzeża zatoki Ryskiej, gdzie kraj nadbrzeżny jest deltą kilku mniejszych rzek i Dźwiny. Nizina dolnego Niemna i Niewiaży — Lawenny, musiały w głównych zarysach istnieć w czasach przedlodowcowych, jednakże dopiero wody polodowcowe wytworzyły ich postać dzisiejszą.

Na północ od dolnego Niemna, a na zachód od Niewiaży i Lawenny, leży wyżyna Żmudzko-Kurońska, dochodząca do 262 m. ^{Wzniesienie Żmudzko-Kurońskie.} wyniesienia; jego podstawę stanowią utwory starożytne, bo począwszy od dewońskich, mamy tu na powierzchni skały permskie i jurskie, a mianowicie na granicy Żmudzi i Kurlandji, w Popielanach i Niegranden. Na tej geologicznie starożytnej podstawie lodowiec pozostawił morenę denną i czołową w swej mianości, znacznie ustępującą zwałom Pomorza, Prus lub Litwy. I tu w dość szerokim pasie moren czołowych, znajdują się licznie rozrzucone jeziora, na północ od nich, morena denną jest podstawą dla gleb rodzajnych — czarnych ziem żmudzkich, a na południe spotykamy obszary bardziej piaszczyste.

	Długość w km. rzeczywista	Długość w km. w linii powietrznej	Powierzchnia dorzecza w km ²
Odra . . .	860	595	114,000
Wisła. . .	1068	510	198,500
Pregoła . .	350	165	15,030
Niemen . .	878	440	97,500
Dźwina . .	970	580	87,200
Do morza Czarnego trzema rzekami:			
Dniepr. . .	2150	1024	510,000
Boh. . . .	773	510	62,900
Dniestr. . .	1338	680	81,000

II. R Z E K I.

§ 13. Sieć wodna.

Postać powierzchni warunkuje kierunek strumieni, rzeczek i rzek; sama postać powierzchni jest częściowo następstwem tektoniki, przeto i kierunek koryt rzecznych w odpowiedniej mierze będzie zgodny z wewnętrzną budową naszych krain. Im bardziej na powierzchnię występują pokłady starsze — jak np. w południowych okolicach wyżynowych od Odry aż do Dniepru — tem częściej można stwierdzić zależność kierunku koryt rzecznych od pochylenia warstw; ku północy i północo-wschodowi naszego obszaru czasy lodowcowe pokryły rzeźbę dawniejszą zwałami piasków i glin, dawniejsze szczegóły rzeźby zarównały, a gdzie niegdzie stworzyły nowe.

Jednakże ani dawniejsze wyniesienia, ani nowe — moreny czołowe — nie warunkują w zupełności biegu rzek naszych. Kierunki koryt w naszych rzekach, często innym ulegały losom w górnym biegu, a innym w środkowym lub dolnym. Pewnym wspólnym rysem na całym zachodzie naszego obszaru są tak zwane wielkie doliny, których na wschodzie nie odnajdujemy. Tam, gdzie wody lodowcowe mogły swobodnie spływać, mając gotowy dawniejszy odpływ, np. na południu do Dniestru — tam wielkich dolin niema. Podobnie i na równinie Wołyńskiej, między moreną czołową pierwszego zlodowacenia a krawędzią Podola, gdzie istniały dosyć wyraźne dawne łóżyska rzeczne, wielkich dolin nie spotykamy, gdyż nizin nad Ikwią, Zbytenką lub górnym Horyniem, nie można porównać do wielkich dolin Wielkopolski.

Część wód zlewa się ku północy i północo zachodowi do morza Bałtyckiego, część zaś ku południo-wschodowi do morza Czarnego. Do pierwszego z tych mórz zmierzają, nie licząc drobniejszych: Odra, Wisła, Pregoła, Niemen i Dźwina, ku drugiemu: Dniestr, Boh i Dniepr.

Między ujściem Dniestru i Dniepru, na niżu Czarnomorskim cały szereg rzeczek, nieraz poważnych, bo 60 km. długości przekraczających, nie posiada odpływu do morza, lecz zakończy swój bieg w limanach.

Pomijając drobne rzeczki, rozpoczynające swój bieg na północnej stronie wyżyny, do Bałtyku nasz obszar wylewa swe wody pięcioma rzekami:

§ 14. O d r a.

Odra zaczyna się na południowej stronie Jesionika Morawskiego na wysokości około 630 metrów nad p. m. i w górach szybko spada na coraz niższe poziomy, aby na równinie Bramy Morawskiej osiągnąć już O d r a. spadek bardzo łagodny. Pod Boguminem przeciętny poziom wody nie dochodzi 200 metrów nad poz. morza. Nieco niżej, koło Raciborza spadek nie przekracza 0,30/00, to jest wynosi prawie tyle, co spadek pozostałej części rzeki aż do morza.

Dopływy z Jesioniku, jak Łuha i Opawica, mają charakter potoków górskich a jedyne poważniejsze dopływy z Beskidu, Ostrawica i Olsza, są rwąciami potokami w swym górnym biegu.

Po połączeniu z Olszą, Odra wpływa na zapadłość górnej Odry, przyjmując z prawej strony szereg dopływów, z których najważniejsze są: Kłodnica, obecnie skanalizowana, wiodąca w głąb okolic węglowych, Małopanwia (Mała Panew, niem. Malapane), odwodniająca okolice bogate w rudy żelazne, cynkowe i ołowiane, a przez to krainy o wysokim rozwoju górniczo-przemysłowym, Stobrawa i Widawa.

Z lewej strony, nieco większe znaczenie posiadają Nissa Śląska (Kładzka), zbierająca wody z kotliny Kładzkiej i kierująca odwieczne szlaki dziejowe wpoprzek Sudetów, maleńka Olawa, przy której ujściu rozrósł się Wrocław, Bystrzyca (inaczej Wystrzyca) i Kacbacha.

Od połączenia z Olszą, Odra utrzymuje kierunek północno-zachodni, od ujścia Kacbachy, koryto rzeki wytwarza parokrotnie wielkie załamy, gdyż teraz, przepływając przez obszar wielkich dolin, częściowo korzysta z niektórych odcinków owych dolin; tu otrzymuje dopływy prawobrzeżne, które w obszernych dolinach szeroko rozlewają swe koryta, powodując błotnistość okolic — takimi są: Barycz i Zgniła Odra.

Z lewej strony Odra otrzymuje dopływy, które w swym górnym biegu powstają w Sudetach, jak Czarna Woda, Czarna i najpoważniejsza z nich Bobrowa z Kwiszą. Bobrowa, sięgając swymi dopływami w głąb gór Olbrzymich, odwadnia tak ważną w tamtejszym osadnictwie kotlinę Hirszborską i zbierając wody z przełęczy Kamieniogórskiej, sprawia, że jej dolina posiada znaczenie szlaku, łączącego Śląsk z Czechami. Dorzecze Kwissy stanowiło zachodnią krawędź Śląska, sąsiedni bowiem lewobrzeżny dopływ Odry, Nissa Łużycka, już leżała na Łużycach; doli-

na tej rzeki prowadzi w górę, w stronę Czech i łączy Brandenburg z kotliną Czeską.

Najważniejszym i największym dopływem Odry jest Warta, długości 350 km.

Warta. Początek bierze tuż pod krawędzią jury Krakowsko-Częstochowskiej i zebrawszy wody sąsiednich strumieni, podąża mniej więcej równolegle do tego pasma, aby pod Częstochową przedrzeć się w kierunku wschodnim przez pasmo, tworząc najbardziej malownicze i urozmaicone okolice około Mstowa, skąd skierowywa się na północo-zachód, jednak ten kierunek jest tylko wypadkowy, gdyż składa się z kilku odcinków o kierunkach bliskich do południkowego i równoleżnikowego. Za Mstowem Warta zwraca się łukiem, ku wschodowi wygiętym, aby później wprost skręcić ku zachodowi, w tym miejscu przyjmuje Liswartę i odtąd staje się zdątną do stałego spławu. Od Ogrobli płynie na północ, zbierając wciąż wody mniejszych dopływów, rozwidla się na kilka odnóg w okolicach Sieradza, aż wreszcie od wschodu przyjmuje Ner, płynący w potężnej dolinie o maleńkim spadku — Warszawsko-Berlińskiej.

Na wschód od Neru, w tej samej dolinie, płynie Bzura ku Wiśle, a na ich działale wodnym jest dogodne miejsce dla połączenia kanałem, Warty z Wisłą. Nieco dalej ku północy Warta ostatecznie skierowywa swe wody na zachód w tę samą dolinę, a w miejscu tego załamania powstało miasto Koło. W wielkiej dolinie koryto Warty często rozszerza się w błota lub też rozwidla się, tworząc wyspy, przyjmuje z południa znacznie większy dopływ Prosnę i sporo mniejszych rzeczek, utrzymując swój kierunek zachodni aż do Śremu, aby tam załamać się ku północy. Na północ od odcinka Warty Koło-Pyzdzy, leży pojezierze Kujawskie, z którego część wód spływa wprost do Warty, jak np. mnóstwo drobniejszych jezior, na południe od Gopła leżących (Ślesińskie, Pątnowskie, Gocławskie). Na środku odcinka Śrem-Oborniki, gdzie brzegi naogół są dość suche i twarde przy ujściu rzeczki Cybiny, leży Poznań (rys. 71). Od Obornik Warta jeszcze raz skierowywa się na zachód i tak płynie aż do Santoka, odkąd bieg jej aż do ujścia tworzy parę słabych wygięć.

Przy Santoku, Warta łączy się z Notecią, której początek należy uważać w rzece Szyszynie, wpadającej do południowego końca Gopła. Jezioro Gopło¹⁾ przy długości 29 km. i powierzchni około 37 km. kw., wylewa swe wody do rzeki Noteci; swą częścią północną Gopło leży w krajobrazie moreny dennej, skutkiem czego jest ono płytkie, trzecia część jeziora wykazuje głębokość mniejszą od 5 metrów, a największa głębokość nie dochodzi do 16 metrów, południową zaś częścią w krajobrazie moreny czołowej.

Dział wodny między Gopłem, którego poziom wody leży na wysokości 77 metrów nad p. m., a jeziorem Ślesińskim (93 m.), wznosi się do 96 metrów. Podniesienie poziomu wody w jeziorze Ślesińskim o parę metrów umożliwiało przelewanie wody i do Gopła, czyli Warta mogła się łączyć z Gopłem-Notecią, co w epoce przeddziejowej, w czasie roztopów wiosennych, mogło się zdarzać.

Obecnie Gopło wylewa swe wody ku północy, oprócz tego, po stronie wschodniej posiada jeszcze dwie doliny, z których północna Bachorska, pasem

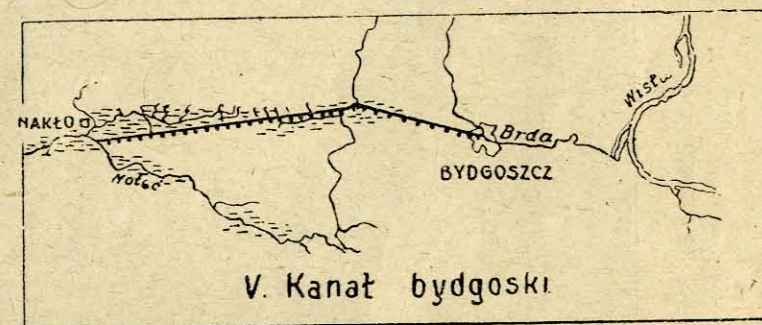
¹⁾ H. Schütze. Goplosee. (Pett. Mitt. 1912. VI).

błot prowadzi ku Zgłowiączce, dopływowi Wisły, południowa zaś Głuszyńska łączy się z Bachorską.

Dział wodny na dnie doliny rzeczki Bachorki, t. j. dział między Wisłą a Gopłem-Notecią-Odrą, leży na wysokości 85 metr., czyli na połączenie Wisły z Gopłem należałoby poziom wody zgórować w tym jeziorze ^{Połączenie} ^{Odry z Wisłą.} przeszło na 8 metrów. Jeżeli to kiedy było możliwe, to napewno wówczas, kiedy Kruszwica w dzisiejszym miejscu jeszcze nie istniała, bo leży ona 5 metr. nad poz. Gopła.

W każdym razie, połączenie naturalne wód Gopła z Wisłą wymagałoby warunków daleko bardziej wyjątkowych, jak np. ruchy epirogeniczne, niż połączenie Warty przez Ner i Bzurę z Wisłą, gdzie dział wodny między Nerem a Bzurą na błotach pod Łęczycą, wznosi się niespełna dwa metry ponad Nerem; w tym miejscu i obecnie wielkie wylewy wiosenne (np. wiosną 1888 r.), wytwarzają połączenie wód Neru-Warty z Bzurą.

Notec, wyszedłszy z Gopła łamaną linią, dąży ku północy i nieco ku zachodowi, przepływając przez kilka jezior aż do Nakła, odtąd dąży wprost na zachód, trzymając się wiel-



Rys. 76. Podł. St. Pawłowskiego.

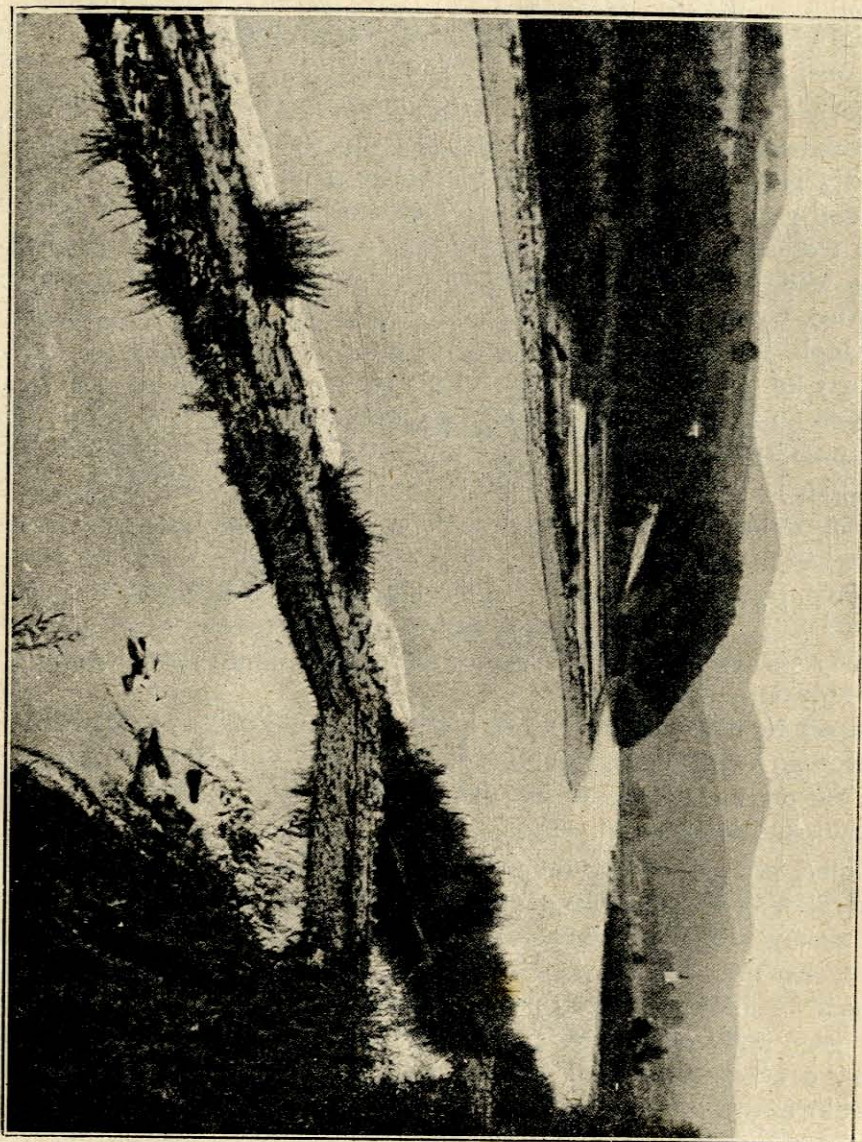
kiej doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej. Na wschód od Nakła, dno tej doliny kieruje się ku Wiśle i przyjmuje dolną Brdę. Dział wodny między poziomem wody w Noteci pod Nakłem a poziomem Brdy, wznosi się do 4,3 metra, to też był on łatwy do przekopania i od roku 1776 istnieje tu kanał Bydgoski.

Notec, płynąc wielką doliną, czasem do 8 km. szeroką, rozlewa się bardzo szeroko, tworząc bagna nadnoteckie, które razem z potężnymi lasami, dużo współdziałały w wytworzeniu odrębności Wielkopolski i Pomorza, a mianowicie poprzez całą dolinę Toruńsko-Eberswaldzką, między Odrą a Wisłą, istniały tylko trzy możliwe miejsca do przeprawy: 1) pod Santokiem, 2) pod Czarnkowem o 70 km. w górę rzeki od pierwszego i 3) przez Brdę w bliskości Wisły pod Wyszogrodem, o milę na wschód od dzisiejszej Bydgoszczy, o 110 km. od drugiego. To trwało aż do końca XI stulecia, kiedy utorowano przeprawę pod Nakłem — inne przeprawy, jak np. pod Drzeniem, Wieleniem i Ujściem, już w późniejszym okresie powstały.

Notec zbiera wody z południowej części Pojezierza Pomorskiego w całym szeregu rzeczek, z których najważniejszymi są Łobzonka, Głda (Chuda) i Drawa, aż wreszcie pod Santokiem zlewa się z Wartą.

Całe dorzecze Warty mierzy przeszło 53 tys. km. kw., co wynosi przeszło 47% dorzecza Odry — stanowi zatem prawie jego połowę.

Lewy brzeg Odry, od ujścia Nissy Łużyckiej aż do morza, poważniejszych dopływów nie posiada, to samo spotykamy po prawej stronie na północ od ujścia Warty. Odra po przyłączeniu Warty, skierowywa się ku północo-zachodowi, wkrótce rozwidla się w ten sposób, że prawe koryto Żóraw, szlucznie uregulowane, zbiera wody Odry przy zwykłym poziomie, lewe zaś, rozczłonkowane na



Rys. 77. Dunajec pod Jazdowem. Regulacja rzeki. (Alb. P. T. Kr.).

kilka odnóg, coraz bardziej ulegające zapiaszczeniu, odprowadza nadmiar wód w czasie powodzi. W tem miejscu Odra osiąga swój najbardziej zachodni punkt, aby dalej skierować się ku północo-wschodowi.

Dolina Toruńsko-Eberswaldzka przechodzi na lewy brzeg Odry, a mianowicie nawprost ujścia Warty tworzyła niegdyś olbrzymie bagna, dziś osuszone, które były w związku z rozpoczynającym się rozwidleniem Odry; ta wielka dolina

idzie i dalej na zachód, umożliwiając połączenie Sprewy z Odrą kanałem Finowskim już w latach 1605—1620.

Wyżynę Bałtyku Odra przerzyna wyłomem 8—9 km. szerokim, a za wyłomem rozpada się na kilka odnóg, które, przepłynąwszy przez jezioro Damsee, łączą się w jedno koryto, aby wpłynąć do zalewu Odrzańskiego, oddzielonego od Bałtyku wyspami Urzną i Wolinem; pomiędzy temi wyspami a brzegami łądu trzy cieśniny stanowią odnogi Odry: zachodnia odnoga — Piana (Peene), środkowa — Świnia (Swine) a wschodnia — Dziwinów (Diwenow).

Lewa część dorzecza Odry stanowi zaledwie 30% powierzchni całego dorzecza, jeżeli zaś Niszę Łużycką — wobec jej kierunku, zgodnego z dolnym biegiem Odry — uważać za początek Odry, to ziemie, leżące na zachód od Nissy-Odry, z ledwością przekroczą 7% całego dorzecza.

§ 15. W i s ł a.

Wisła, ze wszech miar najważniejsza rzeka na naszym obszarze, zakreśla od Beskidu Zachodniego do Bałtyku krzywą linię, zbliżoną do litery „S”. Wyływa ona dwoma potokami z pod Baraniej Góry i w czasie swego biegu górskiego zachowuje kierunek północny tak samo, jak i na podgórzu. Od Strumienia zwraca się na wschód i wpływa w zachodnią odnogę zapadłości górnej Wisły — kotlinę Oświęcimsko-Krakowską. Przebiegłszy 200 km., Wisła w okolicach Tyńca i Krakowa przełamuje się przez wapienne skały jurskie i wypływa na nizinę Południowopolską (Górnopolską), trzymając się krawędzi wyżyny Małopolskiej, przez co z kierunku wschodniego przechodzi do północno-wschodniego. W górnym biegu Wisła na przestrzeni 55 kilom. posiada spadek przeszło 15‰, później zaś do ujścia Dunajca jej spadek waha się od 0,3 do 0,36‰, opadając jeszcze bardziej ku ujściu Sanu. W tym biegu Wisła otrzymuje z prawej strony Białkę, Solę, przepływającą przez kotlinę Żywiecką, Skawę ze Skawicą, Rabę i Dunajec z Popradem, które zbierają wody kotliny Nowotarskiej i kotliny Śpiskiej i swemi dolinami łączą kraje, po obu stronach Beskidu i Tatr leżące.

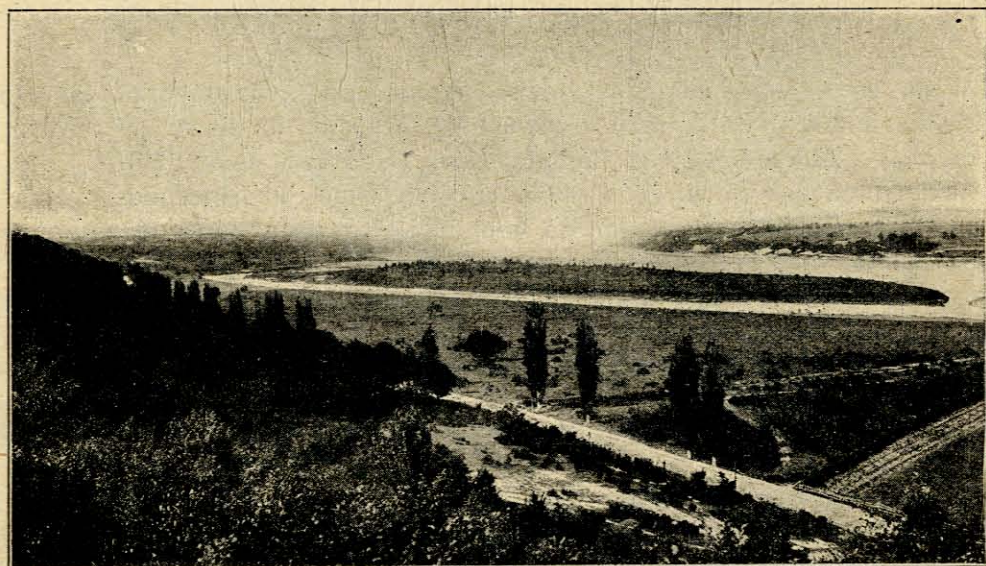
Wszystkie te dopływy posiadają wielki spadek, do 57‰ dochodzący (tylko Raba nieco mniejszy), a razem z Wisłoką i Sanem, których spadek w górnych częściach odpowiada poprzednim, jednakże na niżu opada do spadku Wisły pod Sandomierzem — posiadają znaczne masy wód, gdyż ilość opadu w górach (patrz „Klimat”) jest znacznie większa, niż w pozostałych ziemiach polskich. Te wody, z Beskidu płynące, znacznie wpływają na poziom wody w Wiśle w czasie rozlewów wiosennych, a są wyłączną ich przyczyną w czasie wylewów letnich.

San przy długości przeszło 400 km., mało co ustępuje górnej Wiśle, a swym lewobrzeżnym dopływem Wisłokiem (Jesiolkę można uważać za górny bieg Wisłoka)), oraz swoim górnym biegiem odwadnia kotliny śródgórskie. Z prawej strony w swym dolnym biegu otrzymuje wolno płynącą Tanew.

Wisła, po połączeniu z Sanem, przerzyna się między wyżyną Radomską a Lubelską, tworząc dolinę, czasami przekraczającą 8 km. szerokości i tylko na

północy, w okolicach Kaźmierza zwężającą się do $1\frac{1}{2}$ km. W środku tego wyłomu przyjmuje z lewej strony Kamienną, zbierającą wody z północno-wschodniej części gór Śto-Krzyskich, a z prawej strony z wyżyny Lubelskiej, żadnego poważniejszego dopływu nie otrzymuje, gdyż większa część wód z tej wyżyny spływa Wieprzem, nieco bardziej ku północy. Pomimo wyłomu, charakter rzeki równinowej utrzymuje się w całej pełni, spadek od ujścia Dunajca zmniejsza się minimalnie i w takim stanie wkracza w pas wielkich dolin. Tu przyjmuje z lewej strony Radomkę i Pilicę, których dolny bieg był w dawnych czasach wysoce bagnisty, to też Radomka była granicą plemienną między Mazurami a Sandomierzanami.

Pilica, pomimo znacznej długości (326 km. przy spadku, przenoszącym 1‰), nie posiada znaczniejszych dopływów, ani też znacznych ilości wody, gdyż posiada małe dorzecze, którego przeciętna szerokość wynosi zaledwie 44 km. W środ-



Rys. 78. Wisła pod Kaźmierzem (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

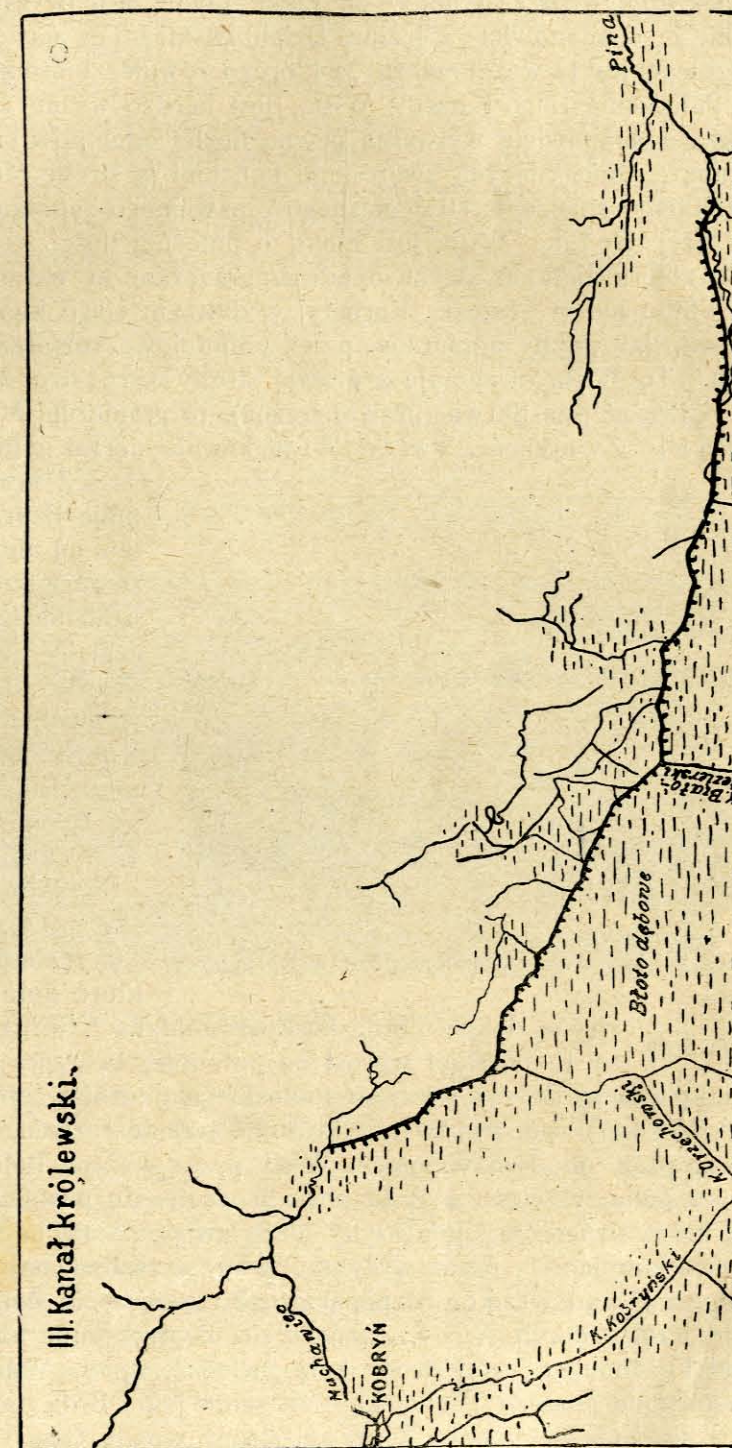
kowym i częściowo w górnym biegu ta rzeka stanowiła granicę plemienną między Wielkopolanami i Małopolanami.

Z prawej strony Wisły środkowej rzeczek podrzędnego znaczenia, Świder, poprzedza najpotężniejszy z dopływów Wisły, Bugo-Narew, którego dorzecze wynosi mniej więcej trzecią część dorzecza Wisły, a należy dodać, że ta rzeka przed ujściem jeszcze przyjmuje Wkrę (inaczej Działdówkę).

Bug płynie z pod północnej krawędzi wyżyny Podolskiej, z miejscowości wielce bagnistych, wkrótce przyjmuje z lewej strony Huczwę, a z prawej strony Ług, rzeczki nieduże, jednakże niepozbowione znaczenia, gdyż wpływały na rozkład dróg miejscowych. Płynąc wprost ku północy, Bug rozdziela wyżynę Wołyńską od Lubelskiej, a w nizinym pasie wielkich dolin płynie środkiem Podlasia; w miejscu zagięcia ku północo-zachodowi przyjmuje Muchawiec, którego do-

lina prowadzi do Prypeci, i to umożliwiło budowę kanału Królewskiego. Nurzec (niedaleko od jego ujścia Bug zwraca się ku zachodowi), prawobrzeżny dopływ Bugu i lewobrzeżny Liwiec w grubych zarysach, mogą być uważane za granicę Mazurów i Podlasia-ków.

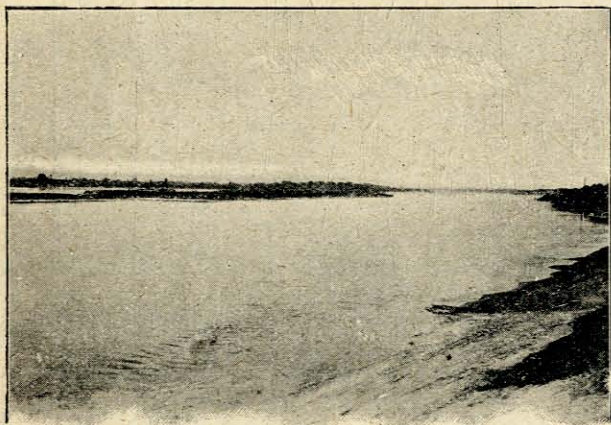
Narew, rozpoczynająca się na międzyrzeczu Podlaskiem, łukiem ku północy zwróconym, kieruje się do ujścia Bugu, gdzie pod Serockiem, w odległości przeszło pięciu mil od ujścia do Wisły, łączą się z Bugiem. Większą część swych wód Narew otrzymuje z północy, a mianowicie Orzyc, Omulew, Rozoga, Skwa i Pissa, odwadniają bogatą w jeziora część pojezierza Pruskiego, ostatnia z tych rzek wypływa z jeziora Śniardwy (150 km. kw.) i jest połączona kanałem z rzeką Pregolą. W miejscu największego wygięcia swego łuku ku północy, Narew otrzymuje z północno-wschodu Biebrzę, której dopływ Netta umożliwił połączenie Wisły z Niemnem przez dolinę Czarnej Hańczy, t. zw. Kanałem Augustowskim.



O pół mili przed ujściem do Wisły, Bugo-Narew z prawej strony przyjmuje Wkrę z dopływem Łydynią — ta rzeka płynie z najwyższych okolic pojezierza Pruskiego, a mianowicie z jeziora Działdowskiego, na zachód od przesmyku Grunwaldzkiego; jest tu węzeł rzeczny, z którego również biorą początek Drwęca i Ossa.

Połączenie Bugo-Narwi z Wisłą, jest bardzo ważne ze względu na stosunki ludzkie, a mianowicie wytwarza pewną liczbę odcinków kraju, poprzegradzanych rzekami, a zmierzających zwężonemi końcami w stronę Modlina, co jest przyczyną wielkiego znaczenia strategicznego omawianego zakątka.

Niżej Modlina Wisła jest rzeką o potężnej ilości wód, gdyż już $\frac{4}{5}$ dorzecza tu zbiera nadmiar swych opadów, przyczem tu wchodzi i obszary, najbardziej obfitujące w deszcze — Karpaty; w dalszym ciągu kieruje się ku północo-zachodowi, jak gdyby odpierana przez południowe rozplaszczanie pojezierza Pruskiego. Tu Wisła otrzymuje z prawej strony szereg drobniejszych rzeczek, z których najważniejsza Skrwa (prawobrzeżna), rozgraniczała Mazowsze od ziemi Dobrzyńskiej. Za ujściem Drwęcy, Wisła kieruje się ku północy i wschodowi.



Rys. 80. Wisła pod Czerwińskiem. (Fot. K. Kulwiecia).

Z lewej strony Wisła otrzymuje Bzurę; powyżej jej ujścia latem od niepamiętnych czasów występowały mielizny, które ułatwiały istnienie brodów (np. przeprawa Jagiełły w r. 1410); nieco niżej, prawie nawprost ujścia Skrwy (prawobrzeżnej) wpada Skrwa (lewobrzeżna), która zgruba rozgranicza Kujawy od Mazowsza i dalej Zgłowiączka, odprowadzająca wody z błot Bachorskich.

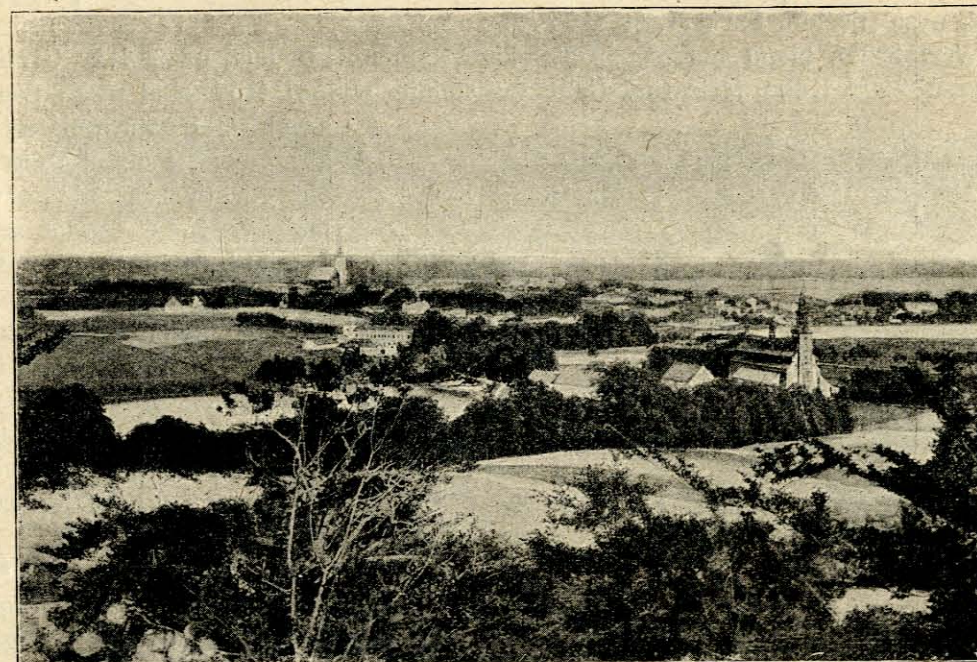
W miejscu, gdzie Wisła tworzy prawie prosty kąt, zwrócony ku zachodowi, otrzymuje Brdę, która dolnym biegiem zajęła ob-

szerną dolinę Toruńsko-Eberswaldzką. Górna Brda spływa z wyżyny Pomorskiej wprost na południe, tworząc jak gdyby przedłużenie kierunku górnej Prośny i jeziora Pakoskiego na Kujawach. Spadek wody w dolnej Brdzie ku Wiśle, wbrew oczekiwaniu, jest dość znaczny, a to daje się objaśnić względnie młodym wyłomem Wisły przez wyżynę Bałtycką, który tu występuje ku północy, słowem Brda posiada cechy do pewnego stopnia rzeczki górskiej, która swą doliną, jak gdyby nieco zwieszała się nad doliną Wisły.

Przełamując się przez wyżynę, rzeka wytwarza największe zwężenie pod Fordonem, skąd wkrótce rozpoczyna się rozszerzenie doliny, pokrytej żyznemi łęgami i rolą — darem Wisły, ciągnące się nieprzerwanie aż do morza. Nieco niżej od Fordonu, z lewej strony koło Świecia, wpada Wda, czyli Czarna Woda, odwadniająca puszcę Tucholską — tak samo jak i Brda, posiada ona znaczny spadek w swej części dolnej. Z prawej strony wpada Ossa i nieco dalej, na lewym brzegu od Nowego Miasta do Fidlic (rys. 74), występuje wyżyna prawie urwistą ścianą, do 60 metrów wysoką, a na 9 km. długą.

Na prawym brzegu, koło Kwidzyna, wpada Liwna, rzeczka o największym spadku na wyżynie Bałtyckiej. Otrzymawszy jeszcze z lewej strony Wierzycę, Wisła za Gniewem rozdziela się na lewą odnogę — Starą Wisłę i prawą — Nogat, który wpada do zalewu Fryskiego.

W tem miejscu dawniejsza zatoka Gdańska, sięgała daleko w głąb i namuły Wisły zanosły południową część zatoki, wytwarzając deltę, owe żyźne Żuławy. Delta Wisły jest przecięta odnogami Wisły i Nogatem, Ujście Wisły. ku północo-wschodowi zaś mierzeja Fryska jest dalszym ciągiem delty, chociaż w jej wytworzeniu uczestniczy nurt Nogatu i działanie fal morskich. Stara Wisła, rozdzieliwszy się i łącząc parokrotnie przed ostatecznem ujściem do morza,



Rys. 81. Krajobraz rozszerzonej doliny, bliżej ujścia Wisły.

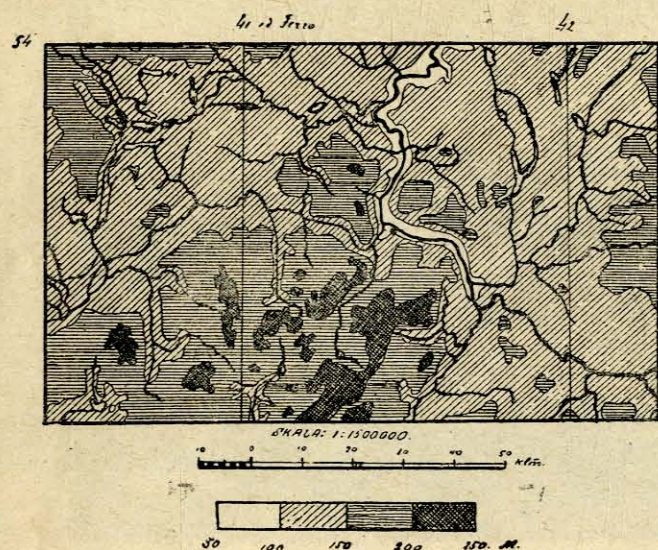
odchyła się ku zachodowi, oddzielona wąskim pasem piaszczystym — dawną mierzeją — parokrotnie przerwany: w latach 1841 i 1895 siła wody tego dokonała, i wody Wisły znajdowały same dla siebie bliższą drogę do morza. Celowa praca człowieka uporządkowywa to zjawisko i dąży do tego, aby dawne ujście było bezpiecznym kanałem, doprowadzającym statki do Gdańska, który dziś leży przy odnodze, poniekąd martwej, w tem miejscu, gdzie Motława, przeważnie płynąca przez deltę Wisły, łączy się z Radunią, odwodniającą t. zw. Kaszubską Szwajcarję.

Przewaga prawej strony dorzecza Wisły nad lewą występuje jeszcze wyraźniej, niż u Odry, gdyż powierzchnia lewej strony, wynosi tylko 27% całego dorzecza.

§ 16. N i e m e n.

Niemen posiada źródła na południowym wschodzie wyżyny Litewskiej, na Białej Rusi, na wysokości 177 metrów nad poz. morza i początkowo w swym górnym biegu, t. j. aż do ujścia Kotry, powyżej Grodna, utrzymuje swój zasadniczy kierunek zachodni, chociaż parokrotnie dość znacznie się załamuje, tworząc: 1) odcinek, o kierunku północo-zachodnim do ujścia Klewy, 2) południowo-zachodni od ujścia Klewy do ujścia Zelwianki i 3) znowu północo-zachodni do ujścia Kotry (i nawet nieco dalej). Tu stopniowo spadek łagodnieje i z $1,3\text{‰}$, spada koło Stołbiec, gdzie Niemen zaczyna być spławnym, do 0,2, a za ujściem Szczary do $0,08\text{‰}$.

W dalszym biegu spadek się zwiększa, tam mianowicie, gdzie leży Grodno, między ujściem Kotry i Czarnej Hańczy, istnieje wyłom wśród skał nieco tward-



Rys. 82. Mapa hipsometryczna okolic Grodna i ujścia Czarnej Hańczy.

od ujścia. Szczara umożliwiła w r. 1781 połączenie Niemna z Prypecią t. zw. kanałem Ogińskim.

Załamawszy swój bieg ku północy w okolicach Grodna, Niemen wkrótce z lewej strony otrzymuje Czarną Hańczę, która przepływa przez jezioro Wigierskie (rys. 63). Ona pozwoliła połączyć Niemen z Wisłą kanałem Augustowskim w r. 1839.

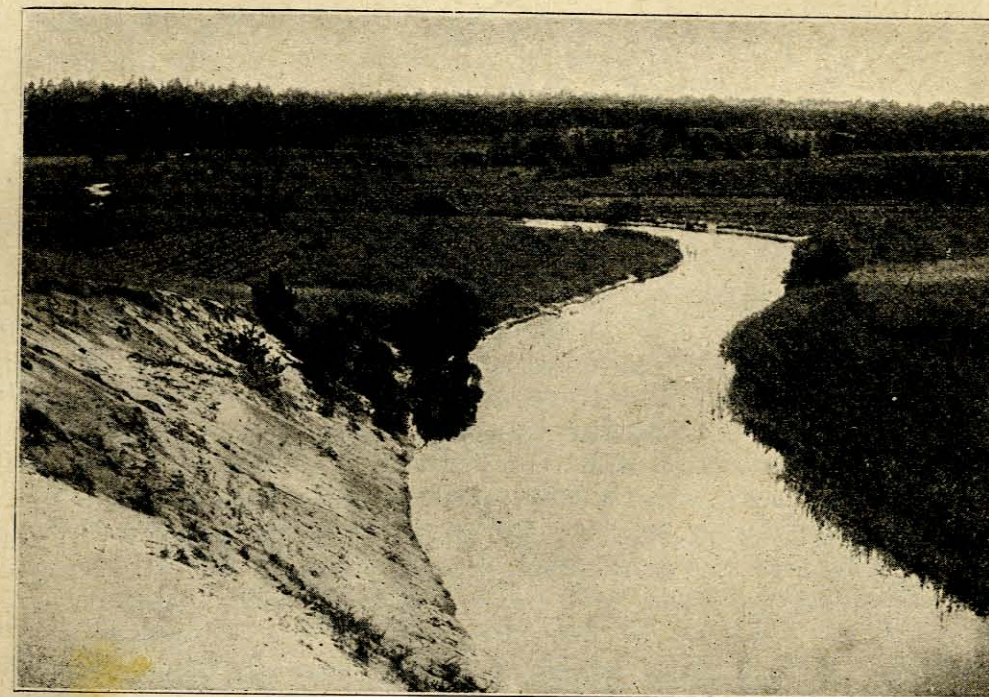
Uważając odcinek Niemna od ujścia Kotry do Wilji za środkowy bieg rzeki, należy zaznaczyć obecność zagięć półkolistych i nawet kształtem podkowę przypominających; najgłośniejszym tego przykładem jest półwysep Birszański, okrążony Niemnem na długości 48 km., przytem z powrotem podchodzi, zwężając szyję półwyspu do 4,6 km.; na tym odcinku poziom Niemna obniża się o 13 metrów, czyli w razie przekopania otrzymanoby tu, jeżeli nie wodospad, to w każ-

szym, i ta natura materiału, a zapewne i najmłodsze ruchy górotwórcze, nie pozwoliła wyrównać dna tak szybko, jakby to mogło się stać wśród skał okruchowych, jak piaski, gliny i margle, wyłącznie spotykane w górnym biegu—spadek prawie trzykrotnie się wzmacnia i wynosi 0,23 na tysiąc, aby przed ujściem Wilji jeszcze bardziej wzrosnąć.

W górnym biegu Niemna najważniejszym dopływem jest Szczara, wygięta w podkowę, a przez to posiadająca prawie cztery razy większą długość koryta, niż odległość powietrzna źródeł

dym razie okazały próg. Dzięki tym zakolom, które są właściwie meandrami wgłębionymi, na odległości 147 km. Niemen zakreśla swym korytem 318 km., co w wysokim stopniu zmniejsza pożyteczność tej rzeki.

Zmieniwszy północny kierunek na zachodni, Niemen otrzymuje największy ze swych dopływów, Wilję ze Świętą. Wilja rozpoczyna się na wschodzie, na wysokości 210 metr. nad poz. morza i przy długości Wilja. koryta 460 km., pokonywa około 190 metrów wyniesienia; jest to spadek znaczny, gdyż przeszło 0,4 na tysiąc, co świadczy o młodości krajobrazu; prawdopodobnie litewski czworobok, złożony (patrz rys. 61) ze zwałów moreny czołowej, później był od lodów uwolniony, niż górny bieg Niemna.



Rys. 83. Czarna Hańcza. (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

Szczególniej zwraca uwagę odcinek rzeki w górę od ujścia Świętej, gdyż tu spadek jest wyjątkowo znaczny, bo wynosi przeszło $0,5\text{‰}$; taki sam spadek posiada i dolny bieg Świętej. Ten duży spadek nie jest jednostajny, lecz rozpada się na szereg miejsc spadzistych—prądów rzecznych i spokojniejszych odcinków, co wskazuje na stosunkową młodość Wilji, a szczególnie jej wyłomu, poprzez zachodnią część wyżyny Litewskiej. Widły między Wilją i Świętą stanowią obszar piasków lodowcowych, wówczas gdy prawy brzeg Świętej i lewy Wilji—obszar glin lodowcowych; przy połączeniu się tych rzek, wody przerznięły się aż do pokładów trzeciorzędowych. Dopływ Wilji-Żejmiana, odводnia dość znaczną ilość jezior, leżących w północnej części wyżyny, dalej ku zachodowi spływająca Święta odprowadza wody jeszcze większej ich liczby.

Od zlania Wilji z Niemnem ten ostatni rozpoczyna swój dolny bieg, gdzie spadek znacznie łagodnieje ($0,12\text{‰}$), i wkrótce z prawej strony przyjmuje Niewiażę, która płynie w dolinie szerokiej, a spadek posiada dość znaczny, bo $0,44\text{‰}$, górnym biegiem podchodzi do Lawenny—Muszy (dopływ Kurlandzkiej Aa). Dalej, również z prawej strony, otrzymuje Dubisę, główną rzekę Żmudzi, która przy długości 145 km. posiada przeciętnie spadek $0,68\text{‰}$, a nawet i przy ujściu niewiele mniejszy; te znaczne spadki (sąsiednia od zachodu Jura w górnym biegu przekracza 1 na tysiąc), wraz z obecnością jezior, dowodzą młodości krajobrazu. Dolina Dubissy rozcina wyniesienie Żmudzkie na większą część zachodnią i mniejszą wschodnią. Od górnej części doliny, koło Kurtowian—przeszło 100 metr. nad



Rys. 84. (Podług St. Pawłowskiego).

poz. morza — oddziela się 15 km. długa, 1 km. szeroka zapadłość, dochodząca w Kurlandji do rzeki Windawy koło wsi Terleje; jest to jak gdyby przez naturę wskazane miejsce na kanał Windawski, tem bardziej, że zasobne w jeziora części wzniesienia Żmudzkiego, dochodzą do 230 metrów nad poz. morza, przeto kanał na dziale wodnym mógłby z łatwością być zasilany wodą. Jednakże znaczna płytkość Dubissy (w końcu lata 0,3 metra), zawieszalaby czynność kanału na znaczną część roku. Zachodnia część wzniesienia Żmudzkiego zbiera swe wody do rzeki Jury, której ujście leży mało co niżej od ujścia z lewej strony Niemna wpadającej Szeszupy.

Im bliżej ujścia, tem spadek dopływów niemnowych znaczniejszy—Szeszupa przeciętnie dla całej długości przekracza $0,7\text{‰}$ —z czego należy wnioskować o stosunkowo niedawnym istnieniu dolnego Niemna, który Szeszupa. prawdopodobnie najpierw doliną Szeszupy i Wystruci dążył do doliny Pregoły, a dopiero wkońcu przerwał nieznaczną wyżynkę koło Wilkiszek, w okolicach Ragnety. Poza Ragnetą, Niemen rozdziela się koło Kalmen na prawą odnogę Ruszę, która następnie znowu się rozwidła, zanim dojdzie do zalewu Kurońskiego i na lewą Gilgę, która na południowym zachodzie kilkoma odnogami wpada do tego samego zalewu.

Na wschód od Nogatu, pominawszy małą Elblązkę i nieco znacniejszą (120 km. długości) Pasłękę, która w Warmji zmierza wprost do zalewu Fryskiego, cała powierzchnia przeszło 15 tys. km. kw. pomiędzy dorzeczem Wisły i Niemna zlewa swe wody do Pregoły.

§ 17. P r e g o ł a.

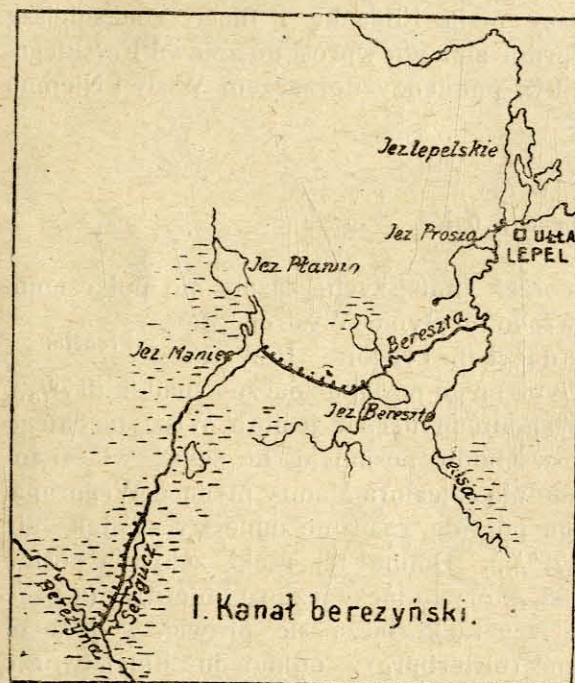
Pregoła zbiera swe wody z kilku rzek mniejszych, razem po połączeniu, tworzących jedną rzekę. Od północo-wschodu płynie Wystruć częściowo tą doliną, którą niegdyś Niemen dążył do Pregoły. Przy długości przeszło 100 km. ta rzeka w górnym biegu posiada znaczny spadek ($0,7\text{‰}$), w dolnym zaś dość mały. Pissa, od wschodu płynąca z jeziora Wisztynieckiego wraz z Romintą, płynącą z południo-wschodu, posiadają te same właściwości jeszcze w większym stopniu. Od południa z jeziora Mamry płynąca Węgorapa, jako rzeka wyżynowa, w górnym biegu posiada znacznie mniejszy spadek, niż w środkowym i dolnym ($0,46$ wobec $0,72\text{‰}$). Dolina tej rzeki zakresła postać litery „S” i jest zużytkowana przez kanał, który tu łączy jezioro Śniardwy (a więc Pissę—dopływ Narwi) z Bałtykiem. Te trzy rzeki łączą się prawie w jednym miejscu—tu rozwinęło się miasto Wystruć (Insterburg)—odkąd już dalej tworzy się rzeka Pregoła o długości 126 km., która przy małym spadku już prawie stale dąży na zachód. Z lewej strony otrzymuje dopływ Łynę (290 km.), której spadek przypomina Węgorapę — słaby w górnym biegu, staje się znacniejszym przy zejściu z wyżyny. Osobliwością Pregoły jest jej naturalne rozgałęzienie na 57 km. przed ujściem—prawe ramię Dejma, 37 km., długie, zdąża wprost na północ do zalewu Kurońskiego. W dolnym biegu Pregoła parokrotnie się rozgałęzia i znowu łączy, zanim trzema odnogami wpadnie do zalewu Fryskiego.

Pominawszy szereg drobnych rzeczek kurlandzkich, z których jedna tylko Windawa odznacza się poważniejszą długością, dalej na wschód spotykamy Dźwinę.

§ 18. D Ź w i n a.

Dźwina, ostatnia z wielkich rzek bałtyckich naszego obszaru, rozpoczyna swój bieg na wyżynie Wałdajskiej, a właściwie na zachodniej części wyniesienia Wielkorusyjskiego, na wysokości koło 250 metr. nad poz. morza; początkowo ogólny jej kierunek jest południowo-zachodni, przyczem rzeka D Ź w i n a.

posiada spadek nieznaczny $\frac{1}{3}$ na tysiąc. Od Witebska kierunek zmienia się na północno-zachodni i tu wykazuje spadek wogóle słaby, lecz jednocześnie nadzwyczaj niestaly: przeciętna $0,20/_{00}$ nie cechuje biegu rzeki, bo ona, pominawszy mielizny i pojedyncze kamienie, posiada całe szeregi kamieni, t. zw. „zapory”, progi bądź pojedyncze, bądź całymi gromadami i wówczas spadek, zwykle łagodny, staje się znaczniejszym, a więc: od ujścia Uły znacznie poza Połock spadek wynosi $0,08/_{00}$, przed ujściem Dżisny— $0,64/_{00}$; w okolicach Dynaburga— $0,06/_{00}$, a na progach Jakobsztackich aż $1,26/_{00}$.



Rys. 85. (Podług S. Pawłowskiego).

drogą, gdyż początkowo na północ, wody z jeziora Łubańskiego²⁾. To ostatnie, jedno z największych na ziemiach dawnej Polski, gdyż 115 km. kw. mierzące, dość płytkie i otoczone potężnym pierścieniem moczarów i błot, zbiera wody przeważnie ze wschodu, gdzie Rzeczycza i Małta, długością mało ustępujące Ewickszcie, są strumieniami najważniejszymi. Ewickszta, rzeka graniczna Inflant Polskich i Szwedzkich jest splawna, a warunki pozwalałyby skrócić ją znakomicie, przeprowadzając kanał od środkowego biegu rzeki do południowej części jeziora.

Dźwina przy ogólnej długości 970 km., posiada znaczenie jako droga wodna i jako przeszkoda strategiczna dopiero od Witebska, t. j. na przestrzeni 611 km. Wysoce nierówne spadki wodne i mnóstwo kamieni w korycie rzeki, są świadectwem względnej młodości dorzecza, gdyż tu lodowiec musiał jeszcze później ustąpić, niż nad Wilją.

¹⁾ W. Nałkowski. Jezioro Lepelskie. (Pam. Fizjogr. IV).

²⁾ G. Mantueffel. Jezioro Łuban w Inflantach Polskich. Ziemia 1910.

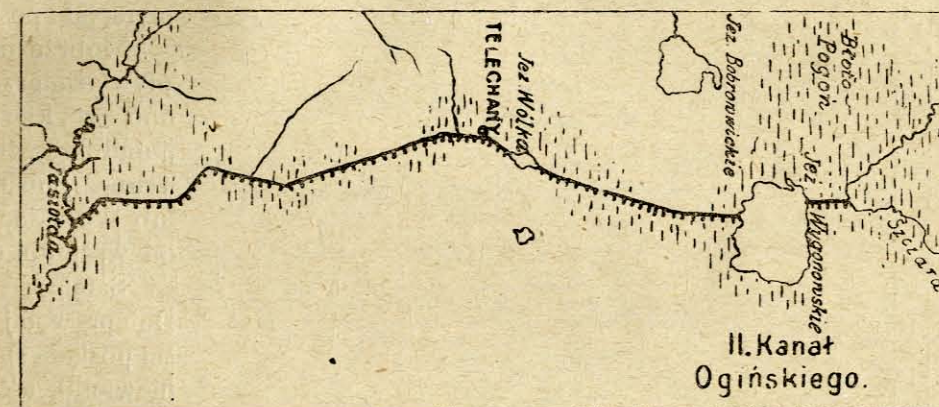
Dopływy Dźwiny nie odznaczają się wielkością. W górnym biegu z prawej strony wpada Toropa (180 km.) i z lewej strony Kaspla (razem z Wydrą 130 km.)—w tej części rzeki są to dopływy najdłuższe. W środkowym biegu Dźwina otrzymuje Drysę, odwodniając jeziora w Newelskiem (długa 140 km., a razem z Uszczą 210 km.), a z lewej strony Łuczosę z Ułą, inaczej Ułanką, która, jeżeli weźmiemy za jej górny bieg Esę, przekracza 200 km. Essa przepływa jezioro Lepelskie¹⁾—można je nawet uważać za znacznie rozszerzone koryto Essy—w swej górnej części zbliża się do dorzecza Beresyny tak, że można było tedy poprowadzić kanał Berezyński, łączący Dźwinę z Dnieprem.

W dolnym biegu, z lewej strony wpadająca Dżisna (140 km.) zbiera wody z części pojezierza Litewskiego, a z prawej strony Ewickszta (przeszło 100 km. długości odprowadza okólną

§ 19. D n i e p r.

Dniepr tak samo, jak Dźwina, posiada źródła w błotach i jeziorach wzniesienia Wałdajskiego. Po kilkudziesięciu kilometrach biegu w kierunku południowym, zwraca się ku południowemu zachodowi i tak płynie aż do Orszy prawie równolegle do górnego biegu Dźwiny, w odległości Dniepr. 65–70 km. Stąd Dniepr płynie wprost na południe aż do ujścia Desny, gdzie skręca na południowy wschód i w tym kierunku płynie prawie aż do ujścia Samary. Od tego miejsca rozpoczyna się krótki 70–80 km. odcinek z północy na południe, zapełniony porohami, za którymi Dniepr skręca ku zachodowi, a wkrótce ku południo-zachodowi i ten kierunek trwa aż do ujścia.

Z pośród znaczniejszych dopływów, z prawej strony Druć i Beresyna (490 km.), lewobrzeżny Soż (530 km.), tak samo jak równolegle między nimi płynący Dniepr od Smoleńska do Kijowa, posiadają spadek bardzo łagodny ($0,09$ do $0,11/_{00}$).



Rys. 86. (Podł. St. Pawłowskiego).

Prawobrzeżny dopływ Prypeć, przeważnie posiadająca spadek jeszcze wolniejszy, odwodnia obszar błot pińskich (Polesie).

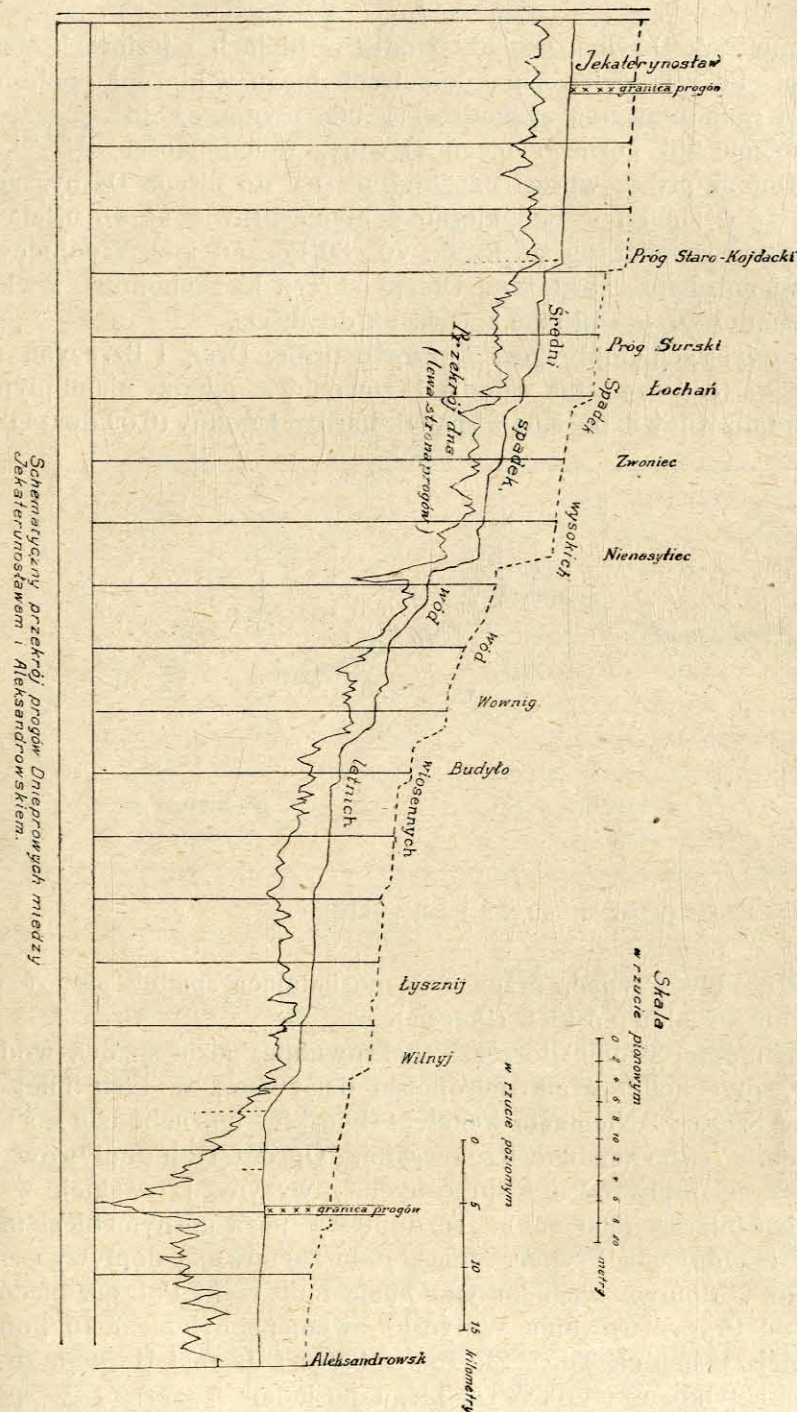
W północno-zachodniej stronie dorzecza, na równinie, gdzie spadek wód jest ledwie zauważalny, przechodzi wielki europejski dział wód; w tych miejscach Prypeć łączy się ze Szczarą—Niemnem kanałem Ogińskim, na zachodzie zaś przez Muchawiec z Bugiem—Wisłą kanałem Królewskim. Oprócz tych dopływów, Prypeć posiada cały szereg dopływów lewobrzeżnych z wyżyny Litewskiej, z których Płycz jest najważniejszy (360 km.). Te dopływy poza górnym biegiem posiadają spadek tak łagodny jak Prypeć. Inaczej się zachowują dopływy prawobrzeżne, które tylko w dolnym biegu przypominają inne rzeki Polesia, nieco zaś dalej niż 100 km. od Prypeci równina Wołyńska swym pochyleniem ku północy warunkuje poważniejszy spadek Turji, Stochodu, Styru z Ikwą i Horynia ze Słuczą; te ostatnie rzeki tylko w środkowym biegu posiadają znaczniejszy spadek ($0,15$ do $0,32/_{00}$), w swym zaś górnym biegu w bliskości krawędzi Podola, spadek posiadają łagodniejszy.

Oprócz Sożu z lewej strony Dniepr przyjmuje Desnę (840 km.), która swoim spadkiem zbliża się do Prypeci, czyli że dorzecze Desny, szczególnie w dolnym odcinku jest

jak gdyby dalszym ciągiem Polesia. Po połączeniu z Desną, której wschodni dopływ Sejm sięga głęboko w wyżynę Wielkorozyjską, Dniepr przyjmuje z prawej strony Teterew już o spadku nieco zmniejszonym ($0,22\text{‰}$), takim samym, jaki posiadają lewobrzeżne dopływy, zmierzające doń w kierunku południkowym, jak Trubeż, Suła, Psioł lub Worskła, oraz od wschodu dążąca Samara. Sam Dniepr w tej części posiada spadek niewielki, a czasami nawet, jak między Kijowem a Trypołem spada do normy Prypeci i Desny.

Tu Dniepr płynie potężną doliną, która się ciągnie od ujścia Sożu na północy (Łojew) do Krzemieńczuka na południu, czyli 580 km., szerokość zaś tej doliny, zapełnionej najświeższymi u-

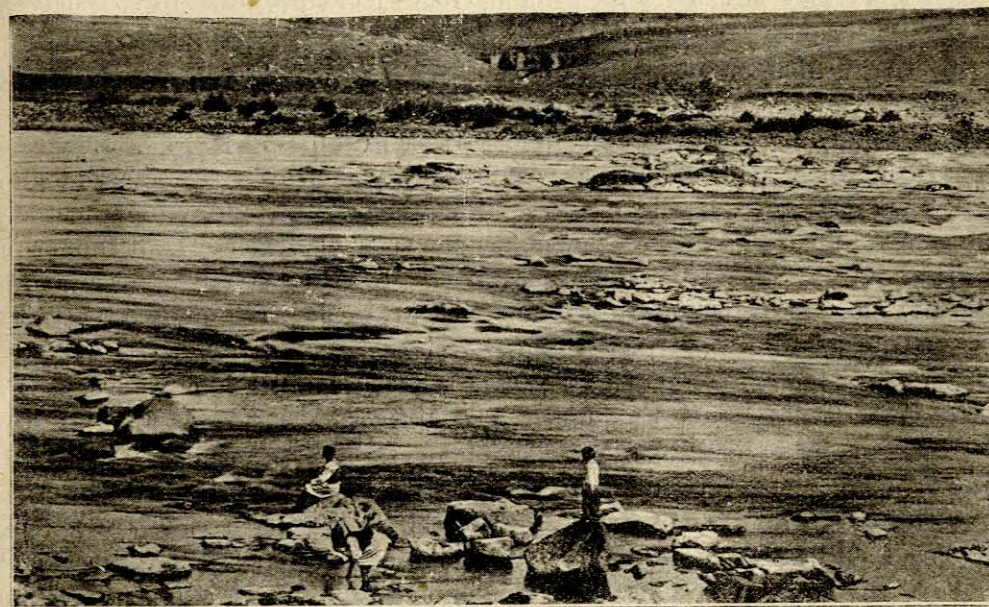
Rys. 87. (Podług Maksymowicza).



tworami rzeczniemi, waha się od 16 do 40 przeszło km., jak na przykład koło Try-

pola i Rzysszczowa, naprzeciw ujścia rzeki Trubeżu, lub koło Czerkas naprzeciw Żołotonoszy. Rzeka posiada koryto zaledwie 320–900 metrów szerokie, a wiosną może się rozlewać na 5 do 10 km., wytwarza odnogi i mnóstwo nizin zabagnionych, które utrudniały osadnictwo i przeprawę przez Dniepr, to też miejsca łatwiejsze dla przeprawy, jak okolice Kijowa, Kaniowa lub Wityczowa, posiadały dla człowieka znaczenie osobliwe. Od ujścia Irpenia prawy brzeg Dniepru, którym tu jest krawędź wyżyny Czarnomorskiej, odrazu występuje jako ściana, kilkadziesiąt metrów wznosząca się ponad rozszerzoną doliną, lewy, zrazu niższy, dopiero stopniowo się podnosi.

Prawobrzeżny dopływ Roś, jako zbierający wody z krystalicznej płyty Ukraińskiej posiada spadek tak znaczny, jak odcinek Dniepru, poprzecinany porohami.



Rys. 88. Poroh Nienasytiec (Nenasytec in. Did).

Chociaż już pod Kryłowem (ujście Taśminy), prawie na 200 km. przed ujściem Samary, w dnie rzeki spotykają się skały granitowe, wskazujące, że Dniepr, odpychany ku wschodowi przez płytę granitową, tu wreszcie mógł wdrzeć się na nią, korzystając zapewne z szerokiego rowu uskokowego (patrz rys. 58), to jednak dopiero poniżej ujścia Samary rozpoczyna się 70-cio kilometrowy odcinek rzeki, usiany porohami. Dolina w tym miejscu jest dość zwężona, rzadko kiedy przekracza kilometr, brzegi doliny, chociaż łagodne, zaokrąglone, wznoszą się nad wodą często przeszło na 40 metrów, a w dnie rzeki spotykamy ławy granitowe, idące w poprzek rzeki (czasem naukos); te ławy albo występują gromadnie, albo pojedynczo. Ławy granitowe zwykle nie dochodzą do brzegów, a przerwy po prawej stronie stworzyły t. zw. „stary”, inaczej „kozaczy chód”, po lewej zaś zostały wyzyskane dla pobudowania czegoś w rodzaju kanałów, wielce poronionego tworu inżynierji z przed 70 laty; woda, spadająca na całej szerokości, oznacza próg.

Prógi
na Dnieprze.

Żłobiące działanie potężnych ilości wody, poszczerbiło owe ławy i potworzyło sterczące głazy, miejscowe spadki i wiry, co wzmacnia niebezpieczeństwo wszelkiego spławu. Ławy skaliste, zniszczone i rozpadające się szeregi, a czasem i gromady skał, stanowią t. zw. „zapory” — dość poważną przeszkodę ruchu na rzece. Spadek wody na tym „porożystym” odcinku rzeki, dochodzący do 33,5 metra, rozkłada się bardzo nierównomiernie, gdyż części rzeki pomiędzy progami prawie żadnego spadku nie posiadają, na progach zaś, w mniejszym stopniu na „zaporach”, spadek dość znaczny, naprz. na Nienasytce — piąty z rzędu, najpotężniejszy próg — przy długości „kozaczym chodem” 870 metrów, różnica poziomów wynosi 4,75 metra, czyli 5,5‰¹.

Niektóre zapory są tak znaczne, że ginie różnica między progiem a zaporą, a więc gdy wszyscy godzą się na istnienie dziewięciu progów, to dziesiąty „Jawłennyj” przez niektórych jest uważany tylko za nieco potężniejszą zaporę.

Zaraz za ostatnimi porohami, Dniepr zwęża się niesłychanie i stopniowo wkracza w wąski wyłom wśród granitowych brzegów, prawie prostopadle wznoszących się do 60—70 metrów — w tej miejscowości, koło wsi Kiczkas rzeka zwęża się do 170 metrów, a jej głębokość przekracza 40 metrów. Następnie rzeka rozlewa swe wody i rozdziela się na dwie odnogi, pomiędzy którymi wznosi się na granitowym podłożu glinką nawiane pokryta wyspa Chortyca. Stąd Dniepr przybiera zupełnie inny charakter — pozostałe 320 km. do ujścia, rzeka posiada spadek nieznaczny, początkowo taki, jak poniżej Kijowa, lecz stopniowo spadek się zmniejsza i już na 100 km. przed ujściem wynosi ledwie 0,02‰.

Tuż za progami z lewej strony wpada Konka i koryto rzeki zaczyna się rozpadać na kilka odnóg, tworząc labirynt nie tylko wysp, lecz i mielizn, które zwykle są ładem, a tylko w czasie wyższego, to jest wiosennego stanu wody znajdują się pod wodą. Od Aleksandrowska na południe, między Konką a Dnieprem, powierzchnię można uważać za jeden potężny łęg, przez lud zwany „pławni”, 30 km. długi, a 20 km. szeroki, w niektórych miejscach nawet zarośnięty kępami dębu, sokory i wierzbiny, przepełniony błotami, gdyż wiosną woda prawie rok rocznie go zalewa.

Kierunek rzeki za progami zakreśla łuk półkolisty ku wschodowi, aby następnie zwrócić się wprost na zachód i dalej już do ujścia trzymać się kierunku południowo-zachodniego. Od ujścia Konki do Nikopola dolina zwęża się do 6—7 km., a następnie znowu się rozszerza, przyjmując z prawej strony Buzułuk (Bezawłyk) z Czertomelikiem (Czartomłyk). Rozdzielając się parokrotnie i łącząc, Dniepr przyjmuje z prawej strony stępową rzekę Inhulec i wkracza w obszar ujściowy, gdzie z prawej strony jest ograniczony brzegiem dość wysokim (nawet do 40 metrów), ostatecznie rozpada się na kilka „gardel” („hirla”) i wreszcie wpada do limanu, od południa ograniczonego niską mierzeją (t. zw. „kosa”), na której rozsiadła się miejscowość Kinburn. Wody Dniepru w limanie łączą się z Bohem i razem wylewają się do morza Czarnego po przebyciu 2240 km.

§ 20. D n i e s t r.

Dniestr rozpoczyna się w Beskidzie Wysokim na poziomie około 900 m. Początkowy bieg na północo-zachód i północ (a nawet pewne odcinki i na zachód) rzeka przebywa w urwistych wąwozach i dopiero wychodząc w okolicach Spasa w okręg podgórze, wytwarza dolinę znacznie szerszą, która następnie ulega zupełnemu rozplaszczeniu, gdy wody Dniestru wkraczają na zapadłość podkarpacką. Choć ta zapadłość jest pochodzenia tektonicznego, jednakże jej postać dzisiejsza jest następstwem działalności wielkiego lodowca północnego.

Przed Samborem rozpoczyna się zabagnienie niziny. Taki sam pas niziny o nieznacznym spadku spotykamy od północy prawie równolegle do tej doliny górnego Dniestru, zużytkowany przez środkowy i dolny bieg Strwiąża i trzeci pas jeszcze bardziej ku północy, którym płynie strumyk Błóżewka. Te trzy płaskie, o dość powolnym spadku doliny są pozostałością po okresie lodowcowym¹⁾, kiedy to przed krawędzią lodowca wody odpływały na wschód do Dniestru. Szczególniej dolina północna, t. j. dolina Błóżewki od Czyszek do Nowego Miasta prowadzi przez dział wodny, który tu jest wielkim działem europejskim. Wprawdzie nie przypomina to działów na niżu północnym (różnica poziomów Wyrwy i Błóżewki wynosi 50 metrów), jednakże w przyszłości, jeżeli sieć dróg wodnych dojdzie kiedy do skutku, to od Błóżewki musi przejść kanał do Wyrwy (Dobromilskiej), która wprost na północ wpada do Wiaru, dopływu Sanu.

Przy połączeniu ze Strwiążem, swym jedynym lewobrzeżnym, z gór idącym dopływem, Dniestr płynie na wysokości 260 metrów nad poz. morza. Pomimo, że Dniestr, przepływając przez kotlinę Górnodniestrzańską, posiada spadek dość znaczny (0,3‰ i więcej, a na 10 kilometrach przed ujściem Łomnicy, dochodzi do 0,9‰), jednak ta kotlina aż do Niżniowa posiada moczary, które dopiero w ciągu ostatnich 20 lat zaczynają stopniowo podlegać odwodnieniu. Już od połączenia ze Strwiążem, kierunek Dniestru jest naogół południowo-wschodni, a chociaż w poszczególnych wypadkach, naprz. przy przerzynaniu się przez wyżynę Podolską wytwarza potężne zakola (meandry wgłębione), a za ujściem Zbrucza przez czas pewien trzyma się kierunku wschodniego, to jednak kierunek południowo-wschodni stale powraca. Przed Niżniowem dolina Dniestru²⁾, rozległa 1,5 do 2 km. o ścianach do 100 metrów wysokości dochodzących, daje za wiele miejsca dla wód rzecznych, przeto tu Dniestr opisuje błędne zakola i przy skróceniach wytwarza odcinki rzeki nawet martwe — t. zw. „dniestrzyska”. Za Niżniowem dolina zwęża się do $\frac{3}{4}$ km., a dopiero za Koropcem szerokość doliny waha się 200—500 m. Tu już Dniestr przerzyna się między wyżyną Podolską a Pokuciem, dalej wpływa na wschodnie przedłużenie Podola, przyczem wcina się coraz bardziej w głąb i, dotarłszy do granitów, wytwarza progi Jampolskie. W tem miejscu rzeka się zwęża: kiedy koło Sambora przekracza 40 metrów, koło Niżniowa dochodzi 200, koło ujścia Zbrucza

Progi
Jampolskie.

¹⁾ E. Romer. Kilka przykładów do historii doliny Dniestru. (Kosmos 1906).

²⁾ St. Pawłowski. Przyczynek do znajomości doliny Dniestru. (Kosmos 1913).

240, to pod Jampolem rzeka wpada w granitową gardziel o 46 metrach szerokości—to też tu była i jest przerwa w żegludze na Dniestrze. Przy ujściu Dniestr wpada do potężnego limanu o powierzchni 383 km. kw., przyczem deltę wytwarza wewnątrz tego limanu.

Dopływy Dniestru prawobrzeżne (i lewobrzeżny Strwiąż) płyną z gór; wszystkie one: Stryj z Oporem, najważniejszy z dopływów, Łomnica, Bysrzyca Złota i Czarna (Sołotwińska i Nadworniańska), posiadają znaczny spadek i obfitość wody, to też poziom wód w Dniestrze wiele zależy od tych dopływów, szczególniej powódź w początku lata na Dniestrze zależy od nawałnych deszczów w Beskidzie.

Lewobrzeżne dopływy w liczbie paru dziesiątków, spływają z wyżyny Podolskiej, tworząc owe głośnie jary w środkowym i dolnym biegu. Powstanie i rozwój owych jarów jest w najściślejszym związku z historją Dniestru, a mianowicie dolina Dniestru jest antedecencyjna (przetrwiała), a późniejsze ruchy górotwórcze w skorupie ziemskiej powodowały wznoszenie się płyty Podolskiej i przez to zmuszały wody do głębszego żłobienia dolin; to samo spowodowało obnażenie granitu pod Jampolem.

Dopływy wyżynowe, nieraz same przez się poważne co do długości i obszaru dorzecza, jak: Gniła Lipa, Złota Lipa, Koropiec, Strypa, Seret (3830 km. kw.), Zbrucz (3300 km. kw.), Smotrycz, Usza, i inne mniejsze aż do Murachwy, tak samo, jak jedyny nieco poważniejszy w dolnym biegu dopływ prawobrzeżny Reut, znaczenia dróg wodnych nie posiadają. Górny a często i środkowy bieg tych rzek jest poprzerywany stawami, to też spław byłby możliwy tylko w dolnym biegu na kilku największych z pośród nich.

§ 21. B o h.

Boh—jedyna z większych rzek Europy, której człowiek nie może zużytkować do żeglugi ani nawet do spławu. Źródła tej rzeki leżą na północo-wschodzie wyżyny Podolskiej i początkowo wśród często zmienionego kierunku, Boh jest strumykiem o małym spadku wody, a później, zwiększając swe wody, pierwem wpływem na granitową płytę Ukrainką, trzyma się jej krawędzi zachodniej. Występowanie granitu, początkowo w postaci pojedynczych skał, później staje się stałem, i koryto rzeki przeważnie kieruje się wśród tych twardych i opornych skał na południowy wschód. Natura dna sprawiła, że bieg bardzo wolny odcinków o spadku ledwie dostrzegalnym jest przerywany porohami, a nawet i pomiędzy niemi koryto nie jest wolne od skał i mielizn. Załedwie w dolnym biegu kilkadziesiąt kilometrów posiada równe dno i dość głębokie koryto, aby mogła tu istnieć żegluga.

Z dopływów, które przeważnie są ubogie w wodę i dno takie same jak Boh posiadają, żaden niema poważniejszego znaczenia. Największy, Inhuł, blisko ujścia z lewej strony wpadający, posiada te same cechy co Boh i dalej na wschód Inhulec, do Dniepru wpadający. Prawobrzeżna Kodyma oraz część biegu Siniuchy i Bużka z lewej strony dość ściśle odgraniczają Podole i Ukrainę czyli kraje już stepowe, ale posiadające domieszkę lasów, od szczerego stepu—one też były granicą Rzeczypospolitej od Dzikich Pól.

III. K L I M A T.

§ 22. Temperatura.

Na obszarze ziem dawnej Polski, temperatura roczna waha się od 5 do 8 stopni C. Linja, poprowadzona przez Raciborz, Poznań i Szczecin, oddziela kraje na zachodzie o temperaturze wyższej od 8°, reszta dorzecza Odry i dorzecze Wisły posiada 7—8° (tylko wyżyna Małopolska niżej 6°) (patrz rys. 89); nad Niemnem środkowym średnia temperatura roczna wynosi 6—7°, na Polesiu opada do 5,5°, a na Białej Rusi nawet spotykamy mniej od 5°. Między Dniestrem a Dnieprem—dochodzi do 8° i nawet przekracza tę liczbę.

Temperatury roczne nie określają dokładnie warunków cieplnych dla miejscowości poszczególnych—aby to urzeczywistnić, należy jeszcze zaznaczyć temperatury miesięcy najcieplejszych i najzimniejszych. Pamiętając o ogólnych kierunkach wiatrów w Europie, ustalamy fakt, że nasz obszar znajduje się pod przeważnym wpływem wiatrów, wiejących przeważnie w kierunku Kierunek wiatrów. równoleżnikowych¹⁾ lub do nich zbliżonych, przyczem wiatry zachodnie i wiatry z kierunkiem zbliżonym do zachodnich, posiadają przewagę nad wiatrami o kierunku wschodnim; ta przewaga jednakże nad Dnieprem i górną Dźwiną jest mniejsza, niż nad Odrą. Skutkiem tego mamy już wyżej zaznaczone zjawisko, że temperatura roczna ku wschodowi maleje, oraz że izotermy styczniowe i lipcowe nie są podobne do rocznych.

Izotermy styczniowe (rys. 90) posiadają kierunek prawie południkowy, szczególnie na północy i zachodzie, czyli że zimą położenie miejsca bardziej ku południowi lub ku północy nie odgrywa dużej roli, bo zimą temperatura najbardziej zależy od położenia względem oceanu Atlantyckiego: im bliżej do linii Odry, tem styczeń cieplejszy (i wilgotniejszy) i tem bardziej zbliża się do klimatu morskiego.

Izotermy lipcowe naogół posiadają kierunek wschodnio-północno-wschodni (rys. 91), czyli pod względem ciepła letniego każda miejscowość zależy od szerokości geograficznej i do pewnego stopnia od długości: im bardziej na wschód, tem wyraźniej występuje wpływ, ogrzewający masy lądu eurazjatyckiego.

¹⁾ A. Pietkiewicz. O wiatrach w Warszawie. Pamiętn. Fizjogr. t. VII.

Temper. w C°	styczniowa	kwietniowa	lipcowa	październikowa	roczna	pole odmian	różnica między październikiem a kwietniem
Na Helu.	— 0,7	5,1	17,4	9,0	7,6	18,1	3,9
w Libawie	— 2,0	4,1	16,7	7,4	6,3	18,7	3,3
w Neufahrwasser	— 1,9	5,8	17,6	7,6	7,2	19,5	1,4
w Rydze.	— 4,4	4,4	17,7	5,8	5,8	22,1	1,4

Wpływ morza Czarnego na swem pobrzeżu północnem. w wyraźnem przeciwieństwie do Bałtyku nie ociepla miejscowości pobrzeżnych i nie łagodzi ładowości klimatu. Wyjątek stanowi wąski skrawek ziemi na południowym brzegu Krymu, gdzie w Jacie styczeń posiada przeciętnie 3,9°, roczna wynosi 13,7°, a pole odmian między styczniem a lipcem dochodzi do 20,4°—ten wyraźnie śródziemnomorski klimat zawdzięcza swe istnienie łańcuchowi gór Krymskich.

Wszystkie inne miejscowości na wybrzeżu morza Czarnego posiadają znacznie większe pole odmian—Odessa dochodzi prawie do 26°—styczeń zaś przeważnie posiada temperaturę niżej 0°. Te cechy klimatu lądowego,

Wpływ m. Czarnego. dość często różniące się między sobą — co jest skutkiem częściowej zależności od rzeźby lądu—naogół są wynikiem zasadniczych ruchów atmosfery, a mianowicie wiatrów północnych, przez obrót ziemi około osi zmieniających ten kierunek na północno-wschodni. W następstwie tego, miejscowości, leżące na wybrzeżu morza Czarnego, posiadają przewagę wiatrów północno-wschodnich, wiatrów suchych, a jako ciągnących z wnętrza wielkich mas lądowych, zimą mroźnych, a latem upalnych. Tylko jakieś takie zasłonięcie od tych wiatrów pozwala na nikłych skrawkach ziemi odczuwać łagodzący wpływ morza.

Trzecia naturalna granica omawianego obszaru — Karpaty — wywiera naogół wpływ daleko mniejszy, niż można było przypuszczać. Rzeczywisty i głęboko sięgający wpływ Karpat na klimat dotyczy obszaru sąsiedniego, a mianowicie, Karpaty uczestniczą w wytworzeniu zapadłości węgierskiej¹⁾, która dzięki im, jest latem odgradzona i osłonięta od chłodniejszych wiatrów północnych, przez co następuje znaczne ogrzanie powietrza nad niziną. Zimą te same Karpaty przeszkadzają dostępowi wiatrów północno-zachodnich, wytwarzając zastawanie się mas powietrznych, co powoduje obniżenie temperatury. Następstwem tych warunków jest lądowość klimatu na Węgrzech.

Po stronie zewnętrznej łuku Karpackiego, t. j. na północy, ruch mas powietrznych ulega osłabieniu, przez co w kotlinach podkarpackich silniej się zaznaczają cechy lądowości. Taka rola Karpat da się zobrazować liczbami, dotyczącymi średniej temperatury stycznia: gdy w Krymie różnica jednego stopnia wypada na 25 km. (wyraźny wpływ pasma górskiego — Jajły!), na linii łączącej Drezno z Petersburgiem — 165 km.; na liniach, łączących zapadłość węgierską z naszym obszarem otrzymujemy liczby większe, a mianowicie pomiędzy Budapesztem a Kijowem różnica jednego stopnia wypada na 225 km., a między Budapesztem i Warszawą aż na 450 km. W ten sposób obecność Karpat zimą niewątpliwie wpływa na położenie geograficzne, a nawet w niektórych wypadkach na północy od tego łańcucha powoduje miejscowe podnoszenie temperatury.

¹⁾ R. Merecki. Klimatologia ziem polskich. 1915.

Latem odwrotnie, Karpaty wpływają na silniejsze podkreślenie położenia geograficznego, czego następstwem jest większe zagęszczenie izoterm lipcowych (patrz mapę rys. 91).

Obszar, leżący między Bałtykiem, Sudetami, Karpatami, morzem Czarnem, Dnieprem i Dźwiną, posiada klimat—wyjawszy do pewnego stopnia części południowo-wschodnie—dość jednostajny z pewnemi miejscowemi odchyleniami, o których już wyżej wspomniano. Naogół należy zaznaczyć, że postać powierzchni jest tu czynnikiem, obok położenia geograficznego, tak ważnym, iż nieraz zaciera wpływ odległości od oceanu Atlantyckiego.

Wyżyna Bałtycka, tak nieznaczna co do swego wyniesienia nad poziom morza, posiada swoiste warunki klimatyczne (patrz mapkę „Dziedziny klimatyczne” (rys. 93); jeszcze silniej wyrażone, do pewnego stopnia odrębne, znajdujemy stosunki klimatyczne na wyżynie Podolskiej i Ukraińskiej, które niczem nie różnią się od stosunków Bessarabji i Mołdawji (Multan), a przez to o tych czterech ziemach pod względem klimatycznym można mówić jako o jednej prowincji Ukraińsko-Mołdawskiej (Pontyjskiej lub Czarnomorskiej).

Wyżyna Bałtycka posiada klimat nieco bardziej lądowy, aniżeli miejscowości na wybrzeżu leżące i, co wydaje się dziwniejsze, cały pas wielkich dolin. Cechy tego klimatu: surowa zima, chłodna wiosna i ciepłe lato—już dostrzegalne na wyżynie Pomorskiej — wzmagają się, gdy poprzez Pojezierze Pruskie posuwamy się ku wyżynie Litewskiej, ku źródłom Dniepru, Dźwiny i aż nawet w okolice jeziora Pejpusu (Pskowskiego).

Pomiędzy wyżyną Bałtycką a Sudetami wiatry, ciągnące od Atlantyku, znajdują jak gdyby szerokie wrota, przez które dążą na wschód i tem stwarzają jednolite warunki klimatyczne w całym pasie wielkich dolin, łącznie z wyżynami: Środkowo-Polską, Lubelską i Wołyńską. Jest to klimat przejściowy pomiędzy morskim i lądowym, którego główne cechy dają się scharakteryzować następującymi liczbami:

Średnia temperatura w C°	stycznia	kwietnia	lipca	października	roku	pole odmian
w Poznaniu	— 1,5	7,7	18,7	8,2	6,2	20,2
„ Warszawie	— 3,5	7,5	18,4	7,2	7,2	21,9
„ Krakowie	— 3,4	7,8	18,4	8,2	7,6	21,8
we Lwowie.	— 4,4	7,6	18,7	7,8	7,2	23,1
w Pińsku	— 5,0	7,4	18,7	6,4	6,6	23,7
„ Żytomierzu	— 5,3	7,1	19,0	7,4	6,8	24,3

Rozpatrując te dane, widzimy dość poważne różnice średnich styczniowych: między Poznaniem i Żytomierzem różnica dochodzi 3,8°, jednakże pamiętając o odległości (na 1 stopień ciepła w styczniu wypadają 3 stopnie długości geogr.) różnicę tę musimy uznać za nieznaczną, natomiast *bardzo bliskie temperatury roczna i jesienna z zaznaczoną już wyżej ich dążnością zmniejszania się ku wschodowi, oraz zdumiewająco jednostajna wiosna i lato wytwarzają typ klimatu wysoce samoistny.*

Cechy klimatu przeważającego.

Liczby, ilustrujące klimat pasa wielkich dolin, są otrzymane z szeregu spostrzeżeń wieloletnich. Poszczególne lata odchylają się w rozmaitej mierze od danych przeciętnych i podług obliczeń A. Pietkiewicza¹⁾ wahania z roku na rok są tem większe, im bardziej zbliżamy się do doliny Wisły (słuszniej jej części środkowej). Ani na zachodzie w klimatach mniej lub więcej morskich, ani na wschodzie wśród klimatów lądowych niema tak znacznego pola odmian temperatur rocznych, jak w Warszawie; ma to być wyrazem zwalczania się wpływów zachodnich i wschodnich.

Obszar Ukraino-Mołdawski (Czarnomorski), leżący na południo-wschodzie od wielkich dolin, posiada klimat wyraźnie lądowy o znacznym polu odmian między średnimi temperaturami stycznia i lipca, przez co zbliża się do klimatu okolic, leżących nad źródłiskami Dniepru i dalej na wschód; różni się jednak od tamtego klimatu, gdyż kiedy na północo-wschodzie lądowość przeważnie wyraża się w surowej zimie, tu, na obszarze Czarnomorskim spotykamy jednocześnie wyraźne upalne lato, oraz jesień chłodniejszą od wiosny. Następujące liczby zobrazują omawiany klimat:

Temperatura w C°	nad poz. morza w metrach	styczeń	kwiecień	lipiec	paździer- nika	roczna	pole odmian
Tarnopol	320	— 5,7	7,0	18,4	6,9	6,5	24,1
Kijów	180	— 6,4	7,3	19,8	7,1	6,8	26,2
Pancesti (w Mołdawji).	170	— 6,6	8,4	19,5	8,8	7,5	26,9

Przyczyną, wywołującą taką odmianę klimatu nie jest ani położenie geograficzne względem równika, ani też odległość od oceanu Atlantyckiego, lecz wyłącznie postać powierzchni, a mianowicie: wzdłuż północnej krawędzi wyżyny Podolskiej i Ukrainskiej przez Lwów i Krzemieniec biegnie wyraźna granica klimatyczna. Ten wyraźny wpływ, który na klimat wywiera wyniesienie wyżyny nad równinami, od północy przylegającymi, jeszcze bardziej się odbija na opadach atmosferycznych i ostatecznie należy przyjść do wniosku, że na północnej krawędzi wyżyny Podolskiej kończą się wpływy oceaniczne, ażeby na wyżynach Podolskiej i Ukrainskiej dać możność rozwinięcia się typowemu, normalnemu klimatowi lądowemu.

Wpływ wyżyny Podolskiej i Ukrainskiej na klimat jest daleko ważniejszy, niż wpływ łuku Karpackiego.

Klimat górski w Karpatach w wysokim stopniu zbliża się do morskiego — taż sama mała amplituda i jesień cieplejsza od wiosny. Jednakże znajdujemy tu sporo miejscowości klimatycznych lub dolin rozszerzonych, gdzie — odwrotnie — wyraźnie występuje lądowość klimatu. Poza temi miejscowościami wyraźną cechą będzie w Karpatach, jak i wogóle w górach, słabe zachmurzenie nieba i silne usłonecznienie.

W przeciwstawieniu do nieznacznego pola odmian w ciągu roku, w Karpatach znajdujemy wysokie pole odmian temperatury dziennej i wreszcie znaczne wahania temperatury z dnia na dzień. Dla lepszego zobrazowania tego zjawiska

¹⁾ A. Pietkiewicz. Zmienność temperatury roczna w Warszawie. Pam. Fiz. t. II i III.

należy zaznaczyć, że skok temperatury, przewyższający 6° w ciągu doby zdarza się na wybrzeżu Bałtyku dwa razy rocznie, 11 do 14 razy w pasie wielkich dolin, 20—25 razy w stepach Ukrainy i 25 do 30 razy w dolinach karpackich.

Częste wahania temperatury około 0°, t. j. około punktu zamarzania, mają wielkie znaczenie ujemne dla wytrzymałości materiałów budowlanych, gdyż niszczą zabytki budownictwa i rzeźby znacznie szybciej, aniżeli w krajach, gdzie mrozów nie znają (jak Egipt) lub gdzie mróz jest zjawiskiem wyjątkowym (jak Włochy południowe). Równocześnie te wahania, ułatwiając wietrzenie skał, wpływają pośrednio na postać powierzchni, gdyż przyspieszają ich zniszczenie i dążą do pozbawienia ich wyrazistości.

Na ziemiach dawnej Polski wahania koło 0° są w porównaniu z Europą zachodnią dość znaczne¹⁾. Jeżeli przeprowadzimy linię od Bramy Łużyckiej na północo-wschód (mniej więcej linię odgraniczającą Śląsk i Wielkopolskę od Łużyc i Ziemi Lubuskiej) do Noteci, dalej wzdłuż tej rzeki na wschód i przeciągniemy ją za Wisłę działem wodnym między wodami Bałtyku a dopływami Wkry i Narwi w ten sposób, aby linia przecięła Niemen koło ujścia Dubissy, i poprowadzimy do zatoki Ryskiej koło ujścia Liwońskiej Aa, to otrzymamy granicę dwóch obszarów: na zachód i na północ od tej linii istnieje mniej, niż 80 wahań koło 0° w ciągu roku, a na wschód i południe więcej niż 80, a mniej niż 120. Tę liczbę przekracza Beskid z Tatrami, gdzie znajdujemy 120—160 wahań rocznie. Nieznaczna ilość wahań wskazuje na wyraźną zależność od morza, bo najmniej spotykamy w bliskości Bałtyku: przy ujściu Odry — 54, w okolicach Gdańska — 62, a przy ujściu Niemna 64 wahania rocznie.

§ 23. Opady atmosferyczne.

Jeżeli postać powierzchni warunkuje zjawiska cieplne w pasie wielkich dolin, na wyżynach Bałtyckiej i Czarnomorskiej oraz w dolinach karpackich, to zależność opadu atmosferycznego od powierzchni jeszcze z większą występuje przejrzystością. Spostrzeżenia wieloletnie stwierdzają, że miejscowości, leżące na wielkich nizinach między Berlinem a Moskwą, posiadają około 550 mm. opadu; na wyżynach przekraczają 600 mm., w obniżeniach zaś i nawet na skrzyżowaniach dolin rzecznych opadają niżej 500 mm. (patrz mapę rys. 92).

Opad atmosferyczny	w Putbusie (na Rugji).	w Berlinie	w Warszawie	w Kijowie	w Moskwie
Opad atmosferyczny . . .	585 mm.	569 mm.	547 mm.	561 mm.	556 mm.
Pole odmian temper. . . .	17,8°	19,2°	21,9°	26,2°	29,0°

Gdy odbywają się wahania z roku na rok, to one dotyczą całego omawianego pasa nizinowego, wykraczając poza obszar ziem dawnej Polski.

¹⁾ P. Schröder. Karte der Häufigkeit der Schwankungen um den Frostpunkt. (Petterm. Mitt. 1912. V).

Opad atmosferyczny wynosił:

	w Berlinie	w Warszawie	we Lwowie
W r. 1886	526 mm.	556 mm.	716 mm.
„ 1890	467 „	494 „	623 „

Krawędź wyżyny Podolskiej okazała się granicą dla wpływów oceanicznych pod względem ciepła; tak samo i pod względem opadu atmosferycznego stwarza ona zupełnie nowe warunki, niezależnie od takiej lub innej odległości miejsc poszczególnych od oceanu Atlantyckiego. Zachodnia część tej wyżyny posiada opadów przeszło 600 mm., szereg wyniosłości Miodoborskich, ciągnących się od Tarnopola do Kamieńca posiada opadów więcej, na wschód od Wołoczysk i Kamieńca spotykamy jednostajne opady, które stopniowo zmniejszają się (równomiernie ze zmniejszeniem się wyniesienia nad poziom morza) i niedaleko od morza wynoszą 420 mm. Dalej spotykamy zjawisko, którego dawniej nie zauważono, jest ono jednak w zupełnej zgodzie z warunkami klimatycznymi omawianych krain: stacje pluwjometryczne, ustawione *na samym brzegu morza* w Tarchankucie (na zachodzie Krymu), w Odesie i przy ujściu Dniestru, wskazują tylko 270 mm. opadu atmosferycznego!

Tak samo na wschodnim brzegu Rugji znajdujemy 350 mm. opadu atmosferycznego, wówczas gdy w sąsiednich, nieco wyższych miejscach 500–550 mm. Jako stałe prawidło musimy tu stwierdzić *związek między obniżeniem kraju na wybrzeżu morskiem i zmniejszeniem opadu atmosferycznego.*

Na naszych nizinach i wogóle na równinach wszelkie urozmaicenie powierzchni i wszelkie falistości zwiększają (i to stosunkowo znacznie) opady atmosferyczne, czasami o 50 do 100 mm., a pasmo Wieluńsko-Krakowskie¹⁾ zwiększa opad o 120 mm., tak samo jak góry Sto-Krzyskie. Pochodzi to stąd, że każda wyniosłość zmusza prądy powietrzne do wznoszenia się ku górze.

Rozumie się, że w ten sam sposób działają i góry, tylko że ilość wypadających opadów nie stoi w żadnym związku z wysokością gór. Na Śląsku, oddzielnie stercząca Sobótka (718 metrów) wywołuje zwiększenie opadu 46 mm. na każde 100 metrów wzniesienia, na Snieżce zaś (1605 m.) ten stosunek wynosi 36 mm. Pomimo słabszego wzrostu opadu ku górze, w Beskidzie wypada przeszło 800 mm., w Tatrach 1000–1100 mm.

Zauważono ciekawe zjawisko, że wzrost opadu atmosferycznego jest jednokowy na zboczach gór odosobnionych i na krawędziach płaskowyżów. Z analizy odnośnych danych, prof. E. Romer wyprowadza wniosek, że zwiększenie opadu atmosferycznego nie jest zależne od wyniesienia nad poziom morza, ale jest następstwem wpływu, wywieranego przez rzeźbę powierzchni na ruchy mas atmosferycznych. *Im górski krajobraz jest mniej zróżniczkowany, im bardziej jest masowo jednolity, tem zwiększenie opadu będzie znaczniejsze wraz ze wzrostem wyniesienia nad poziom morza.*

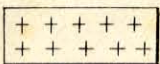
W Karpatach masy powietrzne, wznoszące się wpoprzek przez łańcuchy, przelewają się przeważnie przez przełęcze i przez grzbiety, znacznie mocniej ocierając się o strzelające w górę pojedyncze szczyty i w ten sposób staje się

¹⁾ K. Kwietniewski. Pam. Fizjogr. t. XV. Spostrzeżenia meteor., dokonywane w roku 1894.

IZOTERMY ROCZNE



Średnie niskie

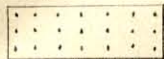


Średnie wysokie

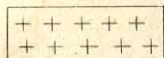
(podług E. Romera)



IZOTERMY STYCZNIA



Zimy łagodne



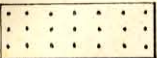
Zimy mroźne

(podług E. Romera)

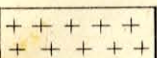


Od Paryża 10 12 14 16 18 20 22 24 26 28 30 32 34

IZOTERMY LIPCA



Lata łagodne



Lata gorące

(podług E. Romera)



OPADY ATMOSFERYCZNE

- niziej 300 milimetrów
 - od 300-400 "
 - od 400-500 "
 - od 500-600 "
 - od 600-700 "
 - od 700-1000 "
 - od 1000-1200 "
 - ponad 1200 milimetrów
- (podług E. Romera)



rzeczą zrozumiałą, że ku wierzchołkom gór najwyższych zauważymy słabsze zwiększenie (czasami zmniejszenie) opadu, wówczas gdy największy opad znajdujemy na środku stoku gór najwyższych, lub też w bliskości przełęczy. Brak dostatecznie gęstej sieci meteorologicznej, nie pozwala stwierdzić szczegółowo tej zależności, jednakże ubocznie—przez spostrzeżenia nad granicami lasów—można dojść do jej stwierdzenia, a mianowicie rozpostarcie lasów w Karpatach Wschodnich nietylko zależy od temperatury rocznej, ani też miesięcy krańcowych, co od opadów atmosferycznych. Granice lasów na źródłiskach Łomnicy i Bystrzycy, prawobrzeżnych górskich dopływów Dniestru, wykazują wyraźną zależność od postaci powierzchni, czyli pośrednio potwierdzają zależność od niej i od opadów atmosferycznych. Sudety, Sołótko, Łysa Góra i wyżyna Podolska zwrócone północnymi stokami w stronę wiatrów oceanicznych, z tej strony posiadają największe opadów (wyżyna Podolska i od strony zachodniej). Karpaty nie przedstawiają takiej prawidłowości, na wschodzie stoki północne posiadają znacznie mniej (650 mm.) opadów niż południowe (950 mm.), co się tłumaczy—gdy chodzi o źródła Cissy—specjalnymi warunkami niziny Węgierskiej, obniżenie zaś opadu nad Prutem i Bystrzycą należy objaśnić północno-zachodnim kierunkiem łuku Karpackiego, prawie równoległym do kierunku wiatrów oraz zasłonięciem przez krańcówkę wyżyny Podolskiej.

Cały omawiany obszar posiada przewagę deszczów letnich (w Warszawie od 1 czerwca do 1 września wypada około 39% opadu rocznego), zmniejszającą się na brzegach Bałtyku i morza Czarnego. Jednakże istnieją też i znaczne wahania, naprz. w górach, czerwiec-sierpień posiadają 45% opadu rocznego. *Im bliżej wybrzeża morskiego, tem bardziej największe natężenie deszczów przesunę się ku jesieni, w stepach ku końcowi wiosny.* Tak bliskie południowe wybrzeże Krymu, jako typowy obszar nadśródziemnomorski, najmiej opadów posiada zimą.

Deszcze
letnie.

Nad Bałtykiem opady są częste lecz drobne; na jeziorzystych wyżynach przeciętna opadu mniejsza od 4 mm. przypomina klimat morski; w krainie wielkich dolin ta przeciętna przekracza 4, na wybrzeżach czarnomorskich dochodzi do 5, w stepach przekracza 5, a w górach nawet 6 mm. przekracza. Jako wynik ostateczny mamy, że *ziemie dawnej Polski posiadają opady słabe lecz częste—tylko stepy wykazują rzadkie lecz poważniejsze, góry zaś częste i obfite.*

Stepy posiadają stosunki najbardziej nieprawidłowe w zakresie opadów — czas posuchy jest przerywany nawałnicami, które są czynnikiem geologicznym, mianowicie mocno rzeźbią powierzchnię. Te nawałnice wcale nie łagodzą klimatu krańcowo lądowego.

Badania A. Pietkiewicza, dotyczące Warszawy¹⁾ (a więc pośrednio i krainy wielkich dolin), wykazują wielką zmienność opadu z roku na rok, przyczem w ciągu dziesięciu lat siedem wypada suchszych od przeciętnej, a tylko trzy są wilgotniejsze. Ponieważ odwieczne doświadczenie rolników uważa u nas lata suchsze (wyjąwszy lata nadmiernej posuchy, jak rok 1904) za korzystniejsze dla rolnictwa, przeto należy ten fakt uznać za dodatnią cechę naszego klimatu.

¹⁾ A. Pietkiewicz. Stosunki opadu atmosferycznego w Warszawie. Pam. Fizjogr. t. IX.

Na ziemiach dawnej Polski, dla potrzeb rolnictwa jest wilgoci nie tylko dosyć, ale nawet pewien nadmiar—pod tym względem nasz obszar¹⁾ należy do krain Europy zachodniej w przeciwstawieniu do trzech półwyspów południowych i całego niżu Sarmackiego, zalegającego Europę na wschodzie aż do Uralu, gdzie istniejąca wilgoć z ledwością wystarcza.

Roczne wahania opadu inny wywierają skutek w Europie zachodniej a inny za Alpami lub nad Wołgą, a mianowicie zwiększenie deszczów letnich ponad przeciętną w Anglii, Norwegii, Niemczech lub na ziemiach dawnej Polski, pociąga gnicie roślin okopowych, wyrastanie zboża na pniu i utrudniony sprzęt urodzaju, pewne zaś zmniejszenie deszczów poniżej przeciętnej, znamionuje lata urodzaju. Jednocześnie zwiększenie deszczów wiosennych i wczesnoletnich na niżu Sarmackim powoduje urodzaj, a każde wahanie niżej normy przeciętnej, pociąga za sobą posuchę i nieurodzaj, co w krajach o ludności niezasobnej równa się głodowi.

Chociaż na ziemiach dawnej Polski postać powierzchni rozstrzyga o stałych zasadniczych rysach klimatu, to jednak ilość opadu atmosferycznego w swych wahanach z roku na rok jest często zależna od wiatrów, ciągnących od Atlantyku—co odbija się jeszcze nawet w Syberji Zachodniej—stąd wynika, że dosyć często ta sama przyczyna, a mianowicie większe natężenie wiatrów atlantyckich sprawia ciężkie warunki rolnictwa na zachodzie Europy aż do Dźwiny-Dniepru i urodzaj w ziemiach, dalej ku wschodowi leżących, ale też zarazem i odwrotnie—zobrazowaniem tego były tak samo lata głodowe w Rosji 1891, 1898, 1904 i 1905, jak i lata urodzaju 1908 i 1909.

Do cech klimatu, wywierających wielki wpływ na roślinność i na człowieka, należy usłonecznienie. Chociaż odpowiednie badania prowadzone są od niezbyt dawna, również i stacje meteorologiczne, uwzględniające usłonecznienie nie są liczne, jednak już obecnie można przytoczyć szereg danych pewnych, cechujących nasz obszar.

Przeciętny czas świecenia słońca w Krakowie²⁾ w ciągu ćwierci stulecia (1884 - 1908) wynosił średnio 4,57 godziny dziennie. Jednakże największe zachmurzenie nieba istniało—rozumie się—zimą (w grudniu tylko 1,44 godziny dziennie, w listopadzie zaś i styczniu po 1,9), wówczas gdy od kwietnia do września spostrzeżono godzin słonecznych więcej od przeciętnej; lipiec, najmocniej usłoneczniony, wykazał 7,48 godzin dziennie.

Te przeciętne są nieco większe, niż na zachodzie Europy³⁾, mniejsze zaś, nieraz dość znacznie, niż na wschodzie⁴⁾. Kraków, nad którym słońce świeci

¹⁾ Ed. Brückner. Klimaschwankungen seit 1700 nebst Bemerkungen über die Klimaschwankungen der Diluvialzeit. 1890.

²⁾ Wł. Gorczyński. O insolacji ziem polskich. (Encykl. Polska. 1912).

³⁾ A. Eichhorn. Entwurf einer Sonnenscheindauerkarte für Deutschland. (Petter. Mitt 1903).

⁴⁾ E. Menger. Der Sonnenschein in Russland. 1909.

Wł. Gorczyński i W. Wierzbicka. O rozkładzie geograficznym dni pogodnych i pochmurnych w Polsce. 1916.

zaledwie 42,4% czasu możliwego, należy do miejscowości usłonecznionych nieco słabiej, niż przeciętne na ziemiach dawnej Polski. Warszawa posiada jeszcze mniejsze usłonecznienie, gdyż tylko 40,7% możliwego, niewiele więcej posiada Dęblin; te miejsca i wogóle cały pas wielkich dolin z obszerną kotliną Poleską posiada usłonecznienie najslabsze. Liczby, cechujące to zjawisko, wzrastają ku północo-wschodowi (w Mińsku 44%) i południo-wschodowi; szczególnie na południu od równoleżnika 50° słońce świeci znacznie dłużej, a więc Humań wykazuje 50,3% usłonecznienia możliwego, co jest poniekąd prawidłem dla wyżyny Czarnomorskiej, której część południowa, Bessarabja dochodzi do 51,6%.

Następstwem tej cechy klimatycznej w Mołdawji i wogóle na południu wyżyny czarnomorskiej jest między innymi możliwa znaczna wyparowalność wody: gdy w Warszawie ona dochodzi 420 mm., to w Odessie—560 mm. Wiedząc, jaki wpływ wywiera światło słoneczne i wyparowalność na życie roślinne, łatwo można zrozumieć, że praca człowieka w rolnictwie, a szczególnie w sadownictwie tu na południu wyżyny Czarnomorskiej lepiej się opłaca, niż w krajach, dalej ku północy leżących.

Wyparowalność możliwa.

IV. ŚWIAT ROŚLINNY.

§ 24. Pochodzenie szaty roślinnej.

Ponieważ ziemie dawnej Polski, a właściwiej przeważna ich część, były przez pewien czas pokryte lodowcami, które wszelką dawniejszą roślinność zniszczyły, przeto dzisiejszy stan szaty roślinnej jest wynikiem licznych przemian, których łańcuch rozpoczął się wraz z ustępowaniem lodowca ku północy. Głównymi czynnikami, warunkującymi rozwój roślinności na omawianym obszarze¹⁾, były:

- 1) Stan roślinności w południowych częściach obszaru, w epoce lodowcowej przez lodowiec niepokrytych,
- 2) Obecność wału górskiego Sudecko-Karpackiego,
- 3) Wahania klimatu, i wreszcie
- 4) Działalność człowieka.

Resztki szaty roślinnej przedlodowcowej, nie zniszczone przez oziębienie klimatu, zostały wyparte na Podole, na południe Wołynia i Ukrainy ku podgórzom Karpat, do Siedmiogrodu i na półwysep Bałkański. Tam również zeszła dawniejsza roślinność górską Karpat, wypierana przez lodowiec miejscowy. Kiedy pola lodowe cofały się ku północy, za nimi posuwała się zmieszana roślinność tundrowa z południa, a stopniowo za nią posuwali się przybysze świata roślinnego: ze wschodu z wielkiego niżu Sarmackiego i z zachodu od strony niżu Niemieckiego.

Ślady tej roślinności, klimatowi lodowcowemu właściwej, istnieją w Inflantach, na Pojezierzu Pruskim i na Polesiu, a również w Krystynopolu pod Sokalem i w Ludwinowie pod Krakowem, są to: wierzby arktyczne (*Salix polaris*, *S. herbacea*, *S. phylicifolia* i in.), dąbik (*Dryas octopetala*), *Dryas reticulata*, brzoza karłowata, rdest alpejski (*Polyg. viviparum*) i skalnice (*Saxifraga caespitosa* i *oppositifolia*).

Nieliczne pozostałości flory przedlodowcowej ocalały w miejscowościach wyjątkowych, jako to: jałowiec sabiński w Pieninach, *Schiwerekia* w Miodoborach,

rozgłośna azalja pontyjska (*Rhododendron flavum*) na Polesiu i w widłach rzecznych Sanu-Wisły pod Leżajskiem, wawrzynek karli na Wołyniu i niektóre inne.

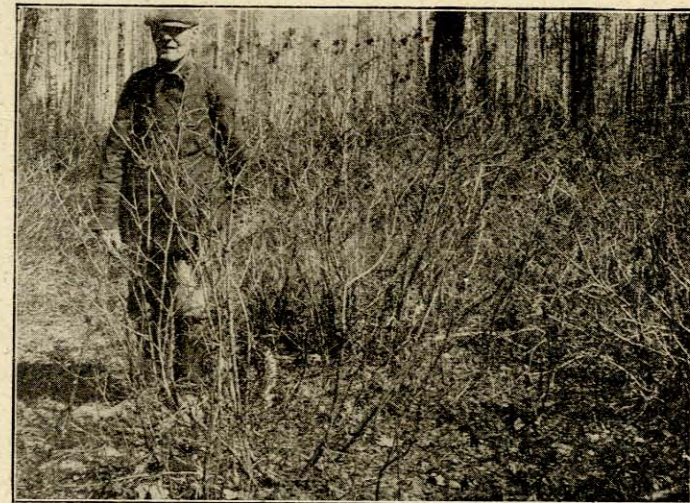
Szczątki roślinności tundrowych dotrwały przeważnie na torfowiskach, np. bażyna, łomikamień żółty, skalnica (*sax. Aizoon*) na skałach w okolicach Ojcowa. Przy następnych zmianach klimatu resztki tych roślin ocalały pomiędzy Sandomierzem, Częstochową a Krakowem.

Po klimacie tundrowym zapanował lądowy i wówczas równocześnie z tworzeniem się potężnych glinek nawianych Ukrainy i Podola, rośliny stepom właściwe, rozszerzały się ku zachodowi; od południa z Węgier toż samo się odbywało przez obniżenie Dukielskie i wylomem Popradu – Dunajca, a nawet i z kotliny Wiedeńskiej przez Bramę Morawską w dolinę Odry. Tędy z południa, jak również i przez Pokucie szły rośliny południowe jak ciemżezyca czarna (*Veratrum nigrum*), rozmaite wargowe i motylkowe. Ocieplający się klimat sprzyja rozpostarciu roślin stepowych, do których zaliczamy: obie ostnice, żmijowiec czerwony, omany i t. d.

Następny okres klimatu wilgotnego pozwala się rozszerzyć lasom iglastym ku wschodowi.

Kolejne zmiany roślinności leśnej, ustalone dla krajów Skandynawskich (brzoza, sosna, dąb, buk, świerk) nie odpowiadały naszym stosunkom: południowy wschód obszaru posiadał roślinność dawniejszą, a nowi przybysze wkraczali z rozmaitych stron. Zdaniem prof. M. Raciborskiego po epoce tundrowej wkroczyły bory modrzewiowe, rozpostarły się do Pojezierza Pruskiego, po Odrę na zachodzie a na południu wciskały się aż w Karpaty. Następnie przeważała odmiana klimatu lądowego i wówczas zapanowały: dąb, klon, jesion, leszczyna i wierzba. Buk i jawor — prawdopodobnie — dopiero później z nastaniem klimatu bardziej morskiego, zachodniego, wkroczyły do nas razem z jodłą; rozpostarły się lasy mieszane, gdzie razem z bukiem i jodłą cis często się spotykał.

Czynnikami najpotężniejszym, od paru tysięcy lat powoli zmieniającym szatę roślinną, a w ostatnich dwustu latach bardzo znacznie, jest człowiek. Wycinanie lasów, zaorywanie stepów i polan leśnych, osuszanie błot i nizin nadrzecznych zmieniają warunki istnienia dla roślin poszczególnych. Rozpowszechnienie kolei żelaznych sprzyja zakorzenieniu przybyszów z krain bardzo odległych.



Rys. 94. Różanecznik (*Azalea pontica* inaczej *Rhododendron flavum*). (Zb. fot. P. T. Krajozn.).

¹⁾ M. Raciborski. Dzieje rozwoju roślinności Polski. 1912. Encyklopedia Polska tom I.

§ 25. Stan obecny roślinności.

Liczba gatunków roślin kwiatowych, zbadanych na obszarach dawnej Polski — pominąwszy podgatunki (11¹) — dochodzi do 2285. Rodzinami najbogatszymi w gatunki są następujące: złożone z 289 gatunkami, trawy — 173, motylkowe — 126, turzyce — 126, krzyżowokwiatowe — 122, baldaszkowate — 92, różowokwiatowe — 90, jaskrowate — 89, trędownikowe — 85; tych dziewięć rodzin obejmuje przeszło połowę gatunków. Ponieważ ziemie polskie obejmują obszary florystyczne, znacznie między sobą się różniące, przeto części poszczególne należy porównywać z całością i z całą

Europą. W całej Europie narachowano 9395 gatunków roślin kwiatowych, z czego więcej niż połowa gatunków obejmuje złożone, motylkowe, trawy, krzyżowokwiatowe, baldaszkowe, wargowe, trędownikowe i lepnice. W okolicach Krakowa naliczono 1149, nad Seretem 891, w Królestwie Polskiem 1318, w Prusach Zachodnich 1217,



Rys. 95. Ochnica. (*Stipa pennata*). (Fot. R. Kobendzy w zb. P. T. Kr.).

na Litwie 1221, w Inflantach Polskich 787 i wreszcie na Wołyniu i Podolu 1532. Wszędzie rodziny złożonych i traw posiadają najwięcej gatunków, ku północy wzrastają licznie turzyce, ku wschodowi i południowi motylkowe, wargowe i krzyżowokwiatowe.

W Karpatach ku górze, obok złożonych i traw występują na miejsce naczelnice skalnic, jaskrowe i gwoździkowe.

Gatunków drzew naliczono 44, krzewów i krzewinek 182.

Roślin zimną zielonych o liściach trwałych (pominąwszy krótkotrwałe i miękkie) naliczono 33, z czego na Podolu zaledwie znajdują się 4.

Roślin t. zw. endemicznych, t. j. spotykanych wyłącznie na ziemiach dawnej Polski istnieje niewiele, i są to przeważnie gatunki drobne, czyli mutacje młodego wieku.

Skutkiem położenia w środku Europy nasz świat roślinny składa się z gatunków właściwych i obszarom sąsiednim. Rośliny drzewiaste i krzewy silnie od innych charakteryzują każdy

obszar botanicznie i krajobrazowo. Na ziemiach dawnej Polski jako całości, pominąwszy wyższe góry i stepy Czarnomorskie, istnieją następujące rośliny drzewiaste: dąb pospolity, grab, leszczyna, osina, dziesięć gatunków wierzb, brzoza brodawkowata, olsza siwa, lipa, wiąz, (długoszypek i pospolity), klon, trzmielina pospolita, jemiola, wilcze łyko, jarzębina, głóg pospol., irga (cotoneaster), tarnina, czeremcha, janowiec, kruszyna, szakłak, berberyś, jesion, suchodrzew, bez dziki, świda i kalina. Te gatunki, właściwe całej środkowej Europie, całą całą omawiany obszar uważać za bliższy zachodowi niż wschodowi; ¹⁾ wiele z tych roślin już dalej na północ lub na wschód nie sięga.

Wyżynie Podolskiej brak jałowca, sosny, jodły, wrzosu, żórawiny, borówki czarnej, modrzewnicy, bagna i maliny — wyjąwszy tę ostatnią, są to rośliny zimną zielone. Brak iglastych, wrzosów, torfowisk wyżynnych i widłaków jest wybitną cechą wyżyny, jak również obecność dębu (*Qu. pubescens*), sumaka garbarskiego, gązewnika gorzkiej wiśni i krzewiastej trześni, migdału, tarwuli (*Spiraea crenata*), jesionu ostrego (*Fraxinus oxypyl.*) dereniu i hordowiny.

Karpaty posiadają dziewięć gatunków, dalej ku północy już nie rosnących są to: mąkinia (*Sorbus Aria*), wierzba (*Salix incana*), kosówka, wiciokrzew czarny, mo-



Rys. 96. Las modrzewiowy. (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

¹⁾ M. Raciborski. Drzewa, krzewy i rośliny na ziemiach polskich. (1912 En. Pol. t. I).

F. Köppen Geographische Verbreitung der Holzgewächse des Europäischen Russland u. des Kaukasus 1888 i 9.

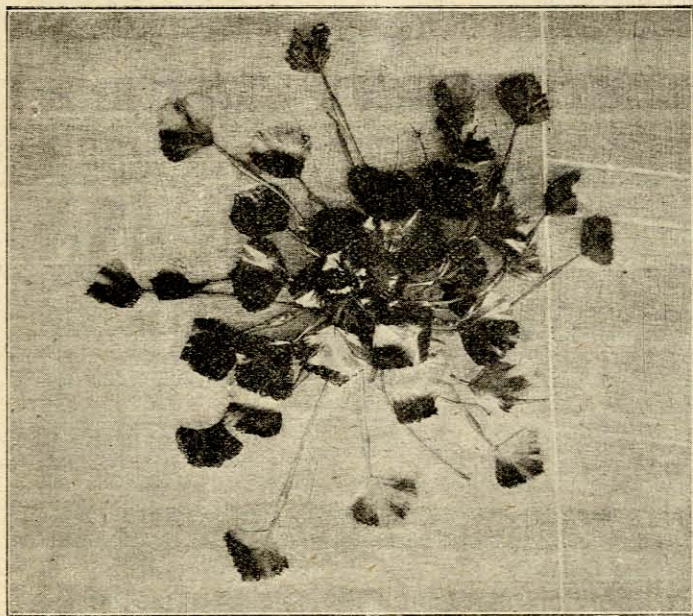
drzew eur. oraz (tylko wschodnim Karpatom właściwe) olsza halna, porzeczka karpacka, wiciokrzew (*Lonicera leptophylla*), i rododendron (*Rh. Kotschy*).

Rośliny drzewiaste Karpatom właściwe, na niżu osiagają północną granicę swego rozsielenia: wierzba słaska, jawor, bez koralkowy i wrzesnia.

Z gatunków górskich, które na niżu Polski bądź wcale, bądź tylko na północy się zjawiają, a właściwe są krajom podbiegunowym, należy wymienić: limbę¹⁾, jałowiec karli, bażynę, dziewięć gatunków wierzby i cztery drobne krzewinki (*Azalea procumbens*, *Linnaea borealis*, *Dryas octopetala* i *Atragane alp.*).

Odwrotnie siedem krzewów i krzewinek podbiegunowych u nas osiąga południową granicę rozpostarcia.

Wszystkie drzewa, wyżej wymienione, osiagają granicę południowo-wschodnią na stepie czarnomorskim, a niektóre już na krawędzi Podola.



Rys. 97. Orzech wodny (Kotewka — *Trapa natans*).
spotykany na Polesiu. (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

Z gatunków drzewiastych, Europie środkowej właściwych, dziewięć posiada swą granicę na ziemiach dawnej Polski, a mianowicie: jodła, buk, dąb krótkoszpulkowy, bluszcz, cis²⁾, wrzos prawdziwy, woskownica, szaktakowiec (*Hypophar ramnoides*), żarnowiec, janowiec. Odwrotnie, wschodnie gatunki na naszych ziemiach, dochodzące do swych zachodnich granic, są nieliczne: drobne tylko krzewy, jak karagana, modrzew polski, stanowiący postać przejściową między europejskim a sybirskim: trzmielina karłowata na Podolu i Bukowinie oraz brodawkowata, sięgająca zachodnich kresów naszego obszaru; azalia pontyjska, już wyżej przytoczona i na Podolu wiciokrzew tatarski.

Granice północną rozpostarcia osiagają buk i jodła, idące od zachodu i pięć gatunków, idących od wschodu oraz liczne gatunki, Europie środkowej właściwe.

we: białodrzew, sokora (topola nadwiślańska), dąb krótkoszpulkowy, bereka, trześnia, hebd, lipa wielkolistna, klon polny i mrzylód.

Z gatunków, właściwych Europie południowej, oprócz wyżej wymienionych gatunków podolskich, osiagają u nas swą granicę północną: jałowiec sabinowski, wilcze lyko karle, kłokoczka, szczodrzenica (*Cytisus nigricans*) i ligustr.

Czynniki, przytoczone na początku niniejszego rozdziału, spowodowały dzisiejsze rozpostarcie roślin, tak samo gatunków poszczególnych, jak również ich

¹⁾ Limba obecnie i w Alpach należy do drzew coraz rzadszych. U nas na Babiej Górze jej nie ma, w Tatrach na północy bardzo nieliczna, liczniejsza na Krywanii. Istnieje w Czarnej Horze, ale nadewszystko w Gorganach, naprz. na Parenkach (do 1737 metrów) i na Grafie (do 1752) można spotkać stumorgowy las limbowy (M. Orłowicz w Pam. T. Tatr. 1913).

²⁾ To drzewo, ginące w całej Europie środkowej, występuje w Kniaźdworze w pobliżu Komyi gromadnie: las trzydziestohektarowy zawiera 20—30000 sztuk tego drzewa, co stanowi osobliwość europejską. (Kosmos 1913, str. 806. Dr. Wł. Szafer).

skupień. Stan dzisiejszy pozwala wyróżniać trzy najważniejsze działy, zgruba odpowiadające pewnym działom fizjograficznym: Górski, Bałtycki i Czarnomorski. Ponieważ poszczególne krainy, fizjograficznie różne, odbijały na sobie wpływ czynników miejscowych, przeto każdy z tych działów należy rozbić na gromadę krain drobniejszych.

A. Dział górski (patrz rys. 102). 1) Sudety, które w porównaniu z Karpatami posiadają mniej gatunków alpejskich, a nieco więcej północnych. 2) Podgórze Sudeckie, gdzie obok lasów liściastych, są i mieszane o przewadze dębu, sosny i świerku. 3) Tatry o bogatej roślinności alpejskiej i ubogiej endemicznej. 4) Pieniny i skałki Podhala o licznych zabytkach starej roślinności i z pewnymi endemizmami. 5) Beskidy aż do przełęczy Tatarskiej posiadają podłoże piaszczyste. Lasy świerkowe (przez człowieka popierane kosztem buku i jodły), bukowe i w mniejszej mierze jodłowe zajmują tu znaczne przestrzenie. Roślinność częściowo wspólna z Sudetami, częściowo odmienna, naprz. pospolita na kamieńcach potoków wrzesnia (tamaryszek) w Sudetach nie rośnie. 6) Podkarpacie zawiera lasy mieszane, obfitość dębów. Glinka nawiana oraz sąsiedztwo Podola wpływają na szatę roślinną. 7) Karpaty Wschodnie—dalszy ciąg Beskidów: jodła ginie, na grzbietach olsza halna, różanecznik i azalia (*A. procumbens*). 8) Pokucie, najcieplejszy zakątek naszego obszaru, posiada lasy bukowe; uprawa kukurydzy i sadownictwo.

B. Dział Bałtycki: 9) Niż Wielkopolski, niegdyś kraina lasów sosnowych (dziś wyniszczonych), na pojezierzu od zachodu lasy bukowe, na wschodzie świerkowe. 10) Wąski skrawek pobrzeża Bałtyckiego, noszący wyraźne piętno wpływów atlantyckich (wrzos—*Erica*). 11) Kraina niżu Śląskiego. 12) Kraina niżu Litewskiego z lasami sosnowymi i świerkowymi, a na pojezierzu i dębowymi; ani na Podlasiu, ani Polesiu niema botanicznych granic wyraźnych. 13) Kraina wyżyny Małopolskiej posiada lasy mieszane, rozpada się na okręgi roślinne bardzo odrębne, jak ubogie florystycznie Łysogóry, wyżynę Ojcowską, dorzecze Nidy; tu znajdują się dość liczne rośliny wołyńskie i podolskie. 14) Roztocze pomimo bliskości Podola posiada cechy roślinności zachodnio-europejskiej. 15) Nizina Górnopolska z lasami mieszanymi i kotlina górnego Dniestru, raczej błota pińskie przypominająca. 16) Polesie z borami sosnowymi, grząskami moczarami i na północy z nielicznym świerkiem.

C. Dział Czarnomorski: 17) Kraina Wołyńska sięga na południe do granicy sosny, na wschodzie obejmuje północ Kijowszczyzny. 18) Kraina Podolska (z Ukrainą prawobrzeżną) nie posiada mchu (*sphagnum*), torfowisk wyżynnych, widłaków, drzew szpilkowych; jest to obszar lasu parkowego, który tylko w jarach i w szerszych dolinach, tu w zwartej postaci występuje. 19) Dzikie Pola, które tylko w dolinach i to w sąsiedztwie poprzedniej krainy posiadają nieliczne drzewa, a ku południowi tylko krzewy (z nich już wyraźnie południowe migdał i karaganę—*Amygdalus nana* i *Caragana frutescens*).

Na południowym wschodzie ziem dawnej Polski rozpościerają się krainy trawiaste — stepy. Linja, przeprowadzona od ujścia Reutu do Dniestru przez ujście Kodymy do Bohu mniej więcej na Krzemieńczuk, a stamtąd za Dnieprem

idąca ku północy przez Chorot i Łubnie, a dalej na Hadziacz ku wschodowi jest północną granicą stepu, na którym poza dolinami roślinność drzewiasta i krzewiasta wcale się nie spotyka; ku północy na lewym brzegu Dniepru spotykamy roślinności drzewiastej stosunkowo nieco więcej. Na północ od tej linii wkraczamy w las parkowy—właściwy krajobraz ukraiński—jest to kraj przeważnie od natury stepowy i tylko w jarach i dolinach lesisty, tu dąb, grab i częściowo wiąz, największą odgrywały rolę. Na północy tej krainy bliżej Dniepru w szerokich dolinach, gdzie zamiast zniesionej pokrywy gliny nawianej zjawiają się piaski, można spotkać wyspowo rozrzucone laski sosnowe¹⁾. Granicą między lasem parkowym a puszcza poleską, która jest również trudna do ścisłego wykreślenia jak i granica szczerego stepu, jest linja przeprowadzona

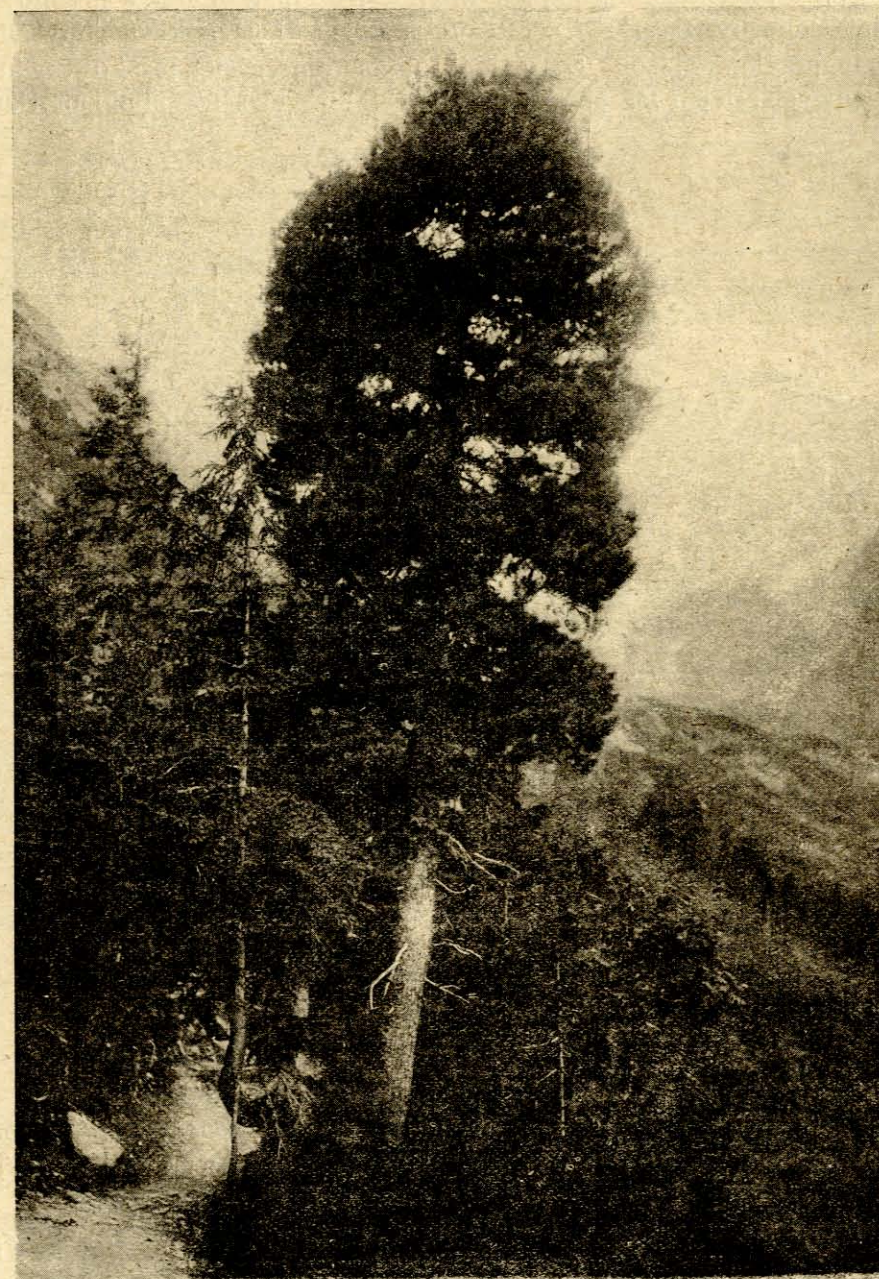


Rys. 99. Las w Łysogórze. (Fot. W. Gebła w zb. P. T. Kr.).

przez Włodzimierz (na Wołyniu), Luck, Klewań, Ostróg, Połonne, Cudnów, Żytomierz, Kijów do Rómna na Zadnieprzu. Największy znawca Ukrainy Al. Jabłowski odróżniał jeszcze na południe od Kijowa granicę pierwszych zwartych lasów, która idzie od Cudnowa na Berdyczów, Chodorków i Chwastów do Trypola. Linje w ten sposób nakreślone, cały południowy Wołyń i wyżynę Podola²⁾ odnoszą do lasu parkowego, który im bardziej ku północy, a na Wołyniu i ku zachodowi tem bardziej przechodzi w las zwarty, lecz polanami przerywany.

¹⁾ J. Trzebiński. Flora Smiły i okolic sąsiednich. (Pam. Fiz. XXI).

²⁾ J. Paczowski. (Kosmos 1914) uznaje na północy wyżyny podolskiej istnienie zwartego lasu za rzecz możliwą.



Rys. 100. Limba. (Fot. K. Sławińskiego ze zb. P. T. Kr.).

Jeżeli za najważniejszą przyczynę szczerego stepu nad morzem Czarnem można uważać klimat, w którym wyparowalność możliwa znacznie przewyższa opad atmosferyczny, to poza wymienioną granicą warunki się zmieniają, tam las mógłby rosnąć przy obecnych warunkach wilgoci, lecz tu wchodzi w grę inny poważny czynnik, obecny zresztą i w stepie, a mianowicie pokład gliny nawianej, wszystko tu przykrywającej. Lasy — to obszar najczęściej piasków, glin i margli lodowcowych, step i las parkowy — to obszar przeważnie glinki nawianej.



Rys. 102. Mapa geobotaniczna. Podług (M. Raciborskiego).

Ta skała wytwarza glebę bardzo przepuszczalną skutkiem obfitości niesłychanie miążkiej krzemionki, jednakże obecność glinki zatrzymuje pewną ilość wilgoci i przeto trawy, a zatem i zboża, znakomicie się tu udają. Inaczej ta gleba wpływa na roślinność drzewną, bo dla tych samych przyczyn wszelkie drzewa, płytko rozpościerające swe korzenie, a więc naprz. wszystkie iglaste, tu posiadają zbyt mało wilgoci; mogą się prędkiej utrzymać z liściastych te, które głębiej korzeniami sięgają po wilgoć, jako to: dąb, grab i rzadziej wiąz.

Przyczyna geologiczna — gleba tu sumuje się z warunkami klimatycznymi i naogół te warunki pozwalają na las bardziej zwarty, niż obecny las parkowy, (Rozumie się, że tu nie uwzględnia się niszczyielskiej roli człowieka). Naogół

Rola glinki
na wianej.

dzisiejszy step i jego pozostałość, las parkowy, są zabytkiem epoki geologicznie starszej, która poprzedzała czasy obecne, wówczas klimat był suchszym i step sięgał daleko w głąb Europy środkowej; zczasem, kiedy wilgotność klimatu wzrastała, obszar leśny nasuwał się na step, a tylko miejsca, gliną nawianą pokryte, zachowywały się oporniej. Początkowo las pokrywał jary, doliny i miejsca niżej leżące, ale stopniowo zwiększone opady pozwalały mu zwartym płaszczem okrywać ziemię, pozostawiając tylko gdzieś niegdyś polany i płyty lasu rzadszego, najczęściej na grubych zwałach glinki nawianej. W ten sposób południe Wołynia, Podole i większa część Ukrainy jest w stanie przejściowym, w którym las wzrasta, posuwając się na południe i wschód. Takie rozłożenie szaty roślinnej wpływało bardzo głęboko na losy człowieka, te krainy zamieszkującego, bo step, nie pozbawiony materiału drzewnego, wyjątkowo dobrze nadawał się do hodowli zwierząt domowych, do rolnictwa i do osadnictwa. Im bardziej ku południowi, tem w większym stopniu mogło występować pasterstwo, połączone ze stanem ludności nawpół koczowniczym.

Na zachód od krain lasu parkowego, na ziemiach dawnej Polski, ciągnęły się wyspowo rozrzucone płyty trawiaste — polany, które czy to na podgórzu Beskidu, czy też na wyżynie Lubelskiej lub na południu wyżyny Środkowo-Polskiej były związane przeważnie z glebą, powstałą na glinkach nawianych. Oprócz tych polan, które na podgórzu Sudetów, ciągnąc się na zachód, nawet wychylają się poza nasz obszar, wszędzie można było spotkać mniej lub więcej szerokie pasy nadrzeczne, wolne od szaty leśnej. Te żyzne, lecz powodziom podlegające łęgi nadrzeczne (i nadjeziorne), błonia czy też łążyce, znakomicie się nadawały do osadnictwa i rolnictwa i odgrywały rolę podobną do lasu parkowego nad Dnieprem.

Człowiek rozpoczynał walkę z lasem od stepu, polan i łęgów nadrzecznych, a skutkiem zbiegu warunków geograficznych i dziejowych wśród krainy leśnej najpierw wywalczył większe płyty ziemi z pod lasu, t. j. stworzył większe pola na słabo wyniesionej, lecz bogatej w rzeki i jeziora wyżynie Kujawskiej około jeziora Gopła.

Te pola bardzo wolno się rozszerzały, a pokrywające je rośliny uprawne, nie odrazu przedstawiały krajobraz o łąkach,

Malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzlacanych pszenicą, posrebrzanych żytem.

W czasach zamierchłej przeszłości na ziemiach polskich prawdopodobnie uprawiano niektóre rośliny pochodzenia miejscowego, jak naprz. kucmerkę¹⁾, którą w Beskidzie Zachodnim spotkano w uprawie jeszcze przy wytykaniu kolei Transwersalnej (koło roku 1879), jednakże właściwe rolnictwo przyszło do nas z krain Azji południowo-zachodniej — Mezopotamji, Syrii i krain przyległych.

¹⁾ J. Rostafiński. Miejsce warzywo ze *Stachys Palustris*. (Wszechświat 1888).

Trudno ustalić kolejność napływania do nas przybyszów obcych wśród roślin uprawnych, w każdym razie orkisz, samopsza, emer, pszenica, proso i ber, a prawdopodobnie i rzepa należały do roślin uprawianych w czasach najdawniejszych, być może iż jęczmień już wówczas się ziawił. Rozkwit Rzymu, a jeszcze wprawdzie Grecji z jej kolonjami nad morzem Czarnym musiał pociągnąć za sobą nowe ożywienie tych wpływów, dając nam inne rośliny (przypuszczalnie groch), wówczas kiedy żyto i owies — jak można przypuszczać — musiały przybyć z obszaru stepów czarnomorskich. Dla tych roślin, tak samo jak dla lnu i konopi klimat naszego obszaru okazał się najzupełniej odpowiednim. Z biegiem czasu ber, samopsza i emer zaginęły, proso na zachodzie w uprawie spadło do nic nieznaczących resztek, a tylko na południowym wschodzie i na wschodzie nieco więcej się utrzymuje; orkisz z trudnością da się odszukać, a natomiast nowe zjawiały się rośliny.

Oddawna znana koniczyna w XVIII stuleciu nabrała znaczenia, w wieku zaś następnym stała się niezastąpionym czynnikiem w płodozmianie rolnym (na Litwie do dziś dnia dzięcieliną zwana). W końcu XVIII i jeszcze bardziej w początku

XIX, w. rozpowszechniły się ziemniaki (kartofle, pyry, grule, bańdurki i t. d.) narazie jako materiał dla gorzelni, a zczasem niestety — stały się przeważającą strawą ludności rolnej. Już w czasach nowszych zjawiały się: łubin na ziemiach piaszczystych i esparceta na wapienych rodzajnych.

Począwszy od r. 1826, burak cukrowy coraz bardziej się rozszerza, a chociaż klimat, z wyjątkiem północo-wschodnich krain wszędzie pozwala na jego uprawę, to jednak na zachodzie łagodniejsze stosunki

klimatyczne bardziej mu sprzyjają; na rozpostarcie tej rośliny wpływają nie tylko stosunki klimatu i gleby — na Litwie mogłaby się dobrze udawać — ale też i gospodarcze, jak obfitość taniej robocizny oraz państwowe (jak naprz. w zaborze austriackim aż do wojny 1914 r. współzawodnictwo dawniej rozwiniętych, ponieważ uprzywilejowanych okręgów przemysłu cukrowniczego przeszkadzało uprawie buraków, aczkolwiek one tam posiadają znakomite warunki).

Oprócz pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, na ziemiach dawnej Polski jeszcze uprawiają zboże, które przybyło z Ameryki — kukurydzę. Właściwie ono dojrzeć dopiero na wyżynie Podolskiej i na południu Ukrainy, a najlepiej się udaje na ciepłym Pokuciu, w reszcie zaś ziem naszego obszaru uprawiają tylko jedną z odmian — koński ząb, która jest zbierana dla paszy, dojrzeć zaś w latach wyjątkowo gorących.

Tak samo jak kukurydza jest zależna od klimatu — sprzyja jej gorętsze lato klimatu lądowego, — tak samo i pszenica prawie na całym obszarze ziem dawnej Polski udaje się ozima i dopiero na wschód od linii Dyneburg-Czarnobyl, prze-

waża pszenica jara. Na Zadnieprzu dział wodny Dniepru-Donu, wobec wzrastającej surowości zimy w klimacie lądowym jest granicą pszenicy ozimej, która tak daleko sięga, jak daleko przed 300—400 laty sięgało państwo polsko-litewskie.

Na ziemiach dawnej Polski sadownictwo i warzywnictwo jest uprawiane wszędzie, chociaż technika tych gałęzi pracy ludzkiej sporo pozostawia do życzenia. Miejscowe wyjątkowo korzystne warunki zachęcają czasami do większego wyzyskania gleby, a więc w okolicach Trok ogórki są przedmiotem wielkiej uprawy, zachodnia krawędź wyżyny Lubelskiej w okolicach Kaźmierza nad Wisłą jest pokryta śliwnikami, a południowa krawędź Podola posiada winnice i morelarnie, najwspanialsze jednak dla sadownictwa warunki na ziemiach dawnej Polski istnieją na Pokuciu.



Rys. 103. Winnica na Podolu. (Zb. P. T. Kr.).

V. ŚWIAT ZWIERZĘCY.

§ 26. Pochodzenie fauny i stan obecny.

Świat zwierzęcy, naogół znacznie mniej zawisły od klimatu, aniżeli roślinny, zależy najwięcej od szaty roślinnej, która mu dostarcza pożywienia i schronienia. Dzieje zasiedlenia naszego obszaru przez zwierzęta szły równoległe do szaty roślinnej. Wraz z ustępowaniem lodowca, kiedy potężny pas kraju do niego przylegający, posiadał warunki, przypominające dzisiejsze tundry, a stopniowo od południa posuwał się step, świat zwierzęcy zjawiał się odpowiedni do warunków fizycznych. Stan obecny świata zwierzęcego nie odpowiada warunkom naturalnym, bo w ciągu ostatniego tysiąclecia człowiek swoją pracą gospodarczą silnie wpłynął na świat zwierzęcy.

Pod względem rozpostarcia zwierząt, ziemie dawnej Polski naogół należą do strefy palearktycznej ¹⁾, a słuszniej do jej działu europejskiego, który zakreślają od izotermy rocznej zero na północy do gór, oddzielających świat nadśródnomorski. Na omawianym przez nas obszarze, wśród zwierząt można odróżnić:

Obszary faunistyczne. 1) faunę bałtycką na północy, 2) górską na południu i 3) czarnomorską na południowym wschodzie ²⁾. Granica między pierwszą a drugą jest wyraźna, natomiast fauna czarnomorska od zachodu nie posiada konturów ścisłych, bo gdy jedne grupy zwierząt lub pojedyncze gatunki mają granicę na wyżynie Podolskiej, to inne dopiero na jej zachodnim krańcu.

Fauna bałtycka jest dalszym ciągiem sąsiedniej zachodnio-europejskiej, a względna lesistość Litwy i błotnistość Polesia sprawiły, że tu mogły dochować się: żubr, bóbr i łось — wszystkie są zresztą celowo ochraniające przez człowieka. Żubr, pominąwszy nieznaczłą liczbę zadrobniałych osobników w Dagestanie, ma w puszczy Białowieskiej jedyne schronisko. Obfite jeziora zawierają ryby łososiowate (sieje, stynki, sielawy). Na wschodzie fauna bałtycka posiada wśród zwierząt niższych pewną liczbę postaci miejscowych.

¹⁾ W. Kobelt. Die Verbreitung der Tierwelt. Gemässigte Zone 1902.

²⁾ E. Niezabitowski. Świat zwierzęcy na ziemiach Polski. (Enc. Polska. T. I rok 1912).

14

16

18

20

22

24

26

28

30

32

34

36

Zasiąg najważniejszych
drzew i krzewów
podług M. Raciborskiego.

56

56

54

54

52

52

50

48

46

16

18

20

22

na wsch. 24 od Greenw.

26

28

30

32

34

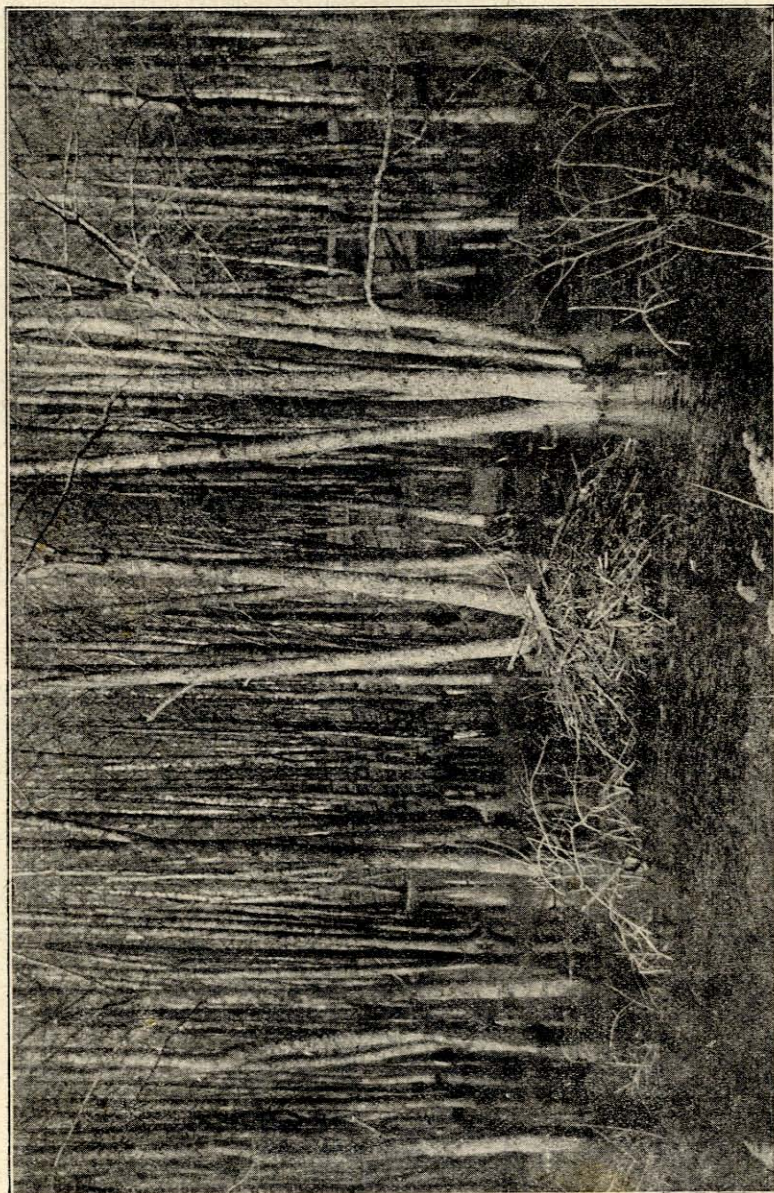
1—*Bluszcz*. 2---*Sosna*. 3-----*Cis*. 4++++*Jodła*. 5~~~~*Buk*. 6.....*Swierk*. 7◊◊◊*Grab*. 8◊◊◊◊◊*Dąb*. 9—*Modrzew*. 10◊*Różanecznik*. 11—*Wzros*. 12◊*Różanecznik*. 13◊◊◊◊◊*Olsza*.
(*Quercus pedunculata*) (*Aranea pontica*). (*Erica Tetralix*). Kotschyego halna.

Fauna czarnomorska posiada między innemi gatunki wschodnie stepowe, naprz. susł perelkowany jeszcze występuje tu w wielkich nieraz gromadach, spotyka się też ślepiec. Istnieją tu i gatunki południowe.

Fauna gór zawiera gatunki tak samo bałtyckie, jak czarnomorskie, ale w Tatrach posiada też alpejskie i dalszej północy właściwe; oprócz świstaka i kozicy istnieją tu niektóre niższe postaci zwierzęce, tym tylko krainom właściwe.

W czasach dziejowych stosunki wśród świata zwierzęcego uległy zmianie, a najbardziej wśród gatunków największych, t. j. kręgowych. Na przełomie XVI i XVII wieku wyginął tur, przodek dzisiejszego bydła rogatego, ostatnia rosomacha — zdaje się została zabita w Kurlandji w r. 1876, wilk na całym zachodzie ziem dawnej Polski w ciągu ostatnich lat 40 wyginął zupełnie, niedźwiedź, ryś i żbik tylko w Karpatach oraz w błotnistych lasach nad Prypcią i górnym Dnieprem zrzadka się trafiają. Jeleń i łos tylko w zwierzyńcach dają się widzieć.

Praca człowieka, silnie zmniejszająca powierzchnię lasów i nieużytków, poważnie wpływa na zmniejszenie ilości ptactwa, szczególnie błotnego i wodnego; celowe tępienie i zmiana warunków zmniejszają też szeregi drapieżników ptasich.



Rys. 104. Polesie. Gniazdo bobrowe w okolicach Emilczyna. (Z fot. P. T. Kr.).

Obecnie rachują 84 gatunki zwierząt ssących; przeszło 320 gatunków ptaków, z czego tylko część przebywa u nas cały rok ogromna większość gnieździ się u nas, lecz na zimę odlatuje, wreszcie około 20 przylatuje do nas na zimę; gadów 15 gatunków; płazów—17; ryb słodkowodnych—74. Mięczaków opisano 225 gatunków. Z członkonogich narachowano błonkówek 2500 gatunków, chrząszczy—5000, motyli—2500, dwuskrzydłych—przeszło 4000, pluskwiaków—470, sieciarek—235, prąsiatnic—76 i prostoskrzydłych przeszło 70 gatunków. Te liczby nie charakteryzują naszego obszaru wystarczająco, gdyż tylko krainy podkarpackie i do państwa Pruskiego należące, są opracowane w sposób wyczerpujący. Stan dzisiejszy badań pozwala wnioskować, że istnieje pewna analogia ze światem roślinnym, a mianowicie, że postaci endemicznych spotykamy tu niewiele, a wiele postaci wyraźnie wschodnich, południowych a nawet i zachodnich, tu znajdują granice swego rozpostarcia.

Jeżeli zwierzęta dzikie gospodarczo żadnej nie odgrywają roli (pomijam dziczale króliki, które w kilku miejscowościach Wielkopolski, nadmiernie rozmnożone, stają się dokuczliwe), to natomiast zwierzęta wielkie posiadają znaczenie. Bydło rogate, koń i świnia są najpoważniejsze, owca zaś przy coraz droższej uprawie ziemi stale cofa się liczebnie i tylko na lichej glebie, na pustkowiach i wrzosowiskach może się jeszcze opłacać. Koza, częściowa dostarczycielka mleka dla ludności podmiejskiej i fabrycznej, oraz osioł, zupełnie podrzędną odgrywają rolę.

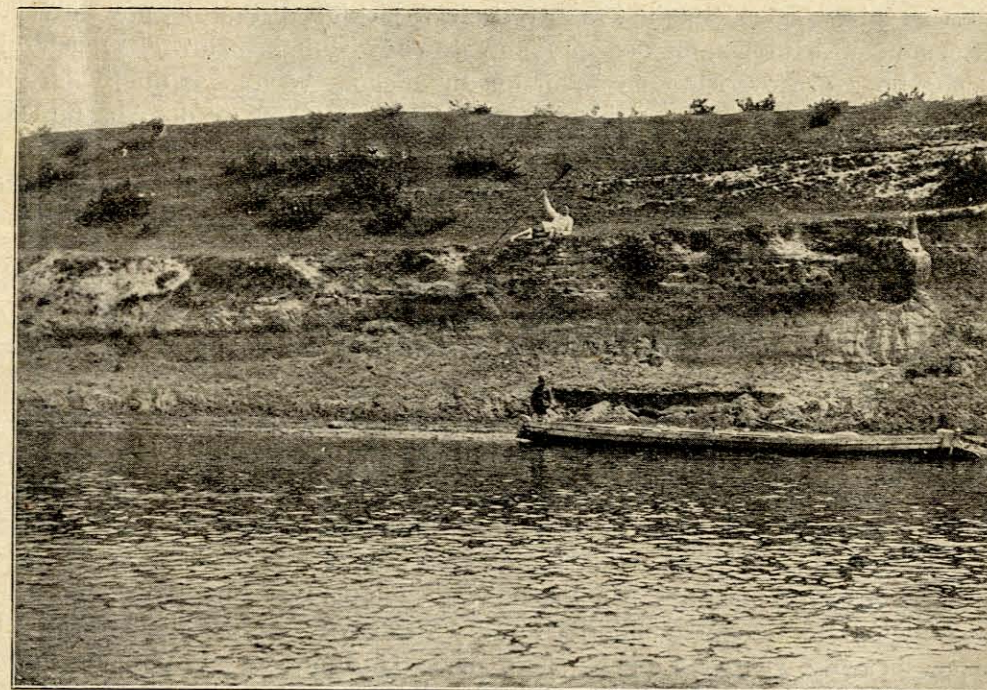
Rybołówstwo rzeczne w ciągu ostatniego półwiecza bardzo szybko upadło, na co wpłynęło zagęszczenie ludności i zarazem zanieczyszczenie wód rzecznych oraz osuszenie bagien i płytkich wód stojących.

Gospodarstwo rybne tylko na Śląsku nad górną Wisłą poważnie się przedstawia, w innych okolicach ledwie zaczątki się spotykają.

Ze zwierząt niższych, jedna tylko pszczoła jest przedmiotem poważnych zabiegów.



Rys. 105. Żubry w Puszczy Białowieskiej. (Fot. P. T. Kr.)



Rys. 106. Gniazda jaskółek-brzegówek (grzególek) nad Narwią. (Fot. A. Chętnika w zb. P. T. Kr.).

VI. LUDNOŚĆ.

§ 27. Pochodzenie ludności i stosunki antropologiczne.

Człowiek na ziemiach dawnej Polski prawdopodobnie zjawił się wkrótce po ustąpieniu lodowca, a nawet w okresie międzylodowcowym. Ponieważ wyżyna Podolska i większa część Ukrainy nie podlegały zlodowaceniu, więc człowiek tam najwcześniej mógł się zjawić i rzeczywiście w jaskiniach Podola, powstałych po rozpuszczeniu gipsu lub wapniaka, spotykamy dowody istnienia człowieka najstarszego, bo z czasów istnienia kamienia łupanego. W innych miejscach glina nawiana ułatwiała człowiekowi pierwotnemu zamieszkiwanie w dołach, lub glina plastyczna ułatwiała stwarzać sztuczne jaskinie, czego wyraźne ślady istnieją dla okolic Kijowa. Na Podole i Ukrainę człowiek pierwotny dostał się z południa przez Bramę Czarnomorską, t. j. przez równinę między Karpatami Siedmiogrodzkiemi a morzem Czarnem.

Na zachodzie liczne jaskinie w wapiennych skałach jury Krakowskiej dostarczają dowodów istnienia człowieka z tych samych co i dla Podola czasów, a więc skała Okiennik koło Skarżyc¹⁾, góra św. Bronisławy pod Krakowem (dawniej Sikornikiem zwana, na niej kopiec Kościuszki), jaskinia w Piekarach nad Wisłą naprzeciw Tyńca lub też poza jurą Krakowską w Jaksicach nad Wisłą naprzeciw ujścia rzeki Raby. Gdy w trzech ostatnich miejscowościach znaleziska

Najstarsze osiedla człowieka.

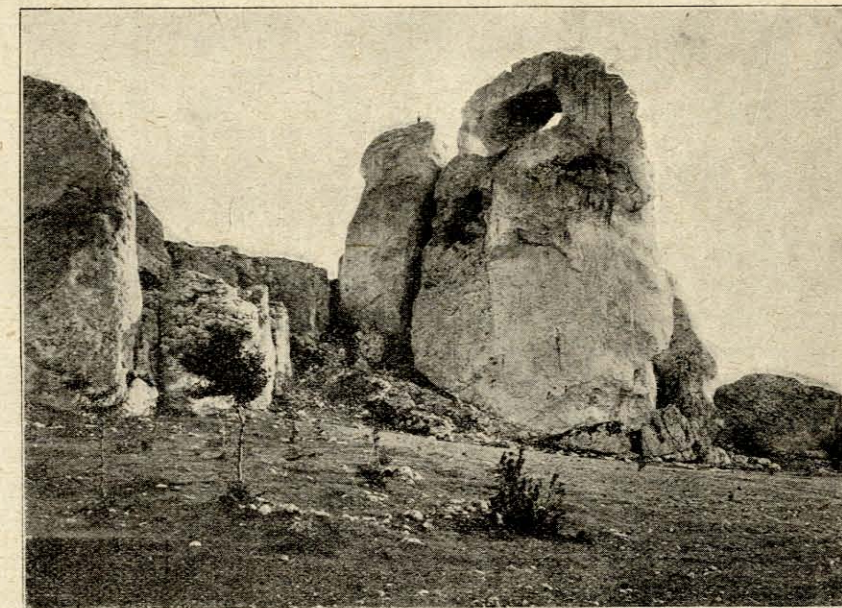
wskazują na podokres musteryjski, to w Skarżycach mamy dowody istnienia człowieka jeszcze starszego, bo w czasach przejściowych pomiędzy podokresami aszelskim i musteryjskim. Te podokresy są ustalone dla Francji i nie mogą być zupełnie równoczesne z odpowiednim stanem techniki i kultury rzeczowej w Polsce: tu warunki klimatyczne sprawiły, że nasze ziemie, jako późno uwolnione z pod pokrywy lodowcowej, prawdopodobnie nieco później aniżeli Francja pozwoliły zjawić się człowiekowi.

¹⁾ Wł. Demetrykiewicz i W. Kuźniar. Najstarszy paleolit na ziemiach polskich. 1914.

Okres kamienia gładzonego dostarcza dowodów swego istnienia omal, że nie we wszystkich zakątkach ziem dawnej Polski, między innymi mieszkania nadwodne, właściwe okolicom jeziorzystym i obfitującym w bagna, coraz liczniej są odkrywane w środku i na północy ziem dawnej Polski.

Położenie geograficzne i warunki klimatyczne sprawiły, że najwspanialszy rozkwit kultury rzeczowej z czasów kamienia gładzonego zjawia się na Ukrainie i na Podolu, t. j. na ziemiach, które albo lodowca wcale na sobie nie dźwigały, albo — co dotyczy naddnieprzańskiego pasa Ukrainy — wcześniej go się pozbyły i które to ziemie z powodu względnej bliskości kolebki cywilizacji wcześniej mogły podlegać dobroczynnym wpływom zewnętrznym. T. zw. kultura trypolska¹⁾,

odpowiadająca kulturze przedmykeńskiej w Grecji, której przedłużenie znajdujemy na Podolu pod Zaleszczykami, gdzie jaskinię w Bilczu Złotym możnaby poniekąd nazwać Pompeją neolityczną, wskazuje na wysoki stan techniki i wogóle kultury rzeczowej w trzecim tysiącleciu przed



Rys. 107. Jura Krakowska. Skała Okiennik koło wsi Skarżyc (8 km. od st. kol. Zawiercia). (Fot. Al. Janowski, ze zb. P. T. Kr.)

Położenie

w sąsiedztwie stepów było przyczyną upadku kultury trypolskiej i coraz nowe ludy z południowego wschodu wlewały się przez stepy czarnomorskie na obszar ziem, które potem weszły w skład Polski. Stopniowo wlewały się rozmaite żywioły ludzkie nie tylko od stepów, ale i w dalszym ciągu od Bramy Czarnomorskiej, a również od strony Bramy Morawskiej a nawet od zachodu.

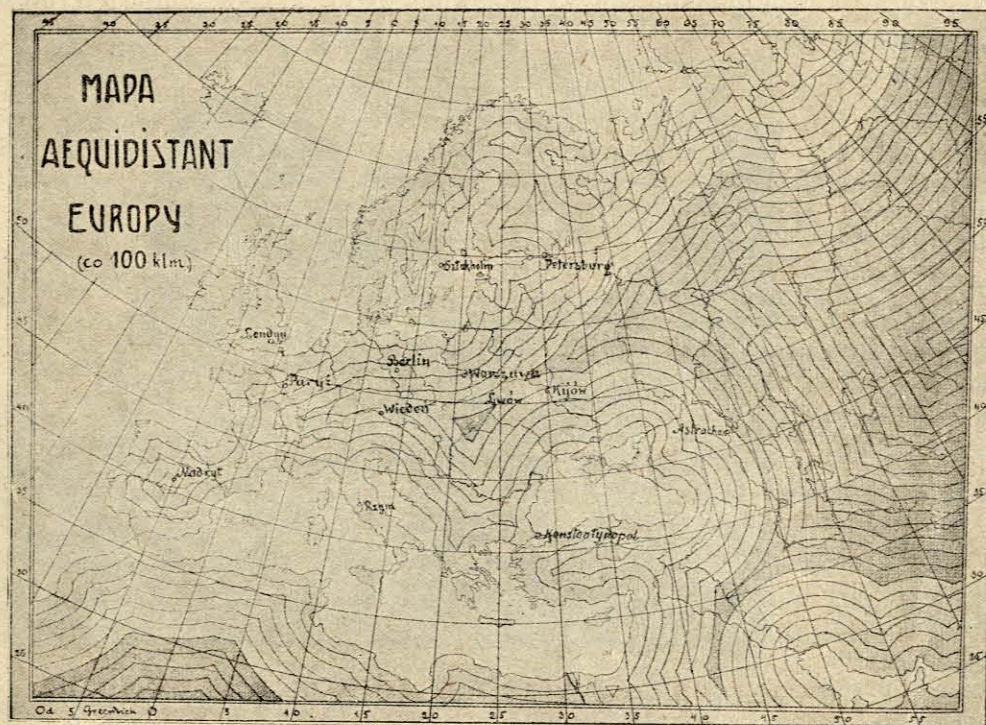
Wpływy zewnętrzne.

W drugim tysiącleciu istniały też stosunki i ze Skandynawią, która później była zwolniona od pokrywy lodowcowej, jednakże dzięki położeniu nadmorskiemu znacznie szybciej mogła zagaścić swą ludność i podnieść swą kulturę rzeczową, aniżeli ziemie polskie — dla Polski położenie śródlądowe zdala od morza Śródziemnego poza Karpatami i zdala od oceanu Atlantyckiego było wówczas

¹⁾ W. W. Chwojko. Kamienny wiek średniawo Pridnieprovia. (Prace XI zjazdu arch. ros. w Kijowie 1899).

wielce niekorzystne (rys. 108). Ze Skandynawji płynęły żywioły antropologiczne długogłowe, jasnookie i jasnowłose, a jednym z wielu dowodów tych odwiecznych stosunków ze Skandynawią jest znalezienie¹⁾ w Wielkopolsce (we wsi Kaczorach koło Pily) w r. 1895 dziewięciu złotych przedmiotów z XIV wieku przed Chr., wyraźnie wskazujących na pochodzenie skandynawskie.

Skutkiem tych warunków dziejowych, ludność ziem dawnej Polski, tak samo jak całej Europy, stanowi mieszaninę kilku typów odrębnych. Prof. J. Czekanowski dokonał z pomocą własnej metody²⁾ analizy cech fizycznych nad rdzenną ludnością ziem dawnej Polski³⁾ z pominięciem różnic etnograficznych i do-



Rys. 108. Mapa równych odległości od morza. (Podług P. Rohrbacha i W. Nałkowskiego).

wiódł, że schemat trzech typów pomieszanych (północnego, śródziemnomorskiego i alpejskiego), właściwych Europie zachodniej i południowej, tu nie wystarcza. Na zasadzie badań L. Rutkowskiego, W. Olechnowicza, J. Talki-Hryniewicz, L. Krzywickiego i innych profesorów, Czekanowski dochodzi do wniosku, że u nas należy wyróżnić cztery typy zasadnicze: 1) typ północny — α , 2) typ prasłowiański — β , 3) typ sarmacki — γ i 4) typ dynarski — δ .

¹⁾ Sprawozdanie z pos. komisji antrop.-archeol. Ak. Um. w Krakowie z dn. 14/VI 1907. (Znalezisko jest obecnie własnością muzeum w Hamburgu).

²⁾ J. Czekanowski. Beiträge zur Anthropologie von Polen (Arch. für Anthr., t. X).

³⁾ J. Czekanowski. Untersuchung über das Verhältniss der Kopfmasse zu den Schedel massen (Arch. f. Anthr. t. VI).

Te cztery typy charakteryzujemy w sposób następujący:

	α	β	γ	δ
Barwa włosów	jasno-blondyn	ciemno-blondyn	blondyn	czarny (ciemny?)
Barwa oczu	niebieskie	jasnopiwne	niebieskozielone	ciemne
Wzrost w cm.	168—170	161—163	170—172	170
Tułów	—	82—84 cm.	86—88 cm.	—
Siąg	krótki	170—172 cm	174—176 cm.	długi
Wskaźnik głowy	77—78	81—82	84—85	86—87
Dłuższa oś głowy.	195 mm.	189	190	184
Krótsza oś	—	152	159	158
Wskaźnik twarzy	—	96—98	92—93	—
Szerok. łuków jarzmow.	mała	137—139 mm.	140—145 mm.	—
Długość twarzy	duża	133—135 mm.	136—138 mm	—
Szerokość	—	105—107 mm.	109—111 mm.	—
Najmniejsza szer. czoła	100—105	106—108 mm.	109—111 mm.	110 mm.

Te cztery typy nigdzie nie występują w postaci czystej w tem znaczeniu, aby cała okolica stanowiła ludność jednego typu, nigdzie ich nie spotykamy w równowadze, a wszędzie można odnaleźć jeden typ przeważający z silniejszą domieszką drugiego, oraz ze słabszymi domieszkami pozostałych. Na północy należy wyróżnić rzadko spotykany typ piąty (przypuszczalnie z oznakami zwyrodnienia), który jest od północnego niezależny: krańcowo długogłowy, jasnowłose (z odcieniem czerwonym), piegowaty, niskiego wzrostu.

Zależnie od tego, który z czterech typów przeważa, a który jest dodatkowym, dla poszczególnych okolic można ułożyć następujące zestawienie:

	Typ przeważający	Do-datkowy	Słabo występujący
Ludność wiejska w pow. Płońskim	α	β	γ
„ „ w Łomżyńskim	β	α	γ
„ „ w pow. Łęczyckim.	β	α	γ
„ „ w Lubelskim	β	γ	δ
„ „ na Podolu	β	γ	δ
„ „ „ Ukrainie.	γ	δ	β
„ „ „ Polesiu	β	γ	α
„ „ „ Żmudzi	γ	β	α
„ „ „ Litwie	γ	β	α
„ „ „ Białorusi	β	γ	α
„ „ w Inflantach	β	α	γ
Polskich (Letgola)			
Szlachta polska na Mazowszu (Płockie i Łomżyńskie)	β	γ	α
„ „ w Lubelskim	γ	β	δ
„ „ na Ukrainie	γ	β	δ

Chociaż to zestawienie dotyczy tylko ziem, leżących w państwie Rosyjskiem, jednak pozwala wyprowadzić kilka wniosków:

1) Ludność wiejska w t. zw. Królestwie Polskiem posiada przewagę typu prąsłowiańskiego, który również przeważa na Polesiu i na Białorusi; nad dolną Wisłą na pierwszy plan występuje typ północny.

2) Między Bugiem i Wisłą do wtórnego znaczenia (tak samo jak na Polesiu i Białorusi) dochodzi typ sarmacki, który na Litwie i Żmudzi, oraz na Ukrainie dochodzi do przewagi.

3) Fizyczny typ szlachty zawsze jest najbliższy do podłoża ludowego z pewnymi wahaniami i z dążnością do silniejszego zaznaczenia typu sarmackiego.

Rozpatrując mapę (rys. 110) można wyprowadzić wniosek, że na równinie jak gdyby występowało rozstrzygające znaczenie rzek, naprz. nad Wisłą, Pilicą i nawet nad Wieprzem, ludność posiada wzrost wyższy. Od brzegów Bałtyku obszary długogłowości wsuwają się w głąb lądu wzdłuż Wisły i Dźwiny: wyraźna wskazówka, którędy posuwało się osadnictwo w pewnych okresach przeddziewiętnych.

Ogniskiem krótkogłowości jest Beskid z Tatrami (prawdopodobnie tu spotykamy *homo alpinus*), oraz sąsiadujący z naszym obszarem Krym. Jeżeli obecność rzek, w czasach przeddziewiętnych jedynych szlaków rozsiedlania, ułatwiała wędrówkę typów długogłowych, to zrozumiałą jest rzeczą, że Beskid z Tatrami, równie dobrze, jak niezbrodzone błota Polesia, mógł przechowywać ludność dawniejszą krótkogłową.

Większa stosunkowo długogłowość Ukrainy może wskazywać między innymi na znaczną domieszkę krwi mazurskiej, odwiecznie tam zasilającej ludność przybyszami z nad dolnej i środkowej Wisły.

Odtwarzając przyczyny, które mogły wytworzyć obecny stan fizyczny ludności można wnioskować, że cały omawiany obszar i hen, dalej na wschód pierwotnie zaludniał typ prąsłowiański, a na tem podłożu rozpostarł się typ sarmacki od Karpat do Wołgi, idąc ze stepów. Od Bałtyku rozlał się typ północny, głównie wzdłuż Dźwiny i Wisły. Typ dynarski nawarstwił się na Ukrainie i Rusi Czerwonej, rozchodząc się od Bramy Dunajsko-Czarnomorskiej.

Obecne stosunki antropologiczne, jako wynik odwiecznych różnorodnych mieszanin i nawarstwień, nie pozwalają na jednolitą a dokładną charakterystykę plemienia polskiego, litewskiego lub ruskiego, można tylko do pewnego stopnia zaznaczyć obecność pewnych cech, silniej występujących wśród określonych odłamów ludności. Prof. J. Talko-Hrynciewicz¹⁾ w zależności od dzisiejszego stanu badań próbuje dać garść uogólnień.

Ludność Wielkopolski i Mazowsza jest wzrostu miernego (niespełna 165 cm. — mężczyźni; 154 — kobiety); barwa skóry, oczów i włosów przeważa pośród niej jasna, szerokość czaszki dąży do pośredniej; twarz, czoło i potylicza wąskie.

Ludność Śląska Górnego i Małopolski (bez Podhala) posiada wzrost nieco niższy; przy typie wyraźnie jasnym spotykamy nieco czystsza domieszkę ciemnego; krótkogłowość występuje wyraźniej; przy wąskim czole twarz i potylicza szersze.

¹⁾ J. Talko-Hrynciewicz. Człowiek na ziemiach naszych 1913.

Różnice te między dwoma typami, północnym i południowym, zauważyć się dają wśród męskiej połowy ludności — wśród kobiet zaś zacierają się, co by wskazywało na ważną okoliczność, że w odwiecznych mieszaninach więcej uczestniczyli przybysze mężczyźni, a kobiety w daleko mniejszym stopniu.

Odrębny typ przedstawiają górale — przeważnie związani z Podhalem, oraz z częścią Beskidu wyżej ponad 500 metrów nad poziom morza; taką samą ludność widzimy po węgierskiej stronie w dorzeczu Orawy, górnego Wagu, słowem, gdzie ludność pozornie jest słowacka, w rzeczy samej stanowi polski nieuświadomiony materiał etnograficzny. Górale posiadają wzrost znacznie wyższy, budowę zgrabną i wysmukłą, przy wyraźnej krótkogłowości twarz wydłużoną i z boków



Rys. 109. «Zale» w Mątklicach, w pow. Łomżyńskim. Przypuszczalne cmentarzysko z czasów późnego neolitu. (Fot. A. Chętnika w zb. P. T. Kr.).

splaszczoną, mocne nadnosie i łuki brwiowe przy czole w tył odchylonem, nos jastrzębi; jest to typ ciemny.

Litwini właściwi (na wschód od Niewiaży) cechami głowy przypominają Polaków północnych, jednak są nieco wyżsi i stanowią typ bardzo jasny, wówczas gdy Żmudzini różnią się od poprzednich niskim wzrostem, i pośredniogłowość jest wśród nich wyraźniejsza. Cechy Żmudzinów odnajdujemy i wśród Łotyszów (Łotwa w Inflantach polskich — Letgoła, Łatgoła), z maleńkim odchyleniem co do barwy, gdyż typ jasny nie występuje tak jaskrawo, jak w poprzednich.

Białorusini wykazują skłonność ku pośredniogłowości, są wzrostu niskiego, posiadają wąskie czoło, potylicę i twarz (tak samo, jak Polacy północni, Litwini i Łotysze); jest to naogół typ jasny, i tylko ku wschodowi obficie spotykamy

domieszki ciemniejsze. Łotysze różnią się od Białorusinów tylko wyraźniejszą pośredniogłowością.

Poleszacy posiadają wzrost niski, typ jasny z domieszką ciemnego, są wyraźnie krótkogłowi, a przy wąskiej twarzy i wąskim czole, posiadają szeroką potylicę.

Dość mocno od poprzednich odbijają Ukraińcy o wzroście wysokim, czaszce krótkiej, o szerokim czole i potylicy, przyczem twarz posiadają szeroką a krótką; jest to typ przeważnie jasny.

Podolacy przy wzroście wysokim (jednak z domieszką niskiego), przeważnie typu jasnego, ciążą ku pośredniogłowości, posiadają wąskie czoło i twarz, a potylicę szeroką.

Rusini na Podkarpaciu przy niskim wzroście posiadają przewagę typu ciemnego, posiadają czaszkę krótką; czoło, potyllica i twarz—szerokie.

Górale ruscy są wzrostu wysokiego, typu ciemnego, wyraźnie krótkogłowi, posiadają potylicę i czoło wąskie, twarz natomiast szeroką.

Ludność gór, chociaż można wykazać stopniowania, naogół dość wybitnie różni się od całej reszty zaludnienia ziem polskich.

Typy zauważone na niżu i na wyżynach dadzą się sprowadzić do dwóch większych gromad: 1) na północy Białorusini, Litwa ze Żmudzią i Łotwą stanowią z północnymi Polakami dość spójną całość, a Poleszacy będą poniekąd ogniwem przejściowym (choć dość odosobnionem) do gromady południowej i 2) na południu Ukraińcy, Podolacy i Rusini podkarpaccy bliżsi są Polakom południowym.

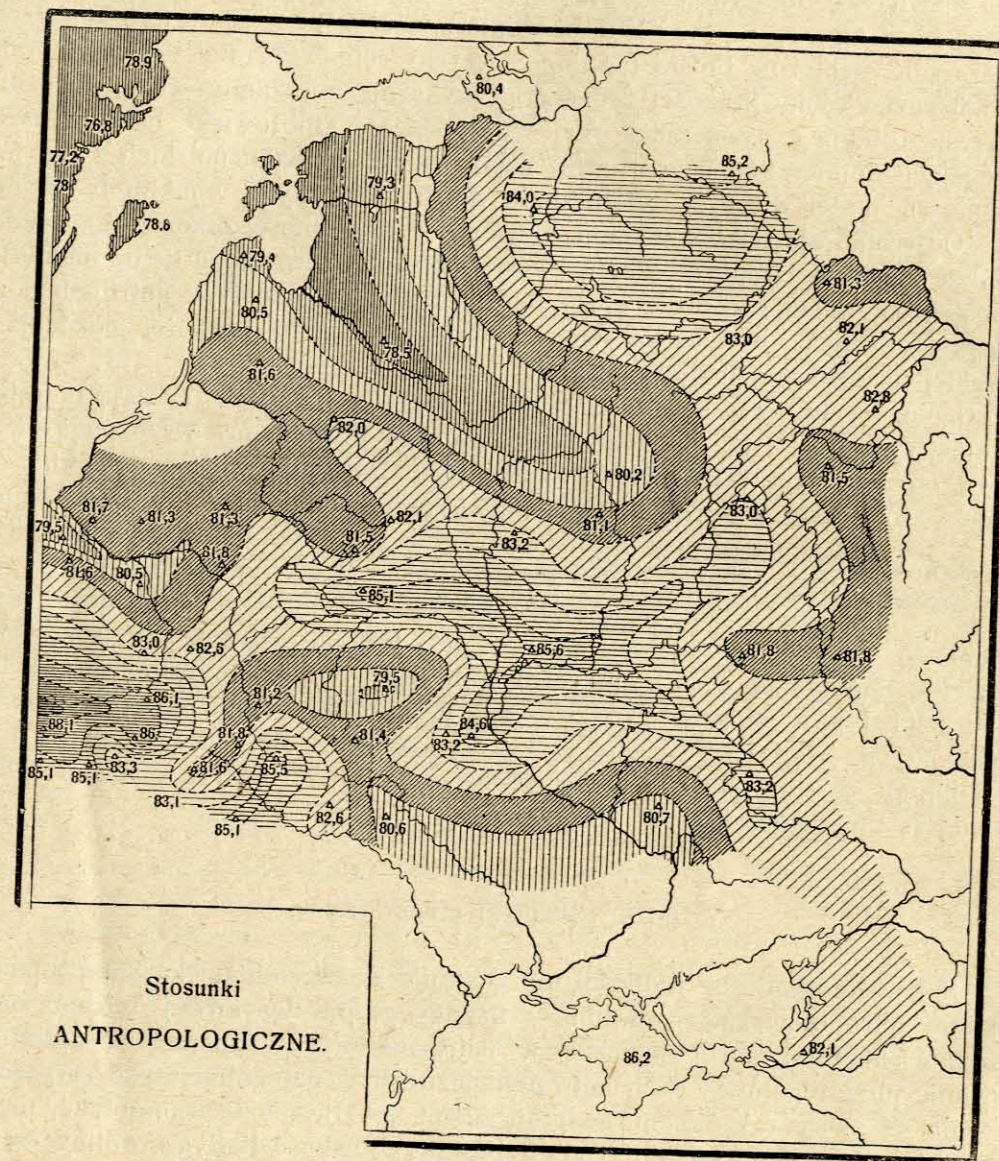
Ponieważ można zauważyć pewne złagodzenie różnic między Wielkopolakami i Małopolakami w miarę posuwania się ku zachodowi, przeto można przypuścić, że w najogólniejszych zarysach ugrupowanie cech fizycznych ludności odbija na sobie warunki geograficzne: góry wytworzyły (może słuszniej—zachowały) odrębność górali polskich i ruskich, błota Polesia nie tylko zachowały ludność

wybitnie krótkogłową, ale i rozgraniczyły ludność, z których gromada północna podlegała domieszkom fińskim i skandynawskim, a południowa — domieszkom stepowców i żywiołów, prących od strony półwyspu Bałkańskiego. Na zachodzie naszego obszaru, gdzie błota poleskie nie rozdzielają, różnica między dwoma grupami nie może dochodzić do takiego natężenia, jak między Białorusią a Ukrainą, a ponieważ tu szerokość wielkiego niżu europejskiego zmniejsza się, oraz stosunki geograficzne pozwalały na łatwą łączność w kierunku południkowym (Wisła, część Warty z Prosną, część Noteci i wreszcie Odra), przeto i cechy antropologiczne północne zaczynają się nawarstwiać na południowe¹⁾.

Są pewne spostrzeżenia nad czaszkami i szkieletami ludności wielkopolskiej z czasów wczesnodziejowych, które świadczą, że ta ludność w stosunku do ziem sąsiednich ustępowała co do siły fizycznej, jednak wyróżniała się wysmukłą budową i pewną subtelnością kości twarzowych — a więc plemię, które ze swych pieleszy nad Gopłem i dolną Wartą potrafiło uczynić kolebkę państwa i narodu,

¹⁾ L. Krzywicki. Charakterystyka fizyczna ludności ziem polskich. (Encykl. Polska. T. I. 1912 r.). Szczególniej str. 563—4 oraz wykresy Nr.: 12, 14, 20, 22.

nie miało nad sąsiadami przewagi fizycznej, lecz tylko możność wykazania i rozwinięcia zasobów ducha.



Rys 110. Rozpostarcie wskaźnika głowy na ziemiach dawnej Polski i dalej na wschód. (Podług prof. J. Czekanowskiego.)

Oprócz ludności rdzennej, z rolą związanej, istnieją jeszcze rozrzucone grupy pochodzenia nie miejscowego, lecz od wieków tu zamieszkujące. Pominąwszy grupy podrzędne, należy naznaczyć istnienie prawie sześciu milionów ludności żydowskiej, która, nieliczna na zachodzie i nieznaczna w Beskidzie Zachodnim, dochodzi w Królestwie, na Litwie i na Rusi do potężnego odsetka, gdyż stanowi siódmą część zaludnienia.

Tak samo w Kijowie, jak i w Pradze Czeskiej, skąd żydzi najpierw przyszli do Polski, byli oni już w czasach przedchrześcijańskich, jednakże większa ich liczba zjawiała się dopiero w wieku XIV, a w 200 lat później, dopiero poczęli się osadzać poza miastami. W XVIII w. dopiero doszczętnie opanowali miasteczka i w czasach rozbiorów Polski (podług Staszycy) stanowili przeszło 8% ludności. Jeżeli fizyczne cechy ludności żydowskiej wykazują mieszaninę cech, to jednak w okresie ostatniego tysiąclecia należy uważać to zbiorowisko ludzkie za nie podlegające domieszkom z zewnątrz, czyli, że na ziemiach polskich żydzi przechowują się mniej więcej w takim stanie antropologicznym, w jakim do nas przybyli. Odwrotne zjawisko przechodzenia żydów do ludności otaczającej, pozornie wszędzie i zawsze u nas spotykane, w rzeczy samej sprowadza się do nielicznych jednostek, skutkiem czego nie może być mowy o zmianie typu antropologicznego, spowodowanego domieszką semicką (tak samo wśród ludności polskiej, jak litewskiej, białoruskiej lub ukraińskiej).

Ogólną cechą fizyczną żydów w porównaniu z ludnością otaczającą, jest nieco mniejszy wzrost i pewna delikatność budowy. Śród żydów wyróżniają się dwa jakoby odrębne typy: krótkogłowy szatyn (czasami aż do włosów jasnych i oczu niebieskich), często niezgrabnej budowy Aszkenaz różni się wybitnie od smukłego, długogłowego bruneta o ostrych, wysubtelnionych rysach twarzy — Sefarda. Na ziemiach dawnej Polski drugi typ, wyraźnie przypominający Araba lub mieszkańca starożytnej Assyrii, jest dość rzadki, stosunkowo częściej spotyka się na Ukrainie i Podolu. Można jednak stwierdzić nierzadko napotykanie zestawienie cech obu typów w jednym osobniku, przyczem wśród takich typów mieszanych zjawia się ugrupowanie cech, sprzeczne z aryjskim: gdy na zachodzie Europy wzrost wysoki łączy się z długą czaszką i włosami blond, to wśród żydów wysoki wzrost częściej się łączy z czarnym włosiem i mniejszą długogłowością.

§ 28. Stosunki etnograficzne.

Skład etnograficzny ludności nie znajduje się w żadnym związku z podścieliskiem antropologiczno-rasowym: w każdej grupie językowej można spotkać wszelkie składniki antropologiczne w najrozmaitszych skupieniach. Jeżeli ugrupowania poszczególnych cech antropologicznych w najogólniejszych zarysach pozwalają się związać z danymi geograficznymi, jak Brama Czarnomorska, przełęcz Dukielska, Brama Morawska, Tatry i Beskidy, bliskość Bałtyku, doliny rzek lub bagna Polesia, to ugrupowania językowe w najgrubszych zarysach są wynikiem złożonych wydarzeń dziejowych, przyczem znaczenie czynników geograficznych najczęściej się zacierało, i tylko w obrębie poszczególnych języków — rzecz mało zbadana — możeby się udało pewne różnice między narzeczami związać z danymi fizjograficznymi.

Żywiół etnograficznie polski w chwili obecnej zwartą masą skupił się nad Wartą i Wisłą, a nawet na południowym zachodzie gęsto skupił się nad górną Odrą, nieznacznie wkraczając na jej lewy brzeg; nad Wartą i Notecią dolny bieg tych rzek jest już zaludniony

przez Niemców, którzy nad Wisłą obsiedli jej okolice ujściowe, szczególnie na prawym brzegu. Górny i środkowy Bug zajmuje żywioł ruski (podług nowej terminologii — ukraiński), a nad górnym Sanem ten żywioł równoważy się z polskim.

Na zachód i północo-zachód, dawne plemiona polskie i pomorsko-polskie zostały częściowo wyparte przez Niemców, a częściowo zalane osadnictwem niemieckim i zniemczone; tylko po lewej stronie dolnej Wisły resztki pomorców — Kaszuby, pozostały do dnia dzisiejszego.

Ludność polska posiada od zachodu granicę wielce popłataną. Linja, poprowadzona od Opawy na Prudnik (Neustadt), Brzeg do Krotoszyna, odgranicza Polaków od Niemców, przyczem ta linja pomimo rozrzuconych wysp językowych niemieckich po stronie polskiej i rzadszych — odwrotnie — wysp polskich po stronie niemieckiej — jest daleko wyraźniejsza, niż w Poznańskim, gdzie ludność polska dochodzi do Wschowy i Międzychodu; tam granica jest bardzo poszarpana, a sam obszar polski posiada mniej lub więcej znaczne wyspy niemieckie. Wzdłuż Noteci aż ku Wiśle (przy ujściu Brdy) ciągną się nize nadnoteckie, tak bagniste, że w czasach przeddziejowych, przeszkadzały się rozszerzać żywiołowi wielkopolskiemu ku północy, i dopiero w drugiej połowie XII wieku bezpośrednie sąsiedztwo i łączność zapomocą Wisły sprawiły, że żywioł wielkopolski przemknął się poza bagna Noteci.

Jednakże te bagna przetrwały aż do pierwszego rozbioru Polski, co jest rzeczą tem dziwniejszą, że Wielkopolska i Prusy Królewskie należały do ziem najludniejszych w Rzeczypospolitej. Dopiero Fryderyk II po zabranii kraju, natychmiast przystąpił do połączenia kanałem Bydgoskim Wisły z Notecią, a przez to równocześnie obniżył poziom wód i na osuszonych łęgach nadnoteckich zyskał dla swego skarbu potężny szmat ziemi żyznej, na której osadził Niemców: w ten sposób w okolicach Bydgoszczy i Fordonu ludność niemiecka w kształcie języka sięga aż do Wisły, oddzielając ludność polską Prus Zachodnich (Krainiaków, Borowiaków, Kociewiaków i Kaszubów) od żywiołu wielkopolskiego.

Na północy ludność polska w Prusach Wschodnich (dawniej Książęcych), dochodzi do pasa jezior, wypełniających wyżynę Pojezierza Prusko-Mazowieckiego i częściowo mieszka wśród nich. Tutejsza ludność polska wyznania ewangelickiego stanowiła aż do wojny 1914 r. odłam najślabszy pod względem poczucia narodowego. Ludność ta już w początku XVIII w. straciła swą szlachtę, a jedyna inteligencja — duchowieństwo protestanckie — pośrednio przyczyniało się do zniemczenia; nigdy nie uczestnicząc czynnie w dziejach Rzeczypospolitej, ta ludność do pierwszej ćwierci XIX wieku była polska tylko etnograficznie, a nie z poczucia, to też długoletnie wysiłki rządu pruskiego, tu najpierw mogły przynosić owoce. Gdy w r. 1825¹⁾ Mazurzy stanowili większość w dziewięciu powiatach, dziś ledwie w pięciu, kiedy wówczas powiat Elcki miał 88,8% Polaków, Żądzborski 86,6, Olecki 79,9, to przed wojną 1914 r. jakoby się tam znajdowało 58,5, 56,7 i 37,9%.

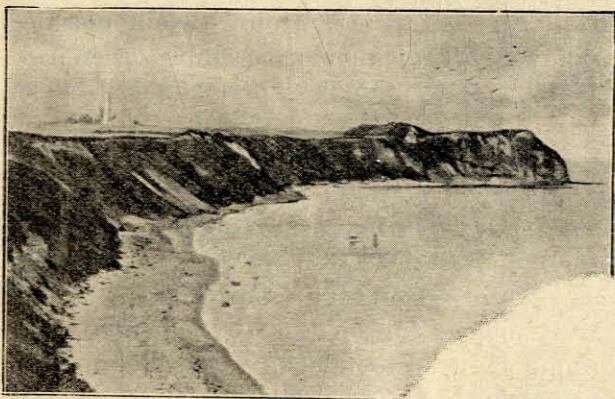
Na północnym wschodzie, Polaków od Litwinów oddziela poszarpana linja, przechodząca mniej więcej od jeziora Wisztynieckiego do ujścia Czarnej Hańczy,

¹⁾ Edw. Czyński. Etnograficzno-statystyczny zarys rozsiedlenia i liczebności ludności polskiej. 1909.

A. Krzyżanowski i K. Kumaniecki. Statystyka Polski. 1915.

gdzie po obu stronach tej rzeki żywioł polski na przestrzeni przeszło dziesięciu kilometrów dotyka Niemna. Od tego miejsca granica etnograficzna polsko-białoruska od wsi Mikoszków idzie na południowy zachód przez Goniądz. Tu ludność białoruska (zmieszana z polską i w języku nosząca ślady głębokich wpływów polskich) sięga najdalej na zachód, a mianowicie, okrążając polską wyspę etnograficzną koło Knyszyna dochodzi do rzeki Biebrzy, skąd po prawej stronie Narwi cofa się na wschód, dochodząc prawie do Bielska, aby dalej iść wprost na południe.

W okolicach Zabołocia ludność białoruska ustępuje ruskiej, a granica językowa, nieco posunawszy się na zachód, biegnie ku południowi, bardzo nieznacznie odchylając się ku zachodowi aż do rzeki Tanwi, a za tą rzeką przez t. zw. do 1919 r. Galicję, od zachodu wkracza zębem do Sieniawy i wybiega na wschód, aby od Radymna skierować się na południowy zachód. Ta linja, minawszy Deszno, skręca na zachód, obejmując od południa Duklę, Żmigród, Gorlice i Gry-



Rys. 111. Arkona. Północno-wschodnie zakończenie Rugii, z resztkami okopów—t. zw. «Grodzisko Jaromira» było ostatnim punktem obronnym, gdzie słowiańscy poganie ulegli Niemcom i Duńczykom d. 14 czerwca 1168 r.

Ruskim (inaczej Grajcarek), siedem kilometrów od jego ujścia do Dunajca koło Szczawnicy, leżą 4 wioski ruskie (Szlachtowa, Jaworki, Czarna Woda i Biała Woda). Ta najdalej na zachód wysunięta okolica ruska stanowi jak gdyby wyspę etnograficzną, gdyż w rzeczy samej wyżej wspomniane wioski ruskie na Śpiżu, pomieszczone z ludnością polską, łączą omawianą podpienińską wyspę językową wąską smugą, ze zwartym obszarem ruskim, rozpoczynającym się na prawym brzegu Popradu w okolicach Muszyny i Krynicy. Po prawej stronie Popradu wioska Werchomel, leżąca na północ od Żegiestowa jest ruska, a dalej ku północo-zachodowi Łomnica (na wprost Mniszka, leżącego po stronie Węgierskiej) jest wsią polską—dział wodny między potokiem Werchomlanką a Łomniczanką, jest granicą etnograficzną.

Jak na zachodzie obszaru polskiego cała poszarpana granica językowa odgradza kraje, gdzie na wschodzie istnieją liczne wyspy językowe niemieckie, a na zachodzie nieliczne polskie, tak samo i na wschodzie polskiego obszaru na wschód

¹⁾ J. Szpett. Mapa rozsielenia ludności polskiej w Galicji. 1910.

od granicy etnograficznej istnieją potężne wyspy i gromady polskie, wówczas gdy na zachód wśród ludności polskiej ruskie wyspy i grupy językowe są nieliczne.

Liczebność ogólna żywiołu polskiego, pomijając potężne ilości rozproszonych robotników polskich (w Stanach Zjednoczonych około 3 milionów, w Niemczech przeszło 300.000, w Austrii i Rosji 400.000 i osadników w Ameryce Południowej do 100.000), wynosi:

w zaborze Pruskim ¹⁾	4.200.000
„ „ Austrjackim po San	2.800.000
(Z Cieszyńskiem)	
„ Królestwie Polskim	9.600.000
Na ziemiach etnograficznie polskich.	16.600.000
Na Litwie i Białorusi	1.800.000
„ ziemiach Ukrainnych	700.000
„ Rusi Czerwonej i Podolu do Zbrucza.	1.300.000
„ ziemiach rusko-litewskich	3.800.000
„ obczyźnie	3.800.000
Ogół ludności polskiej co najmniej dochodzi do.	24.200.000

Oprócz tego na południe od Beskidu zachodniego, już w obrębie państwa węgierskiego mieszka liczna ludność, urzędowo uznawana za słowacką, która w rzeczy samej stanowi narodowo nieuświadomiony żywioł polski²⁾, szczególnie cała północna część Słowaczyny, a więc dorzecze Kisuczy (okręg Czadecki), Orawy i górnego Popradu, jest językowo polska, gdzie, skutkiem oderwania politycznego i społecznego od dawnej Rzeczypospolitej język, ludności nie uczestniczył w rozwoju równoległym z całą Polską, a nawet podlegał naleciałościom słowackim z południa i niemieckim od licznych osad miejskich, które w wiekach średnich tam się zagnieżdżyły (np. liczne miasteczka na Śpiżu). Liczba tych niby-słowaków prawdopodobnie przekracza 200.000.

Liczebność
Polaków.

Na tym obszarze (bez Słowaczyny północnej — przeszło 200.000 km. kw.) ludność polska używa języka bardzo jednolitego, gdyż z wyjątkiem narzecza kaszubsko-pomorskiego (przeszło 200.000 ludności) oraz w znacznie mniejszym stopniu podhalskiego (100—150.000), reszta narzeczy znacznie mniej się między sobą różni, aniżeli narzecza każdego z języków zachodnio-europejskich.

Kaszubszczyzna wywołała nawet gorące spory, czy jest pozostałością odrębnego języka pomorskiego, najbardziej zbliżonego do polszczyzny, czy też gwara języka polskiego, najbardziej odosobnioną. Dzisiaj zagadnienie to wyświetlono w ten sposób, że mowa Kaszubów stanowi odrębną całość³⁾, a chociaż jest ściśle związana z językiem polskim, jednak jej cechy są tak odrębne, że należy ją pomieszczać nie w szeregu narzeczy języka polskiego, ale przeciwstawić wszystkim jego narzecdom. Związek kaszubszczy-

Gwara
Kaszubska.

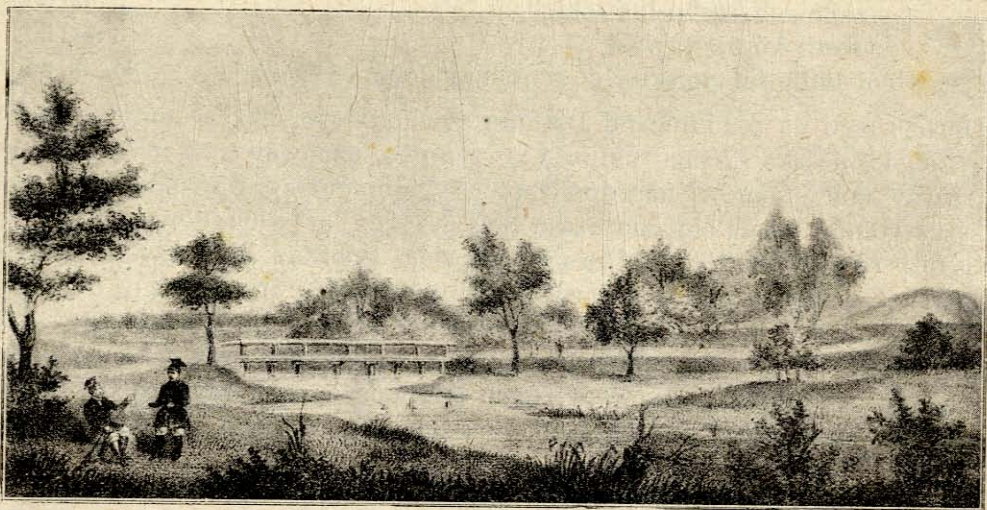
¹⁾ E. Romer. Kresy Pomorskie i Pojezierne. 1919. W r. 1910 autor ocenia ludność polską na 4,066 tys.

²⁾ G. Smólski. Lud polski na Górnych Węgrzech. (Ziemia. 1910).
Kolodziejczyk. Ludność polska na Węgrzech. 1911.

³⁾ K. Nitsch. Próba ugrupowania gwar polskich. 1910.

zny z językiem polskim istnieje na południu, to jest z gwarą Borowiaków, Kraśniaków i Wielkopolaków, a nie z pobliskim Kociewiem, które nosi cechy obszaru, względnie później przez polskość opanowanego.

Polski obszar językowy można rozbić na części, odpowiednio do tego, czy mieszkańcy używają *ś, ć, ź*—*s, c, z* i *sz, cz, ż*. Pierwszej grupy dźwięków niema na Kaszubach. Wszystkie trzy grupy w wymowie ludowej istnieją tylko w Wielkopolsce z Kujawami, oraz w ziemiach Chełmińskiej i Dobrzyńskiej, na prawym brzegu Wisły. Większa część polskiego obszaru etnograficznego, gdyż Mazowsze, Małopolska, ziemie Sieradzka i Łęczycka, posiadają tak zwane mazurzenie, to jest zamiast *sz, cz, ż* wymawiają *s, c, z*. Można przypuszczać, że ludność nie mazurząca stanowiła jądro zaludnienia pierwszych ziem piastowskich, a dzisiejsza ta cecha wymowy wskazuje, że południowa jej granica wyrobiła się w zależności od przyczyn fizjograficznych: linja Odry od ujścia Nisy aż do ujścia Baryczy z po-



Rys. 113. Uroczysko Kumat w Grodzieńskim, gdzie jakoby Jadźwingowie ponieśli klęskę d. 24 czerwca 1264 r. (Podług starego rysunku).

teżnemi puszciami zaodrzańskimi, oraz błota Baryczy aż do wieku XIII stanowiły czynnik rozdzielający ludność, i tylko nieznaczne przesmyki suchsze przez tę granicę prowadziły na Śląsk.

Ta granica międzygwarowa idzie dalej na południe od Kalisza, Turka, pod 52° przecina Wartę, skąd idzie na północny wschód, tworząc na 120 kilometrach granicę, która od Ostrowa aż pod Kutno fizjograficznie wytłumaczyć się nie da, lecz musi oznaczać zasięg wpływów, z Kruszwicy i Poznania idących w górę Prosnę i Warty. Od Kutna zlewa się z biegiem Skrwy lewobrzeżnej, a po przecięciu z Wisłą idzie z biegiem Skrwy prawobrzeżnej i jej dopływu Sierpicy, t. j. z granicą odwieczną ziemi Dobrzyńskiej i Mazowsza. Na południe i wschód od Sierpca, istnienie tej granicy można zrozumieć w ten sposób, że dalej ku północy leżały ziemie, zdobyte na Prusach, więc kiedy nad górną Drwęcę do ziemi Lubawskiej skierowało się osadnictwo z ziem nie mazurzących, to za Wkrę ku północo-wschodowi posuwali się Mazurzy.

SZLAKI DROGOWE NA ZIEMIACH DAWNEJ POLSKI OD CZASÓW NAJSTAROŻYTNIEJSZYCH DO XV WIEKU



- Góry (Sudety i Karpaty).
- Błota i bagna.
- Step Czarnomorski.
- Rzymska droga handlu bursztynem (J. N. Sadowskiego).
- Najdawniejsze połączenia Wielkopolski z Małopolską przez Śląsk.
- Szlaki koczowniców, później Tatarskie.
- I** — Multański (Złoty).
- II** — Kuczmeński.
- III** — Czarny.
- 1** — Brama Łużycka.
- 2** — Przetęcz Kamieniogórska.
- 3** — Kotlina Kłodzka.
- 4** — Brama Morawska.
- 5** — Przetęcz Jabłonkowska.
- 6** — Szlak Karpacki (Dunajec—Poprad).
- 7** — Przetęcz Dukielska.
- 8** — Odwieczne miejsce przeprawy koczowniców stepowych przez Dniepr pod Wityczewem.
- 9** — Przejście Grunwaldzkie.
- Droga Mazowiecko-Litewska.
- Szlak z Królewca przez Kowno, Wilno, Witebsk, Orszę do Smoleńska.
- Od Zawichosta przez Łuck (szlak Wołyński) do Kijowa.
- Szlak Kijowsko-Siewierski.
- Szlak Śląsko-Krakowski (przez Sławków—Siewierz w. XII i później).
- Połączenie Krakowa z Wielkopolską (przez Olkusz—Częstochowę w. XIV).
- Szlak z Lubusza nad Odrą przez Poznań na Kujawy.
- Szlak Śląsko-Łużycki (Chrobrego, Krzywoustego i Barbarossy).
- Szlak Krzyżacki z Brodnicy przez Malbork do Królewca.
- Szlak przeddziejowy łączący Wielkopolskę z Rusią (domniemany A. Szczęśliwego).
- Szlak z Rygi przez Mitawę do Kowna i wzdłuż Niemna do Grodna.
- Szlak Krakowsko-Sandomierski przez Wislicę.
- Szlak podkarpacki z Krakowa do Przemyśla i przez dział wodny (Lwów) do Dniestru (Halicz).
- Szlak Wileńsko-Kijowski.
- Wielka droga Normannów do Grecji.

Oprócz Wielkopolski istnieje parę drobnych skrawków, nie stykających się z Wielkopolską, które nie mazurzą, wszystkie pod wpływem gwar lub języków obcych: 1) Na Górnym Śląsku—Cieszyńskie i Raciborskie, jako leżące w bezpośrednim sąsiedztwie Bramy Morawskiej i przełęczy Jabłonkowskiej, czynników geograficznych, odwiecznie ułatwiających zetknięcie z żywiołami obcymi—tu wpływała czeszczyzna. 2) nad dolną Czarną Hańczę—ziemia dawniejsza Litwy i 3) nad górnym Wieprzem (Krasnystaw i Zamość), oraz między Sanem i Wisłokiem (Jarosław i Sanok—kraj dawniej ruski.

Na południe od Malborka istniejąca wysepka językowa oraz leżąca nad górną Drwęcą ziemia Lubawska z południową Warmją posiadają pewną osobliwość językową, a mianowicie, że tam szeregi *ś, ć, ź*, upodobniły się wzajemnie z *sz, cz, ż*. Jest to następstwo bardziej złożonych wpływów, których istota kryje się w tym fackie, że pierwotna ludność tych okolic była pruska.

Wielce charakterystyczna cecha polszczyzny, a *ścieśnione* (inaczej *pochylone*), jest właściwa całemu zachodowi i środkowi polskiego obszaru językowego. Granica wschodnia tej wymowy idzie od Gdańska na południowy-zachód, pod 54° zwraca się ku południowi, idzie działem wodnym między Czarną Wodą (Wdą), a Brdą, przecina Wisłę koło ujścia Wdy, a dalej po prawej stronie Wisły idzie mniej więcej przez Rypin, Sierpc, Raciąż, trzymając się linii Działdówki (Wkry) zbliża się do Wisły, do której najbliższej podchodzi o milę na wschód od Warszawy, a stąd na Siedlce i Łuków (dział wodny Bugu i Wisły), po wschodniej stronie od Lublina dochodzi do Sanu na wschód od ujścia Tanwi i wreszcie działem wodnym Sanu i Wisłoka opuszcza nasz obszar językowy. Ta granica wskazuje na zasadniczo starsze ziemice, posiadające a *ścieśnione*, i stosunkowo młodsze—najpewniej w dobie przeddziejowej—nabytki osadnictwa. Na wschód od tej granicy istnieje parę wysp, posiadających a *ścieśnione*.

Na lewym brzegu Wisły ta granica odcina Kaszubów i Borowiaków (ludność puszczy Tucholskiej) od Kociewiaków, co do których badania prof. K. Nitscha wskazują, że stanowią ludność względnie nowszą, a przynajmniej, że niegdyś ludność pruska siedziała na lewym brzegu Wisły. Odwrotnie Kaszuby, tak bardzo różniące się od Kociewiaków, najbliżej stoją Borowiaków.

Ta granica na prawym brzegu Wisły aż do Wieprza, mało co odchyła się od innej granicy, a mianowicie wymowy nosówki *ę* jak *nosowego a*. Taka charakterystyczna wymowa słyszy się (pominąwszy wyspy na Warmji, na Kurpiach i nad Bugiem) na całym prawym powiślu aż do Kazimierza i pod Lublin na południu; na lewym brzegu wąskim pasem ciągnie się od Kazimierza aż za ujście Bzury, a następnie obejmuje wszystkie gwary polskie, leżące na północ od Noteci.

Cechą znamionną dla polszczyzny jest udźwięcznienie spółgłosek końcowych tak samo przed początkowymi dźwięcznymi jak i płynnymi, nosowymi i pełnogłoskami. W ten sposób *brat robi* słysząc jak *brad robi*, *bok lewy*—*bcg lewy*. *głos narodu*—*głoz narodu* i *jestem*—*jezdem*. Jednakże północny-wschód tak nie mówi, a mianowicie Kociewie, Mazury i część Małopolski; jeżeli ziemia dobrzyńska mówi pod tym względem po wielkopolsku, to Skrwa prawobrzeżna po raz drugi występuje jako poważna granica gwarowa; od ujścia tej rzeki do Wisły granica udźwięcznienia za Płockiem odchyła się od rzeki i kieruje się na Grójec, Radom i prawdopodobnie Sandomierz. Na Mazowszu i w północno-wschodniej części

Małopolski nie tylko udźwięcznienia niema, ale mówi się *ród jego* jak *rót jego*, *wóz Macieja*—*wós Macieja* i t. d.

Pominąwszy wiele cech mniej lub więcej ważnych, niektóre narzucone na mapkę (patrz rys. 114), uwidoczniają rozkład geograficzny podstawowych cech języka polskiego.

Pozornie tak odrębna gwara góralska w rzeczy samej niewiele posiada cech samoistnych, któreby w małopolszczyźnie nie istniały mniej lub więcej wydatnie. Skutkiem warunków geograficznych wytworzył się tu pewien konserwaryzm językowy tak co do wymowy (naprz. *i* po *rz* oraz po *s*, *z*, *c* zastępujących *sz*, *ż*, *cz* a więc *kozici*, *zidy*, *sija*), jak i postaci (aoryst), co w połączeniu z naleciałościami ze słowackiego (czasem to dotyczy i nacisku), wytwarza pozorną odrębność tej gwary.

Język polski literacki powstał w Wielkopolsce ¹⁾, między innymi dowodami brak mazurzenia na to wskazuje; w XIV wieku zapanował w Krakowie i przez trzy stulecia nie zatracił zasadniczych cech wielkopolskich, uzupełniając się pewnymi rysami małopolszczyzny. Od XVII-go wieku ogniskiem polskości stała się Warszawa i odtąd język literacki narzucał się Mazowszu, a sam do pewnego stopnia podlegał wpływowi gwary mazowieckiej, czego dowodem może być zanik *a ścieśnionego*, gdyż taka wymowa była obca owym rojnym rzeszom drobnej szlachty, która tak gęsto mieszkając na północ, północo-wschód i na wschód od Warszawy, w XVIII i XIX wieku zalała większość stanowisk w zawodach wyzwolonych Warszawy. W ostatnich czasach zdaje się, że od Mazowsza zaczyna wchodzić do języka literackiego, a słusznie do mowy klas oświeceniowych, brak udźwięcznienia (wyraz *jestem* już dawno wyłamał się z pod rdzennej wymowy *jezdem*).

Polszczyzna na Śląsku obok swoistych cech gwary miejscowej, posiada nie-raz wyrazy i zwroty z dawniejszej polszczyzny, naprz. z XVI w.; to samo dotyczy poniekąd Kaszubów, Mazurów Pruskich i nawet gwary na Podhalu. Jeszcze bardziej daje się to odczuwać wśród ludności polskiej na Litwie, Rusi i Białorusi, gdzie nie tylko lud polski (przeważnie t. zw. drobna szlachta zagonowa, czynszowa) obok naleciałości z języków otaczających, używa też i zabytków językowych z wieków ubiegłych. Również zapożyczenia z polszczyzny z okresu świetnego panowania polskości głęboko tkwią w białoruszczyźnie i ukraińszczyźnie.

§ 29. Ludność Litwy i Rusi.

Ludność etnograficznie litewska zajmuje południową część wyżyny Żmudzko-Kurońskiej, dorzecze dolnej Wilji, oraz na lewym brzegu Niemna kraj aż do linii, idącej od ujścia Czarnej Hańczy przez Wisztyniec na północny zachód.

Wilno od wieków wywierało wpływ białoruszczący i polszczący za-razem i ten proces zanikania litewszczyzny w Wileńskim dopiero w naszych czasach ulega powstrzymaniu. Przed laty 400—500 język litewski sięgał znacznie dalej na południowy wschód, pewnie aż za Wołożyn, a później to-

pnając, pozostawił nieco znaczniejszą wyspę trójkątną (Biniakonie, Raduń, Dzie-wieniszki), zdala od rzek i gościńców położoną, bardziej na południe i na wschód zarzuconą wysepkę (Dowlany) i z osiem mil na wschód od Wilna wysepkę, po lewej stronie Wilji leżącą (Gierwiaty-Zabłocie).

Na zachód i północ od Wilna granica językowa niewyraźna i poplątana, idzie prawie krzywą, cyrklem o promieniu 4—6 mil zakreśloną i rozdziela ludność litewską od białoruskiej, przemieszanej z polską. Ta granica na południu idzie łamaną linią, obejmując dla litewszczyzny Olkieniki, aż pod Dubicze, na północy zaś przez Podbrzezie, prawie wprost na wschód przez Podbrodzie, Łyntuny do Narkiewiczów na wschodzie.

Administracyjnie obejmuje to północ i środek dawniejszej gub. Suwalskiej, gub. Kowieńskiej, w której na siedem powiatów w Jezioroskim i Kowieńskim, Litwini nie posiadają absolutnej większości (na wschodnim krańcu nad Dźwiną, występuje pomieszanie z Łotyszami i Białorusinami), oraz w północnej i zachodniej części gub. Wileńskiej (części powiatów Trockiego, Wileńskiego, Lidzkiego i Święciańskiego). W państwie pruskim resztki Litwinów utrzymują się na północno-wschodnim krańcu Prus Wschodnich w pobliżu dolnego Niemna.

Język litewski rozpada się na mnóstwo narzeczy, a jako jeden z najstarszych języków europejskich, jest przedmiotem głębokich studiów językoznawczych. Tego języka w chwili obecnej używa:

w dawnej gub. Kowieńskiej	około 1.200.000 (co stanowi 68% ludności)
„ „ Wileńskiej . . .	350.000
„ „ Suwalskiej . . .	340 000
„ Prusach	105.000
Razem	1.995.000, czyli okragło 2 miliony ¹⁾ .

Język litewski aż do połowy XIX wieku był mową potoczną wyłącznie ludu, bo klasy zamożniejsze, co prawie zlewało się z pojęciem oświeceniowych, już w XIV wieku zaczęły litewszczyznę zarzucać dla białoruszczyzny, która stała się językiem urzędowym Litwy, ale w rzeczy samej była mieszaniną martwego języka cerkiewno-słowiańskiego z narzeczeniami białoruskimi, a nawet i ukraińskimi. W wieku XVI język polski zaczął zastępować wśród szlachty i mieszczan litewszczyznę na zachodzie, a na całej Litwie białoruszczyznę. Dopiero w drugiej połowie XIX w. dawniejsze nieliczne usiłowania drukowania po litewsku liczebnie się wzmogły, szczególnie gdy rząd po roku 1863 zaczął tępić żywioł polski, a do pewnego stopnia popierać litewski. Jednakże ten język, tak samo jak i polski na Litwie do roku 1905, poza obrębem kościoła najzupełniej niedopuszczany do objawów życia społecznego, a z przeszłości nie posiadający spuścizny literackiego wyrobienia i dzisiaj rozwija się powoli. Do niedawna jednostki, przechodzące z ludu do klas oświeceniowych polszczyły się, dzisiaj ten proces nie jest zatamowany doszczętnie, większość jednakże takich jednostek bądź stara się stworzyć zastęp inteligencji litewskiej, bądź też przed r. 1918 wsiąkała w narodowość rosyjską, żyjąc z chleba urzędniczego w Rosji.

Pokrewna Litwie Łotwa zamieszkuje większą część t. zw. Inflant Szwedzkich (gub. Liflandzką), Kurlandję słusznie Kuronję, gdzie 550 tys. tej ludności

¹⁾ K. Nitsch. O pochodzeniu literackiego języka polskiego. (Poradnik językowy. 1913).

¹⁾ Liczba przybliżona, gdyż poszczególni badacze szacują na 1,6 miliona do 2,8.

stanowi 78⁰/₀ zaludnienia, oraz trzy zachodnie powiaty gub. Witebskiej — Łucyński, Rzeżycki i Dyneburski — jest to t. zw. Łatgoła albo Letgoła w liczbie 330 tys. Ta ludność była w silnym stopniu spolszczona i dopiero przed pięćdziesięciu laty ten proces uległ powstrzymaniu. Ożywiony i głęboki ruch odrodzeńczy, szerzący się wśród Łotwy w Inflantach Szwedzkich i Kuronji, dość powoli przyciąga ku sobie ten katolicki odłam Łotwy.

Na wschód od Polski, Litwy i Łotwy, na północ od Prypeci, resztę ziem dawnej Polski historycznej zamieszkuje żywioł białoruski, który na wschodzie wykracza poza omawiany obszar.

Na południu od Zabłocia na Podlasiu, gdzie zbiegają się ludność polska, białoruska i ukraińska, granica etnograficzna białorusko-ukraińska idzie przez Białowieżę, na północ przez Prużany, dalej wprost na wschód, zbliża się do Dawidgródka nad Prypecią, tą rzeką do Mozyrza, skąd wprost na południe (nawet nieco ku zachodowi), a następnie na północ od Owrucza kieruje się ku wschodowi.

W tych granicach Białoruś posiada ludność, która przeważnie pochodzi od Dregowiczów, Krywiczów i częściowo Radymiczów. W XIII i w XIV wieku w ręku książąt litewskich cała Białoruś została zebrana w jedno państwo i nawet swój język (pomieszany z cerkiewnosłowiańskim), narzuciła dworowi w Wilnie, to też odrębne koleje i wpływy obce wytworzyły język odrębny nie tylko od ruskiego języka Kijowa, ale zarazem i od wielkorosyjskiego języka Moskwy.

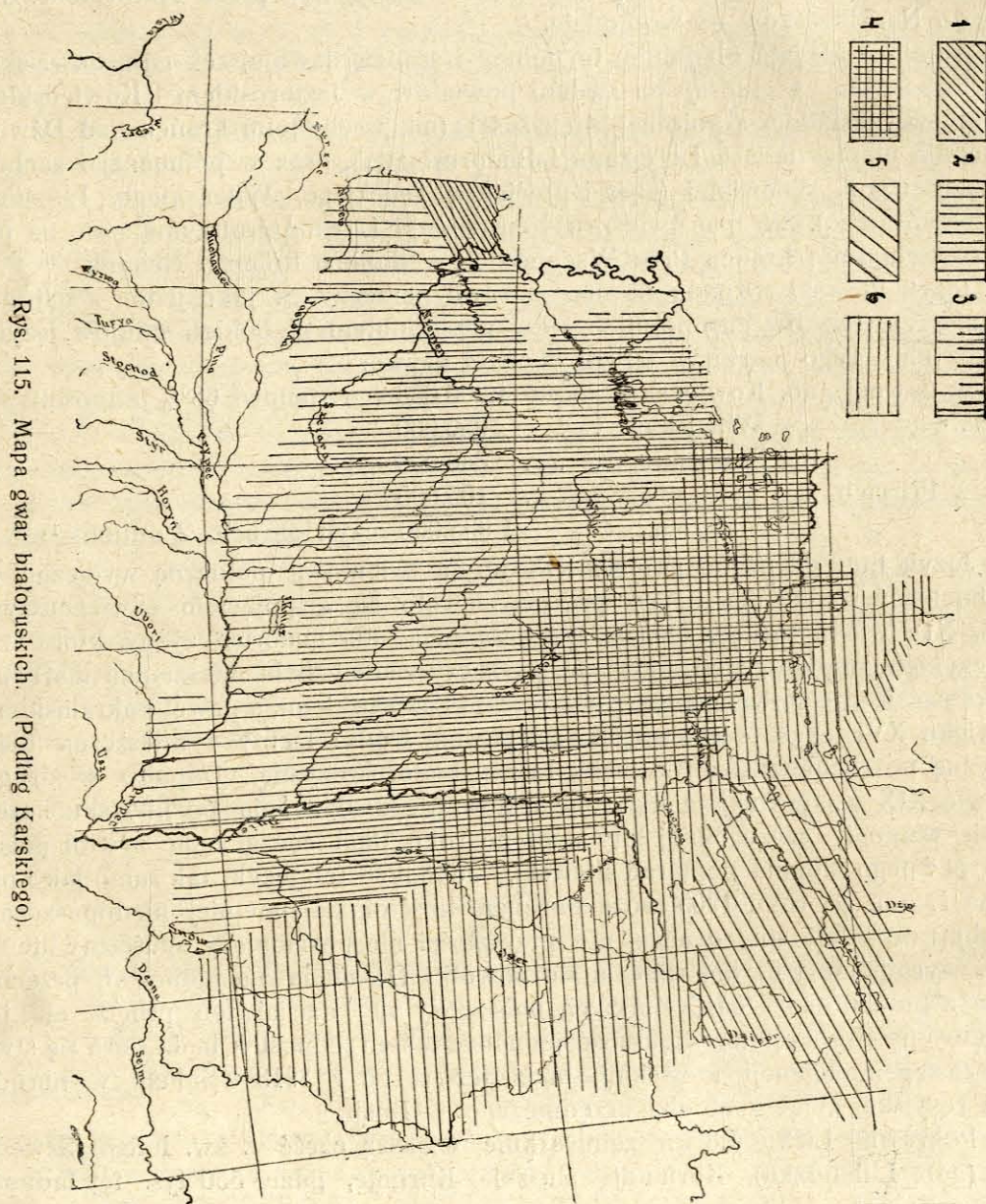
Pominąwszy różnice gwarowe oraz wpływy pograniczne, które wytworzyły nad Prypecią gwara przejściową ku ruskim gwarom, a nad górną Dźwiną i na wschodzie nad Sożem gwary przejściowe ku wielkorosyjskim, język białoruski posiada pewne cechy dźwiękowe, wyróżniające go z pośród innych słowiańskich¹⁾: 1) t. zw. akanie, kiedy nieakcentowane *e* lub *o* przed zgłoską akcentowaną przechodzi w *a* (biarú, biaroza, ciapiér); 2) t. zw. dziakanie i ciakanie, kiedy *d* i *t* przed samogłoskami miękkącymi (*ie*, *i*, a nawet i przed *w* miękkim) przechodzą w *dź* i *ć* (dzied, ciarpieć, ćwiordy)—ta cecha zbliża białoruski do polskiego; 3) spółgłoska *g* ma brzmienie *h*, co jest pokrewne ukraińszczyźnie; 4) zmiękczone spółgłoski *ń*, *l*, *ć*, *dź* przed samogłoskami oraz w przyrostkach; (*nie*, *lie*, *cie*, i *dzie*) zdwajają się; 5) spółgłoska *r* jest twarda (biaroza, biarész); 6) spółgłoski *w* i *ł* wymawiają się po samogłoskach jak *u* krótkie (karóu, byu); 7) spółgłoski *h*, *k*, *ch* przed miękkim zakończeniem przechodzą w *z*, *c*, *s* (na parozi, u szapce, pry sasie; 8) spółgłoski przed samogłoską *e* zmiękczają się (aciec, siestra), co jest cechą wspólną z polskim i wielkorosyjskim, a różni się od ukraińszczyzny.

Ludność białoruska społecznie stanowi prawie wyłącznie świat włościjski i wyrobniczy; w miasteczkach stanowi rolniczą ludność przedmieść, a wielu bezrolnych i małorolnych wychodzi do Moskwy, Petersburga i wogóle do ognisk przemysłu. Jest to naogół materiał etnograficzny, który przed rokiem 1838 (zniesienie unji na Litwie, Białorusi i Wołyniu) przechodził dość łatwo do polskości, od lat zaś siedemdziesięciu zmiana otoczenia wystarcza, aby prawosławny białorusin przechodził do narodowości rosyjskiej, katolik zaś — do polskiej.

¹⁾ Leon Wasilewski. Litwa i Białoruś. 1911.

M. Federowski. Lud białoruski na Rusi Litewskiej, t. I–III. 1897–1903.

E. Karskij. Bielorusy. 1903.



Rys. 115. Mapa gwar białoruskich. (Podług Karskiego)

Wobec braku poczucia wyraźnej odrębności, określić liczebność plemienia białoruskiego jest rzeczą wręcz niemożliwą. Mnóstwo jest tam typów etnograficznie przejściowych, spotykać można dwie mowy w jednej rodzinie. Urzędowo w r. 1910 obliczano ludność białoruską na 6½ miliona, w czym przeszło piąta część miała być katolicką, a że równocześnie zbyt nisko szacowano ludność polską, przeto można przypuścić, że tu nastąpiło zaliczenie do białorusinów wszystkich żywiołów etnograficznie wątpliwych.

Dawna drobna szlachta z pochodzenia częściowo polska, a częściowo z miejscowych żywiołów powstała, zepchnięta ze swej dawniejszej roli społecznej i zrównana z ludem białoruskim, częściowo utrzymała się przy języku polskim, a częściowo stała się dwujęzyczną, używając języka polskiego na zewnątrz, a wewnątrz rodziny i wsi bądź białoruskiego, bądź też bez różnicy polskiego i białoruskiego. („Mówić po prostemu”—oznacza mówić po białorusku).

Na południowym wschodzie ziemi dawnej Polski zwartą masą mieszka lud ruski, czyli ukraiński¹⁾. Uczeń rosyjski²⁾ zwykle nie uznają odrębności tej mowy i nazywają *narzeczem* (czasem gwarą) *małorossyjskiem*, uczeni zaś sławiści, nie-rosyjskiego pochodzenia, tę mowę uważają za język. Najmocniej trwają przy tem zdaniu uczeni ruscy, pracujący pod zaborem austriackim³⁾, którzy uznają, że ten język rozpada się na dwa narzecza—północne i południowe.

Północne obejmuje na zachodzie część Podlasia, leżącą na lewym brzegu Bugu, Polesie, południowo-zachodnią część Czernihowszczyzny, a nawet częściowo północne powiaty Połtawszczyzny. Na Ukrainie prawobrzeżnej narzecze południowe w całej czystości występuje właściwie dopiero na brzegach Rusi. Wszystkie gwary narzecza północnego są albo przejściowe ku białoruszczyźnie, albo z nią zmieszane, tam też spotykamy często *twarde r*, większą twardość wszystkich spółgłosek, oraz archaiczne dyftongi *uo*, *ue*, *yi* (albo *u*, *ju*, *u*) w tych wyrazach, gdzie w wyrazach odpowiednich polszczyzna posiada *o* lub *e*.

Narzecze południowe, którego pewnymi odmianami są gwary podkarpackie, wołyńska, podolska i kilka daleko na wschód położonych aż nad Dońcem, występuje w swej najbardziej typowej postaci w Kijowszczyźnie na południe od Rosji, w Czehryńszczyźnie i Połtawszczyźnie, a podstawowe cechy tego narzecza przez utwory Kwitki, Kotlarewskiego i Szewczenki przeszły do języka literackiego. Temi cechami są nadewszystko dźwięki miękkie, więc np. tam, gdzie w języku polskim istnieje *o ścieśnione*, tam w języku ruskim może być *uo* (na północy *u*). ale w południowym narzeczu będzie *i* polski — *koń*—*kuoń*, *kuń* i *kiń*. Tam gdzie

¹⁾ Dawniej w Polsce używano wyrazu *Rus* dość nieokreślenie: każdego na wschodzie Rzeczypospolitej wyznawcę obrządku greckiego (lub później unickiego) określano słowem *Rusin*. Z czasem wyodrębniło się pojęcie *Białorusin*, a *Rusinem* nazywano mieszkańców ziem na południe od Prypeci. W drugiej połowie XVII wieku Rosjanie wprowadzili nazwę *Małorusin* dla oznaczania mieszkańców Zadnieprza. Ponieważ Rusini pod zaborem austriackim sami chcą siebie nazywać Ukraińcami, przeto tę ludność można nazywać podwójnie, jednakże dziejowo słuszną jest rzeczą używać tylko wyrazów: *Rus*, *Rusin* i *ruski*.

²⁾ Sobolewskij. Oczerk russoj dialektologii (Żiwaja starina 1892).

³⁾ E. Ogonowski. O najważniejszych właściwościach języka ruskiego. (Wydawn. Ak. Umiejętn. 1892).

polskie *ie*, *ia* (rosyjskie *ja*) tam zawsze w ukraińskim *i*. Dźwięk *e* w polskim najczęściej zmiękczony brzmi w ukraińskim twardziej, niż polskie *ie*, jednakże nieco miękkiej niż polskie *e*; tak samo *i* brzmi twardziej, ale niezupełnie zbliża się do polskiego *y*. Dźwięku *g* (poza polonizmami i germanizmami) w ukraińskim nie ma, lecz zawsze występuje *h*; *ł*—dźwięk, często zastępujący polskie *l*, na Ukrainie lewobrzeżnej często wymawia się jako dźwięk pośredni między *l* i *ł*; ten dźwięk przed spółgłoskami i w końcówce czasu przeszłego, przechodzi w *u*, ale również i w *w* (*bun* i *bunw*, *wonk* i *wonk*).

W większej części narzeczy dźwięczne spółgłoski na końcu wyrazu utrzymują się, a więc *łob*, *did*, *niż*, *wiz* (polskie—*łeb*, *dziad*, *nóż*, *wóz*, które zwykle tracą dźwięczność).

Posuwając się od Dniepru ku zachodowi, miękkość dźwięków zmniejsza się, a jednocześnie zwiększa się wpływ polskiej odmiennej w czasownikach. Te wpływy na zachodzie w gwarze Łemków, górali żyjących na zachód od źródeł Dniestru, sięgnęły tak głęboko, że nawet nacisk na wzór polskiego, ustalił się tam na przedostatniej samogłosce.

VII. ZIEMIE DAWNEJ POLSKI JAKO CAŁOŚĆ.

§ 30. Znaczenie rzek.

Każde zjawisko geograficzno-fizyczne ma podwójne oblicze: jedno prawie stałe, tylko kosmicznym i ziemskim ulegające wpływom (jak np. ruchy górotwórcze, wyrównywująca działalność klimatu), drugie oddziaływające na człowieka. Ta druga strona zjawisk jest bardziej zmienna w zależności od epoki, a więc gęstość zaludnienia, w jakim człowiek występuje, jego stosunek do ziemi i stopień jej opanowania sprawiają, że to samo zjawisko coraz inaczej oddziałuje na człowieka: aż do końca XIV stulecia step czarnomorski był gościńcem, po którym ludy koczownicze z głębi Azji przelewały się na wschodnie krańce Europy, a czasem i w sam jej środek: do XVIII w. był siedzibą groźnego rojowiska, w wieku zaś XIX step najpierw umożliwił potężną hodowlę owiec, aby wkrótce stać się śpichlerzem Rosji, a częściowo i Europy zachodniej.

Rozpatrując ziemie dawnej Polski jako całość, należy zaznaczyć niektóre zjawiska geograficzno-fizyczne, cechujące omawiane kraje w sposób mniej lub więcej wyraźny. Do takich cech podstawowych należy brak wybitnych działów wodnych pomiędzy poszczególnymi dorzeciami.

Miedzy Odrą i Wisłą można wyliczyć szereg możliwych połączeń kanałowych: 1) Odra-Olsza-Gostynka-Wisła, 2) Warta-Widawka-Pilica, 3) Warta-Ner-Bzura, 4) Noteć-Gopło-Bachorka-Zgłowiączka i 5) Noteć-Brda.

Należy uprzytomnić wpływ rzek na: a) osadnictwo w czasach pierwotnych, kiedy człowiek dopiero wywalcza ziemię z pod puszczy leśnej i b) na kierunek dróg.

Co do sposobu osadnictwa w czasach najdawniejszych, to osiedla ludzkie w stosunku do rzeki można porównać do nici, na której rzadka nanizane są paciorki osady; taki szereg miejsc zamieszkałych nad rzeką związany jest z szerokością, głębokością i prostym jej kierunkiem, słowem gęstość osiedlenia, a raczej stopień opanowania ziemi przez człowieka jest w zależności—nie przeocząc innych czynników—od rzeki jako drogi; jeżeli rzeki zbliżają się do siebie dość blisko, to dwa szeregi miejsc zaludnionych mogą się przerodzić w jedną ciągłą linię, tylko w pewnym miejscu ciągłość między jej ogniwami jest wyłącznie lądowa.

Odra i Wisła od wieków tak grupowały zaludnienie nad swoimi dopływami, że ono stanowiło jedną całość etnograficzną, chociaż musiało rozpadać się na oddzielne szczepy i plemiona. Pierwsze z przytoczonych zbliżeń naturalnych, zła ludność górnej Wisły ze Ślązakami, wszystkie zaś pozostałe leżą w obrębie Wielkopolski (tu należy dołączyć Łęczycę).

Jeżeli w górach lub w krajobrazie pagórkowatym doliny rzeczne ściągają do siebie szlaki drogowe, to na nizinach odwrotnie: nadmiar wilgoci zmusza drogę do unikania doliny, droga kieruje się w bardzo błotnistych okolicach na działy wodne, w bardziej suchych, droga obiera kierunek możliwie bliski do rzeki, ale w każdym razie do niej równoległy, czyli, że rzeki wytwarzają kierunek dróg mniej lub więcej od nich zależny, co da się stwierdzić na omawianym dziale Odry-Wisły. Te najstarszytniejsze szlaki drogowe wzmacniają wiążącą rolę rzek.

Chociaż Wisła posiada od północy przez jez. Śniardwy łatwość połączenia z Pregołą, jednakże ani w czasach zamierzchłych, ani w nowożytnych to połączenie naturalne, żadnego nie posiadało znaczenia i nie mogło posiadać. Również zbliżenie Wisły do Niemna przez Narew, Biebrzę, Nettę i Czarną Hańczę, zaznaczone dzisiaj kanałem Augustowskim, niewielkie nawet *dzisiaj* może mieć znaczenie, bo kanał łączy obszary zbyt fizjograficznie do siebie podobne, nie różniące się wyraźniej co do kultury od sąsiednich dorzeczy jednego morza Bałtyckiego. W przeszłości jednakże kierunkiem Narwi posuwało się plemię Mazurów, wrębuje się między Jaćwież, Litwę i Prusów.

Zbliżenie Bugu Muchawca do Prypeci w czasach najdawniejszych poprowadziło Mazurów do zlania się z resztkami Jaćwieży i częściowo z Rusią, aby z tej mieszaniny wytworzyć ludność Podlasia.

Błotniste okolice Włodawy przeszkodziły Mazurom sięgnąć dalej nad Bugiem ku południowi. Inaczej rzecz się ma z Sanem, który tak blisko podchodzi do Dniestru (przez Wiar, Wyrwę do Błóżewki), że sadyby ludzkie nad Sanem stanowiły dalszy ciąg szeregu osiedli ludzkich nad Dniestrem, a że postać powierzchni i gleba na glince nawianej wytworzyła pas jednolitych dla roślinności warunków na Podkarpaciu, przeto nic dziwnego, że od czasów przeddziejowych ludność tu podlegała bądź mieszanin, bądź też podobnym wpływom zewnętrznym. Nie mówiąc o grodach Czerwieńskich, już w r. 981 *odebranych* Mieszkowi przez Włodzimierza, gdyż mogło tu chodzić o dorzecze górnego Sanu, a może i o prawy brzeg górnego Bugu, mamy już za Chrobrego czasowe przyłączenie Halicza, a później sprawy te wciąż się płaczą, aż ostatni z Piastów potrafił tę ziemię zlać z Małopolską.

Niemen posiada takich zbliżeń znacznie mniej (p. mapę Wyż. Lit. rys. 61), gdyż pominąwszy połączenie z Pregołą przez Wystrucię-Szeszupę, co można porównać ze spojeniami Wisły z Odrą, oraz już wspomniane, Czarnej Hańczy do Narwi, należy tu przytoczyć Szczarę, która prowadziła przez Prypeć, zmniejszając swe znaczenie niewygodnymi błotami, do Dniepru, tak samo jak Bug-Muchawiec do Wisły. Podobieństwo to jednak jest niezupełne i wypada na niekorzyść Niemna, gdyż Bug łączy się z Wisłą w miejscu największego rozkwitu Wisły, gdzie jej znaczenie stwarza Warszawę, a Szczara łączy się z Niemnem jeszcze nieznacznym, który jeszcze nawet Grodna nie wytworzył. Dalej Niemen Niewiażą

podchodzi do Lawenny, a chociaż jest to rzeczka bez znaczenia, ale kierunek Niewiaży grupował ludność w szeregu osiedli, skierowanych ku ujściu Dźwiny.

Znakomite zbliżenie Dubissy do Windawy niewielki wywarło wpływ, gdyż już samo dorzecze Dubissy leży krańcowo w porównaniu z dorzeczem Niemna, którego najważniejszą rzeką jest Wilja.

Wilja nie zbliża wyraźnie kraju z innymi rzekami (wyjawszy jej zbliżenie do Poni, dopływu Berezyny oraz Świętej, podchodzącej ku Dźwinie), jednak obfitość jezior po obu jej brzegach wysoce podnosiło łatwość osadnictwa i obrony, a przez to pośrednio wzrastało środkowe znaczenie Wilji jako drogi i czynnika, skupiającego życie polityczne.

Dźwina, pomijawszy zbliżenie Uły do Berezyny, posiada zbliżenie do Dniepru między Witebskiem a Orszą, tem bardziej, że i Łuczosa tu pomaga¹⁾. Owo zbliżenie już w czasach przeddziejowych z tych dwóch rzek wytwarzało jeden szereg osad ludzkich. Oprócz niego na prawym brzegu dorzecza możnaby zauważyć kierunek ku jeziorowi Pejpusowi przez rzekę Dryssę; szereg jezior i rzeka Wielika kieruje ku Ilmeniowi przez Dryssę lub Obolę i jezioro Newelskie, albo Uświatę i to samo jezioro, jednakże to skupienie ludności dopiero nad tamtymi rzekami (Psków i Wielki Nowogród) da się odczuć, ich odpowiedniki nad Dźwiną nie odczuły tego wpływu dobroczynnego, co należy tłumaczyć brakiem poważniejszych dopływów prawobrzeżnych.

Dniepr oprócz owych czterech już wymienionych zbliżeń, innych poważniejszych nie posiada, należy tylko wspomnieć Samarę, podchodzącą blisko do Dońca, ale położenie ujścia Samary tuż nad progami w bezludnych stepach sprowadzało do zera znaczenie tego zbliżenia. Z Bohem takich zbliżeń niema, a zresztą kamienista rzeka Boh żadnego prawie znaczenia nie posiada.

Z lewej strony w najkorzystniejszym miejscu Dniepru (granica lasów, zebranie wszystkich wielkich dopływów), wpadająca Desna posiada dolinę wkrótce rozszczepioną na doliny Desny i Sejmu; ten kierunek nie doprowadza do zbliżenia rzek Dnieprowych z żadnym poważniejszym dopływem Wołgi lub Donu. Zapewne, Desna miała swoje potężne znaczenie, ale ona kierowała działalność człowieka od Dniepru, lecz nie skuwiała przyległych ziem — do dnia dzisiejszego żaden kanał nie łączy Dniepru z Wołgą lub Donem.

Rozpatrując osiem rzek naszego obszaru, widzimy, że wyjawszy Boh, wszystkie one;

1) Wiążą się między sobą zbliżeniami poważniejszych dopływów.

Rola rzek. 2) Na wschód od Dźwiny i Dniepru takich połączeń niema.

3) Na południe wał górski wyłączał dawniej możliwość takich połączeń. W czasach jednak obecnych kanał Odra-Beczwa-Morawa jest w budowie. Istnienie łańcuchów osad ludzkich należy przypisać kotlinom, wśród gór leżącym, a nie ich rzekom (np. Orawa-Dunajec).

4) Na zachód od Odry takie połączenie istnieje.

Zważywszy na wielkie znaczenie takich licznych połączeń rzecznych, należy wyprowadzić wniosek, że 1) cały omawiany obszar od czasów najdawniejszych miał warunki znakomitych połączeń wodnych, 2) te połączenia związywały z zachodem, ury-

¹⁾ A. Sapunow. Rieka Zapadnaja Dwina. 1895.

wały się na wschodzie i 3) z pośród rzek poszczególnych najwięcej takich połączeń miała Wisła i to jej dorzeczu zapewniało pewną przewagę nad pozostałymi.

Wspólną cechą wielkich rzek, spływających do morza Niemieckiego i Bałtyku jest niesymetryczność ich dorzeczy. Począwszy od Wezery z Allerem poprzez Łabę z podwójnym prawobocznym dopływem Sprewą i Hawelą. Odrę z Wartą i Notecią, Niemen z Wilją i Świętą aż do Dźwiny, która też znacznie-sze dopływy z prawej posiada strony, mamy wszędzie zjawisko, że lewa część dorzecza jest znacznie mniejsza od prawej.

Ażeby to zjawisko zrozumieć w stosunku do człowieka, musimy sobie uprzytomnić, że w czasach przeddziejowych, kiedy zaludnienie było ilościowo bardzo niskie, kiedy puszcza leśna panowała nad człowiekiem, prawie go przytłaczając, a człowiek od stulecia do stulecia tylko drobnych dokonywał zdobyczy na leśnym ostępie, ulepszając swą kulturę rzeczową i wzrastając liczebnie. Wzory wyższej kultury prawie wyłącznie drogą wodną dochodziły; rzeki jedynymi były szlakami łączności, tak samo jak łęgi nadrzeczne jedynymi miejscami zdatnymi do osadnictwa i pracy gospodarczej.

Pierwszy wzrost rolnictwa, początek wzmożenia się liczebnej ludności i jej organizacja mogły się tylko nad rzekami dokonać. Im zaś rzeka była większa, tem więcej mogła nad swymi brzegami zgromadzić ludności, lepiej zapewnić wyżywienie i możność rozwoju społecznego a nawet i państwowego. W ten sposób w obrębie jednego dorzecza postęp najszybciej mógł i musiał się dokonywać na rzece najważniejszej, zwykle w jej biegu środkowo-dolnym, a w następstwie łatwiej promieniował wzdłuż dopływów, aniżeli w głąb puszczy leśnej, która na działach wodnych najdłużej została oporną przed człowiekiem i jego pługiem.

Po rzece najważniejszej przychodziła kolej na najważniejsze dopływy, czyli, że względny ówczesny nadmiar ludności, rozwój rolnictwa i pierwsze więzy społeczno-państwowe kierowały się od głównego pnia rzeki w górę jej dopływów — na naszym obszarze to oznacza, że każda z tych rzek wylewała ludność i zaczątki państwowości wzdłuż dopływów prawobrzeżnych, czyli na wschód, stąd żywiołowe, od sieci rzecznej zależne parcie na wschód, które plemiona germańskie od końca VIII wieku przetworzyły na państwowe od Wezery do Łaby, w IX — od Łaby do Odry; stąd w IX i X stuleciach parcie Polan nadgoplańskich ku Wiśle, a wkrótce później Bugiem i Sanem ku Rusi i Haliczowi; stąd w XII i XIII w. rozlewność Mazurów nad Narwią i Bugiem, oraz początki osadnictwa w dorzeczu Dniestru. Tem samem zjawiskiem geograficznym musimy objaśnić rozszerzanie się Litwy ku Dźwinie i Berezynie.

Odpowiednikiem temu żywiołowemu kierowaniu osadnictwa i podboju nad Dnieprem było dążenie z ziemi Polan naddnieprzańskich na wszystkie strony: uniemożliwione wzdłuż Dniepru dolnego przez koczowników stepowych, wielce utrudnione nad błotnistą Prypecią i Berezyną, sięgało ono w górę Dniepru, a na wschód wzdłuż Desny najlepiej się mogło rozwinąć w stronę Siewierzan.

I w tym wypadku Wisła znalazła się w położeniu odrębnem, gdyż znajduje się ona w tej części wielkiego niżu europejskiego, gdzie następuje znaczne rozszerzenie tego niżu. Wówczas, gdy odległość bramy Łużyckiej od ujścia Odry wynosi 290 km., bramy Morawskiej od ujścia Wisły 520 km., to od Tarnowa na jego południku do ujścia Niemna 560 km., na południku Rygi 880 km., od ujścia

Parcie na
wschód.

zaś Dźwiny do Odesy do 1300 km. Niż rozszerza się, a jednocześnie wody jego zaczynają spływać ku dwóm morzom i Wisła jest ostatnią, której dorzecze sięga od morza do gór, to też gdy rzeki na zachód od niej leżące (Odra, Znaczenie Łaba, Wezera) stykają się z każdej strony z jednym dorzeczem, to Wisły.

Wisła od zachodu ma Odrę, gdy od wschodu (pominąwszy Pasłękę i Pregolę) dotyka do 3 dorzeczy, a przeto ludność na jej dorzeczu od zachodu miała na sobie parcie z jednego dorzecza, ześrodkowanego, wówczas gdy od wschodu miała możność Narwią, Bugiem i Sanem wylewać się w stronę trzech dorzeczy, to też *każdy z tych ruchów żywiołowych musiał być słabszym*. Jednakże nawet ta słaba strona w dorzeczu Wisły—jej zbyt rozwleczona ściana wschodnia miała swoje zalety, gdyż wielostronniejsze stosunki ułatwiały drogę dla wpływów zewnętrznych różnorodnych i przez to owe stosunki były pożądane i pożyteczne.

Aby porównać poszczególne rzeki między sobą, musimy oddzielnie charakteryzować oba zlewiska.

Miedzy rzekami zlewiska Bałtyckiego, największa jest Wisła oraz jej dorzecze jest najrozleglejsze (§ 15), wprawdzie ujście Odry leży bliżej zachodu, cieśnin duńskich i Skandynawji, ale natomiast ujście Wisły wiosną, wcześniej jest wolne od lodów; ujście Niemna przez obecność mierzei Kurońskiej, wysoce utrudniało dostęp do rzeki, tak dalece, że w początku wieków nowożytnych, korzystając z naturalnego rozwidlenia Pregoly-Dejmy, łączono ruch handlowy dolnego Niemna z Królewcem. Ujście Dźwiny leży zbyt daleko na wschodzie i na północy, aby mogło równać się z ujściem Wisły i Odry, tem bardziej, że progi, chociaż nieznaczne, w paru miejscach utrudniają żeglugę. Aczkolwiek ziemie polskie leżą w klimacie jednorodnym, a postać powierzchni poza pasem górskim nie stwarza różnic zbyt jaskrawych, jednak pasy wyżynowe i nizinne wytwarzają miejscowe warunki dość odrębne, które się różnią dość wybitnie między sobą. Ponieważ odległość od źródeł kultury i dróg kultury jest w każdym wypadku odmienna, przeto kultura ludności poszczególnych okolic nawet dzisiaj nieraz różni się między sobą; im dalej sięgniemy w przeszłość, tem odrębności będą mocniej zaznaczone. Ważną rzeczą pozostaje fakt, że rzeki łączą i skuwają rozmaite krainy poszczególne, a pod tym względem żadna z rzek zlewiska Bałtyckiego nie może się równać z Wisłą, która całym szeregiem dopływów sięga w głąb Beskidu, Dunajcem sięga za Beskid, a Popradem za Tatry, łączy z resztą Polski nizinę Górno-polską, południowy pas wyżynowy, Sanem sięga nawet ku zachodowi wyżyny Podolskiej, w poprzek przecina pas wielkich dolin, Bugiem sięgając Wołynia i Podlasia, a Narwią w stronę Litwy się zwracając, przerzyna wyżynowy pas Pojezierza i łączy się z nadbrzeżną niziną, obramiającą Bałtyk.

W dorzeczu Wisły tak wielka liczba drobniejszych jednostek fizjograficznych jest połączoną, że — uwzględniając największe bogactwo kopalne właśnie w dorzeczu Wisły napotykaną—mamy jako wynik wcześniejszy, żywszy i wszechstronniejszy rozwój ludności tego dorzecza, aniżeli każdego z pozostałych. Tem bardziej to było możliwe, że kolebka państwowości, okolice Gopła, tak samo ciążyły ku Warcie, jak i ku Wiśle, a nad górną Wisłą także istniały jakieś zaczątkowe ogniska państwowości—Tyniec, Kraków, Wiślica, a może i Sandomierz.

Zlewisko morza Czarnego, pomijając Boh, składa się z dorzecza Dniestru i Dniepru. Dniestr do pewnego stopnia mógł mieć znaczenie jako przedłużenie

Sanu-Wisły, jednakże progi Jampolskie i wielkie zdłużenie koryta skutkiem wązownic zmniejszały jego wpływ dziejowy. Znaczenie Zlewisko wyżyny Podolskiej nie wykraczało (str. ?) na zewnątrz. Bliskość morza Czarnego. źródła kultury—Grecji, z jej osadami nad m. Czarnem, tak samo dla Dniestru jak i dla Dniepru, równoważyła się jeszcze bliższem sąsiedztwem koźowników stepowych.

Dniepr przez swą długość dopływów, przez potężne dorzecze, oraz przez łączenie kilku odrębnych krain fizjograficznych, byłby najpotężniejszą z rzek omawianego obszaru, jednakże obecność progów fatalnie niweczyła jego wpływ. Rozmaitość obszarów tylko do pewnego stopnia mogła się korzystnie odbijać na mieszkańcach jego dorzecza, bo stepy do końca XVIII wieku były gospodarczo czynnikiem zupełnie biernym, geograficznie — zawadą w zbliżeniu się do morza (progi w obszarze stepu — dwie przeszkody sumowały się), a nawet były klęską dla przyległych okolic lasu parkowego i zwartego lasu. Można mówić zaledwie o sumowaniu się wpływów lasu, lasu parkowego i obszaru błotnego, poza tem zbliżenia z Wisłą i Niemnem przez błota, mało podnosiły jego znaczenie. Aczkolwiek dorzecze Dniepru mogło nad innemi przeważać rozległością (2½ razy większe od dorzecza Wisły), to jednak bagna Polesia zmniejszały jego znaczenie, a brak zbliżenia wielkich dolin z Wołgą i Donem odosabniał je, wreszcie źródło kultury w czasach dziejowych — Bizancjum ustępowało źródłom, skąd czerpano kulturę nad Odrą i Wisłą.

§ 31. Polska — obszar przejściowy; Polska — pomost między morzami.

Rozpatrując ziemie dawnej Polski jako całość, będziemy mieli do czynienia nie z jednolitą jednostką fizjograficzną — jest to zresztą rzeczą nigdzie nie spotykaną, aby losy narodu kulturalnego były związane z jedną postacią fizjograficzną, gdyż zwykle podłoże narodu stanowi zbiorowisko krain czasem dość podobnych, czasem zaś wzajemnie uzupełniających się. Musimy w pewnych przyjętych granicach rozpatrywać obszar ziem dawnej Polski, zakreślając jego granice nie linjami fizjograficznymi, ani nawet współczesnymi językowymi, lecz granicami, które istniały w zamierzchłej przeszłości, nie zawsze państwowymi, ile raczej kresem rozpostarcia i działalności pewnych skupień ludzkich, pewnych ustrojów polityczno-państwowych i społecznych. Tak zakreślony obszar posiada *wyraźne położenie środkowe w Europie*, gdyż tu krzyżują się linje, łączące Nordkap z Matapanem, oraz kraniec półwyspu Iberyjskiego z północno-wschodnim krańcem Europy; jednakże ta jego środkowość w dziejach nie uwydatniła się w sposób korzystny. Daleko ważniejszą cechą jest położenie na wielkim niżu Europejskim na północ od górskiego łuku Alpejsko-Karpackiego, tu środkowość występuje wyraźniej, ale skutki jej nie były korzystne: ziemie polskie były pomostem, po którym przetaczały się ludy ze wschodu na zachód, a ponieważ źródło cywilizacji na południu znajdowało się i na południo-wschodzie, przeto było to w najszerszem pojęciu geograficznym położenie niekorzystne.

Pogląd na całość dotychczas wypowiedzieli dwaj uczeni: W. Nałkowski ¹⁾

¹⁾ W. Nałkowski. Terytorjum Polski historycznej jako indywidualność geograficzna. Wyd. dośmiertne. 1911.

i E. Romer¹⁾. Pierwszy z nich za cechę podstawową uważa przejściowość tych krain, rozumiejąc, że większość cech szczególnych na zachodzie jest też sama z krajami przyległymi lub z całą Europą Zachodnią, ku wschodowi wspólne cechy zmieniają się bez wielkich skoków, aż na wschodzie przechodzą w znamiona, krainom wielkiego niżu Sarmackiego właściwe. Podkreśla też autor rozszerzenie (zwiększenie) jednostek fizjograficznych ku wschodowi i brak granic naturalnych, co miało wysoce utrudniać obronę państwa²⁾.

Zupełnie inną cechę podnosi E. Romer. Autor rozwija myśl Fr. Ratzel'a, że dla krain większych (więc pomijając Grecję, Danję lub Norwegję) ważniejszą sprawą, niż rozgłośnia linja brzegowa z jej urozmaiceniem jest możliwość powiązania wnętrza kraju drogami. Przedewszystkiem więc najważniejszą rzeczą jest istnienie rzek, tworzących możliwie zwieszłą sieć. E. Romer podkreśla tę wielce korzystną cechę na omawianym przez nas obszarze, że te rzeki łączą się ku zachodowi, odcinają zaś od wschodu. Dalej, że tak obficie w drogi wodne zaopatrzony obszar zajmuje trzecie zwięźlenie (pomost) na lądzie Europy między Atlantykiem a morzem Śródziemnem.

Pierwsze od zatoki Biskajskiej do morza Śródziemnego zajmuje zaledwie 370 km., łączy z otwartym Atlantykiem i jest niezaprzeczenie najkorzystniejsze; drugie od morza Niemieckiego do Adrjatyku (970 km.) jest przedzielone w poprzek Alpami, trzecie zaś, omawiany przez nas pomost lądowy ma słabą stronę w znacznym rozszerzeniu do 1200 km., oraz że łączy morza, zamknięte cieśninami. Ponieważ jednak ten obszar jest silnie wewnątrz powiązany siecią połączeń wodnych, to wielkie odległości są raczej korzyścią, bo pozwalają opanować znaczne powierzchnie ziemi.

Już po ogłoszeniu swych poglądów prof. Romer odnalazł jeszcze w danych klimatycznych czynnik, rozdzielający omawiany obszar od jego przedłużenia na wschód i poniekąd na zachód.

Nie zaprzeczając faktów, podniesionych przez Nałkowskiego, można zaznaczyć, że jednak stopniowanie właściwości z trudnością da się pojąć jako cechę zasadniczą. Pogląd prof. Romera ma za sobą losy dziejowe omawianego obszaru, do którego kilkanaście razy ciążyły i Multany, klimatyczny i fizjograficzny dalszy ciąg Podola, jednakże trzeba tu wprowadzić i poprawkę, że ogrom błot

¹⁾ E. Romer. Przyrodzone podstawy Polski historycznej. 1912.

²⁾ Poglądy, wyrażane przez uczonych, zwykle są w związku z poglądami i myślami, panującymi w pewnych kołach społeczeństwa. Przed laty 50-ciu, w okropnych dla Polski czasach po r. 1863 zaczęły się szerzyć nawet w nauce europejskiej poglądy jakoby naukowe, jakoby epigonów O. Peszla o niemożności istnienia państwa bez granic naturalnych i skutkiem tego o omyłce dziejów, dzięki której tylko jakoby mogło istnieć państwo polskie. Te poglądy najczęściej zależne od urzędowych stanowisk ich autorów, wprowadzały historyków stronných, urzędowych w zakres dla nich obcy—geografii. W r. 1879 najgłośniejszem u nas echem tych rządowych gdzie indziej uczonych była „Historja Polski” M. Bobrzyńskiego, w której autor z dziwną gorliwością przeprowadza ową niby-teorię. Ówczesna myśl naukowa w Polsce nie istniejąca, lub drzemiąca mało się tem zagadnieniem zajmowała, dopiero w osiem lat później, jako reakcja przeciw gwałceniu nauki, zjawiała się praca Nałkowskiego, która ograniczała pesymizm M. Bobrzyńskiego do niekorzystnych warunków granicznych, utrudniających obronę.

Pińskich, utrudniając nieco ruch na Prypeci, robił go niemożliwym do przebycia w poprzek—Polesie było klinem, rozsadzającym omawiany obszar.

§ 32. Czynniki rozdzielające.

Cały obszar wystawiamy sobie jako obramiony granicami: Bałtykiem, odcinkiem 290 km. na równinie od ujścia Odry do bramy Łużyckiej, Sudetami, Karpatami, 190 km. szeroką Bramą Czarnomorską, lub linją długą do 500 km. od Czeremoszu do ujścia Dniestru, morzem Czarnem oraz odcinkiem lądowym, idącym od ujścia Dniepru do progów do 350 km. długości, a stąd do Smoleńska (do 800 km.) i prawobrzeżnym działem wodnym Dźwiny do Bałtyku (do 600 km.).

Jeżeli zgodnie ze spostrzeżeniem prof. Romera, za największy czynnik łączący należy uważać obfitość rzek i rzeczek dość znacznych, zdalnych do spławu i nawet do żeglugi od czasów najdawniejszych, to za czynnik rozdzielający trzeba uznać przedewszystkiem trzy większe obszary błot, t. j. Polesie, Pojezierze Prusko-Mazowieckie i szereg błot nadnoteckich. Drugie z nich obejmowało dział wodny na środkowej części wyżyny Bałtyckiej, przyczem na jej zachodzie, na wyżynie Pomorskiej, jeziora i bagna daleko słabiej występowały, nie tworząc takiej przeszkody dla człowieka, a na wschodzie, na wyżynie Litewskiej, jeziora i rzeki poniekąd były czynnikiem twórczym, nadgoplańskie przypominając okolice. Polesie i Noteć zaległy najniższe części pasa wielkich dolin.

Znaczenie
błot.

Te trzy wielkie obszary bagienne wyciągnięte prawie w jednym pasie, wytwarzają dwie przerwy i dwa pomosty, obchodzące przeszkody od strony zewnętrznej. Przekraczając bagna koło Santoku można było z Wielkopolski dążyć do ujścia Odry, tak samo jak Odrą — jest to szlak, po którym Mieszko I rozszerzał swe wpływy na Pomorze. Przerwa między błotami noteckimi i Pojezierzem Pruskim posiada po lewej stronie przeprawę przez Brdę pod Wyszogrodem (nie dzisiejszy Wyszogród, naprzeciw ujścia Bzury leżący!), posiada też Wisłę, a po prawej stronie Wisły dość suchy przesmyk od Brodnicy do Wisły koło 70 km. szerokości; ten skrawek ziemi, przecięty Drwęcą stał się etnograficznie polskim, przenosząc granice plemienia polskiego nad Osę.

Przerwa między bagnami pruskimi a poleskimi pozostawiała jako pomost Podlasie i międzyrzecze Podlaskie, po którym jedynie stały się możliwe stosunki między Polską a Litwą (a stąd szlaki szły na Rygę, Dyneburg Psków lub na Smoleńsk-Moskwę). Na lewym brzegu Dniepru można było obejść błota Polesia i tu w związku z drogą wodną Berezyną i Dnieprem stosunki Rusi od Polan Kijowskich rozszerzały się powoli, szybciej jednakże się rozszerzając ku Dźwinie niż ku Berezynie (rys. 61 i 116).

Oprócz tych wielkich obszarów bagiennych, ziemie polskie posiadały wiele błot mniejszych, które jednak wywierały wpływ miejscowy — liczba ich znaczna. Ujście Warty, zaznaczone potężnymi bagnami Odry na jej lewym brzegu, utrudniało stosunki z Zaodrziem, nieco zaś ku południowi położona po obu stronach Odry ziemia Lubuska nawet posiadała bardzo poważne warunki rozwoju miejscowego (analizując geograficznie, daleko lepsze od Berlina i Poznania!).

Ta prastara ziemica piastowska była poniekąd odcięta od reszty Wielkopolski bagnami Obry miasteczka (Zbąszyń i Międzyrzec oznaczały przeprawę przez te bagna), a że bagna ujścia Zgńskiej Obry mniej utrudniały połączenie ze Śląskiem, aniżeli je łączyła Odra i jej lewe suche wybrzeże, przeto kiedy Piastowicze dzielili ziemie polskie, to najstarszej linii po Władysławie II wyznaczyli razem ze Śląskiem i ziemię Lubuską, bliższą Śląskowi dzięki Odrze, niż Wielkopolsce.

Bobrowa i Nisa Łużycka, zarówno jak i Sprowa posiadały w dolnym biegu poważne błota (część wielkich dolin), które ciągnęły się prawie aż do Odry. Stąd pochodziło, że za pierwszych Piastów najście Niemców na Wielkopolskę (do XIV wieku zwanej wprost Polską), mogło się odbyć dwoma drogami: 1) na północ od ujścia Nisy Łużyckiej czyli od strony słabo zaludnionego, ledwie że zdobytego Brandeburga na Lubusz, aby dalej spotkać błota dolnej Obry i 2) na południu od błot i pustkowi Żegańskich, skąd między błotami i puszcza można było przedostać się do Lignicy. Również można było przejść bardziej na południu od bagien, w puszczy leśnej po podgórzu, gdzie glina nawiana nieraz była pokryta lasem parkowym, aby dalej przez zwartą puszcę przedzierać się ku Wrocławowi.

Ponieważ za Bolesława Chrobrego (1002—1018), Krzywoustego (1108) i jego synów (1157), Brandeburg leżał daleko od ludnych państw saskich, przeto wybierano bliższą drogę na Łużyce i Śląsk, a miarą potęgi Chrobrego i jego zrozumienia warunków może służyć pokój w Budziszynie, na mocy którego zrzekał się Drezna, lecz zatrzymywał Łużyce z Budziszynem, bo ten gród panował nad drogą z Czech do Brandeburga, nad drogami na Śląsk prowadzącymi i nawet nad szlakiem, prowadzącym od Pragi lub Drezna nad Odrą środkową do ziemi Lubuskiej.

Błota górnej Obry przeszkadzały pewnej spoistości Wielkopolski, lecz w stopniu dość ograniczonym, natomiast błota Baryckie stały się granicą plemienną Wielkopolski i Śląska i zmuszały do obchodzenia od zachodu przez miejsce, gdzie później powstał Rawicz, lub od wschodu, stwarzając znaczenie Kalisza.

Błota górnej Odry w górę od Raciborza utrudniały zaludnienie w dolinie rzeki, stwarzając miejscowe przeszkody przy przeprawie, przez co podnosiły dogodnie położenie Raciborza, gdyż połączenie Pragi Czeskiej przez Opawę z Krakowem, musiało obchodzić te błota od północy.

Drobne błota na wzniesieniu Gnieźnieńskim (koło Gopła) najpewniej były częściowo przez człowieka opanowane jeszcze na paręset lat przed Mieszkim, a dopiero na wschód leżąca dolina Bachorska była nieużytkiem aż do XIX wieku.

Dolna Pilica i Radomka posiadały brzegi dość bagniste, przez co, utrudniając stosunki międzyludzkie, wytworzyły różnice plemienne między Mazurami a Sandomierzanami. Dolny bieg Wieprza w ten sam sposób wytwarzał różnicę plemienną po prawej stronie Wisły.

Wisła nie posiada nad swymi brzegami błot poważniejszych, a nawet w odcinkach, gdzie dolina dzisiejszej Wisły znalazła się w dolinie pra-Wisły, to i tam niema bagien takich, jak nad Odrą, naprzeciw ujścia Wisły, gdzie nurt rzeki parokrotnie się rozdziela. W całej szerokiej dolinie Wisły jej dno bywa zalewane

w czasach powodzi, gdyż rzeka nie jest uregulowana, ale błotnistość jest najczęściej czasowa, czyli po powodziach ziemia przeważnie obsycha i, pominąwszy miejscowe kałuże i błota, dolina Wisły nie przedstawia zwartego pasa bagiennego.

Nad Wkrą są miejscowości dość błotniste, jeszcze bardziej nad Narwią, gdzie wzdłuż wielkiej pra-doliny błota — dziś znacznie osuszone — często się spotykają, a nawet dalszy ich ciąg znajdujemy nad Mereczanką, która swymi błotami sięga w wyżynę Litewską. Błot na wyżynie Litewskiej nie było brak, jednak one posiadały bardziej miejscowe znaczenie, tak samo jako nadbrzeżne przy ujściu Pregoty i Niemna, a częściowo nawet Dźwiny i Kurońskiej Aa.

W widłach rzecznych Wisły-Sanu pewna błotnistość przeszkadzała zaludnieniu, a sprzyjała do czasów obecnych lasom.

Nad górnym Dniestrem, błota Samborskie odejmowały pługowi sporo gleby (po osuszeniu bardzo rodzajnej), zmuszając drogi do pewnego ich obchodzenia. Drobne ilości błot można zaznaczyć na wyżynie Podolskiej, w miejscach bliższych krawędzi północnej, przez co te miejsca (jedyne dla poprzecznego łączenia, jako wolne od jarów) miały utrudnione możliwość połączenia w kierunku zachodniowschodnim. Tak samo i na południu Wołynia, na t. zw. Małym Polesiu, rzeki biorą najczęściej początek w miejscach błotnistych, co najwyraźniej występuje nad górnym Bugiem, a w bliskości krawędzi Podola, miejscami stwarza warunki dość ciężkie dla dróg.

Na wschodzie obszaru należy wspomnieć o błotach, które od błot pińskich rozciągają się ku północy wzdłuż Berezyny i Dniepru, nie stanowiąc takiej przeszkody w ruchu poprzecznym, jak niegdyś błota nadnoteckie, lecz w każdym razie odsuwają drogi na działy wodne i nadewszystko nie pozwalają na zagęszczenie ludności. Dolina Dniepru na całym biegu środkowym posiadała czasami znaczną szerokość; miejscami dno zalewane przez powódzie, dochodzące 5—10 km., a nawet 15—40, przypomina dolinę Wisły od Warszawy do Torunia. Ta dolina latem osycha dostatecznie, prócz błot miejscowych, a miejscami przechodzi w tak poplątany stan, że wśród błot stałych, koryto się co roku zmienia — tu Dniepr, nie przestając być znakomitą drogą wodną, był potężną przeszkodą w ruchu poprzecznym. Miejscowe błota na Zadnieprzu, przy ujściu Trubeża, zmuszały do obejść i spowodowały rozwój Perejasławia. Doliny Desny i Sejmu obszerne i błotniste kierowały drogi równoległe do siebie na sąsiednią wyżynę.

Obfita woda, ujęta w postać rzeki, jest czynnikiem korzystnym dla rozwoju miejscowego, a jednocześnie łącznikiem okolic dalszych, jeżeli jednak rzeka posiada zbyt wiele wężownic, przez co ruch na niej lub równoległe do niej podlega zbyt wielkim wygięciom (np. wężownice wgłębione Niemna od Grodna do Kowna lub Dniestru, przy przedzieraniu się przez wyżynę Podola), to rzeka staje się raczej zawadą, niż czynnikiem pożądanym dla człowieka. Również, gdy rzeka posiada kamienie, prądowniny, liczne mielizny lub progi, to jej część (lub nawet całość — Bob) przestaje być czynnikiem twórczym, a jednocześnie jest przeszkodą dla ruchu wpoprzek tej rzeki. Ponieważ taka część rzeki kulturalnie nieczynna lub nawet szkodliwa, nie ściąga ludności, to i przeprawy na nich są utrudnione. Na ziemiach dawnej Polski jako takie bierne części rzek poważniejszych można przytoczyć znaczną część Noteci,

Bugu i Narwi¹⁾, duży odcinek Niemna, Dźwinę w kilku miejscach, Prypeć, częściowo Berezynę, Dniepr w kilku miejscach i nadewszystko na porohach, wszystkie rzeki na granitowej płycie Ukrainskiej płynące i w paru miejscach Dniestr. Z tego zestawienia widać, że Wisła była najbardziej wolna od przeszkód, a po niej Odra, co też odbijało się na szybkim rozwoju kulturalnym w epoce, kiedy znaczenie rzeki, jako drogi doszło do zenitu, to jest przy końcu średniowiecza, gdyż później wystąpiły na pierwszy plan drogi lądowe.

§ 33. Czynniki łączące.

Warunki fizjograficzne ułatwiają lub też utrudniają przeprowadzenie dróg lądowych, które rzadko kiedy spotykają równinę wolną od lasów, jarów, różnic poziomów lub dolin rzecznych. Każda droga rozpoczynała się niegdyś jako ścieżka od jednego osiedla ludzkiego do drugiego. Jeżeli warunki naturalne nie przeszkadzały, a ludność zagęszczała się, to utorowywały się ścieżki w mniej lub więcej prostym kierunku, łączące szeregi osiedli człowieka. W pewnych wypadkach rolnicza stałość osiedlenia może jeszcze nie istnieć, a wówczas ludy pasterskie, koczując wzdłuż najdogodniejszych pastwisk, czasem wytwarzają szlaki gotowe, po których zacznie posuwać się kupiec, zdobywca, a wreszcie i rolnik z pługiem.

W kolei dziejów musimy szukać najdłuższego szlaku, łączącego wielkie przeszerzenie o rozmaitych warunkach fizjograficznych, tam, gdzie lasu nie było, jeżeli zaś istniał, to posiadał przerwy, polany, nie posiadał zaś błot i innych przeszkód, gdzie względnie najłatwiej było wydeptywać ścieżki. Wolnym od lasów był step. Nie należy sobie jednak wystawiać, aby ten step kwiecisty, ten łan, wiosną odrazu zakwitający mnóstwem roślin cebulkowatych, lub w końcu wiosny mnóstwem roślin dwuliściennych (motylkowatych, jaskrowatych, gwoździkowatych, złożonokwiatowych i t. d.), był zawsze tylko takim kobiercem natury — on miał jeszcze cechy swoiste, które, zdaniem takiego badacza, jak Izmailskij²⁾, były znaczną

przeszkodą w ruchu człowieka. Nie tylko dno jarów mogło być pokryte lasem lub częściej (im bardziej ku południowi) splątaniem krzewami i drzewami, ale i zbocza, jeżeli tylko niezbyt urwiste, były pokryte krzewami, a nawet krzewy jakoby silną ramą miały obejmować krawędzie jarów i tylko działy wodne były tem, co w życiu potocznym jest uważane za step. Odsuwając się zaś od środka pasów wyżynowych, a zbliżając ku krawędzi jarów, spotykało się mnóstwo zeszłorocznych, jeszcze nie zbutwiałych badyli roślin komosowatych i złożonokwiatowych (zbiorowa nazwa na Ukrainie dla ostów i roślin pokrewnych, t. zw. „bodiaki”) coraz bardziej zmieszanych z krzewami, jak migdał (na południu), tarnina i wiele innych. To też pominawszy pasy, zwykle położone na działach wodnych, dogodne dla pasterstwa i dla przesuwania się

¹⁾ Na Mazowszu odróżniano „ziemię Zawkrzyńską”, czyli, że Wkra swemi błotami nadzeczennymi wyrosła na czynnik rozgraniczający. Na mapie rys. 114 ona częściowo staje się granicą międzygwarową.

²⁾ A. Izmailskij. Włażność poczw i gruntowyja wody w swiazi s reljefom miestnosti i kulturnym sostojaniem powierchnosti poczw. 1894.

wzdłuż ich kierunku, reszta była dla człowieka niedostępna, i tem się tłumaczy wiele danych dziejowych, jak możliwość przytulenia się pojedynczych rodzin rolników w pewnych jarach, jak łatwość nagromadzenia się ludzi nad porohami Dniepru i jeszcze bardziej za niemi, a nadewszystko robią się zrozumiałe owe szlaki, z których najważniejsze odwiecznie same się wytworzyły, czyli przez koczownicze plemiona były wydeptane w niewolniczej zależności od warunków przyrodzonych.

Szlak Murawski, prowadzący od Krymu ku północy działem wodnym, po lewej stronie Dniepru, nie wchodzi w nasz zakres, dopiero (patrz rys. 116).

I szlak Czarny, jako dział wodny między Bohem a Dnieprem, ściślej mówiąc, między Inhułem a Inhulcem, ze szczerego stepu prowadził w krainę lasu parkowego i rozwidłał się na północy parokrotnie. Najważniejsze z rozgałęzień było na północo-wschód, gdzie przecięcie szlaku z Dnieprem stwarzało okolice łatwiej od innych się rozwijającą (późniejsi Polanie z Kijowem) i na północny zachód.

II, między Bohem a Dniestrem szlak Kuczmeński, prowadził w okolice wyniosłości Awratyńskich, rozpadł się na kilka słabszych odnóg, a że tu Boh już nie stanowił przeszkody, więc łączył się z przedłużeniem Czarnego.

III złoty czyli Multański, szedł po prawej stronie Dniestru, aby na Pokuciu rozgałęzić się na drobne odnogi, przekraczające Dniestr w stronę Podola¹⁾ i w dalszym ciągu szedł na Podkarpaciu. Przedłużenie wszystkich trzech szlaków ku zachodowi wkraczało najpierw w las parkowy, a później i w obszar leśny, jednak posiadający przerwy. Dwa pierwsze zlewały się, przechodząc 1) na północy — w szlak wołyński i 2) na południu — w szlak Lwowski, a trzeci Złoty — w Podkarpacki. Jak wiemy, całe południe omawianego obszaru wskutek najświeższych dziejów geologicznych posiadało gliny nawiane (§ 10), a na nich las niezawsze się udaje, przeto przedłużenie omawianych szlaków, ku zachodowi warunkuje się częstymi polanami i często napotykanym rzadkim lasem.

Wyżyna Podolska (str. 47), musiała być omijana przez szlaki, więc chociaż na jej północy czasem wytworzył się szlak wiodący przez Płoskirów, Zbaraż i Zborów do Lwowa, jednak od czasów przeddziejowych mamy takie warunki, że wśród potężnych zwałów glin nawianych, wyżyna Podola na swej północy czasami bywa nieco błotnistą, swoją krawędzią i wilgotnemi aż do błotnistości źródliskami dopływów Prypeci była przeszkodą, a nie czynnikiem łączącym. Dopiero na północ od tej przeszkody, a na południe od błot Polesia istniał pas szeroki 40 km., a na południu od niego właściwa wyżyna Wołyńska, na południe od Równego i Łucka — leśna, lecz gęsto polanami przerywana — najczęściej typowy las parkowy na glince nawianej, wówczas, gdy w miejscowościach piaszczystych Małego Polesia bory sosnowe stanowiły całe ostępy: od Bugu do Dniepru na długości przeszło 500 km. były dość korzystne warunki naturalne, które pozwalały się człowiekowi posuwać — w porównaniu z okolicami krawędzi Podolskiej, a jeszcze bardziej z błotami i puszciami Polesia — bardzo swobodnie. Tu szlak I i II znalazły swe przedłużenie, tedy również wydeptał się szlak ku Dnieprowi, wówczas, kiedy Kijów i Praga były ogniskami ruchu han-

¹⁾ Al. Jabłonowski. Ukraina. 1911.
R. Zanoni. Atlas. 1774.

Szlaki
wołyńskie.

dlowego, a więc w końcu VIII i napewno w IX wieku (handel, t. zw. arabski). Pomiedzy poszczególnymi miejscowościami ucierały się rozmaite tory, a czasami zbiegły się w dwóch najważniejszych między sobą równoległych:

Przy przecięciu z Turcją, ze Styrem, z Horyniem, ze Słuczą i z Teterowem				
szlak północny,				
idący od Chełma—				
Dubienki podnosi Turzysk,	Łuck,	Równe,	Zwiahel i Radomyśl	
a południowy, idący				
od Zawichosty—Włodzimierza	Dubno,	Ostróg,	Miropol i Żytomierz	
	(rz. Ikwa)	(lub Zaslav)		

Można jeszcze odnaleźć bardziej południową odnogę przez Krzemieniec, Zaslav (lub Lachowce) i Starokonstantynów, która kierowała na szlak Kuczmeński.

Ku zachodowi Wołynia wszelkie drogi, w kierunku równoleżnikowym idące, muszą na południu unikać błot źródeł Bugu i kierować się na północ od ujścia Ługu, nie dochodząc jednak do błot Poleskich. Odcinek Bugu, najsuchszy, mniej więcej od Uściługu do Dubienki, posiada najobficiej archeologiczne dowody¹⁾ starożytnego zamieszkania tych okolic, to też nam wyjaśnia np. miejsce przeprawy przez Bug i rozprawy z Rusią Bolesława Chrobrego, albo też umiejscowienie prawie jedyne go poważnego starcia w r. 1792, kiedy to Dubienka zwróciła uwagę współczesnych na Kościuszkę—Siechnowickiego.

Za Bugiem nie kończą się owe dogodne warunki, owszem na północ od doliny Huczwy i Tanwi szlak się przeciągał na zachód, a dążąc do Pragi, musiał omijać ujście Sanu i tu w wygodnym miejscu przecinał Wisłę, a miejsce to—Zawichost—musiało oddawna posiadać dość poważne znaczenie, jeżeli już w pierwszych latach XIII w. Roman Halicki tu się przeprawił (gdzie w bitwie zginął), lub jeżeli w pół wieku potem, Wstydlivy tu zakładał klasztor Klarysek; to było możliwe tylko w miejscowości ludnej, od wieków obronnej. Powstanie Sandomierza między innymi przyczynami zawdzięcza swój rozkwit temu szlakowi, który dalej po lewej stronie Wisły sięgał do Krakowa, przecinając żyzne gleby, zwykle glinie nawianej właściwe. Aż w Miechowskie²⁾ ciągną się archeologiczne ślady koczowniców stepowych, z czasów, najpewniej poprzedzających wielkie wędrówki narodów. Temu szlakowi należy przypisać istnienie osobliwej krzewinki w okolicach Sandomierza—parolistu wschodniego (Zygophyllum Fabago), Azji Mniejszej właściwego; roślina ta, która najprawdopodobniej przywędrowała z koczownikami, obecnie pod Sandomierzem znajduje się w stanie wymierania.

Dziejowo rozwinięty szlak Krakowsko-Sandomierski nawet w XIV wieku służył dla połączenia ze Lwowem, wówczas, gdy „nowa” droga popod krawędziami

¹⁾ E. Majewski. Toporki kamienne w okolicach górnego Bugu i Styru (Pam. Fiz. 1898).

²⁾ Podług łaskawie mi udzielonej wiadomości przez p. M. Wawrzeńckiego, który gromadzi te dane. Z tych danych wynikałoby, że t. zw. kopiec Wandy, we wsi Mogile nad Dłubnią niedaleko Wisły, jest takim zabytkiem. (Częściowo ogłoszone w wydawnictwach Ak. Umiej. w Krakowie. Mat. tom X r. 1908).

podgórze przez Bochnię, Rzeszów i Jarosław, tak znacznie krótsza, dopiero w XV wieku ostatecznie się ustaliła¹⁾.

Za Krakowem, a nawet i na północ od wyżynki Ojcowskiej, tej pod paroma względami miniaturowi Podola, liczne piaszczyste płaty ułatwiały, z pominięciem Krakowa, ruch w kierunku zachodnim, liczne płaty zaś gliny nawianej na grzbiecie triasowym, po prawej stronie Odry, oraz na całym podgórzu sudeckim, były dalszym ciągiem polan i lasu parkowego aż do Łużyc i dalej w środek Niemiec.

Widzimy, że od brzegów morza Czarnego i od Dniepru, pomiędzy ujściem Desny a Trubeża, istnieje szlak, ciągnący się na zachód przez cały obszar ziem polskich w jego części południowej; ten szlak dalej łączy się z analogicznymi szlakami w Europie zachodniej wzdłuż gór środkowo-niemieckich. Ten szlak, używany przez człowieka od czasów najstarożytniejszych, silniej był uczęszczany w IV—VI stuleciach, a później jego znaczenie jeszcze raz się zaznaczyło, kiedy t. zw. Mongołowie, przepędziwszy zimę w Krakowie, 18 kwietnia 1241 r. spotkali opór pod Lignią.

Jeszcze parę razy (1259, 1287) tym szlakiem zapuszczali się t. zw. Mongołowie za Wisłę (nawet za Kazimierza Wielkiego), a późniejsze ich natarcia nie wychylały się za Bug. Szlak ten nie tylko oznaczał możliwość napadu, ale także odwrotnie, korzystne warunki rolnictwa, a więc i zagęszczenia ludności i ułatwionych wszelkich stosunków międzyludzkich, musi więc być uważany za czynnik geograficzny dodatni dla rozwoju naszego obszaru i dla jego zjednoczenia.

Na południe od tego wielkiego szlaku, następny szlak Złoty (Multański) ciągnął się dalej po podkarpaciu, czasem wkraczając na podgórze, bo tam jako na glinie nawianej las był rzadszy lub nawet polanami świecił. Możliwość przesuwania się, chociaż tamowana poniekąd dolinami rzek, z Karpat płynących, jednak istniała po prawej stronie Dniestru, a dalej po jego lewej stronie, mniej więcej od Jarosławia szlak rozdzielał się, a) wzdłuż Sanu szedł ku podgórski. widłom Wisły-Sanu i b) odsuwał się od rzek, trzymając się podstawy trójkąta niziny Górnopolskiej, a dalej prawym brzegiem Wisły, aby od miejsca, gdzie Wisła przerzyna skały jurskie (t. j. od Krakowa) posuwać się po obu stronach górnej Wisły i przeszedłszy w Głupczyckiem za Odrę, złączyć się z wielkim, powyżej opisanym szlakiem. Znaczenie tego szlaku podgórskiego było mniejsze, aniżeli poprzedniego, jednakże szczególnie od II st. po Chr. (t. j. od chwili podboju Dacji przez Rzymian) ruch na nim się ożywił²⁾.

Z biegiem czasu, kiedy burzliwe wędrówki narodów, które najpewniej w w. III—VI absolutnie zmniejszyły liczebność zaludnienia — ucichły, a ludność w pozornym letargu, w rzeczywistości zaś w pewnym spokoju mogła z powrotem znowu mocniej zwalczać opór przyrody, karczować lasy i nieświadomie, żywiołowo podnosić kulturę rzeczową, rozpoczęły się dwa zjawiska: od północy napady Normanów, Odrą i Wisłą dokonywane, od wschodu zaś — handel arabski. Mo-

¹⁾ St. Kutrzeba. Handel Polski ze wschodem (Przegląd Polski. 1903).

St. Kutrzeba. Handel Krakowa w wiekach średnich (Rozpr. Ak. Umiej. 1903).

²⁾ K. Hadaczek. Kultura dorzecza Dniestru w epoce cesarstwa rzymskiego (Mater. antr. arch. Ak. Um. t. XII r. 1912).

nety, wyroby ozdobne z kamieni, tylko w Azji spotykanych, oraz wyroby filigranowe ze srebra, znaczą częste jego ślady ¹⁾).

Poza wielkim szlakiem od stepów idącym, poza jego uzupełnieniem podgórskim i najbliższymi odgałęzieniami, warunki przyrodzone na całym pozostałym obszarze przedstawiają już większą jednostajność, przyczem dla człowieka walka z lasem była tu daleko uciążliwsza, niż na południu, bliżej gór. Jeżeli nie brano w rachubę rzek, to drogi lądowe musiały się kierować przez las, słuszniej przez puszcę leśną. Łęgi nadrzeczne, doskonałe dla wypasu zwierząt domowych i dla początków rolnictwa, tylko zrzadka pozwalały na wydeptanie ścieżek, deszcze bowiem lub wylewy rzeki zmuszały do przekładania równoległej ścieżki już w puszczy leśnej. Tu warunki miejscowe, jak żyzna gleba pod lasem w bliskości łęgów, oraz łatwość stosunków międzyludzkich sprawiały, że kiedy kraj cały szumiał puszcza leśną, nad rzekami i jeziorami dawniejszy rybak i łowca przedzierał się stopniowo w typ przejściowy, który do swego wyżywienia wprowadzał coraz więcej płodów rolnictwa i hodowli.

Stosunki pokojowe czy też wrogie najłatwiej było drogą wodną odbywać, na lądzie zaś, gdy chodziło o zettknięcie z osadą, nie leżącą nad tą samą rzeką, człowiek musiał przez puszcę deptać ścieżki, a im był dalej od wody, im był bliżej działu wodnego, tem ścieżka stawała się trwalszą i dogodniejszą.

Stosunki międzyludzkie już w czasach neolitu sprawiły, że bursztyn, któremu wówczas przypisywano własności lecznicze i mityczne, rozchodził się daleko od Bałtyku, a w czasach kultury halsztackiej celowo zapuszczano się po bursztyn przez zachodnie krainy naszego obszaru do Bałtyku. W Etrurji, utrzymującej stosunki z krajami, nad górnym Dunajem leżącymi, nie mniej ceniony bursztyn sprowadzano z za Alp, co wreszcie spowodowało ruch kupców etruskich w stronę Bałtyku, a mogło się odbywać tylko przez Bramę Morawską. Geograf rzymski, Plinusz Młodszy, w I w. po Chr., opisuje wyprawę rycerza rzymskiego do Bałtyku, odbytą za czasów Nerona. Ptolemeusz w II w. po Chr., przytacza szereg miejscowości, leżących na drodze handlu bursztynowego, pomiędzy Carnuntum nad Dunajem a ujściem Wisły.

Droga handlu
bursztynowego.

ta za czasów Nerona. Ptolemeusz w II w.
po Chr., przytacza szereg miejscowości, le-
żących na drodze handlu bursztynowego,

między Carnuntum nad Dunajem a ujściem Wisły.

Rys. 117. Okop w Stradowie. (Rysunek piórkowy S. Piotrowskiego).

Dzięki pracy I. N. Sadowskiego ¹⁾ dzisiaj wiemy, że ta droga kierowała się początkowo z Bramy Morawskiej lewym (suchszym!) brzegiem Odry, następnie przekraczała Odrę, omijała błoto Baryczy, zbliżając się do Prosny, którą przebywała w miejscu *Calisia*, a stąd szła ku brodom na Warcie koło Konina, tam skręcała ku zachodowi, obchodziła Gopło i dalej na Żnin i Osielsk dochodziła do przeprawy nad dolną Brdą (w dół od dzisiejszej Bydgoszczy), a dalej posuwała się lewym brzegiem Wisły, aby ją przekroczyć przed rozgałęzieniem i skierować się ku morzu. Ta droga lądowa zlewała się najczęściej z drugorzędnymi działami wodnymi i fizjograficznie niezem dodatniem się nie wyróżniała, odwrotnie, musiała parokrotnie wymijać błota miejscowe, a jedynym czynnikiem geograficznym było położenie między ujściem Wisły z jego bursztynowem pobrażem Pruskiem a Bramą Morawską.

Miejscowości, przecięte tą drogą, musiały szybciej podnosić się kulturalnie w porównaniu z miejscowościami, dalej od niej leżącymi. Wzory kultury rzeczowej, a za niemi i wzory pewnych związków społecznych tu musiały najpierw się zakorzenić, a przez to ludność prędzej od innej umiała obrabiać metale, rozwijać garncarstwo, tworzyć miejsca obronne (zdaje się, że w niektórych, t. zw. „okopach szwedzkich”, najstarszych, poprzedzających właściwą epokę grodziskową, można doszukać się pośredniego wpływu obozu rzymskiego), a to pozwalało ulepszać rolnictwo, rozszerzać pola i stwarzać pewne początki państwowości. Przejście takiej drogi handlowej przez okolice może nieco zbyt bagniste, lecz żyzne i obfitujące w łąki nadrzeczne i nadjeziorne, musiało wywołać podniesienie okolicy, która i bez tego miała swoje wielkie dogodności w licznych jeziorach i rzekach, gdyż te ułatwiały wyżywienie, dzięki rybactwu i ułatwiały wszechstronne stosunki międzyludzkie.

Po wielkich wędrówkach narodów III—VI stuleci, zapewne, ziemie nad Gopłem leżące, wiele ludności utraciły, jednak stosunkowo stały wyżej od sąsiednich, będących przeważnie zwartą puszcza leśną.

Wkrótce po śmierci Karola W., zachód Europy zaczął podlegać całej grozie najazdów normańskich, ale te napady, zanim dosięgły dalekich okolic, już daleko dawniej musiały istnieć w bliższym sąsiedztwie. Wielkie rzeki były drogami Normanów, z wielkich rzek zaś lądu Europy najbliżej Skandynawji leży ujście Odry, to też nie będzie przesady, jeżeli przyjmujemy, że najazdy Normanów w dorzeczu Odry, a później Wisły, musiały być znane już w VIII stuleciu. Dowody, zebrane przez Szajnochę w „Lechickim początku Polski”, nie przekonywują o normańskim początku państwa polskiego, ale stwierdzają obecność Normanów na ziemiach Polski. Te najazdy zmuszały do rozwinięcia większej sprężystości gromadzkiej wśród mieszkańców nad Wartą, Notecią i Wisłą, a łupiestwo i podbój, trzymając się dróg wodnych, dążyło do miejsc najludniejszych, i musiało się ześrodkować w okolicach Gopła, gdzie wyższy poziom kultury, łatwiejsze wyżywienie liczniejszej ludności, połączenie obronności z obecnością dróg wodnych sprawiło, że rozwój polityczno-społeczny szybciej się tu potoczył. Z normańskich najazdów mogły pozostać zaledwie pojedyncze jednostki, ale plemiona przeszły ze stanu

¹⁾ Naprz. Znaleźisko w Grodźcu (Zagłębie Dąbrowskie), przechowywane w zbiorach Tow. Krajozn. w Dąbrowie Górniczej.

¹⁾ I. N. Sadowski. Drogi handlowe rzymskie i greckie w dorzeczu Odry i Wisły (Wyd. Ak. Umiej. 1876).

federacji zaczątkowych do silnych monarchij, małych, lecz licznych, a walka między nimi doprowadziła do tego, że początkowo wypłynęła jakaś dynastia nad Gopłem (legenda o Popielu), aby ustąpić miejsce dynastji z nad Lednicy¹⁾ (Pia-
stom). W tych czasach człowiek już zapanował nad puszcza leśną, łęgi rozrosły się w żyzne pola, to też mieszkańcy od sąsiadów byli wyróżniani jako mieszkańcy pól, czyli Polanie, a sama ziemia jako przymiotnik od wyrazu „pole” polską ziemią została nazwana, co w skróceniu na Polskę wyszło. (Analogja do „Hrvatska” lub w języku greckim, gdzie np. Indje nazywano Indiké—hora).

Ten szlak handlu rzymskiego od Bramy Morawskiej do ujścia Wisły w czasie wielkich wędrówek narodów, uległ częściowo zarzuceniu i dopiero później stopniowo wrócił do życia, przyczem niektóre odcinki ożyły, jako miejscowego znaczenia drogi w wiekach średnich, inne zaś, przy dalszem opanowaniu lasu przez człowieka uległy skróceniu (np. od Konina do przeprawy pod Wyszogrodem przez Brdę udało się skrócić na Inowrocław zamiast Żnina).

W wieku IX i w początkach X, wraz z umocowaniem się między Odrą i Wisłą państwo Piastów rozlewało się we wszystkie strony, na zachodzie Odrę przekraczało, jednakże samo zetknięcie przez żyzne i ludne Kujawy z Wisłą, musiało wytworzyć parcie żywiołowe do rozlania państwa wzdłuż tej najdogodniejszej i najważniejszej z rzek zlewiska bałtyckiego. Nie tylko sieć rzek do tego ciągnęła, ale i zachęcały do tego ładowe stosunki handlowe z odległym, lecz blaskiem kultury rzeczowej pociągającym Bizancjum i z bliższym Kijowem, który świecił przeważnie odbitem światłem od Bizancjum.

Łatwe usadowienie się na Mazowszu pozwoliło wytknąć połączenie ze szlakiem wołyńskim, a mianowicie wzdłuż prawego (niektóre miejsca na lewym brzegu, np. Sieciechów, uczestniczyły w ruchu na tej drodze) brzegu Wisły aż poza ujście Wieprza, a stąd na wschód—wyżyną Lubelską. Zdaniem A. Szelągowskiego²⁾ tą drogą odbyło się wyciągnięcie ręki Piastów po Ruś, jeszcze zapewne przed chrztem Polski. Znaczna odległość od Poznania — Gniezna — Kruszwicy, a nawet od grodów nadwiślańskich Mazowsza sprawiła, że w roku 981 Włodzimierz, korzystając z kłopotów Mieszka na zachodzie, mógł z łatwością zająć grody Czerwieńskie (które oprócz Przemyśla nad Sanem pewnie obejmowały dorzecze Sanu i może dorzecze górnego Bugu i Ługu). Szlak ten, chociaż ładowy, jednak częściowo i kierunkiem Wisły został wyznaczony i właściwie nigdy już później nie upadał, gdyż na prawym, wysokim brzegu Wisły, pominąwszy dość liczne doliny rzeczek i paru rzek większych, poważniejszych przeszkód drogi nie napotykały, odwrotnie wielce starożytne zaludnienie nadwiślańskiego Mazowsza i dość rodzajne gleby sprawiły, że droga ta aż do Bugu—Narwi obsługiwała kraj ludny i zamożny; nie gorszym był szlak od ujścia Wieprza do Bugu, który fizjograficznie odpowiadał poniekąd szlakowi wołyńskiemu, gdyż glina nawiana bardziej tu sprzyjała lasom rzadszym i polanom.

Ten szlak, ciągnący się od (Kijowa, Bugu) Puław wzdłuż Wisły, w okolicach Płocka, Dobrzynia i Włocławka, mający połączenie z lewym brzegiem rzeki i dalej

stąd, bądź przez Łęczycę, Koło, Konin i Pyzdry, zmierzający na zachód od Gopła, bądź nieco ku północy przez Kruszwicę, Trzemeszno, Gniezno i działem wodnym wzdłuż Warty, między rzekami Główną a Cybiną, dochodził do Poznania.

Od Poznania ten szlak prowadził wprost na zachód, głównie trzymając się lewobrzeżnego działu wodnego Warty przez Międzyrzecz do Lubusza (którego znaczenie w XIII w. przeszło na Frankfurt) i bardziej ku południowi przez Krosno przy ujściu Bobrawy do Gubina; pierwsza odnoga szła do Marchji, druga przyłączała się do wielkiego szlaku południowego.

W wiekach średnich—jak widzimy, szlak północny wielkopolsko-mazowiecki wzmocnił czynniki, łączące omawiane kraje.

Od drugiej połowy XII wieku rozpoczyna się ożywienie szlaku podgórskiego między Krakowem a Haliczem.

Między północnym a południowym istniały połączenia, chociaż przed X wiekiem, musiały być one bardzo podrzędne znaczenia. Najważniejszą wówczas klamrą, łączącą Wielkopolskę z jej wyrobioną siecią dróg, promieniście rozchodzących się z Poznania ze szlakiem południowym podgórskim, był szlak, idący z Poznania ku Odrze, od zachodu obchodzący błota Baryczy mniej więcej tam, gdzie później wzrósł Rawicz, do brodów na Odrze, później nazwanych Dyhernfurtskimi, skąd przypuszczalnie po obu stronach rzeki były szlaki do Opola i Raciborza i stamtąd, okrążając od południa właściwą wyżynę Górnośląską, unikając jednocześnie błotnistej działu wodnego między Odrą—Olszą a Wisłą, dosięgał górnej Wisły, aby dalej, okrążając kotlinę Oświęcimsko-Krakowską, od południa przez Tyniec dojść do Krakowa (na północy od tej kotliny musiało iść odgałęzienie, wkraczające w zapadłość Rudawy i dochodzące mniej więcej działem wodnym około Sikornika do Krakowa). Z czasem wytworzył się szlak krótszy, a mianowicie od Opola działem wodnym między Małopanwią a Kłodnicą po falistym grzbiecie, pokrytym gliną nawianą, gdzie później się zjawiały Wielkie Strzelce, Toszek i Pyskowice do Bytomia i dalej ku dolinie Rudawy. Bytom, chociaż leżał po prawej stronie Brynicy, tym szlakiem był związany z Krakowem tak dalece, że reszta tych więzów jako zależność od diecezji krakowskiej, dopiero przed stu dziesięciu laty została porwana.

Wiek XII znowu skracą ten szlak, gdyż od Krakowa odważa się skierować między wąwozy wyżyny Ojcowskiej na Przeginię (w XIV w. tu rozwinie się Olkusz), Sławków, Gołonóg, Sączów, Tarnowskie Góry do Toszka, a kiedy wiek XIV oderwie Śląsk od Polski, wówczas dopiero zjawi się konieczność dalszego skrócenia drogi z Wielkopolski do Krakowa, która unika granicy śląskiej, a również i nie chce wkraczać w skalisty pas jury Częstochowsko-Krakowskiej, wówczas ożywają się dwie odnogi szlaku w Wielkopolsce 1) od Poznania działem wodnym po lewej stronie Prosny (na Jarocin, Ostrów, Ostrzeszewo i Kępno) do Wielunia, albo też 2) przeciąwszy Prosnę w Pyzdrach lub w Kaliszu, działem wodnym między Prosną a Wartą do Wielunia, skąd do Częstochowy.

Tu nowa miejscowość wówczas nabierała dzięki tej drodze znaczenie i od niej szlak miał iść na Żarki, Kromolów, Włodowice, Łosień do Sławkowa¹⁾.

¹⁾ M. Sokołowski. Zwaliska na ostrowie jeziora Lednicy. 1876.

²⁾ A. Szelągowski. Najstarsze drogi z Polski na wschód. 1909.

¹⁾ W XIV wieku wytworzyła się sieć dróg, krzyżujących się w Skale, na północ od Ojcowa, ale ona miała znaczenie bardziej miejscowe, na dalszy zaś cel mogła prowadzić ku Mazowszu, a nie ku Poznaniowi. (Liber Beneficiorum — Długosza).

W tym czasie używano też bardzo okólnej drogi z Krakowa na Miechów, Przedbórz do Kalisza.

Ten sam wiek XIV przyniósł inne wielkie połączenia poprzez ziemie dawnej Polski, które swym znaczeniem już do końca XVIII wieku przeważało nad innymi szlakami.

Potężniająca Litwa, wzmagająca się w ludzi i ziemie, ustrojem zaś państwowym przypominająca zaledwie ustrój grodowy pierwszych Piastów, niechętna dla narzucającego się żywiołowo feodalizmu, a zagrożona od Bałtyku, musiała przez Niemców szukać pierwiastków cywilizacyjnych; nie mogła ich czerpać od sąsiadów ze wschodu, którego ziemie jedne za drugimi przyłączyła, ani od Tatarów, ani od dogorywającego Bizancjum, jedyną drogę widziała w zachodzie Europy, z którym chciała się łączyć niejako ponad głowami Niemców; to musiało Litwę skierować w jedyną stronę — w stronę Polski, która wówczas duże czyniąc postępy, silnie poczyniała się zbliżać ku Europie, a pozbawiona przez zakon krzyżowy polskich ziem przy ujściu Wisły, łatwo mogła się związać z Litwą.

Wyżyna Podlaska a również międzyrzecze Podlaskie, które skutkiem małych stosunków z Litwą (lub wrogich — przysłowie na Mazowszu „tu Litwa popasała”) były krainami, które wolno się rozwijały i przez to w sąsiedztwie błot i borów Poleskich mógł się przy źródłach Narwi utrzymać potężny szmat puszczy Białowieskiej. Jako kraje dość suche, musiały teraz zobaczyć zagęszczony ruch między stolicą nad Wilją się rozwijającą, a dorzeczem Wisły. Początkowo droga na Kraków, krzyżując się z drogą wielkopolsko-mazowiecko-wołyńską, ^{Łączność z Litwą.} podniosła Lublin, z którego rozchodziła się na Kraków i Lwów, ale w ciągu stu lat utarła się droga do Węgrowa i Sokołowa, na zachód ku środkowi Wisły, gdzie na miejsce wymierających Piastów zogniskowywało się nowe życie państwowe Polski. Ta droga, która od Wilna skierowywała się na południowy zachód, wchodziła na dział wodny między Kotrą a Mereczanką i przy przecięciu z Niemnem podniosła Grodno, dalej skierowywała się na Białystok ku Drohiczynowi i Węgrowi.

Gdy teraz ośrodkiem przyciągającym stała się Warszawa, to droga okazała się okólną i, stopniowo skracając odległość, przeniosła się od Białegostoku na dział wodny między Bugiem a Narwią, przecinając Bug na wschód od Sierocka. Ponieważ jedną z przyczyn powstania Warszawy było jej położenie na zakończeniu działu wodnego nad Wisłą, po którym łatwiej mogły być utworowane szlaki na południowy zachód na Rawę i Piotrków lub na Łęczycę, przeto wytworzył się szlak potężny od Wrocławia lub Poznania na zachodzie przez Warszawę, Grodno do Wilna. Tu on się nie kończył, bo nie mówiąc o skrzyżowaniu ze szlakiem, idącym wprost z Rygi lub o odnodze do Dyneburga, odchodziły tu ku wschodowi szlaki, które trzymały się jako celu — Bramy Smoleńskiej.

Te szlaki z Wilna nie szły wprost na wschód do Smoleńska, lecz dwoma odnogami bardziej ku północy i bardziej ku południowi skierowanymi, omijając źródła Wilji, trzymały się przeważnie kierunku moren czołowych, przyczem sama droga nie trzyma się grzbietu nierównego i kamienistego, lecz idzie dość równolegle po takich miejscach, gdzie pewna stoczystość nie pozwala na błota i zabagnienie okolicy.

W ten sposób wiek XVI posiadał utworzony i uczęszczany szlak od środkowych Niemiec przez Warszawę, Wilno, na Smoleńsk i Wiaźmę do Moskwy.

Istniały i szlaki bardziej miejscowego znaczenia, które uzupełniały szlaki wielkie. Jak w zaraniu dziejów państwowych Polski szlaki południowe schodziły się w Krakowie, tak od XVI wieku w Warszawie, od samej zaś Warszawy wytworzyły się poważne szlaki do Królewca, jeszcze dawniej do Malborka przez Brodnicę, teraz przedłużone do Gdańska. W stronę południa, Warszawa łączyła się przez Kielce z Krakowem (i w stronę Wiednia). Ten szlak kierował się zapadłością Nidy przez Miechów, aby ominąć góry Śto-Krzyskie i wyżynę Olkuską.

Na Litwie istniały szlaki od Rygi przez Kowno do Grodna i od Rygi przez Wilno, Mińsk w stronę Kijowa, który to szlak podrzędnego znaczenia był ponieważ spadkobiercą świetnych tradycji wielkiej drogi normańskiej do Grecji.

§ 34. Granice ziem dawnej Polski.

Najważniejsze szlaki wodne i lądowe były czynnikami, łączącymi omawiane kraje. Jeżeli możność stosunków wewnątrz obszaru była czynnikiem wyrównującym, to wpływy zewnętrzne przedstawiały się ze wszystkich stron i były czynnikami różniczkującymi, skutkiem tego granica w zależności od swego położenia i od swej istoty nabierała znaczenia czynnika wielce wpływowego, równoznacznego z drogami wewnątrz obszaru.

Granice naszego obszaru składały się z

- A. granic naturalnych: a) Bałtyk, b) m. Czarne i c) Sudety z Karpatami i
- B. z granic lądowych, w stosunku do losów człowieka niestałych, jako to:
- d) granica Odry, e) linja Dniestru (lub brama Dunajska), f) granica wschodnia.

Brzeg Bałtyku od Rugji do Parnawy sam w sobie nie był zakończeniem lądu, bo wody Bałtyku, chociaż dość burzliwe, jednak płytkie, były bodźcem do rybołówstwa, które tu pracę człowieka świetnie opłacało. W czasach przeddziejowych człowiek był tu bardzo nieliczny, a same wybrzeża niewiele posiadają miejsc wyjątkowo uposażonych, któreby ułatwiały zagęszczenie ludności i jej rozwój. Dzięki wielkim rzekom, rola samego brzegu dla mieszkańców raczej mogła być bierna, niż czynna, tem bardziej, że szereg niedużych rzek, nieprzekraczających wyżyny, pomagał tylko miejscowemu rozwojowi. Rozstrzygającym czynnikiem był wyższy poziom kultury rzeczowej i domniemane zróżniczkowanie społeczne po drugiej stronie Bałtyku.

Dzieje rozpostarcia cywilizacji, a nadewszystko kultury rzeczowej z jej prądów nad Eufratem i Tygrysem wskazują, że stopniowo dość szybko zostały poddane jej wpływom kraje śródziemnomorskie, a później kiedy te wpływy promieniowały wprost ku północy, to spotkały przeszkodę — Alpy. Do ziem polskich te wpływy docierały i przez drugą przeszkodę — Sudety i Karpaty. Jednocześnie brzegiem morskim dookoła półwyspu Iberyjskiego i przez ląd dolinami rzek starożytnej Galji, wpływy cywilizacji doszły do morza Niemieckiego i silnie zaczęły podnosić poziom kultury rzeczowej w Brytanji, Jutlandji i Skandynawji; to też w czasach neolitu i brązu mieliśmy obraz taki, że wpływy, z południa przedzierające się do ziem polskich, jeszcze bardzo niewiele zdziałały, kiedy w Skandynawji już doszło do pewnego rodzaju rozkwitu, do wytworzenia miejscowych właściwości w zakresie kultury rzeczowej.

Dwa obszary, zamieszkane przez ludzi, nie przedzielone pustynią ani górami, lecz morzem — czynnikiem wysoce łączącym, dadzą się porównać do dwóch naczyń połączonych, w których płyn z wyższego poziomu przebiega w kierunku niższego, i taki właśnie mamy wyraźny obraz wpływu krain północnych na ziemie polskie.

Ten schemat dziejowo-geograficzny wpływów cywilizacyjnych, przejrzyste ujęte przez Sophusa Müllera¹⁾, doskonale charakteryzuje treść, a mianowicie, że środkowość naszego położenia za górami sprawiła, iż ziemie dawnej Polski rozwijały się później od Europy południowej, zachodniej i nawet od Skandynawji.

Jeżeli ujścia czterech wielkich rzek ułatwiały wtargnięcie w głąb (wielka droga Normannów do Grecji w VII do X wieku, była tylko najsilniej wyrażonym wypadkiem poszczególnym, od dwóch tysięcy lat stopniowo przygotowanym), to

Znaczenie ujścia tych rzek i cały szereg rzek mniejszych jak Persanta, Słupia, **Bałtyku.** Łeba, Pasłęka, Pregoła i t. d., ze swymi wybornymi przystaniami

w ujściach, ułatwiały wtargnięcie w głąb prawie na wyżynę Bałtycką, a to sprawiło, że całe pobrzeże Bałtyku aż po Niemen było kulturalnie *związane* Bałtykiem ze Skandynawją, a błotni Noteci i Pojezierza Pruskiego *oddzielone* od reszty obszaru, tem należy tłumaczyć trudność stosześcdziesięcioletnich wysiłków Piastów nad przyłączeniem Pomorza.

Dolna Wisła, przerwa w błotach w jej sąsiedztwie i starożytna droga handlu bursztynowego sprawiły, że krwawa praca Krzywoustego, na zachodzie już w czterdzieści siedem lat po jego śmierci zmarnowana, nad ujściem Wisły mogła poważniejsze przynieść wyniki.

Tak samo Kuronja i ujście Dźwiny w związku były ze Skandynawją, a ten odwieczny stosunek wpływów, od Skandynawji przez morze idących sprawił, że w w. XVI i XVII Szwecja sięgała poprzez morze do ziem polskich nad Bałtykiem leżących, tak samo jak na zachodzie Norwegja z Danją mogły stanowić unję osobistą.

Inne zupełnie znaczenie miało morze Czarne; jego wybrzeże od ujścia Dunaju do ujścia Dniepru, tak bliskie Grecji — zdawałoby się — powinno być łącznikiem ziem dawnej Polski z Azją Mniejszą. Przecież od ujścia Dniestru do wzgórz Hissarliku, które legendową Troję, a słuszniej rozwiniętą kulturą mikeńską świeciły na 1500 lat przed Chr., jest tylko 750 km., t. j. odległość Warszawy od Kaniowa. Najważniejszą przyczyną było, że to, co mogło stanowić siłę, tu było

Znaczenie przeszkodą, a mianowicie stepy, z głębi Azji pasem nadmorskim sięgające Podola, a przedłużające się lasem parkowym poprzez cały **m. Czarnego.** nasz obszar, ułatwiały wtargnięcie silnych organizacją zbrojną stepowców, nie podnoszących kulturalnie, lecz rozbójniczych, a to przeszkadzało posuwaniu się wpływów pokojowych. Wprawdzie wpływy od Grecji szły niezaprzeczenie, ale stepy, za czasów Herodota, w V wieku przed Chr., aż do Dunaju były w ręku Scytów pasterskich i dopiero od w. III—II przed Chr., mogły wpływy greckie posuwać się żwawiej, gdy Olbja nad limanem Dnieprówko-Buskim nabrała znaczenia — wówczas jednak ten wpływ snadniej szedł wzdłuż Dniepru, niż Dniestru.

¹⁾ S. Müller. Urgeschichte Europas (tłum. niemieckie z duńskiego r. 1905).

Poziom kultury na wielkim niżu europejskim, dotychczas podległy wpływom stepowym i słabym wpływom ze Skandynawji, pozwalał na posunięcie się wzdłuż Dniepru. Kiedy ten wpływ posuwał się po podgórzu, spotykał wpływy kultury halsztackiej, idącej od Łużyc i od Bramy Morawskiej. Nadewszystko przeszkadzała wpływom, od m. Czarnego idącym, ta okoliczność, że progi Dniepru niwedziały znaczenie tej wielkiej rzeki jako drogi, Boh był nawet do spławu nieprzydatny, a Dniestr (patrz str. 103) posiadał dwie słabe strony i ta przyczyna działała od czasów neolitu aż do drugiej połowy XIX w., kiedy to kolej żelazna mogła skutecznie zwalczać przeszkody, stawiane człowiekowi przez rzeki.

Wał sudecki i karpacki odgradzał od wpływów cywilizacyjnych tak skutecznie, że drugim następstwem było, iż te krainy daleko później zostały zaludnione. Jeżeli od czasów najdawniejszych spotykamy dowody istnienia ludności w górach, to wyłącznie w dolinach lub kotlinach, ułatwiających przejście przez góry, np. w kotlinie Kłodzkiej, nad Dunajcem i t. d., poza tem ludność wprawdzie musiała zagęścić w kotlinach podgórskich, nawet na pasie wyżynowym i dopiero później posuwać się dolinami w górę rzek poszczególnych.

To miało między innemi i następstwo etnograficzne, bo gdy ludność słowiańska po obu stronach Sudetów istniała pewnie od III—IV w., Sudety poza kotlinami Kłodzką, Waldenburską i Hirszborską, oraz poza nielicznymi dolinami, były pustkowiem, a w XIII w., kiedy jednocześnie Piastowicze ścigali osadników Niemców, a toż samo czynili Przemysłidzi od strony **Sudety jako granica.** Czech, to okazało się, że nieliczne zaczątki ludności miejscowej zostały zalane falą przychodźców niemieckich, karczujących lasy na zboczach gór i wdzierających się dolinami coraz wyżej. Kiedy na podgórzu i nad Odrą ludność polska była nieco zmieszana z niemiecką, a tylko miasta wyrastały niemieckie, już wał gór Sudeckich został niemieckim.

W Karpatach dzieje odmiennemi poszły torami. I tu zjawiały się miejsca, gdzie 6—8 nazw niemieckich zjawia się obok siebie, ale dzisiaj po tym żywiole z XIV w., innego śladu prawie nie zostało. Parcie ludności w góry odbywało się kilkoma szlakami. W Beskidzie zachodnim wogóle ludność posuwała się w górę dolin rzecznych, we wschodnim zaś od Czarnohory od czasów niepamiętnych istniał prąd wzdłuż podgórza po ziemiach **Ruch osadnictwa w Karpatach.** rdzajnych, łatwych do uprawy, pokrytych lasem rzadkim; ten prąd, wolno w ciągu szeregu wieków odbywający się, da się objaśnić nie tylko przybywaniem nowych gromad ludzkich od stepów, lecz wystarczy przypuścić, że na wschodzie wyżyny Podolskiej lub na południe od niej następowało starcie ze stepowcami i przez to gromady ludzkie, usuwając się, wywierały pewne parcie na ludność osiadłą dawniej. W takim wypadku sąsiednie grupy zaludnienia wywierały na siebie nacisk i powolne przesuwanie się w kierunku zachodnim. Możliwość przenoszenia się i takie parcie skłaniały do słabszego związania się z ziemią aniżeli przez pług, a więc większe zaufanie do „statku”, to jest do zwierząt domowych. Takie posuwanie się ludności wołoskiej, które dokonywało się i wzdłuż południowego podgórza Karpat, czyli od strony Węgier, przypada na czasy już ustalonego zaludnienia na podgórzu i częściowo w dolinach gór, to też pasterze wołoscy obejmowali resztę podgórza i grzbiety. W ostatecznym wyniku mamy wypadkową dwóch ruchów, przyczem Polacy posuwali

się w głąb gór łąwą od Krakowa po Sandomierz, Rusini w kierunku równoległym do wału Beskidowego, a ich wypadkową jest dzisiejsza granica językowa w Beskidzie: nad górnym Sanem, w kotlinach, gdzie przeważa rola—istnieje przewaga Polaków, w górach ludność mieszana, im zaś głębiej w góry, tem większa przewaga Rusinów, a lewe skrzydło posuwającej się łąwy ruskiej (i wołoskiej) poniekąd najpóźniej musiało się zetknąć z ludnością polską i mogło się posunąć najdalej na zachód. To nam tłumaczy ich dojście do Grajcarka (inaczej Ruski Potok, albo Ruska Rzeka) aż pod Szczawnicę¹⁾.

Osadnictwo posuwało się w góry na zachodzie, a na wschodzie Karpat, niezależnie od ruchu na zachód, istniał też ruch i w stronę gór. Rozumie się, iż podobny kierunek osadnictwa istniał i na nizinie Węgierskiej, jednak te dwa żywiołowe ruchy nie zetknęły się na wielkich działach wodnych Beskidu, ale przewaga okazała się po stronie ruchu, idącego z północy. Jeżeli tu mogła istnieć przyczyna w czasie, a mianowicie, po której stronie te wysiłki żywiołowe wcześniej wylały się w pewne ustalone czynniki państw, lub w czynniki, opierające się na państwie, to okazałoby się, że Węgrzy rozpoczęli to wcześniej²⁾.

Stan obecny, czyli zamieszkiwanie Rusinów na południu Karpat wschodnich, a również i język polski, pod pozorem słowackiego istniejący nad górnym Popradem, Kisuczą, Orawą, i słowem, w wielkim rowie podbeskidowym, musi mieć przyczynę bardziej geograficzną, a mianowicie: od strony południowej spadki rzek i potoków są większe, niż od północnej (przeważnie stosunek jak 5 do 2), co doskonale ilustrują przełęcze, np. Łubkowska i Dukielska, łagodnie opuszczająca się ku północy, daleko stromiej ku południowi, a to jest okolicznością, ułatwiającą posuwanie się człowieka szybsze od północy, niż od południa.

Wał Sudecko-Karpacki, jako przeszkoda naturalna i górskie pustkowia leśne miały przerwy i każda z tych przerw miała znaczenie, już w §§ 2 i 3 omawiane. Nie należy jednak zapominać, że nawet najważniejsza z nich, Brama Morawska, traciła wielce, gdyż drogę ku Włochom zawsze zamykały potężne Alpy³⁾. W sąsiedztwie takich przerw, na drodze, prowadzącej do przełęczy lub przerwy, albo i wśród kotlin górskich, następowało ożywienie stosunków ludzkich, podniesienie kultury rzeczowej, a w wiekach średnich i ożywienie handlowe. Do najważniejszych należą: kotlina Kłodzka, północna część Bramy Morawskiej, Cieszyńskie, niektóre miejsca w zapadłości Nowotarskiej, kotlina Sądecka, „doły” Jasielskie i Sanockie, a do pewnego stopnia i kotlina Oświęcimsko-Krakowska⁴⁾.

Zachodnie krańce ziem dawnej Polski Piastowskiej, ciągnęły się od bramy Łużyckiej do ujścia Odry. Przeszło dwieście lat ta linja była osią, około której toczyły się walki z Niemcami, i spadkobiercy Krzywoustego nie utrzymali dorzecza Nissy Łużyckiej wówczas, kiedy o posiadanie Łużyc dbał Mieszko, a syn jego, Chrobry, silnie w nich się usadowił. Natomiast utrzymali granicę po lewej

¹⁾ Są jakieś niemożliwe do sprawdzenia podania o obecności Rusinów w Krościenku n. D. i w Grywałdzie. Jeżeli tak było, to łąwa osadnictwa polskiego, prąca od północy, ogarnęła jakieś maleńkie forpocztę ruskie w XIV czy w XV wieku. Takie podanie spotyka się nawet w Zub-Suchem koło Poronina.

²⁾ St. Zachorowski. Węgierskie i polskie osadnictwo Spizu do połowy XIV w. 1909 r.

³⁾ Uwaga, po raz pierwszy uczyniona przez prof. E. Romera w Enc. Polskiej (1912).

⁴⁾ L. Sawicki. Trzy bramy Karpackie (Kosmos 1911).

stronie Odry środkowej, zlewającą się z działem wodnym. Dopiero w roku 1185 złożenie hołdu przez książąt na Szczecinie cesarzowi niemieckiemu Linja Odry. i ustąpienie w tych czasach Śląska z ziemią Lubuską synom Władysława II, było początkiem cofania się narazie politycznego, a to pociągnęło za sobą i zmiany plemienne.

Linja od Bramy Łużyckiej, lewym brzegiem Odry poprowadzona, 290 km. długa, była dość krótka w stosunku do obszaru Polski ówczesnej, przeszło 270 tys. km. kw. mierzącej, tem bardziej, że strategicznie należało pomijać północny odcinek, a myśleć o obronie tylko 160 km. Wówczas puszcza leśna po lewej stronie Odry pomagała bronić kraju tak dalece, że raz jeden tylko Barbarossa w roku 1157 zdołał ją przebyć.

Jeżeli nawet przypuścić zniknięcie puszczy (a więc i pomnożenie ludności do obrony), to linja ta była znakomitą do obrony; tylko obecność błotnistej Odry za frontem, mogła nieco przeszkadzać, ale tak samo oba odcinki Odry mogły być drugą linią obronną, natomiast szlaki lądowe oraz Odra, Warta i Noteć, znakomicie mogły łączyć różne okolice wnętrza kraju dla obrony Zaodrza środkowego, błota zaś naprzeciw ujścia Warty, ochraniały prawe skrzydło od Brandeburga. Nieco trudniejsza linja Nissy Łużyckiej lub później Kwissy-Bobrawy, była bardzo krótka (do 100 km.), a do pewnego stopnia mogła tu pomagać obecność rzek równoległych. Jeżeli więc chodzi o granice, to od zachodu dawna Polska Piastów posiadała raczej warunki doskonałe, aniżeli niekorzystne.

Znaczenie handlowe i kulturalne tej najważniejszej granicy, było tu nieznaczne. Wprawdzie jest to na niżu Europejskim (do którego należy włączyć i góry Niemiec Środkowych aż do Alp) największe zwięźnienie pasa równinowego, ciągnącego się od Pirenejów aż do Uralu i w głąb Azji, jednakże ruch handlowy i wogóle międzyludzkie stosunki, odbywające się wzdłuż osi tej równiny, wcale nie były tak skrzepowane, aby granic tej równiny, t. j. gór i morza nie miały obchodzić. Bez względu na to, czy te ruchy dotyczyły najazdu nowych plemion, handlu, osadnictwa pokojowego, czy też pielgrzymstwa lub wszelkich stosunków osobistych, to ruchy posiadały równoległą linję Dunaju, na południe od dorzecza Wisły, szlak odwiecznie bardzo ożywiony. Przez to w naszym zwięźnieniu nie było wzmożenia stosunków ludzkich i przyspieszenia pulsu życia ludzkiego, gdyż 1) ruch w kierunku równoleżnikowym silnie się trzymał Pragi i wychylał się na nasz obszar z Kotliny Kłodzkiej lub z Bramy Morawskiej, 2) ruch ten nie obcy był i na morzu na północy i 3) przerwy w wale górkim i kierunki rzek, zachęcały do ruchu w kierunku południkowym.

Tylko południowa część tej linii—Łużyce—wciąż nabierała znaczenia jako brama, wiodąca z ziem polskich w obszar kulturalnych Niemiec południowych i zachodnich i to znacznie wzmogło się w XIV i XV stuleciach.

Łużyce jako granica.

Na południowym wschodzie, historycznie najbardziej utrwaliła się granica przez Pokucie i Dniestr, w której można byłoby odróżniać niebezpieczną bramę Pokucką, 40 km. szeroką i względnie dość łatwą do obrony Dniestr. Nie tylko teoretyczne rozumowania, ale i historia kilkanaście razy za Jagiellonów narzucała granicę nieco dalej, a mianowicie granicę od wschodniego zagięcia Karpat Siedmiogrodzkich do ujścia Dunaju, wszystkiego 190 km.; jeżeli przyznać, że odnogi

Dunaju 110 km. od Galaczu stwarzają warunki odrębne, które prawie za granicę naturalną można uważać, to otrzymamy wąski pas ziemi, niecałe 80 km., bramę Czarnomorską.

Wielokrotne szukanie przez gospodarów mołdawskich opieki pierwszych Jagiellonów, zagęszczało nici, wiążące Mołdawę z państwem polskim, a szlak Złoty przez to ożywiał się, to też kiedy Konstantynopol w dziewięć lat po Warnie upadł, myśl polityczna w Polsce, załatwiwszy się z ujściem Wisły, musiała myśleć o Mołdawji. Wyprawa Olbrachta 1497 r., rozpatrywana z punktu widzenia geograficzno-państwowego, da się porównać tylko z pokojem Budziszynskim Chrobrego, zapewniającym Polsce północne Morawy i Łużyce lub też z nieugiętością Krzywoustego, gdy dążył do brzegów Bałtyku. Klęska Olbrachta, która na domiar złego pomogła żywiołom odśrodkowym do dalszego rozbioru władzy królewskiej, nie znalazła w Polsce należytej oceny i to później bez końca mściło się na potomności. W tym wypadku chodziło o zagadnienie całego południowego wschodu państwa polsko-litewskiego.

Przyłączenie ostateczne Multan przeniosłoby granicę z nad Dniestru na bramę Czarnomorską, co miałoby swą stronę niekorzystną w znacznym oddaleniu od kulturalnej i ludnej Wielkopolski i od rojnego w lud rycerski Mazowsza, a również obciążałoby Polskę znaczne przybliżenie do ogniska sił przepotężnego wroga, do Konstantynopola, który miał z tą granicą łatwe połączenie lądem i morzem. Dodatkowo strony natomiast niezmiernie przeważałyby, bo czyniłyby granicę krótką i łatwo obronną, odejmowałyby Multany od rzeszy przypuszczalnych przeciwników, a włączały do państwa Jagiellonów, gdzie, jako „wolni z wolnymi i równi z równymi”, Wołosi weszliby w skład obrońców, a nadewszystko umożliwiałoby to pokojowy rozwój ziem ruskich.

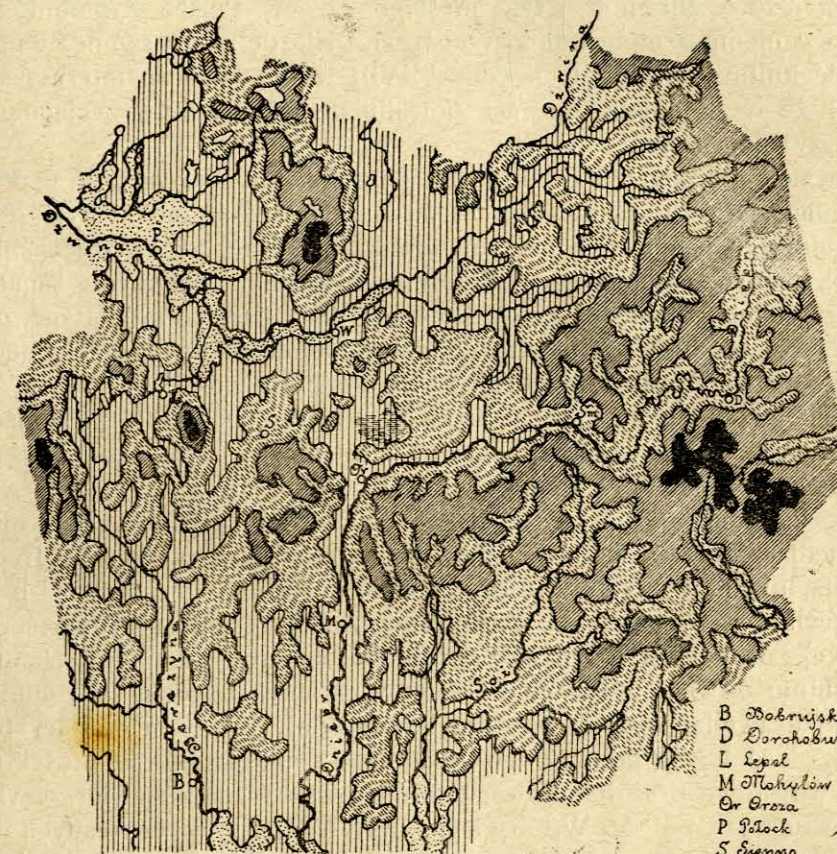
Właściwie to zagadnienie ściśle się łączyło z drugim, a mianowicie z kozackimi stepami, Tatarami. Ci niszczyciele i tępiciele wszelkiej pracy gospodarczej i twórczej na Rusi, byli groźni tylko swym opieraniem się o Turcję i niezbyt wytężoną dążnością państwa polskiego na południowy wschód, umocowanie się zaś Polski w Multanach, odciągałoby stepy tatarskie od Turcji i daleko łatwiej można byłoby przywrócić granicę Witolda, gdy za pierwszych Jagiellonów posiadano komory celne nad m. Czarnem. Nieutrzymanie tej granicy i nieprzyłączenie Multan wystawiło kraj na nieskończone najazdy Tatarów i wojny z Turcją; pociągało za sobą sprawę kozacką na Ukrainie i paraliżowało myśl i czyn państwa na wszystkich innych granicach, a również nie dawało spokoju dla pracy i reform wewnętrznych.

Nie utrzymawszy granicy morskiej na południo-wschodzie, Polska straciła szczyry step; wówczas pozornie była to strata nieznaczna, ale ten step okrążał od północy m. Czarne i czynił z niego jezioro tureckie. Granica Polski więcej niż przez 300 lat chwiała się wzdłuż Kodymy i Siniuchy w kierunku do Dniepru, dość dobrze odgraniczając step, poprzerwany lasem od prawdziwych Dzikich Pól.

Ta granica, pomimo ciągłych niepokojów tatarskich, a później i kozackich, nie była pozbawiona handlu, i to takiego, który dostarczał towarów dość drogich aż do zbyt kownych, a co ważniejsze, o ile handel zachodu i przez Gdańsk miał dla Polski bilans czynny, o tyle tu zawsze był bierny, bo kupcy ormiańscy i inni

ze wschodu przywozili towar drogi, a sami wywozili niewielkie ilości towarów, przeważnie tanich.

Najdłuższą granicą lądową była wschodnia, i jeżeli utyskiwania, już XVI wieku sięgające o nieobronności granic gdzie mają słuszość, to od strony wschodu. Jednostajna równina wśród krain leśnych, czasami urozmaicona błotami, ale nigdzie w jednolity pas nie zgromadzonemi, w czasach rzadkiego zaludnienia, trudna była nawet do ustalenia.



Rys. 118. Brama Smoleńska.

Należy wyróżnić kilka wielkich odcinków, tem bardziej, że w rozmaitych epokach niejednakowe posiadały znaczenie. Odcinek po prawej stronie Dźwiny był przeważnie dość bierny, słabe zaludnienie i liczne jeziora, a jeszcze bardziej i błota, przy nieco urozmaiconej powierzchni tu nie przedstawiały wprawdzie granic naturalnych, ale powodowały znaczne utrudnienie ruchów we wszystkich stosunkach ludzkich.

Bliżej morza, w Inflantach, dla handlu i dla prowadzenia wojny, za najdogodniejszy czas uważano zimę, gdyż w innych porach roku, błotnistość wielce

przeszkadzała. Jeżeli gdzie można było spotkać się z nieco wyższym poziomem kultury rzeczowej, to w niemieckich Inflantach, jednakże średniowieczne feudalne stosunki w kraju o ludności rolniczej, absolutnie zdobywcom obcej, nie pozwalały na istnienie samodzielne owym średniowiecznym utworom rycerskim. Wyższa kultura ich mogła ciągnąć bądź do Szwecji, bądź do Polski — od pierwszej odpychała silna ręka monarchów: ponad protestancką Szwecję, woleli katolicką Polskę, bo instytucje wydały im się pokrewniejsze; o sąsiedzie wschodnim o tyle myślano, aby w Polsce Zygmuntów i Batorego, przeciw niemu szukać opieki i oparcia. Niezdolni do samodzielności politycznej, dość kulturalni, umieli nawet w XVIII wieku tak swe interesy stanowe poprowadzić, że w zmienionej postaci potrafili do XX wieku przeciągnąć swoje położenie uprzywilejowane.

Ten kawałek granicy był ciężkim dla państwa, tem bardziej, że w porównaniu z etnograficzną Polską, a nawet z Rusią Halicką i ze Żmudzią były to krainy słabiej zaludnione, a jeżeli co kazało tu wysiłki kierować, to zabezpieczenie brzegów Bałtyku; tu myśl Zamojskiego i Batorego wykazała zrozumienie zagadnienia. Po sześćdziesięcioletniej zależności od Polski (i to z przerwami), Ryga odpadła od Polski w roku wysiłków bohaterów pod Chocimiem: na to, ażeby jednocześnie starczyć na dwa fronty tak odległe — sił nie było.

Od Inflant do Witebska granica była dość spokojna, tylko za czasów Olgierda i Witolda te okolice miały znaczenie strategiczne, aby odżyć w szeregu wojen w drugiej połowie XVI wieku i w XVII wieku.

Największe znaczenie posiadała Brama Smoleńska, gdzie wprost odległość między Wilnem a Moskwą 820 km., dzieliła się między państwa proporcjonalnie do rozporządzalnych sił wojennych, do poziomu techniki wojskowej, a czasem i poziomu oświaty w przewodnich kołach ludności, częściej do sprawności maszyny państwowej. Rok 1812 przyniósł ostatnie starcie orężne na tym szlaku.

Na południu od Smoleńska aż do stepów, granica chwiała się mniej więcej na zachodniej krawędzi wyżyny Środkowo-rosyjskiej, przyczem obszary błotniste Polesia leżały dość blisko granicy, co utrudniało zagęszczenie ludności i ruchy wojskowe oraz handlowe: Czernichowszczyzna z Siewierszczyzną, tak samo jak północ Witebskiego, były trudne przy ówczesnych drogach do utrzymania i do zlania kulturalnego. Państwo, od wschodu sąsiadujące, miało granicę bliżej swych ognisk i błot (oprócz błot miejscowego, małego znaczenia) tam było niewiele, to też w każdej wojnie, bez względu na jej zakończenie, w początku państwo polsko-litewskie musiało ustępować.

Im bardziej ku południowi, tem wartość gospodarcza krain zadnieprowych wzrastała, ale jednocześnie wzrastało niebezpieczeństwo, gdyż szlak Murawski od Krymu na północ prowadził działem wodnym między Dnieprem a Donem.

Cała granica wschodnia skutkiem słabego zaludnienia tych krain, wielkich odległości od najludniejszych i najzamożniejszych krain, na zachodzie leżących i małej ilości dróg, była wielce ciężka strategicznie. Pod względem handlowym tożsamość warunków fizycznych nie doprowadziła do poważniejszego ruchu obrotów, to też dowóz do Moskwy jak i wywóz z Moskwy przez ziemie dawnej Polski, mógł być przeważnie tranzytowym. Ten brak potrzeby, jaki panował w zakresie handlu łącznie z dosyć wyraźną zmianą w klimacie (na wschód wyraźniej

lądowy, str. 86), a może nadewszystko odmiennosc już nie poziomu kultury, lecz typów kulturalnych, sprawiły, że stosunki na tej granicy były bierne, w razie zaś istnienia stosunków handlowych, zarabiała tylko garść kupców w miastach białoruskich nad Dźwiną, a wpływu podniecającego kulturalnie nie było po wschodniej stronie tej granicy. Jedyną rzeczą, która na wschodzie była siłą rzeczywistą, machiną państwową, choć sprawna i działająca skutecznie, dzięki małej oświacie i prostactwu wykonawców, nie była oceniona należycie ani w Polsce, ani na zachodzie Europy, dopóki w w. XVIII nie przyjęła zewnętrznych pozorów europejskich i nie okazała się potęgą.

Ogół granic poza wschodnią ścianą, można uważać za wielce korzystny; utrzymanie ściany wschodniej było możliwe tylko przy utrzymaniu takiego stanu granic innych, aby pochłaniały jak najmniej wysiłków, tymczasem myśl polityczna rzadko skierowywała się w tę dziedzinę i wprost doprowadziła do rzeczy niezrozumiałych, jak np. Prusy Książęce, sokołowane w połowie XV wieku, leżące w samym środku ziem polsko litewskich, nie tylko stopniowo nie uległy silniejszemu związaniu i wcieleniu, ale w dwieście lat później były zwolnione z lenna i połączwszy się z Brandeburgiem, dały hasło do uczynienia swego pomostu z ziem, leżących nad dolną Wisłą.

§ 35. Krainy 'dziejowo czynne i bierne.

Połączenia wodne i przeszkody pod postacią błot, szlaki dróg lądowych i przeszkody, napotymane w rzeźbie powierzchni, jak góry, krawędzie wyżyn lub jary, żyzność gleby i łatwość jej opanowania lub też piaszczystość i nieurodzajność, rozmaitość szaty leśnej i dawność wpływów kulturalnych zewnętrznych, sprawiły, że zależnie od rozmaitego zestawienia i jakościowego napięcia tych czynników, na wielkiej równinie, na której państwo i naród polski się rozwijały, zjawiały się od czasów najdawniejszych pewne okolice, jak gdyby uprzywilejowane wobec pozostałych. Były to pierwsze ogniska, w których ludność prędzej doszła do pewnej zamożności, dzięki rolnictwu, gdzie walka z przyrodą czyli z dzikim lasem, zwierzem, bezdrożem i z mrozem zimy o tyle się posunęła, że gromady ludzkie mogły swobodniej pracować na chleb powszedni.

Pewien nadmiar wolnego czasu i rozporządzalnych sił, odpowiednio ujęty w karby zaczątkowej państwowości, mógł być skierowany na okolice sąsiednie, gdzie z zewnątrz przybywająca pomoc w karczowaniu lasów i sypaniu grodzisk, przyspieszała zwiększenie zaludnienia w okolicach, które same przez się jeszcze nieprędka wynurzyłyby się z sennego sosn uroczyska.

Każda z takich krain przodujących, inną odgrywała rolę, zależnie od epoki, gdyż położenie względem ognisk zewnętrznych kultury, oraz względem sąsiednich ziem polskich, nie było rzeczą niezmienną: z biegiem dziejów, jedne okolice upadały, inne się wznosiły; jeżeli wciągniemy do rysu porównawczego i czasy najnowsze, to otrzymamy obraz zgoła odmienny, jakkolwiek większość rysów teraźniejszych, wyraźnymi korzeniami tkwi w zrozumiałej dla nas przeszłości.

Najstarożytniejsze ogniska, skupiające ludność i organizujące ją państwowo, a zarazem różniczkujące ją społecznie, spotykamy dwa—jedno na zachodzie nad Gopłem (patrz str. 86), od którego promieniście rozszerzały się wpływy na wszystkie strony, oraz drugie—nad środkowym Dnieprem.

Potężna rzeka, wprawdzie przerwana progami, była wielkim łącznikiem dla krain, leżących nad nią i nad wielkimi jej dopływami, i znaczenie tego łącznika, najlepiej się mogło wyrazić tam, gdzie najważniejsze dopływy już się połączyły z Dnieprem, a więc dopiero za ujściem Desny, tem bardziej, że w tem miejscu zwarty las kończy się, a rozpoczyna las parkowy; na lewym brzegu las mniejszą stanowił człowiekowi przeszkodę dla ruchu.

Potężna dolina ze smugami starych koryt rzecznych, stawiała pewną przeszkodę dla ruchu poprzecznego, a ponieważ step na Rusi dalej mógł ku północy stepowców doprowadzić na lewym brzegu, niż na prawym, przeto ludność szybciej zaczęła się zagęszczać na obronnym, t. j. prawym. Tu się szybciej zaczęły rozszerzać pola i ziemia ta zupełnie jak nad Gopłem dała swym mieszkańcom nazwę Polan. Główna ich siedziba była między Irpeniem, Rosią i Dnieprem.

Obecność wielkiej kępy na Dnieprze (Truchanow Ostrow) ułatwiała przeprawę i tu niespełna milę od ujścia Desny na łatwoobronnym wysokim prawym brzegu powstało miejsce, które skupiało handel, idący z Bizancjum, oraz ściągало wszelki ruch na wielkiej drodze normańskiej. Rozgłosny w IX i X stuleciu Kijów, promieniował swym handlem zapewne już najmniej o sto lat wcześniej, wyciągając swe szlaki na północny wschód wzdłuż Desny. Był to raczej ruch osiedleńczy i później zdobywczy, wówczas, gdy wszechstronny rozwój najzwyklej mógł się dokonywać wzdłuż granic lasu zwartego — ostatecznie nabrał znaczenia szlak wołyński.

Trzeciem co do czasu powstania ogniskiem samodzielnem była ziemia Wiślan, ona obejmowała kotlinę Oświęcimsko-Krakowską, zachodnią część Krakowsko-Sandomierskiej czyli zachodnią część niziny Górnopolskiej, przyległy skrawek podgórze i południowe, przylegające zakończenie wyżyny Środkowopolskiej.

Tu nad drogą wodną, Wisłą, ludność miała możliwość związania się w całość plemienną; bardzo starożytne ślady osiadłości na zachodzie tej okolicy (badania Kirkora), świadczą o bardzo starożytnych wpływach z za gór, co jest zrozumiałe wobec bliskości Bramy Morawskiej. Szereg rzek, z Beskidu płynących, ułatwiał ludności osiedlenie się na niżu, w bliskości podgórz, w miejscach łatwych dla rolnictwa, gdzie ludność dolin miała łatwość schronienia i obrony w lesistych górach, a rozszerzenie zaludnienia z łatwością wychylało się na nizinę, rozpostartą nad Wisłą. Drogi, idące wzdłuż rzeki, musiały się do niej przybliżyć w miejscu zwężenia, gdzie skały jurskie, podchodzące do Beskidu, zostały prze-

Warunki powstania Krakowa. W miejscu zwięzienia, gdzie skały jurajskie, podciągające do Białej Góry, były rwane przez Wisłę, tem bardziej, że te wzgórza i skały wzmagaly obronność. Dawne ślady mieszkań przeddziejowych w Mnikowie, na Sikorniku (gdzie później stanął kopiec Kościuszki) i w jaskiniach Piekar wskazują, że grzbiet między doliną Wisły a Rudawy (wcześniej aniżeli Wisła ustaliła się w swem obecnem korycie) jako miejsce obronne było wyzyskane jeszcze w paleolicie i neolicie. To samo dotyczy Skałki, Wawelu lub najbardziej się ku temu nadających Krzemionek (z t. zw. „kopcem Krakusa”), to też kiedy ludność poczęła się zgęszczać, to na tem połączeniu drogi wodnej

z ładowemi, w miejscach obronnych skupiła się ludność, stwarzając Kraków. Rodzajność gleby w okolicy ułatwiała pracę człowieka, a bliskość wyżyny Ojcowskiej jako płat ziemi, przydatny do żywienia człowieka a wielce obronny, korzystnie uzupełniał warunki rozwoju.

Najpóźniejsze co do czasu potężne ognisko samodzielnej państwowości nad Wilją, warunkami geograficznymi w pewnej mierze przypominało Gopło. Pełna jezior okolica z łęgami nadjeziornymi pozwalała wyżywić się okolicy i łatwo bronić się na wyspach jezior i na półwyspach, gdzie Troki ze swemi grodziskami i murami zamkowemi, wyraźnie wskazują na sztuczną obronność miejsc, znacznie poprzedzającą mury Witoldowe. Toż samo dotyczy Krewa i Miednik. Te miejscowości były załążkami, oddawna kielkującemi pod wpływami drogi wodnej dolnego Niemna i Wilji, która wprowadzała w zetknięcie z kulturą rzeczową, rozwiniętą w Skandynawji.

Warunki
geograficzne
Wilna.

Najpewniej czasy najazdów normańskich i dorzecza Wilji nie oszczędziły, tylko, że posiew normański musiał tu cztery stulecia wschodzić w ukryciu, zanim go Mendog nie wyprowadził na światło dzienne, Witenes zaś uczynił wszystkie przygotowania dla Gedymina i jego synów genjalnych, którzy stworzyli państwo, będące prawie, że „ruską księgą o litewskim tytule”. W XIV w. położenie nad Wilją, w środku między Dźwiną, Berezyną i Prypecią, było dość odległe od Krzyżaków, aby spokojnie zbierać nici rządów, a dość bliskie, aby Kowno wesprzeć w potrzebie, a brzegów Dubissy i Szeszupy pilnować.

Każde z takich ognisk, rozwijając się, wciągało w siebie sąsiednie opola, na Rusi pohosty, przyczem następował większy spokój i stałość stosunków, a przez ułatwione karczowanie lasów i pewność zbiorów rolniczych. Od Kruszwicy promieniując, więzy państwowe Popielów a później Piastów doszły do Wisły, na zachodzie Gniezno objęły, a gdy Poznań przy ujściu Cybiny do Warty stał się nowym obozem, z którego łatwiej było pośpieszyć za Odrę, jednocześnie w IX i w początku X w., prawobrzeżne Mazowsze wchodziło opole za opolem, gród za grodem w krąg polityki Piastów; jest w tem jakby pierwowzór tego, co w XIV wieku nad Wilją się odbywało.

Prawy brzeg Wisły od Drwęzy (słuszniej Ossy) do Bugu-Narwi, już wówczas stosunkowo gęsto zaludniony, nie był samodzielnem ogniskiem państwa, ale musiał się tu żywić rycerski i osadniczy rażno posuwać w górę rzek, kiedy po upadku Smiałego, jego następcy tu stolicę przenieśli, przeszło pół wieku unikając świeżej tradycji możnowładczej w Krakowie. Dwaj Piastowie stąd usiłują żelazną ręką kierować podbojem Pomorza. Obecność dworu monarszego silnie musiała podnieść okolicę, to też pierwszej połowy XII w. sięgają romańskie świątynie w Płocku i Czerwińsku. Mazowsze.

Jak rozwój rojnego Mazowsza nad Wisłą był odbitem na wschód światłem z nad Gopla i Warty, tak samo ognisko zaludnienia nad Odrą, Wrocław doszedł do znaczenia, jako odbicie pracy i siły Piastów w południowo-zachodnim kierunku. Bliskość przyłączy Kamieniogórskiej i kotliny Wrocław. Kładzkiej, drogi na zachód przez Łużyce, względna bliskość Bramy Morawskiej, dokąd prowadziła droga wodna, Odra, była świetnymi warunkami, ale na zaraniu naszych dziejów, ludność była rzadka, a wiara w obronność puszczy leśnej raczej

Warunki
geograficzne
Wilna.

Mazowsze.

Wrocław.

radziła odstępować od Łużyc, niż z siekierą i pługiem wdrzeć się w lasy zaodrzańskie.

Niezależnem zupełnie ogniskiem było ujście Odry, które w sobie łączyło parę rozmaitych szczegółów fizjograficznych: północno-wschodnie zakończenie wyżyny Meklenburskiej, wyspę Rugję, ujściowy niż nadodrzański z potężną drogą wodną, z wyspami Urzną i Wolinem, zalewem Szczecińskim i jeziorami, oraz północno-zachodnią krawędzią wyżyny Pomorskiej.

Czas rozkwitu w zaraniu dziejów, przypada na wiek IX i na połowę X, a podania i historyczne wiadomości o Julinie, wyraźnie świadczą nie o rozwoju pierwotnych miejscowych, lecz o wpływie ze Skandynawji. Nie ujście Odry było pod wpływem ziem dawnej Polski, ale odwrotnie raczej, jako miejsce postępu normanńskiego, wpływało na dorzecze Odry. Dopiero w późnym średniowieczu wpływ Rugji i Szczecina rozszerzył się na pewne części lądu, politycznie wytwarzając księstwo zachodnio-pomorskie, które początkowo w w. XII związane z Polską, przy osłabieniu siły Piastów, przesunęło się do cesarstwa Niemieckiego. Położenie ujściowe zawsze nadawało znaczenie tej ziemicy, od czasu zaś rozrostu Berlina w XVIII w. Szczecin zyskuje coraz więcej jako przystań morska, obsługująca Berlin.

Chociaż ujście Wisły leży dalej ku wschodowi (patrz str. 155), jednak warunki fizjograficzne sieci rzecznej sprawiły, że rozwój Gdańska u jej ujścia znacznie prześcignął Szczecin. Ten rozwój był dokonany kosztem Rzeczypospolitej nie tylko materialnym, ale i politycznym, bo istnienie prawie niezależnego miasta, niesłuchanie bogatego, u wrót Polski było jednym z rysów niepełnego

zjednoczenia się państwa. Przez to mógł się utrzymać obcy język — **Gdańsk.** wo charakter miasta. Bogactwo miało takie następstwo, że gmina kupców, żyjąca i bogacąca się handlem z Polską, mogła się dzięki temu utrzymać na dość wysokim poziomie kultury. Szczególniej w zakresie kultury rzeczowej Gdańsk dochodził nawet do pewnych rysów samodzielności (odrodzenie włoskie w architekturze) i przez to posiadał raczej siłę przyciągającą dla ludności sąsiedniego Kociewia i Kaszubów — ta prawie rzeczpospolita Gdańska, położona w najważniejszym geograficznie punkcie Rzeczypospolitej, była czynnikiem odśrodkowym.

Królewiec przy ujściu Pregoty mógł stanowić mocne ognisko w zakresie stosunków miejscowych, gdyż położony nad ujściem rzeki, która składa się z czterech żeglownych strumieni, promieniście rozchodzących się, mógł korzystać przez Dejme z handlu Litwy i częściowo Gdańska.

Ognisko życia nad górną Wisłą zczasem rozszerzało się wzdłuż tych szlaków, których istnienie podnosiło znaczenie samego Krakowa, a więc 1) przez żyzne okolice po lewym brzegu Wisły aż po Sandomierz, wytwarzając mnóstwo miejscowości z gęstszą ludnością, która w XVI w. kulturalnością poczęła wyprzedzać Wielkopolaków, i 2) wzdłuż krawędzi podgórze, stwarzając cały szereg miejscowości, zależnie od fizjografji, jak Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, przyczem ostatnimi ogniwami tego wpływu należałoby uznać na południu miasta dolów Jasielskich i Sanockich, na wschodzie zaś — Lwów.

Nad Dniestrem, w miejscu, gdzie nizina górnodniestrzańska przewęża się na dwa płaty — Samborski i Stanisławowski, a więc gdzie wyżyna Podolska przybliża

się do podgórze, czyli w warunkach przypominających Kraków, przy ujściu Łukwi prawdopodobnie koło X stulecia nastąpiło zagęszczenie ludności. Miejscowości Kryłos, Pitrycz, oraz Ś-ty Stanisław, dawniejsze od dzisiejszego miasteczka Halicza, razem tworzyły nagromadzenie sił zbrojnych, a później i duchowieństwa, czyli stały się stolicą obszaru, dość samodzielnie rozwijającego się.

Zapewne, że zamierzchły wpływ Rzymu, który w II i III stuleciach, tu najbliżej swymi granicami (podobno w Zaleszczykach) podszedł, był tu bardzo znaczny, jak tego wyraźnie dowodzą dane archeologiczne. Jednakże położenia na szlaku podkarpackim dawniej bardzo dogodnie — w IV i V stuleciach mogło się odbić tragicznie, bo hordy tędy przelewające się, mogły unicestwić opanowanie ziemi przez człowieka, wprost zabierając z sobą większość zaludnienia. Wpływy zewnętrzne, korzystnie działające można stwierdzić raczej te, które szły od Bizancjum, niż skądinąd, i to w niewielkim stopniu; one zapewne wkrótce po uspokojeniu się wędrówki narodów wznowiły się, odległość **Halicz.**

zaś od ognisk państwowości w Krakowie i Kijowie, pozwoliła na rozwój dość samodzielny. Osiedlający tu Rurykowicze unikali wiecznych waśni o tron kijowski, a natomiast pragnęli ugruntowania władzy i stworzenia potęgi na miejscu. Łatwość rolnictwa na żyznych ziemiach i niejaka droga wodna, ułatwiały to zadanie tak dalece, że rozpościerały swą władzę na podkarpaciu w dorzecze Wisły, na Przemyśl i Chełm. Kulturalny rozwój istniał nawet bardzo zdrowy, gdyż stopniowy i formami społecznymi w wyższym stopniu, niż w stronę Kijowa, skłaniał się ku Europie zachodniej.

W XIII stuleciu najazdy Tatarów zmiotły samodzielność książąt Halickich, to też ludność kulturalniejsza cofała się bardziej ku zachodowi, aż spotkała się z żywiołowym dążeniem mieszczan niemieckich, idących na wschód i rolników mazurskich, wdzierających się w górę Bugu i Sanu. Jako wypadkowa tych dążeń zjawiała się osada ludzka na dziale wodnym, czyli pozbawiona dobrodziejstwa dróg wodnych, natomiast leżąca na szlaku, łączącym Dniestr, Bug i San, niedaleko od szlaku podgórskiego, na zachodnim krańcu wyżyny Podolskiej. Tu Lwów, leżący przy obniżeniu Roztocza, miał otwartą możność skierowania dróg na wschód w stronę Wołynia i północy Podola, w stronę

wyżyny Lubelskiej i na zachód znakomicie się łączył z Krakowem. Te warunki geograficzne w połączeniu z dziejami osadnictwa mazowieckiego i parcia mieszczan Niemców na wschód, spowodowały powstanie Lwowa, do potęgi zaś doprowadził Lwów jeden ze zwrotów w dziejach handlu światowego (na miarę XIV wieku!), a mianowicie, gdy równoległe do handlu ze wschodem na morzu Śródziemnem, obsługiwane przez Wenecję i częściowo Genuę, pewna, dość znaczna odnoga tego handlu utrwaliła się na m. Czarnem przy pomocy Genuńczyków, oraz od ujść Dniepru i Dniestru skierowała się po podkarpaciu na północny zachód. Ten handel podniósł do pewnego stopnia Kamieniec, ale nadewszystko Lwów i Kraków, od bramy Morawskiej zaś oddzielał odnogi na Wiedeń i Pragę, a nawet ożywiająco oddziaływał na Wrocław.

Upadek Konstantynopola chwilowo wywołał zupełny zastój, lecz w ciągu lat 30 pośrednictwo Ormian ułatwiło częściowe ożywienie tego handlu. Tak samo jak Gdańsk wzamian zboża oraz wytworów rolnictwa i leśnictwa wprowadzał przedmioty komfortu i zbytku, a rzadko kiedy przedmioty pożyteczne, tak samo Lwów

za gotówkę z Polski płynącą, przy nieznacznym wywozie polskim w tę stronę, wprowadzał wschodnie towary takiego samego gospodarczego przeznaczenia jak i Gdańsk. Tu jednakże podobieństwo się kończy, bo mieszczaństwo lwowskie, złożone z kilku pierwiastków plemiennych z częścią składową polską, już w końcu XV w. było polskie; kiedy w Gdańsku literatura niemiecka znajdowała uznanie, Lwów dostarczał nieposlednich pracowników pióra polskiego; ^{Gdańsk} ^{a L w ó w.} kiedy zazdrosny o swą odrębność Gdańsk, za kolosalne zyski, z handlu polskiego ciągnięte, tylko ustępując pod przymusem z ledwością, rzadka i skąpo się przyczyniał pieniądze do zaspokojenia potrzeb państwa, wówczas dbały o swe przywileje Lwów, organizował nie tylko swój handel, ale często i obronę murów z wyraźnym pożytkiem Rzeczypospolitej¹⁾. Tam przykład wyłamywania się, tu przykład porządku. To też Lwów był nazywany i był „przysporzycielem polskości.

Kijowskie ognisko państwowości i kultury promieniowało niby na wszystkie strony, ale Halicz mógł mu się przeciwstawić, wnosząc do swego życia społecznego pierwiastki zachodnio-europejskie; tak samo też Wołyń, tak samo i wyżyna Podolska, politycznie bierne jednostki nie stawały się podporą Kijowa; jego wpływ skutecznie szedł tylko szlakiem siewierskim na północny wschód, gdzie zczasem wśród plemion fińskich i tursko-tatarskich stworzył nową potęgę państwową wówczas, kiedy nici między Suzdałem a Kijowem były porwane. Kijów promieniował też na północ wzdłuż drogi normańskiej i tu skrzyżowanie tej drogi ze szlakiem, łączącym Wilno z Moskwą, podnosiło gospodarczo i poniekąd kulturalnie Orszę, Smoleńsk, Połock i Witebsk, jednakże te ośrodki nieznaczących księstw nigdy nie doszły do znaczenia czynnika, nawet wtórnem światłem świecącego — były to punkty strategiczne dla handlu ryskiego, nawet handlowe, ale kulturalnie i politycznie bierne, jak i przez cały ciąg dziejów bierne były losy Białorusi.

Promieniowanie Wilna, najpóźniej dochodzącego do głosu, było znaczne i na wszystkie strony dość równomierne, ale nigdzie nie wywołało jakiegoś ogniska wtórnego, co jest tem osobliwsze, że położenie Kowna jest wyjątkowo znakomite między ujściem Niewiaży i Wilji ze Świętą do Niemna, przy jego załamie.

Ujście Dźwiny z Rygą były w zmniejszonym stopniu obrazem Szczecina i Gdańska, gorszy zaś klimat i wąskie dorzecze Dźwiny, pozbawione poważniejszych dopływów, poniekąd wyrównywało się łącznością handlową Połocka i Witebska z Orszą i Smoleńskiem, a więc z ruchem na górnym Dnieprze.

Między dolnym Niemnem, obfitym w wodę i wygodnym dla żeglugi, a ujściem Dźwiny z rozwiniętym handlem Rygi. leży półwysep Kuroński, którego środek zajmuje wyżyna Żmudzko-Kurońska. Ten kraj może korzystać na zewnątrz z Niemna, Dźwiny i nade wszystko morza, a wewnątrz może korzystać z Jury, Dubissy, tak blisko i wygodnie podchodzącej do Windawy oraz Niewiaży, podchodzącej do Lawenny. Kraj, posiadający gleby, nieraz bardzo żyzne choć zimne na morenach dennych, z obfitością dużych głazów narzutowych i niepozbawiony wapna, a więc mający ułatwione warunki budownictwa, kraj od zamierzchłych czasów podlegający wpływom Skandynawji, który w Kownie, przy ujściu Niewiaży do Niemna posiadał tak znakomite warunki dla większego miasta, obszarem

¹⁾ W. Łoziński. Prawem i lewem. 1906.

dochodzący do 60 tys. km., nigdy nie był ogniskiem samodzielnym, a nawet i przyjmując biernie wpływy zewnętrzne, nigdy nie podniósł się na nieco wyższy poziom kulturalny. Da się to wytłumaczyć tem, że te doskonałe warunki geograficzne we wpływach na człowieka nie sumowały się, a działając częściowo, wytwarzały zjawiska, oddzielnie oddziałujące na losy ludności i kraju, a nawet były sobie przeciwstawiane, bo już w XIII w., kiedy na wschód od Kowna rozpoczynało się zcalenie państwa Litewskiego, tu odwiecznie działające czynniki geograficzne, z pokrewnych plemion wytworzyły dwie grupy — Żmudź i Kurońja. mady o nieco odmiennych językach; jak wpływał daleko Niemen swemi dopływami, tam była Żmudź, gdzie morze — tam Łotwa, a bliższa morzu i Rydze Łotwa odrazu była zajęta przez Niemców, wówczas, gdy Żmudź, oparta o Kowno-Wilno, nie dała się opanować. Od w. XV kultura polska zaczęła wkraczać na Żmudź, gdy na Łotwie Kurońskiej Niemcy się gruntowali; ten podział między wpływy różnorodne nie wytworzył całości, lecz kilka składników, albo zwalczających się, albo biernie sobie przeciwstawnych. Dopiero w XIX stuleciu ten szmat kraju wysunął się nieco po przedzie, otaczające względnie lepszą technikę rolną, oraz pewnem dążeniem całej masy ludowej Łotyszów i Żmudzinów do oświaty.

§ 36. Podział ziem dawnej Polski.

Wiek XIX zmienił rolę krain poszczególnych: granice polityczne zaczęły wytwarzać odrębne, czasem rozbieżne interesy gospodarcze, ciążenie państwowe do ognisk władzy, leżących poza naszym obszarem stwarza warunki nowe, wciąż nieumocowane w przeszłości, często z odwiecznymi dążnościami sprzeczne. Przeprowadzenie kolei, zaniedbanie dróg wodnych (częściowe w państwie austriackim, zupełne w państwie rosyjskim), uwłaszczenie włościan, powstanie kilku miast wielkich i zjawienie się węgla kamiennego, tego ożywczego czynnika, na zbiegu granic trzech państw, są to czynniki, które wciąż jeszcze działają, przerażając dawne ogniska i więzy gospodarcze oraz społeczne.

Zobrazowanie tego przewrotu może być dokonane tylko w części szczegółowej.

Na obszarze ziem, które w jednej czy innej epoce wchodziły w skład dawnej Polski, wśród rozmaitych warunków fizycznych widzimy, że przeważna część krain poszczególnych, była dziejowo bierna — wytworzyło się mniej lub więcej samorzutnie kilka ognisk czynnych i większa ilość zależnych od poprzednich. Poza niemi ogromna większość krain była bierna, przyczem nawet jednostki fizjograficzne, tak podatne dla pracy człowieka jak wyżyna Lubelska lub Wołyńska, życia samodzielnieszego nie wytwarzały, a nawet bierna była Żmudź z Kurońją. Dzielać cały obszar na krainy geograficzne, t. j. takie, na których człowiek znajdował pewne podobieństwo warunków, musielibyśmy wprowadzić wiele podziałów bardzo szczegółowych, przyczem wytwory życia dziejowego musiałyby być porozrywane (Małopolska), natomiast wypadłoby łączyć krainy o dziejach odrębnych (Zachodnie i Wschodnie Pomorze). To też należy tu ostrożnie się pośilkować granicami fizjograficznymi, a zarazem uwzględniać warunki, wytworzone

przez historję, czasem nawet współczesne warunki gospodarcze i wogóle zakres pracy ludzkiej i oddziaływań stosunków społecznych. Taki podział nie może być jednolitym (każda klasyfikacja jednolita musi być sztuczna), lecz musi być wynikiem różnych czynników, oddziałujących pośrednio na losy człowieka.

Od zachodu leży: 1) *Pomorze Zachodnie* do Persanty, tu Odra, chociaż przerwa wyżynę, jednak nie należy jej uważać za czynnik rozdzielający¹⁾, gdyż przeprawy są tu łatwe, a nizina na północ od najwyższych miejsc wyżyny Bałtyckiej jest dość szeroka. 2) *Ziemia Lubuska*, na północy sięgająca błot ujściowych Noteci i ich dalszego ciągu, na wschodzie do rzeczki Oloboku. 3) *Śląsk* do Baryczy na północy, do grzbietu jurskiego na wschodzie i zakończenia wyżyny Śląskiej na południo-wschodzie, a) *Ziemia Opolska* i b) *Śląsk właściwy*. 4) *Pomorze Gdańskie*. 5) *Wielkopolska z Mazowszem*, a) *Wielkopolska z ziemią Sieradzką i Łęczycką*, b) *Kujawy*, c) *Ziemia Chełmińska*, d) *Ziemia Dobrzyńska*, e) *Mazowsze lewobrzeżne* i f) *Mazowsze prawobrzeżne*. 6) *Małopolska*, a) *Krakowskie i Sandomierskie* i b) *wyżyna Lubelska z dorzeczem rzeki Sanu*. 7) *Halickie z Pokuciem*. 8) *Ruś*, a) *Wołyń*, b) *Podole*, c) *Ukraina*. 9) *Polesie*. 10) *Litwa*. 11) *Białoruś*. 12) *Witebszczyzna*. 13) *Inflanty* i 14) *Żmudź z Kuronją*, a) *Żmudź* i b) *Kuronja*.

¹⁾ E. Romer. Wstęp do fizjografii powiatu Mieleckiego (Kosmos 1911). Autor robi słuszne spostrzeżenie, że Wisła tylko tam jest granicą, gdzie z obu stron podchodzi do niej wyżyna, gdy zaś podchodzą niziny, chociaż z jednej strony, tam rzeka nie rozdziela, lecz łączy.

VIII. KULTURA POLSKA.

§ 37. Pochodzenie kultury dawnej Polski.

Ani kultura rzeczowa, ani cywilizacja, które stały się własnością ludów, zamieszkałych między Bałtykiem a Karpatami, nie powstały samodzielnie na miejscu, co więcej — poszczególne ich pierwiastki przybywały z zewnątrz, a nie zdążwszy rozwinąć się dalej samoistnie, znowu podlegały wpływom obcym.

Jakie to były wpływy i skąd pochodziły?

Pomijając skład plemienny ludności na omawianym obszarze, należy zwrócić uwagę na położenie geograficzne względem najdawniejszych ognisk cywilizacji, z których wykwiła dzisiejsza cywilizacja europejska. Za najstarsze ognisko cywilizacji uważamy dziś Mezopotamję, Egipt za nieco młodsze, lecz dalej posunięte; promieniowanie tych ognisk przez Syrię, Fenicję i Azję Mniejszą sprawiło, że w Grecji ludzkość znalazła warunki najbardziej Kolebka cywilizacji. sprzyjające dalszemu rozwojowi, zapoczątkowanemu nad Eufratem i Nilem. Świat helleński nie tylko wchłonił w siebie pierwiastki cywilizacji egipskiej i chaldejskiej (nie mówiąc o wpływach mniejszego znaczenia, idących od ludów Azji Mniejszej, które świeciły światłem, zapożyczonem z tych samych ognisk), ale przetworzył je, zwiększył, udoskonalił i nadawszy im piętno swoiste, rozpowsechnił po całym zlewisku morza Śródziemnego, a nawet promieniował poza ten obszar.

Cywilizacja grecko-rzymska najlepszy grunt znalazła tam, gdzie panuje klimat właściwy morzu Śródziemnemu, t. j. tam, gdzie bywa umiarkowanie upalne i suche lato, a zima względnie ciepła i dżdżysta nie strąca liści z drzew. Obszary te są oddzielone od Europy Środkowej łańcuchami gór: Pireneje, do pewnego stopnia południowa i wschodnia krawędź wyżyny Środkowo-Francuskiej, Alpy, Alpy Dynarskie, Balkany, góry Krymu i Kaukazu. Poza temi górami, niektóre okolice, związane geograficznie z wybrzeżami morza Śródziemnego, podlegały tym wpływom cząstkowo: Galja nad Saoną, nizina środkowego Dunaju, step czarnomorski przy ujściu Dniepru i Bohu. Tu grecka kolonia Olbja stworzyła coś w rodzaju nowego ogniska, w którym cywilizacja grecka występuje w postaciach uproszczonych, obniżonych w porównaniu z macierzą, ale wchłaniając w siebie koczowników stepowych, podniosła ich kulturalnie i tym sposobem wytworzyła coś pośredniego, mieszanego, a mianowicie — kulturę scytyjsko-grecką. Reszta

krajów Europy, a w ich liczbie i omawiane ziemie w dorzeczu Odry, Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniestru i Dniepru, wolno i stopniowo stwarzały i rozwijały pierwiastki kultury rzeczowej, w znacznej części zapewne samodzielnie¹⁾, jak to znaleziska w mieszkaniach nawodnych Szwajcarii dobitnie potwierdzają.

Jednakże od czasów najdawniejszych, wpływy krajów wyżej rozwiniętych, oddziaływały na kraje zacofane. W dolinie górnego Dunaju i Lechu zjawia się w wyraźnej zależności od kultury Etruskiej, kultura rzeczowa—jest to tak zwany okres kultury halsztackiej, która już w ósmym wieku przed Chr., będąc wyraźnie rozwinięta, była w niezaprzeczalnej łączności z krajami, leżącymi nad Odrą i Wisłą. Czasów tych sięga handel bursztynem²⁾, a on był przewodnikiem pierwiast-

Wpływ z południa. ków cywilizacyjnych świata rzymskiego do krajów, leżących między Bramą Morawską a ujściem Wisły. Być może, iż dawniej jeszcze, a co najmniej równocześnie, dorzecze górnej Wisły podlegało wpływom z niziny Pannońskiej³⁾. Ta nizina—dzisiejsza równina węgierska—nad środkowym Dunajem leżąca—w czasach przeddziejowych znajdowała się pod wpływem kultury greckiej, a mianowicie po przez labirynt gór, napęniających półwysp Bałkański, wpływy helleńskie posuwały się od morza Egejskiego doliną Wardaru i zbliżoną do niej doliną Morawy Serbskiej, aby, przekroczywszy Dunaj w okolicach dzisiejszej Semendrii, osiągnąć omawianej niziny. Niewątpliwie ludność tej niziny, podlegając takim wpływom, kulturalnie stała wyżej od ludności zakarpackiej—to też wygodna dolina

1) Hornadu—Tarczy—Popradu—Dunajca⁴⁾ była najważniejszym szlakiem, po którym te wpływy przedzierały się za Karpaty.

Oprócz tego kierunku, wielki rów, okalający Karpaty południowo-zachodnie, prowadził od Dunaju

2) doliną Wagu i Kisuczy na przełęcz Jabłonkowską, oraz doliną Wagu i

3) doliną Orawy i Dunajca łączył się z drogą Popradową.

Ten trzeci szlak, który stworzył Nowy Targ i podniósł znaczenie Nowego Sącza, dopiero w wiekach średnich nabrał znaczenia. W czasach przeddziejowych zarówno szlak drugi jak czwarty,

4) prowadzący przez największe obniżenie i zwężenie Karpat — przełęcz Dukielską, niewielkie miały znaczenie (patrz rys. 116).

Drugi szlak mógł nabrać niejakiego znaczenia dopiero w II—IV-ym wieku po N. Chrystusa, kiedy Carnuntum na prawym brzegu Dunaju (dzisiejszy Deutsch-Altenburg o pół mili od Hainburga) stał się osiadłością rzymską.

Największe znaczenie posiada Brama Morawska. Tędy już w czasach tak zwanego okresu Hallstackiego, handel bursztynem łączył wprost (a częściowo bezpośrednio) kraje naddunajskie z ujściem Wisły, a pośrednio łączył i Etrurię z nadodrzańskimi i nadwiślańskimi równinami. Liczne znaleziska archeologiczne są wymownym świadkiem tego okresu.

¹⁾ O. Heer. Die Pflanzen der Pfalbauten (1865).

²⁾ J. N. Sadowski. Drogi Greków i Rzymian w dorzeczu Odry i Wisły (Pam. Ak. Um. w Krakowie 1876).

³⁾ A. Szelański. Najstarsze drogi z Polski na Wschód 1909.

⁴⁾ L. Sawicki. Z fizjografii Karpat Zachodnich 1909.

Nie bez znaczenia też musiały być kolonie greckie nad morzem Czarnym. Jeżeli wpływ kultury grecko-scytyjskiej tak wymownie setki razy dał się udowodnić przez badanie kurhanów Ukrainy (t. zw. skarb rzyzanowski w zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie), to byłoby dość śmiało twierdzenie, że ta kultura nie promieniowała w stronę Karpat. Warunki fizjograficzne (patrz mapkę rys. 116) pozwalały na dwa wyraźne szlaki, którymi mogły posuwać się wpływy greckie (lub zmienione grecko-scytyjskie):

1) od szlaku Czarnego lub później z ziemi Polan naddnieprzańskich przez Wołyń i

2) działem wodnym po prawej stronie Dniestru — późniejszy szlak Złoty — do jego doliny w górnym biegu, aby po podgórzu Karpackiem wzdłuż górnego Dniestru, Sanu i Wisły osiągnąć górnej Odry. W XIII-em stuleciu oba te szlaki (pierwszy w wyższym stopniu) łącznie z doliną górnej Odry aż do Lignicy, były użytkowane przez najazdy Mongołów, a można przypuszczać, że dawniej były one znane już w czasach wielkich wędrówek narodów.

Jednakże wolno przypuszczać jeszcze dawniejsze, bo ginące w pomroce wieków wpływy kulturalne. Wiadomo, że owies i żyto¹⁾ nie były roślinami właściwymi kulturze grecko-rzymskiej. Wprawdzie Gradman, pragnąc udowodnić samoistność germańskiej kultury materialnej, przytacza owies, żyto i samopszę jako pierwiastki germańskie, ale dzieje roślin uprawnych wskazują na coś innego, a mianowicie, że owies i żyto pochodzą ze stepów czarnomorsko-środoazjatyckich. Te rośliny były przyswojone przypuszczalnie przez człowieka nad Amudarią (wpływ kultury chaldejskiej) i przez ludy stepowe, będące w zetknięciu z kulturą grecko-scytyjską, albo zostały rozszerzone daleko na zachód, albo też przez ludy scytyjskie zostały wciągnięte do uprawy — w obu wypadkach owies i żyto, rozpościerając się na zachód, musiały od Słowian przejść do Germanów. Dość dawne zaznajomienie Germanów z owsem i żytem, wskazuje na stosunki środka Europy ze stepami czarnomorskimi po przez ziemie polskie; znaleziska archeologiczne potwierdzają te dane. A więc, w dobie najwcześniejszej, obok wpływów kulturalnych, idących od świata grecko-rzymskiego z południa, należy stwierdzić i wpływy azjatyckie. Stan ten trwał do Wielkiej wędrówki narodów.

Jeżeli twierdzenie historyków jest słuszne, że wraz z upadkiem cesarstwa rzymskiego, kultura rzeczowa uległa cofaniu na całym obszarze dawnego imperjum zachodniego, oraz, że ludność w wieku VI-ym była znacznie mniej liczna, niż w wieku II—III-im, a także, że nawet w Niemczech nastąpiło potężne zmniejszenie obszarów uprawnych na rzecz lasów, to coś podobnego musiało się dokonać i na ziemiach, obecnie przez nas omawianych. Najprawdopodobniej bezpośrednio najmniej ucierpiały ziemie prusko-litewskie, bardzo niewiele białoruskie, pośrednio zaś oba obszary mogły znacznie ucierpieć skutkiem zawieruchy, która trwała wieki, a więc unicestwiała nie tylko stosunki z ośrodkami kultury ościennej, ale nawet i same te ośrodki. W tych więc czasach drogi, którymi dochodziły wpływy kultury halsztackiej i etruskiej, pannońskiej i greckiej, jak również

¹⁾ R. Gradman. Der Getreidebau im deutschen und römischen Altertum 1909.

i południowo-wschodnie, musiały opustoszeć — słabe wtedy jeszcze zaczątki rolnictwa znowu się cofnęły. Kraje tu leżące, podzieliły los krajów zachodniego państwa rzymskiego, a mianowicie, zapadły w letarg, aby w paręset lat później dźwignąć się, zorganizować państwowo, skupić się przeważnie nad Gopłem, w mniejszym stopniu nad górną Wisłą, oraz mocno nad środkowym Dnieprem.

W tej epoce wpływy zewnętrzne zaczynały dochodzić i innymi drogami: rzymskie, zmienione i przerodzone wskutek pośrednictwa niemieckiego, dochodziły od strony Bramy Morawskiej, jeszcze bardziej zmienione szły z Czech przez przełęcz Kłodzką i Kamieniogórkę; nizina węgierska otrzymywała po Hunnach Awarów; w jej części północno-zachodniej, krótko jaśniejące państwo Wielko-Morawskie, wywierało mały wpływ na „Wiślan”; szlak od brzegów morza Czarnego opustoszał; szlak wołyński się ożywił; od północy Odra i Wisła były szlakami prawie rok rocznie znaczonemi pożogą i chwytniem jeńców przez Normanów. Ci czasami osiedlali się celem stałego podboju, częściej przebiegali kraj w zamiarach rabunkowych, w jednym i drugim wypadku przeszkadzali spokojnej pracy twórczej — walce człowieka z lasem, ale pośrednio wielce pomagali dla pracy przyszłości, bo bezwiednie współdziałali zorganizowaniu się utworu państwowego nad Gopłem. (Na wschodzie historia wręcz uważa ich za twórców państwa normańsko-słowiańskiego). Zjawiał się też i nowy kierunek, idący od zachodu od Niemców. Dynastia Saska uspokoiła rozterki wewnętrzne państweczek niemieckich i skierowała germańskich spadkobierców resztek kultury rzymskiej na wschód. Dopiero w roku 960, Niemcy po raz pierwszy przekroczyli Odrę.

Pośpieszna organizacja państwa polskiego, które największym rozkwitem nappełniło pierwszą ćwierć XI-go stulecia, celowo szukała pierwiastków kultury wyższej; brała je, skąd się dało, ale też z rozmysłem sięgała do źródeł dalszych, ale bliższych praźródła — Rzymu. Stąd sprowadzanie oświeconych zakonników z Francji, które geograficznie musiało dokonywać się przez Niemcy i starania o stosunki z Rzymem z pominięciem Niemców, co prowadziło do wskrzeszenia przeddziejowych dróg, którymi szły wpływy kulturalne z nad morza Śródziemnego za Karpaty.

Nad Dnieprem organizacja państwa innymi szła drogami. Narzucona przez Normanów, w postaci od razu wyrobionej, umiała szybko objąć wielkie przestrzenie ziemi, które tylko częściowo były w naszym obszarze. Lesistość i błotnistość krain, oraz potężne odległości między miejscowościami, nieco gęściej zaludnionymi, pozwalały skuć w jedną całość polityczną tylko miejscowości, leżące nad wielkimi drogami wodnymi, przeważnie nad Pejpusiem, Ilmeniem z ich rzekami Wielką i Narową, spływającymi ku północy, a nad górną Dźwiną i Dnieprem na południu. Błota Prypeci stawiały pewną zaporę: łatwiej szło rozszerzać podbój i ustrój polityczny na lewym brzegu Dniepru w górę Desny i Sożu — to też Polanie naddnieprzańscy, którzy ze swego ogniska — Kijowa rozwijali się ku północy; pierwszą większą rzekę, napotkaną z *prawej* strony, nazywali Desną (prawicą), wówczas, gdy w stosunku do Dniepru, jest ona dopływem *lewobrzeżnym*. Wpływy podboju normańskiego na zachód, mogły posuwać się tylko szlakiem wołyńskim i tu spotykamy zetknięcie nad Turją i górnym Bugiem z państwem Piastów. Słabym spojeniem geograficznym z Dnieprem, należy tłumaczyć względnie samodzielne i odrębne stanowisko księstwa w Haliczu.

Główna droga wodna „iz Warjag w Greki”, była osią życia politycznego i kulturalnego. Już od czasów niepamiętnych, szlakiem tym rozchodziły się wpływy rzeczowej kultury greckiej, napotykając przeszkody w progach dniewnych. Wpływy te upadały wraz z upadkiem kolonii greckich przy jednoczesnym opanowaniu stepów czarnomorskich przez nowe fale koczowników. Cały odwieczny dorobek kulturalny został wyzyskany przez Normanów, celem szybkiego zorganizowania państwa. Aby zwyciężyć ludzi, wystarczała dzielność i spoistość normańskich garstek, aby zwyciężyć przestrzeń, t j. Droga normańska do Grecji. zapobiec rozpadaniu się oddzielnych plemion słowiańskich, należało zagaścić ludność, co można było skutecznie, zapewniając spokój, trzebiąc lasy, popierając kulturę. Normanowie nie mieli innego wyboru, musieli ją czerpać z Bizancjum, o Rzymie mogli nie wiedzieć, był on za górami, a w dodatku Bizancjum mogło imponować Normanom podwójnie: pod względem kultury rzeczowej, przewyższało wszystkie inne ogniska (świat muzułmański czerpał z tego źródła), i pod względem politycznym stanowiło państwo pozornie potężne, bo posiadające sprawną maszynę biurokratyczną z armią na zawołanie, z odwiecznie wyrobioną skarbowością — słowem, Bizancjum uosabiało ideał, o którym Waregowie ledwie mogli marzyć.

Stan kulturalny źródeł, skąd brano pierwiastki cywilizacyjne w IX — XI stuleciach, określa później rodzaj kultury krain, czerpiących światło, a więc kraje w dorzeczu Odry i Wisły wówczas są wciągnięte w krąg kultury rzymskiej, najogólniej mówiąc, zachodnio-europejskiej, kraje zaś, leżące w dorzeczu górnej Dźwiny i Dniepru, są wpłątane w dziedzinę Wschód a zachód. wpływów greckich, słuszniej wschodnich. Pomimo niższego na zachodzie poziomu kultury rzeczowej, ów zachód posiadał już w swej organizacji społecznej zaczątki przyszłego wszechstronnego rozwoju, a więc gminy miejskie nieliczne, lecz już samorządne, oraz stan rycerski, który walczył z monarchiami, i chociaż osłabiał przez to spoistość państwa, lecz jednocześnie, właśnie może Bizancjum a Rzym. skutkiem tego, wyrabiał pojęcie o prawach jednostki. Wynikiem tej walki zjawia się w Anglii zasada nietykalności osób „habeas corpus” z jego o parę wieków późniejszym odpowiednikiem w Polsce „neminem captivum nisi iure victum”, jak również dumnie noszona dewiza „Dieu et mon droit” z nieco późniejszym odpowiednikiem w Polsce „de non praestanda oboedientia”.

W niezależnym od władzy świeckiej kościele, zachód posiadał na razie źródło walki wewnętrznej, lecz w przyszłości niezmiernie cenny czynnik rozwoju cywilizacyjnego; równocześnie sprzyjały też rozwojowi tradycje prawa rzymskiego, dążące do pewnych norm — do ładu wewnętrznego. Zachód, prostaczy w porównaniu z Bizancjum, był pełen zarodków rozwoju i ruchu, to też wciągał w wir swego wpływu nowe kraje i zmuszał je do naśladownictwa *postaci państwowych i społecznych, będących w stanie ciągłego preradzania*.

Wschód olśniewał swą kulturą rzeczową, przepychem dworu w Bizancjum i wyrobionym sprawnym mechanizmem państwowym. Współcześni nie mogli tego ocenić, że ta machina państwowa, działając odwiecznie, nie udoskonalała się, lecz raczej rdzewiała, że życie miast zakrzepło w dawniejszych postaciach, że brak walki o władzę, sprawił jej odwieczne i nierozdzielne połączenie w jednym ręku władzy wykonawczej i prawodawczej, że kościół, podległy bez szemrania władzy

świeckiej, nie stwarzał nowych warunków życia, słowem — przy powierzchownej świetności swej kultury, Bizancjum było światem jak gdyby skamieniałym, wstrzymanym w rozwoju, a wszechpotężna machina urzędnicza była zdolna do bardzo wielu rzeczy, lecz nowych postaci życia społecznego ani stworzyć, ani znosić obok siebie nie mogła. Stąd poszło szybkie przeszczepienie kultury materialnej nad Dniepr w XI stuleciu, pozornie nawet podnoszące pierwiastki samodzielności (rozwój języka), a jednocześnie zakorzeniające i cesaropapizm, niedopuszczający do walki między państwem a kościołem, walki tak płodnej w następstwa na zachodzie.

Cechy zasadnicze kultur rzymskiej i bizantyjskiej, przeszczepione w IX, X i XI stuleciach, przewijają się jak nić przewodnia po przez wszelkie fazy czasowe rozwoju.

§ 38. Rozwój kultury na ziemiach polskich.

Obszar, leżący między dolną Wisłą, Bałtykiem a błotami Pojezierza Pruskiego, oraz błotami Prypeci—litewsko-łotewski stał się areną wpływów zachodnich; im bardziej na wschód, tem więcej było pośrednich domieszek, wiodących swój ród z Bizancjum.

Nad górną Dźwiną, nad górnym Dnieprem i nad Berezyną, już w czasach przeddziejowych ustaliły się wpływy skandynawskie, co — jak wiadomo — znalazło swój wyraz w rozkwicie dróg normańskich, w wiekach VIII—X. To odwieczne przesączanie się wpływów zachodu, od czasów unji jagiellowej wzmogło się, a dwa stulecia, które upłynęły od unji Lubelskiej do pierwszego rozbioru Polski, były okresem przemagających wpływów zachodu nad pierwiastkami bizantyjskimi.

W dorzeczach Odry i Wisły, na ziemiach etnograficznie polskich, począwszy od czasów świetności, która otaczała najgenialniejszego z Piastów, Bolesława I, wpływ zachodni — wręcz niemiecki walczył z wpływem rzymskim. Z odleglejszego Rzymu, a często przez jego aprobatę i poparcie, przybywają do Polski zakonnicy z wszelkich szczepów Europy Zachodniej — krzewiciele kultury rzeczowej, nowych postaci władania ziemią, ideałów religijnych i pierwsi siewcy tego ziarna, które miało wejść na naszych niwach nazwiskami: Ciołka, Grzegorza z Sanoka, Wojciecha z Brudzewa, Kopernika. Z bliższych Niemiec, drogą przez Łużycę na Wrocław, obok zakonników zaczynają napływać początkowo prawie wyłącznie na Śląsk, od połowy zaś XIII w. i później, rolnicy i mieszcianie. Względne przeludnienie w niektórych okolicach nad Renem i w Turyngji, sprawia napływ do nas rolników niemieckich; nie przynoszą oni jednak ulepszeń w technice rolniej, bo ta na ziemiach piastowskich nie była gorsza od niemieckiej — przynoszą lepsze postaci ustroju wiejskiego, a słuszniej przyczyniają się do społecznego przetworzenia wsi.

Ci przybysze zaszczipiają gotowe wzory życia miejskiego, wchłaniając w nowe miasta żywioły, już dawniej oderwane od rolnictwa; żywioły te, tak samo zupełnie jak i częściowo oderwane od roli, dotychczas gromadziły się przeważnie w podgrodziach, podzamczach, oraz w wioskach narokowych monarchy i dygnitarzy kościoła.

Wpływy
Niemców.

Kraj ustrojem społecznym zbliża się ku zachodowi, ziemia może wyżywić więcej ludności: osada rolnika w czasach ostatniego Piasta, wymaga na swe wyżywienie znacznie mniej ziemi, niż 200—300 lat wstecz¹⁾.

Kraj, że pominiemy mury świątyń Krakowa z X wieku, od czasów Krzywoustego budujący świątynie romańskie z ciosu kamiennego, pokrywa się teraz miasłami już częściowo murowanymi z cegły, z drobnym dodatkiem ciosu, świątynie ostrolukowe coraz liczniej i częściej na miejsce drewnianych strzelają wieżycami murowanymi. Zamki magnatów i monarchy umacniają bezpieczeństwo i spokój. Ta kultura, szybko przyjęta w tym okresie przez ludność, nie wszędzie zagłusza przeszłość.

Prawda, że wschód i środek ziem etnograficznie polskich, przetrawia żywioły napływowe, lecz zachodnie Pomorze, ziemia Lubuska i Śląsk zachodni, ulegają zniemczeniu — paręset lat węgietują i wędzną tam jeszcze resztki ludności polskiej, stopniowo rozpluwając się w ludności niemieckiej.

Wchłaniając ludność niemiecką na wsi i przetwarzając miasta całość kultury, zaczyna wytwarzać pewne cechy, czasami drobne, lecz swoiste. Język przetwarza liczne naleciałości²⁾, inne usuwa, a chociaż biednie gramatycznie, jednak składnię zachowuje oryginalną, nie tak, jak to się stało z czeszczyzną, która uległa wówczas daleko większemu przeobrażeniu pod wpływem języka niemieckiego.

W zakresie budownictwa, gotyk na obszarze ziem polskich i krain nad Bałtykiem, w dwunastoletniej wojnie przez Polskę shodowanych, dochodzi do pewnego rozkwitu i nabiera cech swoistych; rzeźba, sztuka zdobnicza kościelna, przechodząc z gotyku rozkwitłego do odrodzenia, stwarza pewne piękne rysy miejscowe — czasy Wita Stwosza.

W budownictwie drzewnym³⁾ trwa dawniejsza tradycja, jednak podlega ono powoli wpływowi miejskiej ciesiołki i czasami zaczyna mur naśladować. Pierwsza ćwierć XVI stulecia, znamienna rozszerzeniem drukarni polskich i wprowadzeniem polszczyzny zamiast łaciny do kancelarii królewskiej na Wawelu (1524 r.), może być uważana za czas triumfu, swojszczyzny nad naleciałościami obcymi.

Ten okres siły, walki, rozkwitu i życia w XIV i XV wiekach, miał częściowo przyczynę w warunkach geograficznych, a mianowicie, Polska południowa znalazła się na jednej z odnóg wielkiego handlu ze wschodem (patrz str. 169). W tych czasach wschód dostarczał Europie zachodniej nie tylko korzeni i kości słoniowej, lecz również zbytkowych tkanin i wyrobów z metali, o cechach artystycznych. Główna część tego handlu szła przez Syrię, a nawet i przez Egipt, aby z bogactw kupców arabskich i ich odbiorców Wenecję, a częściowo Genuę i innych; mniejsza część tego handlu szła drogą lądową na północ od morza Czarnego, ale dawniejszy potężny odbiorca — Kijów, po r. 1240-ym stanowił kupę gruzów, droga tego handlu przeto, przekroczywszy dolny bieg Dniepru, skierowała się wzdłuż kotlin podkarpaccich — w ten sposób powstał i doszedł do znaczenia Lwów, zakwitł Kraków.

¹⁾ Fr. Bujak. Studja nad osadnictwem Małopolski (1903).

²⁾ A. Brückner. Dzieje języka polskiego (1906).

³⁾ K. Mokłowski. Sztuka ludowa w Polsce (1903).

Stopniowy upadek handlu ze Wschodem, sprawiły: odkrycie drogi do Indyj dookoła Afryki i rozkwit przemysłowy Europy zachodniej, która poczęła już współzawodniczyć ze wschodem w wytwarzaniu kosztownych tkanin i przedmiotów rzemiosła artystycznego. Stosunki te wpłynęły na stopniowe powolne zubożenie Krakowa i Lwowa. Ten ostatni zaczął coraz częściej tracić pośrednio, bo krainy, wśród których leżał, cierpiały od nawały tatarskiej, a reszty zubożenia dokonały: oblężenia Tatarów, Kozaków i zajęcie przez Szwedów za Karola XII-go. Kraków świecił dłużej, ale coraz więcej jako stolica, to też przeniesienie siedziby rządów nad Wisłę środkową, było *początkiem upadku Krakowa*.

W tym samym czasie rolnictwo się wzmagalo i z początkiem XIV-go stulecia, coraz częściej wysyłało zboże—Gdańsk zaczynał nabierać znaczenia. W związku z tem, wojna dwunastoletnia, która w r. 1466 powróciła Polsce ujście Wisły, pozwoliła rozwinąć handel na Wiśle i jej ważniejszych dopływach tak dalece, że podupadanie handlowego szlaku podkarpackiego, stawało się mniej dotkliwe. Wiek XVI i pierwsza połowa XVII—okres rozkwitu Gdańska i podupadania Krakowa ze Lwowem—skierował linię handlową z kierunku równoleżnikowego bardziej na południkowy, a razem z tem, oba wpływy kulturalne zmieniły swój kierunek.

Wiek XVI-ty rozwinął do potęgi, od stu lat wzmagający się kulturalny wpływ — włoski, wpływ dość korzystny umysłowo; ale płynął on z tych Włoch, które stanowiły nie państwo, lecz pojęcie geograficzne; państwo zaś, znajdujące się u szczytu potęgi, potrzebowało wpływów wręcz odwrotnych. Wpływ włoski wzmacniał nadmiernie stanowisko łaciny, aby w sto lat później ta łacina mogła poniekąd zepchnąć ze swego stanowiska polszczyznę.

Architektura włoska z cudownymi podcieniami, jakoby niezupełnie była odpowiednia do naszego klimatu, jednak szybko przyjęła się i podbiła upodobania; stało się to przypuszczalnie dlatego, że już od wieków budownictwo drzewne¹⁾ ze swymi podcieniami przygotowało grunt dla lekkiego a pięknego budownictwa włoskiego.

Można śmiało twierdzić, że ówczesne wpływy włoskie sięgnęły głębiej, niż to się zwykle zaznacza; stosunki z krajem, który Francję uważał za kraj barbarzyński, zbiegły się z okresem młodzieńczym warstwy szlacheckiej. A ta „młodość—rzeźbiarka” „wykuła” wpływy oświeconych Włoch „ciosem dłuta wiekotrwałym” na „życie całe”.

Gdańsk, jako pośrednik w odbiorze wpływów obcych, nie dostarczał wzorów wyłącznie niemieckich, lecz wogóle wiązywał z północnym germańskim zachodem Europy, a nawet i z Francją — była to jednak kultura prawie wyłącznie materialna.

Takim samym również był wpływ muzułmańskiego wschodu. Stosunki te zostawiły ślady w kulturze polskiej, np. w języku. Pośrednio (ciągle walki z najazdami stepowymi, z Turcją i z Kozactwem) wschód pochłaniał zbyt jednostronnie, w jednym kierunku uwagę mężów stanu i powodował wycofanie się z wszelkich akcyj na zachodzie, oraz zaniedbanie stanowiska na Bałtyku. Można

¹⁾ L. Puszet. Chata. 1903.

twierdzić stanowczo, że chociaż wpływ ten obdarzył nas strojem, który, otatecznie ugruntowany za Batorego, przez dwa i pół stulecia cechował klasy posiadające, pośrednio wpływał też i na strój mieszczański, a w niewielkim stopniu i na ludowy, to naogół wpływ wschodni nie był ani głęboki, ani korzystny. Wpływy Technika, którą w pewnych zakresach Turcy się szczycili, jak np. budowa mostów sklepionych, wyrobu stali i tkanin zbyt kosztownych—wcale do Polski nie przeszła. Wyszywanie srebrem na Podolu, pewien dział tkactwa (pasy słuckie, kilimy) rozpowszechniły się późno, jednostronnie i ilościowo nieznacznie.

Sumując wyżej powiedziane, należy przyznać, że omawiany przez nas obszar, wciąż podlegał obcym wpływom kultury rzeczowej, ale przeważnie i skutecznie oddziaływały tu wpływy południowe, t. j. rzymskie i zachodnie.

Co do kultury niematerialnej, to wpływy, kształtujące stosunki religijne i państwowo-społeczne oddziaływały najmocniej od zachodu, jednakże na wschodzie drogą od Normanów do Grecji, zawsze silnie pulsowały wpływy Bizancjum. Unja z Litwą włączyła te kraje do wpływów zachodu, a wydarzenia dziejowe, jak pokój Andruszowski (1667 r.), rozbiór Polski (1772, 1793 i 1795), oraz rok 1831 (upadek państwa), były etapami, znaczącymi cofanie się wpływów zachodu, tak samo, jak pokój Batorego w Zapolskim Jamie (1582), rozejm w Dywilinie (1618), pokój w Polanowie (1634), lub też pochód młodego wojska polskiego na Litwę i Białoruś w r. 1919 niosły światło Europy Zachodniej na wschód.

Dość szybkie zmiany, jakim uległy kierunki i źródła wpływów obcych, nasuwają porównanie, że w innych krajach wpływy te trzymały się stalej pewnych szlaków geograficzno-handlowych, a więc w Rzymie starożytnym jedność państwa i kultury stworzyła się po wykończeniu i połączeniu na Forum drogi Appijskiej i Flamińskiej; w Galji starożytnej i średniowiecznej Francji, oś handlu i ruchu szły doliną Rodanu, Saony, przez obniżenie Autun koło Morwanu, aby dojść do Atlantyku¹⁾; Anglja posiadała taką oś ruchu od ujścia Tamizy do Severnu.

W Polsce nie było takiego szlaku, któryby niezmiennie przez długie epoki był osią ruchu, handlu i wpływów obcych. Wprawdzie kierunek południkowy (patrz mapę rys. 116) wracał parokrotnie, jednak już pierwszy długi szlak tego kierunku, szlak handlu bursztynowego z Etrurią i Rzymem, pomimo potężnego wpływu kulturalnego, nie trzymał się jakichś wytycznych fizjograficznych: czasami szedł wzdłuż rzek, czasem je przekraczał, obchodził błota, a po wygaśnięciu, już po raz drugi w swej całości nie ożył. Inne kierunki bardziej fizjograficzne, jak np. dział wodny między Pilicą a Wartą i Bzurą, który umożliwił rozwój miasta Warszawy, lub szlak podkarpacki, też nie wyrosły do znaczenia wyżej przytoczonych osi. Pierwszy z nich, przedłużony na północny wschód, przez wyżynę Podlaską aż do Wilna i do Bramy Smoleńskiej, mógł być jeszcze uważany za oś ruchu od czasów Batorego; zaletę jego stanowiło to, że łączył Wartę, Wisłę, Niemen z górną Dźwiną i Dnieprem, a słabą stroną był kierunek równoległy do morza i znaczne odeń oddalenie, ale najgorsze było to, że czasy powolnego roz-

¹⁾ P. Vidal de la Blache. Tableau de la géographie de la France. 1905.

stroju funkcji państwowych nie sprzyjały, aby ten szlak odegrał rolę skutecznego łącznika kulturalnego i politycznego.

Wpływy kulturalne nigdy nie doprowadziły do takiego wrośnięcia w krew i ciało, aby się zupełnie przetwarzały na coś własnego; pierwiastki kultury, wyrastające w ten sposób, nie nabierały głębszych samoistnych cech i znacznej mocy, gdy już napływała nowa fala wpływów. Daremna rzeczą jest wytykać to jako wadę lub słabą stronę, bo to jednak znamionowało pewną żywotność i znaczną przystosowalność. Kultura polska, tak jak się wytworzyła w ciągu wieków, naogół jest dzieckiem zachodu, które za nią postępuje i z niego czerpie nowe pierwiastki; dziś trudno ją sobie inaczej wystawić.

Wiek XIX, ten osobliwy okres w dziejach ludzkości, kiedy wszystkie ludy cywilizowanej Europy zaczęły pracować nad świadomością i celowym podniesieniem kulturalnym, oraz nad zdemokratyzowaniem zdobyczy kultury, inaczej upłynął dla Polski: od końca XVIII wieku tylko miejscami i tylko w poszczególnych okresach czasu i to częściowo istniała możność celowej i głębszej pracy nad własnym rozwojem kulturalnym.

W Europie zachodniej, poszczególne ludy, opierające się na dawniejszym dorobku kulturalnym, mogły robić szybkie postępy; jednak w tym wieku niestęchanego rozwoju techniki, wszystko to odbywa się przy pomocy zorganizowanych już nie grup, stanów lub miast, jak w wiekach średnich, lecz przy pomocy wszechwładzy państwa z jego jednolitem prawodawstwem, sprawnie działającą machiną władzy wykonawczej, przymusem i potężnymi środkami materialnymi. U nas odwrotnie, ludność, zamieszkująca ziemię dawnego państwa polskiego, znalazła się pod tym względem w niekorzystnym położeniu: nie było instytucji, a więc i na wielką skalę podejmowanych usiłowań, dążących do wzmocnienia samoistności i do rozwoju kulturalnego. Z dwóch stron promieniejące działania, skierowane do zatarcia wszelkiej samodzielności, a obojętność i uboczne własne cele z trzeciej, sprzyjały zastoju, bo nawet zwykłe zapoczątkowanie w zakresie kultury rzeczowej lub umysłowej, zjawiają się tu zawsze spóźnione, nieprzykrojone do zasobów kulturalnych dawniejszych i mające zawsze cechę obcości.

Dawny dorobek kulturalny, osłabiony w drugiej połowie XVII-go wieku i zabagniony za czasów saskich, w ciągu 60 ciu lat w w. XIX, idzie dawnym rozpędem; współdziałają tu pojedyncze grupy ludności i jednostki, większe zaś zrzeszenia tylko wypadkowo (Poznańskie w latach 1836–1846, Królestwo w latach 1815–1830, lub częściowo w 1861–2, zabor Austriacki po roku 1867) mogą skierować celowe i uzgodnione usiłowania. Niższy aniżeli na zachodzie Europy poziom kulturalny zależy od tych warunków, które panowały w wieku XIX. Zjawiały się pojęcia kultur odrębnych od polskiej, jako to: litewskiej, ukraińskiej, a w wieku XX-ym i białoruskiej. Na czym ma polegać ta odrębność?

Kultura polska — przez pewne zwichnięcie żywiołów społecznych w wieku XVI—odsunęła miasta polskie od maszyny państwowej. To pozwoliło tej maszynie nie dostosowywać się do zmieniających się potrzeb ku szkodzie całości, i żywioł miejski, już zupełnie spolszczony, dość silny kulturalnością i zasobnością, stawał się odcięty od reszty, a przy zbiegu niekorzystnych warunków handlowych i politycznych, niezauważalnie przestawał żyć, wegetując aż do przełomowego panowania Jana Kazimierza—później szybkim krokiem zaczął się chylić do

upadku, w który go pogrążył okres wojny Północnej. Funkcje państwowe, ześrodkowane wyłącznie w ręku szlachty—właścicieli ziemi, słabo działały, ale wystarczyło tych paru set lat absolutnej przewagi jednego stanu, aby wszystkie inne części składowe (resztki mieszczaństwa, duchowieństwo włącznie z unickim), które mogły mieć jakiś wpływ społeczny, stopniowo przystosowały się do światopoglądu i zwyczajów właściwych tej warstwie przewodniej.

Rozumie się, że to mimowolne naśladownictwo sięgnęło głębiej, bo przez ludność królewskiej aż do upoddaniowej ludności wsi dziedzicznej.

Cała kultura materialna¹⁾ tego ludu da się sprowadzić do takich właśnie naśladowań i zapożyczań od dworu, plebanji lub miasteczka—więc też życie ludu zaczęło się układać podług wzorów, przeszczepionych z zachodu; samorzutne prastawiańskie pierwiastki prawie doszczętnie wyginęły, bo Kultura polsko-szlachecka. nawet takie dziedziny, jak zdobnictwo, poezja ludowa, język potoczny z jego porównaniami i przysłowiami, pojęcia religijne z bogatą dziedziną zwyczajów i obrzędów, silnie podległy wpływom klas oświeconych.

Działo się to nie w jednakowej mierze na całym omawianym obszarze. Pominawszy okolice ziemieckie i takie, gdzie żywioł polski niezauważalnie dogasał wśród otoczenia niemieckiego (na Pomorzu lub na zachodzie Śląska), wpływy zachodu na lud były silniejsze wśród krain etnograficznie polskich, słabsze zaś tam, gdzie polszczyzna była językiem tylko klas posiadających i oświeconych, jak na Rusi, lub jeszcze bardziej na Litwie, lub na Łotwie w Inflantach Polskich.

Okolice trudniej dostępne, jak górskie Podhale lub nadmorskie Kaszuby — te ostatnie wbrew bliskości Gdańska — pomimo ludności rdzennie polskiej, wolniej podlegały wpływom zewnętrznym — tam też język zachował postaci starożytniejsze. Tam również przy całym prostactwie można się doszukać pierwiastków kultury bardziej samodzielnej, a jeżeli niezawsze samoistnej, to wolniej i głębiej przerastającej całe życie człowieka, jak np. w zakresie budownictwa drzewnego²⁾, które nosiło piętno, wyraźnie wyróżniające go od drzewnego, również budownictwa Wielkorosji, Szwajcarii lub Norwegii. Również posiada rysy samodzielne i polskie zdobnictwo ludowe.

Kultura polska nabrała cech właściwych jej posiadaczom i w ogóle żywiołom, które ją wytworzyły, czyli nabrała cech szlachecko-ziemiańskich.

Pozbawiona poważnych uczestników i przedstawicieli w miastach, ta kultura ściągała zarzuty, że jej przedstawiciele nie lubią, czy też z trudnością wytrzymują systematyczną pracę, że właściwością jej w zakresie ducha, jest łatwe przyswojenie i zrozumienie pomysłów cudzych, lecz mała twórczość i oryginalność, że w zakresie woli skłonniejsi są raczej do poważnych po- Cechy kultury polsko-szlacheckiej. święceń krótkotrwałych, niż do wytrwałego znoszenia przeciwności; to też jakoby wybuchem, „rozumni szaleń” dokonywali rzeczy nieoczekiwanych, przechodzących siły obliczone, ale nie osiągalni rzeczy możebnych, gdy chodziło o stopniowe, powolne zwalczanie codziennych przeciwności. Szczególniej, podobno, niechęć do karności stwarzała trudne warunki do wszelakich ruchów masowo-skoordynowanych. Tak zwany słomiany ogień miał jakoby być cechą kultury szlacheckiej, rozciąganej na całe pojęcie kultury polskiej.

¹⁾ M. Wawrzyniecki. Współczesne zewnętrzne strony życia ludu. 1911.

²⁾ W. Matlakowski. Budownictwo ludowe na Podhalu. 1892.

Z dużą słuszością można jej zarzucić nieopatrzność w zakresie gospodarstwa i brak wyrachowania, skryształizowane w potępionej dziś maksymie: „jakoś to będzie”, lub w życiu nad stan. Cechy te łatwo zrozumieć, jako wynik stosunków pańszczyźnianych. Jednocześnie nie odmawiają przedstawicielom tej kultury zdolności nawet wybitnych, pojętności, a nawet, przy jakim takim skoordynowaniu woli, możliwości do wytworzenia jednostek nietuzinkowych. Również cechą tej kultury, słuszniej jej stanu w XIX wieku ma być szczerłość, rozlewność uczuć, duża bezinteresowność, uczynność, gościnność, dość wysoki poziom artystyczny, bardzo żywe odczuwanie spraw natury ogólniejszej i duża ofiarność z tem związana, dość wysoki poziom etyczny, który szczególnie w żeńskiej połowie ludności kulturalnej mógł wytrzymać najszczegółowsze porównania z Europą zachodnią.

Stanowisko kobiety w Polsce, jest osobliwe: wbrew dążnościom czterech prądów, obowiązujących aż do końca niewoli, t. j. do r. 1918 na ziemiach dawnej Polski, kobieta posiada wielki wpływ, nie tylko w takim zakresie stosunków rodzinnych, jak gospodarstwo domowe, lub wychowanie dzieci, Kobieta
w Polsce. lecz zajmuje ona stanowisko rozstrzygającego doradcy w sprawach majątkowych i wywiera wpływ swą opinią i udziałem czynnym nawet na sprawy szerszego znaczenia. Stanowisko to prawie wcale nie gwarantowane, a nawet istniejące wbrew prawu, jest znacznie wpływowsze, niż stanowisko kobiety na zachodzie Europy; a jest rzeczą godną zastanowienia, że to dotyczy nie tylko warstw wykształceńszych, lecz również i warstw ludowych.

Ten fakt, do pewnego stopnia osobliwy, da się wytłumaczyć: że wschodnie zwyczaje zamykania i upośledzenia kobiet, nie znalazły oddźwięku w stosunkach polskich, to jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ cała kultura polska, aż do stosunków towarzyskich włącznie, jest zachodnia, a wiek XVI-ty głęboko wyciskał swe wpływy włoskie wówczas, gdy stanowisko kobiety we Włoszech, było nieskończenie korzystniejsze, niż w reszcie Europy.

Oprócz tego, istnieje przyczyna druga bardziej bezpośrednia: kiedy państwo polskie za czasów saskich doszło do ostatnich granic rozprężenia, a wszelkie funkcje społeczne zaczęły się wypaczać, kiedy w warstwie szlacheckiej—jedynej przedstawicielce całości narodowej—oświata, pracowitość, rządność ustąpiły życiu nad stan, pijaństwu i bezmyślności—wówczas jeden tylko składnik warstwy szlacheckiej pozostał społecznie i moralnie zdrowym, a mianowicie kobieta. Pracowitość i zaradność w zakresie gospodarstwa nie tylko domowego, lecz i częściowo wytwórczego (t. zw. kobiecego), trzeźwość, wysoka moralność płciowa, prawość i szczerza religijność sprawiły, że kobieta pozostała na stanowisku dorobku kulturalnego, z przeszłości daleko wyższem, niż mężczyzna. To też wszelkie wysiłki, skierowane ku odrodzeniu społeczeństwa, zawsze znajdowały oddźwięk w kobiecie polskiej; oddźwięk ten wpływał mocno na nastrój ogółu, a pośrednio wytwarzał ten znaczny, a zwykle dodatni wpływ kobiety polskiej na bieg spraw prywatnych i publicznych. Gdy w drugiej połowie XIX stulecia warunki gospodarcze i rozwój dziejowy, przenoszą punkt ciężkości do miast, kobieta polska zaczyna przechodzić do roli czynnej w zakresie gospodarczym, a nie chcąc tracić nic z zalet, odziedziczonych po prababkach, dąży do większego wykształcenia, czem znowu podtrzymuje swe wpływowe stanowisko.

Właściwie złe i dobre, słabe i mocne strony kultury polskiej, cechują warstwę ziemiańską z tradycjami rycerskimi, warstwę, rządzącą w państwie bez przeciwwagi i kontroli innych czynników. Ta kultura, o cechach wyraźnie szlacheckich, w XIX wieku posiadała swoje dzieje. Po upadku państwa stała się ona wyrazicielką polskości, a już od pierwszych prób i przebłysków odrodzenia, sfera szlachecka wchłaniała w siebie to wszystko, co tylko Demokratyzo-
wanie kultury
polskiej. wyrastało ponad lud: z mieszczan, włościan po królewszczynach, z duchowieństwa unickiego lub też z cudzoziemców, którzy wówczas zrastali się z krajem. Wobec tego, ta kultura z wolna przystosowuje się do nowych warstw, demokratyzuje się, a jednak zachowuje wyraźną ciągłość cech zasadniczych, z wolna usuwając cechy niezgodne z warunkami gospodarczymi nowożytnymi.

Druga połowa XIX-go wieku, była świadkiem rozbudzenia się poczucia narodowego w szerszych masach ludowych, na całym obszarze etnograficznie polskim — najpierw w Poznańskim i Prusach Królewskich, później w zaborze austriackim, najpóźniej i najsłabiej pod panowaniem rosyjskim, gdzie proces ten odbywa się jeszcze do tej chwili. Warstwy ludowe, żyjące dawniej w zacieśnionem otoczeniu swej wsi i parafji, zaczynają gwałtownie wchłaniać pierwiastki kultury wyższej, często przez pobyt na robocie w Ameryce lub na Sasach, często przez pracę po fabrykach. Zmiana zaczęła się od cech zewnętrznych odzieży i mieszkania, ale stopniowo wzrasta jednocześnie samodzielność i sprawność robocza. Co się tyczy oświaty, to ta—zależnie od okoliczności zewnętrznych—ani ilościowo nie rozpościera się dość szybko, ani też jej istota nie jest skoordynowana z potrzebami ludu. Kultura ludu się podnosi, a ponieważ kultura warstw oświecenijszych żywiłowo — poza świadomością ludzką—z wolna poczyną się demokratyzować, przeto wyłania się osobliwe zjawisko, że samowiedza zbiorowa, wbrew zorganizowanemu wysiłkowi zewnętrznemu, pogłębia się i rozrasta.

Odbywa się to przy strukturze społecznej, wielce niekorzystnej dla narodowości polskiej, która w porównaniu z narodami Europy zachodniej, przedstawia pewne rysy osobliwe, dla nas w swych skutkach bardzo uciążliwe. Od czasów średniowiecza w Europie zachodniej, każde państwo, mniejsze czy Struktura
społeczna. większe, starało się o ludność miejską; na wsi zaś każda władza państwowa tak gospodarowała, aby ludność rolnicza, a przynajmniej jej część, pracująca w majątkach państwa, czy monarchy, cieszyła się dobrobytem. Upadek władzy monarszej w Polsce, między innymi, miał i to następstwo, że miasta nie miały nad sobą dość opieki, ludność zaś rolna doszła do poddaństwa, które w dobrach prywatnych było najcięższe.

Wiek XVI ukazuje nam zamożne mieszczaństwo polskie, ludność zaś na wsi, chociaż już prawnie zepchnięta ze stanowiska, na którym ją postawili ostatni Piastowicze, jednak kulturalnie zachodowi Europy w tym zakresie nie ustępuje. Przy następnych królach obieralnych, dzieje społeczne dadzą się streścić w trzech okresach: 1) pewien zastój (w miastach) lub powolne cofanie się (na wsi) aż do wojen kozackich, 2) gwałtowne obniżanie się do drugiego najazdu szwedzkiego, i 3) okres najgłębszego rozprężenia za Sasów aż do St. Augusta. Odtąd datują

się usiłowania podniesienia, z doskonałym zrozumieniem, na czym miało ono polegać: na podniesieniu miast i wzmożeniu gospodarczym i oświatowym ludności wiejskiej. Tymczasem epoka St. Augusta, była okresem tylko pozornej niezależności, a ponieważ takie reformy wymagały ofiar pewnych grup i warstw, to łatwo było samolubnym grupom i jednostkom zawsze osiągnąć pomoc z zewnątrz, celem przeszkadzania poprawie. Mieszczaństwo w znaczeniu ludności nie żyjącej z roli, było bardzo nieliczne, a ludność wiejska, przeważnie ciemna i zacofana. Ciągłe przewroty polityczne, wojny i powstania złemi były czasami dla rozwoju ludności miejskiej, to też chociaż absolutnie w ciągu XIX wieku ludność miejska znacznie się rozrosła, ale jej skład jest tylko częściowo polski; tu największą domieszkę stanowi ludność żydowska.

W strukturze społecznej nie było stopniowania, a i dziś go jest za mało, czyli, że nie było stanu średniego. Na wsi stanu średniego wiejskiego można było się doszukać na Mazowszu (w Wielkopolsce drobne ilości, a w Małopolsce prawie wcale) w tak zwanej drobnej szlachcie, w miastach było gorzej, a to przeszkadzało wyrobieniu się jednolitego poczucia narodowego, któreby obejmowało wszystkie żywioły od najciemniejszych do najoświecieńszych.

Gdy narody zachodnio-europejskie wytworzyły swój własny mocny żywioł mieszczański, a zatem nie znają takiej struktury społecznej, przy której czynności miejskie pełnią żywioły innej narodowości, to po krajach słowiańskich, na Węgrzech, w Rumunji oraz Turcji, zjawisko to jest dość pospolite. Naród polski zatracił swój dorobek kulturalny—własny żywioł miejski, który wszędzie był wytwarzany nie bez czynnej opieki państwowej, to też zaczynać ten proces w w. XX po raz wtóry, przy czynnikach państwowych temu nieprzyjaznych, było zagadnieniem trudnym. Z jednej strony, nadmiar ludności wiejskiej, musi szukać pracy poza wsią rodzinną, z drugiej—miasta, rozwijając się, jak gdyby zapraszały do siebie, ale w rzeczy samej, pierwsza fala wychodząca ze wsi, szuka takiej pracy, do jakiej przywykła, idzie więc na Sasy, byle do robót w polu, w tym samym celu do Ameryki, a tylko bardzo rzadki robotnik idzie do fabryki, aby możliwie najprędzej wrócić do roli.

Aż do wojny r. 1914, nieposiadanie mieszczaństwa i powolne lecz stałe zanikanie większej własności, przy niedostępności urzędów, doprowadzało do osobliwego zestawienia zamożności: gdy na całym przemysłowym zachodzie, a nawet i w Skandynawji, majątek narodowy wzrasta, a wraz z tem i dobrobyt klas najbiedniejszych najemników tak dalece, że obcych sprowadza się do pracy ciężkiej lub nieprzyjemnej, w tym samym czasie, z pośród narodów Europy, Polacy odsetkowo poczynają dostarczać najwięcej tanich wyrobników niewykwalifikowanych—powoli stopniowo naród polski przesuwa się w stronę sproletaryzowania, powoli przechodzi gospodarczo na stanowisko nędzarza; parjasy polityczne Europy dążyły do stanowiska parjasów w życiu gospodarczym i społecznym.

Zupełnie odrębne stosunki kulturalne panują w tych ziemiach dawnej Polski, gdzie masy ludowe nie były etnograficznie polskie, lub gdzie tylko drobna mniejszość była polska.

W dorzeczu środkowego i dolnego Niemna, nad Jura, Dubisą, Niewiażą i dolną Wilją, zwarta ludność litewska w drugiej połowie XIX wieku, rozpoczęła rozwijać się samodzielnie. Cała jej szlachta spolszczyła się dawniej, od miast kultura polska i częściowo język, stopniowo rozszerzały się w głąb kraju; nad górną Wilją ludność ta zwartą masą stopniowo traciła swój język na rzecz białoruskiego. Wilno było tem ogniskiem, które nawet okoliczny lud rolny potrafiło spolszczyć: granice Litwy etnograficznej leżą o dwadzieścia kilka kilometrów od Wilna na zachód.

Zacofana ludność włościańska, która przetrzymała swój język, zaczęła budzić się z letargu, szczególnie gdy po r. 1863, warunki zewnętrzne nie tyle sprzyjały rozwojowi litewszczyzny, ile ograniczały—wprost tępiły polskość na Litwie. Jeżeli wiek XIX-ty wogóle budził ludy zapomniane, nie posiadające dawniej własnego państwa, to skutecznie przedewszystkiem te ludy, które dawniej posiadały własną kulturę (Czechy, Serbowie, Bułgarzy, Grecy), słabiej zaś te, które przeszłości samodzielnej nie posiadały (Bretonowie, Irlandczycy, Prowancja, Platdeutsch).

W omawianym przez nas wypadku, pomoc zewnętrzna odegrała dużą rolę. Nowowytworzony ruch litewski miał przedstawicieli wyłącznie wśród ludzi, pochodzących z ludności włościańskiej, do niedawna zależnej społecznie od szlachty spolszczonej lub polskiej. Dawna niechęć włościanina do szlachcica, stała się w tych stronach Litwy treścią ruchu litewskiego, w stosunku do polskości. Kultura litewska wychodzi jakoby z podłoża ludowego, ale ten lud wcale nie był kulturalnie wyższy od ludu etnograficznie polskiego, raczej było odwrotnie; te same wpływy zachodnie przez te same ogniwa pośrednie oddziaływały na lud litewski co i na polski, mniej wpływów włoskich, a więcej niemieckich, było tu cechą wyraźną, zresztą od 300-tu lat wszystkie wpływy szły przez Polskę. Odrębny język opóźniał szybkość przesiąkania wpływów zewnętrznych, lecz wcale nie wytwarzał pierwiastków kultury samoistnej. Dzisiaj ilość ludności litewskiej, już wyłamującej się z pod wpływów polskości, lecz jeszcze prawie nie posiadającej (poza garścią duchowieństwa) swej inteligencji, wynosi do 2.000.000.

Na południo-wschodzie, ludność używa języka ruskiego, pokrewnego zarówno polskiemu, jak i rosyjskiemu. Język ten (§ 29), przez znaczną część językoznawców rosyjskich, nie jest uznany za odrębny, lecz za narzecze rosyjskiego—narzecze małorosyjskie, mniejsza część i uczeni sławiści z zachodu, uważają tę mowę za język samoistny (skutkiem długich wpływów, napełniony zapożyczeniami z polskiego)—na Zadnieprzu również i z rosyjskiego.

Po roku 1848-ym, rząd austriacki zaczął usilnie popierać (historycznie formuła niezupełnie słuszna, lecz charakterystyczna: „namiestnik Stadion stworzył Rusinów”) ruch Rusinów; ci czasami, uznając swój język za odrębny, pragną, aby cała ludność dorzecza Dniepru (bez górnego odcinka), Bohu i Dniestru nazywać ukraińską, a język—ukraińskim. Chociaż ta ludność podlegała odwiecznym wpływom bizantyjskim (nadewszystko w zakresie stosunków kościelnych), jednak należenie do państwa polsko litewskiego po paruset latach, wywarło taki skutek, że wpływy zachodu głęboko sięgnęły,

sięgnęły, a im bliżej Polski etnograficznej, tembardziej weszły w krew ludu. Ruś Podkarpacka przez sąsiedowanie z oświeconą Małopolską, przez istnienie Lwowa, owego „przysporzyciela Polski”, oraz przez liczne osadnictwo, płynące tu z Polski, stanowi dziś kraj o ludności mieszanej, gdzie na 3300 tysięcy Rusinów-unitów mieszka 1200 tysięcy Polaków-łaciników, i ludność ruska—podług życzenia swej inteligencji—ukraińska, poza językiem—wysoce podobnym do polskiego i przerośniętym zapożyczeniami z polskiego—oraz poza obrządkiem kościelnym (unja zresztą jest katolicka) kulturalnie mało się różni od ludności polskiej.

Mozna wynaleźć pewne subtelne, lecz dość poważne rysy, wyróżniające prosty lud ruski. Tak samo na Podkarpaciu, jak i na wyżynie Podolskiej, Wołyńskiej lub Ukraińskiej, lud ten odznaczał się w porównaniu z chłopem polskim, mniejszą dbałością o teraźniejszość i o przyszłość materialną; najazdy koczowników stepowych wyrabiały lekceważenie zabiegów gospodarczych, a natomiast większe przejęcie się stroną życia odświeżoną, przyjemniejszą. Lud ten był w swej istocie pierwotniejszy, a więc bardziej poetycko nastrojony i z dziecinną prostotą hodował upodobania do zdobienia, śpiewu i muzyki. Odległe wpływy Bizancjum tliły się w głębi, a bezpośrednie zetknięcie ze światem muzułmańskim, nie sprzyjało rozwojowi zasadniczych pierwiastków kultury: od wroga przyjęto zamiłowanie do błyskotliwych upiększeń broni i stroju (patrz § 60), np. płótna u ludu na Podolu, przetykane nitkami srebrnymi i rytmem tańca, zwanego kozakiem—w zasadzie jednak niepewność życia, wolności i mienia, raczej potęgowały lekceważenie systematycznej pracy, a wyrabiały podziw dla męstwa, hulaszczności i używania.

Wpływy polskie wobec takich warunków, układały się dwójako: wszystkie żywioły oświecenijsze, kulturalniejsze, w całości przechodziły do kultury i języka polskiego, tak dalece, że duchowieństwo unickie w XVIII wieku, jako języka domowego, wyłącznie używało polskiego, a dyzunickie, walcząc z katolicyzmem, jednocześnie było może mimowolnym lecz gorliwym szerzycielem wpływów polskich, oraz języka polskiego, czego objawem była między innymi, dyzunicka akademja Mohyły w Kijowie.

Z drugiej strony, lud wiejski, płynący z Polski, a słuszniej, uciekający z pod ucisku dziedziców, siedł w olbrzymiej większości bez kobiet, to też, zakładając na ziemiach ruskich rodziny, dawał dzieciom matkę rusinkę, a sam znajdował się społecznie w warunkach bez porównania łżejszych, niż nad Wartą lub Wisłą. Czuł się swobodnym, lub prawie swobodnym, a zewnętrzna strona życia bardziej barwna i urozmaicona, oraz mniej troszcząca się o przyszłość, szybko przyciągała ku sobie¹⁾. Mazur czy Podlasiak, Kujawiak czy Krakowiak, po kilkunastu latach zlewał się z ruskiem otoczeniem, a działało się to tem łatwiej, że brak kościołów katolickich przy małżeństwach mieszanych, stopniowo przesunął go do kościoła wschodniego. Przed unją, niechęci między wyznawcami dwóch odłamów chrześcijaństwa nie było, jednak odrębność tych wyznań do pewnego stopnia przeszkadzała zlewaniu się z otoczeniem, a wraz z nastaniem unji, zjawiał się czynnik, uprawniający do zrywania z kościołem „łacińskim”, do chrztu dzieci bez różnicy obrządku—słowem, unja była czynnikiem etnograficznie wielce dogodnym dla Rusi, bo zaprzepaszczala kulturalniejsze osadnictwo polskie w otoczeniu ru-

¹⁾ F. Bujak. Galicja. T. I. 1908.

skiem. W ten sposób fala osadnicza za falą, niosła żywioł polski ku Ukrainie, zapełniała szczyby, dokonywane przez walkę z Tatarami i jassyr, stopniowo nieświadomie wyrównywała w pewnej mierze różnice kulturalne między Polską etnograficzną a Rusią, ale stale nie stwarzała poważnego żywiołu ludu polskiego na Ukrainie—odwrotnie, raczej wzmacniała żywioł ruski liczebnie i jakościowo.

Dziś, gdy nad górnym Dniestrem, przy opiece rządu centralnego w Wiedniu, rozwija się kulturalnie narodowość ruska, nad Dnieprem najczęściej słychać było deklamacje marzycieli o 30-miljonowym narodzie, ale objawów odrębności lub dążeń do samoistnego podniesienia kulturalnego swego narodu, aż do wojny 1914 r., niewiele było widać. W latach 1905—7, ruch ten na pewien czas ożywił się, ale potem znowu słabnie, bo zewnętrzne warunki państwowe nie sprzyjają temu ruchowi, odwrotnie, państwowość rosyjska, jak wiadomo, uważa całą tę ludność za Rosjan, a ich język—za narzecze rosyjskiego.

Zakończenie wielkiej wojny, niczego Rosjan nie nauczyło.

Jedna z najważniejszych cech tej odrębności, język, przy licznych gwarach miejscowych, im bardziej na wschód, tem więcej posiada naleciałości wielkorosyjskich. W rzeczy samej, pod panowaniem rosyjskim, ten język utrzymuje się w jakiej takiej czystości tylko na wsi, i to dalej od miast: większe miasta, węzłowe stacje kolejowe, często nawet fabryki, są rozsadanikiem języka wielkorosyjskiego, ludność w tym wypadku mówi mieszaniną przejściową, cechy zewnętrzne, aż do zwyczajów, zaczynają się tam zlekka przystosowywać do wzorów wielkorosyjskich, a nawet tak rozgłosne pieśni, dumki i szumki ukraińskie, z wolna ustępują miejsca niewybrednym śpiewom żołnierskim.

Na północ od Prypeci, w dorzeczu Berezyny, górnej Dźwiny i Dniepru, żyje lud białoruski. Chociaż w wieku XIV, bezwiednie narzucił państwu litewskiemu mieszaninę swego języka z cerkiewno-słowiańskim, a później chociaż do dnia dzisiejszego ten żywioł posuwał swe granice ku zachodowi ^{Białorusini—żywioł bierny.} kosztem litewszczyzny, jednak lud wciąż był bezgranicznie bierny. Zależność od szlachty—wbrew stosunkom, na południe od Prypeci panującym—tu dochodziła do największego napięcia; unja najłatwiej się tu przyjęła i najłatwiej była zniesiona. Do pewnego stopnia i tu można zaznaczyć, że im bardziej ku zachodowi, tem większa domieszka krwi mazurskiej, a nadewszystko gruntowniejsze i dłużej działające wpływy zachodnie, wytworzyły dla kultury polskiej mocniejsze podstawy.

Dopiero od lat kilkadziesiątu, datują się skromne usiłowania, zmierzające do zbadania folkloru i stosunków etnograficznych tego ludu, od lat zaś kilkunastu, nieśmiałe próby oddziaływania kulturalnego na lud przez zaczątki prasy białoruskiej.

Zakończenie wielkiej wojny otwiera widoki i dla Białej Rusi na lepszą przyszłość.

Na północ od Litwy, Łotwa znajduje się pod kilkunastowiecznym wpływem kultury niemieckiej—Bałtyk był tu drogą, zacieśniającą te stosunki; w wieku XIX doszła do pewnej samowiedzy, szczególnie w zakresie języka i prasy, oraz do

pewnej kultury społecznej. Dawniejsze Inflanty Polskie, gdzie ludność łotewska jest katolicka, później i słabiej zaczęły w tym ruchu uczestniczyć.

Na całym północo-wschodzie dawnego państwa polskiego, kultura polska, a na północy i niemiecka, styka się z litewszczyzną, łotewszczyzną i białoruszczyzną, a żadna z nich aż do wielkiej wojny, a słuszniej do upadku Rosji, pominiawszy do pewnego stopnia Niemców nad Bałtykiem, nie posiadała zewnętrznych warunków rozwoju¹⁾, gdyż samo istnienie ich było zaprzeczane przez państwowość panującą, jednak skryształizowane zasoby wpływów zachodu są tam mocne, i w takich nawet warunkach, nie cofają się.

Na południowym wschodzie, bodaj, że wpływy kultury zachodniej wyrażają się w pewnym postępie technicznym (rolnictwo i przemysł, najbardziej cukrowniany), nieco wyższym, niż na Białej Rusi, naogół jednak czynniki kultury zachodniej, znajdują się tam raczej w stanie cofania.

§ 39. Stan obecny kultury rzeczowej.

a) Rolnictwo.

Ziemie dawnej Polski oddawna doszły do tego, że gleba jest przez człowieka rzeczywiście opanowana. Najdawniejsze siedziby ludzkie, pomijając okres kamienia gładzonego, skupiały się nad jeziorami, leżącymi dość blisko od dróg handlowych, oraz nad większymi rzekami. Przy stopniowym zwiększaniu się zaludnienia, człowiek bardziej zwartymi skupieniami posuwał się w górę i w dół rzek, aby stopniowo osiedlać się coraz bardziej wzdłuż dopływów: góry i wielkie działy wodne, były pokryte puszcza leśną. Prostacze rolnictwo, połączone z hodowlą, nie wyłączając poważnego źródła wyżywienia, płynącego z rybołówstwa, a czasami częściowo i z łowiectwa, wymagało znacznych obszarów ziemi na wyżywienie rodziny.

Gęściejsze zaludnienie udoskonalało rolnictwo, ten najważniejszy na ziemiach naszych rodzaj walki człowieka z przyrodą i równocześnie człowiek wrębywał się w odwieczne knieje i rozszerzał powierzchnię pól dla gospodarki rolnej. Ta chwila dla różnych okolic nie jednocześnie następowała. W Polsce Piastowskiej (niesłusznie odnoszona wyłącznie do wpływów osadnictwa niemieckiego XIII i XIV wieku), była wynikiem przyczyn wewnętrznych, jako to: znacznego różniczkowania społecznego, zagęszczenia ludności i polityki Piastowiczów; lepsze wyzyskanie roli, pozwoliło zmniejszyć powierzchnię roli, wystarczającej do wyżywienia rodziny, to też kraj mógł wyżywić daleko większą liczbę ludności, tembardziej, że potężne obszary leśne, jeszcze stanowiły zapas ziemi w odwodzie. Te warunki pociągnęły ku Polsce falę wychodźstwa niemieckiego. Najazdy Tatarów w 1240–41, 1259 lub 1287, miały znaczenie miejscowe i szybko przemijające.

¹⁾ Leon Wasilewski. Litwa i Ruś. Przeszłość, teraźniejszość i tendencje rozwojowe. 1912.

Wiek XIV dokonał dzieła reformy w zakresie osadnictwa wiejskiego, zakładania oraz przenoszenia miast i częściowo techniki rolnej: czasy ostatniego Piasta wprowadziły i ugruntowały trzypolówkę. Rozpatrując w szczegółach ówczesne stosunki widzimy, że Wielkopolska z Kujawami wciąż posiadały większy odsetek roli, niż Małopolska lub Mazowsze. W Małopolsce i na Mazowszu, bardziej zwarte lasy pozostawały zdala od Wisły i ważniejszych dopływów.

Kraje, dzierżone ręką Rurykowiczów aż do śmierci Monomacha (1125), mniej więcej przypominały gospodarkę pierwszych Piastowiczów. Tu jednakże sąsiedztwo stepów sprawiało, że osadnictwo, bądź wylewało się na podobieństwo fali z obszarów leśnych i lasu parkowego w stepy, bądź też, zmiatane na stepach z oblicza ziemi, kurczyło się w lasy. Postęp techniki rolnej, pomimo względnie wysokich wzorów Bizancjum, skuteczniał się nad Dnieprem, Desną i Irpeniem wolniej, niż nad Wartą, górną Odrą i Wisłą. Najazdy Tatarów, spotykając rozrozoną rzeszę, wzajemnie zwalczających się a rozdrobniałych książątek, na Rusi nie trafiły na żadną Lignicę. To też wyćpienie ludności na ziemiach skrajnych, a potężne zdziesiątkowanie w najgłębszych ośrodkach sprawiło, że w końcu XIV wieku, Ruś więcej miała obszarów pustych, niż pięćset lat wcześniej, gdy najeźdźcy normańscy narzucali tu ustrój państwowy—o postępie technicznym, w rolnictwie mowy nie było.

Nieco lepiej ułożyły się stosunki na Wołyniu, gdzie już nieco dawniej Litwa, a na południo-zachodzie i Polska (1366), zapewniły spokój niezbędny dla rozwoju.

Najkorzystniej [ze wszystkich ziem ruskich, układały się stosunki na Rusi Czerwonej, gdzie już w w. XII Rościśławicze zapewniali więcej ciągłości dla wszelkich poczynąń gospodarczych, a wpływ Polski z jej ruchem osadniczym niemieckim, obdarzył Ruś podkarpacką zakładaniem miast, to też nawet pogromy tatarskie, kiedy to na głos Burundaj-Chana, książęta sami burzyli mury miast i rozrzucali okopy, nie szczędząc złotem kopułami świecącego Halicza, nie zniszczyły rolnictwa tak dalece, jak nad Dnieprem. W drugiej połowie XIV w., spokój, zaprowadzony przez Kazimierza Wielkiego i potężna opieka nad celowymi poczynaniami gospodarzami sprawiały, że dorzecze górnego Dniestru i Sanu, mało co ustępowało Polsce.

Inna była kolej rozwoju gospodarczego nad Bałtykiem. Na Pomorzu bliskość morza z możliwością handlu (potęgowane przez ujścia Wisły i Odry) i zyskownego rybołówstwa morskiego, doprowadziło w pewnych miejscowościach do szybkiego zagęszczenia ludności i nawet zróżniczkowania społecznego, jednak rolnictwo nie opanowało tu wielkich przestrzeni: nie tylko puszcza Tucholska z jej piaskami i kaszubska malownicza ziemica stawiały przeszkodę człowiekowi (do dnia dzisiejszego te lasy przetrwały), ale cały środek Pomorza. Pomorskiej i większa część jej pochyłości południowej, t. j. nadnoteckiej, w chwili podboju przez Krzywoustego (r. 1120), był jedną zwartą puszcza leśną. Koniec XII stulecia, a szczególnie XIII stulecie, sprawiły tu wielkie zmiany: spokój i zalew osadnictwa niemieckiego, przyspieszyły rozwój stosunków społecznych, to też na zachodnim Pomorzu, trzypolówka wraz z osadnictwem niemieckim, już się zakorzeniła w końcu XIII wieku.

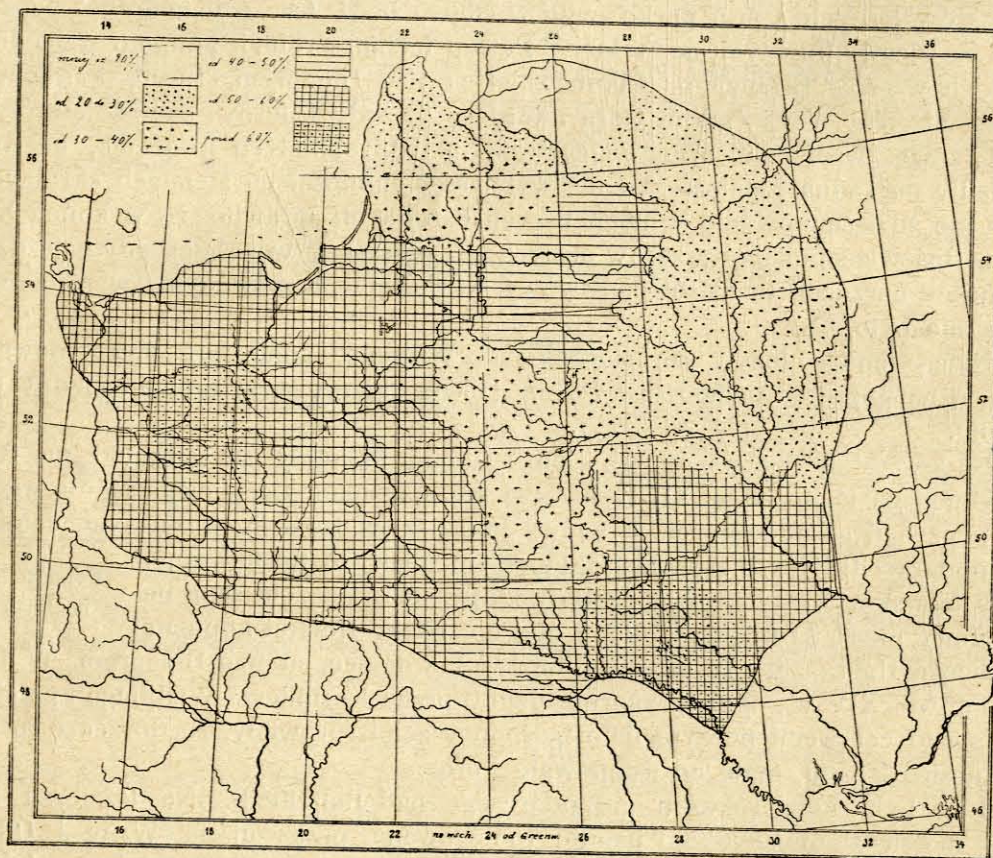
Pomorze Polskie (Gdańskie), rozwijało się nieco wolniej, a po opanowaniu

przez Krzyżaków, mniej więcej równocześnie z Polską Kazimierzową, doszło do tego samego stopnia opanowania ziemi.

Obszar między dolnym Niemnem i dolną Wisłą, długo zapóźniony w rozwoju, po podboju krzyżackim szybko został skolonizowany, osadnicy zaś, sprowadzeni z okolic o wyższej technice rolnej przynieśli ją z sobą, co nie przeszkadzało, że potężne obszary leśne i błotne, bardzo powoli były wciągane pod pług.

Toż samo stosuje się do Kurlandji i prawego pobrzeża dolnej Dźwiny.

W drugiej połowie XIV wieku, kraje litewskie łącznie z białoruskimi, przedstawiały „senne sosen uroczysko”, powierzchnia ziemi, wydarta lasom, była nie-



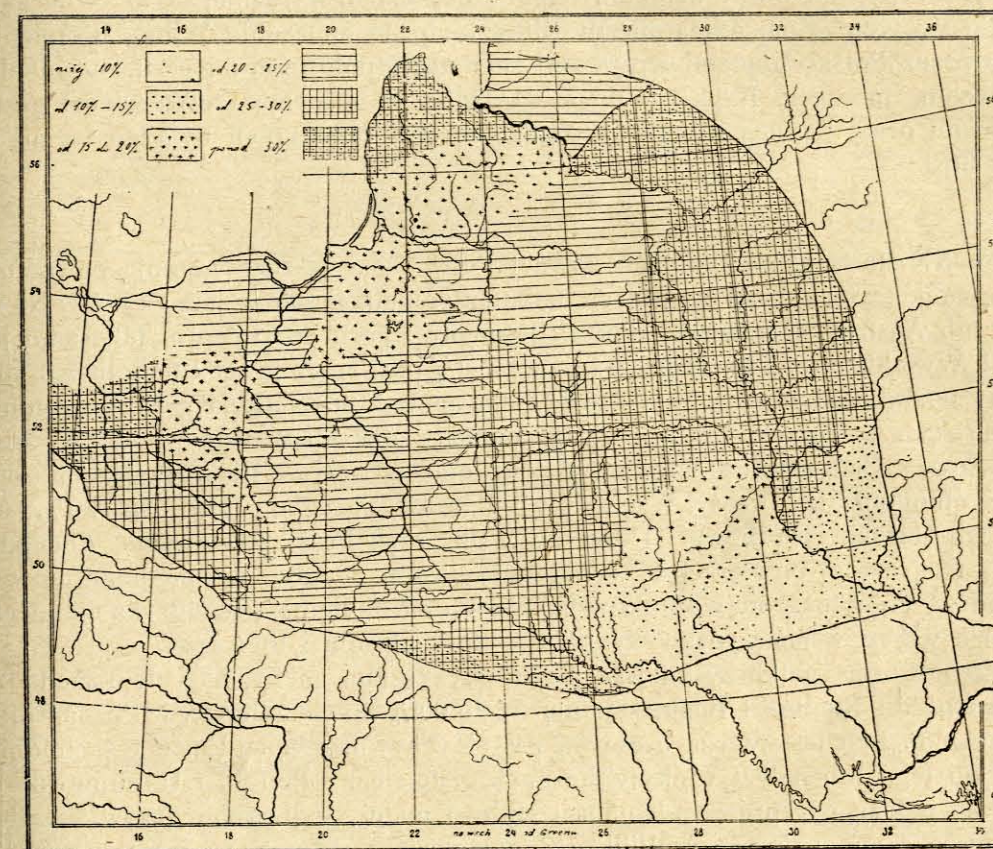
Rys. 119. Ziemie orne.

znaczna, może więcej nieco było roli w okolicach starych stolic książęcych na Białej Rusi. Witebsk, Połock i Smoleńsk, dzięki geograficznemu położeniu, ściągały ludność handlową, a zagęszczenie sprzyjało rolnictwu. Dopiero wiek XV i XVI sprawiły, że spokój państwowy oraz wpływ, idący od ujścia Niemna-Wisły, a najbardziej od Mazowsza i Małopolski, pozwoliły nieco rozszerzyć obszar, pługowi podległy, a nadewszystko wprowadziły lepsze wyzyskanie ziemi: trzypolówka zapanowała.

Odrębne dzieje walki człowieka z przyrodą, posiadały południowe ziemie ruskie. Spokój wewnętrzny, płynący z połączenia w jedną całość państwa pol-

sko-litewskiego, oraz dopływ osadników początkowo wojskowych, a później rolników i równocześnie mieszczan, rokował szybkie zaludnienie i zajęcie gleby pod pług, a żadna z ziem Rzeczypospolitej nie posiadała tak świetnych po temu warunków geograficznych, jak Ukraina i Podole. Stepy, stopniowo i niezauważalnie przechodzące w obszar leśny, swymi polanami podchodziły aż prawie ku ujściu Desny — temu, między innymi przyczynami, zawdzięczał swe powstanie Kijów. Przysłowiowej rodzajności gleba na polanach i w stepie (po którym jednak wciąż napotymano rozrzucone szmaty lasów aż za porohami) ściągała osadnika, który nie potrzebował karczować i zapewniała mu

Rolnictwo na Ukrainie.



Rys. 120. Lasy.

wielki dobrobyt. Ale step był zarazem dla fal najeźdźczych drogą, a wytworzenie kozactwa — wynik warunków geograficznych, społecznych i państwowych — było tylko wzmocnieniem niepewności politycznej od strony stepów. Fale osadnictwa i zwycięstwa pługa, ustępowały falom najazdów tatarskich i ruchawek kozackich, to też aż do początków XVIII w., ilość roli była tu wciąż chwiejna, a trzypolówka niedbale była stosowana i często lekceważona, bo gleba byle jaką pracę zawsze sowicie opłacała.

Wyjawszy zatem Ziemie Ukrainne, obszar ziemi ornej od wieku XIII nad Odrą dolną, od XIV — na ziemiach etnograficznie polskich i na Rusi Czerwonej,

a od XV wieku na Litwie bardzo powoli wzrastał, w pracy na roli zapanowała trzypolówka, tu i owdzie w kmiecych gospodarstwach ustępująca czteropolówce, a zczasem, głównie na zachodzie, zaprowadzając drobne ulepszenie pod postacią przesiewków w polu ugorowem. Stan taki trwał aż do pierwszej ćwierci XIX wieku i pojedyncze części składowe obszaru pod względem obfitości roli, utrzymywały się w jednakowym między sobą stosunku: w Wielkopolsce rola zdobywała najwięcej, a posuwając się ku wschodowi, spotykano coraz większy odsetek lasów. Na Litwie, naogół jeszcze potężnymi kniejami pokrytej, stosunek się odwrócił: ziemie białoruskie w sen zapadły, wolniej uczestnicząc w rozwoju kulturalnym Europy—im bliżej wschodu i błot Polesia, tem wyraźniej się to zaznaczało.

Co się tyczy ziem etnograficznie litewskich, to znaczenie Wilna, promieniującego przez Polskę idącymi wpływami zachodu i położenie geograficzne między Królewcem, morzem, Rygą i Wilnem sprawiły, że te ziemie, teraz więcej posiadają ziemi ornej i praca rolna na Żmudzi oraz w Wileńskim była lepsza, niż na Białej Rusi.

W XX stuleciu, na ziemiach dawnej Polski, lasy jeszcze zajmują pewne obszary, naogół większe niż w krajach nadatlantyckich, mniejsze jednak niż w Niemczech lub Austrii. Dorzecze Prypeci, Berezyny i górnego Dniepru, tak samo jak Beskid Wysoki, posiadają lasów więcej, niż $\frac{1}{3}$ powierzchni; coś podobnego spotykamy też w Kurlandji — tu wszędzie licha gleba i nieznaczna gęstość zaludnienia, idą ręka w rękę z brakiem dróg, umożliwiających wywóz. Podobna obfitość lasów w Sudetach, przetrwała dzięki opiece rządu. Poza Beskidem, cała Polska etnograficzna, Prusy Wschodnie i Żmudź, posiadają lasów 15—20%, tak samo jak Ukraina środkowa. Dorzecze Wilji, oraz Prusy Królewskie, dochodzą do czwartej części powierzchni, a najmniej lasów znajdujemy na południowym wschodzie, co zależy od warunków fizycznych. Kilkuletnia gospodarka niemiecka w czasie wojny, barbarzyńsko wyniszczyła lasy polskie i litewskie.

Ziemie orne, najkorzystniejsza postać wyzyskania gleby, na całym zachodzie obszaru aż do Niemna i Bugu, zajmują 54 do 60% powierzchni, a w Poznańskim przeszło 60%, co jest rzeczą osobliwą nawet w cywilizowanej Europie zachodniej. Bliski do tego lub nawet większy stosunek, istnieje na Podolu i Ukrainie (55 do 70%), co należy przypisać rodzajności gleby i małej powierzchni lasów. Następne miejsce zajmuje dorzecze Wilji, a Żmudź posiada stosunkowo mniej roli (38%), a więcej łąk, co częściowo wskazuje na wpływ klimatu nadmorskiego. Na prawym brzegu Dźwiny, oraz na wschodnim Polesiu, niema nawet $\frac{1}{3}$ kraju pod pługiem.

Jeżeli $\frac{3}{5}$ powierzchni kraju pod pługiem w Wielkopolsce oznacza, że opasowanie ziemi przez człowieka doszło do wysokiego stopnia, to jeszcze większy stosunek w krajobrazie ukraińskim, wcale na to nie wskazuje, gdyż cechą rozstrzygającą jest jakość techniki rolnej. Rozpatrując rolnictwo na ziemiach polskich, z punktu widzenia opłacalności pracy człowieka widzimy, że największa wydajność ziarna i ziemniaków z hektara (tablica na str. 209) istnieje w zaborze pruskim, wówczas, gdy gleby znakomite od natury, wydają znacznie mniej: jeżeli wydajność z hektara na Rusi oznaczmy na

Wytwórczość rolna ziem polskich.

		Zabór pruski	Zabór austriacki i Śląsk	Królestwo Polskie	Litwa, Białoruś i Kurlandja	R u s
Powierzchnia kraju w tysiącach km ²		120,0	83,6	123,3	331,4	165,0
Powierzchnia pól w tysiącach km ²	zbożowych	37,4	23,4	42,4	53,9	44,3
	ziemniaków	9,9	5,5	10,1	7,2	2,8
Produkcja	zboża w mil. q.	62,7	24,9	42,5	36,2	42,8
	ziemniaków w mil. q.	124,5	61,5	97,3	46,5	21,3
Produkcja zboża w q.	na 1 km ² powierzchni	523,0	297,0	342,0	109,0	259
	na 1 hektar roli	16,7	10,6	10,0	6,6	9,7
	na 1 mieszkańca	6,3	2,9	3,4	2,7	3,5
Produkcja ziemniaków w q.	na 1 km ² powierzchni	1040,0	735,0	788,0	140,0	129,0
	na 1 hektar w q.	125,0	112,0	96,0	64,0	75,0
	na 1 mieszkańca	12,5	7,1	7,8	3,4	1,7

(Powyższa tablica jest wzięta z «Atlasu Polski» prof. dr. Eug. Romera. 1915—16. q=100 kilogram.—t. zw. centnar metryczny).

sto, to w Wielkopolsce otrzymujemy 172, a na Białej Rusi stosunek znacznie gorszy, bo niżej $\frac{2}{3}$ tego, co otrzymują na Rusi.

Jeżeli obliczyć ilość ziarna, w ostatnich czasach przed wojną przeciętnie otrzymywanego na całym obszarze ziem polskich, to otrzymamy poważny nadmiar w zaborze pruskim, maleńki nadmiar na Rusi, Litwa etnograficzna nie posiada dowozu, raczej maleńki nadmiar, Królestwo Polskie wobec licznego inwentarza i znacznie większego zużycia ziarna w miastach wykazuje dość znaczny niedobór¹⁾, również niedobór posiada zabór austriacki, a największy Białoruś. Obszar ziem dawnej Polski, rozpatrywany jako całość, przed wojną posiadał prawie dostateczną ilość zboża na wyżywienie swej ludności, pomimo tu i owdzie istnieją-

¹⁾ Obliczenia, dotyczące dowozu ziarna do Królestwa nie uwzględniają, że w Królestwie Polskim przed wojną stało wojska rosyjskiego o 130—140 tys. więcej, aniżeli pobierano mieszkańców do wojska—na potrzeby tego wojska (z liczną kawalerją) szła część dowozu z Rosji.

cego przemysłowego zagęszczenia ludności. Możliwość znacznego ulepszenia techniki rolnej i związanej z tem wydajności na znaczny czas zapowiada wystarczanie własnym zbożem.

Zachód ziem polskich nie tylko wyróżnia się wysoką wydajnością z hektara zboża, ziemniaków i buraków cukrowych, ale też wielką różnorodnością uprawianych roślin, co wskazuje na racjonalne wyzyskanie przyrodzonych właściwości gleby i na umiejętne dostosowanie się do warunków rynku zbożowego.

Ostatnie czterdziestolecie przyniosło znakomitą poprawę wydajności roli w Poznańskim, co jest wynikiem przyczyn różnorodnych. Bardzo powierzchowne byłoby przypuszczenie, że tylko wysokie ceny zboża zachęcały do gospodarstwa nakładowego, gdyż wchodzi tu w grę i kulturalność ludności — Wielkopolska, najstarsza z kulturalnych ziem w dawnej Polsce, zawsze w dziejach przodowała innym ziemiom Rzeczypospolitej swoją techniką rolną.

Obfitość zwierząt domowych, świadcząca o kulturze rolnej, oraz o zamożności ludu, jest uzupełnieniem danych, powyżej przedstawionych. Jeżeli przeliczymy cały inwentarz żywy na teoretyczne bydło rogate (wół = $\frac{4}{5}$ konia = 4 świnie = 10 owcom), to dla epoki przedwojennej na kilometr otrzymamy liczby naogół znacznie mniejsze, niż w Europie zachodniej, ale

Obfitość
zwierząt do-
mowych.

stosunkowo znajdziemy dużą obfitość pod byłym zaborem pruskim, a nawet pod byłym austriackim, jakoby znanym ze swej biedy, natomiast ku wschodowi te liczby znacznie maleją, przyczem żyzna, ludna i bogata Ukraina z Podolem rzucają się w oczy swym ubóstwem co do inwentarza żywego — to wskazuje na przewagę większej własności i wzrastające zubożenie ludności włościańskiej.

Mapa (rys. 121) okazuje ten stan przed wojną. Jeżeli zamiast obrachowywać na km² powierzchni, uczynić to na km² roli (t. j. na sto hektarów), to otrzymamy obraz, również jaskrawo wskazujący, że ta sama powierzchnia ziemi uprawnej w zaborze austriackim wyżywiała dwa razy więcej zwierząt domowych, aniżeli w Królestwie Polskim lub na Rusi.

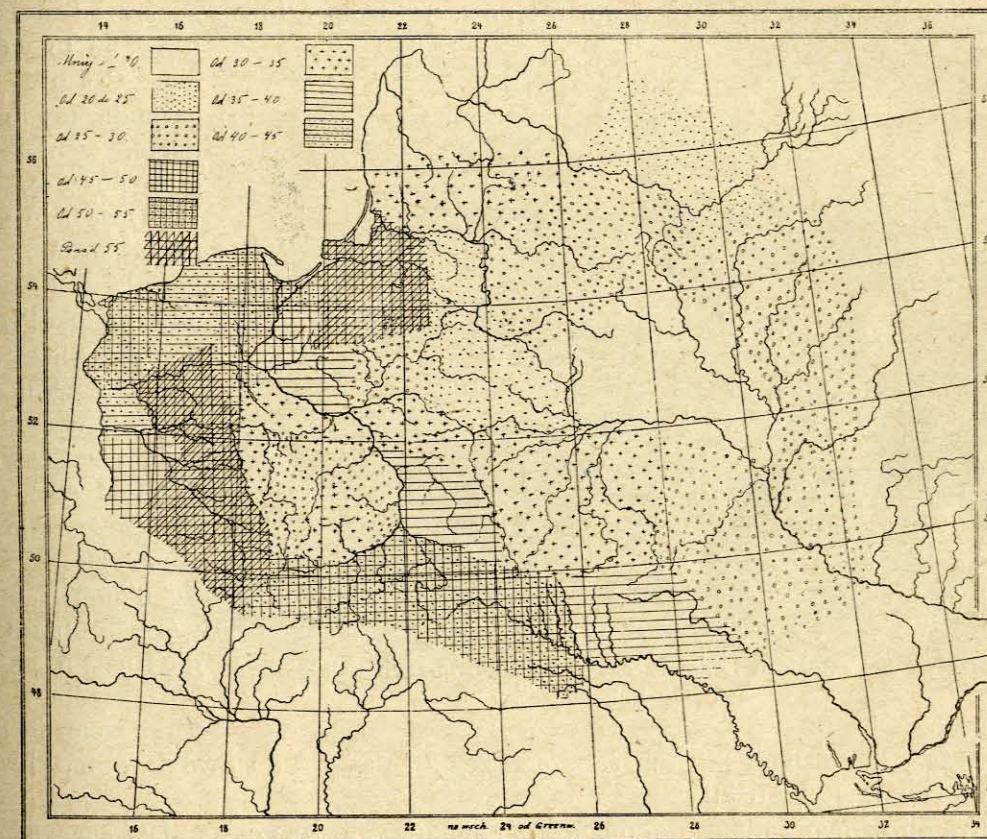
Po przeliczeniu na teoretyczne bydło rogate na 100 hektarach roli

Zabór austriacki posiada	108,4 sztuki
„ pruski	90,4 „
Litwa z Białorusią	76,6 „
Królestwo Polskie	57,5 „
Ruś	56,9 „

b) Budownictwo a krajobraz.

Z biegiem czasu zjawiał się też wyższy stopień opanowania ziemi czyli rozwój miast, które znacznie się wzmogły w wieku XIV, wiek jednak XVI był już objawem rozkwitu. Od połowy wieku następnego rozpoczął się zastój i upadek, którego najbardziej ponurym obrazem był stan za drugiego Sasa. Częściowy zanik handlu a częściowe jego uproszczenie i zwyrodnienie, ustąpienie w miastach ży-

wiołu miejscowego przed ludnością żydowską, która w tych czasach wypierała i na wsi ludność z zajęć nierolnych (rzemieślniczych i handlowych), sprawiały, że w ciągu dwóch trzecich wieku XVIII (na zachodzie wieku oświecenia!) na ziemiach Rzeczypospolitej rozwój społeczny ludności ulegał cofaniu: zamiast, aby naturalny przyrost ludności rolnej w części stopniowo przechodził do miast, cały ten przyrost, chociaż miejscami nader nikły, pozostawał na wsi, sprowadzając częściowo rozdrobnienie ziemi włościańskiej, a naogół jej zbiednienie. Tymczasem stanowiska rzemieślnicze, przemysłowe, handlowe i zawodów wyzwolonych, zajmowane tylko częściowo przez krajowców, a przeważnie przez cudzoziemców



Rys. 121. Zwierzęta domowe.

lub Żydów, wciąż pozostawały obce dla ludności polskiej litewskiej, a jeszcze bardziej ruskiej lub białoruskiej.

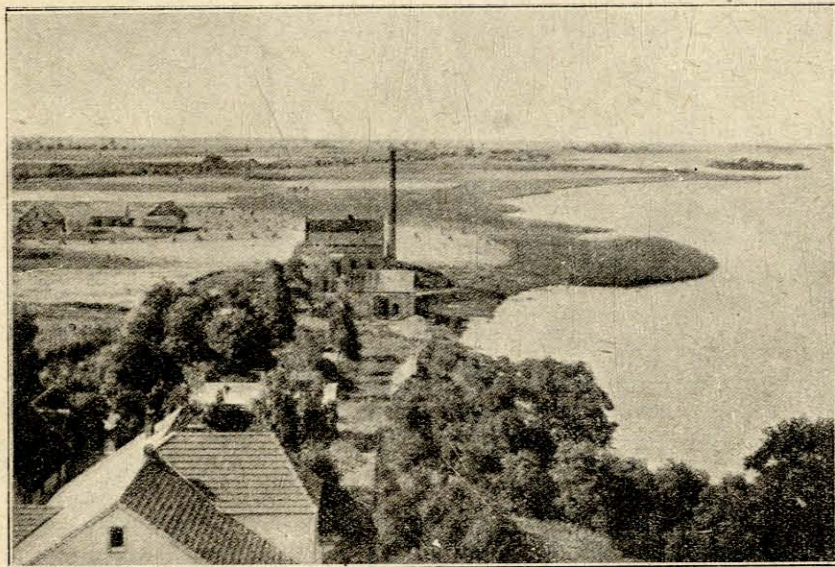
Wiek XIX przyniósł zmiany niesłychanie doniosłe. Włościanie zostali ostatecznie uwłaszczeni w zaborze pruskim i nawet austriackim (w r. 1848); w tak zw. Królestwie Polskim wolni od r. 1808, uwłaszczeni w r. 1864; na Litwie i Rusi, gdzie po trzecim rozbiórce zrównani w położeniu z włościanami Rosji, wprost z uciążliwego poddaństwa, wistocie nie różniącego się od niewoli, przeszli do wolności osobistej i zostali uwłaszczeni w r. 1861. Ten fakt, a do pewnego stopnia i ogólny rozwój życia gospo-

Niszczenie
lasów.

darczego Europy, sprzyjał wielkiemu wzrostowi zaludnienia — lasy gwałtownie ustępowały, z ledwością przechodząc pod opiekę praw ochronnych, niezawsze skutecznych. Na przełomie XIX i XX stulecia, jak to widać z mapy (rys. 120) — naogół tylko na wschodzie obszaru lasy zajmowały poważniejsze odsetki powierzchni, jednakże te lasy przeważnie już nie stanowią „ostępów”, „kniej” lub „mateczników”, odwrotnie — najczęściej

Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa

znikły, a jeden z większych płatów leśnych, Puszcza Białowieska ze Swisłocką, jeżeli posiada nawet coś w rodzaju ostępów, to wola człowieka, oszczędzająca żu-



Rys. 122. Jezioro Lednica (część południowo-zachodnia).
(Podług Schütze'go).

rodniejsze. Las ustąpił miejsca roli, a przez to nawet tu i owdzie obnażyły się piaski i stworzyły nieużytki.

Krajobrazowo zmiana dokonała się daleko większa: miasta stały się większe i liczniejsze, a wieś¹⁾, dawniej z dwóch odrębnych części złożona, z folwarku z dworem oraz z mniejszej lub większej ilości osad włościańskich, teraz się zmienia. Bardzo często dwór niknie zupełnie, a ilość gospodarstw wło-

Zmiana w krajobrazie. ściańskich potężnie wzrasta, przyczem typ zabudowania wsi na całym zachodzie omawianego obszaru, ustalony w wieku XIV, teraz zmienia się zasadniczo: przeciąga się wzdłuż dróg, mniej się staje zależnym od bliskości i kierunku wód bieżących. W każdym razie na zachodzie ziem dawnej Polski prawidłem są liczne dość niewielkie wioski, ku wschodowi i jeszcze bardziej ku południo-wschodowi stają się rzadsze, a ludniejsze; przekształcenie

¹⁾ St. Hupka. Die Entwicklung der Dorfstände in Westgalizien. 1910.
O. Balcer. Chronologia najstarszych kształtów wsi polskiej. 1908.

brów, na to wpłynęła. Czasu wojny gospodarka niemiecka wyniszczyła tę puszcę.

Dość liche lasy często ostały się łącznie z błotami na Polesiu. Prawdopodobnie najwspanialsze u nas lasy można spotkać w Karpatach Wschodnich: nad Prutem i Czeremoszem las wydaje się niemniej pierwotnym, niż na Białej Rusi, a nawet poszczególne drzewa są znacznie do-

w kierunku zaniku dworów i gospodarstwa folwarcznego na południo-wschodzie aż do roku 1918 mniej się dawało odczuwać.

Na Podolu i południowej Ukrainie sioła trzymają się wyłącznie dolin rzecznych.

Domy mieszkalne, i wogóle zabudowania, jak przystało na obszar leśny, od wieków były stawiane z drzewa i tylko na zachodzie promieniując od okolic Gopla i Lednicy, na południu od wzgórz Wawelu, oraz na wschodzie od Kijowa, w wieku XI zaczął się ukazywać mur — początkowo wyłącznie do użytku świątyni i miejsc obronnych. Jeżeli w wieku XIV mur zaczął się pokazywać w miastach Polski etnograficznej i nad Bałtykiem, to jednak poza obrębem miast wsie były budowane prawie wyłącznie z drzewa, co trwało aż do drugiej połowy XIX wieku, kiedy to od zachodu drożyzna drzewa i większe wymogi życiowe sprawiły, iż na wsi poczęły zjawiać się włościańskie domy murowane. Jednakże i dziś,



Rys. 123. Zwaliska na wyspie jeziora Lednicy. (Podł. rys. prof. M. Sokołowskiego).

pominawszy okolice podmiejskie, szczególnie w bliskości stacyj kolejowych, ogół kraju posiada jeszcze domy mieszkalne z drzewa.

Chata polska (sam wyraz przez lud na Rusi używany w znaczeniu podwójnym domostwa i pokoju, w Polsce etnograficznej wyraz ten jest ludowi znany, ale używany tylko przez warstwy oświecenijsze, gdyż lud dom swój mieszkalny nazywa chałupą, rzadziej izbą, najrzadziej domem), jako cechę charakterystyczną posiada sposób budowy, a mianowicie ściany z płaz, układanych poziomo, tworzą w węglach zamek lub inny sposób zmcowania. Naogół, w przeciwstawieniu do budownictwa niemieckiego¹⁾, a częściowo i skandynawskiego, chata stanowi

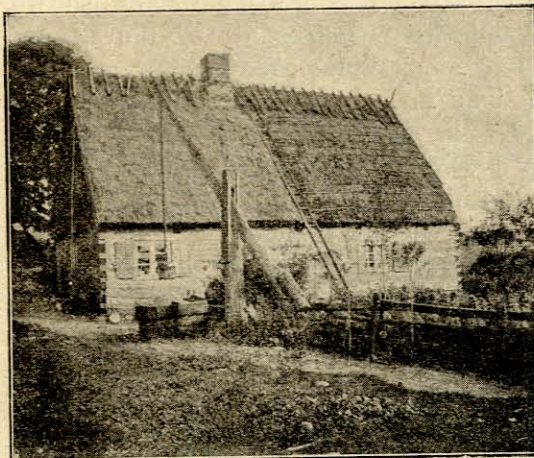
¹⁾ L. Puszet. Studja nad polskim budownictwem drewnianem. I Chata. 1903.

J. Karłowicz. Chata polska, studjum lingwistyczno-archeologiczne. (Pam. Fiz.). 1884.

W. Pessler. Die geographische Verbreitung des altsächsischen Bauernhauses in Pommern. Globus. 1906.

Chr. Ranck. Kulturgeschichte des deutschen Bauernhauses. 1913.

zrąb, unika zaś w węglach słupu. Ten sposób, chociaż można odnaleźć najrozmaitsze typy, pokrewne mu wszędzie tam, gdzie za materiał musiało służyć drzewo, prawdopodobnie w bardzo wielu obszarach doprowadził do samodzielnego sposobu budowania, a jednaki materiał—drzewo szpilkowe, pozbawione konarów, doprowadził do jednakiego sposobu budowy. Nie rozpatrując tego powinowactwa z całym wschodem Europy, gdzie fińska chata przechodzi w wielkoruską, trzymając się sposobu węglowego (co również dotyczy Czech i południowych Węgier), należy zaznaczyć, że na ziemiach polskich jest on charakterystyczny.



Rys. 124. Kaszuby. Chata. (Zb. P. T. Kr.).

warunków fizjograficznych—tam posiłkowano się częściowo gliną lub materiałem drzewnym cienkim, który musiano kombinować z gliną i słomą.

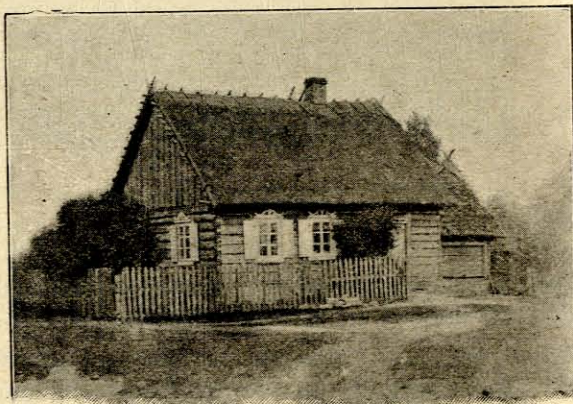
Izba, zbudowana na węgiel (odróżniają najmniej sześć sposobów ciesielskiego zmcowania węglów), była załączkiem, z którego rozwinęła się chałupa współczesna, a mogła się ona rozwijać dwojako.

Najstarszym typem chaty jest jednoizbowa, która, dostawiana obok drugiej izby lub przedzielona na dwie, mogła się rozrosnąć w cały zbiór pokoi i pomieszczeń gospodarczych, czasami utrzymując podcienie lub ganek od szczytu. Pomimo pokrewieństwa z domem starogreckim, trudno przypuścić wpływ bezpośredni, bo wówczas, gdy budownictwo w Grecji od drzewa przechodziło do muru, przypuszczalnie

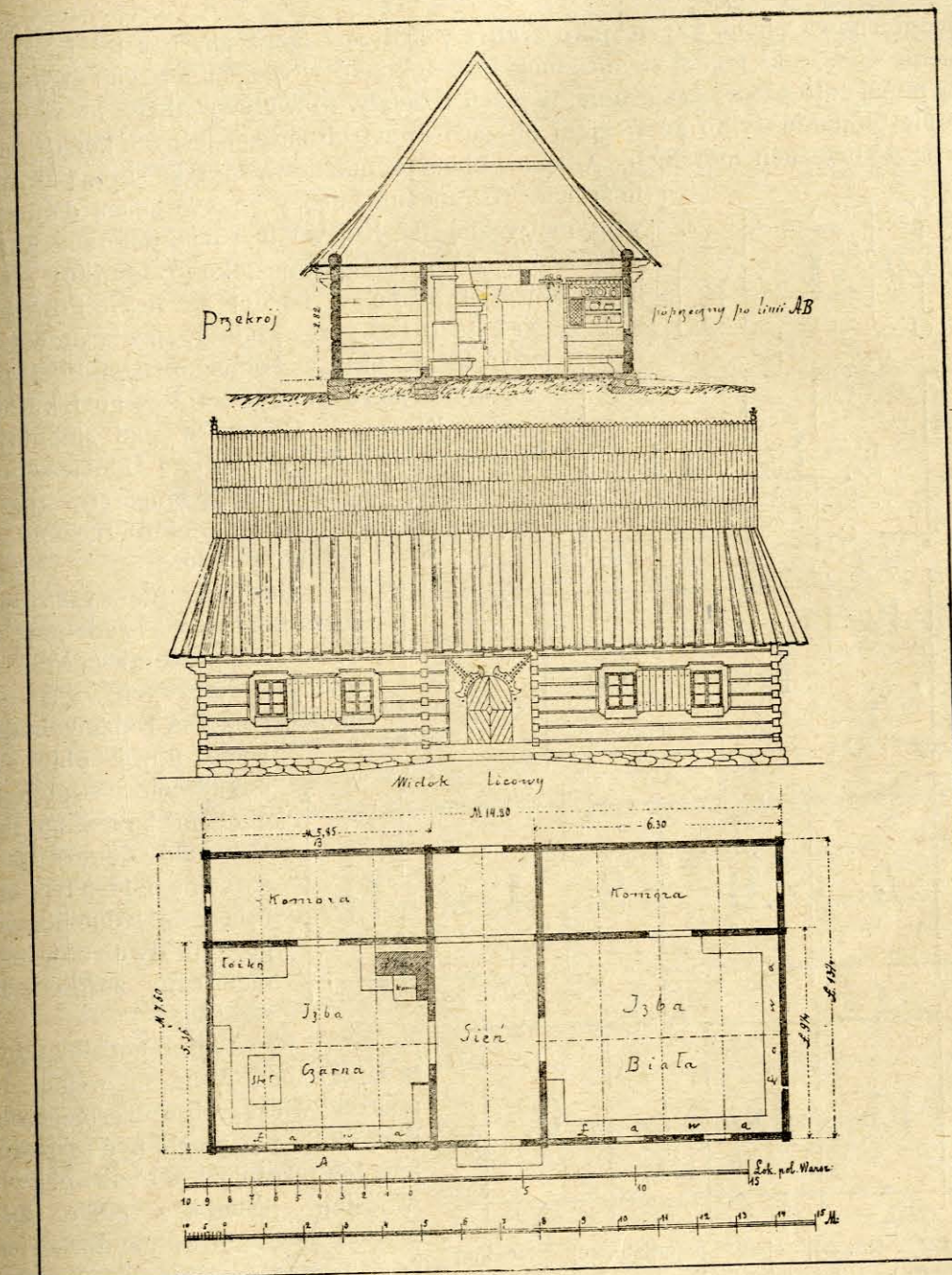
Chata jednoizbowa. w czasach kultury mikeńskiej 2000—1000 przed Chr., to o żadnych wpływach Grecji na ziemię między morzem Czarnym a Bałtykiem nie może być mowy, tem bardziej, że i późniejsze stosunki z Grekami, gdy ci osiedli na wybrzeżu Czarnomorskim, musiały z mieszkańcami Polski

z całym wschodem Europy, gdzie fińska chata przechodzi w wielkoruską, trzymając się sposobu węglowego (co również dotyczy Czech i południowych Węgier), należy zaznaczyć, że na ziemiach polskich jest on charakterystyczny.

Sposób budowania na węgiel, zdaniem L. Puszeta, jest właściwy górom i równinom północy, czyli obszarom o lasach szpilkowych. Tam, gdzie przeważały lasy liściaste, tam drzewo z konarami zachęcało do budowy ramowej, tam zaś, gdzie brak był drzewa wogóle, jak np. w pewnych okolicach Wielkopolski, skutkiem odwiecznego zamieszkania, lub na Ukrainie wskutek



Rys. 125. Chata na Kurpiach (typ nowszy) (P. Tow. Kr.).



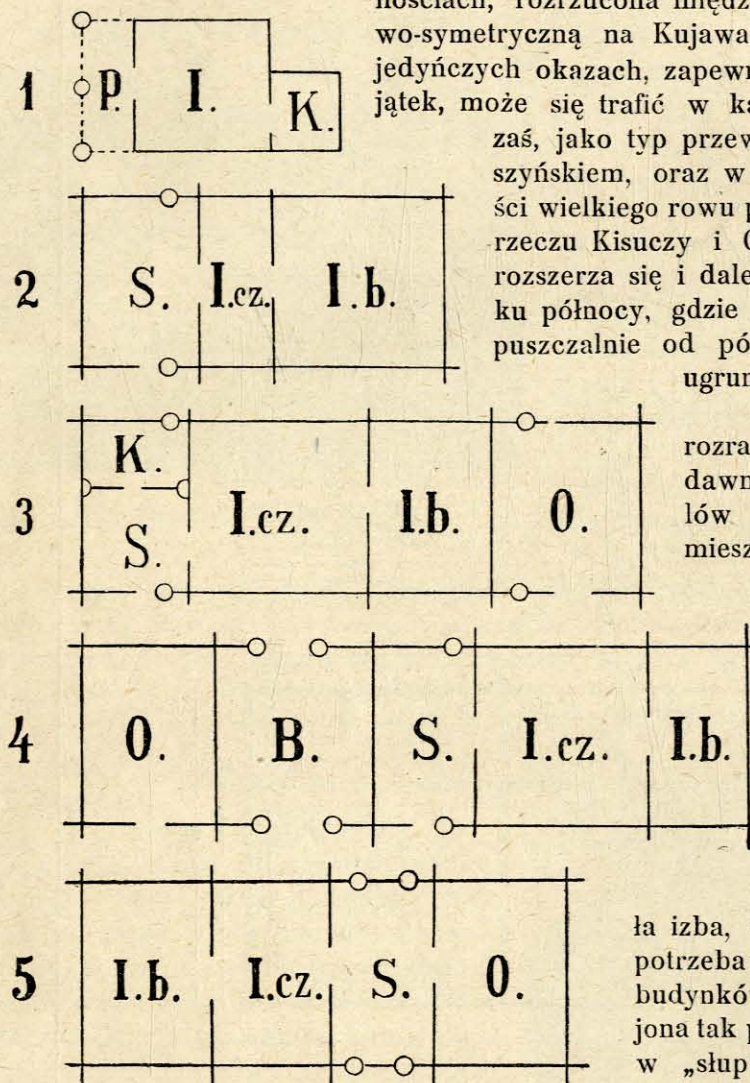
Rys. 126. Chałupa dwuizbowo-symetryczna na Podhalu.

1) Przekrój poprzeczny. 2) Widok licowy i 3) Plan. (Podl. Wł. Matlakowskiego).

odbywać się przez stopy, materiału drzewnego pozbawione; należy też pamiętać, że wówczas Grecy o budownictwie drzewnym już zapomnieli.

Chociaż w zakresie techniki wpływ okolic, stojących wyżej, na pozostałe już w czasach najdawniejszych jest niezaprzeczony, to jednak można przypuszczać,

że jednoizbowa chata, czy to jako zrab z pni drzew iglastych, czy też jako wyniesienie ziemianki ponad ziemię, mogła się dokonać w wielu miejscach kuli ziemskiej mniej lub więcej samoistnie, i jeżeli działały tu wpływy obce, to w całej Europie jednakże, tylko że w głębi obszaru zwartych puszczy leśnych później, aniżeli na wybrzeżach morskich. Obecnie chata jednoizbowa spotyka się w pewnych



Rys. 127. Rozwój chaty jednoizbowej. (Podług L. Puszczy. I. b = izba biała. I. cz. = izba czarna. S. = sień. K. = komora. O. = obora (stajnia). B. = boisko (klepisko) z siankami. P. = podcienie.

wykończonym rozwoju można spotykać okazy tego budownictwa na Podhalu, gdzie rozwinął się z dwóch izb (patrz rys. 126): białej — mieszkalnej i czarnej, przeznaczonej przeważnie dla celów gospodarczych, oraz przestrzeni między nimi (sieni), ogrodzonej „w słup”. Podział izb w poprzek lub też dalsze dostawia-

ilościach, rozrzucona między przeważającą dwuizbowo-symetryczną na Kujawach i na Pomorzu; w pojedynczych okazach, zapewne jako przypadkowy wyjątek, może się trafić w każdej ziemicy. Poważnie zaś, jako typ przeważający, zjawia się w Cieszyńskim, oraz w północno-zachodniej części wielkiego rowu podbeskidowego, t. j. w dorzeczu Kisuczy i Orawy, a stąd stopniowo rozszerza się i dalej w stronę Dunajca, oraz ku północy, gdzie wśród Babiogórców (przypuszczalnie od półtora wieku) zaczyna się ugruntowywać.

Gdy izba nie wystarczała rozrastającej się rodzinie, to dawniejszą pozostawiano dla celów gospodarczych, dla pomieszczenia zaś rodziny budowano nową, obie zaś pokrywano wspólnym dachem, przez co powstawało domostwo z dwóch izb, i ten typ, odrębny od jednoizbowego, typ dwuizbowo-symetryczny z czasem ustalił się.

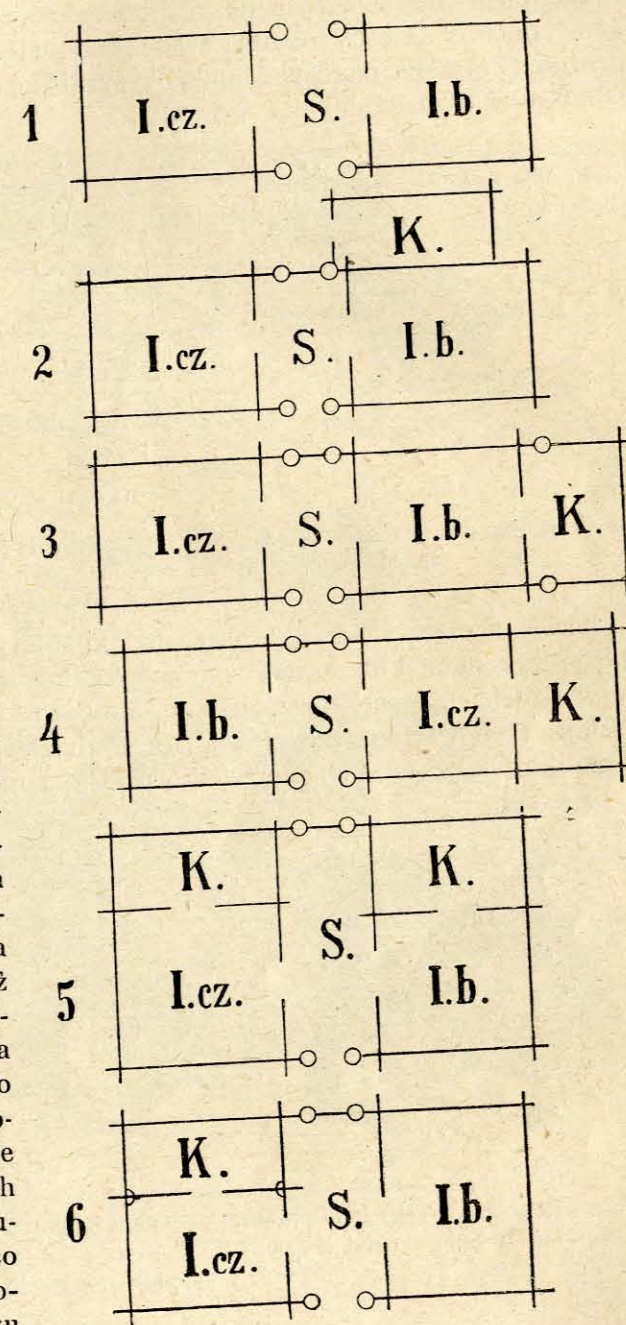
Jeżeli podstawą była izba, zbudowana na węgiel, to potrzeba większych, obszerniejszych budynków nie mogła być zaspokojona tak prosto, jak w budownictwie w „słup” („sumik”), gdzie ilość przęseł można dowolnie dostawiać, tylko zamiast rozszerzania izby, musiano pomnażać ich ilość, stawiając dwie jednakowe izby pod jednym wspólnym dachem. W całym

nie nowych izb pozwala domostwu rozwinąć się, a nawet w ciągu ostatnich lat 20 pozwoliło na budowę obszernych domostw w Zakopanem, pełnych smaku artystycznego.

Chałupa dwuizbowo-symetryczna, która w nowszych czasach przerodziła się w t. zw. czworaki (a rzadziej w ośmioraki), jest podstawowym budynkiem mieszkalnym prawie na całym obszarze ziem dawnej Polski. Chałupa dwuizbowa poza naszym obszarem jest właściwa niektórym okolicom Szwecji, jest pospolita w Rosji Europejskiej aż po Ural, na zachodzie zaś jest ona pospolita jako typ frankoński domostwa (celtyckiego pochodzenia) w całych Niemczech południowych.

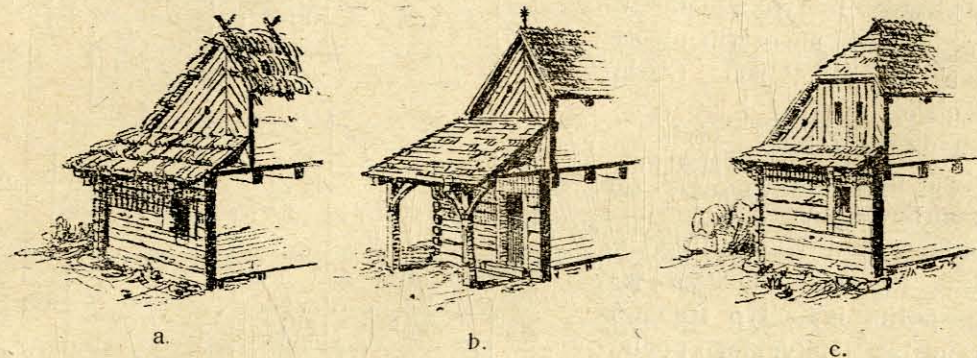
Zaznaczmy fakt, dziejowo ustalony, że taka chałupa już w XV stuleciu była w Polsce pospolita, osadnictwo zaś niemieckie szło z różnych okolic Niemiec, ale więcej od Sasów i ujścia Renu, aniżeli z południowych Niemiec. Zaznaczmy również, że chałupa starszaska, posiadająca pod jednym dachem mieszkanie ludzkie, spiżarnię i pomieszczenie dla bydła z klepiskiem naprzestrzał wzdłuż budynku, słabo się u nas przyjęła, gdyż na wschód od Koszalina (na Pomorzu) pojedyncze tylko wypadki dawniej notowano. Wobec tego musimy przyznać, że Niemcy w XIII i XIV stuleciach stosowali się w Polsce do budownictwa miejscowego, bo co najwyżej tylko częściowo wprowadzili na Śląsku i na Pomorzu po miastach t. zw. dzisiaj mur pruski („fachwerk”).

Zdaje się, że najślusniej będzie twierdzić, iż chata dwuizbowo-symetryczna zjawiała się na ziemiach polskich samodzielnie, tak samo, jak w wielu innych miejscowościach Europy.



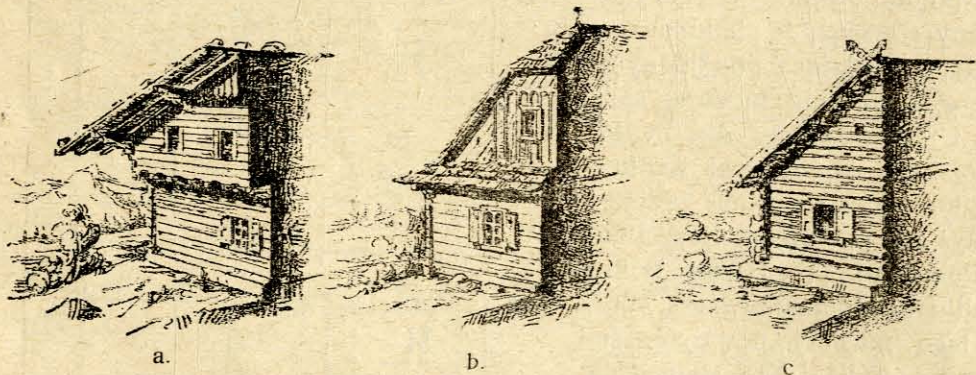
Rys. 128. Rozwój chaty dwuizbowo-symetrycznej (frankońskiej ucz. niemieckich). (Podług L. Puszczy).

Zależnie od rozporządzalnego materiału, płazy bywały dawniej szersze, później węższe, okraglaki zawsze szły na budowę budynków gospodarskich. Gdy znakomitego budulca było dosyć pod ręką—chata była jakoby związana „sosrębem” (inaczej „siostrzanem”), w poprzek podtrzymującym belki, ale gdy drzewo drożało, potrzeba nauczyła lepiej wyzyskiwać wytrzymałość materiału drzewnego i budować oszczędniej bez sosrębu



Rys. 129. a. — Chata ze szczytem i okapem przyźbowym. b. — Chata z podcieniem. c. — Chata z dachem naczółkowym. (Podług St. Szyllera).

Dawna czterospadowość strzechy pozostała w drobnych daszkach bocznych pod szczycikami, które same stanowią cechę bardzo ważną rozpoznawczą. Kiedy w Czechach, w Niemczech południowych, lub na zachodzie Europy szczyt wystaje ponad ścianą szczytową, to w chacie polskiej¹⁾ jest on zawsze nieco w głąb cofnięty, a w chacie wielkorosyjskiej niczem nie zaznaczony szczyt sta-



Rys. 130. Trzy typy przekroju ściany szczytowej w budowlach drewnianych. a. — w Europie zachodniej. b. — w Europie środkowej (i w Polsce). c. — w Europie wschodniej (w Rosji).

nowi dalszy ciąg ściany szczytowej (patrz rys. 129 i 130). Ten szczegół później zachował się w budowlach murowanych.

¹⁾ St. Szyller. Tradycja budownictwa ludowego w architekturze polskiej. (Przegl. Techn. 1916 i 1917).

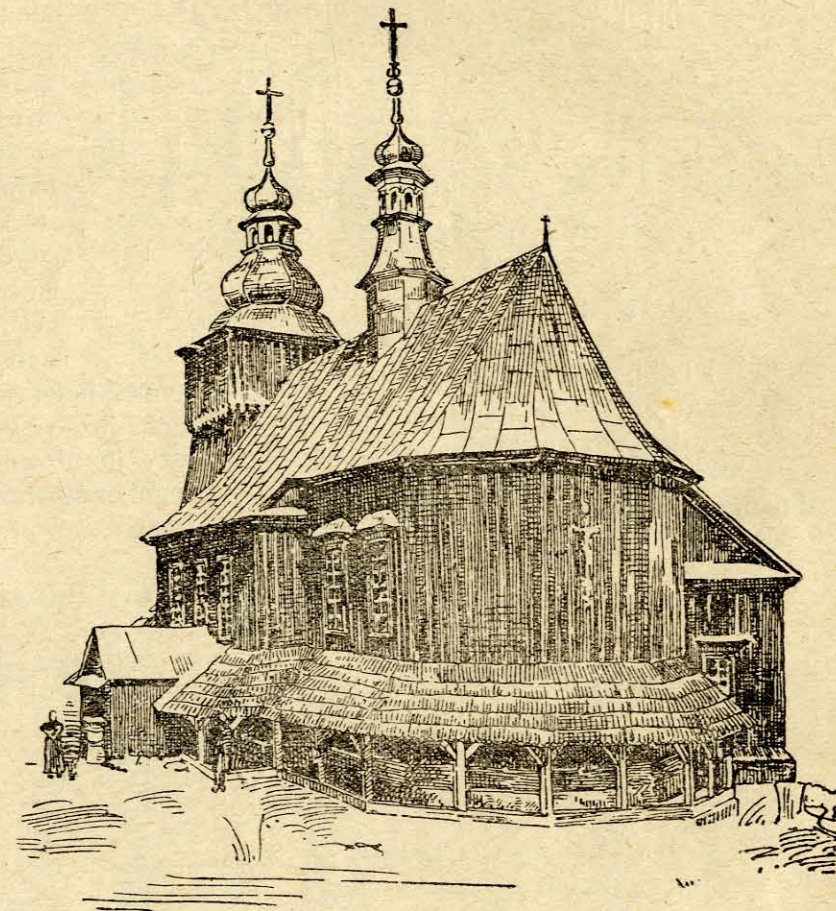
Takie szczyki często przepuszczały dym, gdyż chata dawniej pospolicie była kurną. Jeszcze obecnie można spotkać takie chaty bezkominowe na Żmudzi, na Białej Rusi, a również w Beskidzie, gdzie kurna chata, jeszcze bardzo obficie występująca, jest związana z trudno dostępnym położeniem wśród gór.

Niskie wejście, dawniej dość powszechne, było bodaj że związane z pewną obronnością domostwa¹⁾.

W Beskidzie, gdzie deszcze są znaczne, wystające końce belek, czyli t. zw. „rysie” podtrzymywały dach, tworzący w ten sposób występ nad czołem chaty, ułatwiający obchodzenie gospodar-

stwa w czasie deszczu pod jaką taką zasłoną. Śród niektórych miasteczek w Beskidzie i nawet na jego podgórzu można spotkać połączenie całego szeregu domostw, które nad chodnikiem wytwarzają pewnego rodzaju zabezpieczenie od deszczu. Jeżeli takie zwisające części dachu „okapy” podpiera-no, to otrzymywa-no podcienia, „sobotami” zwane, które najczęściej się trafiały w domach miejskich, przy rynku położonych (tak samo w domostwach typu dwuizbowo-symetrycznego, jak i jednoizbowego), a również przy wszelkich budynkach użytku publicznego, jako: kościoły, ratusze, kramy lub sukiennice.

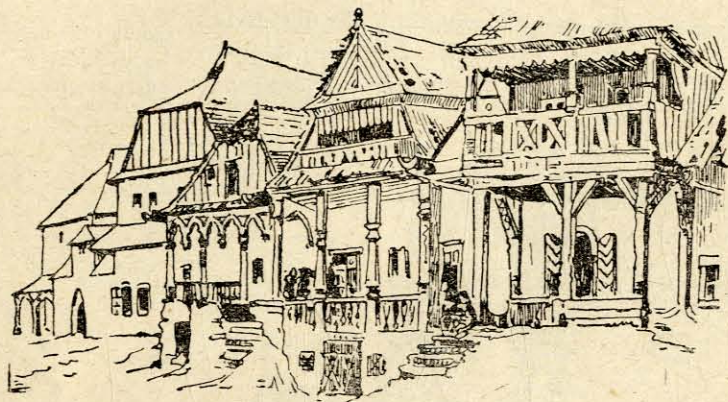
Jeżeli soboty przykościelne były zjawiskiem rodzimem od czasów dawnych, to były one poniekąd wywołane klimatem naszym, który, szczególnie w Beskidzie, nieraz przeszkadza w pracy człowiekowi swymi deszczami, a również dodać



Rys. 131. Typowy kościółek małopolski, często z XVII lub XVIII wieku, zwykle uważany za modrzewiowy, dokoła otoczony t. zw. „sobotami”.

¹⁾ M. Wawrzeniecki. Współczesne zewnętrzne strony życia ludu. 1911.

należy, iż w średniowieczu, a nawet aż do czasów względnie najnowszych, cały handel odbywał się pod gołym niebem, a co najwyżej, w podcieniach lub na ganku, to też kiedy nastał w budownictwie romanizm w XII wieku, to zastał już skłonność do krużganków w dawniejszych budowlach drzewnych. Niektórzy badacze przeszłości gotowi są przypuszczać, że

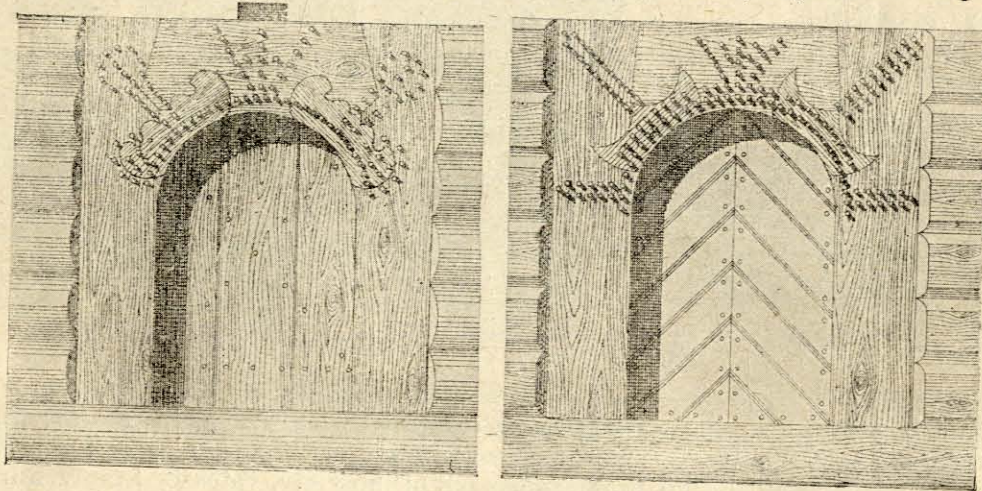


Rys. 152. Dawne domy miejskie w Wiśniczu.

odwrotnie, romanizm, a później w XVI wieku odrodzenie, stworzyły u nas włoski zwyczaj krytych od słońca chodników, ale głębsze badania uznają to za szczegół rodzimy. Łatwość rozpowszechnienia się w XVI w. owych kolumnad po miastach i miasteczkach (ulica w Malborku, cały rynek w Hirszbergu w g. Olbrzymich, rynek w Zamościu, w Krośnie i tyle innych przy-

kładów) tylko w ten sposób da się wytłumaczyć, że już dawniej w budownictwie drzewnem istniała skłonność do takich postaci, że już w Polsce istniała predyspozycja do podcieni, kolumnad i do łuku, który już dawniej istniał w drzewie.

Stosunkowo więcej pozostałości dawniejszego budownictwa drzewnego znajdujemy w Małopolsce, gdzie napotykamy najrozmaitsze przejścia do współcze-



Rys. 133. «Kolkowane» odrzwia na Podhalu.

nych czworaków lub też większych domostw, wyglądających bardziej kosmopolitycznie.

Im okolica była trudniej dostępna, im dłużej lasy się dochowały, tem bardziej budownictwo drzewne wyodrębniło się, dochodząc na Podhalu do swoi-

stego wyrazu. Rozumie się, w tem, t. zw. zakopiańskim, a słuszniej podhalskiem budownictwie można wyróżnić wpływy obce: śpiczasty dach pewnie się wykształcił pod wpływem gotyku; ale wgicie dachu samoistnie powstało, pomimo pozornego podobieństwa, nie mając nic wspólnego z Chinami, tak samo, jak kryte podcienia powstały niezależnie od wpływów Odrodzenia. Cały Beskid posiada taki typ budowli, a im okolica dostępniejsza, tem więcej odchylen od czystej podhalszczyzny.

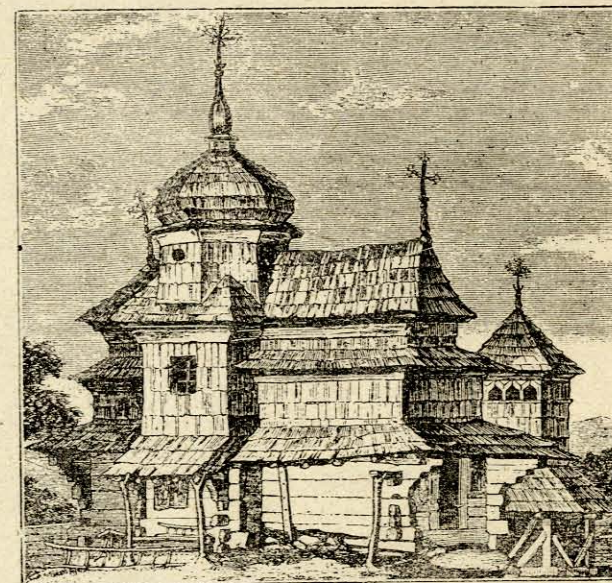
Ten sposób budowania objął i kościoły, mianowicie typ kościoła murowanego po miastach i miasteczkach, przeniesiony na wieś i wykonany w drzewie (bardzo często w modrzewiu), dał typ swoisty (rys. 131), który przetrwał do dnia w licznych miejscach Małopolski i szczególnie w Beskidzie tak dalece, że przekroczył granicę polityczną byłej Rzeczypospolitej, w stronę Słowaczyny i Śląska Górnego, a nawet częściowo i Dolnego. Również to samo można powiedzieć i o cerkwiach na Rusi Czerwonej, które, wzorując się na budowlach bizantyjskich¹⁾, wykonane w drzewie, nabrały cech, nieraz silnie przypominających podhalszczyznę (rysunek 134).

Typ staroświecki budowli drzewnych, odchylający się od podhalszczyzny, lecz posiadający niektóre jej cechy, dawniej szeroko rozpostarty, pozostawił dowody swego rozposłarcia w całej Małopolsce pod postacią zajazdów, domów z podcieniami (najczęściej przyrynkowych), a nawet i synagog (rys. 135).

Na Ukrainie południowej, w budowie dawniejszej kurnej chaty, obok drzewa, pewną rolę odgrywała też i glina. W nowszych czasach miasta, stacje kolei żelaznej, a czasami cukrownie rozpowszechniają lepsze budynki drewniane, przypominające czworaki. Te drewniane budynki, tak samo jak i wszelkie murowane, kryją blachą, malowaną na zielono: w ten sposób, w ciągu ostatnich 40—50 lat wygląd zewnętrzny osad ludzkich na Ukrainie zaczął się zbliżać do Rosji środkowej.

W miastach na zachodzie obszaru prawie wyłącznie zapanował mur, a posuwając się ku wschodowi, stopniowo spotykamy udział drzewa, aby na Litwie i Rusi spotkać zupełną przewagę drzewa poza większymi miastami.

Mur już poważnie przedstawiał się na zachodzie obszaru w XIII wieku w świątyniach i zabudowaniach klasztornych, i bardzo rzadko w warowniach. Tak zwane kościoły „Duninowskie” w Wielkopolsce (na Kujawach i nawet



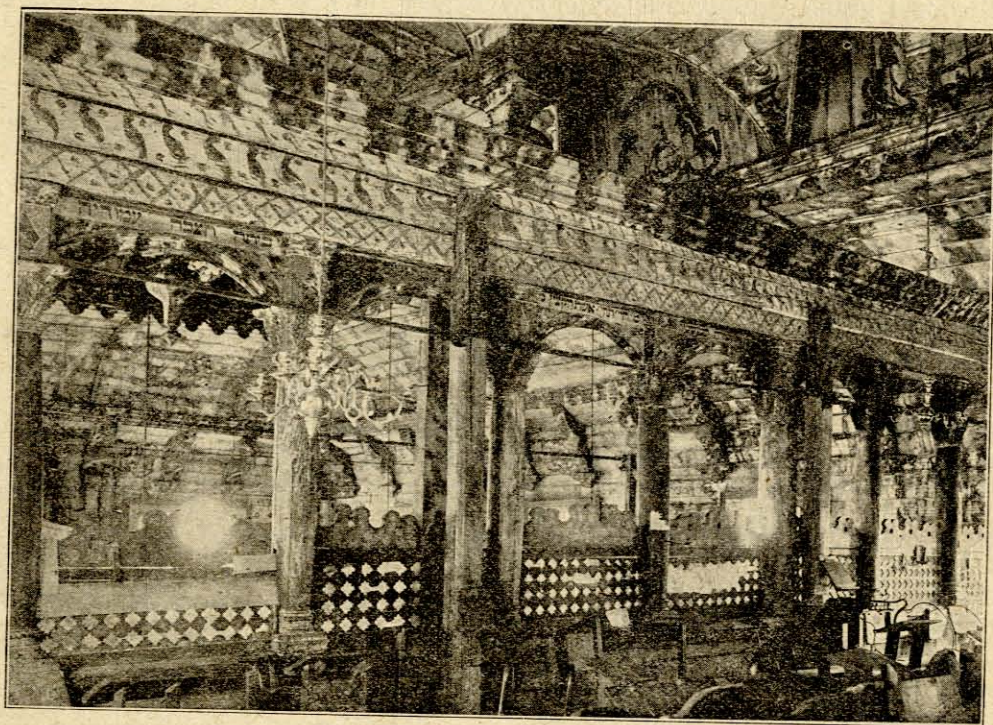
Rys. 134. Cerkiew unicka w Mikołajewie.

¹⁾ W. Szerbakiwskij. Architektura u różnych narodów i na Ukraini. 1910.

w Czerwińsku na Mazurach) są dowodem wyraźnego romanizmu (rys. 38), oprócz nich, dosyć liczne były murowane budowle na Śląsku, na Pomorzu i w Małopolsce—tu sąsiedztwo Krakowa wcześniej promieniowało wpływami zachodu. Czerwińsk, Sulejów, Wąchock, a bodaj nawet Sieciechów, oraz Sandomierz ze swym kościołem Ś-go Jakóba, są miejscowościami, najbardziej na wschód wysuniętymi, na ziemiach piastowskich, gdzie budowle romańskie przetrwały. Zabytki romanizmu na Rusi Czerwonej (np. w Hali) na inne wskazują wpływy, na Bizancjum.

Rus Kijowska przyjęła budownictwo murowane z Bizancjum, a rozpościerając szeroko swe wpływy polityczne, upowszechniała i budowle murowane. Nielitościwe burze dziejowe sprawiły, że zabytków tego budownictwa do naszych

Zabytki
romańskie.



Rys. 135. Pilica. Wnętrze synagogi drewnianej (wpływ miejscowego budownictwa drzewnego). (Fot. K. Kłosa w zb. Tow. op. nad zabytkami).

czasów przetrwało bardzo mało — sam Kijów zadziwiająco niewiele ich posiada. Najdalej na zachód sięgały wpływy średniowiecznego budownictwa kijowskiego do Włodzimierza nad Ługiem (dopływ Bugu) i do Kamieńca Litewskiego nad Leśną (dopływ Bugu, na północ od Brześcia Litewskiego).

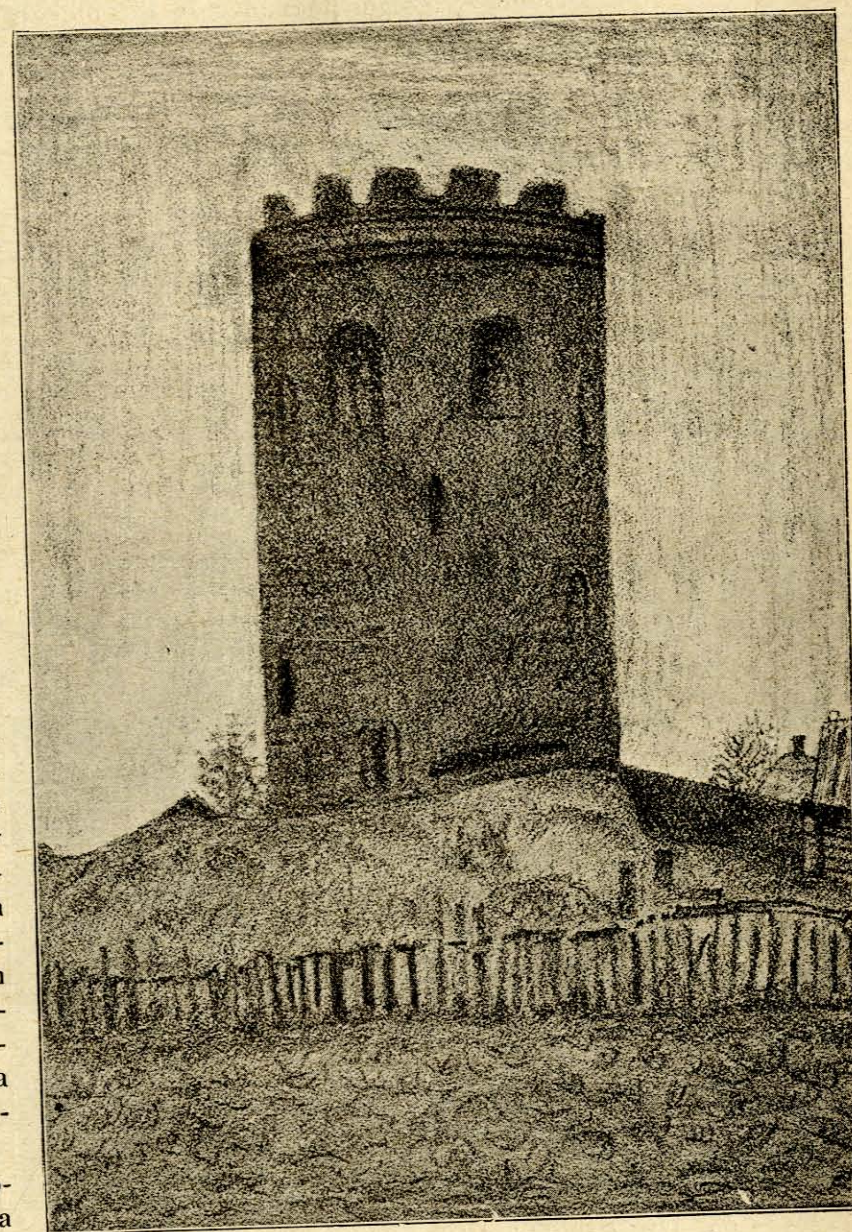
W czasach, kiedy w całej Europie obudziła się prawie religijna cześć dla zabytków przeszłości — w XIX wieku w b. Królestwie Kongresowem, gdzie zabytki własnemu były pozostawione losowi, w barbarzyński sposób zmarnowano bezpowrotnie kilka zabytków romanizmu.

Daleko więcej zabytków przeszłości, sięgającej XIV i XV wieku, a więc zabytków gotyku, posiadają ziemie dawnej Polski. Ten wpływ szedł od zachodu

i od Bałtyku. Jeżeli niektóre z zabytków mogą uchodzić za budowle, właściwe w końcu średniowiecza całemu środkowi i zachodowi Europy, to mnóstwo z nich posiada pewne cechy odrębne: zakończenie absydą, dach nad presbiterjum, częste występowanie jednej wieży na froncie, oraz szczegóły w laskowaniach okiennych i zakończeniu portali wytwarzają sumę właściwości, które razem pozwalają te budowle wyodrębnić w nadwiślańską odmianę stylu gotyckiego¹⁾. Geograficznie gotyk sięga bez porównania dalej ku wschodowi, niż romanizm: na Litwie — Wilno ze swymi świątyniami gotyckimi (nie mówiąc o zwaliskach w Trokach, Miednikach i Krewie), a na Rusi — Drohobycz z kościołem Jagiełłowej fundacji, są miejscami, najbardziej na wschód wysuniętymi.

Odrodzenie potężnie wpłynęło na Polskę murowaną. Gdańsk i Kraków, obok gotyku, posiadają całe dziełnice, wzniesione w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, które nieraz zdradzają wielką kulturę, promieniującą z Włoch w nasze strony.

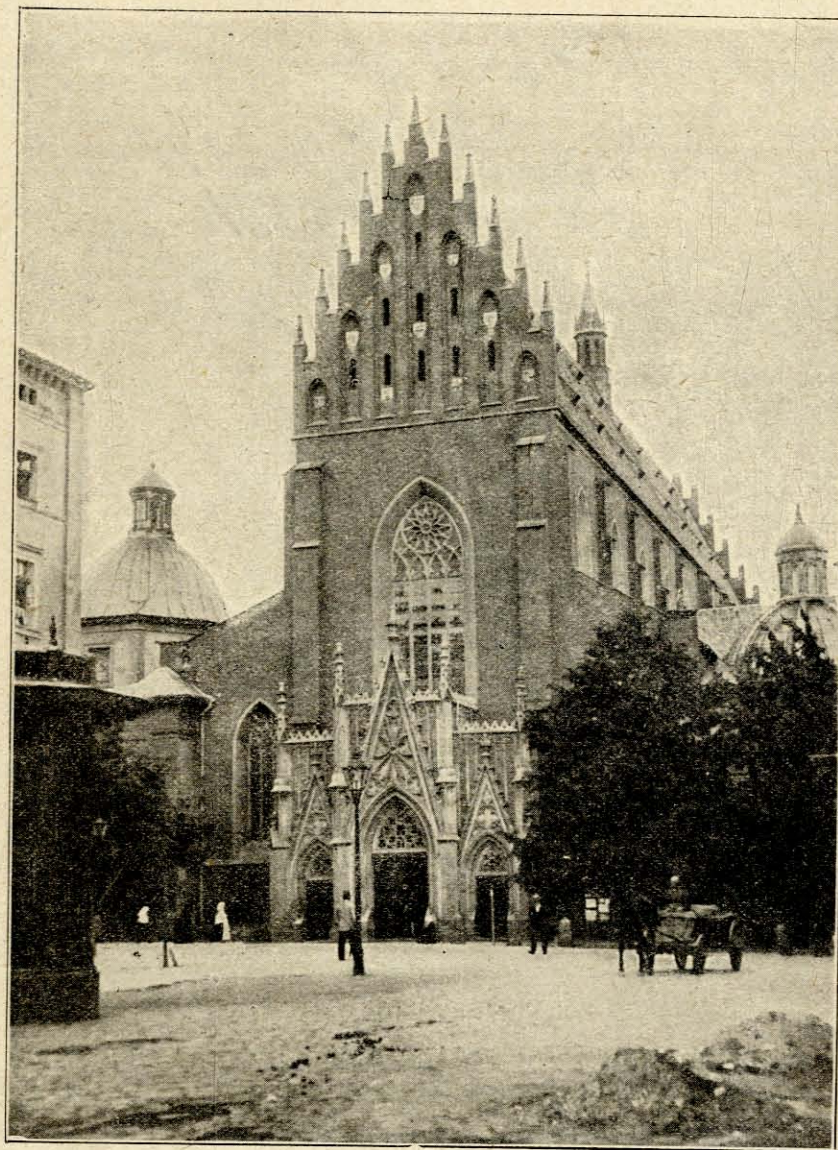
Gotyk
nadwiślański.



Rys. 136. Baszta z XII—XIII wieku w Kamieńcu Litewskim — jeden z najbardziej na zachód wysuniętych zabytków budownictwu ruskiego. (Podług rys. kredkowego).

¹⁾ J. S. Zubrzycki. Styl Nadwiślański. 1910.

Zabytki budownictwa czasów Odrodzenia.



Rys. 137. Gotycki kościół Dominikanów w Krakowie.

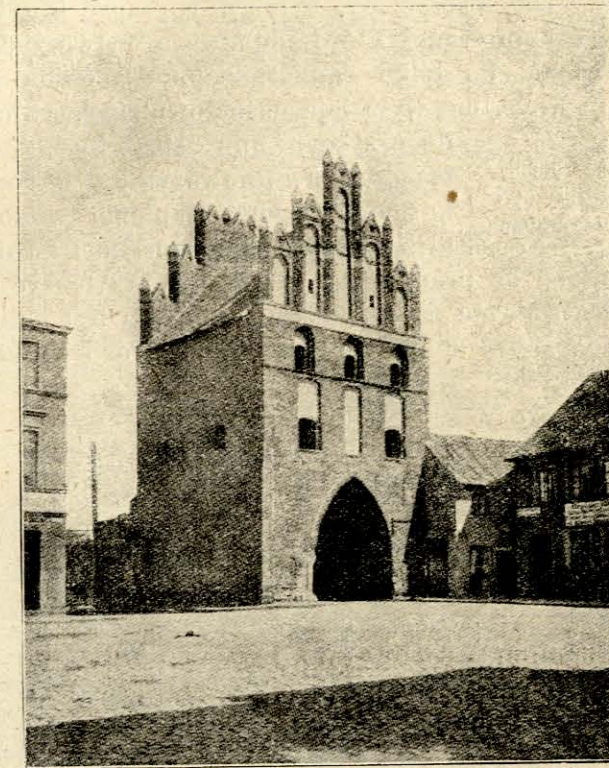
można spotkać po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, z tem jednak wyjaśnieniem, że dalsze ziemie ruskie, podlegając nawałom tatarskim i kozackim, poza

¹⁾ S. Szyller. O attykach polskich i polskich dachach wklęsłych. 1909—1913.
Cz. Thullie. Jak wyglądały domy w dawnych miastach polskich. 1914.

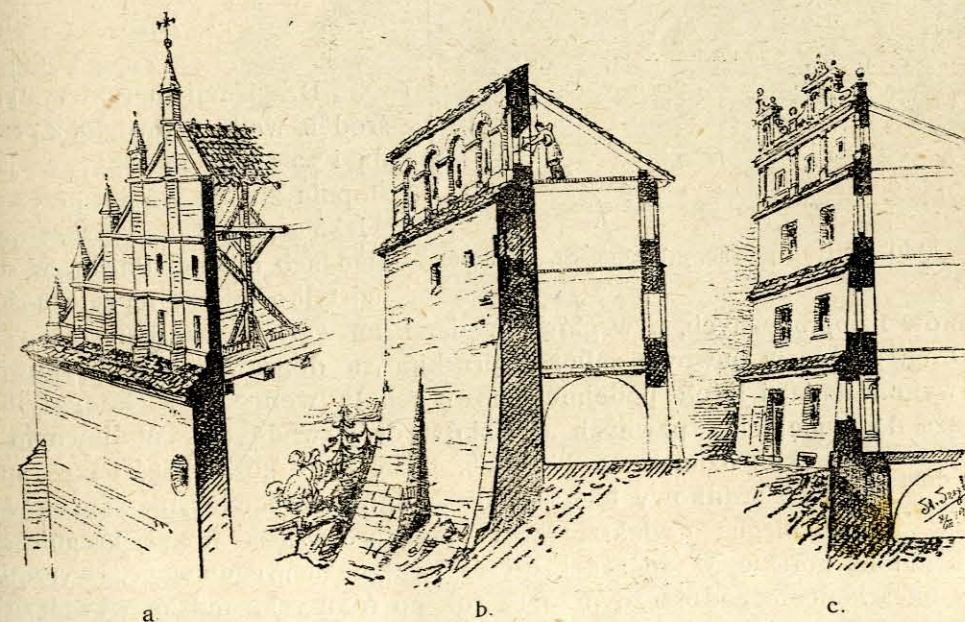
Budownictwo czasów zygmunto-wskich, pomimo swej włoskiej szaty, niejedną szczegół wprowadziło rodzimy, z których najważniejszym jest attyka¹⁾, upiększająca frontony kamienic, ratuszów i sukiennic. Szczegół pochodzenia dawniejszego, mający na celu obronę i walkę z pożarami (rys. 139), który poprzez wpływ włoski nadaje tyle swojskiego charakteru budowlom starego Krakowa, Kaźmierza, Lwowa, a pojedynczo jeszcze spotyka się w rynku Starego Miasta w Warszawie, w ratuszach Szydłowca, Sandomierza, Tarnowa i w wielu innych miejscach.

Mnóstwo miast i miasteczek w Polsce etnograficznej (a również poza nią w Wilnie, we Lwowie) zappełniły się murywanymi domami mieszczańskimi, nie mówiąc o siedzibach magnackich i gmachach użytku publicznego, które

paroma miejscami, nie zachowały żadnych murów, noszących cechy odrodzenia włoskiego. Późniejsze prądy w budownictwie Europy zachodniej—barok, rokoko, style cesarstwa, znajdowały swe odbicie w miastach naszego obszaru, szczególnie na zachodzie, jednakże pominawszy liczne kościoły barokowe (t. zw. czasami styl jezuicki), nie nadawały piętna wydatniejszego. Dopiero wiek XIX, z rozmaitymi wpływami w budownictwie, często przeradzającymi się w bezstylowość, oraz z rozpowszechnieniem wogóle muru, zaczyna naszym miastom (z bardzo nielicznymi wyjątkami) nadawać wyraz szablonu, tandety budowlanej i pozbawia je wyrazistości zewnętrznej, na której tle, im bardziej ku wschodowi, tem więcej nad miastami zaczynają się wybijać złociste kopuły, wieńczące cerkwie i dzwonnice prawosławne.



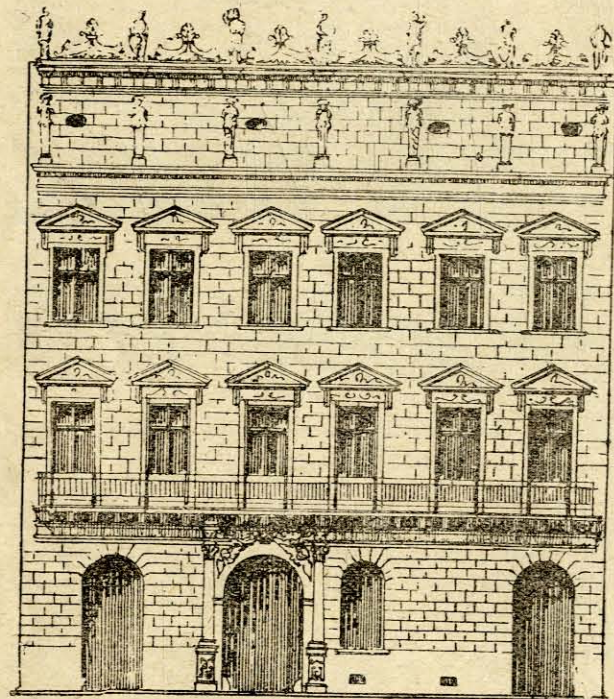
Rys. 138. Brama miejska w Brodnicy.
(Podług A. Ambrassat'a).



Rys. 139. Przekroje ścian licowej budowli polskich.
a) Szczyt kościelny. b.) Warownia z attyką. c.) Dom wielopiętrowy. (Podług St. Szyllera).

Dzisiejsze czasy, zamiast rozwinąć te odwieczne szczegóły miejscowej kultury budowlanej, które zdołały się wytworzyć, przyniosły prawie powszechną ich zagładę, bo tylko cudem ocalone jakieś domy w rynku Sławkowa, Kaźmierza lub Kielc, nie wywołują naśladownictwa, a raczej są zabytkami. Jeżeli sięgniemy

do przyczyn, które sprawiły, że zamiast swobodnego rozczłonkowania domostw, nowożytny ich sposób budowania przechyla się do kosmopolitycznej, skulonej w sobie postaci domów pojedynczych, a im większe skupienie, tem bardziej dąży do koszarowej jednostajności i do drapaczów, to musimy przytoczyć przyczyn kilka. Najpowszechniejszą i pewnie najważniejszą przyczyną jest nihilizm estetyczny, powszechnie u nas panujący w miastach; poza Gdańskiem i Krakowem, trudno przytoczyć jakieś po-



Rys. 140. Attyka polska. (Podług St. Szyllera).

warunków fizjograficznych, a w głównej mierze na warunki państwowe.

Drogi wodne w dawnym zaborze pruskim są doprowadzone do pewnego stanu wykończenia i jeżeli podejmują nowe roboty wodne w wielkim stylu, to one dążą do pogłębienia pewnych odcinków dróg wodnych. W dawnym austriackim dziale ziem polskich, gdzie tylko górne części rzek spotykamy i środkowy bieg Dniestru, odnośne prace inżynierskie są w pełnym biegu — większe rzeki i niektóre rzeczki już są uregulowane, a tylko potoki górskie w znacznej części jeszcze nieuregulowane, wyrządzają szkody mieszkańcom nadbrzeżnym, lecz rok po roku ręka ludzka wywalcza potokom nieużyteczne „kamienie”.

ważniejsze wysiłki, mające na celu wiązanie nici architektonicznej z przeszłością. Żywiłowo oddziałują też czynniki gospodarcze, jak np. zwyczaje, przenoszące wszelkie czynności handlowe do wnętrza domostw, drożyzna miejsc w miastach i poniekąd taniość szkła, które pozwala dawniejsze podcienia najpierw zaopatrzyć w lekkie ściany, z dużą powierzchnią szyb, a później i zatrzeć po nich wszelkie ślady.

c) Drogi.

Drogi, ten charakterystyczny środek walki człowieka z przyrodą i zarazem miernik, w jakim stopniu ziemia już jest przez człowieka opanowana, wskazują na ziemiach dawnej Polski, w drobnej tylko mierze na zależność od

W dziale rosyjskim, wyjąwszy maleńkie gdzie niegdzie odcinki rzeczne w sąsiedztwie wielkich miast, wszystko jest jeszcze do zrobienia. Rzeki znajdują się tu w stanie zupełnego zdziczenia, a człowiek od lat kilkudziesięciu nie wybrnął z okresu badań przygotowawczych i projektów, których brak środków stale nie pozwala wykonać. Miarą braków w tym zakresie może służyć przybliżony kosztorys, obrachowany w pierwszych latach XX stulecia: w Królestwie Polskim, a więc w kraju, zajmującym geometryczny środek Europy, którego gęstość zaludnienia dochodziła do 100 ludzi na km. kw., uregulowanie Wisły pochłonęłoby 100 mil. rubli, a drugie tyle kosztowałoby uporządkowanie dopływów Wisły i Warty.

Nieinaczej rzecz przedstawia się z drogami bitymi. W dawnym zaborze pruskim każda wioska jest połączona z siecią dróg bitych, a pomimo to, sieć ta jeszcze się zagęszcza, a w okolicach bardziej przemysłowych, jak np. na Śląsku Górnym, okolice podmiejskie otrzymują zamiast szos,

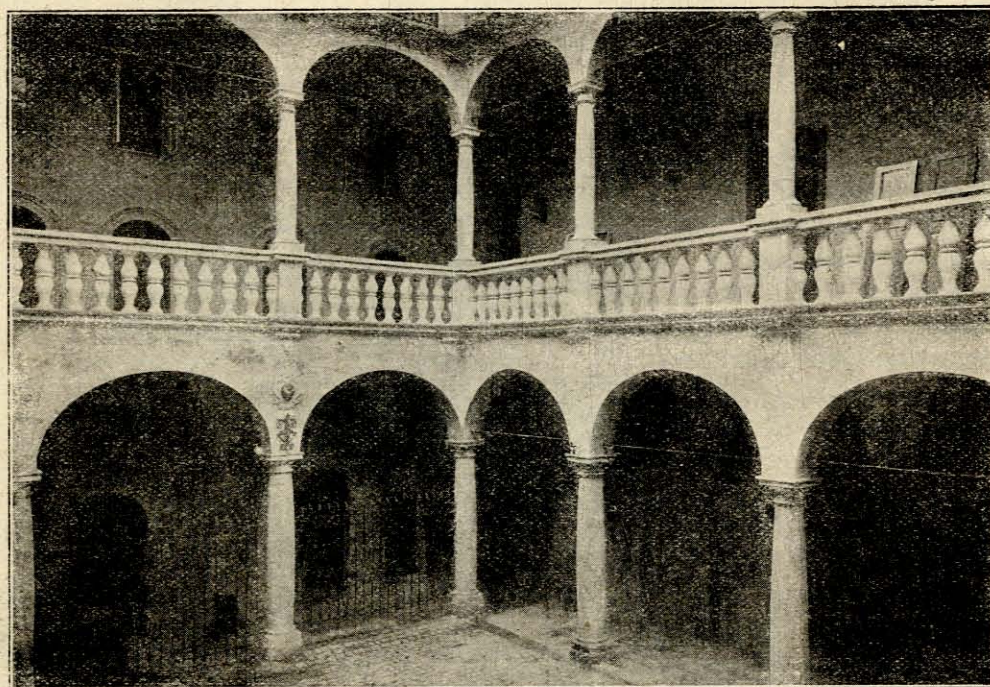


Rys. 141. Ratusz w Sandomierzu. (Fot. Tow. Op. nad Zab. Przeszłości).

gościńce, wykładane granitem kostkowym. W dawnym zaborze austriackim sieć dróg bitych pozwoliłby lecz nieustannie wzrasta i dzisiaj, jeżeli ustępuje w swej gęstości zachodnim prowincjom państwa, to jednak już obecnie mniej więcej odpowiada gospodarczym wymaganiom kraju. W Królestwie Polskim sieć dróg bitych, zakreślona i mocno zapoczątkowana w głównych rysach

Bitę
gościńce.

za czasów Królestwa Kongresowego, później tylko bardzo powoli była uzupełniana. Chociaż Królestwo Polskie przed wojną, co do obfitości dróg bitych razem z gub. Petersburską i Moskiewską, stało na pierwszym miejscu w państwie rosyjskiem, to jednak biorąc rzecz porównawczo z krajami europejskimi, Królestwo posiada sieć szosową niezmiernie nikłą, a samo doprowadzone do stanu takiej gęstości, jaką posiada Poznańskie, wymagałoby sum kolosalnych. Na Litwie i Rusi długość szos jest tak znikoma, że kraje te stanowią już wyraźne przejście do Rosji Europejskiej, gdzie czasami całe gubernje dróg bitych nie posiadają. Porównawczo można to tak przedstawić, że gdy na każdy kilometr kwadratowy



Rys. 142. Kraków. Dziedziniec t. zw. pałacu Jabłonowskich. (Ze zb. P. T. Kr.).

Francja ¹⁾ przed wojną posiadała 1048 metrów drogi bitej, Anglja—813, Niemcy—486, Austrija — 333, to

Zabór pruski	237
„ austrjacki	194
Królestwo Polskie.	68
Trzy gubernje ruskie	14
Sześć gub. litewsko-białoruskich	13

Koleje żelazne, ta najpotężniejsza dźwignia dzisiejszych stosunków gospodarczych, swoim stanem przed wojną odpowiadały drogom wodnym i gościńcom bitym. W zaborze pruskim sieć kolejowa dochodzi do niesłychanej gęstości

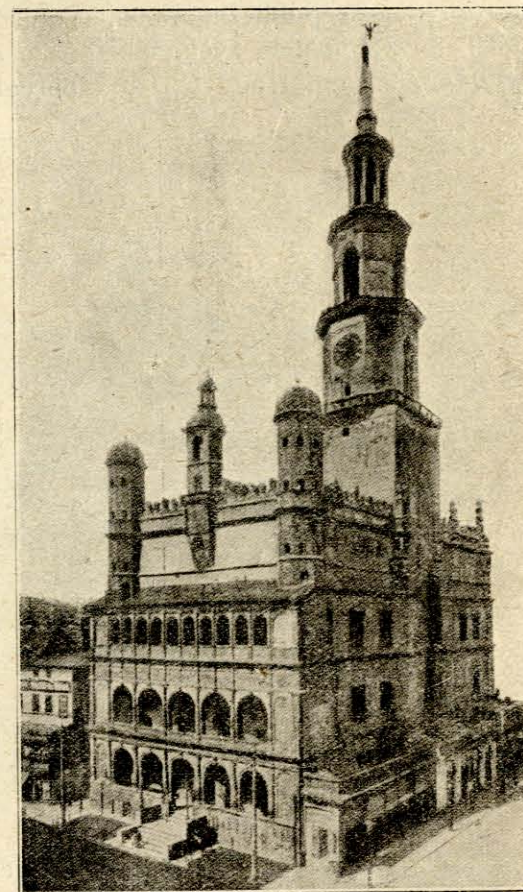
¹⁾ M. Nesterowicz Stan dróg kołowych Królestwa Polskiego. 1913.

w okręgu węglowym na Górnym Śląsku, rzędnie w okolicach rolniczych, jednakże Poznańskie i Prusy Zachodnie posiadają w stosunku do powierzchni sieć kolejową trzy razy znaczniejszą, niż Królestwo Polskie ¹⁾. W krajach podkarpackich sieć kolejowa, dwa razy gęściejsza, niż w Królestwie ^{Koleje żelazne.} Polskiem, posiada swą cechę osobliwą—łączność ku Wiedniowi, oraz 7-krotne poprzez Karpaty połączenie z Węgrami, czyli w stosunku do potrzeb kraju sieć zbudowaną wręcz nieracjonalnie, bo z myślą nie o Polsce, lecz o Wiedniu. Ta sieć powoli się jeszcze rozrasta i jako tako odpowiada potrzebom gospodarczym.

Wspólną cechą kolei pruskich i austriackich jest mnogość odnóg, podchodzących do dawniejszej politycznej granicy rosyjskiej, lecz za nią nie znajdujących swego przedłużenia. Od Kłajpedy do Sosnowca istniało przed wojną między Prusami a Rosją zaledwie siedem połączeń kolejowych, a na całej długości granicy austriacko-rosyjskiej—wszystkiego trzy. Dopiero czasy wojny tu przyniosły niejaką poprawę. Sieć kolei w dawnym Królestwie Polskiem, jakoby przystosowana do potrzeb strategicznych rosyjskich, była naogół bardzo niedostateczna dla celów gospodarczych, co najciężiej odczuwało lewe побереże Wisły, najbardziej przemysłowa część Polski, wówczas, gdy okolice, leżące na wschód i północ-wschód od Warszawy, stosunkowo mniej ludne i pozbawione przemysłu, posiadały kolei najwięcej.

Litwa z Białorusią posiadają parę linii znaczenia strategicznego, ześrodkowujących się wachlarzowato w Warszawie (jak np. kolej Warszawsko-Petersburską, Siedlecko-Bołogowską i Brzesko-Moskiewską), oraz wpoprzek tamtych szlaków, parę o znaczeniu wyraźnie gospodarczym, jak np. szlak, łączący port Lipawy z Ukrainą Zadnieprową, lub też łączący Rygę przez Smoleńsk z Moskwą. Do tego, aby można mówić o jako tako wystarczającej sieci litewskiej, jeszcze bardzo daleko!

Stosunkowo więcej posiadają kolei ziemie ruskie, między morzem Czarnem, Dnieprem i granicą rumuńską, oraz austriacką; chociaż tu czarnoziemne okolice

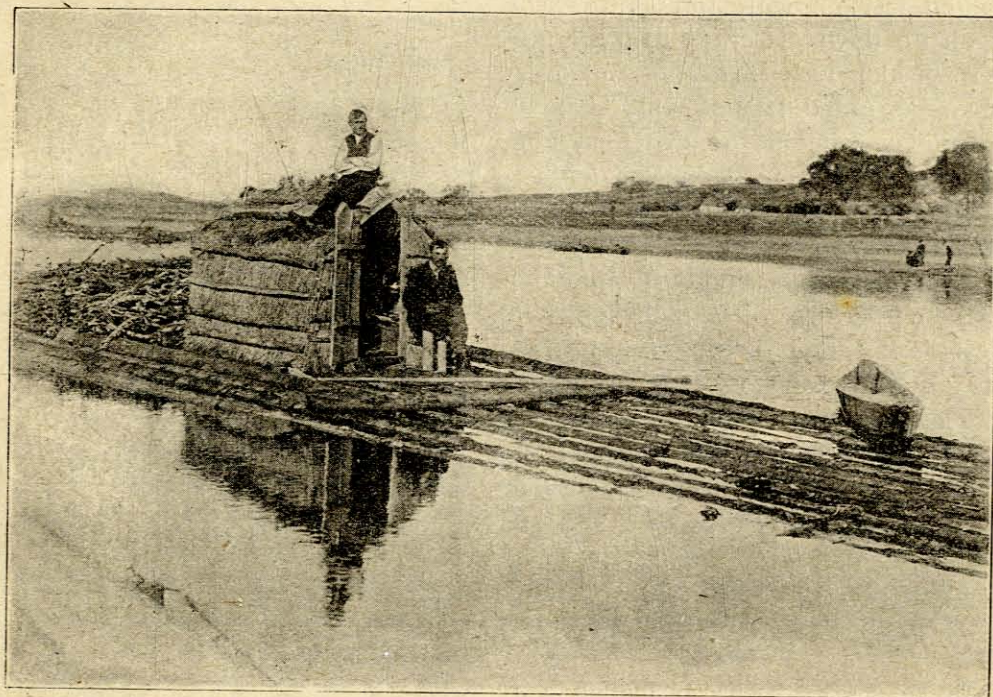


Rys. 143. Ratusz w Poznaniu. (Podług fot. Br. Preibisza).

¹⁾ Samo Poznańskie nawet przeszło 3½ razy więcej, niż Królestwo Polskie.

Ukrainy i Podola już dość gęsto są zaludnione, to jednak co do gęstości sieci kolejowej nie mogą się równać z krainami podkarpackimi.

Wszystkie objawy kultury rzeczowej, nie tylko najważniejsze, co dopiero uwzględnione (obszar lasów i roli, budowlę i drogi, technika rolna i przemysłowa), ale również starania o uporządkowanie miast i zadrzewienie dróg, starania o zdrowotność publiczną w najprzeróżniejszych objawach, dążące do udogodnienia i uprzyjemnienia życia w zakresie materialnym, spotykają się w najsystematyczniejszej całości pod byłym zaborem pruskim, w wielkiej mierze nie obce są



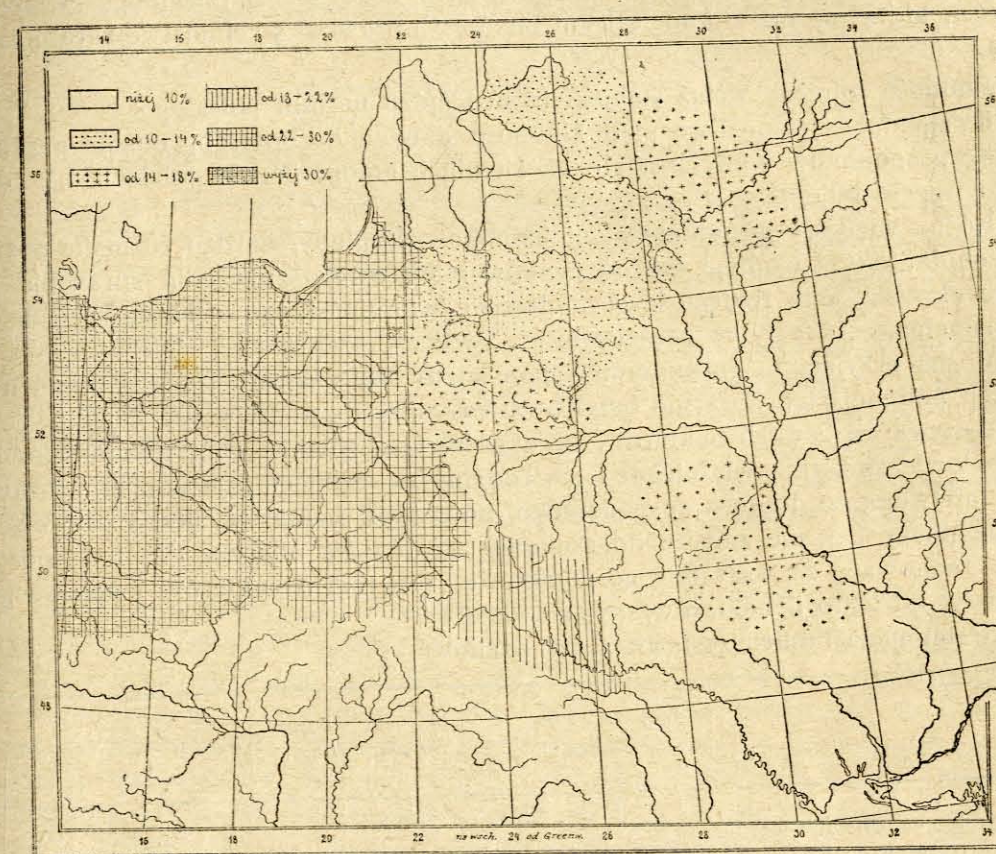
Rys. 144. Tratwy na Narwi. (Fot. A. Chętnika w zb. P. T. Kr.).

i byłemu zaborowi austriackiemu, chociaż nieraz tamtemu ustępują, a najmniej dają się odczuwać w byłym Królestwie Polskim, na Litwie i Rusi. Odwiecznym rozpędem, Królestwo Polskie jeszcze wciąż naogół stoi wyżej od pozostałych dzielnic zaboru rosyjskiego, jednak w dziewięciu guberniach, t. zw. zachodnich, samorząd miejski, przy swej całej wadliwości, w ciągu ostatnich lat trzydziestu, dużo uczynił dla załagodzenia braków kulturalnych tamtych miast, wówczas, gdy Królestwo, pozbawione tego czynnika, postępowało znacznie wolniej.

§ 40. Stan kultury niematerjalnej.

a) Struktura społeczna.

Ludność, zamieszkująca omawiany obszar, tak niejednolita etnograficznie, w bardzo przeważającej części zajmuje się rolnictwem, z wyjątkiem żydów, którzy znajdują wyżywienie w handlu, pośrednictwie i częściowo w rzemiosłach, ale wogóle stanowią żywioł najzupełniej miejski, od pracy na roli oderwany. Niemcy posiadają pewien dość poważny odsetek ludności miejskiej, a za nim idą Polacy;



Rys. 146. Ludność miejska.

Rusini, Litwini i Białorusini, tylko w nikłych odsetkach, stanowią żywioł miejski. Dzisiejsza gęstość zaludnienia na ziemiach dawnej Polski nie pozwala wyżywiać się ludności wyłącznie z rolnictwa.

Śląsk na wschód od Kacbachy, wschód Wielkopolski i Małopolska aż do Wisły i Sanu są najgęściej zaludnione, gdyż, pomijając dawne gubernie Kielecką i Radomską, których gęstość wynosi poniżej 100 na km. kw., omawiane ziemie posiadają 100 do 130; okolice z przemysłem węglowym, przypominają stosunki Belgii lub Westfalji. Wyżyny Lubelska i Podolska, oraz Ukraina, posiadają przeszło 80 na km. kw., co wyraźnie uwy-

datnia wpływ gleby. Ku północy i wschodowi gęstość znacznie opada. Należy zaznaczyć małą gęstość zaludnienia w zaborze pruskim, gdzie w Poznańskim wysoki odsetek ziemi ornej, łącznie z dzielnością ludu, nie w stanie przeważać warunków politycznych ostatniego stulecia.

Na zachodzie ziem dawnej Polski gęste zaludnienie znajduje wyżywienie poza rolą w przemyśle, a jednak częściowo musi wychodzić na zarobki na obczyźnie. Niski odsetek ludności, w miastach pracującej, stwarza, iż wieś jest przeludniona i powoduje wychodźstwo do miast i nade wszystko wytwarza wychodźstwo sezonowe. Nawet nad górnym Dnieprem, gdzie mieszka ledwie 44—47 na km. kw., mała powierzchnia ziemi ornej i licha gleba nie mogą wyżywić ludności, która już od kilkadziesiąt lat musi uprawiać wychodźstwo zarobkowe.

Ludność rolnicza wciąż stanowi treść i jądro narodu polskiego.

Uwzględniwszy możliwą niedokładność danych liczbowych, można przyjąć, że ilość gospodarstw włościańskich na ziemiach etnograficznie polskich nie dochodzi trzech milionów.

Różna wielkość gospodarstw, niejednakowość gleby, bardzo rozmaite poziomy techniki rolnej i odległości od rynków miejscowego znaczenia sprawiają, że trudno określić, jaka rozległość gospodarstwa włościańskiego oznacza samodzielność zupełną, a jaka tylko częściową.

Można przyjąć, że gospodarstwa poniżej dwóch hektarów (z wyjątkiem nielicznych podmiejskich, o typie ogrodów), są dodatkiem do pracy najemnej: że gospodarstwa od 2 do 5 hektarów, są w połowie gospodarstwami samodzielnymi, a w połowie zmuszają właścicieli i ich rodziny do szukania zajęcia poza własnym gospodarstwem; że dopiero gospodarstwo, powyżej 5 hektarów, jest rzeczywiście samodzielnym, t. j. nie zmusza do szukania zarobku na uboczu. W ten sposób można rachować, że wszystkie gospodarstwa, powyżej 5 hektarów i połowa gospodarstw od 2 do 5 hektarów, są samodzielne.

Następująca tablica zestawia dane liczbowe:

	Śląsk Górny.	Śl. Cie- szyński.	Po- znań- skie.	Prusy Król.	Ma- zury.	Galicja.	Król. Kongre- sowe.	Suma
a) Gospodarstw włościańskich wogóle (tysiący)	195	35	275	207	70	1004	1090	2876
b) Poniżej 2 hekt.	127	20	184	138	38	444	273	1224
c) Od 2 do 5 hekt.	35	8	26	21	10	367	432	899
d) Powyżej 5 hekt.	33	7	65	48	22	193	385	753
e) Połowa pozycji c)	17	4	13	11	5	183	216	499
f) Gospodarstw samodzielnych, t. j. poz. d) + 1/2 poz. c) . .	50	11	78	59	27	376	601	1204
g) W tej liczbie gospodarstw polskich	30	9	52	28	18	207	520	864
h) Polskich gospodarstw niesamodzielnych, t. j. b) + 1/2 c)	120	19	132	72	29	290	430	1092

Te liczby nasuwają pewne wnioski. Oto w rękach włościanina polskiego, drobnej szlachty i drobnych mieszczan, było przed wojną 1,092 tysiące gospodarstw niesamodzielnych, czyli 60% ogólnej ich liczby. Stosunek gospodarstw samodzielnych¹⁾ w polskim ręku był lepszy, gdyż wynosił 71%, ale to wyłącznie dzięki dawnemu Królestwu Kongresowemu, gdzie dochodził 83%, gdyż w dawnej Galicji nie dochodził 55%—obecność Rusinów to sprawiła, a w Prusach Królewskich opadał poniżej połowy — Niemcy to osiągnęli, dzięki polityce, zapoczątkowanej przez Fryderyka II.

Jeżeli liczebność rodziny rolnika polskiego ocenimy przeciętnie na 5 osób, to w liczbach okrągłych otrzymamy, że było polskiej

ludności rolniczej w gospodarstwach samodzielnych	4.300.000
„ „ „ małorolnej	5.500.000
„ „ „ bezrolnej	4.000.000
„ „ „ miejskiej	3.500.000

Ta ostatnia liczba wskazuje na słabe znaczenie polskiego żywiołu wiejskiego, gdyż obok półczwarta miliona Polaków na omawianym obszarze ludność żydowska wynosi 2 800.000, a na zachodzie obszaru istnieją liczne rzesze niemieckiej ludności miejskiej.

Śród ludności wiejskiej zaledwie 31% stanowi żywioł gospodarczo-samodzielny, reszta jest albo połowicznym wyrobnikiem, albo zupełną biedotą bezrolną. Trzeba sobie uprzytomnić, że w miastach żywioł polski mało posiadał jednostek zamożnych, ogromna większość — to robotnicy, rzemieślnicy i niezamożna inteligencja i otrzymamy jaskrawy obraz, do czego żywioł polski spadł w czasie wiekowej niewoli — do poziomu jednego z najbiedniejszych ludów Europy.

Jeżeli w niektórych okolicach Polski rdzenny żywioł polski pracuje po fabrykach i w handlu, to wogóle zawody nierolnicze mniejszy wywierają wpływ, niżby się liczbowo mogło wydawać, gdyż ta ludność od niedawna porzuciła rolę, często dopiero w pierwszym pokoleniu. Należy jednak zaznaczyć, że nie tylko w większych miastach i ogniskach przemysłowych pracuje robotnik polski. Odezwany od pług, włościanin małorolny lub wiejski robotnik bezrolny z zaboru pruskiego pracuje nieraz po fabrykach Saksonji, Berlina lub Nadrenji, a ze wszystkich trzech zaborów w St. Zjednoczonych. Ponieważ jednak jest to praca nie na roli dopiero w pierwszym pokoleniu, Związanie ludności z ziemią. zrzadka w drugim, przeto robotnik ten często przekłada robotę gorzej płatną, lecz na roli — tak samo w Niemczech jak i w Ameryce. Ten robotnik ciągnie do ziemi, jego bohaterskim wysiłkom pracy i oszczędności stale przyświeca nabycie kawałka ziemi na własność i przez to mamy tam pozornie dziwne zjawisko, że na Śląsku austriackim i jeszcze bardziej w Beskidzie zachodnim ludność góralska, zamiast przechodzić do miast, woli zdobywać ziemię pod pług

¹⁾ Samodzielność gospodarcza jest tu przyjęta nieco optymistycznie, bo w razie, jeżeli za gospodarstwo samodzielne uznamy obszar 5 hektarowy i wyżej, to liczba gospodarstw samodzielnych w polskim ręku spada do 540 tys., a cała ludność tej kategorii do 2.700.000, co czyni mniej, niż piątą część ludności rolniczej.

na zboczach i grzbietach górskich, już czasami przekraczając 1000 m. nad poziomem morza, co stwarza niesłychanie niewdzięczny warsztat pracy rolnej¹⁾.

Całe mnóstwo robotników polskich w obczyźnie poświęca fabryce 10—12 lat, czasem i więcej, aby następnie wrócić do kraju i „okupić się”, najczęściej splacając długi rodzinne i wrócić do roli. To posiada niesłychanie wielkie znaczenie kulturalne, gdyż przyzwyczajają całe mnóstwo wychodźców do wytężonej pracy i rozszerza widnokrąg myśli i czynu ludu wiejskiego, nie mówiąc o zarobkach, spływających do kraju i pozwalających wyżywić rodziny, pozostałe po wychodźcach. Pominawszy wszelkie dodatnie i ciemne strony wychodźstwa zarobkowego, należy stwierdzić, że część tej ludności, szukająca pracy w miastach,

Wędrowni włościan do miast. sprzyja przejściu ludności od roli do miast. Drobną cząstką od razu pozostaje w fabryce, ale ponieważ odbywa się to na obczyźnie, to ona przeważnie dla kraju ginie; jednakże wpływ kilkunastoletniej pracy w przemyśle wytwarza z ludności rolnej typ przejściowy, a mianowicie dzieci tych czasowych robotników fabrycznych łatwiej i w większej mierze już mogą przejść do handlu i zajęć fabrycznych. Fabryki Łodzi, Warszawy, Białegostoku oraz kopalnie węgla na zbiegu trzech dawnych zaborów, jak również i Borysław, są taką szkołą przygotowawczą do zmieszczania ludności rolnej. Ten sam proces w mniejszym nieco stopniu dotyczy i Litwy etnograficznej, w pewnym stopniu Białej Rusi, której wychodźstwo zarobkowe od niedawna kieruje się do Ameryki, gdy dawniej kierowało się do hut na południu Rosji i do stolic Rosji.

Na Rusi ten proces, wbrew dość znacznej gęstości zaludnienia, odbywa się stosunkowo wolno.

To, co się mówiło o związaniu ludu polskiego z rolą, to się do pewnego stopnia stosuje i do warstw oświeconych. Dawniej w XVIII wieku, wobec nędznego życia miast, jedynym środowiskiem oświaty były warstwy szlacheckie, politycznie uprzywilejowane. Dopiero w ostatniej ćwierci XIX w., żywiły inteligencji zawodowej, a stopniowo i handlowe oraz przemysłowe, zaczynają wraść w liczbę, jednakże i dziś stan obecny nie pozwala mówić o mieszczaństwie polskim, jako sile społecznej poza Warszawą, Lwowem, Krakowem i poza Wielkopolską, gdzie fala żywiołu mieszczańskiego, początkowo prawie wyłącznie od dołu, ale stanowczo i silnie wzbiera.

b) Stan obecny kultury umysłowej.

Oświata w zaborze pruskim. Pod względem kultury umysłowej, ziemie dawnej Polski przedstawiają widok bardzo niejednolity, a w swych szczegółach prawie nigdzie nie przypominający wzorów z krain, przodujących ludzkości. Oświata elementarna szkolna stoi najwyższej w Prusach, dzięki długoletniemu tam przymusowi szkolnemu. Jednakże ta oświata, wszczepiana w obcym języku, tylko

¹⁾ Hakatystycznie usposobiony geograf Erw. Hanslik chce widzieć w tem stronienu chłop polskiego od miast, zaludnionych przez Żydów, objaw społecznej starości, ale jego krytyk, prof. Alfr. Grund, z daleko większą słusnością widzi w takim stronienu od miast, a parciu w niewdzięczne gleby górskie, objaw młodzieńczej świeżości.

pośrednio przynosi pożytek. W dawnym zaborze austriackim, owym okrzyczanym jakoby kraju analfabetów, rzeczy stoją daleko lepiej, niż się zwykle głosi. Już przed wojną sieć szkolna doszła do tej gęstości, że wyjąwszy nieliczne wioski w zapadłych okolicach górskich, cała młodzież już może otrzymywać naukę szkolną. Na zachodzie zaboru austriackiego, w chwili obecnej ludność męska między 8—35 rokiem życia, prawie w całości umie czytać i pisać, żeńska połowa ludności nieco gorzej się przedstawia; wschodnia część ruska (ukraińska) niewiele ustępuje zachodniej polskiej.

W zaborze austriackim.

Co do Królestwa Polskiego, to cyfrowo niepodobna scharakteryzować stopnia oświaty ludowej, bo tu żadnych wiarogodnych danych niema, a liczby drukowane, dotyczące umiejętności czytania i pisania, są zbierane sposobami niejednakowymi i wręcz wadliwymi. Na podstawie znajomości stosunków, można tylko wnioskować, że sprawa stoi bardzo niepokojąco, szkoły początkowe były przeraźliwie nieliczne, jakościowo liche i obciążone celami politycznymi, w życiu niewykonalnymi—prawie wcale nie wpływały na stan początkowej oświaty ludowej. To, co lud umie (a mowa tu nie tylko o czytaniu i pisaniu), umie dzięki samouctwu, bardzo rozpowszechnionemu tak samo wśród ludu, jak i wśród warstw oświeconych.

W Królestwie Polskim.

Osadnicy niemieccy, rozrzućeni w Królestwie, znajdowali się stale w położeniu uprzywilejowanym, gdyż mogli posiadać własne szkoły, to też wśród nich oświata początkowa, ustępując stosunkom w Niemczech, wyżej stoi, niż wśród ludności rdzennej. Tak samo ludność żydowska, uprzywilejowana przez Rosjan pod względem szkół początkowych, nie zna analfabetyzmu, przynajmniej w swej męskiej połowie.

Na Litwie i Rusi stosunki niewiele różnią się od Królestwa, ta sama niepewność statystycznych danych urzędowych, takie same szkoły, ale samouctwo w niektórych rdzennie litewskich i żmudzkich okolicach, już od dość dawna znacznymi mogło poszczycić się wynikami (tu statystyka często ludność wprost oświeconą zaliczała w czambuł do analfabetów, gdyż ta ludność nie umiała czytać w języku urzędowym).

Nie najgorzej stoją t. zw. „okolice” szlacheckie.

Im bardziej ku wschodowi, tem stosunki przedstawiają się bardziej pierwotnie. Dość liczne szkoły cerkiewne, posiadając swe cele odrębne, niewiele wpływają na rozwój oświaty początkowej na Białej Rusi. Może nieco lepiej, niż na Białej Rusi, rzecz się przedstawia na Ukrainie i Podolu, lecz i tu nie dzięki szkołom, nie uznającym odrębności języka ruskiego, lecz dzięki większemu zagęszczeniu ludności, liczniejszym stacjom kolei żelaznych, licznym fabrykom z rolnictwem związanych, a także i pewnemu wychodźtwa.

Żydzi na Litwie i Rusi, tak samo jak w Królestwie i pod byłym zaborem austriackim, stanowią żywioł piśmienny w całej masie.

Można wyprowadzić uogólnienie, że na ziemiach dawnej Polski oświata ludu naogół (nie wyjmując i Poznańskiego, skądinąd przodującego) jest bardzo lichą podstawą dla kultury umysłowej społeczeństwa, którego klasy średnie i wyższe posiadają życie umysłowe z jednej strony, przekazane przez rozwój dziejowy, z drugiej strony wzmacniane wpływami, z Europy dochodzącymi. Prędzej można mówić o wpływie z góry na lud, niż o zasilaniu ruchu umysłowego od dołu.

W zaborze pruskim lud wielkopolski i częściowo zachodnio-pruski dostarcza inteligencji jednostek zupełnie pożądaných; jednak szkolnictwo pruskie, skutkiem barbarzyńskiego tępienia polszczyzny w szkołach i przymusu do znienawidzonej niemczyzny, w wysokim stopniu szkodziło oświacie polskiej i zmniejszało korzystne wyniki przechodzenia jednych co do charakteru jednostek z ludu do szeregów inteligencji. Cała inteligencja w Poznańskim była zaprzątnięta bądź walką o byt, bądź też walką polityczną, przez co atmosfera umysłowa znacznie się obniżyła w porównaniu ze stanem z przed siedemdziesięciu laty. Wybitniejsze umysły emigrowały do Królestwa lub do zaboru austriackiego, a ten objaw źle się odbijał na stosunkach miejscowych: przesadny separatyzm, brak inicjatywy, oraz mały udział w ruchu umysłowym całej Polski były następstwem tego stanu.

W zaborze austriackim dopływ świeżych sił z ludu dokonywa się zbyt gwałtownie a mianowicie po roku 1867 fałszywa, bo pseudodemokratyczna polityka, zbyt powoli krzątała się koło oświaty ludu, a zbyt gorliwie zakładała szkoły średnie. To też biedne kraje podkarpackie stosunkowo posiadają więcej młodzieży w gimnazjach i szkołach realnych, niż zamożne Czechy; a nie jest to objawem zdrowym, gdyż z jednej strony szkoły te działały wadliwie, wypuszczając młodzież niedostatecznie przygotowaną do studjów uniwersyteckich a z drugiej strony, kraj nieprzemysłowy nie mógł zająć takiej mnogości kandydatów do posad urzędniczych. Dzisiaj ludzie o wykształceniu uniwersyteckim, zajmują stanowiska tak niewybredne, jak nigdzie w Europie. Stan ten powoli ulega zmianie na lepsze, gdyż z jednej strony szkoły jakościowo podnoszą się, a z drugiej strony, drugie pokolenie inteligencji z ludu będzie już posiadało kulturę ducha bez porównania wyższą, niż pierwsze pokolenie.

Szereg wyższych uczelni (dwie wszechnice, politechnika, akademja leśna, weterynaryjna, agronomiczna i zamierzona górnicza), stopniowo lecz stale doskonalących się, oraz Akademja Umiejętności były regulatorem życia umysłowego i poniekąd skuteczną jego dźwignią, to też, pominiawszy wszystkie braki życia umysłowego w byłym zaborze austriackim, należy stwierdzić, że ogół stosunków umysłowych idzie tam ku lepszemu i już dzisiaj nie przedstawia się źle.

Odrębny a wielce swoisty obraz życia umysłowego widzieliśmy przed wojną w Królestwie Polskim. Tu nie tradycji dziejowej, pomimo gwałtownych wstrząśnień, najmniej się rwała, tu ścigali i ściągają jeszcze często ludzie oświeceńsi z Poznańskiego, Litwy i Rusi. Ale sama tradycja, pomimo, że znajdowała podtrzymanie w dużej ilości jednostek, na zachodzie Europy pobierających lub uzupełniających swe wykształcenie, nie wystarczała, bo brak warunków, które podtrzymują i udoskonalają życie umysłowe Krakowa i Lwowa, sprawiała, że życie umysłowe i wogóle kultura ducha od lat czterdziestu zaczynały się wstrzymywać w rozwoju. Warszawa zaczynała się oddalać od Europy, objawem tego i groźnym znakiem było wychodźstwo uczonych z Królestwa, Litwy i Ukrainy do Krakowa i Lwowa, to też przed wojną, bez przesady można powiedzieć, że życie umysłowe pod zaborem austriackim znacznie wyprzedziło zabór rosyjski, a przy takich warunkach, jakie istniały przed wojną, gdy Lwów i Kraków podnosiły się, czasem cała kultura duchowa na Podkarpaciu musiałaby wyprzedzić Warszawę.

Należy jednak przyznać, że ten proces, wysuwający były zabór austriacki na czoło, nie odbywa się gładko ani szybko; ciągle nie dziejowa, związana z przodownictwem Warszawy, starała się ciężkimi wysiłkami jednostek budować to, co gdzie indziej (a również i w zaborze austriackim) z łatwością dokonywało się zarządzeniami i środkami państwa. W Królestwie nawet powstawały instytucje, chcące podnosić życie umysłowe, a te wysiłki, niezawsze mogąc sprostać bezpośredniemu zadaniu, swoją drogą przynosiły duży pożytek pośredni.

O życiu umysłowym Polaków na Litwie i Ukrainie trudno mówić, bo najwybitniejsze jednostki ulegały prądowi wychodźczemu, nie znajdując warunków pracy na miejscu. O ile w życiu duchowym Królestwa przeważa typ wyszkolenia umysłowego, bezpośrednio wskazujący na zachód, o tyle na Litwie i Rusi wpływ Europy dokonywał się drogą okólną przez uniwersytety rosyjskie.

Litwini etnograficzni, głoszący swą odrębność kulturalną, nie wyszli jeszcze poza publicystykę ludową, a nieliczne jednostki, wyrastające umysłem ponad otoczenie, do niedawna tonęły w umysłowości polskiej, przed wojną zaczynały dążyć na północ i wschód. O Białorusinach jeszcze mniej można powiedzieć.

Rusini posiadali w zaborze austriackim własne szkolnictwo niższe i średnie, oraz dążyli do wytworzenia uniwersytetu. Pod panowaniem rosyjskim, gdzie jakoby mieszka ośiem razy więcej Rusinów-Ukraińców, niż w Austrii, przed wojną na nic podobnego nie zanosilo się; najczęściej Ukraińiec, wraz z wyższm wykształceniem, ba, nawet z kilkoma klasami średniego, ginął dla kultury i języka ukraińskiego, natychmiast stawał się pół-Rosjaninem, a dążność do kariery urzędniczej, była tu bodaj że czynnikiem rozstrzygającym.

Naogół ludność Litwy i Rusi, bez różnicy narodowości rozpatrywana, nie ma sobie równych w Europie pod względem małej wytwórczości duchowej, a jedną z najgłębszych przyczyn jest fakt, że Wilno nie było ogniskiem wiedzy uniwersyteckiej, a Kijów, będąc niem pozornie, w samej rzeczy jest dość niedostatecznym pośrednikiem między umysłowością kraju a życiem umysłowym Europy zachodniej. Polityczne zmażdżenie żywiołu polskiego i staranne jego tępienie, bez możliwości zastąpienia go innym żywiołem, były najgłębszą tego zjawiska przyczyną.

Życie umysłowe Polski, krępowane przed wojną 1914 r., znajdowało jeżeli nie opiekę, to przynajmniej tolerancję w zaborze austriackim, tam też ono zaczynało się ześrodkowywać i nawet kwitnąć i jeżeli porównywać jego objawy z odnośniami danymi Europy zachodniej to, uznawszy pewną niższość polskiego życia umysłowego, wypada zarazem podziwiać jego żywotność i stałą chęć dorównania Europie.

Życie artystyczne w Polsce, jeżeli nie wprost utożsamiane z życiem umysłowym, wyraźnie wskazujące między innemi i na poziom duchowy, istnieje i rozwija się, a niezamożne społeczeństwo nie może wyżywić znacznej części swych przedstawicieli sztuki plastycznej, którzy muszą żyć i pracować poza granicami ojczyzny.

Literatura piękna, której od lat dziewięćdziesięciu nigdy nie brakło wybitnych przedstawicieli, jest związana z życiem nie tylko politycznem narodu, lecz i ze zmianami społecznymi: od dworu wiejskiego przechyla się ku miastu i ku chałupie chłopskiej. Śród literatur ludów europejskich twórczość polska odznacza

się jakiemiś niewygodnymi rysami obywatelskości, a wszelki wybujały egoizm, szczególnie, gdy ma przechodzić w samolubstwo, nie nęci czytelnika polskiego, odwrotnie, pod najrozmaitszą postacią, można wciąż spotkać takie tematy, jak cierpienie całych gromad, cierpienie jednostki, nie z własnej winy wynikające, bezwzględny kult obowiązku, słowem, tematy, dające się wyrazić kilkoma głębokimi słowami Mickiewicza „nie znalazł szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie”.

§ 41. Stan kultury religijnej i moralnej.

Życie religijne na ziemiach dawnej Polski odznacza się wśród ludu żywym natężeniem.

Od zachodu i drobnymi grupami, wszędzie można spotkać Niemców-ewangelików; Polacy nielicznie do tej religii należą: w Cieszyńskim, na Śląsku środkowym i na Mazurach, wszędzie poza tem można spotkać pojedyncze jednostki, pochodzące z rodzin niemieckich, od paru pokoleń u nas osiadłych. Nieliczne gniazda kalwińskie, sięgające XVI stulecia, posiadają znaczną część rdzennych Polaków, co również i na Litwie się spotyka. Dodać należy kilkadziesiąt tysięcy unitów języka polskiego, pewną ilość Żydów Polaków, oraz coraz mniej liczne grupy moslemistów, czyli t. zw. Tatarów litewskich, aby co do reszty w olbrzymio przeważającej większości, uznać katolicyzm za wyznanie Polaków.

Lud, mówiący po litewsku, wyjąwszy mały ułamek (przeszło 100 tys. w Prusach Książących), jest również katolicki, jak i część Białorusinów, oraz w Inflantach polskich paręset tysięcy Łotyszów. Unja, zniesiona siłą w r. 1793 na Ukrainie i Podolu, w r. 1838 na Wołyniu i we wszystkich ziemiach dawnej Litwy, a w r. 1875 w Królestwie Polskim, pozostała pod dawnym zaborem austriackim, gdzie obejmuje 3.400.000 ludności ruskiej (ukraińskiej), i zaledwie kilkadziesiąt tysięcy polskiej.

Skutkiem tego, że dwa rządy rozbiorcze uosabiały dwa obce dla Polski wyznania, to chęć tych rządów zatarcia resztek odrębności polskiej pchnęła je na tory polityki wprost (czasami ubocznie) dla katolicyzmu nieprzychylniej, albo nawet wrogiej i to sprawiło, że w najróżnorodniejszych kombinacjach politycznych u nas katolicyzm utożsamiał się — niekoniecznie zawsze słusznie — z polskością.

To mimowolne utożsamienie sprawia, że nawet warstwy oświecenijsze katolicyzm polskie pod względem religijnym z zasady nie przeciwstawiają się a narodowość. ludowi, który odznacza się wielkiem przywiązaniem do kościoła. Jest to zjawisko znamienne, że nawet warstwy robotnicze i miejskie, na zachodzie Europy z natury swej bardziej liberalnie nastrojone, u nas z nielicznymi wyjątkami są głęboko i szczerze religijne. Jest to rzecz tak głęboko wrośnięta, że sfery robotnicze w XX stuleciu mogły się stać podłożem dla szczepienia fanatycznych sekt, które jednak szybko powstawszy, szybko zaczęły topnieć.

Jeden z głębszych znawców ludu polskiego twierdzi¹⁾, że światopogląd religijny ludu często jeszcze tchnie pod pokrywką chrześcijaństwa pozostałościami

naïwnego animizmu. W każdym razie należy stwierdzić, że stan ten ulega poprawie i że wśród gromad najmniej oświeconych ofiarność, związana z objawami życia religijnego, jest jedynym zakresem życia, gdzie najbiedniejsi zaspokajają popędy bardziej idealistycznej natury.

Życie odświętne ludu wiejskiego, a bardzo często i najpowszedniejsze objawy życia codziennego, związane są z mnóstwem zwyczajów i obrzędów: zaduszki, wigilia, gody, jasełka, wielkanoc i wiele innych, które czasami zlewają się ze zwyczajami i obrzędami kościelnymi. Gorąca wiara tego ludu wytwarza przy takich zwyczajach nastrój wprost uroczysty i podniosły, nastrój, przechowywany od wieków. Obojętną jest rzeczą (Wawrzeniecki, Brückner), że te strony życia mają najpewniej niewiele wspólnego z życiem duchowem pra-Słowian, owszem, stopniowo wsiąkały jako wpływy z Rzymu, rzadziej z zachodu, lub ze Skandynawji dochodzące i są raczej pozostałością zakrzepłą wpływów, dawniej działających na klasy przodujące. Jednakże naogół te zjawiska, bardzo jednostajne na całym obszarze etnograficznym, a nawet często obejmujące sobą Litwinów, Ruś i Białoruś, są faktem kulturalno-społecznym, który mocniej trzyma się wsi, a słabnąc w życiu ludu miejskiego, coraz bardziej słabnie, aż do zanikania wśród warstw oświecenijszych.

Wierzenia ludu prawie od stu lat wpływają na inteligencję w zakresie sztuki.

Ukraińcy poza Austrią są prawosławni, jak i większa część Białorusinów.

Żywiół protestancki stanowią przeważnie Niemcy na zachodzie, oraz Łotysze poza Inflantami polskimi i resztki Litwinów w Prusach Wschodnich. Choć niemieccy geografowie gotowi są w protestantyzmie widzieć przyczynę niejakiej wyższości kulturalnej, jednak słuszniejszą jest rzeczą wyjaśnić to zjawisko historycznie: w XVI wieku ludność miejska, niemiecka Ewangelicy w Polsce. z pochodzenia, już dawniej kulturalniejsza, przyjęła protestantyzm i pewna różnica poziomu w oświeceniu i uspołecznieniu utrzymuje się częściowo do dnia dzisiejszego, co nie ma nic wspólnego z wyznaniem.

Zbrodnicość, a słuszniej występcość, trudno da się porównywać w czterech najważniejszych częściach składowych naszego obszaru, bo ludność nie tylko posiada rozmaity skład antropologiczny, językowy i religijny, ale podlega różnym wpływom zewnętrznym (państwowość, stosunki gospodarczo-prawne). Między innymi czynnikami sądownictwo z odrębnymi kodeksami, odrębnymi procedurami sądowymi i rozmaitym składem osobistym sędziów wytwarzały stosunki, nie nadające się do porównania. Z wyjątkiem Królestwa Polskiego, które w samym środku Europy obywateli się bez sądów przysięgłych, reszta ziem omawianych sądy przysięgłe posiadała.

Ludność etnograficznie polska historycznie wytworzyła wraz z kulturą rycersko-ziemiańską poszanowanie prawa. Własność ziemi, uporządkowana zapomością hipoteki, już w XVI wieku wytworzyła podstawę dla pojęcia własności, zupełnie ugruntowanego i dopiero po przyłączeniu do państwa rosyjskiego kraje litewskie i ruskie w dwieście lat później na tym punkcie uległy cofnięciu. Stąd Królestwo Polskie oraz zabory austriacki i pruski posiadają większe zapewnienie wszelkich pretensyj pieniężnych, większą przejrzystość majątkową, niż kraje

¹⁾ S. Hupka (wyżej cytowano).

litewsko-ruskie, a ta obecność hipoteki pośrednio wpływa dobroczynnie na całokształt stosunków gospodarczo-prawnych. Jeszcze za czasów Stanisława Augusta, a więc w epoce rozpadania się państwa polskiego, ambasador Repnin narzekał na *chorobliwie przesadne poszanowanie prawa* („sumosbrodnoje poczitanje zakona”) wśród Polaków.

W rzeczywistości nawet tu i owdzie spotykana wada—pieniactwo, jest tylko potwierdzeniem wiary w prawo i sprawiedliwość. Stosunki sądowo-prawne w XIX wieku nie zachęcały ludności do takiej wiary. Kodeksy, nie wyrosłe historycznie na własnej glebie, lecz z zewnątrz wprowadzone, procedura, z wyjątkiem działu austriackiego, w obcych prowadzona językami i przez urzędników obcych pochodzeniem i całym światopoglądem, czyniła, że do czasu wojny wymiar sprawiedliwości był czemś mechanicznie z zewnątrz narzuconym, a nie zwyczajną funkcją społeczną. W takich warunkach najzupełniejszy brak anarchizmu w teoriach myślicieli polskich i w praktyce wskazuje na głęboko zakorzenione poszanowanie prawa, wpojone w społeczeństwo polskie wraz z cywilizacją rzymską.

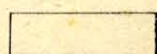
Niedokładna i na niejednolitych podstawach oparta statystyka nie daje danych, do porównania nadających się, jednakże można z pewnem przybliżeniem wnioskować, że ludność rdzennie polska unika wielkich zbrodni, czy to przeciw osobom, czy przeciw własności dokonywanym, wielkich oszustw oraz występków przeciw moralności płciowej. Nawet nożownictwo po ogniskach fabrycznych, a również bandytyzm—obydwa zjawiska, gnębiące Królestwo Polskie od kilkunastu lat, są tylko wskazówką nienormalności stosunków, liczebnie jednak w porównaniu z Europą zachodnią wcale nie stawiają nas w rzędzie narodów, silnie w zbrodniczości posuniętych, odwrotnie, liczby te raczej dobrze świadczą o społeczeństwie polskiem. Drobne przestępstwa przeciw własności¹⁾ są częstsze, a rzeczą niezmiernie uwagi jest fakt, że udział odsetkowy skazanych wśród Polaków i w tej części powoli, lecz stale się zmniejsza.

Ludy Europy zachodniej wszystkie mniej lub więcej czynią postępy w zakresie kultury rzeczowej, do pewnego stopnia mogą się poszczycić powodzeniem w zakresie oświaty, jednakże najzamożniejsze z nich, czyniąc ogromne kroki w kulturze rzeczowej, zaczynają przekonywać się, że ten najłatwiejszy rodzaj postępu, postęp materialny zaczyna coraz bardziej pogłębiać przedział między zewnętrznym otoczeniem człowieka a jego uspołecznieniem. Polacy pod zaborem pruskim wyteżali wszelkie siły, aby nie zaprzepaścić cech samoistnych, ale coraz bardziej rozumieją, że, rozwijając pierwiastki ducha, zyskują broń wobec nacisku, który zaznacza rozdźwięk między rozwojem materialnym, dobrobytem i mechanizmem z jednej strony a rozwojem stron duchowych, moralnych i społecznych z drugiej strony.

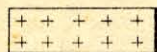
Inny obraz widzimy w zaborze austriackim. Brak zamożności długi czas przeszkadzał rozwojowi kultury rzeczowej, jej braki nieraz dopiero teraz są usuwane, brak stanu średniego stwarzał pewną nadmierną łatwość przerzucania się

¹⁾ S. Korczyński. Stan moralny społeczeństwa polskiego. 1911.

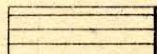
Nizej 20^{stu} na kilometr kw.
(na Polesiu).



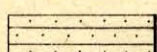
od 20-40 " "



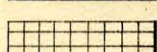
od 40-60 " "



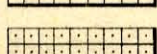
od 60 - 80 " "



od 80-100 " "



od 100 - 130 " "



powyżej 130 mieszkańców na km.kw.



z ludu do sfer inteligencji, co pierwiastkom cywilizacji ducha nie nadawało pożądaną ciągłości, spoistości i mocy, uspołecznienie kraju czyniło powierzchownem. Pozbawienie masy ludowej wszelkich pierwiastków oświecających na rzecz sfery urzędniczej przeszkadzało istotnemu podniesieniu całych rzesz ludowych i demokracji społeczeństwa. Dziewięćdziesiąt lat centralistycznych rządów austriackich sprawiło, że nawet w latach wolniejszych po r. 1866 zabór austriacki rozwijał się pod względem kultury rzeczowej zbyt powoli, a co do kultury ducha jednostronnie i niedoskonale, jednakże z każdym dziesiątkiem lat dawniejsze tradycje kultury zachodnio-europejskiej, zakorzenionej w dawnej Polsce, coraz bardziej wybijają się na wierzch i pierwiastki cywilizacji ducha, jak oświata, przyścisłe do głosu mas ludowych i ich uspołecznienie, są na znacznie lepszej drodze, niż można było przewidywać przed 20–30 laty.

Ziemie, należące do państwa rosyjskiego, wyraźnie rozpadają się na Królestwo Kongresowe i t. zw. kraje zabrane. Król. Kongresowe, dzięki bliskości zachodu, przewadze etnograficznej żywiołu polskiego oraz dzięki obecności Warszawy, z którą związane było całe życie, mniej lub więcej samodzielne do r. 1831, która i później ogniskowała wszystkie myśli i poczynania, całość Polski mające na względzie — owo Królestwo Kongresowe jest krajem, gdzie cywilizacja współczesna znajduje swój obraz odwrócony. Zamiast przewagi materji nad duchem, mieliśmy tu — jak wiadomo — powstrzymanie rozwoju rzeczowego, niedoskonałą, a nadewszystko niedostosowaną do potrzeb kraju maszynę państwową, a równocześnie poczucie braków ogromne i chęć zaradzenia złemu środkami prywatnemi.

Stan cywilizacji w Król. Polskiem.

Tam, na zachodzie Europy, gdzie do zwalczania nałogów i wad społecznych, iak pijaństwo, tytuń, prostytutcja, lub do popierania poczynañ pożytecznych występują urządzenia państwowe, samorządne i wolne stowarzyszenia, tam nieraz nie dochodzą do takich (rozumie się, w stosunku do środków!) wyników, jak w Królestwie Polskiem, gdzie samorządu aż do czasu wojny nie było, urządzenia państwowe absolutnie inne, odrębne miały zadania, a stowarzyszenia, dopiero na prawdę istniejące od r. 1905, z ledwością były tolerowane. Działo się to w sposób dla mieszkańców Europy zachodniej niezrozumiały, a mianowicie, agitacja przez skromną i skrępowaną prasę odgrywała rolę nieraz skuteczną, a wpływ rodzin i stosunków prywatnych szedł ręką w rękę z dużą ofiarnością na cele niesamolubne.

Ciągłość tradycji dziejowej i nieustanne zetknięcie z Europą są tu czynnikami najważniejszym. Pomimo warunków zewnętrznych, tak różnych od Europy zachodniej, rzesze ludu wiejskiego stosunkowo dość szybko się rozwijają i uspołecniają; jeżeli jednak lud wiejski i miejski, w gorszych kulturalnie warunkach znajdujący się, niedość skutecznie podąża za wzorami Europy, to, rozpatrując przyczyny, raczej poziom jego umoralnienia należy uznać za wysoki, niż zły.

W dawnym Królestwie Kongresowem co krok widzimy załatwianie mnóstwa czynności mniejszej i większej wagi, które na zachodzie są objęte zakresem pracy państwa i samorządu, a które tu prywatnemi środkami są zaspokajane. Można tu przytoczyć wszelkie zaspokajanie potrzeb artystycznych, kształcenie średnie inteligencji, częściowo wyższe, kształcenie sił zawodowych rzadziej po-

żydowskich i ich wychodźstwem. Najdawniej rozpoczęło się to w zaborze pruskim, gdzie parcie żywiołu niemieckiego na polski wytworzyło stosunki zastrzone, które wcześniej przeniosły się na grunt gospodarczy, nie pozwalając na wegetowanie przeżytych postaci handlu i pośrednictwa.

Druga połowa XIX wieku jest świadkiem zaniku ludności żydowskiej w Poznaniu, która, trzymając się handlu, szuka pola dla pracy w Berlinie, Hamburgu i innych ogniskach handlu i przemysłu niemieckiego. Poza zaborem pruskim stosunki gospodarcze dopiero w XX stuleciu zaczynają ulegać zmianom w kierunku racjonalniejszego przetworzenia handlu i możliwie największego usunięcia pośrednictwa. Proces czysto gospodarczo-społeczny, wobec odrębności gruntu religijnego i językowego, zaczyna się przetwarzać nawet w rasowo-polityczny, grożąc wstrząśnieniami gospodarczymi. Obecnie można przewidywać wzmożone wychodźstwo tych żywiołów żydowskich, które gospodarczo nie są dostosowane do postaci przemysłu, handlu i pośrednictwa, wiekowi XX właściwych.

B. CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

IX. Ś L Ą S K.

§ 42. Granice. Śląsk Dolny i Środkowy.

Stara ziemica piastowska, rozpatrywana jako całość, tylko częściowo posiada granice naturalne, a mianowicie na południowym zachodzie i południu Sudety i częściowo Beskid Zachodni, który zresztą częściowo przekroczone, zajmując dorzecze Kisuczy. Od wschodu możnaby granicę poprowadzić działem wodnym między Solą a Skawicą, doliną Przemszy dolnej, Brynicą oraz linią umówioną, obejmującą górne odcinki Liswarty i Prosny. Od północy granicę Śląska na wschodzie zaznaczają bagna nad Baryczą, od jej ujścia zaś ku zachodowi granica ta zlewa się z Odrą. Jeżeli w tej stronie Śląsk posunął swe granice na prawym brzegu Odry, to było to dopiero skutkiem działań rodzinnych między Piastowiczami. Od zachodu przyjęto uważać za granicę rzekę Kwiszę i dolną Bobrawę, jednakże nie była ona stała, już położenie Zegania, stolicy jednego z księstw udzielnych nad Bobrawą, na zachód od ujścia Kwissy wskazuje, że lewe pobraże Kwissy, t. zw. dziś pustkowie Żegańskie, a nawet i dorzecze rz. Czarnej jeszcze do Śląska doliczano. Najprawdopodobniej należy uważać, że zachodnia granica Śląska starożytnego szła wśród bagien i lasów, mniej więcej podchodząc do Nissy Łużyckiej i dopiero w wiekach średnich te ziemie, względnie świeżo skolonizowane, odpadły do Łużyc i do Marchji Brandeburskiej, Śląsk zaś został na wschód od Kwissy i Bobrawy.

Sama nazwa właściwie dotyczyła tylko krain, obejmujących dzisiejszy Śląsk Dolno-Środkowy, wówczas gdy dzisiejszy Śląsk Górny — na południowy wschód od Nissy Kłodzkiej i Stobrawy — stanowił ziemię Opolską. Granica wschodnia owej ziemi Opolskiej, a później Śląska była nieuchwytna, bo w czasach, kiedy Piastowicze organizowali Polskę, te — najludniejsze dzisiaj okręgi — były rzadko zaludnione, ku wschodowi stawały się coraz bardziej pustką, która wzmagała się aż do skał wapiennych jury Krakowskiej: towarzyszące jej piaski nieraz nawet istnienie lasu uniemożliwiały.

Właściwie Śląsk, jako całość fizjograficzna, oznaczyć się nie da; jest to kraj podsudecki i nadodrzański i tylko ziemia Opolska miałaby więcej granic naturalnych, ale i większą rozmaitość części składowych. Jedyną więzią geograficzną,

łączącą te ziemie w pewną całość, była Odra ze swą doliną oraz szlaki drogowe podsudeckie między wzgórzami Dalkowskimi a krawędzią Sudetów. Cieszyńskie właściwie fizjograficznie należy nie do Śląska, lecz do Beskidu i jego przedgórz. Najstarsze siedziby ludzkie trzymały się Odry i w mniejszym stopniu jej dopływów, a wzmożone osadnictwo niemieckie w XIII i XIV stuleciach od tej rzeki rozpoczynało, posuwając się w górę dopływów lewobrzeżnych w głąb Sudetów i najpóźniej w stronę działów wodnych między te dopływy.

Na prawym brzegu Odry wyżyna Tarnowska otrzymała dość wcześnie przemysł górniczy, który przesunął się ku wschodowi, nie wytwarzając w obrębie Śląska większych skupień ludzkich, a pogranicze Śląsko-Krakowskie tylko na podgórzu Beskidu wykazywało ciągłość osiadłości (Odra-Olsza—dział wodny—Wisła z Białką i Sołą), zresztą zaś stanowiło prawie pustkę leśną, ku wschodowi piaszczystą.

W XIV wieku na nowo potężniejąca Wielkopolska przy Kazmierzu odebrała od Śląska Wschowę, a w XV wieku Polska Jagiellońska wchłonęła Siewierz i Oświęcim z Zatorem, przez co pojęcie naturalnej granicy od wschodu zatarło się, ale ten proces zatrzymał się i Śląsk już później z Polską się nie łączył.

Powierzchnia od południa górzysta, a na nizinie posiadająca nieraz trudny odpływ, była od czasów przedwiecznych puszcza leśną pokryta; często ta puszcza na bagnach się sadowiła, a to wytwarzało warunki trudne do przebycia, czasami

Starożytna leśistość. nawet wręcz niemożliwe. Najlichniesza ludność była stosunkowo w ziemi Opolskiej, na Śląsku zaś właściwym wcale nie była liczna, to też jeszcze w połowie XII wieku potężne lasy, rozciągające się na wschód od Nissy Łużyckiej między Odrą i Sudetami, były potężnym ostępem nieledwie dziewiczym, zrzadka przerywanym polanami. Te lasy stanowiły granicę w pojęciu średniowiecza, czyli prawie niezamieszkałą pustkę. Wprawdzie glinka nawiana na przedgórzach Sudeckich sięga na zachód od rzeki Osobłoki, a razem z tem i polany, ułatwiające stosunki ludzkie w stronę południowego wschodu, ale dorzecze Nissy Kłodzkiej, a nadewszystko Bobrawy i Czarnej były ową rozgłośną w dziejach granicą¹⁾, w której Piastowicze wielokrotnie zwalczali najazdy cesarzów niemieckich, a dopiero Barbarossa, korzystając z wewnętrznej słabości synów Krzywoustego, mógł przebrnąć przez te mroczne maceczniki (4/VIII 1155).

W końcu XII wieku i pierwszej połowie XIII wieku potomkowie Władysława II ciążyli w stronę zachodu, pragnęli podnieść wydajność swego uposażenia, a przez to ludność dawniejsza, nagromadzona w bliskości Odry i nieco nad większymi dopływami, otrzymała przyływ osadników niemieckich. Wówczas szlaki, niezauważalne dawniej wśród puszczy leśnej, wystąpiły na jaw, człowiek musiał unikać zarówno gór, jak i błot, towarzyszących wielkim dolinom, przez co powstały drogi, które szły równolegle do wielkich dolin, do Odry, a czasem aż na działach wodnych dopływów Odry.

Na skrzyżowaniu dróg z rzekami powstały nowe miejscowości zaludnione.

Jeżeli przełęcz Kłodzka od czasów przeddziejowych była używana jako droga, to w wiekach XIII i XIV w Sudetach zjawilo się więcej dróg. Piastowicze posuwali osadnictwo niemieckie w górę Bobrawy, Katzbachy, Bystrzycy, i dosięgli kotliny, która później otrzymała nazwę Hirszburskiej. W górach rozpoczęto szukać pól kopalnianych.

¹⁾ S. Smolka. Mieszko Stary i jego wiek. 1880.

Jednocześnie królowie czescy osadzali pustkowia nad górną Łabą również osadnikami niemieckimi, a przez to bardzo nieliczne sadyby czeskie i polskie były otoczone przez żywioł niemiecki, a język słowiański na wale sudeckim i jego przedgórzach najpierw zamilkł. Prawie równocześnie planowe, a szeroką falą płynące osadnictwo, posuwało się na działach wodnych między dopływami lewobrzeżnymi Odry, przez co polskość jeszcze utrzymywała się nad Odrą i dolnymi częściami dopływów, i to przeważnie na miejscach suchszych, względnie dla człowieka lepszych. Ziemie wilgotniejsze lub lżejsze później zostały objęte przez Niemców, ale równocześnie przy dawnych grodach zaczęły się zjawiać niemieckie osady miejskie, na podgrodziach odwieczna czeladź zamkowa została licznie wzmożona żywiołem obcym, aż wreszcie koło 1370 r. osadnictwo zupełnie ustało: na całym Śląsku z ziemią Opolską nieliczne miasta stały się prawie wyłącznie niemieckimi, w nich żywioł polski raczej dogorywał, niż istniał. Miasta oddziaływały na ludność polską podmiejską nietylko swoją wyższą kulturą, ile zamożnością, przywilejami i opieką władzy państwowej.

Co do ludności wiejskiej, to ona stanowiła mozaikę polsko-niemiecką, przy czem na Dolnym Śląsku mniejszości polskie były otoczone przez Niemców, na Środkowym zaś Śląsku i na Górnym większość polska zmagala się z niemczyzną. Na Górnym Śląsku wynik był korzystny dla żywiołu rdzennego, bliskość Krakowa i zależność (usunięta dopiero w początku XIX wieku) religijna Bytomia i Katowic od biskupstwa krakowskiego nie były tu bez znaczenia; na Dolnym polskość bardzo powoli i stopniowo zapadała w odrętwienie; tylko w powiecie Sycowskim i Namysłowskim polskość się przechowała. Osadnictwo niemieckie przynosiło dla ludności rdzennej zwiększenie ciężarów, szczególnie przez to, że powinności starodawne, nieraz bardzo uciążliwe, pozostawały ciężarem ludności rdzennej, na prawie polskiem siedzącej, a przybysze—wolni od tych ciężarów—mogli się lepiej gospodarczo rozwijać.

Powierzchnia lasów i nieużytków stopniowo malała, jednakże zawsze jeszcze poważny wynosiła % powierzchni. Można przypuszczać, że, pomijawszy pewne wahania wsteczne (wojny husyckie, 30-letnia, 7-letnia), ilość lasów stale zmniejszała się. Od lat przeszło 100 lasy zaczęły podlegać pewnej opiece i dzisiaj stanowią 29% powierzchni.

Naogół rolnictwo na Śląsku stoi na wysokim stopniu rozwoju, rola tu obejmuje 55% powierzchni, las dobrze zagospodarowany, a łąki—często nawadniane—8,8%, a że ogrody (jest tu nawet 1300 hektarów winnic w okolicach Zielonej Góry), zabudowania, drogi, wody i t. p. cele użyteczne zabierają 5,5%, przeto rzeczywiste nieużytki zajmują niecałe 2% — stosunek, rzadko gdzie nawet w Europie zachodniej spotykany.

Równina, między krawędzią Sudetów a Odrą słabo opadająca ku północy, jest urozmaicona trzema wynioślejszymi grupami wzgórz.

1) Sobótka, naogół z granitów złożona, a cała górna jej część mniejsza z gabbro, skały biednej w krzemionkę, dochodzi do 719 m. nad poziom morza.

2) Góry Strzelińskie do 393 m. i

3) Strzygawskie do 353 m., które nad granitem posiadają zakończenia bazaltowe.

Blżej ku Odrze poziom opada niżej 150 m. i tylko w okolicach bliższych Odry, między ujściem Katzbachy i Bobrawy, istnieją wzgórza pochodzenia lodowcowego, złożonego z ilów, glin, margli i żwirów. Te wzgórza morenowe, czasami nieco górnolotnie „górami” Dalkowskimi zwane, dochodzą zaledwie do 219 metrów nad poziom morza, urozmaicają jednak powierzchnię, gdyż Odra pod Głogową, gdzie te wzgórza najbliżej podchodzą do doliny rzecznej, wychodzi na zupełną równinę.

Piaski pozostawiono pod lasami, ziemia rodzajniejsza stała się rolą, a dawniejsze błota przeważnie stały się łąkami o wielkiej wydajności. Przedgórze i geologicznie starożytne góry Sudety zawierają niejedną kopalinę pożyteczną, wprawdzie złoto, tu i owdzie wydobywane w czasach średniowiecznych, już od paru set lat nie opłaca się, tak samo jak i wydobywanie miedzi koło Schönau, ale kotlina Waldenburska posiada doskonały węgiel, którego wydobywanie z łatwością się opłaca, stanowiąc $\frac{1}{25}$ część wydobywania w Ces. Niemieckim.

Znacznie poza węglem idzie ruda żelazna, w pewnych ilościach otrzymywana w Schmiedebergu, jednakże życie przemysłowe wraz ze zmniejszeniem wydobywania rudy nie upadło, lecz tylko zmieniło postać, bo zjawiał się przemysł pluszowy i dywanowy. Nad górną Katzbachą wyłamują marmur, koło Bolesławia istnieje przemysł garncarski, w okolicach Waldenburga wyrób porcelany. W wielu miejscowościach, dzięki czystym piaskom i lasom dawniej bezwartościowym, istnieją huty szklane, naprz. nad Zakenen, a często dawne zagęszczenie ludności doprowadziło do płóciennictwa i wogóle tkactwa domowego, którego czasy jednak już minęły. Na równinie ziemię objęło rolnictwo, a nawet w okolicach Lignicy rozwinęło się warzywnictwo, wysyłające towar daleko poza granice Śląska. Poważne źródło dochodu ludność miejscowa w górach posiada w całym szeregu miejsc leczniczych i letnisk, niekiedy bardzo szeroko rozrzuconych; między niemi wieś Schreiberhau w górach Olbrzymich pierwsze zajmuje miejsce.

W wiekach średnich klasztory w Henrykowie ¹⁾ nad Olawą i w Kamieńcu nad Nissą były pierwszemi rozsądnymi osadnictwem niemieckiego. Z tych osad rozwinęły się zczasem miejscowości: Luboń (15000 m.), Bolesław (16 tys. m.), Schönau, Hirschberg (do 20), Nissa (26), Landeshut, Bolkenhain, Waldenburg (17), Żegań (15), Lignica (do 60), Kłodzko (17), Świdnica (30) i bliżej Odry leżąca Głogowa (24).

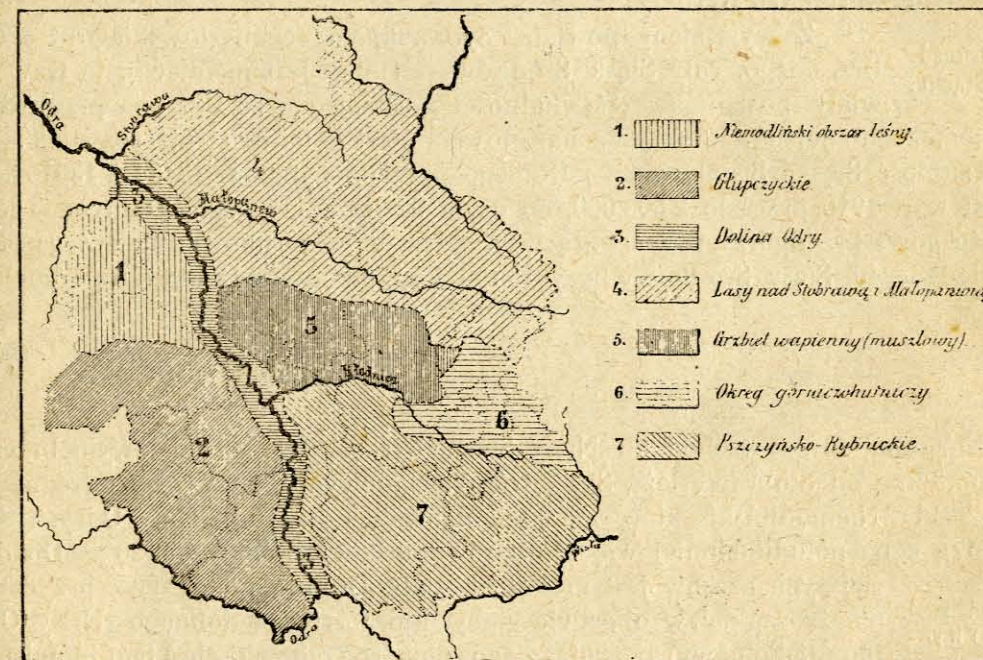
Na prawym brzegu Odry między bagnistą Baryczą a Stobrawą bliżej Odry poziom kraju stopniowo się wznosi i dalej przekracza 150 — 200 m., środkiem płynie Widawa, od niej na północ ciągnie się dalszy ciąg wzgórz Dalkowskich, które tu tworzą „góry” Trzebnickie, inaczej Kocie, dochodzące do 311 m. wyniesienia. Tu w Trzebnicy istniał klasztor cystersów, jak również położony w prostej od niego linii na zachód klasztor w Lubiążu przy samym załamie Odry, naprzeciw ujścia Katzbachy — te dwa klasztory były rozsądnymi osadnictwem niemieckiego na prawym brzegu Odry.

¹⁾ Wpiew zwany Jaworowem.

Na północy nad Baryczą dawniej bagnista okolica obecnie została przeważnie osuszona, a wodę ujęło w stawy. Z większych miejscowości istnieją tu Namysłów i Oleśno.

W samej dolinie Odry istnieje Brzeg ¹⁾ (26000 m.), miejsce przeprawy przez rzekę dla gościńca z Kłodzka do Kalisza. Olawa leży przy ujściu rzeki tegoż nazwiska i przy rozgałęzieniu Odry.

Ponad inne miasta śląskie wyrósł Wrocław. Ten odwieczny gród śląski leży w miejscu ułatwionej przeprawy przez wyspę, która tu była najstarszym jądrem osiadłości; w miejscu, gdzie po lewej stronie dopływ Odry Słęża, a po prawej Widawa pod ostrym kątem zbliżają się do Odry, z dwóch stron zjawiały się klify ziemi, łatwiejsze do obrony. Sama Odra była już w wiekach średnich drogą wielkiego znaczenia, a jej dolina w górę rzeki Wrocławia.



Rys. 147. Podział Śląska Górnego. (Podl. J. Partsch'a).

prowadziła do Bramy Morawskiej i Kotliny Wiedeńskiej, a przed wejściem do Bramy Morawskiej przez przełęcz Jabłonkowską do doliny Wagu i na Węgry. W tym miejscu, gdzie leży Wrocław, mogły przecinać się drogi, idące od przełęczy Kłodzkiej lewym brzegiem Wystruci i od przełęczy Kamieniogórskiej, a wielka pradolina znaczyła możliwy szlak drogowy między sobą a wałem Sudetów przez Lignicę, Zgorzelec na Drezno i Lipsk. Na północ łączność była ułatwiona, gdyż szlak, omijając od zachodu błota Baryczy, szedł na Śrem do Poznania, drugi zaś, przecinając te błota przez brody koło Milcza, szedł przez Pyzdry do Torunia, a wreszcie dość wyraźna grupa wzgórz Trzebnickich była po południowej stronie znakomitą kierunkiem dla szlaku drogowego na Namysłów, skąd drogi się roz

¹⁾ W r. 1675 w Brzegu zmarł ostatni Piast, udzielny książę na Brzegu.

chodziły na Kalisz, Sieradz (Warszawę-Wilno) lub na Częstochowę-Kraków. Te dane geograficzne sprawiły, że już w wieku XIV Wrocław mógł się rozwinąć, znalazłszy się na jednej z odnóg drogi handlu ze wschodem, która podniosła Łwów i Kraków.

W XVIII wieku Wrocław stał się ośrodkiem zamożnej prowincji pruskiej, a dawniejsze dobre strony położenia działały i w XIX wieku z wyjątkiem łączności ku wschodowi, bo tu częściowo granica polityczna kładła tamę (kolej Herbsko-Kielecka dopiero w 1911 r. została uskutecznioma). Wrocław znalazł się pomiędzy węglem ze Śląska a Berlinem oraz na szlaku, prowadzącym z Berlina do Wiednia, Pesztu i Konstantynopola — to tłumaczy wielki rozwój tego starożytnego miasta Piastów i jego stanowisko w szeregu miast Rzeszy niemieckiej — dziś ludność jego dochodzi do pół miliona. Wojna w swoich wynikach pociągnie za sobą wielkie pogorszenie warunków Wrocławia.

Z wyjątkiem powiatu Sycowskiego, Namysłowskiego i części Brzeskiego, cały Śląsk Środkowy i Dolny jest niemiecki; te trzy powiaty posiadają część ludności polskiej, ale że jest ona przeważnie protestancka, to jej uświadomienie narodowe raczej cofało się, niż rozwijało.

Ludność Śląska Środkowego i Dolnego przy powierzchni 13484 i 13610 km² wynosi w r. 1910 przeszło 2.500.000, co czyni 92 na km. kw., na Dolnym — gęsta ludność gór i przedgórzy równoważą lasy, gdyż takie pustkowia, jak Zegańskie, liczy ledwie 40; Śląsk Środkowy liczy 135 na km², na co wpływa i ludny Wrocław.

§ 43. Śląsk Górny.

Na południowy wschód od Nissy Śląskiej (częściowo na jej lewym brzegu) i na południe od Stobrawy leży Śląsk Górny. Na lewym brzegu Odry odróżniamy okręg leśny Niemodliński, który na wschodzie dochodzi do doliny Odry, (patrz rys. 147), a na południu mniej więcej do równoleżnika Leśnicy (50°26'). Do dzisiejszych czasów jest to obszar słabo zaludniony, czego przyczyną należy szukać w ubóstwie gleby, która tylko w dolinach (Nissy, Osobłogi i Scinawy) posiada nieco ziem rodzajnych, ale i tam błotnistość gleby w dawnych czasach często przeszkadzała; naogół są to gleby piaszczyste. Kopaliny pożytecznych żadnych tu niema. Ten kraj był lasem granicznym pomiędzy Śląskiem Środkowym i Górnym, przyczem drogi sudeckie, zmierzające ku Odrze, omijały ten zapadły kąt kraju. Wszystkie miasteczka, nie wyłączając największego z nich Niemodlina, są maleńkie o 2—3 tys. mieszkańców.

Ku południowi gleba się poprawia, a nawet na południe od linii Koziaszyja-Głogówek, od ujścia Birawki już rozpoczyna się zwarta pokrywa glinki nawianej, która zmienia postać kraju najzupełniej: 4% lasu i 89% ziemi pod pługiem charakteryzują tę „najbogatszą w cesarstwie Niemieckiem chłopską krainę”. Najważniejsza miejscowość Głupczyce (przeszło 14 tys.) rozwija się powoli, szybciej przemysłowy Prudnik. Bliżej ku zachodowi leży Nissa na podgórzu (26 tys.), która rozwinęła się dzięki położeniu nad rzeką.

Z północy na południe biegnie tu łamana granica językowa polskiego. (rys. 148), ona przecina Odrę przy ujściu Nissy o 12 km. na wschód

od Brzegu, przesuwając się na wschód od Szurgoszczy i Niemodlina na zachód od Frydlandu przez Białą, Głogówkę i Piotrowice, aby wkońcu, idąc równolegle do Odry, w odległości 4—5 km. przeciąć tę rzekę po raz drugi nieco na zachód od Bogumina.

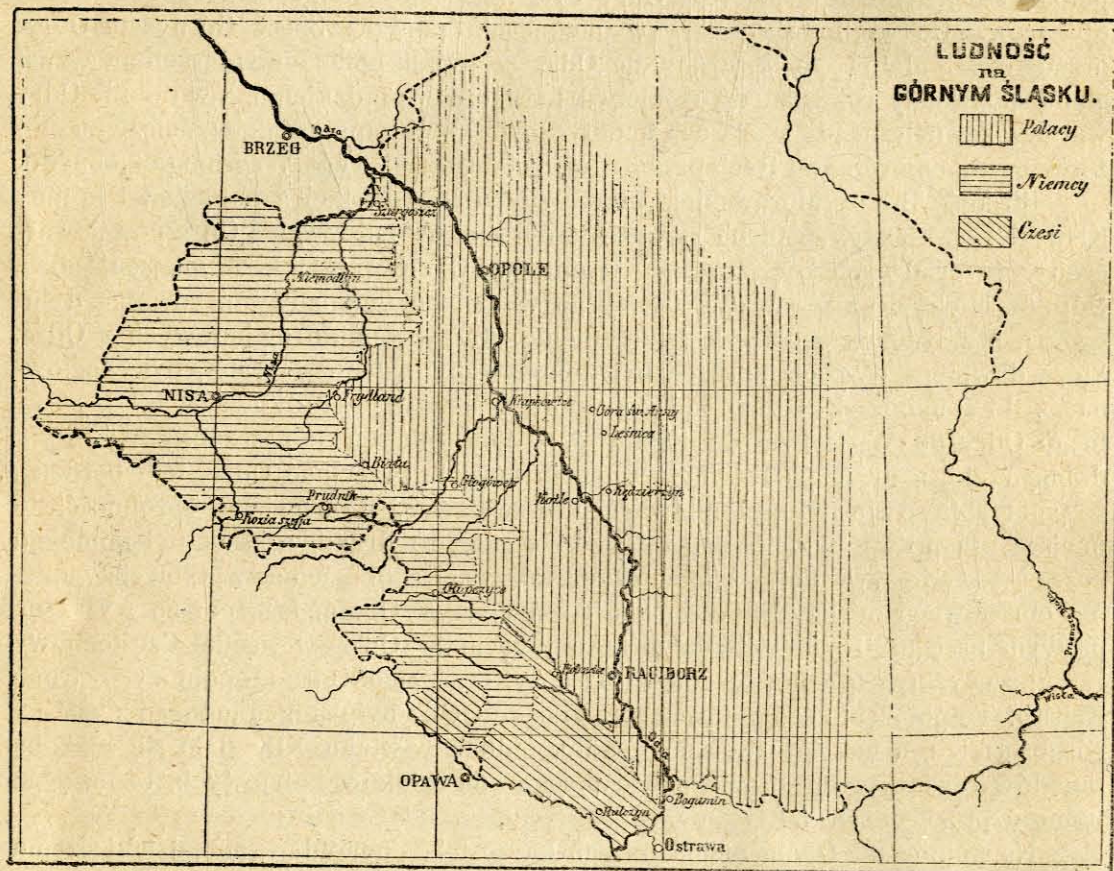
Wąskim pasem po obu stronach Odry ciągnie się jej dolina i miejscowości do niej przyległe: posiadają one odrębne warunki geograficzne tak co do gleby żyznej, chociaż nieraz podległej powodziom, jak i co do ułatwionych stosunków międzyludzkich. Chociaż przemysł górniczy dopiero w XII stuleciu rozwinął się na Śląsku Opolskim, to znaczy, że na zaraniu dziejów bogactwo kopalniane nie mogło wywierać ożywczego wpływu, to jednak i bez tego dolina górnej Odry była miejscem zetknięcia dość rozmaitych obszarów. Od wschodu glina nawiana sięgała poprzez Śląsk Górny do Odry; przedgórza Sudetów po lewej stronie Odry ze swymi polanami w lasach na żyznej glebie pozwalały rozwijać się rolnictwu i osadnictwu ludzkiemu, a w dolinie Odry wpływy zewnętrzne już w czasach neolitycznych są niezaprzeczalne (znalezienie nożów obsydjanowych pod Raciborzem z materiału, właściwego Węgrom północnym).

Bliskość Bramy Morawskiej, przełęcz Jabłonkowskiej a poniekąd i kotliny Kładzkiej sprawiły, że tu na skrzyżowaniu szlaków lądowych z Odrą powstawały grody, przeradzające się czasem w miasta. Opole powstało w miejscu, gdzie Odra wychyla się z obszaru, obfitującego w kamień budulcowy na równinę dyluwialną, a zarazem zawdzięcza swe istnienie skrzyżowaniu dróg lądowych z Odrą, która dawniej, gdy ruch na rzece był dokonywany małymi statkami, była żeglowna aż do Raciborza. Droga lądowa, która szła wzdłuż środkowego biegu Odry od Wrocławia do Krakowa, w tym miejscu opuszczała dolinę rzeki, a idąc po lewym brzegu, tu musiała przecinać Odrę, tem bardziej, że spotykała dwie wyspy, ułatwiające przeprawę i wzmagające obronność; to miejsce przeprawy było tem ważniejsze, że stąd do Krakowa szlak był poniekąd przez przyrodę wytknięty, a mianowicie korzystał z obniżenia w grzbiecie wapienia muszlowego między Strzelcami a Toszkiem. W Opolu, leżącym na wyższym, prawym brzegu, droga z Kładzka-Nissy przecinała Odrę w stronę Częstochowy i Warszawy oraz, obchodząc bagna Baryczy, przecinała Odrę ku północy w stronę Kalisza. To położenie geograficzne sprawiło, że Opole było stolicą jednego z księstw górnośląskich, a chociaż czasem upadło, jednak w wieku XIX stało się siedzibą urzędów regencyjnych oraz węzłem dla sześciu szlaków kolejowych, to też jego ludność przekroczyła 30 tysięcy.

Na północ od Opola nizina odrzańska została uporządkowana, dzięki czemu przy ujściu Stobrawy, Małej Panwi i Nissy istnieją obszerne plantacje wikliny, będące podstawą dla domowego przemysłu koszykarskiego, który żywywa przeszło 1000 ludzi, a jego wartość wytworu ma dochodzić do 1½ miliona marek. O trzy mile na południe od Opola na lewym brzegu Odry, przy ujściu Osobłogi leżą Krapkowice, miejscowość przeszło dwa tysiące mieszkańców licząca. W tym miejscu do rzeki dochodzi od wschodu zakończenie grzbietu złożonego z wapienia muszlowego, przez co okolica posiada dogodny budulec kamienny, a same brzegi Odry odznaczają się urozmaicheniem.

W doskonałym od natury położeniu znajdują się Koźle, gdyż leży nad Odrą w tym miejscu, gdzie schodzą się rozmaite obszary gospodarcze; chociaż leży na

K o ź l e. krawędzi rodzajnego obszaru Głupczyckiego, jednak może go obsługiwać, gdyż szlaki drogowe — dziś koleje — łączyły go z Prudnikiem na zachodzie i Opawą na południu; od wschodu tu podchodzą do Odry okręgi górniczo-fabryczne, od północo-wschodu zaś rolnicze i leśne. Stolica jednego z udzielnych ksiąstewek w średniowieczu, w czasach nowożytnych stała się twierdzą, przez co rozwój gospodarczy uległ skrepowaniu, a wreszcie epoka kolei stworzyła ważny węzeł kolejowy o 7 km. na wschód w Kędzierzynie, a że jednocześnie i stacja przeładunkowa z kolei na Odrę zbyt daleko leży od Koźla, przeto owo miasteczko nie rozwija się i mało co przekracza ponad siedem tysięcy mieszkańców.



Rys. 148.

Nad Odrą, w miejscu, gdzie w wiekach średnich rozpoczynała się żegluga na tej rzece, leży odwieczna siedziba ludzka, Raciborz, w wiekach średnich jedna ze stolic Piastowiczów Śląskich. Kiedy w wieku XIII i XIV Czechy przeprowadziły drogi przez przełęcze sudeckie, wówczas ustalił się szlak do Krakowa, który przecinał Odrę w Raciborzu. Znaczenie Raciborza podniosło się w XIX wieku, ponieważ stare miasteczko znalazło się otoczone wieńcem wiosek przemysłowych, które stopniowo stają się przedmieściami i wytwarzają skupienia do 40 tys. mieszkańców. Rozwój górnictwa w okręgu rybnickim jest

Raciborz.

główną podstawą dla rozwoju Raciborza, gdyż tu ładują węgiel na statki, dochodzące do 150 tonn. W przyszłości przypuszczalny kanał Odra-Dunaj-Wisła miałby wielkie znaczenie i dla Raciborza.

Na prawym brzegu Odry, między Stobrawą a Małopanwią, rozciąga się obszar, wykazujący powierzchnię z utworów lodowcowych dość ubogich w glinę — starsze pokłady bardzo zrzadka się tu trafiają. Koło Lublińca nie są pozbawione znaczenia wychodnie jury brunatnej, która zawiera znane z dobroci rudy żelazne (sferosyderyty); gleba tu niezbyt opłaca wysiłki człowieka i lasów na piaszczystych gruntach utrzymało się dużo. Na powierzchni około 3500 km. kw. jest 54% lasów — rzadki w środku Europy wypadek — a wobec niewielkiego przemysłu i lichej gleby, ludność tu z ledwością przekracza 50 na km. kw., na północ zaś od Toszka wynosi tylko 32! Poza rolnictwem i leśnictwem znajduje tu wyżywienie z ledwością 13—14% zaludnienia. Lasy i liche grunty sprzyjają wielkim posiadłościom: $\frac{3}{5}$ powierzchni należy do skarbu i do kilkunastu magnatów. Najpoważniejszą miejscowością jest stacja węzłowa Kluczborek (dawny Kruczborek), o przeszło 10 tys. mieszkańców. Oleśno (5 tys.) i Lubliniec (3500), na dziale wodnym, w leśnej okolicy powstały na odwiecznej drodze, idącej z Krakowa przez Sławków, Siewierz do Wrocławia.

Między Stobrawą a Małopanwią, kraj jest gospodarczo zacofany, obfitość zaś lasów sprawia, że ludność mieszka przeważnie w domach drewnianych. Nawet architektura kościołów (często drewnianych) jest taka sama jak w Pszczyńskim i Rybnickim to jest jak w całej południowej Małopolsce, na podgórzu i w Beskidzie (rys. 131); to drewniane budownictwo jest do pewnego stopnia odcięte od reszty obszaru swego rozpostarcia przez okrąg przemysłowy.

Na południe od Małopanwi, a na północ od Kłodnicy ciągnie się ze wschodu na zachód pas wapieni muszlowych. Ten słabo wyniesiony grzbiet na zachodzie dochodzi nieco za Odrę, o dwie mile zaś przed Odrą występują bazalty, które sprawiły, że w tym miejscu istnieje wyniosłość najwyższa na całym górnym Śląsku, gdyż dochodzi do 385 m. Jest to góra Św. Anny¹⁾. Klasztor franciszkański, zbudowany na jej szczycie, założony w 1655 r. celem zwalczania reformacji, dziś stanowi punkt, ściągający ludność górnośląską (rys. 30).

Bazalty dają dobry materiał na drogi, a wapień muszlowy — na budulec i służy do wypalania, z czego do 200 tys. tonn wychodzi poza Śląsk.

Gleba na zwietrzalej opoce — analogiczna do krakowskiej rędziny, lub lubelskiej borowiny — znakomicie nadaje się do rolnictwa i nieraz dźwiga na sobie wspaniałe lasy bukowe. Ten grzbiet na południu i południowym zachodzie przykryty jest gliną nawianą, z którą związane jest pewne piętno krajobrazu i żyzność gleby. Sam wierzch grzbietu i jego pochyłości, odwiecznie nadawały się do przeprowadzenia drogi z Krakowa przez Bytom do Opola, a znaczne obniżenie w grzbiecie wapienia muszlowego, koło Toszka ściągnęło tu skrzyżowanie dróg podrzędniejszego znaczenia do Raciborza i Gliwic. Najważniejsza na tym szlaku miejscowość, Strzelce (przeszło 6 tys. mieszk.), należy do bardzo starożytnych, na co wskazuje duży skarb monet rzymskich, odnalezionych pod Błotnicą.

¹⁾ Starożytna jej nazwa — Chelmek

Ta droga do pewnego stopnia rozdziela dwa podobszary: południowo-zachodni rolniczy i obfitujący w kamieniołomy i bardziej lesisty, północno-wschodni. Wogóle na całym grzbiecie wapiennym odsetek lasów nie dochodzi do 20%, a gęstość zaludnienia zbliża się do 100 na km. kw.

Na wschód od rzeczki Dramy (dopływ Kłodnicy), od strony prawej i częściowo koło Gliwic na lewym jej brzegu, po obu stronach Brynicy, stanowiącej granicę państwową i po obu stronach Przemszy Czarnej rozciągnął się obszar górniczo-hutniczy, którego charakter dzisiejszy stworzył człowiek w czasach najnowszych, gdyż na zachód od Brynicy w drugiej połowie XVIII wieku, na wschód zaś od Brynicy dopiero w XIX wieku. Chociaż nie

brak tu dowodów zamieszkania człowieka w czasach dawniejszych (we wsi Siemonia groby typu łuzycznego, a na Grodźcu srebrne wyroby filigranowe—wyraźne wpływy arabskie z IX wieku¹⁾), jednak był to kąt kraju mało zaludniony, zawsze pozostający poza uczęszczanymi szlakami handlowymi.

Na powierzchni 850 kilometrów kw. dzisiaj ogółem tu mieszka przeszło 900 tys. mieszkańców. Wspólną cechą całego obszaru będzie górnictwo węglowe i podrzędniejszego znaczenia rudziane oraz hutnictwo z innymi zakładami fabrycznymi. Jednakże zależnie od stosunków państwowych te dwie części, rozdzielone Brynicą, posiadają fizjonomję dość odrębną, co się daje wytłumaczyć nie tyle znacznie większym uposażeniem od natury, ile dawnością rozwoju przemysłowego i górniczego. Dawniejsza część pruska da się wytknąć jako trójkąt, którego wierzchołki stanowią Gliwice, Tarnowskie Góry i Mysłowice, tu na przestrzeni 602 km. kw. mieszkało przed wojną koło 680 tys. ludności. Już oddawna Kłodnicę uszlachetniono, jednakże tylko nieznaczne berlinki mogą po niej chodzić, cały zaś ruch fabryczny jest obsługiwany przez koleje, których sieć doszła do niesłychanej gęstości. W r. 1910 pracowało w przemyśle węglowym koło 100 tys. górników²⁾, przeszło 12 tys. na rudach cynkowych i przeszło 1000 na rudach żelaznych, w hutnictwie żelaznym i w przemyśle, z niem związanym przeszło 40 tys., w hutnictwie zaś cynkowym 11–12 tys. — razem 190 tys., co od roku 1902 oznaczało 18% przyrostu—a że przyrost naturalny mógł ledwie część tego pokryć, więc i sąsiednie powiaty Górnego Śląska w okręgu przemysłowym znajdują ujście dla nadmiaru swej ludności.

Obszar przemysłowy, przemieniając dawniejsze wioski w nagromadzenia mrowianych domostw, stracił dawniejszą fizjonomję. Kultura rzeczowa stopniowo lecz stale bez przerwy święci tu swoje zdobycze. Jednakże są to zdobycze niejednokrotnie pozorne, gdyż 1) dobrobyt wcale nie sięga głęboko, odwrotnie wynagrodzenia robotników są tego rodzaju, że górnik i hutnik przy stałym popieraniu Niemców a tępieniu Polaków masami uciekał stąd nad Ren lub do Francji, a natomiast na ich miejsce nachodziły nowe fale Ślązaków lub nawet robotników z Austrii aż do Rusinów włącznie, przez co ludność miejscowa nie zrasza się ze swoim przemysłem, a tylko stanowi odrębny świat od przemysłowców, 2) ce-

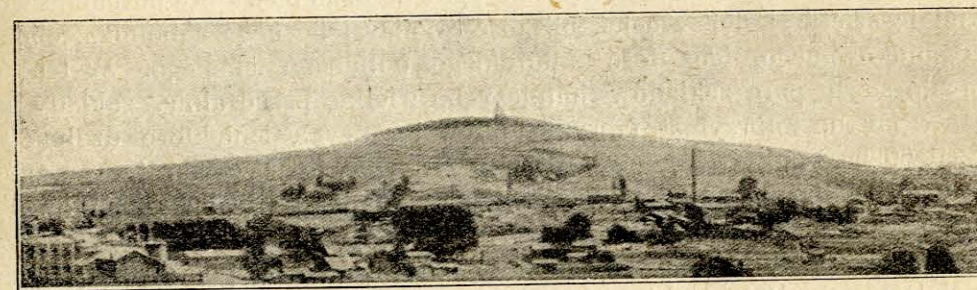
¹⁾ Znaleźiska z Siemoni i Grodźca znajdują się w muzeum Tow. Krajoznawczego w Dąbrowie. Odnosne prace Sekcji Zagłębskiej Polskiego Tow. Kr. drukiem jeszcze nie ogłaszane.

²⁾ E. Kaspari. Rozmieszczenie geograficzne górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego (Ekonomista. 1911).

lowo usuwane cechy polskości nie pozwalały niemieckiej kulturze zagnieździć się na Górnym Śląsku ze wszystkimi objawami: jest to tylko kultura rzeczowa, poza zewnętrznym porządkiem zalet kultury niemieckiej posiadająca niewiele.

Ziemia należy bądź do magnatów, bądź do Tow. akcyjnych, a nieliczni włościanie, którzy nie wyzbyli się ziem, z bogactwami się szybciej, niż podnieśli kulturalnie. Stając się mieszczanami, w znacznej części zniemczyli się i dzisiaj naogół cała zamożniejsza część ludności jest niemiecka z języka, chociaż dość rzadko z pochodzenia.

W tym zakątku Górnego Śląska rozwinął się potężny przemysł, oparty na bogactwie górniczym. Górnictwo węglowe z roku na rok potężnie się rozwija i doszło do czterdziestu kilku mil. tonn rocznego wydobycia, a to się stało podstawą do potężnego przemysłu hutniczo-żelaznego, który musi nawet z zewnątrz dowozić bogatsze rudy żelazne. Huty cynkowe i przemysł chemiczny uzupełniają to wielkie mrowisko przemysłowe, w którym wioski porożrastały się z amerykańską żywiolowością, często pozlewały się i wytworzyły szereg miejscowości przemysłowych jak Hutę Królewską, dochodzącą do 80 tys. ludności, Zabrze (które w czasie ostatniej wojny chciano przechrzcić na „Hindenburg”) do 70, sta-



Rys. 149. Góra Św. Doroty na Grodźcu. Najwyższy punkt w Zagłębiu węglowym 382 metry nad poz. morza.

rożytny Bytom, wszelkich cech dawności pozbawiony, do 75, Gliwice do 73, Hutę Laurę 16, Mysłowice 20 z ich ośrodkiem zarządu górniczego w Katowicach, które przekraczają 50 tys. mieszkańców.

§ 44. Zagłębie Dąbrowskie. Pszczyna. Cieszyn.

Na wschód od rzeczki Brynicy leży bezpośrednio dalszy ciąg zagłębia węglowego w obrębie dawnego Królestwa Polskiego, czyli t. zw. Zagłębie Dąbrowskie. Tu powierzchnia przedstawia najpierw garb między Brynicą a Przemszą Czarą, z górą Ś-tej Doroty (do 382 m. nad poz. morza), dalej kotlinę tej rzeki, tworzącą pozorny wyłom pod Będzinem i grzbiet na wschód od Przemszy Czarnej, dochodzący w Gołonogu do 334 m. nad poz. morza, stąd stopniowo i nieznacznie opada ku wschodowi.

Węgiel, który próbowano wydobywać w r. 1787, naprawdę stał się przedmiotem górnictwa w ostatnich latach XVIII wieku za t. zw. czasów pruskich. Już za Księstwa Warszawskiego zakładano huty cynkowe celem zużytkowania węgla

na miejscu, gdyż—jak wiadomo—przy procesach hutniczych więcej wagowo się zużywa węgla niż rudy cynkowej a później Bank Polski pomyślał o hutnictwie żelazem. Dopiero doprowadzenie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej do Zagłębia (1846) pozwoliło więcej węgla wydobywać, a później stopniowe wyniszczanie lasów, szczególnie w Królestwie, dokonywane po powstaniu 1863 roku, kiedy zachwiana większa własność ziemską ratowała się, sprzedając lasy, zagęszczenie ludności, wzrost fabryk Łodzi i Warszawy, pozwoliły rozwinąć się górnictwu węglowemu. Pomocną się też okazała „wola górnicza”, oddzielająca prawo do wnętrza od prawa własności do powierzchni od roku 1870 w stosunku do węgla, ołowiu i cynku, od 1892 r.—i żelaza. Jednym z czynników najpoważniejszych okazało się zwiększone zażądanie węgla dla kolei. Te przyczyny stale działają i do dnia dzisiejszego, to też przed wojną wydobycie węgla przekroczyło 7 milionów tonn.

Kiedy po r. 1877 polityka celna państwa rosyjskiego weszła wyraźnie na drogę protekcyjną, to niektóre zakłady przemysłowe niemieckie, z obawy utraty rynków zbytu w tym państwie, przenosiły się z Niemiec do Rosji, lub budowały filje w obrębie państwa rosyjskiego, a niektóre z nich zechciały to robić możliwie blisko granicy pruskiej i wybór padł na Zagłębie, które posiadało wówczas wielkie zalety: kolej, węgiel, bliskość granicy i liczny robotnik, chociaż niewykwalifikowanego, lecz dość kulturalnego, potulnego i taniego. W ten sposób zjawilo się tu parę zakładów hutniczych, wielkie przedsiębiorstwa mechaniczne, jak np. olbrzymia fabryka kotłów parowych i niektóre drobniejsze. Już przed 60 laty powstała cementownia w Groźcu, a więc wkrótce po zaprowadzeniu tej fabrykacji na zachodzie, długi czas jedna z dwóch cementowni na całe Królestwo Polskie.

Wszystkie te zakłady ściągały ludność robotniczą, szczególnie po wykończeniu kolei Dęblińsko-Dąbrowskiej w r. 1886 z Kieleckiego, podlegały wahaniom rynku, ale naogół wszystkie się rozrastały, i oto na powierzchni, mało co przewyższającej 260 km. kw., ludność dochodziła przed wojną zapewne do 220 tysięcy.

Dawniejszy wygląd okolicy zmienił się, jedyne miasteczko murowane, Będzin, przed 40 laty mało co przekraczało 5 tys. mieszkańców, przed wojną przekroczyło 30! Czeladź i Modrzejów, które i dziś w podziw wprawiają resztkami budownictwa drzewnego, tak dziwnie bliskiego podhalskiemu, przetwarzają się powoli we współczesne bezstylowe nagromadzenie domów murowanych. Dawniejsze sadyby, tak wyraźnie położone do słońca (Czeladź, Grodziec, Będzin, częściowo Gołonóg) rozlały się we wszystkich kierunkach. Nad samą granicą leżący Sosnowiec, który rozrósł się dzięki stacji kolei i komorze celnej, stopniowo wchłania sąsiednie miejscowości i przekracza podobno 80 tys. mieszkańców. Jak potwór potężnymi mackami wyciąga się owo miasto, europejskich jednak cech nie posiadające, wzdłuż kolei ku Będzinowi. Ten stary gród ze swym zamkiem rozłożył się nad Przemszą Czarną w miejscu przeprawy i w punkcie panującym nad drogami, wzdłuż rzeki idącymi, jednak trzymającymi się nieco zdala od koryta, aby uniknąć bagien rzecznych.

Będzin był tu zamkiem granicznym i miejscem nieraz ważnych spotkań dyplomatycznych, gdyż tędy prowadziła droga do Raciborza,

owego węzła dróg śląskich. Dzisiejszy Będzin swymi zakładami fabrycznymi zaczyna zlewać się z Dąbrową Górniczą, która 30 tys. mieszkańców dochodzi i czasami zleje się z ludną wsią górniczą Zagórzem.

Oprócz tych miejscowości jeszcze na zachód od kolei (tu trzymającej się doliny Przemszy) istnieją cztery ważniejsze ogniska przemysłu węglowego i kilka na wschód od toru kolejowego.

W samym Zagłębiu ludność jest dość jednolicie polska, poza domieszką Żydów, jakoby 16% dochodzącą, inne domieszki, chociaż wysoce uprzywilejowane, nie były liczne. Jednakże ci obcokrajowcy Francuzi, przedstawiciele kapitału, głównie ciągnącego odsetki z górnictwa, lub Niemcy, liczebnie nie posiadają znaczenia, zarówno jak przed wojną Rosjanie — urzędnicy, wywierali gospodarczo i społecznie na stosunki żywiołu miejscowego nieraz wpływ przyniatający. Zależnie od zbyt wielu gospodarzy w tym zakątku kraju, nawet kultura rzeczowa była tu w zarodku, drogi przed wojną nie odpowiadały nawet częściowo krzyżącym potrzebom, zdumiewająco mała liczba gmachów państwowych i wogóle publicznych szła ręką w rękę z ciasnotą mieszkań robotniczych, a brak zieloności i miejsc spacerowych idzie w parze z małą oświatą i uspołecznieniem szeroki warstw ludności.

Jest to zakątek podobny do Łodzi z temi stronami gospodarki przemysłowo-kapitalistycznej, a brakiem stron dodatnich, ale bodaj jeszcze ustępujący Łodzi, gdyż mało urabia żywioł robotniczy, który tu najczęściej krócej pracuje, aby wrócić na wieś. Wobec tego, ciągły rozrost przemysłu, łącznie z celowym protegowaniem obcokrajowców utrudnia zasiedzenie się żywiołu robotniczego i wogóle technicznego, bez czego nie może być mowy o kulturalnem podniesieniu rzeszy robotniczych, a w każdym razie zasiedziały żywioł fabryczny stanowi odsetek zbyt nikły, aby dostarczać sił krajowych, w drugim lub trzecim pokoleniu w przemyśle pracujących.

Węzłowa stacja Zabkowice, jak również stacje kolei Wiedeńskiej, na północ od Zagłębia leżące: Łazy, Zawiercie z potężnym przemysłem włóknistym i Myszków, są miejscowościami fabrycznymi.

Trzy mile na północ od Będzina przez Czarną Przemszę istniała odwieczna przeprawa, gdyż z tą rzeczką krzyżował się już w XII wieku gościniec, z Krakowa przez Sławków zmierzający do Opola. Kaplica romańska na cmentarzu w Siewierzu świadczy o jego dawności, a zwaliska zamku, panującego niegdyś nad przeprawą przez błotnistą dolinę rzeczną, przypominają średniowiecze, kiedy to potężny kardynał Oleśnicki nabywał ksiąstewko Siewierskie dla biskupstwa Krakowskiego.

Na południo-wschodzie Śląska Pruskiego ciągnie się Pszczyńskie i Rybnickie — równina pagórkowata; za jej granice można uznać Kłodnicę, Odrę, Wisłę i dolną Przemszę. Dział wodny Olszy i Wisły, zaledwie 258 m. nad poz. morza wzniesiony, nie stanowi urozmaicenia w krajobrazie, tem bardziej, że część kraju, wysyłająca swe wody do Przemszy—Wisły, nigdzie nie dochodzi do 360 m. nad poz. morza, część zaś nadodrzańska jest niższa i równiejsza. Najstarożytniejsze drogi, sięgające XIII stulecia, a mianowicie

Pszczyzna
i Rybnik.

cie szlak, idący od Opola (przez Toszek i Pyskowice), w Gliwicach rozwidła się na dział wodny odrzańsko-wiślański 1) do Pszczyny i Bielska, oraz 2) na Mikołów, Bieruń po lewej stronie rzeczki Gostynki do Oświęcimia i Krakowa. Jest to szlak (patrz rys. 116), który najdawniej łączył Wielkopolskę przez Opole z Krakowem, a wczesną wiosną 1241 r. poprowadził hordy najeźdźców pod Lignicę.

Względnie suchsze miejsca na dział wodnym, jednak nie pozbawione stawów, ściągnęły ku sobie ruch i w kierunku poprzecznym, a mianowicie od Bytomia (Będzina, Częstochowy, z głębi Polski) do Bogumina i na Morawy — tu na przecięciu ze szlakiem Raciborz-Rybnik-Pszczyna wyrosło miasteczko Żory (4—5 tys.).

Na wschodzie od działu wodnego dorzecze Wisły w tych okolicach posiada wody wolno płynące, które niegdyś były szeregiem bagien, np. Gostynia i Pszczynka, w wiekach średnich przemieniły się w szereg stawów rybnych i miejsce przepływu przez tę ostatnią rzeczke stało się siedzibą książęcą.

Mnóstwo z tych stawów do czasów dzisiejszych przetrwało, prowadząc doskonałe gospodarstwo rybne, część zaś osuszona dała znakomite rozległe łąki lub pola. Na południe od Pszczyny położone Goczałkowice od r. 1858 stały się miejscem leczniczym dzięki swej solance. Te błotniste okolice przerywały sobą potężne lasy, które i dziś przetrwały, stanowiąc 36% powierzchni w Pszczyńskim i Rybnickim.

W dorzeczu Odry starsze pokłady wychodzą na powierzchnię, tworząc szereg wzgórz (koło Pszowa 311 m.), które dzielą wody Olszy od wód Rybniczanki i Rudy. Tu znowu występuje górnictwo, wprawdzie jeszcze nieznaczne, gdyż kopalenki węgla dość liczne nie posiadają szybów głębokich, ale tu człowiek już poważnie bada wnętrze ziemi. W wiosce Paruszowice, nieco na wschód od Rybnika, głęboki otwór świdrowy po raz pierwszy na kuli ziemskiej przekroczył dwa tys. metrów. Również poważne badania, a nawet i zaczątki w przyszłości wielkiego górnictwa węglowego zjawiają się koło Pszczyny. Naogół chociaż gleby są nieszczególnie, sporo roli odbierają stawy i lasy, jednak ludność tu jest gęsta, bo przekracza 90 na km². Większych miast lub miasteczek tu nie ma wcale.

Śląsk Górny, od wieków oderwany od Polski, przetrzymał ludność rdzennie polską, która nawet wchłonęła w siebie nieliczne osadnictwo niemieckie z XIII i XIV wieku. Kiedy jednak żywioł polski doszczętnie zaginął na Śląsku Dolnym, a w Środkowym — resztki ludności, mówiącej po polsku, wymierały w wieku XIX i tylko w powiecie Namysłowskim, Sycowskim i Brzeskim częściowo polskość pozostała, tu zwarta ludność polska przetrwała, stanowiąc nieraz w poszczególnych powiatach przeszło 90% zaludnienia, zachodnia jednak granica językowa, idąca po lewym brzegu Odry, cofnęła się w porównaniu ze stanem polskości z przed paruset laty.

Na lewym brzegu Odry w Głupeckim granica językowa czesko-polska idzie od Baborowa, przez Piotrowice, kierując się 5 km. na zachód od Bogumina. Tu w okolicach Opawy, już do dawnego Śląska Austriackiego należącej, i Hulczyna mieszka w mieszaninie z Polakami i Niemcami 60—70 tys. ludności czesko-morawskiej.

Granica językowa odcina 11500 km. powierzchni, gdzie ludność polska zamieszkuje zwartą masą, jednakże miasta i ogniska przemysłowe nie noszą cech polskości. Jest to zgodne ze strukturą społeczną, a mianowicie, że żywioł polski stanowi tu ludność najbiedniejszą, co nie tylko miast dotyczy, ale i na wsi daje się stwierdzić. Miejskowa szlachta, czasem nosząca polskie lub tylko z niemiecką przekręcane nazwiska, po wojnie trzydziestoletniej łatwo zniemczyła się.

Cechą charakterystyczną tych okolic są potężne latifundja, które cały wpływ społeczny zogniskowały w rękach nielicznej gromadki magnatów. Jeżeli na całym Górnym Śląsku przy powierzchni 13225 km. kw. 52% powierzchni należy do większej własności, to ten odsetek na prawym polskim brzegu dochodzi do 57%, a przeszło trzecia część kraju (4705 km. kw.) należy do 54 posiadaczy, z których najmniejszy, najuboższy posiada przeszło 130 włók ziemi. Przeszło czwarta część Górnego Śląska należy do 7 posiadaczy¹⁾. Te fortuny w ręku ludzi zupełnie obcych, murem chińskim odgradzonych od ludności polskiej włościańskiej, sprzyjały wytworzeniu stosunków prawie irlandzkich. Reformy Latifundja. agrarne w Prusach z lat 1807 i 1811 były przez magnatów górnośląskich wstrzymane, aż wreszcie w r. 1827 tak zmienione, że ta krzywda chłopska poruszyła opinię w Prusach. I rok 1848, zakończający uwłaszczenie ludności wiejskiej, przyniósł tę reformę w wykrzywionej postaci z daleko mniejszym dla włościan pożytkiem, niż się to działo w niemieckich prowincjach Prus. Skutkiem tego ludność polska — to ludność bezrolna lub małorolna, z nieznacznym odsetkiem zamożniejszych włościan.

Wszystko, co wyżej od ludu wiejskiego stało się zamożnością, oświatą, czy też stanowiskiem społecznym — to Niemcy lub zniemczeni Ślązacy. Położenie ludu pogarsza się jeszcze przez stosunki posiadania ziemi. Niedosć, że jest to kraj latifundjów, ale tu w liczbie posiadaczy ziemi ogniwa średnie odgrywają wprost nikłą rolę, natomiast 15% powierzchni (198 tys. hektarów) należy do 132 tys. właścicieli, którzy tworzą przypuszczalnie 30% zaludnienia — ludność małorolną, zmuszoną do wyszukiwania robot dodatkowych. Za ledwie 26% powierzchni należy do 80 tys. włościańskich gospodarstw samodzielnych (5—20 hektarów) — z tego jednak bardzo poważna część w niemieckiej, zachodniej części Głupeckiego.

Polskość jest więc tu przedstawicielką małorolnych, bezrolnych i z nich powstających robotników fabrycznych, oraz kopalnianych z tem zastrzeżeniem, że zwartą masą zajmują tylko miejsca od dołu drabiny społecznej. Inteligencja polska, niesłychanie nieliczna i przeważnie z Poznańskiego przybyła, nie odgrywa tej roli, jaka powinna przypadać w udziale przedstawicielom rdzennej, 1.500.000 wynoszącej ludności. Duchowieństwo, pochodzące z ludu, tylko częściowo szło z ludem, nacisk od góry wywoływał nieraz działalność sprzeczną z interesami ludu. W ostatnich latach 20—30 zaczyna się też wytwarzać i stan trzeci, ale ten nie posiada tego wyrobienia, co w Poznańskim, ani też nie przejmuje kultury po rzeszy szlacheckiej, bo szlachty polskiej naokół siebie nie spotyka.

¹⁾ A mianowicie rząd posiada 852 km., dalej idą książęta na Ujeździe, Pszczynie, Raciborzu, Stolberg-Wernigrode, Hohenlohe-Ingelfingen (z Koszęcina) i najuboższy z nich Donnersmarck w Neudecku z 220 km. kw.

Od dolnego biegu Olszy do załamu górnej Wisły, w miejscu gdzie rzeka zmienia kierunek z północnego na wschodni, ciągnie się pas niższy, w którym dział wodny między dorzeciami Wisły i Odry dochodzi do 261 m. nad poziom morza. Na południe od tej zapadłości rozpościera się podgórze Karpat, właściwiej Beskidu, a dalej i okolice górskie. Część dorzecza Ostrawicy, dorzecze Olszy, górnej Wisły i lewa część dorzecza Białki stanowią ks. Cieszyński. Część północna, dość słabo pagórkowata, posiada wyniesienie mało co nad 200 m., a jeżeli dawniej najniższe miejsca posiadały mniejsze znaczenie z powodu mokradeł, to dzisiaj jest to bogata kraina węglowa, która na 98 km. kw. koło Ostrawy i Karwiny potrafiła zgromadzić 140 tys. mieszkańców, co wynosi potężną gęstość 1400 na km. kw., na podgórzu waha się od 220 do 260, w górach zaś, które tu wznoszą się od 800—1000 m., zaludnienie rzadnie, np. w okolicach góry Baraniej, do 20—25 na km. kw.¹⁾

Ukształtowanie powierzchni i związane z tem warunki życia i pracy wytworzyły kilka typów ludowych, a więc odróżniają Łachów na falistych równinach przedgórskich, Wałachów w miejscowościach wyższych aż poza 400 metrów i Górali w dolinach górskich, najwyżej położonych.

Cieszyńskie na północo-zachodzie sięga od ujścia Olszy do Odry, zajmuje więc wyjątkowe świetne położenie na zbiegu szlaków, idących przez Bramę Morawską i przez przełęcz Jabłonkowską. Kiedy równina właściwej Bramy Morawskiej była często zbyt wilgotna, to ruch musiał się przenosić na przedgórze, przez co okolice nadodrzańskie kierowały się albo przez Karniów (Jägerndorf), Opawę i Świniów do Przerowa albo z Karniowa, skracając drogę, opuszczały się prawdziwie górskim wąwozem ku Olomuńcowi. Ta droga, już w wiekach średnich wytworzona, obecnie posiada i tor kolei żelaznej.

Z nad górnej Wisły — z Krakowskiego, chociaż częściej — szczególnie latem — używano dalszego szlaku przez Raciborz (jak Sobieski w r. 1683), jednak niekiedy skracano drogę w ten sposób, że przybliżano się ku Beskidowi, omijając nizinę, a wchodząc na podgórze Beskidu (patrz rys. 4), trzymano się dość stale poziomemu 330—370 m. nad poziom morza, a w ten sposób od Frydka (Mistka) nad Ostrowicą ta droga szła przez Cieszyn, gdzie przecinała Olszę, przez Skoczów, gdzie krzyżowała się górną Wisłą do Bielska-Białej na przecięciu z Białką, aby dalej podążać na wschód.

Każda z dolin górskich prowadziła w głąb gór, jednak ponieważ Olsza prowadzi na przełęcz Jabłonkowską (550 m.) i dalej doliną Kisuczy do Wagu, skutkiem czego tą doliną szedł handel odwieczny, to skrzyżowania z drogą, idącą wzdłuż podgórza, wytworzyły szereg miejscowości, zależnie od wielkości i znaczenia przecinanej doliny: najznacniejszym musiał być Cieszyn w dolinie Olszy. Dalej — niedaleko przed przełęczą — powstało miasteczko Jabłonków o bardzo ruchliwej ludności handlowej. Oprócz $\frac{2}{3}$ ludności polskiej, mieszka tu jeszcze pewna ilość Czechów, a najmniejszy odsetek ludności — Niemcy, posiadający tu wszelkie przywileje przy pozorach równouprawnienia.

Łatwość przedostania się przez wał beskidowy sprawiła, że stosunki między-ludzkie przez przełęcz Jabłonkowską przyłączały do Śląska dorzecze Kisuczy —

dopływu Wagu, które stanowi okrag Czadecki. Stosunki polityczne zawsze łączyły ten okrag ze Śląskiem i tylko słabość rozrodzonych Piastowiczów śląskich wobec potęgi państwa węgierskiego była przyczyną, że książęta na Cieszynie stopniowo tracili Czadeckie, a dopiero w początku wieku XVIII ostatecznie dorzecze Wagu zostało złane z koroną św. Stefana.

Ze te stosunki przez przełęcz Jabłonkowską istniały odwiecznie, tego również dowodzi język ludności w Czadeckiem, a mianowicie dwanaście wsi oraz główne miasteczko Czacza mówią językiem polskim o narzeczu śląskim, a tylko najbardziej na wschód wysunięta wieś Skalite używa narzecza małopolskiego, co jest następstwem połączenia przez Zwardów i dolinę górnej Soły z Małopolską.

Na 407 km. kw. Czadeckie posiada zaludnienia 33 tys., w czym Polacy przekraczają 90%.

W Cieszyńskim wśród ludności polskiej, zajmującej przeważnie wieś, większość stanowią ewangelicy.

Na stosunki społeczne, polityczne i narodowościowe przynosiący wpływ wywiera istnienie t. zw. kamery arcyksiążęcej — tak się nazywa zarząd dóbr, obecnie będących w posiadaniu jednego z arcyksiążąt, który, po zmiennej losów kolei, dziedziczy dobra, które dawniej były własnością Piastowiczów cieszyńskich. Dobra te, wynoszące poważną część kraju, z mnóstwem fabryk i lasów, utrzymują w zależności od siebie całe mnóstwo dzierżawców, oficjalistów i robotników, a pośrednio ta zależność odbija się na stosunkach handlowych i przedstawicielach pracy wyzwolonej.

Jeżeli księstwo Cieszyńskie posiada fizjonomję odrębną od sąsiedniej części Małopolski, pochodzi to nie z warunków fizjograficznych, gdyż te ciągną się dalej na wschód, bardzo stopniowym ulegając zmianom, ale położeniu na załame pasa górskiego Sudecko-Karpackiego u wylotu Bramy Morawskiej i doliny Olszy oraz zawdzięcza przyczynom dziejowym, z tem położeniem związanym. Nade wszystko oderwanie Śląska od ziem polskich jeszcze w wiekach średnich i silny dopływ ludności niemieckiej, która — chociaż w końcu XIII wieku już przeważnie tu zakończyła swój zalew na wsi — jednak w XIV wieku Bielsko-Białą. jeszcze dokończyła swego usadowienia się po miastach, zaważyły najwięcej. Z tamtych czasów pochodzi niemieckie miasto fabryczne Bielsko z odpowiednikiem Białą (10 tys. mieszkańców) po prawej stronie rzeki Białki. Pierwsze z nich dzięki opiece książąt śląskich zachowało swoją niemieckość, a w XIX w. nawet i za mostem leżącą Białą w czasach centralizmu wiedeńskiego potrafiło znacznie zniemczyć, wówczas, gdy osadnictwo niemieckie dalej na wschód posunięte, wsiątko stopniowo w polskie otoczenie.

Na przełomie XV i XVI wieku już Kraków był miastem polskim, a po natężonym osadnictwie w w. XIV, które jak wiadomo tylko w pewnej części było niemieckie, a przeważnie było reformą wewnętrzną stosunków agrarnych, pod bodźcem osadnictwa niemieckiego dokonana, pozostała dwoista organizacja wsi — dwór i włościanstwo oraz najczęściej jej postać zewnętrzna¹⁾. Jak po ustąpieniu wysokiej fali pozostają w zagłębieniu nieliczne stawy, tak po fali osadnictwa nie-

¹⁾ M. Jarosz. Śląsk Cieszyński. 1909.

F. Popiolek. Dzieje Śląska Austriackiego. 1914

¹⁾ L. Sawicki, Rozmieszczenie ludności w Karpatach zachodnich. 1910.

mieckiego pozostały tu i owdzie nazwy niemieckie wiosek tak obfite, np. w dolinie Nowotarskiej, a nawet i niemiecka ludność miast w Cieszynie, Bielsku i Białej.

Północ Cieszyńskiego obejmuje część wielkiego zagłębia węglowego śląsko-polsko-morawskiego, które od południowych górskich okolic różni się niesłychanie. Okolice węglowe z kopalniami koło Karwiny, huty żelazne w Witkowicach i inne zakłady przemysłowe, zwykle grupujące się koło węgla, ściągają ludność robotniczą z przeludnionego Beskidu i przypominają tak swoim krajobrazem jak i stosunkami społecznymi okrąg przemysłowy Katowicki lub Dąbrowski.

Na południe od Zagłębia Dąbrowskiego, a na wschód od dolnej Przemszy, rozciąga się do Wisły południowy stok wyżyny środkowo-polskiej, który w swojej części zachodniej jest dalszym ciągiem zagłębia węglowego na Śląsku pruskim i w Królestwie. Ten szmat ziemi należał do państwa austriackiego—tam później zaczęto wydobywać węgiel. Dziś, gdy poszukiwania węgla zostały uwieńczone pomyslnym wynikiem, wiadomo, że tu węgiel, w warunkach umożliwiających przemysł górniczy, ciągnie aż do podgórze. Po lewej stronie Wisły i nawet poważnie na wschód rozpoczyna się wzmacniać wydobycie węgla w b. zaborze austriackim, gdzie najważniejszą miejscowością jest Jaworzno. Miasteczko powiatowe, Chrzanów (13 tys. mieszkańców) zaczyna nabierać charakteru miejscowości przemysłowej, tak samo jak Trzebinia, Szczakowa i Siersza Wodna. Przy gęstości zaludnienia do 130 mieszk. na km. kw., odsetek ludności żydowskiej wynosi tyle, co przeciętnie dla zaboru austriackiego — przeszło 10%. Poza Chrzanowem, gdzie ludność żydowska się skupia, jest to jedna z rdzennych okolic polskich, gdyż Niemcy znikomą stanowią domieszczę.

X. POMORZE GDAŃSKIE.

§ 45. Wyżyna Pomorska.

Na północ od wielkiej doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, a na zachód od doliny Wisły, leży wyżyna Pomorska, dochodząc na zachodzie do Odry, a na północy Bałtyku sięgając. Chociaż w XII stuleciu politycznie należała do Polski w całości, jednak w zmiennej losów kolei tylko wschodnia część wyżyny była związana z Polską, a mianowicie ostatecznie od pokoju Toruńskiego w r. 1466 do pierwszego rozbioru Polski, co było spowodowane wpływem Wisły, łączącej w jedną całość ziemie, nad nią leżące.

Wyżyna Pomorska powoli się rozpląszcza i dochodząc do otaczających ją dolin, urywa się pod postacią dość wyraźnej krawędzi. Nad Notecią i dolną Brdą ta krawędź waha się od 80 do 100 metr. nad poz. morza i posiada postaci łagodne. Od ujścia Brdy nad doliną Wisły, jak wiadomo, geologicznie młodszą w tym miejscu od wielkiej doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, krawędź wyżyny jest wyraźniejsza i przeważnie posiada 90 m. wyniesienia nad poz. morza (rys. 74); jednak tu poziom wód Wisły znacznie się obniża, a przeto te względne różnice sprawiają, że krajobraz, oglądany od strony rzeki, sprawia wrażenie górskiego. Najwyższe wyniosłości istnieją na północnym wschodzie, gdzie zwały moreny czołowej nagromadziły się do 331 m., a że bliskość morza sprawia tu znaczne różnice poziomów, przeto krajobraz pomimo zaokrąglonych grzbietów i kopciastych pagórów, posiada wyraźne cechy górskie w dolinach rzecznych, gdzie znaczny spadek wody wytwarza strome zbocza dolin¹⁾.

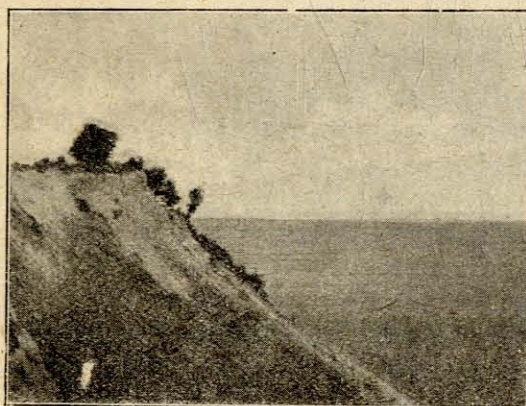
Na północy od ujścia Wisły tak samo nad „małym” morzem, t. j. zatoką Gdańską, jak i nad „wielkim” wyżyna niejednokrotnie podchodzi wprost do morza; nad zatoką Gdańską tworząc w kilku miejscach malownicze urwiska, nad Bałtykiem zaś przeważnie podchodząc równomiernie rozpląszczoną równiną, gdzie często bardzo płaskie wybrzeże przyrasta przez piaszczyste ławy i dawniejsze zalewy, przechodzące zczasem w moczary nadbrzeżne.

¹⁾ «Ziemia». 1911. Zbiorowy numer Kaszubom poświęcony.

Najwyższe miejscowości w dorzeczu górnej Raduni i Wieżycy jak i na południe od nich leżące dorzecza górnej Wrdy i Brdy są pokryte zwałami piaszczystymi — są to do dziś dnia okolice leśne (t. zw. góry Szymbarskie i puszcza Tucholska), reszta zaś wyżyny do koła tych miejsc nierodnorodnych posiada krajobraz moreny dennej, który najczęściej idzie ręką w rękę z żyznością gleby.

Mnóstwo jezior wśród lasów od czasów najdawniejszych pozwalało ludności żywić się z rybołówstwa, jednakże nieco gęstsza ludność ¹⁾ była związana z krawędzią wyżyny, przyległą do Wisły, a jednocześnie, jak to znaleziska archeologiczne ²⁾ stwierdzają, ludność posuwała się w górę rzek Brdy i Wdy. W XIII wieku Niemcy usadowili się na prawym brzegu dolnej Wisły, a w początku XIV wieku i na lewym, jednakże już wprawdzie klasztory niemieckie były rozsądnymi osadnictwa niemieckiego.

Jeżeli na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce ziemie żyzne, jako najdawniej osiadłe, utrzymały się przy Polakach, to na wyżynie Pomorskiej Polacy utrzymali się w okolicach leśnych, wyżej położonych. Niemcy zaś poza miastami trzymali się łęgów wiślanych i dolin rzecznych. Dopiero po przyłączeniu do Prus po pierwszym rozbiórce Polski polskość napłynęła nowa fala osadnictwa niemieckiego, kierując się w strony dawniej omijane — leśne i piaszczyste, która, popierana całą potęgą Prus, już po 130 latach zmieniła skład etnograficzny pomorskiej ziemi, i dzisiaj na południowym zachodzie powiat Wałecki można uważać za rdzenie niemieckie (podobno 1—2% Polaków), a nad górną Gdą pow. Człuchowski posiada zaledwie 1/6 część ludności polskiej. Dawniejsze błota, a dziś żyzna dolina Noteci jest jak gdyby ośrodkiem niemieckości, od której ku północy i północnemu wschodowi przybywa ludności polskiej: kiedy między dolną Gdą a Brdą mamy w pow. Złotowskim 28% ludności polskiej, to w Chojnickim ten odsetek wzrasta do 56, a w Tucholskim do 70 dochodzi. Jeżeli zaludnienie w powiecie Świeckim zawiera tylko 57% Polaków, to należy zauważyć, że tu wyżyna, tak samo jak cały powiat Starogrodzki, jest daleko bardziej polska, natomiast nizina nad dolną Wisłą ³⁾ na północ od ujścia Mątwy, a jeszcze bardziej na południowy zachód w widłach Wdy i Wisły jest osiadła przez Niemców.



Rys. 150. Brzeg morski pod Radłowem nad zat. Gdańską czyli nad t. zw. Małym Morzem. (Fot. Al. Majkowskiego).

Polskość
w Prusach
Królewskich.

pierwszym rozbiórce Polski
napłynęła nowa fala osadnic-
twa niemieckiego, kierując
się w strony dawniej omija-

ne — leśne i piaszczyste, która, popierana całą potęgą Prus, już po 130 latach zmieniła skład etnograficzny pomorskiej ziemi, i dzisiaj na południowym zachodzie powiat Wałecki można uważać za rdzenie niemieckie (podobno 1—2% Polaków), a nad górną Gdą pow. Człuchowski po-

siada zaledwie 1/6 część ludności polskiej. Dawniejsze błota, a dziś żyzna dolina Noteci jest jak gdyby ośrodkiem niemieckości, od której ku północy i północnemu wschodowi przybywa ludności polskiej: kiedy między dolną Gdą a Brdą mamy w pow. Złotowskim 28% ludności polskiej, to w Chojnickim ten odsetek wzrasta do 56, a w Tucholskim do 70 dochodzi. Jeżeli zaludnienie w powiecie Świeckim zawiera tylko 57% Polaków, to należy zauważyć, że tu wyżyna, tak samo jak cały powiat Starogrodzki, jest daleko bardziej polska, natomiast nizina nad dolną Wisłą ³⁾ na północ od ujścia Mątwy, a jeszcze bardziej na południowy zachód w widłach Wdy i Wisły jest osiadła przez Niemców.

¹⁾ Ks. St. Kujot. Dzieje Prus Królewskich. I. 1913 r.

²⁾ A. Lissaner. Die prähistorischen Denkmäler d. Prov. Westpreussen u. der angrenzenden Gebiete. 1887.

G. Ossowski. Mapa archeologiczna Prus Zachodnich. 1881.

³⁾ Fritz Braun. Ueber die Landschaftsformen des deutschen Weichsellandes. (Geogr. Zeitsch. 1914).

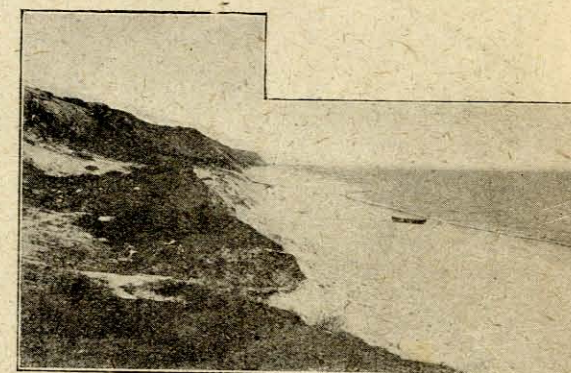
Te liczby napewno okażą się dla polskości znacznie korzystniejszymi, gdy spisy ludności będą wolne od nacisku pruskiego.

Ludność polska, bliżej Noteci mieszkająca, nosi nazwę Krainiaków, nad górną zaś Brdą bez jej źródeł Borowiaków i chociaż w swej gwarze posiada cechy wspólne z Kaszubszczyzną, to jednak językowo stanowi wyraźną część Wielkopolski ¹⁾.

Jeżeli od ujścia Wdy (Świecie) poprowadzimy linię na zachód, następnie działem wodnym Brdy i Wdy, a nie dochodząc Czerska, pociągniemy ją na Gdańsk, to szmat kraju, leżący między tą linią i Wisłą, stanowi Kociewie. Język tej ziemi mimo bezpośredniego sąsiedztwa Kaszubów jest od nich odrębny, naogół jest on raczej bliższy wschodniego Mazowsza. Zdaniem prof. K. Nitscha jest to obszar dla polszczyzny nabyty od innego plemienia (najpewniej Prusów), co jest tem godniejsze zastanowienia, iż w czasach wczesnie dziejowych nie Prusowie sięgali na zachód, lecz władza książąt pomorskich sięgała na wschód od Wisły ²⁾.

Dorzecze Wdy, Brdy, Gdwy i w części dorzecze Drawy posiadają znaczny % lasów (21% dla prowincji Prus Królewskich rozkłada się nierównomiernie, gdyż na prawym brzegu znacznie mniej), gleba piaszczysta i tylko bliżej Wisły lepsza, a że przemysł, handel i rzemiosło nawet 1/4 części ludności nie żyją, przeto naogół ludność tu rzadka: w Bydgoskim i wogóle w części wyżyny, wchodzącej w skład Wielkopolski 56 na km², ale obecność paru ludnych miast pozostawia dla wsi gęstość dość skąpą; w powiecie Wałeckim 29 na km. kw. jest osobliwością w Europie środkowej; w Borach Tucholskich 30—40, a w Świeckim najzamożniejszym, gdzie nad rzeczne łęgi podnoszą dobrobyt, gęstość zaludnienia wynosi ledwo 54, to też nie ma tu miast znaczniejszych. Dość ludnym miastem są Chojnice, (12000), pamiętne bitwą z Krzyżakami, niedaleko na północo-wschód Czersk (6200), dawniej w średniowieczu węzeł dróg, dziś wśród lasów posiada poważny przemysł drzewny. Tuchola (przeszło 4000) w zachodniej części t. zw. puszczy Tucholskiej; Człuchów na przesmyku między jeziorami, w średniowieczu leżał na dość dogodnej drodze, dziś liczy ledwie 3600 mieszkańców. Złotów (4300) i Wałcz (7700), położone jak Człuchów wśród jezior, przed wojną rozwijały się jako ośrodki administracyjne.

Pierwsze miejsce wśród osad miejskich zajęła Bydgoszcz, siedziba urzędów obwodu rejencyjnego; położona w wielkiej dolinie Toruń-Bydgoszcz.



Rys. 151. Brzeg morski pod Chłapowem (Kasubie). (Fot. St. Thugutta).

¹⁾ K. Nitsch. Próby ugrupowania gwar polskich. 1910.

²⁾ Fr. Duda. Rozwój terytorjalny Pomorza Polskiego. 1909.

sko-Eberswaldzkiej w miejscu, gdzie Brda wpływa z północy na dolinę, Bydgoszcz posiada łączność wodą w stronę Wisły i kanałem ku Noteci-Odrze, a że leży zarazem na skrzyżowaniu kolei żelaznych, przeto wzrost tego miasta był bardzo szybki. Zabytków starożytności bardzo niewiele tu można znaleźć.

Ludność dochodzi do 60 tys. (z przedmieściami 90), w czym ludność polska jakoby wynosiła zaledwie $\frac{1}{5}$ część, a i to prawie wyłącznie wśród klas biedniejszych.

Nakło nad Notecią, pamiętne walkami Krzywoustego (wówczas leżało na krawędzi wyżyny, na wygodnej przeprawie przez błotnistą dolinę) z Pomorzana-
mi, leży w miejscu, gdzie kanał łączy się z rzeką (9 tys. mieszk.) i Piła nad Gdą,
blisko jej ujścia do Noteci (26 tys. mieszk.) zawdzięczają swój stan obecny kolei,
łączącej Berlin ze wschodem.



Rys. 152. Paprocie w lesie pod Jastarnią. (Na mierzei Helskiej).

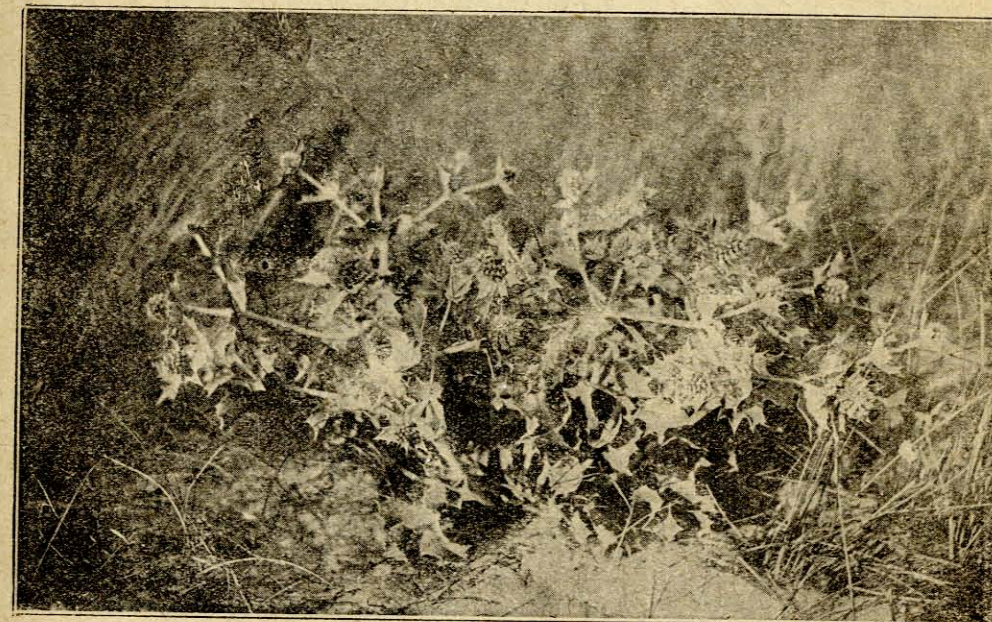
Północno-wschodnią część wyżyny Pomorskiej obejmują źródła Brdy, górny bieg Wdy, Wieżycy i Raduni posiada najpoważniejsze wzniesienia, a znaczna różnica poziomów, głęboko wcięte doliny rzeczne i mnóstwo jezior, przeważnie wśród lasów położonych, nadaje pewne piętno górskie, stąd niemieckie przezwisko „Kaszubskiej Szwajcarii” i stąd liczne rzesze turystów niemieckich i polskich, zwiedzające ten zakątek.

Okolica nie tylko dzięki lesistości i różnicom poziomym zachowała piętno staro-
wieczności i cechy językowe swoiste — bodaj że większą przy-
czyną było położenie pozornie dobre, gdyż w bliskości ujścia Wisły
z Gdańskiem oraz w bliskości morza, ale w rzeczy samej położenie — przed cza-
sem przeprowadzenia dróg bitych i kolei — wysoce odosobnione. Z Wisłą żadnego

połączenia niema, bo jej dopływ Radunia, dość niezasobna w wodę, wcale drogą wodną nie była, nawet do spławu się nie nadawała, dolina zaś tej rzeki, wielce powyginana, nie ma charakteru dolin górskich, łatwo dających się wyzyskać dla szlaków drogowych. Nawet obecnie tylko częściowo kolej się nią posługuje.

Morze mogło działać ożywczo tylko na t. zw. kępy: Radłowską, Oksywską, Rzucewską i inne, prawie wyłącznie dotyczące do zatoki Gdańskiej, od północy zaś potężne pasmo wydm i bagien (pierwsze od wschodu Karwijskie) oraz płytkie zalewy utrudniały zetknięcie z morzem, a nieznaczne rzeczki swemi ujściami wcale nie wpływały na wytworzenie typu morskiego wśród mieszkańców. Dopiero Słupa jako tako mogła przy ujściu stworzyć osiedla ludzkie z morzem związane, ale bagna i piaszczystość gleby rozrywały związek takich punktów z Kaszubami. W ten sposób Kaszuby okazały się kątem

Morze nie
oddziaływa.



Rys. 153. Oset nadbrzeżny. (*Eryugium Maritimum* — właściwie Mikołajek morski, roślina, umacniająca piaski brzeżne).

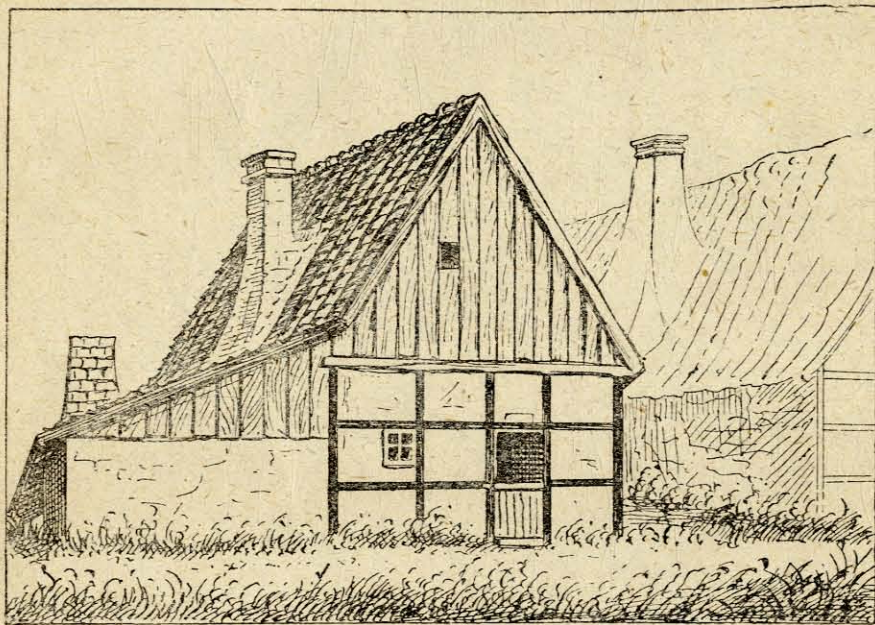
zapadłym, dokąd wszelkie wpływy później dochodziły i cechy językowe ludu mogły się w znacznej czystości utrzymać. Kulturalnie mogła tu oddziaływać bliskość Gdańska, ale różnica wyznania ten wpływ wielce zmniejszała, a katolicka lecz niemiecka Warmja zbyt jest odległa, aby mogła wpływać na ludność kaszubską. Śród nich położony klasztor trapistów w Kartuzach dopiero w końcu istnienia Rzeczypospolitej posiadał zakonników krajowców i pędził życie odosobnione. Polskość jest tu połączona z kościołem, w którym Kaszuba słucha kazania w języku polskim, zresztą każdy Kaszuba umie się po polsku rozmówić. Dzisiejsze drogi bite i koleje ułatwiły zetknięcie ze światem.

Ostatnie kilkadziesiąt lat przyniosły powolne, lecz mocne wpływy niemieckie: wojskowość, szkołę i wychodźstwo zarobkowe.

Jak w całych Prusach Królewskich, tak i na Kaszubach z czasów polskich pozostała warstwa zamożnych rolników, którzy społecznie zajmują stanowisko pośrednie między włościanami a większą posiadłością, są to t. zw. gbury.

Rolnicy. Nieraz ci gospodarze posiadają parę włók ziemi — są to dawniejsi kmiecie w majątkach narodowych, w t. zw. starostwach i dobrach stołowych królewskich oraz duchownych. Jako żywioł na ziemi pracujący a zamożny, jest on społecznie względnie niezależny, jednakże przy działach rodzinnych czasami biednieje, a dawniejsza warstwa włościan z wiosek dziedzicznych i bezrolni dzisiaj dostarczają proletariatu bezrolnego, idącego w głąb Niemiec i do Ameryki.

Powiat Tczewski, ku Wiśle bardziej zniemczony, na wyżynie bardziej % Polaków. polski, posiada do 44% ludności polskiej, wówczas gdy rdzenne Kaszuby, które językowo sięgają w powiaty Chojnicki, Starogrodzki i Człuchowski,



Rys. 154. Dom w Helu. (Podł. A. Ambrassat'a).

w powiecie Kościerzyńskim przekraczają 55%, w Kartuskim i Wejherowskim 65, a w Puckim 71% zaludnienia¹⁾. Najrzadsza ludność istnieje w powiecie Puckim (46 na km²), co jest w związku z moczarami, najgęstsza w Wejherowskim (72), co należy przypisać nieco lepszej glebie i poniekąd zaczątkom przemysłu.

Z poważniejszych miejscowości należy wymienić Starogród (już w XII stuleciu wspominany) — obecnie liczy do 11 tysięcy mieszkańców, leży nad rzeczką Wieżycą; w dół nad tą samą rzeczką leży Pelplin, stolica diecezji. Wejherowo (do 10 tys. mieszkańców) — nad rzeczką Redą w dolinie,

¹⁾ Jak wszędzie w b. zaborze pruskim, gdzie ludność jest mieszana, liczby te nie są absolutnie pewne, wołałem przytaczać dane ostrożnie — jestem przekonany, że w rzeczywistości są one dla nas znacznie korzystniejsze (przyp. autora).

która łączy małe morze z Bałtykiem — w przeciwną stronę w tej dolinie płynie Łeba. Nad górną Wieżycą leży Kościerzyna (do 7 tys. mieszk.), a wśród jezior w lasach leżą Kartuzy, wieś z dawnym klasztorem kartuskim. Nad „małym morzem” leży Puck (2200 mieszk.), związany z planami Władysława IV, dotyczące floty na Bałtyku. Z ówczesnych fortyfikacji pozostały liczne ślady robót ziemnych.

Dalej ku północy odchodzi od ładu 37 km. długa mierzeja Pucka, od 400 do 800 metrów szeroka, piaszczysta, dźwiga na sobie 5 wsi — 4 polsko-kaszubskie i jedną na samym zakończeniu — niemiecką.

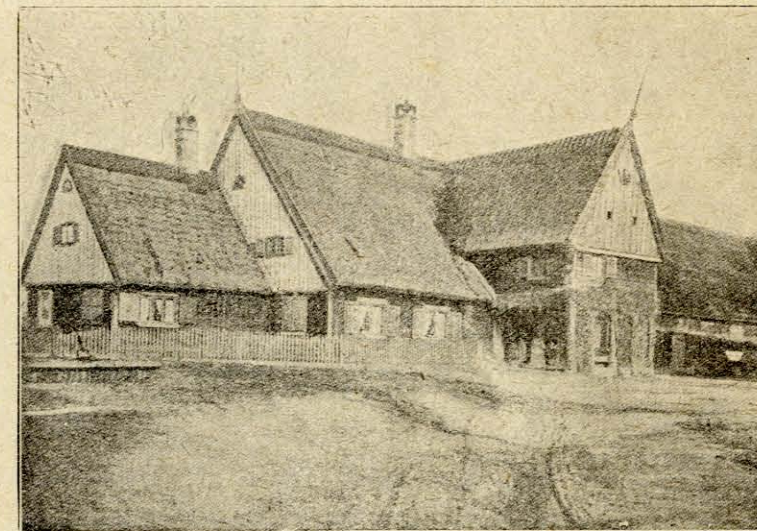
Na południe od Pucka nad morzem leży szereg wsi w pięknym położeniu, jak Rzucewo, Oksywie, miejscowość kąpielowa Gdynia, Orłów i Sopoty, które obecnie z miejsca kąpielowego urosły do miasteczka 15-tysięcznego. Zaraz za stacją kolejową Kaczka — na krawędzi wyżyny rozpoczynają się duże lasy bukowe, należące do rządu.

§ 46. Dolina dolnej Wisły.

Oddzielną fizjograficzną całość stanowi dolina Wisły. Południowa krawędź wyżyny Pomorskiej na wschód za Wisłą znajduje swe naturalne przedłużenie — nie podchodzi do samej rzeki, lecz ogranicza jej dolinę, część owej pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej. Przestrzeń

od Ostromecka nad Wisłą do Grębocina (w bliskości Drwęc) ogranicza dolinę Wisły, która nieco poniżej Torunia rozszerza się do 10–11 km. Następnie dolina Wisły przechodzi na zachód w dolinę dolnej Brdy, a koryto Wisły uchodzi ku północy, przechodząc przez ścieśnioną gardziel między Fordonem a Ostromeckiem.

Dolina dolnej Wisły wkrótce rozszerza się i jeżeli nawet czasem przekracza swą szerokością dwanaście km., to przeciętnie wynosi pięć km. lub mało co więcej. Ujścia dopływów wytwarzały zabagnienie, tem bardziej, że niektóre z tych dopływów, jak z lewej strony Mątwą, a z prawej stary Nogat, znaczną część (po 20 km.) płyną w dolinie Wisły równolegle do niej. Pierwotne dawniejsze osadnictwo niechętnie schodziło z wyżyny (jak np. miasto Świecie), której okolice naddolinowe często posiadały dobre gleby, a drogi, chociaż musiały przekraczać wąwozy dopływów Wisły, wołały tę niedogodność, niż bagnistą dolinę, nieraz poprzecinaną starymi odnogami, t. zw. „łachami” i zapełnioną mokradłami.

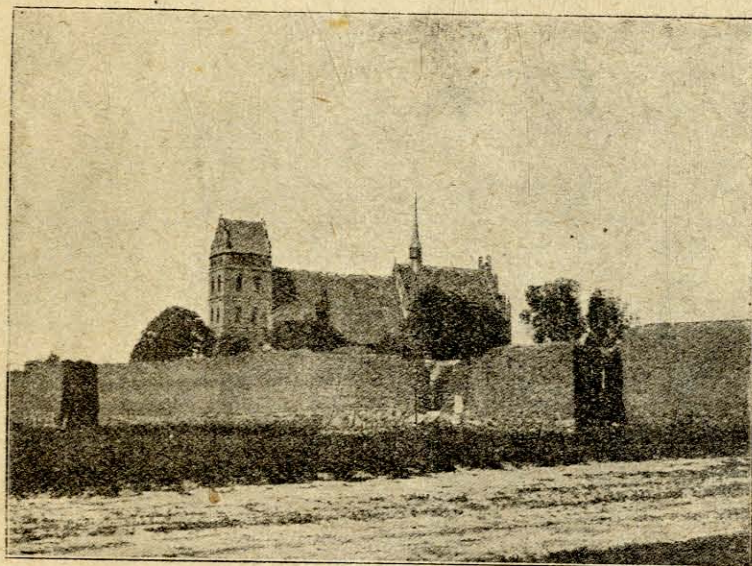


Rys. 155. Typowe budynki na nizinie Chelmińskiej (Podł. A. Ambrassat'a).

Szerokość
doliny.

Osadnictwo niemieckie rozpoczęło się w XIII, a w XIV stuleciu dokończyło opanowania tej doliny. Na krawędziach wyżyny zaczęły się gnieździć nowe rzesze rzemieślników i kupców niemieckich po dawnych podgrodziach książęcych na lewym i na prawym brzegu do ujścia Ossy; dalej ku północy po prawej stronie po nowych podzamczach krzyżackich. Jednocześnie okolice tych miast w znacznej części już miały odwieczną ludność polską i tu niewiele można było na karczunkach osadzić Niemców, a niska dolina była prawie bezludna, tu się skierowali z nad dolnego Renu osadnicy świadomi walki z wodą i bagnem i tu stopniowo wydzielali żyzną glebę z pod dawnych częściowo bagien, a najwięcej żyznych łęgów, dwa razy do roku zagrożonych powodzią.

Obwałowanie tych łęgów stworzyło znakomitą rolę, a dobrobytowi osadników towarzyszył rozkwit miast z ich gotyckimi murami obwodowymi, świątyniami, ratuszami, targowiskami, a nawet i domami zamożnych mieszczan. Obok żyzności gleby daleko większe znaczenie posiadała Wisła, jako droga wodna i była właściwą przyczyną tego rozkwitu okolicy.



Rys. 156. Kościół w Świeciu. (Podł. A. Ambrassat'a).

żnych gospodarstw o siedzibach, tonących w zieleni sadów i mnóstwo miast i miasteczek, wyrosłych na odwiecznym podłożu polskim i częściowo pruskim, a rozkwitłych przy pomocy mieszczan niemieckich, wyłamujących się z pod jarzma krzyżackiego i dążących do opieki Jagiellonów.

Ceglane budowle gotyckie miast i licznych kościołów tak się tu zrosły z krawędziami wyżyn nad Wisłą, że nowe budowle, o ile do starych nie są dostrojone, rażą oko widza, odczuwającego treść tego krajobrazu.

Obecnie po obu stronach doliny przeprowadzono kolej żelazną, a że Wisła mogła być przeszkodą w łączności nowożytnego cesarstwa Niemieckiego z Prusami Wschodnimi, przeto obecnie na przestrzeni 218 km. dolnej Wisły w byłym zaborze pruskim przekracza ją pięć mostów kolejowych, wówczas gdy na 400 km. Wisły w Królestwie istniały tylko dwa mosty kolejowe.

To piętno krajobrazu, jako naturalnego pasa żyznych łąk i pól, ujętego jak w ramy w dwie ściany 60—70 metrów wysokie, przeciętego Wisłą, a często i jej odnogami, jest uzupełnione przez pracę człowieka: mnóstwo zamo-

to piętno krajobrazu, jako naturalnego pasa żyznych łąk i pól, ujętego jak w ramy w dwie ściany 60—70 metrów wysokie, przeciętego Wisłą, a często i jej odnogami, jest uzupełnione przez pracę człowieka: mnóstwo zamo-



Rys. 157. Ratusz w Toruniu. (Fot. ze zb. Tow. Op. nad Zab. Przeszl.).

Jeszcze nad wielką pradoliną, przy ujściu Drwęcy zwaliska Złotorji mówią o minionej świetności, ale dopiero Toruń (47 tys. mieszk., w tem przeszło 60% Polaków), imponujący swymi budowlami gotyckimi, przy-

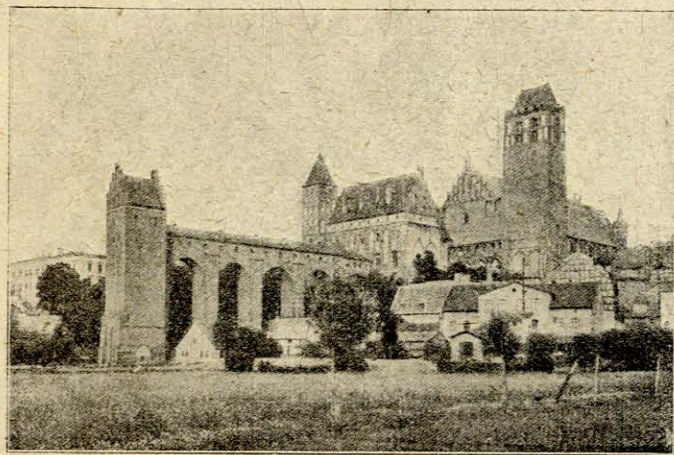
T o r u ń.

pomina, że tu zakon krzyżowy w pierw gospodarzył, niż w innych posiadłościach¹⁾, że w XIII stuleciu było to jedno z większych targowisk w zlewisku Bałtyku, które nie od razu ustąpiło palmy pierwszeństwa Gdańskowi. Tu w XIII do XIV wieku zbiegały się nici handlu polskiego tak samo ze Śląska i Wielkopolski, jak z Krakowa, Sandomierza i przez Lublin z Rusi. Przed wojną to miejsce rodzinne Kopernika było potężną twierdzą, broniącą jakoby węzła kolejowego, który łączył kierunek północny w stronę ujścia Wisły i w stronę Niemna.

Jako ognisko polskiego życia umysłowego dla Prus Królewskich istnieje tu Towarzystwo Naukowe.

Za wyłomem Fordońskim Wisła rozszerza się w potężną kotlinę, a tam gdzie znowu zwęża się do 2—3 km., tam na prawym wyniosłym brzegu rozsiadł się bardzo dawny polski gród Chełmno. Ten gród, jako położony w miejscu obron-
nem, a równocześnie nad rzeczkami, ułatwiającemi przeprowadzenie

severalnych odrębnych szlaków w głąb kraju, stał się główną miejscowością dla ziemi, leżącej między Drwęcą, Wisłą i Ossą. Tu skupiała się organizacja



Rys. 158. Kościół i kapituła w Kwidzynie.
(Podl. A. Ambrassat'a).

w widłach Wdy i Wisły leży miasto Świecie, osada, pamiętająca odwieczne czasy. Zdaje się, że z pośród polsko-pomorskich grodów w czasach przedkrzyżackich był to gród po Gdańsku najznaczniejszy. Obecnie liczy przeszło 8 tys. mieszkań-

ców, a że dużo cierpiał skutkiem powodzi, przeto przed 30 laty częściowo przeniesiono go na sąsiednie wynioślejsze miejsca, Grudziądz leżący na prawym brzegu Wisły (40 tys. mieszk.), był miejscowością odwieczną przy ujściu Ossy. Tuż istnieje w okolicy poważna twierdza, dziś przezwana twierdzą Courbière.

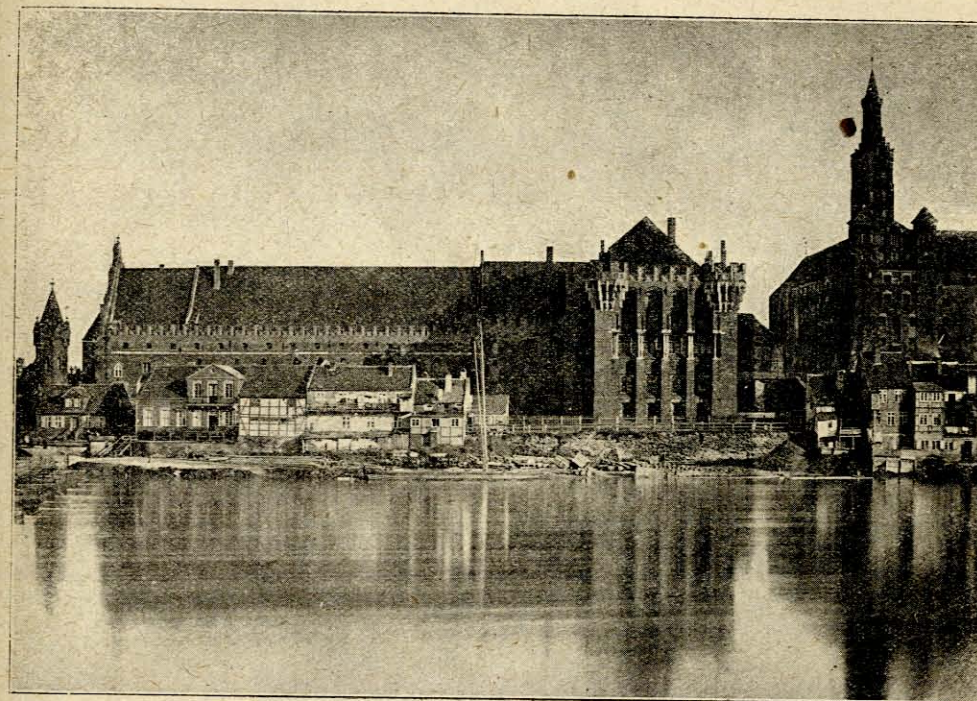
Po lewej stronie spotykamy Neuenburg (5 tys. mieszk.), a na prawej krawędzi doliny, w pętlicy starego Nogatu Kwidzyn (13 tys. mieszk.), który na mocy drugiego pokoju Toruńskiego pozostał wąskim pasem złą-

¹⁾ H. Oestreich. Die Handelswege Torn. 1886.

czony z resztą dawnych ziem zakonu, a przez to Fryderyk II miał możliwość w trzysta lat potem wszcząć t. zw. „sprawę Kwidzyńską”, czyli chciał panować nad całym handlem gdańskim.

Obsadzenie doliny żywiołem niemieckim sprawiło, że jest to pas ludności niemieckiej, który rozdziela polski żywioł wyżyny Pomorskiej od ziemi Chełmińskiej. W okolicach na północ od Torunia osady polskie dotykają do doliny Wisły i to samo powtarza się na południe od Gniewa.

Za Gniewem wąska dolina rozszerza się i przechodzi w deltę, równinny szmat kraju, do dwóch tysięcy km. kw. mierzący, który, jeżeli nie w całości jest darem Wisły, to wierzchnie rodzajne warstwy w takim są stosunku do Wisły, jak Egipt do Nilu. Jednak tu człowiek zapomocą grobli unika dalszego odkła-



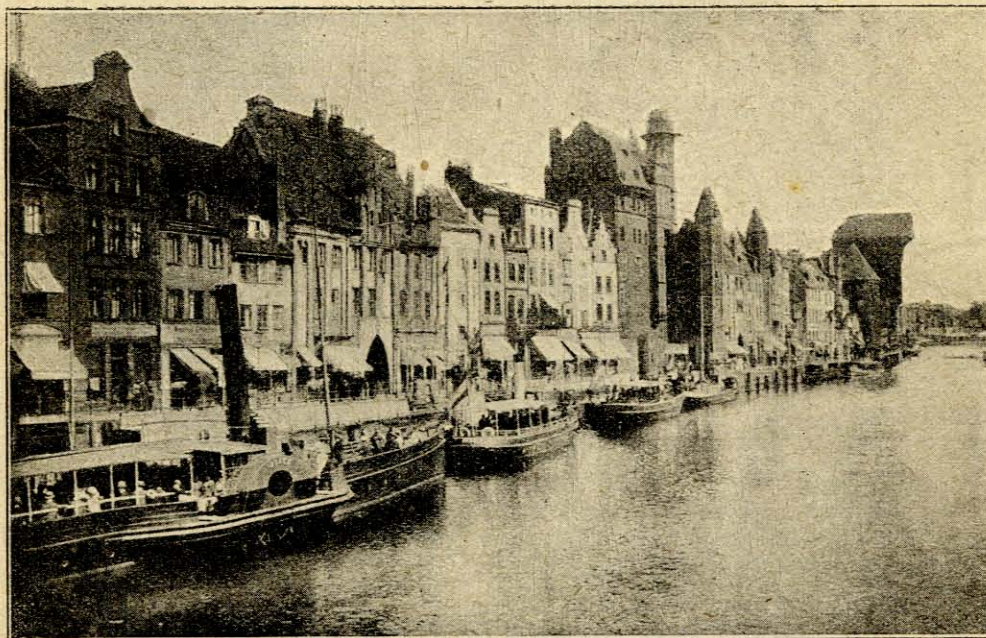
Rys. 159. Zamek Malborski, oglądany z lewego brzegu Nogatu.
(Fot. ze zb. Tow. Op. nad Zab. Przeszl.).

danian „mady” — użyźniającego ilu. Gleba tu daje urodzaje niesłychane i z rolnictwa wyżywia 100 mieszk. na km. kw.

Te żuławy Wisły, przecięte drogami wodnymi Wisłą i Nogatem, na swych krawędziach dały możliwość rozwinięcia się nad zachodnią odnogą czyli Wisłą Tczewowi i Gdańskowi, nad wschodnią czyli Nogatem Malborgowi i pośrednio Elblągowi. Jeżeli Tczew (do 17 tys. mieszk.) odpowiada Malborgowi (14 tys. mieszk.), to Gdańsk (170 tys. mieszk.) niesłychanie prze-
ścignął Elbląg (do 60 tys. mieszk.). W przeszłości działała tu przy-
czyna geograficzna, a mianowicie Gdańsk był bliżej zachodu i leży tylko o siedem km. od morza, Elbląg zaś był zmuszony daleko na wschód obchodzić mie-

rzeją Fryską, aby przez Pilawę, bądź też okólną drogą na Gdańsk, wydostawać się na morze. W nowszych czasach koleje i kanały na Żuławach nieco zrównoważyły warunki, jednak Gdańsk bardziej ześrodkował handel, Elbląg zaś przemysł—znane są zakłady mechaniczne Schichau'a z warsztatami okrętowymi.

Jeżeli Elbląg posiada bardzo poważne zabytki budowlane, Tczew nie jest ich pozbawiony, a Malborg swym zamkiem należy do najgłośniejszych zabytków gotyku, to Gdańsk przez swe budowle gotyckie, nadewszystko XVI i XVII wieku sięgające gmachy w stylu odrodzenia, posiada zasłużoną sławę. Godną uznania rzeczą jest staranność miasta około zachowania wyrazu dawnego Gdańska, który wyrobił się w czasach rozkwitu, t. j. w czasach związku z Polską.



Rys. 160. Gdańsk. Przystań nad Motławą.

Przyczyn świetności Gdańska w XVI i XVII wieku należy szukać w warunkach geograficznych, jako to: w przewadze Wisły ponad innymi rzekami Bałtyku (§ 30), we wcześniejszym odmarzaniu i dość późnym zamarzaniu ujścia Wisły, oraz w łączności z Litwą, która była pośrednio z Gdańskiem związana.

Ujście Niemny, samo przez się dość niedogodne, gdyż zmuszało do obchodzenia sto kilkadziesiąt km. długiej mierzei Kurońskiej, w czasie burz jesiennych lub wczesną wiosną zachęcało do unikania drogi morskiej, a skierowywania ruchu handlowego zalewem Kurońskim w stronę Dejmy. Do tego zachęcały i częste wojny z nieodłącznym korsarstwem na morzu. Dejmy kierowano się do Pregoly, tą rzeką w dół do zalewu Fryskiego i przez to podnosiło się znaczenie Królewca. Zalewem Fryskim kierowano się często do ujścia Nogatu, w górę Nogatu, do Wisły i do Gdańska. W ten sposób towar droższy, idący z Litwy (potaż, skóry,

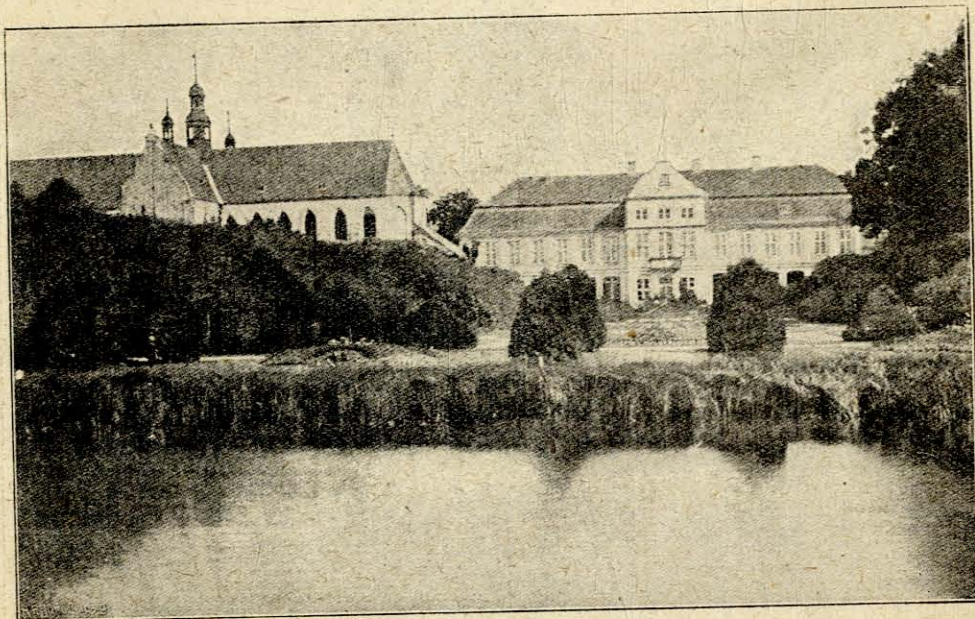


Rys. 161. Gdańsk. Frauengasse z widokiem na kościół N. M. P.
(Fot. ze zb. Tow. Op. nad Zab. Przeszłości).

futra, wosk, miód i len), wzbogacił Królewiec i Gdańsk, nie stwarzając żadnego większego miasta przy swoim ujściu, gdyż Kłajpeda była lichą miejsciną w porównaniu z Rygą, Królewcem, Gdańskiem lub Szczecinem.

W okolicy Gdańska dawny klasztor Oliwa posiada wspaniały kościół gotycki, przerobiony z romańskiego, z grobowcami książąt Pomorza. To miejsce było świadkiem jednego z najgubniejszych kroków politycznych Polski: tu zawarto pokój (1660 r.), zwalniający elektora z lenna Prus względem Rzeczypospolitej.

Konferencja paryska d. 28 czerwca 1919 wbrew interesom Polski stworzyła z Gdańska i okolic dziwny nowotwór państwowy. Na przestrzeni 1946 km. kw. tu mieszkało (podług spisu 1910 r.) 330 tys. ludności, w czym Polaków jakoby 12⁰/₀.



Rys. 162. Kościół gotycki i pałac opatów w Oliwie pod Gdańskiem.
(Podł. A. Ambrassat'a).

Z ziem, leżących nad dolną Wisłą, głównie po lewej stronie oraz z dawnej ziemi Chełmińskiej wykrajano 16433 km.², o ludności dochodzącej miliona, w czym jakoby Polaków tylko 58⁰/₀ — jest to obecne województwo Pomorskie z siedzibą urzędów w Toruniu, które dochodzi do zatoki Gdańskiej, obejmuje mierzję Helską i opiera się o Bałtyk brzegiem do 30 km. długości. Na zachód od obecnych granic Rzeczypospolitej pozostawiono poważne ilości Polaków w paszczy państwa pruskiego.

XI. WIELKOPOLSKA Z MAZOWSZEM.

§ 47. Wielkopolska północna.

Wielkopolska z Kujawami, ziemią Sieradzką i Łęczycką jest krainą równą — najwyższe punkty dochodzą tu zaledwie do 284 m. nad poziomem morza (w Kobyłej Górze), wówczas gdy najniższy punkt leży 24 m. nad poz. morza — tam gdzie Warta opuszcza Wielkopolskę. Pewne urozmaicenia powierzchni przytrafiają się tylko czasami na zboczach wielkich dolin. Na północnym wschodzie Wielkopolski na słabym wzniesieniu Kujawskim (rys. 72) mnóstwo jezior, z których największe są: Gopło (36 km. kw.), Pakoskie (8 km. kw.), Powidzkie (13 km. kw.) i Przemęckie (7,6 km. kw.); te jeziora na zachód od Poznania są nieco mniej liczne. Do ważniejszych należy zaliczyć Lednicę ze swym słynnym ostrowem, jezioro Śmigielskie, które jest kryptodepresją, gdyż dno jego sięga niżej poziomu morza (49 m. głębokie przy położeniu zwierciadła wody na 39 m. nad poziomem morza) oraz jezioro Popielewo koło Trzemeszna, najgłębsze w Wielkopolsce, gdyż przekracza 50 m.

Jeziora spotykają się tak samo na płaskich wyżynach, t. j. w krajobrazie moreny dennej (są to zwykle płaskie o płytkich brzegach — znaczna ich część uległa w czasach historycznych pewnemu zmniejszeniu, a nawet zupełnemu zatorfieniu), jak i w krajobrazie moreny czołowej, np. południowa część Gopła, w okolicach Chodzieży lub koło Mosina. Są też jeziora i w wielkich dolinach, zazwyczaj o postaci wydłużonej, czasami połączone drobnymi rzeczkami, ciągną się szeregami naksztalt różańca, np. koło Zbąszynia. Odróżniają jeszcze jeziora okrągłe, wydrążone siłą spadku wód topniejącego lodowca: są one zwykle nie-duże, zjawiają się licznie na wyżynach — wodę posiadają nie stale.

Dzisiejsza równa powierzchnia Wielkopolski nie odpowiada budowie warstw głębszych, lecz do pewnego stopnia odpowiada powierzchni trzeciorzędu, a jeszcze bardziej zawdzięcza swą postać dzisiejszą zwałom lodowcowym i żłobiącemu działaniu wód polodowcowych.

Klimat naogół jest tu najłagodniejszy na ziemiach dawnej Polski, co należy tłumaczyć położeniem wysuniętem ku zachodowi i małym wyniesieniem nad poziom morza. Na zachodzie skrawek ziemi na południu od Babimostu nad granicą śląską posiada winnice o łącznej powierzchni kilometra kwadratowego.

Wielkie pradoliny, oraz łączące je doliny poprzeczne, rozbijają te niziny na szereg odosobnionych równin, słabo ponad doliny wyniesionych. Można wyróżnić na zachodzie:

1) Między Odrą na północ od ujścia Nissy Łużyckiej, pradoliną Toruńsko-Eberswaldzką na północy, Warszawsko-Berlińską od południa i odcięciem Warty między Obornikami i Śremem równiną Wielkopolską zachodniej, która jeszcze jest dość wyraźnie rozbita na część zachodnią i wschodnią rzeką Obrą — jest to równina Poznańska.

2) Na południe od niej do błot Baryczy i do Prosny na wschodzie wyróżniamy południową Wielkopolskę i

3) Na wschód — wschodnią Wielkopolskę (równinę Gnieźnieńską), za jeziorem Pakoskiem i Notecią, przechodzącą we wzniesienie Kujawskie; to wzniesienie od południa ma granicę w Warcie i Nerze, od wschodu we Skrwie lewo-

brzeżnej, od północy zaś i wschodu w Wiśle.

Tak pojęta fizjograficznie Wielkopolska na południe od Warty niezauważalnie przechodzi ku wschodowi we wzniesienie Kaliskie — dorzecze Prosny, które na południe od błot Baryczy dochodzi do najwyższego wzniesienia nad poziom morza.

Pojęcie Wielkopolski,

która do XIV wieku nazywała się wprost Polską, z biegiem czasu zmieniała się. Jak wiadomo, jeziorzyste Kujawy były kolebką państwa polskiego — stąd rozszerzało się państwo Piastów, niosąc ze sobą ujednolnienie życia społecznego, gospodarczego i nawet zlanie gwar miejscowych. Dane językowe wskazują na niesłychanie starożytną łączność północnej Wielkopolski z Kujawami i ziemią Dobrzyńską, a nawet Chelmińską (patrz mapkę rys. 114), a natomiast wskazują na późniejsze zlanie się z okolicami Kalisza, a jeszcze bardziej Sieradza.

Wiadomy dziejowo fakt, że siedziba Piastów przesuwiała się od Kruszwicy wprost na zachód przez Gniezno, Lednicę do Poznania można wytłumaczyć w ten sposób, że jest to kierunek rozpostarcia najważniejszych wałów morenowych. Zbocza tych wałów, szczególnie miejsca najmniej wyniesione nad sąsiednią równiną, musiały być w krainie, posiadającej jeziora, a w wielkich dolinach nawet

bagna, najdogodniejszym kierunkiem dla ścieżek, a później i dróg: to też gdy na wschód nęciły rodzajne brzegi Wisły ze wspaniałą drogą wodną, to żelazna energia zdobywców, promieniejąca na *wszystkie* strony, mogła się łatwo wylewać również i na zachód. Od północy błota Noteci były tak wielką zaporą, że kiedy te błota wciąż jeszcze odgarniczały państwo Mieszka I od Pomorza, to na zachodzie ono sięgało za Odrę.

Dwa szlaki tu prowadziły z Poznania: 1) północny na Pniewy i Skwierzynę niewolniczo wzdłuż moreny czołowej — do Kościeszyna (Küstrin), panującego raczej nad drogą wodną, niż nad bagnistymi okolicami i nadewszystko do Lubusza, który, położony na lewym brzegu, był strażnicą ziem piastowskich ¹⁾ i 2) bardziej południowo-zachodni, który przesuwiał się między jeziorami i błotami dolnej Obry, przesmykiem koło Zbąszynia ku Odrze w miejscu ujścia Bobrawy; tu Krosno, położone w widłach rzek, pozwalało Mieszkowi dawać baczenie na Śląsk (nad Odrą najgęściej zaludniony) i poprzez słynne lasy zaodrzańskie sięgać po Gubin — północny klucz Łużyc.

W tym czasie Wielkopolska na południu obeszła błota górnej Obry i posuwała się jednocześnie wzdłuż Odry — Wrocław już do Mieszka należał — i, jednocześnie obchodząc od wschodu błota Baryczy, posuwała się w górę Prosny i Warty. Można przyjąć, że posuwanie się w górę rzek Wisły, Warty, Prosny i Odry odbywało się w stosunku prostym do ^{Rozrost za pierwszych Piastów.} znaczenia tych dróg wodnych, a więc w połowie X w., kiedy państwo Piastów sięgało nad Wisłą najpewniej Wieprza i Radomki ²⁾, nad Odrą musiało przekraczać za Wrocław, sięgając może pod Raciborz, to Kalisz i Sieradz względnie słabiej były spójne.

Już na zaraniu dziejów Piastowie przekroczyli graniczną Odrę i ziemia Lubuska stanowiła część Polski aż do r. 1249, kiedy to Piastowie Śląscy ustąpili ją margrabiom na Brandeburgu. Wschodnią granicą ziemi Lubuskiej była rzeczka Ołobok, wprost z północy płynąca do Odry.

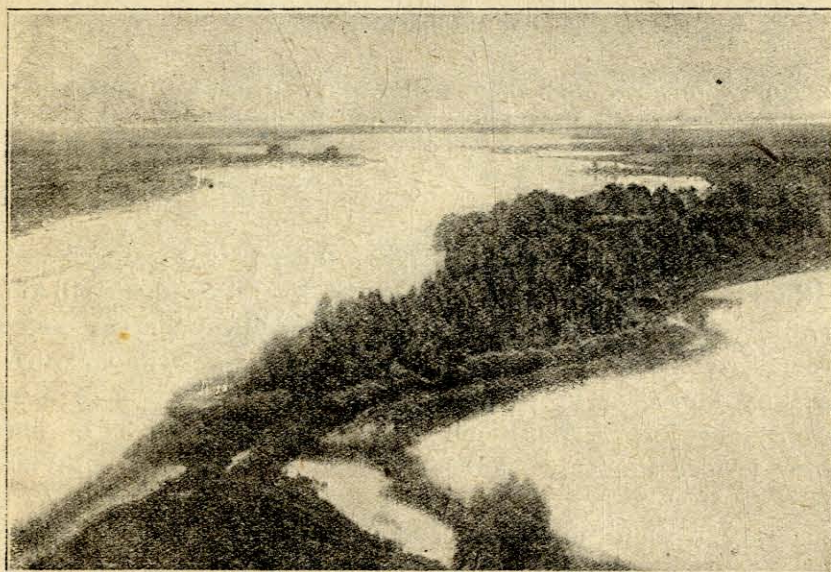
W XII wieku Wielkopolska już przekroczyła błota noteckie, a mianowicie za Krzywoustego najpierw przyłączono Nakło ³⁾, a później pas ziemi po prawej stronie Noteci od ujścia Drawy, który to pas nad Brdą najdalej się rozszerzał ku północy — obszar ziemi pomorskiej przyłączony do Wielkopolski przekraczał 60 mil (3300 km. kw.).

Utrata ziemi Lubuskiej była tylko jednym ze zdarzeń w łańcuchu strat, ponoszonych na zachodzie przez Polskę na rzecz Niemców. Fala brandeburska biła o rozszarpaną, w częstych zawieruchach osłabioną Wielkopolskę, posuwając się najsukuteczniej wzdłuż Noteci, aż dosięgła Santoka, leżącego przy zlanu się Warty z Notecią i Drezdenką (Drzenia). Te dwa odwieczne grody leżały w miejscach, jedynie możliwych dla przeprawy przez błota noteckie, gdyż między Odrą a Wieleniem — w linii po-

¹⁾ Codex diplomaticus Maioris Poloniae (dodatek z mapą do t. IV), wydawnictwo Biblioteki Kórnickiej. 1881.

²⁾ A. Szelągowski w pracy «Najstarsze drogi z Polski na Wschód» 1909 r. uważa, że grody Czerwieńskie, utracone w r. 981, były związane z Wielkopolską Wisłą i Bugiem.

³⁾ Ks. St. Kujot. Dzieje Prus Królewskich. Część I. (Rocznik XX Tow. Naukowego w Toruniu). 1913.



Rys. 163. Jezioro Gopło.

Znaczenie
Santoka
i Drzenia.

wietrznej 110 km.—poza temi grodami nigdzie przeprawy nie było. Była to potężna strata, gdyż stosunki gospodarcze ze Szczecinem zupełnie wypadły z rąk Piastów, którzy też nie ustawali w wysiłkach odzyskania tych grodów, co się dopiero Kazimierzowi Wielkiemu udało, ale już w kilka lat po jego śmierci Drzeń i Santok znowu wpadły w ręce brandenburgów.

Ten sam monarcha potrafił odzyskać od Śląska Wschowę z okręgiem.

Przez czterysta lat zmian tu nie było, aż dopiero w okresie rozbiorów Polski, na lat osiem przerwanych Księstwem Warszawskim, losy oddały w r. 1815 większą część Wielkopolski i część Kujaw Prusom pod nazwą Wielk. Księstwa Poznańskiego. Tę nazwę po wojnie 1870—1 r. zniesiono wraz z resztkami odrębności i rozpoczęto nazywać prowincją Poznańską.



Rys. 164. Kamienista morena czołowa koło Pleszewa.
(Podl. fot. prof. Pfuła).

na km. kw. Jest to zjawiskiem ciekawem, że ta Wielkopolska, która odwiecznie przodowała gęstością zaludnienia za czasów polskich, a w XVI i w XVII wieku miała o 150 mieszkańców na milę kwadratową więcej od Krakowskiego¹⁾, dzisiaj dała się prześcignąć reszcie ziem etnograficznie polskich, szczególnie na zachodzie zaboru austriackiego i ruskich, nie ustępując tylko Litwie z Białorusią. Podług prof. Fr. Bujaka²⁾, kulturalne państwa Europy środkowej wszystkie mają zachodnią połowę gęściej zaludnioną—może razem z wilgocią i ciepłem, ciągnącemi od Atlantyku, tedy posuwają się i wpływy cywilizacyjne, dość że i w dawnej Polsce tak samo było i przetrwało w Księstwie Warszawskim.

¹⁾ A. Pawiński. Źródła dziejowe. Polska w XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym. 1883—97.

²⁾ Fr. Bujak. Galicja t. I.

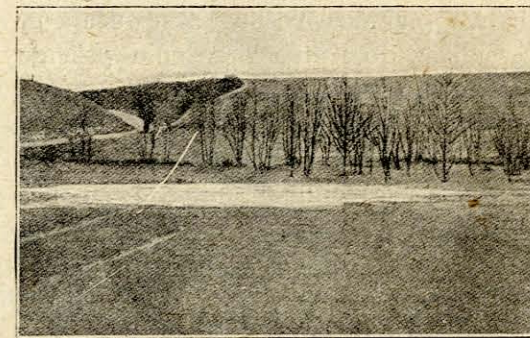
Część Wielkopolski, która była tą nazwą objęta i zostawała pod panowaniem pruskim, posiada 2100 tys. ludności, co wynosi przeszło 70 na km. kw., wówczas gdy ciąg dalszy Wielkopolski, stanowiącej część t. zw. Królestwa Polskiego, a mianowicie w b. gub. Warszawskiej Kujawy do Skrzy lewobrzeżnej i nadgraniczne powiaty w gub. Kaliskiej posiadają 100 m.

Kiedy przed 100 laty kongres w Wiedniu jeszcze raz rozdzierał ziemie polskie, to zachodnia część, Poznańskie miało zaludnienie do 28 mieszk. na km. kw., wówczas gdy wschodnia miała 25. Po stu latach w Królestwie gęstość wzrosła prawie 4 razy, gdy pruska część Wielkopolski mało co ponad 2,5. Należy uwzględnić, że czynnik gospodarczo-geograficzny, a mianowicie wczesne i dokładne osuszenie błot, powinien wpływać wręcz odwrotnie, jak również wyraźny czynnik społeczny, uwłaszczenie chłopów w Poznańskim, który wcześniej, niż w Królestwie Polskim był dokonany.

Najważniejszymi przyczynami były następujące: Królestwo Kongresowe miało szesnaście lat samodzielnego rozkwitu i gospodarczo pod wieloma względami zbiera ło żniwo z ówczesnego siewu, oraz ten fakt, że zostało złączone z państwem, które nie miało rozwiniętego przemysłu, przytłaczającego rozwój przemysłowy nad Wisłą.

Poznańskie było widownią mniej lub więcej wyraźnych a nieustannych usiłowań rządu, których celem było wzmocnienie żywiołu niemieckiego, a jednocześnie Poznańskie było połączone z państwem, już przed stu laty stosunkowo uprzemysłowionem, co nie pozwalało na miejscu rozwijać się przemysłowi. Jednym z widocznych objawów tego połączenia z Prusami był los sukiennictwa i płóciennictwa, które w Wielkopolsce szczyliły się od wieku XIV aż do rozbiorów. Pod panowaniem Prus te gałęzie pracy utraciły odbyty w reszcie ziem polskich, a jednocześnie podległy współzawodnictwu sukien i płócien śląskich i nadreńskich — żywioł rękodzielniczy miast i miasteczek podupadł, zamiast być zarodkiem żywiołu przemysłowego.

Pod względem składu narodowościowego Wielkopolska pruska posiadała co najmniej 63% Polaków prawie wyłącznie katolików, a resztę Niemców, wśród których przeszło 8% jest katolików. Do Niemców zalicza się i 1,5% ludności żydowskiej, która przed 100 laty stanowiła koło 8% zaludnienia, czyli że Żydzi przy zastoju przemysłowym i podniesieniu w kraju techniki handlowej stopniowo opuszczają Poznańskie. Chociaż Polacy stanowią prawie 2/3 zaludnienia, to jednak ilość powiatów i gmin o znacznej przewadze polskiej mało co wykracza poza połowę, co jest następstwem tego, że Polacy zajmują wyżyny rodzajniejsze, odwiecznie wzięte podług, a przez to gęściej zaludnione, wówczas, gdy Niemcy zajęli miejscowości dawniej bagienne, leżące w wielkich dolinach. Miejscowości te były dawniej pustkowiem lub krajem słabo zaludnionym i dzisiaj też posiadają zaludnienie nieraz trzy razy słabsze niż rodzajne równie, leżące w krajobrazie moreny dennej. Ta okoliczność ciężko zaważyła na losach Polski na konferencji pokojowej w Paryżu, kiedy to zwycięzcy, głosząc wspaniałe hasła sprawiedliwości, skwapliwie odrywały od Polski wszystkie powiaty lub gminy, dokąd gwałt pruski zdołał wtłoczyć żywioł niemieckich osadników, a nieuczciwa statystyka pruska stwa-



Rys. 165. Krajobraz w Śmigielu. Drumlin, wydłużony owal piaszczysty koło Śączkowa
(Podl. fot. prof. Pfuła).

rzała fikcyjną większość niemiecką. Reszta Wielkopolski poza Prusami już posiada odsetek ludności niemieckiej mniejszy, a więc nadgraniczny powiat Nie-szawski posiada przeszło 10%, przy odsetku ludności żydowskiej, nie dochodzącej 4%. Słupecki (13,9% i 3,6%), Koniński (10,2% i 5,2%), w pozostałych ludność niemiecka odsetkowo znacznie spada i wzrasta ludność żydowska.

Uprawa ziemi tak samo wśród większej własności jak i włościańskiej po obu stronach granicy politycznej stoi wyżej, niż gdziekolwiek na ziemiach dawnej Polski zajęcie ludności uzupełnia przemysł, związany z rolnictwem, a mianowicie cukrownie i gorzelnie. Lasy stanowią po stronie pruskiej do 19% powierzchni i zajmują ziemię najgorszą, a więc po obu stronach Obry dolnej oraz nad Notecią, gdzie wzdłuż kamienistych wałów moreny czołowej często można spotkać

wydmy piaszczyste. Rola dochodzi 61,7% powierzchni i wogóle pług tu może już za wiele wydatkować ziemi z pod lasu, bo np. nad Wełną role są bardzo liche. Dodawszy łąki i pastwiska, będziemy tu mieli nieznaczne ilości nieużytków — 6%. Trzecia część roli, a piąta część całej powierzchni jest pod żytem, drugie miejsce zajmuje ziemniak, a dalej owies, jęczmień, pszenica i burak cukrowy. Jeżeli wogóle na zachodzie, południu i w środku trzy pierwsze rośliny przeważają nawet w znaczniejszym stosunku, to na Kujawach aż do Kutna znaczenie pszenicy z burakiem, a częściowo i jęczmieniem jest daleko większe.

Odwieczne opanowanie ziemi przez człowieka¹⁾ pozostawiło ślady w grodziskach, przez lud zwanych okopami szwedzkimi, których ilość w samej pruskiej części dochodzi setki. Tego samego dowodzi wytapianie żelaza w Wielkopolsce już w II wieku przed Chr.²⁾ Dawnej, na miejscu zasiedzonej kultury rzeczowej mamy dowody i w zabytkach budowlanych, sięgających XII wieku (zwłaszcza na wyspach jeziora Lednicy mają jakoby sięgać dawniejszych czasów).

Liczne budowle romańskie (najczęściej t. zw. duninowskie) znajdujemy rozsiane po Kujawach, a częściowo i dalej ku zachodowi. Wprawdzie niektóre uległy takim przebudowom, jak np. w Łądzie lub Krobi, że śladu romanizmu prawie nie zostało, ale naogół Kościelec, Strzelno, Giecz, Inowrocław, Lubień, Kottów, Kruszwica lub Tum pod Łęczycą wskazują, że pierwsi następcy Krzywoustego podnosili kraj cywilizacyjnie. Gótyk tu posiada przedstawicieli daleko liczniejszych z katedrami w Gnieźnie i Włocławku na czele. Jeżeli czasy odrodzenia zajaśniały mocniej w innych dzielnicach Polski, to jednak ratusz poznański (rys. 143) jest wspaniałym zabytkiem owych wpływów włoskich, które potrafiły rozpowszechnić i rdzennie polską attykę.

Nowsze czasy przynoszą zatarcie dawniejszego wyrazu swoistego w budowlach po miastach i nawet po wsiach, gdzie pod względem rozpowszechnienia muru Wielkopolska pierwsze miejsce zajmuje na całym omawianym obszarze. W częściach Wielkopolski, niepodległych Prusom, mur również silnie zaczyna się rozpowszechniać po miasteczkach i czasem nawet po wsiach, wypierając budynki drewniane.

¹⁾ J. Korzeniowski. Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. 1914.

²⁾ A. Szulczewski. Spuren praehistorischen Eisengewinnung in Brudzyn (Kreis Żnin) Ztf. d. nat. Abt. 18. 1911 r.

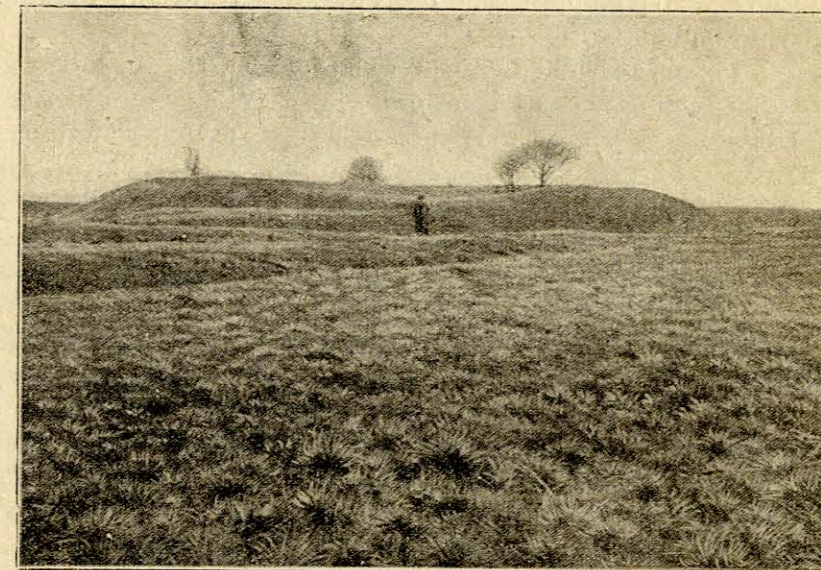
Drogi Wielkopolski w czasach obecnych wybitnie się różnią w części zachodniej, należącej do Prus, i w części wschodniej. W Poznańskim mniej więcej każda poważniejsza wieś jest połączona z siecią dróg bitych, a każde poważniejsze miasteczko — z siecią kolejową. Warta i Noteć oraz niektóre związane z nimi jeziora służą do ruchu towarowego, a kanał bydgoski odgrywa nawet rolę pośrednika przy sprowadzeniu drzewa drogą wodną z nad górnego Dniepru i Sożu do Berlina. Stan dróg po wschodniej stronie granicy politycznej różni się zasadniczo od powyższych stosunków.

Wielkopolska zajmuje geograficznie znakomite położenie w środku niżu Europejskiego, ale przypuszczalny olbrzymi ruch przewozowy obchodzi ją po północnej krawędzi (linja Bydgoszcz-Nakło-Kostrzyń odpowiada linji Noteci) i nie czyni z Poznania ogniska handlowego dla tych samych powodów, dla jakich Gdańsk, geograficznie przeznaczony do ośmiokrotnie większej roli, nie mógł jej odgrywać: przeszkadzały temu granice polityczne ze wszystkimi następstwami.

Brak przemysłu fabrycznego sprawia, że w Poznaniu ludność rolnicza nie ma ujęcia do miast i od kilkudziesięciu lat opuszcza kraj bądź za morze na stałe, bądź na zarobki czasowe do Słanów Zjednoczonych, jak również w głąb Niemiec. Ludność niemiecka

szczególniej z małych miasteczek, a czasem i ze wsi chętnie dąży na zachód, a to mogło być doprowadzić do poważnego z czasem osłabienia niemieckiej. Przeciwdziałając temu, a jeszcze bardziej chcąc wzmocnić żywioł włościański niemiecki, który na zachodzie Niemiec już często zaczyna się przeradzać w żywioł na pół miejski, rząd pruski wprowadził w roku 1886 Komisję Kolonizacyjną.

Większa własność w połowie polska i niemiecka naogół kurczy się wobec wysokich cen ziemi, do czego doszło częściowo skutkiem działalności Komisji Kolonizacyjnej, ale więcej skutkiem dążenia chłopów polskiego do ziemi; ziemia tu często jest środkiem lokaty dla oszczędności, płynących z wychodźstwa zarobkowego. Powolne lecz stałe wypieranie żywiołu polskiego oraz dawność kultury w tej polskiej ziemi sprawiła, że tu lud polski doszedł do największego uświadomienia narodowego i do największej dzielności gospodarczej. Równoległe z tem,



Rys. 166. Grodzisko pod Dąbrówką (Poznańskie).

rolnik-Niemiec był często jak gdyby protegowany, to też Niemiec osadzony przez Komisję Kolonizacyjną nie zawsze wydobywał z siebie odpowiednią energję, bo za jego niepowodzenie często nie on odpowiadał, lecz skarb. Duża też istnieje różnica w zaspokajaniu potrzeb, gdy ludność polska stara się oszczędzać, niemiecka z powodu większych wymagań życiowych wydawała zazwyczaj więcej.

Najdawniejsze osady ludzkie, nieraz sięgające początkiem czasów przedchrześcijańskich, wybrały sobie miejsca nad wodą, co było związane z obronnością miejsc, mniej lub więcej otoczonych wodą i błotami. Chętnie wybierano wysypki na jeziorach, jak na Gople, Lednicy, półwyspy wśród zakrętów rzeki lub jeziora, miejsca w widłach rzecznych leżące albo też, co w późniejszych czasach częściej się zdarzało, przy skrzyżowaniu dróg lądowych z wodnemi. W takich wypadkach miejsce przeprawy, ułatwione przez istnienie wysp na rzece (jak np. w Kaliszu lub Sieradzu), powoływało do życia poważniejszą miejscowość. Rzeki i jeziora w Wielkopolsce oddziaływały nie tylko swą obronnością, ale też jako arterje komunikacyjne.

Z pośród czynników, wpływających na rozwój miast, najważniejszymi są drogi, to też miejscowości historyczne w Wielkopolsce, sięgające wieków piastowskich, a nawet i czasów przedchrześcijańskich, najczęściej w czasach nowożytnych znalazły się w warunkach wyjątkowo niedogodnych: to, co dawniej ich broniło, dzisiaj przeszkadza doprowadzeniu kolei i nawet dróg bitych, to też wiele z miejscowości wspomnianych w wieku XII i wcześniej, dziś zapadło w stan wegetowania, a tylko kilka rozwinęło się (Poznań, Gniezno, Kalisz, Włocławek)—wszystkie one dzięki dogodnemu położeniu, a mianowicie, gdzie drogi lądowe krzyżują się z rzekami lub jeziorami.

W Wielkopolsce, poczynając od zachodu, spotykamy maleńkie miejscowości, z których Zbąszyń powstał przy skrzyżowaniu starożytnego gościńca, wiodącego z Poznania na Krosno i Gubin do Lipska z błotnistą Obrą. Miasteczko (około 4,5 tys. mieszkańców) leży na zachodniej krawędzi wzniesienia ponad błotnistą doliną. Obecnie leży nad szlakiem kolejowym, który łączy Poznań przez Frankfurt n. Odrą z Berlinem.

Międzyrzec (6000 m.) leży w kotlinie przy ujściu Paklicy, inaczej Jordanem zwanej, do Obry, przez co niegdyś miał znaczenie obronne, a położenie na drodze, idącej niegdyś z Poznania do Lubusza, a później do Berlina, zapewnia mu przyszłość. Okolice wykazują ledwie 21% Polaków, jeszcze gorszy stosunek znajdujemy w pow. Skwierzyńskim, gdzie nawet 6% jakoby nie dochodzi. Miasteczko Skwierzyna (6700 m.) przy ujściu Obry do Warty leży w dolinie Warty, tak samo jak Międzybóże (5200) i Wronki (do 5000). Pierwsze z tych miast leży w okolicy, gdzie ludność więcej niż w połowie jest polska. Błota Obry po osuszeniu ściągnęły osadników niemieckich. Miejsca dalej ku wschodowi, gdzie nie brak piasków, jako dość słabo zaludnione, mogły tylko pewną ilość osadników-Niemców pomieścić (np. w pow. Nowotomyskim), i dopiero ku wschodowi, gdy wkraczamy w krajobraz moreny dennej, w ziemię żyzną, tam spotykamy odwieczne gęste osadnictwo i przewagę Polaków, przekraczającą 80% zaludnienia.

Szamotuły (do 7 tys. m.) w żyznej równinie, gdzie uprawa buraków podnosi okolicę.

Na obu brzegach Warty, w miejscu, gdzie suche zlekka wyniosłe brzegi odwiecznie ułatwiały przeprawę, a gdzie ujście Cybiny i Głównej wzmagало obronność, w miejscu, gdzie drugorzędne działy wodne podchodziły do Warty, rozsiadł się Poznań. To miasto, założone niegdyś na prawym brzegu Warty i nad Cybiną, a w czasach odwiecznych pewnie już w początku istniejące między Główną i Cybiną, w połowie XIII w. zostało przeniesione na lewy brzeg Warty, a najstarożytniejsze miejscowości, gdzie dzisiaj Katedra i Chwaliszewo, zostały przedmieściem.

Położenie Poznania względem powierzchni kraju jest tego rodzaju, że obie części Wielkopolski północnej tu mają swoje główne ognisko i łączność między sobą, tem bardziej, że Warta zawsze była poważną drogą wodną. Ta okoliczność ściągala sadyby ludzkie ku wodzie, tak samo jak Międzybóże i Wronki, tak też Oborniki (4300), Śrem (do 7 tys.) i sam Poznań.

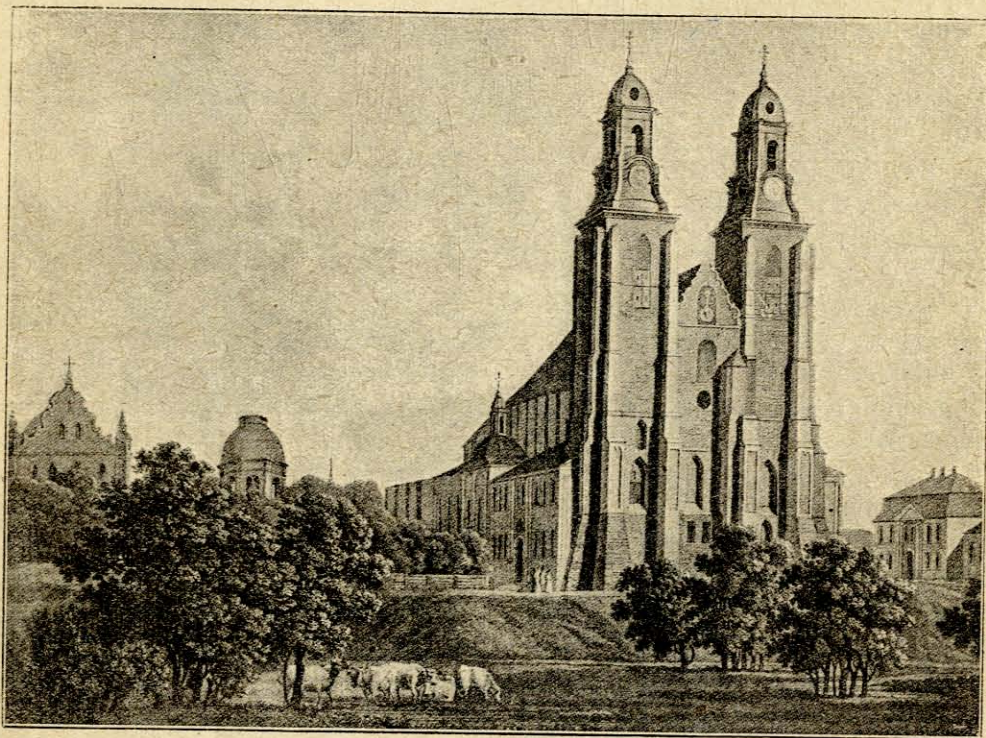
Będąc stolicą polityczną pierwszych Piastów, Poznań jeszcze za Chrobrego był raczej wielkim obozem warownym, niż miastem, chociaż wówczas już wyrósł ponad gród miejscowego znaczenia. Z czasem służebna ludność przedgródza rozrastała się, a dopływ osadnictwa niemieckiego znalazł już Wielkopolskę oddawna dość gęsto zaludnioną, co pomogło do założenia mnóstwa miasteczek. Chociaż miasteczka przeważnie były rolnicze, to jednak społecznie znaczyły bardzo wiele, gdyż 1) ludność rolnicza była zupełnie wolna i dość zamożna i 2) posiadała część ludności rzemieślniczej i rękodzielniczej, jako to sukienników i płócienników. Jak gdyby stolicą owej rzeszy maleńkich miasteczek był Poznań, co sprawiło, że



Rys. 167. Katedra w Poznaniu.
(Fot. ze zb. Tow. Op. nad Zabyt. Przeszl.).

przeniesienie stolicy do Krakowa, a później do Warszawy nie pozbawiło Poznania znaczenia społeczno-gospodarczego. Obecnie miasto przekroczyło 170 tys. mieszkańców, w czym Polaków przeszło 90%, czyli jest najbardziej polskim miastem Rzeczypospolitej. Jako stolica prowincji, posiada mnóstwo urzędów, jako ośrodek życia krainy i jako skrzyżowanie kolei oraz stacja na dość uporządkowanej rzece Warcie, Poznań posiada podstawy do samodzielnego życia wielkiego miasta.

O sześć mil na wschód od Poznania, w okolicy jeziorzystej, która przed tysiącem lat posiadała błota — dziś osuszone, w okolicy nie pozbawionej suchych przesmyków między jeziorami i błotami, a skutkiem tego obfitującej w t. zw. „szwedzkie okopy”, t. j. w grodziska, sięgające czasów przedchrześcijańskich, leży Gniezno. Okolica swemi wykopaliskami archeologicznymi świadczy o względnie



Rys. 168. Katedra w Gnieźnie. (Ze zb. Tow. Op. nad Zabyt. Przeszl.).

znaczem zaludnieniu jeszcze w czasach halsztackich i nawet dawniejszych. Żyzność okolicy, mogącej uprawiać buraki cukrowe, oraz skrzyżowanie odwiecznych szlaków drogowych sprawiają, że to miasto przekroczyło 26 tys. m. ludności.

Jeden z tych szlaków, który odwiecznie prowadził od Kruszwicy przez Gniezno i Poznań na zachód, w XIII w. zmienił o tyle kierunek, że od Mogilna skierował się na północo-wschód przez Inowrocław do Torunia, a zatem i do zakonu krzyżackiego. Drugi szlak, zdawna znany, lecz za Jagielly urzędowo zakazany, prowadził od Kalisza (gdzie zbiegały się drogi z Górnego Śląska i z Małopolski) przez Pyzdry, Gniezno do Nakła. Oba te kierunki są dzisiaj wyzyskane przez koleje żelazne. Gniezno posiadało liczną załogę wojskową, co miało na

celu sztuczne nadanie miastu cech niemieckości. W powiecie obecnie ludność w 67% jest polska. Samo miasto, pominąwszy katedrę i parę kościołów, ma wygląd zupełnie nowożytny, pozbawiony wszelkiego samoistnego wyrazu.

W przeciwstawieniu do Warty Noteć była dość lichą drogą wodną; w czasach przeddziejowych w kilku miejscach nagromadzone pnie i piasek wytwarzały zatory, które zalewały odcinki rzeki, leżące powyżej i utrudniały ruch na rzece. To też błotnista dolina nie przyciągała sadyb ludzkich, a tylko na krawędzi nad doliną musiały wytworzyć się szlaki drogowe, równoległe do Noteci. Na tej to krawędzi rozsiadły się znaczniejsze siedziby ludzkie. Tak ważny w dziejach Wielkopolski Santok leży w ten sposób na krawędzi wy-^{Drogi nad Notecią.}żyny Pomorskiej, przy połączeniu Warty z Notecią, Dreddenko (Drzeń) po stronie wielkopolskiej, Wieleń (4500 m.), gdzie ludność polska jakoby spada do 30%, Czarnków (5000 m.) przy załamie Noteci i tak smutnie wstawione Ujście (2500 m.), naprzeciw ujścia Głdy, trzymają się dróg, biegnących blisko błotnistej doliny, lecz jeszcze po krawędzi wzniesienia.

Chodzież leży wśród nieco urozmaiconego krajobrazu moreny czołowej nad bagnistą niegdyś doliną Noteci, w pewnym oddaleniu od rzeki, w miejscu, gdzie wygodnie było z Poznania przedostać się do Ujścia; stacja kolejowa i nadewszystko zużytkowanie „poznańskiej” gliny trzeciorzędowej na wyroby fajansowe i porcelanowe pozwoliły Chodzieży przekroczyć siedem tys. mieszkańców. Dokoła Gniezna istnieje jeszcze dziś wiele miasteczek, sięgających średniowiecza, jak Wągrowiec (do 7000 m.) na wyspie rzeki Wełny, Żnin (do 5000 m.) na wyspie rzeki Gąsawki, który bodaj że jako Setidawa razem z Kaliszem pamięta czasy handlu rzymskiego z I w. po Chr. Na północny-wschód na drodze do Inowrocławia leżą Trzemeszno i Mogilno, swemi kościołami sięgające czasów romanizmu.

Na południu, w załamie Warty leży Śrem w miejscu odwiecznej przeprawy na gościńcu łączącym Poznań z Wrocławiem; Środa (przeszło 7000 m.) na drodze z Kalisza do Poznania na równinie przypominającej żyznością prawie Kujawy oraz Września (nieco ludniejsza od Środy) pod względem gleby posiada te same warunki, sprzyjające cukrownictwu. W dziejach pamiętna wypadkami 1848 roku oraz dzikiem katowaniem dzieci polskich za protest przeciw pacierzowi niemieckiemu w r. 1902.

Na prawym brzegu Warty, nieco powyżej ujścia Prosny leżą Pyzdry, niegdyś bardzo ważny punkt przeprawy na gościńcu, łączącym Poznań z Łęczycą, w miejscu, gdzie było skrzyżowanie z gościńcem, idącym do Wrocławia przez Starogród (Pyzdry), Kwieciszewo, Inowrocław do Toru-^{Pyzdry.}nia. Przed wojną to miasteczko należało do państwa rosyjskiego, a że leżało na samej granicy politycznej, a kolei nie posiadało, przeto zapadło w zupełny letarg.

§ 48. Wielkopolska południowa i Kujawy.

Na południe od wielkiej pradoliny Warszawsko-Berlińskiej — górna Obrą i Warta na wschód od Śremu — aż do Baryczy na południu i do Prosny na wschodzie leży wzniesienie Południowo-Wielkopolskie, które posiada glebę bardzo niejednostajną: nad Obrą błota i wydmy, ku środkowi i wschodowi gleby rodzajne.

Blżej Obry leży na wzniesieniu Śmigiel (do 4 tys.) i Kościan (do 8 tys.) w okolicach, które razem ze środkową częścią wzniesienia są rdzennie polskie (83—90%), wówczas gdy od zachodu starożytna Wschowa (do 8 tys.), odzyskana przez Kazimierza Wielkiego, leży w okolicy, liczącej jakoby ledwie do 30% Polaków.

Wzdłuż południowej krawędzi wzniesienia, ciągnie się odwieczny szlak z Głogowy do Kalisza, i na nim szereg mniej lub więcej znacznych miejscowości, szczególnie, jeżeli odłączały się od nich drogi, prowadzące ku północy.

Oprócz Wschowy, na drodze z Głogowy do Poznania, leży tu Leszno, liczące do 17 tys. mieszkańców; w powiecie rachują ledwo do 37% Polaków. Miasto rozwinęło się dopiero w XVI w. w związku z ruchem protestanckim. Obecnie jest ważnym węzłem kolejowym. Na przedłużeniu drogi z Leszna ku Wrocławowi leży Rawicz (przeszło 11 tys. mieszk.), w okolicy znacznie bardziej polskiej niż samo miasto. Krotoszyn (13 tys. mieszk.) jest pobudowany

Leszno. na skrzyżowaniu traktu Głogowsko-Kaliskiego i Gnieźnieńsko-Wrocławskiego. Na wschodzie omawianego wzniesienia Jarocin i Pleszew, a nade wszystko Ostrów zawdzięczają swój rozwój szlakowi, idącemu z północy od Gniezna z ominięciem bagien Baryczy na Górny Śląsk, przyczem Ostrów (17 tys. mieszk.) leży na skrzyżowaniu tej samej kolei (niegdyś gościńca), która ożywia Krotoszyn.

Do tych miejscowości należy dołączyć Kalisz, wprawdzie leżący już nad Prosną, ale dziejowo zawsze związany z południową Wielkopolską. Wspomniany w II stuleciu przez Ptolemeusza już pod obecną nazwą (Calisia) leżał nad Prosną w tym miejscu, gdzie wyspa ułatwiała przeprawę wśród obszernych łągów, dogodnych dla pasterstwa i rolnictwa. Chociaż Ptolemeusz wymienia go jako stację na gościńcu, prowadzącym z południa na północ, jednak ruch

Kalisz. i wpoprzek Prozny tu odwiecznie był znaczny, bo wzniesienie południowo-wielkopolskie nad Baryczą z jej bagnami musiało kierować człowieka równoległe do Baryczy. Ten kierunek, przedłużony ku wschodowi, przecinał Prosnę w miejscu, gdzie dwa strumienie, wpadając od wschodu, czyniły okolicę łątwo obronną. Od Kalisza Proсна, mogła być uważana — szczególnie wiosną — za żeglowną.

W XIII wieku miasto Kalisz, przeniesione na wyspę, było po Poznaniu najważniejszym skupieniem ludzkim w Wielkopolsce i zawsze odgrywało pewną rolę nie tylko gospodarczą (jak większość miast wielkopolskich, trudniło się płóciennictwem lub sukiennictwem), ale i kulturalną. Tu mieli szkoły jezuici, a później do 1830 roku istniał korpus kadetów. W XIX wieku Kalisz, odcięty od reszty Wielkopolski granicą polityczną, rozwijał się powoli i dopiero w XX stuleciu otrzymał kolej, przez co jego dotychczas podwójny charakter miasta urzędniczego i miasta o przemyśle zbytkowym (koronki fabryczne, hafty) zaczyna zmieniać się na typ handlowo-przemysłowy. Zabytki gotyku, zewnętrzny wygląd śródmieścia z przed 80—90 lat i obfitość mostów nadawały Kaliszowi odrębne piętno miasta, nie dającego się z innymi w Polsce porównać. W początku sierpnia 1914 r. dzikie hordy niemieckie „dla zastraszenia ludności” przez osiem dni paliły i grabiły miasto, które w ten sposób straciło całe śródmieście i nieprędko może być odbudowane.

Na południe od wzniesienia Południowo-Wielkopolskiego w dolinie (dawniej bardzo błotnistej) górnej Baryczy, leży Odolanów (2500 mieszk.), a na południe

za Baryczą leży kraik (pow. Ostrzeszewski, Kępiński i część Odolanowskiego), który fizjograficznie stanowi wschodnią część wyżyny Środkowo-Śląskiej, oddzielony odeń t. zw. Potokiem Polskim. Kraik ten wyniesiony znacznie wyżej od całego Poznańskiego, w Kobylej Górze dochodzi 284 m. nad poziom morza.

Gleba rozmaita, lecz naogół nieco gorsza, jak zwykle w krajobrazie moreny czołowej, bliżej Baryczy i Prozny nieco lepsza. W dolinie Baryczy, w miejscu dawnych bagien są otrzymywane poważne ilości rudy żakowej, wywożą ją na Śląsk. Ludność, mniej więcej o gęstości 70 na km. kw., jest w 90% polska.

Odwieczna droga, idąca od południa do Kalisza, sięgająca może epoki halaszackiej, a więc z 500 lat przed Chrystusem, musiała się trzymać miejsc suchszych i stąd odwieczne istnienie Ostrzeszowa (5400 mieszk.) i Kępna (przeszło 6000). Kępno leży na skrzyżowaniu kolei, na szlaku, idącym od Wrocławia i kończącym się przy granicy rosyjskiej, odległej tylko o 11 km. To miasteczko w ciągu ostatniego półwiecza z niemieckiego — słusznie żydowskiego — stało się polskie.

Na wschód od Prozny do Warty i do jej równoleżnikowego ramienia na północy leży wzniesienie Kaliskie¹⁾, którego granicę od południowego wschodu, czyli od ziemi Sieradzkiej, można zaznaczyć linią, prowadzoną od Błaszek do zlania Warty z Nerem. Jest to okolica o powierzchni niebardzo urozmaiconej, przeważnie żyzna, to też rolnictwo odwiecznie było tu prowadzone bardzo starannie. Nieznaczny przemysł fabryczny, historycznie rozwijający się wzdłuż dawnego gościńca Warszawsko-Kaliskiego (Kalisz, Opatówek, a dalej Sieradz, Zduniska Wola, Łask, Pabjanice i sama Łódź) i dość poważny wielki przemysł rolny, obejmujący gorzelnie i poniekąd cukrownie, uzupełniają obraz gospodarczy okolicy, która, chociaż leży w obrębie Królestwa, jednak dużo przypomina Poznańskie.

Pomimo dość znacznego zagęszczenia ludności, brak większego przemysłu, nadgraniczne położenie i do niedawna brak kolei sprawiły, że ta **Ludność** rzutka ludność wielkopolska, posiadająca kulturę rzeczową i społeczną, jedną z najstarszych w Polsce, nie stworzyła większych skupień ludzkich. Gęstość zaludnienia w okolicach Kalisza wynosi przeszło 100 na km. kw., dalej rzadnie, i w powiecie Tureckim nie dochodzi 90.

Domieszka ludności niemieckiej (7%) idzie ręką w rękę z nieznacznym odsetkiem ludności żydowskiej (5%). Pominąwszy Kalisz, który geograficznie należało doliczyć do Wielkopolski południowej, można tu wskazać jedynie Turek (8 tys. mieszk.), i to miasteczko ma w znacznej części charakter urzędniczy.

Na północy dolina Wisły rozdziela omawiane wzniesienie od kraju prawobrzeżnego, który już wypada zaliczyć do Kujaw. Sama dolina w miejscach przepraw przez Wartę pozwoliła powstać poważniejszym miejscowościom, jak Konin (9000 m.) i Koło (przeszło 11.000 m.), które posiada wyrób fajansów i szlachetniejszych wyrobów ceramicznych, opartych na glinach trzeciorzędowych. Oba te miasta leżały na szlaku, łączącym Poznań z Warszawą, i równocześnie były miejscem skrzyżowania dróg, idących na północ.

Na południo-wschód odróżniamy ziemię Sieradzką, która historycznie obej-

¹⁾ Nałkowski przeciągał tę jednostkę na południe i razem obejmował nazwą «Międzyrzece Wielkopolskie».

mowała już wzmiankowane wyniesienie Ostrzeszowskie, na południu dochodziła do Liswarty i od jej ujścia do Warty, na wschodzie do Pilicy (do Koniecpola na południu i do Tomaszowa na północy), a stąd jej granica po lewej stronie rz. Wolborki, mniej więcej działem wodnym między Wartą a Bzurą po połączeniu się Warty z Nerem. Fizjograficznie, pominiawszy górny bieg Prozny i pas nad Pilicą, było to dorzecze części Warty—południowo-wschodnia część wyodrębnia się w wyżynę Piotrkowską.

W miejscu, gdzie Warta wkracza w szeroką, często podmokłą dolinę i przez to rozdziela się na parę odnóg, wyspa, leżąca na takiej rzece spławnej, posiadała duże dane, korzystne dla osiedlenia człowieka w czasach najdawniejszych. Jest tu pewne podobieństwo Sieradza z Kaliszem pod względem obronności, łatwości

Sieradz. rolnictwa i pasterstwa, oraz ułatwienia przeprawy; jeżeli Sieradz rozsiadł się nad większą rzeką, będącą ważniejszą drogą wodną, to Kalisz miał odwieczną przewagę w położeniu nad drogami handlowymi, nieraz nawet bardzo wielkiego znaczenia. Miasteczko, ożywione przez przeprowadzenie kolei, przekracza zaledwie 10 tys. mieszkańców.

Na południowym zachodzie leży miasto powiatowe Wieluń. Bliżej Prozny, w okolicach Praszki obfite pokłady rudy żelaznej w jurze brunatnej, mogłyby być podstawą hutnictwa żelaznego, ale brak kolei sprawia, że wydobycie rudy może rachować jedynie na wywóz za granicę.

Sieradz nad Wartą prawdopodobnie był tu jednym z ważniejszych ognisk osadnictwa przeddziejowego, to też rz. Warta, jako najbardziej ożywiająca oś ruchu, posiadała niżej dwa miejsca przeprawy: Wartę i Uniejów, miejscowości w wiekach średnich ważne (klasztor z uprawą wina i rezydencja biskupów).

Na wschód od Sieradza leży Zduńska Wola (20 tys. m.) i Łask w okolicy gęsto zaludnionej, bo do 120 mieszk. liczącej na 1 km. kw. Te miejscowości, jako siedziby tkactwa przeważnie domowego, zyskały w kolei Kaliskiej czynnik nie tyle podtrzymujący dawne postaci gospodarze, ile przetwarzający.

Tak samo na wyżynie Kaliskiej jak w Sieradzkim ludność jest zbyt gęsta, aby się mogła utrzymać z rolnictwa, to też istnieje wychodźstwo zarobkowe, tak ożywione dzięki granicy, że nieraz na miejscu brak robotnika rolnego.

Na wschód leżąca wyżyna Piotrkowska, fizjograficznie bliska wyżynie Srodkowo-Polskiej, była znacznie później wciągnięta w wir osiedlenia ludzkiego, to też pomimo niezaprzeczalnych śladów osadnictwa przeddziejowego gęstość zaludnienia była tu zawsze słaba i dopiero promieniowanie Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza skierowało tu w epoce rozdrobnienia państwa piastowskiego gęściejsze fale osadnictwa. Trzebieenie lasów pozwoliło obejmować rolnictwu dość żyzny grzbiet wyżyny, a rządy Łokietka, torujące drogi z Wielkopolski ku Rusi, zaczynały przecinać te miejsca w kierunku wschodnio-zachodnim.

Wzmoczenie się Warszawy, o ile było między innymi następstwem dróg, idących od Wrocławia, Kalisza (i Poznania) działem wodnym między Bzurą a dolną Pilicą, o tyle wywołało ożywienie działu wodnego na wyżynie Piotrkowskiej, jako drogi, znakomicie ułatwiającej łączność Warszawy, a więc Wilna, Smoleńska, a nawet Moskwy ze Śląskiem. Ta droga wiodła przez Częstochowę, która już w pierwszej połowie XVII wieku była tak rozgłośna.

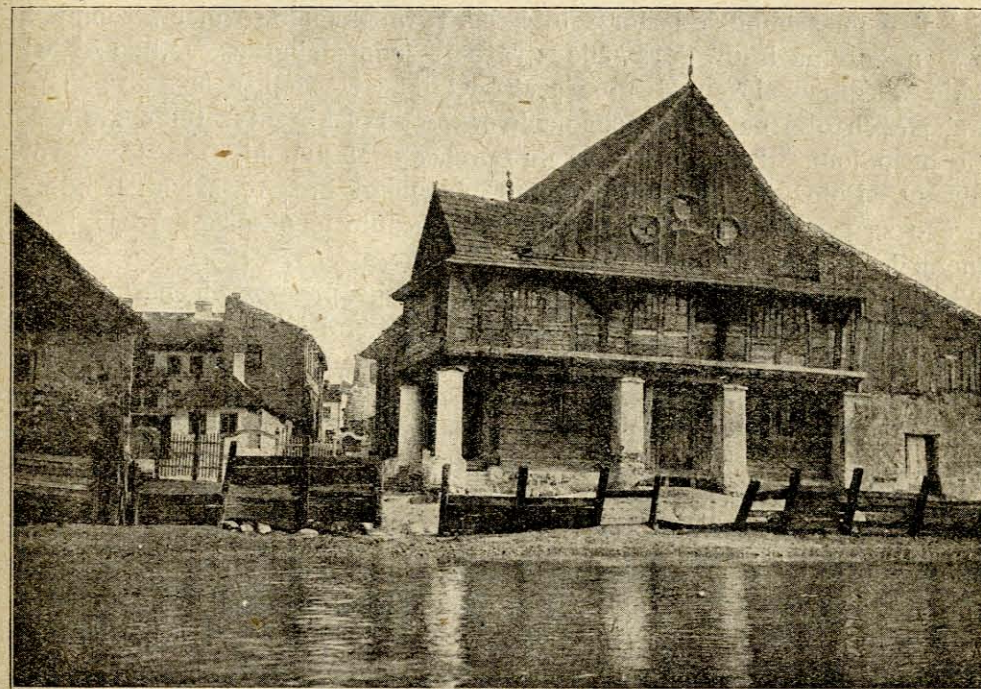
Na tym to szlaku, lub w jego bliskości rozrosły się ważniejsze miejsca na wschodzie ziemi Sieradzkiej, a wiek XIX utrwalił znaczenie tego kierunku przeprowadzeniem kolei i podniósł całą wyżynę Piotrkowską przez rozwój górnictwa węglowego w dość bliskim sąsiedztwie.

Gęstość zaludnienia dochodzi ledwie 90 m. na km. kw., a kilka miejscowości posiada zaczątki przemysłu, między innymi Radomsko (zwane zwykle Noworadomskiem, dochodzące do 22 tys. mieszk.) posiada fabryki mebli i przemysł metalowy—zakłady cudzoziemskie, które tu ko-

Fabryki przy
kolei Wiedeń-
skiej.

rzystają z toru kolejowego, bliskości węgla i taniej robocizny na miejscu. Na wschód od Radomska nad Pilicą leży zapadła miejscina Przedborz—pe-

wien rozkwit w wiekach XV—XVII zawdzięczała szlakowi handlowemu, który



Rys. 169. Przedborz.

starał się obchodzić Kraków z jego prawem składu i łączyć Śląsk z Rusią przez Lublin lub Sandomierz. Skąły wapienne w okolicy, rzeka Pilica i pewien szlak handlowy z Krakowa na północ, krzyżujące się tu z drogami o kierunku wschodnio-zachodnim, były czynnikami na owe czasy potężnymi, aby miasto dźwignąć na znaczny poziom zamożności, czego ślady istnieją w tej zapadłej miejscowości. Kamińsk z fabryką mebli giętych i poniekąd Piotrków (33 tys. m.), miasto zresztą czysto urzędnicze z fabryką przędzalniczą w okolicy, są przedstawicielami wielkiego przemysłu, tak samo jak na północnym wschodzie Tomaszów (Rawski, inaczey Fabryczny), który leży na prawym brzegu Wolborki, niedaleko od Pilicy, jednak gospodarczo stanowi rozgałęzienie ogniska przemysłowego—Łodzi. Przemysł tkacki doprowadził Tomaszów do 28 tys. mieszk.

Na wschód od Piotrkowa, o niespełna dwie mile nad Pilicą, leży na wychodniach skał jurskich Sulejów, który w XIII wieku posiadał opactwo cystersów. Od lat kilkudziesięciu okolice Sulejowa dostarczają słynnego z dobroci wapna i to spowodowało pobudowanie kolejki wąskotorowej z Piotrkowa do Sulejowa.

Na wschód od wzniesienia Poznańskiego, mniej więcej za Notecią, jeziorem Pakoskim i jeziorem Powidzkim leżą Kujawy, których południową granicę stanowi Warta¹⁾ od Pyzdr aż do ujścia Neru, wschodnia linja stąd poprowadzona do ujścia Skrwy, a od północy Wisła i kanał bydgoski. Na samej północy występują wydmy piaszczyste, i stąd nieco lasów utrzymało się tam. Zresztą jest to krajobraz moreny dennej, a więc bardzo żyzny, który tylko w południowej części Gopła przechodzi w krajobraz moreny czołowej, czyli nieco bardziej urozmaicony i o glebach gorszych. Istotną jego cechą stanowią rodzajność

Kujawy. i na zachodzie jeziorzystość, jak również małe różnice poziomu, które wobec wyniszczenia lasów sprawiają wrażenie jednostajności. Jednakże widoki kujawskie w czasie wiosennej lub wczesnoletniej wegetacji, należą do najbardziej rozweselających oko na całych ziemiach dawnej Polski, gdyż tylko żyzne glinki nawiane na południowym wschodzie lub Żuławy Malborskie mogą się równać z Kujawami. Położenie między rzekami spławnymi oraz na szlaku handlu bursztynowego za czasów rzymskich czyniły odwiecznie te okolice bardziej ludnymi, zamożnymi i oświeconymi ponad sąsiednie.

W XII stuleciu, kiedy za Krzywoustego i jego pierwszych następców mur zaczyna zjawiać się w Polsce, to niezależnie od ziemi Krakowskiej, tu dźwigają się najliczniej kościoły romańskie: Strzelno (z dwoma kościołami), Inowrocław, Kruszwica, Łąd—tak samo świadczą o wczesnej łączności dziejowej z zachodem Europy, jak świątynie gotyckie z XIV w. mogą się wykazać niejednym rysem rodzimym w powszechnie wówczas panującym budownictwie ostrołukowym.

Podglebie gliniaste sprawiało w wielu miejscach zabagnienie kraju, jak w okolicach Gopła lub nad Bachorką. W XIX stuleciu dawniejsze bagna stopniowo po osuszeniu stawały się cenną ziemią rodzajną. Najważniejszym miastem na Kujawach po stronie pruskiej jest Inowrocław (niedawno przemianowany na Hohensalza) do 27 tys. mieszk., który oprócz położenia na odwiecznym gościńcu, dziś kolei żelaznej, posiada jeszcze dwa czynniki gospodarcze dużego znaczenia: ześrodkowanie przemysłu cukrowniczego i kopalnię soli razem z warzelniami, co znowu pozwoliło założyć fabrykę sody.

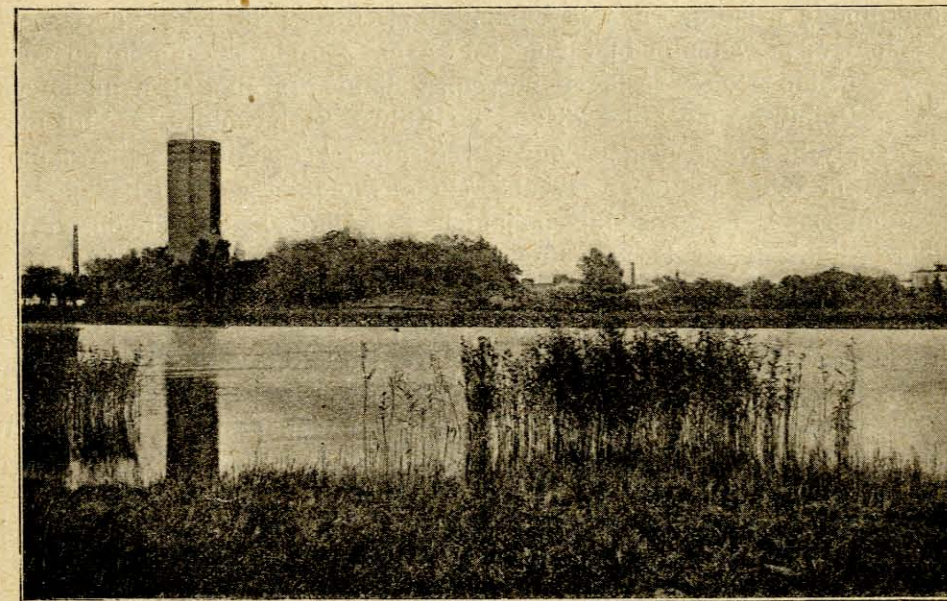
Bogactwo kopalne soli, podejrzewane oddawna na Kujawach z powodu znanych źródeł słonych, leżących nieco na wschód, zachęcało do poszukiwań; ale dopiero po r. 1870 udało się wierceniem stwierdzić na tej równinie istnienie soli, która znajduje się w pokładach górnopernskich, w tej miejscowości sfałdowanych i wydźwigniętych ku górze. Przed wojną wydobywanie soli było czasowo powstrzymane, ale warzelnie wciąż były czynne. Pozostałe na uboczu Strzelno jest miasteczkiem bez przyszłości. Kruszwica jest owiana wieńcem legend, które—zapewne—pozornie są pozbawione treści dziejowej, ale w swej istocie znakomicie malują wielkie w czasach przeddzie-

¹⁾ Pod względem dawnego podziału administracyjnego, okolice, na południe od Gopła leżące, do Kujaw nie należały, co się da wyjaśnić nieco odmiennym krajobrazem i łączącym działaniem Warty.

jowych znaczenie okolicy nadgoplańskiej. Dzisiaj Kruszwica obok owej Myszej Wieży i kościoła romańskiego zwraca uwagę największą w państwie niemieckim cukrownią, która jest jednym z nielicznych wielkich zakładów przemysłowych, pozostających w polskim ręku.

Okolice Kujaw, mniej żyzne i słabo zaludnione w bliskości Bydgoszczy, posiadają ledwie 30% ludności polskiej, żyzne Kujawy po stronie pruskiej 70%, a dalej na wschód waha się 80—84%. W Królestwie Polskim nad niedawną granicą w okolicy historycznego Raciążka, w dolinie Wisły leży Ciechocinek ze słonymi źródłami, z tężniami, warzelnią soli i zakładami kąpielowymi, które potrafią ściągać do 10 tys. chorych.

Historyczne znaczenie mają Płowce, Brześć Kujawski i Kowal, gdyż leżały na średniowiecznych drogach.



Rys. 170. Mysza Wieża w Kruszwicy.

Cała okolica na wschód od przedwojennej granicy politycznej, tak samo jak po stronie pruskiej, odznacza się wysoką techniką rolną, a już w 1862 r. przeprowadzona kolej Bydgoska pozwoliła rozwinąć się cukrownictwu, jednej z najżywnotniejszych gałęzi przemysłu rolnego. Nieszawa i Gostynin pozostały miasteczkami o charakterze urzędniczym, natomiast Włocławek, Włocławek. dzięki starożytnej przeprawie przez Wisłę i dzięki połączeniu kolejowemu znacznie się rozwinął—miejscowość przemysłowa, dzisiaj dochodzi do 34 tys. m. Włocławek jest stolicą diecezji kujawsko-kaliskiej i posiada parę kościołów gotyckich.

Na północo-wschód od ziemi Sieradzkiej, na południowy wschód od Kujaw, leżała ziemia Łęczycka, która, wyciągnięta wąskim pasem, wprawdzie sięgała Pilicy, jednak jej jądro stanowiło wzniesienie Zgierskie, będące najpółnocniejszą częścią wyżyny Piotrkowskiej; stąd rozchodziły się rzeki Ner, Bzura i Wolborka; najwyższe punkty leżą nieco wyżej niż 260 metrów nad poz. morza.

Ziemia
Łęczycka.

Wspomniany już szlak Warszawsko-Łęczycko-Wielkopolski podnosił miejscowości nad nim leżące, najpierw Łęczycę, Koło, Konin i Pyzdry, a później w wieku XIX miejscowości, leżące na szlaku Kaliskim. Rząd Księstwa Warszawskiego, a następnie i Król. Polskiego (t. zw. Kongresowego), osadzał w kraju tkaczy niemieckich, przybywających przeważnie z Saksonji.

Ci przybysze woleli wybierać miejsca, leżące między Warszawą a granicą zachodnią. Obdarzeni kawałkami ziemi, budulcem drzewnym i ulgami od podatków, osadzali się najchętniej w majątkach rządowych wzdłuż gościńca kaliskiego, który wówczas zaczęło przerabiać na drogę bitą. Znaczna liczba mogła znaleźć pomieszczenie w lasach i wioskach rządowych, leżących na działach wodnych wyżyny Zgierskiej. Miejscowości zwykle lesiste, jak wogóle działły wodne, najczęściej należały do rządu; okolice te były stosunkowo dość gęsto zaludnione.

Ozorków, Pabjanice, Zgierz i inne skupienia tkaczy miały w swym środku większą gromadę osiadłą we wsi Łodzi. Miejscowość ta jako ognisko innych wiosek tkackich, przy tanim budulcu drzewnym, zaczęła się stopniowo rozwijać,

będąc wciąż zasilana nowymi falami przychodźstwa niemieckiego.

Ł ó d ź. Pobudowanie kolei 28 km. do Koluszek ugruntowało istnienie tego ogniska przemysłu włóknistego, a dawniejszy przemysł sukienniczy i wogóle przerabiający wełnę, nie zarzucając i wełny, stopniowo przeszedł do bawełny.

Zczasem Łódź, nie posiadająca jakichś wyjątkowo pomyślnych warunków, korzystała z taniego węgla, a nadewszystko z taniej robocizny. Surowiec był sprowadzany zdaleka, bo nawet i znakomita co do jakości wełna miejscowa wciąż zmniejsza się ilościowo, i ogromne ilości wypada sprowadzać z południa Rosji lub z Australji. Łódź korzysta nadewszystko z rynku, który częściowo

znajduje w Królestwie, a większą część towarów wysyła do cesarstwa Rosyjskiego; najwięcej towarów łódzkich pochłaniają Ruś i Litwa, a reszta sięga Syberji i Turkiestanu. Przed wojną Łódź z przedmieściami dochodziła do 450 tys. mieszk., a wieniec ognisk fabrycznych mniejszego znaczenia wzrastał nieustannie: Pabjanice, dawniejsza rezydencja biskupów krakowskich, dochodziła do 37 tys. mieszk., Zgierz, najstarsze z tych miast (do 19 tys. mieszk.), Ozorków (17 tys. mieszk.), Konstantynów (8 tys. m.) oraz wspomniany już wyżej Tomaszów Rawski (28 tys. mieszk.).

Dawniejsza stolica tej ziemi, Łęczyca (9 tys. mieszk.), jest miasteczkiem urzędniczym, a w jej okolicy Tum ze swym kościołem romańskim jest świadkiem dawnego znaczenia Łęczycy.

Gęstość zaludnienia w pow. Łęczyckim dochodzi do 110 m. na kl. kw., a ludność polska przekracza $\frac{4}{5}$ zaludnienia.

Ludność w okolicy poza Łodzią jest w $\frac{2}{3}$ polska, a gęstość zaludnienia dochodzi do 200 na km. kw.; w samej Łodzi ludność polska wynosiła przed wojną jakoby tylko 47%, niemiecka, przeważnie zamożniejsza, 21% i żydowska do 30%. Ludność polska stanowi przedewszystkiem najbiedniejszy proletarijat, gdyż po fabrykach kapitał niemiecki często popierał żywioł techniczny niemiecki. Poziom uspołecznienia nosi na sobie piętno nadmiernie szybkiego rozwoju kapitalistycznego z jego złemi stronami, a bez stron dodatnich ustroju kapitalistyczno-przemysłowego.

XII. POJEZIERZE PRUSKO-MAZOWIECKIE.

§ 49. Prusy i ziemia Chełmińska.

Na wschód od Wisły i Niemna ciągnie się część wyżyny Bałtyckiej, w tem miejscu zwana Pojezierzem Pruskim, lub Prusko-Mazowieckiem. Od wschodu Niemen tylko względną wyznacza granicę, gdyż za Niemnem wyżyna Litewska jest dalszym ciągiem Bałtyckiej. Rozpłaszczona od południa wyżyna opuszcza się stopniowo aż do wielkiej doliny, w której obecnie płynie Wisła i nad wielką doliną Wisły wznosi się krawędzią nieraz 40—50 m. wysoką.

Na północy linja, poprowadzona od Kwidzyna mniej więcej do Eydkun, odgranicza wyżynę Bałtycką od niziny nadmorskiej, która w całości nie dochodzi 100 m. nad poz. morza. Takiego wzniesienia dochodzi tu tylko kilka miejscowości, jak gdyby wyspowo wystających ponad niziną, a mianowicie: na wschód od Elbląga (z najwyższym punktem do 198 m.), między Pasłęką a Preussisch Eylau (do 216 m.) i półwysep Sambijski do 110 m.

Wyżynę Pruską, postępując z zachodu na wschód, można rozbić na trzy części (nie licząc południowego stoku, pozbawionego jezior): 1) od Wisły do górnej Łyny, 2) do rzeki Węgorapy i szeregu wielkich jezior (Mamry, Niewocin, Śniardwy) i rzeki Pissy na południu i 3) do Niemna. Wszystkie te wyniosłości, nie tworząc żadnych prawidłowych kierunków, przeważnie posiadają kształty kopiastych wzgórz i rozpłaszczonych wałów, które tylko nad rzekami są bardziej urwiste. Z pochodzeniem lodowcowem tych wzgórz jest związane—tak samo jak na wyżynie Pomorskiej—ogromne mnóstwo jezior, a że wiele z nich było dość płytkich i torfiastych, więc względnie szybko ulegały zabagnieniu. W średniowieczu wzgórza te, począwszy od górnego biegu Drwęcy aż do Niemna, przedstawiały puszcę leśną, często podszytą błotami, wśród których połyskiwały liczne jeziora. Plemiona pruskie, licznie rozrodzone na północnej pochyłości Pojezierza, na bagnistym środku wyżyny były daleko mniej liczne i gdy od południa wzdłuż Działdówki (Wkry), Łydni i dopływów Narwi plemię mazurskie wrąbało się w las, to spotykało opór przyrody i liczebnie rzadkich, lecz wojowniczych Prusów. Podstawą Mazurów było żyzne pobrzeże Wisły, zdawna dość gęsto zaludnione. Obszary, zdobyte na Prusach i na ostępie leśnym, im dalej ku północy, tem były słabiej przez Mazurów zaludnione i tem trudniejsze do utrzymania, gdyż bliższe siedzib pruskich.

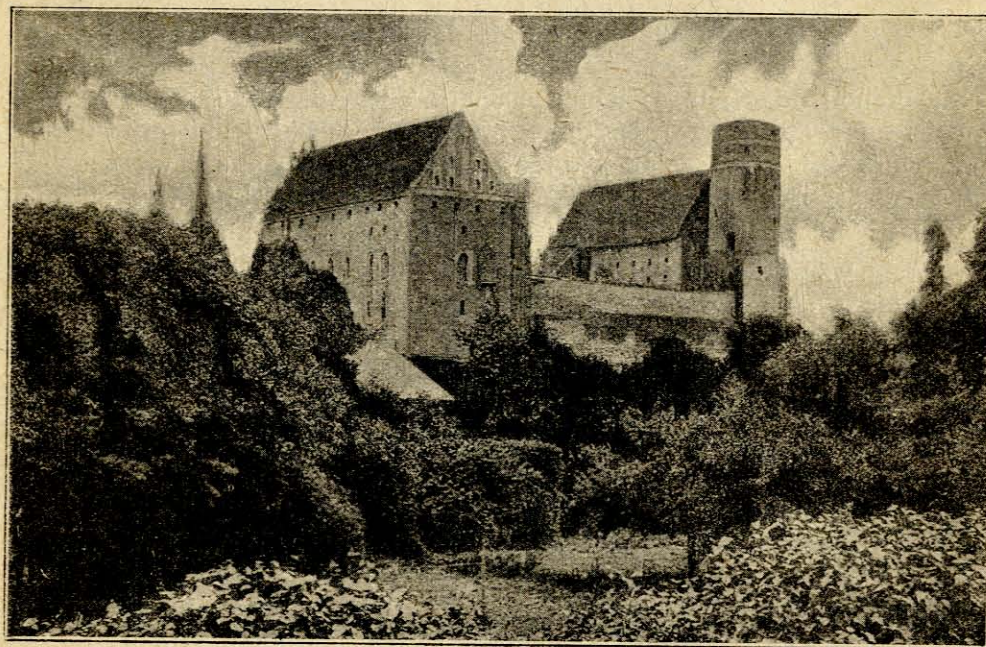
Podział
wyżyny
Pruskiej.

W XIII stuleciu i później, gdy miejsce Prusów zajął zakon krzyżowy—ustaliła się granica polityczna, która biegła na południe od jezior i tylko na wschodzie okolice Rajgrodu odpadły od Prus do Mazowsza. Granica ta, pomimo tylu zmian, od XIII stulecia utrzymała się do czasów najnowszych, chociaż warunki najzupełniej się zmieniły.

Na nizinach północnych, tak samo jak i na części wyżyny, przyległej do Wisły, spotykamy gleby rodzajniejsze aniżeli na samej wyżynie.

Klimat jest tu względnie surowszy niż na Pomorzu, co zależy od większego wyniesienia nad poziom morza — wbrew bliskości Bałtyku, gdyż wpływ jego na wyżynie jest mały, większy nieco jest na nizinie nadmorskiej.

Zależnie od jakości gleby i bliskości takich czynników łączących, jak morze i rzeki (Wisła, Pregola, Niemen), ludność na północy, zachodzie i wschodzie jest



Rys. 171. Krajobraz na Mazurach Pruskich. (Cruttina).

gęściejszą niż w środku wyżyny i na jej południu. Gdy ziemia Chełmińska i Pomezania (kraj między Ossą, Wisłą, zalewem i Pasłęką) posiadają 70 mieszkańców na km. kw., gdy nizina północna dochodzi do 60, bliżej Niemna do 70, to pas wyżynowy aż do Niemna wyżywia przeciętnie 34 (środek tego pasa mniej, a bliżej Niemna więcej); południe pasa wyżynowego, t. zw. Mazury Pruskie, nie posiadają więcej nad 44 mieszkańców na km. kw.

Im bliżej rdzennych ziem polskich, tem ludność polska w większym spotyka się odsetku: gdy w pow. Malborskim przed wojną jakoby dochodziła tylko 4^o/_o, w Suskim (dalej od Wisły, okolice w r. 1466 nie włączone do Polski) 10^o/_o, to w Kwidzińskim i Sztumskim 42^o/_o, w Grudziądzkim wiejskim 44^o/_o, a w Brodnickim 70^o/_o; w Lubawskim znajdujemy najbardziej polski na północy kawałek kraju, gdyż żywioł polski przekracza tam 82^o/_o.

Najmniej żyzne ziemie na południu wyżyny już w czasach krzyżackich stopniowo ściągały osadnictwo Mazurów, które jeszcze się nieco uzupełniło w XVI stuleciu, a przed stu laty pas, przeszło 50 km. szeroki, ciągnący się wzdłuż granicy politycznej, był w posiadaniu polskiej ludności protestanckiej. Dziś istnieją już potężne szczyrby i jakoby tylko w pięciu powiatach jest większość polska, w tej liczbie w Szczecińskim i Jańsborskim 80^o/_o, w Ełckim 64^o/_o. Na wschodzie wyżyny w Królestwie Polskim, na południe od linii—Wisztyniec do ujścia Czarnej Hańczy — okolica jest polska. Na północ od tej linii, a w obrębie Prus, na północ od rzeki Gołdapi, mieszkają Litwini, którzy utrzymali się w ilości 105 tysięcy w dorzeczu dolnego Niemna, ulegając wynarodowieniu w szybszym nawet tempie niż Mazurzy. W obrębie Królestwa aż do Niemna Litwini stanowią zwartą masę ludności.

Aczkolwiek pobrzeże pruskie głośnie było już w czasach przeddziejowych dzięki bursztynowi, jednak ten przemysł i stosunki handlowe mniej wpływały na kulturalny poziom ludności, niż można było tego oczekiwać. W każdym razie pobrzeże między Wisłą a Pregolą, a w pewnej części i przylegające do Wisły wyżyny, dawniej zaczęły się podnosić kulturalnie, niż reszta tych ziem. Z I wieku pochodzą ślady dróg, układanych z kamienia lub pni drzewnych i drogi poprzez moczary. Okopy ziemne i wykopaliska, z I wieku pochodzące, świadczą o handlu i pewnej kulturze rzeczowej. Zdaje się, że kraje te wprost mniej od innych ziem Europy środkowej uciierały w czasach wielkich wędrówek narodów, ale zato (obecność mierzei Fryskiej i Kurońskiej odgradzała je od ruchu morskiego na Bałtyku) omawiane kraje dłużej trwały w letargu.

Język pruski z kilkoma narzeczeniami wprawdzie wskazuje odwieczne zapożyczenia z polskiego, ale dla plemion lechickich był niezrozumiały, to też kiedy te plemiona już były chrześcijańskie i czerpały cywilizację z zachodu i Rzymu, tu panowało pogaństwo. Bardzo prawdopodobne, że książęta pomorscy swem parciem w Pomezanię, a Piastowicze swem parciem i osadnictwem w górę dopływów Wisły i Narwi wywołali przetworzenie stosunków społeczno-państwowych: w początku XIII wieku widzimy Prusów, zgromadzonych w kilka państewek wojowniczych i niszczących w odwecie ziemię Chełmińską, a nawet zapędzających się do Płocka.

Zwalczanie tej nowej siły krótkowzroczny Piastowicz oddaje w ręce zakonu niemieckiego, który przy pomocy Polaków powala Prusów i koło r. 1274 zapanowuje na północy nad ziemiami do ujścia Niemna i do Szeszupy, a wyżynę na wschodzie podbija tak daleko, jak sięga dorzecza Pregoli (t. j. rzek, ją składających). Dorzecze Niemna, na wschód od dolnej Szeszupy pozostaje przy Litwie.

Ludność, jak pruska tak litewska, uległa wytępieniu lub została przywiązana do gleby. Kraj cały został zalany osadnictwem niemieckim od zachodu i północy, t. j. od stron, gdzie równe powierzchnie, żyzne gleby i łatwiejszy dostęp do Wisły, Pasłęki i Pregoli ułatwiały osadnictwo od południa, w pustkę zaś po wyniszczonych, lub uchodzących na wschód Prusach posuwa się z siekierą i pługiem Mazur.

Całe XV stulecie jeszcze było świadkiem mniej więcej liczebnej równowagi żywiołów niemieckiego, polskiego i prusko-litewskiego. Kiedy pokój toruński 1466 r. czyni z reszty ziem krzyżackich lenno polskie, to sprawa tylko uległa —

Osadnictwo
niemieckie
a mazurskie.

zdawało się—odwłóce, ale szereg z dzisiejszego punktu widzenia niezrozumiałych aktów dyplomacji tolerował w środku państwa polsko-litewskiego ziemię o niepełna 600 mil kw., aby zczasem uwolnić ją z lenna i wzmocnić Brandenburg.

Ziemia Chełmińska, bardzo dawna ziemia polska, posiadała obronną linię Ossy, w której podanie kazało bić Chrobremu słupy graniczne—historja domyśla się, że to mowa o wytykaniu brodów w rzece granicznej. Największe znaczenie posiadała najłatwiej dostępna od zewnątrz część nad Wisłą z Toruniem i Chełmem. Rzeka graniczna Drwęca posiadała przeprawę w Lubiczu, a najważniejszą do ziemi Dobrzyńskiej (w skróceniu zwanej Dobrzyniem) po stronie lewej w Dobrzyniu z Gołubiem po prawej stronie rzeki. W XIV wieku, kiedy Malborg jaśniał jako stolica krzyżactwa, a ziemi nad środkową Wisłą nabierały znaczenia, wówczas droga lądowa, niezależna od Wisły (szczególnie zimą, gdy Wisła stała, a zamrznięte rzeczki i błota ułatwiały podróż), znacznie skracała odległość od brodów pod Czerwińskiem i z całego dalszego Mazowsza do Malborka. Ta droga przy przebyciu Drwęcą stworzyła Brodnicę (8 tys. mieszkańców).

Ku północy ziemia Lubawska jest położona wśród najwyższych miejscowości—najważniejsze miasto Lubawa (16 tys. mieszk.), Susz (przeszło 3 tys. mieszkańców) i Sztum tej samej wielkości—są stolicami powiatowemi, pierwsze wśród słabo falistej wyżyny, drugi już na niżu nadbałtyckim w Pomezanji. W okolicach Sztumu zawarto rozejm ze Szwecją w 1635 r. Ku wschodowi istnieją z XV i XVI wieku pochodzące nieznaczne osady holenderskie, a dalej dorzecze Pasłęki stanowiło Warmję. W jej nadmorskiej części w odległości kilku kilometrów od morza, leży nad Pasłęką Brunsberg, dokąd Hozjusz wprowadził pierwszych w Polsce jezuitów; miasteczko dziś dosyć przemysłowe (do 14 tys. mieszk.) leży w miejscu, gdzie droga lądowa, idąca z Królewca do Elbląga i na Żuławy, przecina rzekę, która w tem miejscu już mogła doprowadzać okręty. W dawniejszych czasach, kiedy okręty nie wymagały wielkiej głębokości drogi wodnej, Brunsberg był członkiem Hanzy.

O dziewięć km. na zachód leży Frambork (Frauenburg 500 mieszk.), miejsce wiecznego spoczynku Kopernika (1543).

Dalej ku wschodowi nizina Bałtycka posiadała znaczne błota nad rzekami, zlewającemi się w Pregolę i nawet nad samą Pregolą. Stopniowo błota te uległy znacznemu osuszeniu, nizina nadmorska wzrastała w ludność, a kiedy resztki zakonu, odpartego od Wisły, cofnęły się na wschód, to Królewiec, przy ujściu Pregoli stał się ich stolicą. Jako stolica Prus Książęcych, doszedł do pewnej świetności; uniwersytet szczylił się szeregiem uczonych aż do Kanta włącznie. Jeżeli handlowo dawniej niesłychanie ustępował wobec Gdańska, to w XIX wieku miejscowy rozwój przemysłu podniósł go do miasta 250-tysięcznego. Niepełna 11 km. poniżej ujścia Łyny do Pregoli główny nurt tej rzeki ulega rozdzieleniu i część wód pod nazwą Dejmy zdąża ku zalewowi Kurońskiemu. W tem miejscu powstała miejscowość Tapiawa (6000 mieszk.), przy ujściu zaś nad rozwidleniem ujściowem Dejmy — Labiawa.

Miedzy dolną Pregolą, Dejma, zalewem i morzem leży Sambja, kraina o postaci czworoboku (28 km. szeroka, a trzy razy dłuższa). Zachodnia część o po-

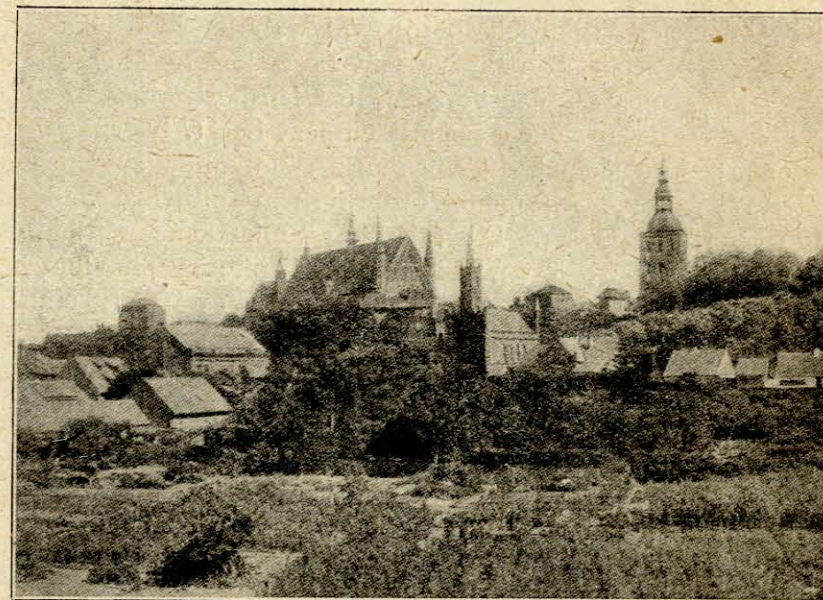
wierzchni nieco urozmaiconej, dziś posiada wydobyć bursztynu, prowadzone sposobem górniczym.

Części niziny, leżące nad dolnym Niemnem, nad Wystrucią i częściowo nad Węgorapą, stanowią tak zwaną Litwę Pruską; im bliżej ku morzu, tem kraj bardziej błotnisty i gospodarstwo łakowe znacznie tu przeważa nad rolą.

Zalew Kuroński pozwala na zyskowne rybactwo.

Najważniejszym miastem Litwy Pruskiej jest Tylża (przeszło 40 tys. mieszk.), ośrodek życia umysłowego nie tylko dla wygasającej Pruskiej Litwy, ale do niedawna i dla Litwy, znajdującej się pod panowaniem Rosji. Żadne inne miejsce, wyjąwszy za Niemnem leżącą Kłajpedę, nie rozwinęło się do poważniejszego znaczenia. Ragneta, leżąca wśród niewysokich wzgórz nad wylotem Niemna, doszła do 6 tys. mieszkańców.

Na prawym brzegu dolnego Niemna ciągnie się pasek kraju, który chociaż niby fizjograficznie przylega do wyżyny Żmudzko-Kurońskiej, jednak dziejowo zra-
sta się z Królew-
cem, co jest rzeczą wielce zrozumiałą: całe ujście Niemna, razem z ujściem Mingi i Dargi, jest od strony morza odcięte mierzeją Kurońską, a przez to kraje, leżące nad zalewem, zognisko-
wały się w jedną



Rys. 172. Tum we Framborku. (Miejsce wiecznego spoczynku Kopernika).

całość gospodarczą, do której klucz był w Kłajpedzie, przy wylocie zalewu do morza. Był jednakże i drugi klucz — Dejma, i ten, będąc w ręku Królewca, skuwał w jedną całość z Prusami Książęcemi wszystkie Kłajpeda. omawiane ziemie. Mały, starannie zagospodarowany kraik posiada dość gęste zaludnienie (60—70), co zawdzięcza obecności miasteczek, z których Kłajpeda, dawniejsza twierdza, doszła do 22 tys. mieszkańców.

Na zachód od głębokiej doliny górnej Drwęcą występuje początek rzeczywistego Pojezierza. Tu wkrótce spotykamy wzgórze Grunwaldzkie (Korndorfer Höhe)—najwyższy punkt całej wyżyny dochodzi 313 m. nad poziom morza. O 15 km. na południowy wschód, wśród mnóstwa jezior leży wieś Tanenberg i ów znany w dziejach Grunwald (15 lipca 1410 r.). Po-
chód Witolda i Jagiełły od brodów pod Czerwińskiem kierował się na Brodnicę, jednak wobec umocowanych pozycji krzyżackich nad Drwęcą rzucono się na

wschód, gdzie—między jeziorami i wówczas obszernymi bagnami—wilo się przejście względnie dość szerokie, a przeszło milę długie. Czternastego lipca wieczorem starto zawadzaający zameczek Gilgenburg (Dąbrówno), a rano—mało co ruszywszy się—przebyli miejsca, gdzie wojsko można było łatwo zatrzymać i wydobyto się na obszerne pola, umożliwiające ruchy jazdy. Dzisiaj ta okolica, jeszcze więcej niż w połowie zaludniona przez Mazurów, stanowi powiat Ostródzki z głównym miastem Ostródą nad jeziorem (do 15 tys. mieszk.).

W górnej Warmji—Olsztynek, 35 tys. mieszkańców (przed 50 laty nie miał więcej nad 5 tys.), jest ważną stacją węzłową.

W okolicy ludność polska jest katolicką, gdyż Warmja po pokoju toruńskim przypadła Polsce. Reszta większych miast, jak Nibork, Szczytno i Ządzborg, każde 5—6 tys. mieszk., leżą nad jeziorami i są siedzibą urzędów powiatowych. Wielkie powierzchnie wodne jeziora Śniardwy i innych, nagromadzonych ku północy od niego, w pewien sposób wpływały na człowieka. Na południu, w miejscu, gdzie Pissa wypływa z jeziora wśród dawniej rozległych lasów Mazury Pruskie. puszczy Jańsborskiej, leży Jańsbork przeszło 4 tys. mieszkańców. Nad jeziorem Niewocińskim leży Lec (7 tys. mieszkańców), a nad wypływem z jeziora Mamry—Wędobork (w okolicy niemieckiej). Wszystko są to miejsca związane z gospodarstwem leśnym i z drogą wodną, idącą poprzez wielkie jeziora mazurskie. Ełk (do 14 tys. mieszkańców), jako węzeł kolejowy, leżący blisko granicy, jest ważnym w swej okolicy punktem handlowym. Bardziej ku północy leżące Olecko (niem. Margrabowa) jest małym miasteczkiem powiatowym.

Reszta wyżyny Prusko-Mazowieckiej aż do Niemna, stanowiąca dawniej zaniemeńską część Litwy, dziś wchodziła w skład Królestwa Polskiego, i tu, na wschód od jeziora Wisztyńca, wśród ludności litewskiej są następujące miasteczka: Władysławów, Wołkowysk, Marjampol i Kalwarja. Od innych wyróżniają się tylko tem, że są siedzibą urzędów powiatowych, Sejny już w polskiej leżące okolicy, w XIX wieku posiadały katedrę biskupią, a Suwałki, w południowej polskiej części wyżyny, tem się wyróżniają, że zostały miastem gubernjalnym.

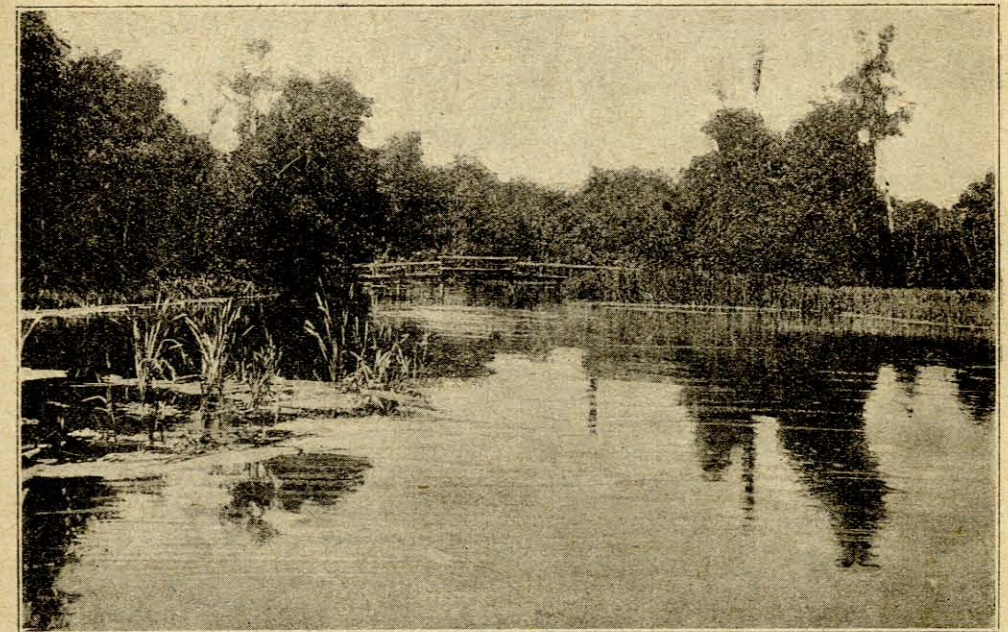
Pomimo nikłego znaczenia kanału Augustowskiego, miasto Augustów, leżące w dolinie, wskazywało człowiekowi pewne naturalne szlaki drogowe. Cała ta część kraju posiada gleby średnie, zrzadka piaszczyste, posiada też dużo jezior (Wigry, Metele, Duś) i znaczne lasy.

Ludność, dzięki ożywczemu wpływowi Niemna, bliskości Kowna i Grodna, jest nieco gęściejsza, niż w sąsiednich powiatach, należących do Prus. W tych okolicach, posiadających znaczne lasy, $\frac{1}{6}$ część powierzchni należy do skarbu—a taka sama część stanowi większą własność ziemską: trzeba zaznaczyć, że nigdzie w Królestwie Polskim nie spotyka się tak małego odsetku większej własności. Koleje, obliczone na potrzeby dalszego przewozu lub obsługujące t. zw. stanowiska strategicznego znaczenia, nie wywierają wpływu dość ożywczego, to też widoki uprzemysłowienia narazie nie istnieją.

Pomimo zamożnego uposażenia włościan w ziemię, brak przemysłu sprawia że istnieje stąd wychodźstwo zarobkowe, które kulturalnie dość szybko przetwarza wieś polską i litewską.

Południowa pochyłość Pojezierza Prusko-Mazowieckiego pod względem geologicznym aż do wielkiej doliny Wisły-Bugu na południu stanowi jedną całość z Pojezierzem. Jednakże losy człowieka tu i tam były odrębne, bo, gdy na wyżynie błotnistość i jeziorzystość przeszkadzały osadnictwu i karczowaniu lasów, to ziemie, leżące bliżej Wisły, dzięki wyniesieniu nad jej poziom, posiadają dość głęboko wcięte doliny, a przez to tu łatwiej było o miejscowości suche, zdadne do uprawy, oraz łatwiejsze były drogi.

Obecność Wisły i jej dopływów, jak Drwęca, Mień, Skrwa (prawobrzeżna), Wkra (Działdówka) i Łydynia, pozwalała pas nadwiślański, szerokości około 30—50 km., już w czasach przedchrześcijańskich złączyć z Wielkopolską, wówczas gdy oddzielona niebrodzonami błotami północna, pochylająca się ku Bałtykowi



Rys. 174. Olsztynek.

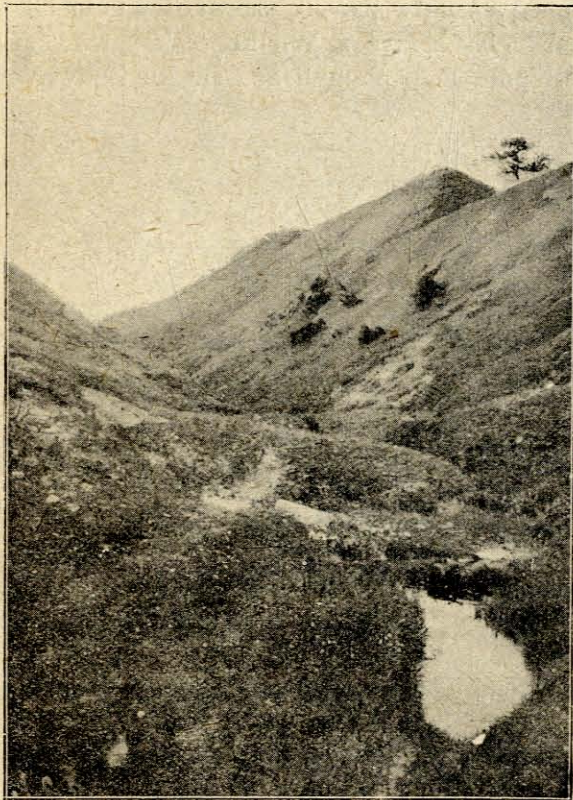
część wyżyny miała dążność do łączenia się raczej z ziemiami, leżącymi nad morzem. Zrozumiała jest rzeczą, że dzieje tak się potoczyły, iż Mazowsze złączyło się z Wielkopolską.

Zachodnia część kraju między Drwą, Wisłą a Skrwą prawobrzeżną, t. zw. ziemia Dobrzyńska, stanowiła część odrębną od Mazowsza—najpewniej znacznie wcześniej łącząca się z Wielkopolską niż Mazowsze, na co wyraźnie wskazują stosunki gwarowe.

Dobre gleby, ciągnące się nad Wisłą, pozwoliły wcześniej zaludnić się tej ziemi. W dziale wodnym, leżącym na zachód od Skrwy, istniały warunki dość dogodne dla szlaku, prowadzącego z głębi kraju ku Wiśle. Tu w miejscu łatwo obronnym i zarazem dogodnym do lądowania—w czasach co najmniej pierwszej znajomości żelaza w Polsce—powstała siedziba ludzka—Dobrzyń, która całej zie-

micy nadała swą nazwę. Dalej od Wisły, w środku tej ziemi istnieją nawet poważne szmaty piaszczyste (zandry, które poza lasem do niczego się nie nadają, a im dalej od Wisły, tem kraj staje się bardziej falisty, zjawiają się ziemie w Rypińskim jeziora, wprawdzie nieznaczne, lecz dość liczne. Te jeziora wyraźnie wskazują na najdalsze rozczłonkowania Pojezierza.

W okolicach Dobrzynia nad samą Wisłą istnieją wychodnie pokładów trzeciorzędowych, poświadczonych parciem lodowca, które zawierają węgiel brunatny.



Rys. 175. Półkalia w Rumbowiczach (Suwalskie).
(Fot. K. Kulwiecia).

W latach 1818 — 23 próbowano go wydobywać, ale nie trafiono na warunki, któreby opłacały wydobyć. Gleba stanowi liczne przejścia od urodzajnej do najgorszej.

Jeszcze bardziej była związana z Pojezierzem, leżąca na północ od ziemi Dobrzyńskiej, ziemia Chełmińska. Gdy krzyżactwo usadowiło się w ziemi Chełmińskiej, to wzrok swój wciąż kierowało na Dobrzyń. Jeszcze przed wezwaniem krzyżaków Konrad próbował utworzyć polski zakon rycerski braci dobrzyńskich, ale próba nie powiodła się. Ziemia Dobrzyńska, parokrotnie zajmowana przez zakon, była w początku XV wieku wykupiona pieniędzmi całej Polski, ale wkrótce potem znowu została zajęta, co było powodem do Grunwaldu.

Dowód, jak dalece Wisła była nie granicą, lecz czynnikiem łączącym, mamy w tem, że ziemia Dobrzyńska swe sejmiki odbywała razem z Kujawami.

Poza kilkoma zakładami przemysłowymi, przerabiającymi wytwor

ry rolnictwa, przemysłu tu brak, a ludność, licząca przeciętnie ledwo 70 na km. kw., już od lat czterdziestu, wychodzi na zarobki sezonowe. Jest to jedna z pierwszych okolic, która dała przykład poszukiwania chleba w Ameryce

Obieżyśasi. i na Sasach. Istnieje tu poważna domieszka ludności niemieckiej: w okolicach Rypina dochodzi 11%, a im bliżej Wisły, tem odsetek większy, koło Lipna przekracza 18%, największy zaś na nizinie wiślanej, szeroko rozciągniętej od ujścia Drwęcy aż za Mień, oraz na nizinie nad dolną Drwęcą. Żydów — ledwie do 6%.

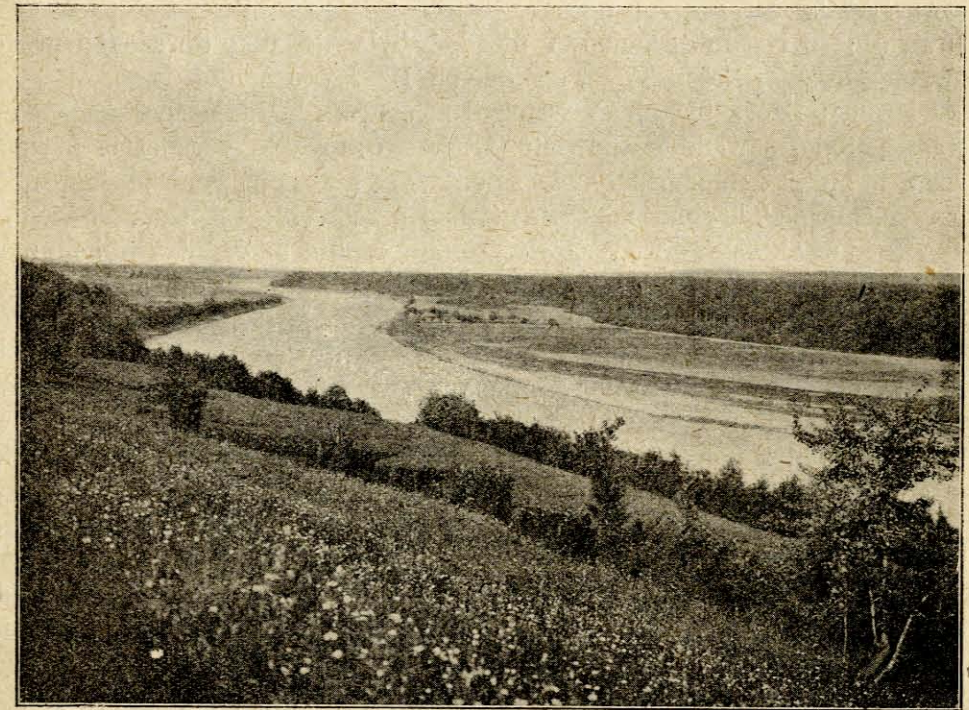
Nieznaczne są skupienia ludzkie, a wszystkie sięgają czasów krzyżackich: Dobrzyń nad Wisłą, Dobrzyń nad Drwęcą, Lipno i Rypin pędziły do niedawna żywot w letargu. Dwa ostatnie nieco znaczniejsze miasteczka są siedzibami urzę-

dów powiatowych. Niektóre kościoły ziemi Dobrzyńskiej swymi ostreimi łukami wskazują czas powstania, a swymi cechami należą do typu gotyku nadwiślańskiego.

Jest to rzeczą czystego przypadku, że Dobrzyniowi nad Wisłą przypada zaszczyt, iż w początku XV w. jego mieszczańska córka, Nawojka, była pierwszą kobietą w Polsce, która z narażeniem życia sięgnęła po studia uniwersyteckie w Krakowie.

§ 50. Mazowsze południowe.

Na wschód od Kujaw i ziemi Łęczyckiej ciągnie się Mazowsze, które na południu częściowo dochodzi do Pilicy, dalej przekracza ją i dochodzi do dolnej Radomki. Jest to kraj równy i tylko na południowym zachodzie tworzy dalszy



Rys. 176. Suwalskie. Balwierzyszki nad Niemnem. (Fot. P. Tow. Krajozn.).

ciąg wyżyny Piotrkowskiej — wyniosłość Skierniewicką, słuszniej Rawską, która w najwyższym punkcie dochodzi do 210 m. Prawie niezauważalnie ta wyniosłość przechodzi w równinę, która od południa znajduje granicę w dolinie dolnej Pilicy; tu krawędź wznosi się nad wilgotną doliną na 20—25 metrów. Na zachodzie pod Łęczycą tak zaznaczona krawędź wyżyny staje się mniej wyraźna pod Łowiczem, a dalej ku północy i wschodowi tylko doliny rzek nieco urozmaicają jednostajny krajobraz.

Gleby, żyzne na równinach wynioślejszych, stają się ku wschodowi gorsze i nawet w wielkiej dolinie Warszawsko-Berlińskiej piaszczyste. Tak samo jak na Kujawach i tu cukrownictwo odgrywa poważną rolę, a technika rolna niewiele pozostawia do życzenia.

Krajobraz
mazowiecki.

Gęstość zaludnienia, nie rachując Warszawy, dochodzi tu do stu mieszkańców na km. kw., w czym ludność niemiecka przekracza 60%, a żydowska nie dochodzi 10%. Miasteczka powiatowe, obok charakteru urzędniczego i rolniczego na przedmieściach, wyróżniają się tu pewną zamożnością, gdyż bogata gleba i wielki przemysł rolny korzystnie oddziałują na stan gospodarczy całości.

Na południowych krańcach dawnego Mazowsza położone Brzeziny (15 tys. mieszkańców, w tem przeszło połowa ludności żydowskiej) są znane ze swego przemysłu krawieckiego. Tutejsza ludność żydowska, w znacznej

Brzeziny. większości rzemieślnicza, doprowadziła wyrób gotowej odzieży do tak niskich cen (chałupnictwo z niesłychanie nędznymi zarobkami), że przed wojną mogła wywozić do Warszawy i do Cesarstwa do dwóch wagonów dziennie. Ta ożywiona działalność rękodzielnicza Brzezin stoi w zależności od bliskiego sąsiedztwa Łodzi.

Rawa (do 10 tys. mieszkańców) niegdyś była siedzibą doraźnych urzędów skarbowych, słuszniej funduszków wojskowych Rzeczypospolitej.

Łowicz nad Bzurą był niegdyś stolicą księstwa, obejmującego znaczną część Łowickiego i Skierniewickiego powiatu. Księstwo to było własnością prymasów państwa, a ludność, zamożna i odwiecznie prawie nie znająca zależności osobistej, odznacza się pewną odrębnością zewnętrzną i przedsiębiorczością, albowiem, gdy

Książki. Łowicz. inne okolice dostarczają wyrobników dla miast, Saksonji lub Ameryki, to „Księstwo” wysyła swych książaków, zasobnych w pieniądze, trzeźwość i zawziętą pracowitość, na Kujawy i aż hen, za Wisłę.

Konserwatywni w ubiorze, a rzutcy w czynie, są nieświadomymi wrogami istnienia dworów, bo wytwarzają zastępy mocnych „parcelantów”. Miasto Łowicz (do 15 tys. mieszkańców) leży na przeprawie przez dość błotnistą Bzurę, oraz przy skrzyżowaniu kolei Bydgoskiej z Kaliską; posiada zakłady przemysłowe. Skierniewice (10 tys. mieszkańców) stanowią węzeł kolejowy.

Gostynin (do 7 tys. mieszkańców) i mało co mniej ludny Gąbin — posiadają duże lasy. Kutno (do 15 tys. mieszkańców) zaczyna w ostatnich czasach nabierać charakteru przemysłowego. Nad przeprawą przez Pilicę leży Warka (do 6 tys. mieszk.), pamiętna za czasów najazdu szwedzkiego 1656 r. Czersk z zamczyskiem, dawna siedziba książąt mazowieckich, leży na krawędzi wyżyny nad doliną Wisły, która tu odsunęła się ku prawemu brzegowi, przez co pod miasteczkiem rozciągają się żyzne namuły rzeczne, podległe powodziom. O pół mili ku północy na tej samej krawędzi miasteczko Góra Kalwarja (do 7 tys. mieszk.), tak samo jak i powiatowe miasteczko Grójec, są zakończeniem kolejki podjazdowej.

Cała okolica od Skierniewic do Warszawy, związana koleją z wielkim miastem, żyje bądź stosunkami z tem miastem, bądź też posiada ogniska wielkiego przemysłu. To samo dotyczy i okolicy, położonej na południe od kolei aż do Wisły, ożywionej kolejkami dojazdowymi.

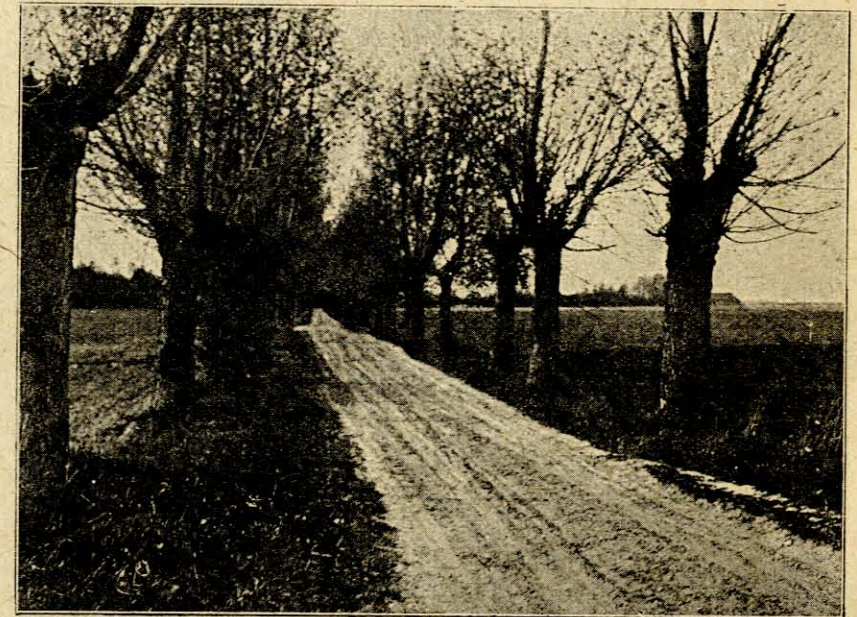
Żyrardów z olbrzymimi przed wojną zakładami tkackimi — jedynymi w kraju, które przerabiał len; Pruszków, Jeziorna z papiernią i wielką ilością Okolice Warszawy. cegielni, świadczą o rozroście wielkiego przemysłu; jednocześnie, wbrew warunkom higienicznym, jednym z najgorszych w kraju, okolica ta pokrywa się mnóstwem letnisk, do czego wprost zmusza wielkie miasto.

Warszawa leży nad Wisłą w jej biegu środkowym, między ujściami najważniejszych dopływów: Bzury i Bugo-Narwi ze Wkrą od północy, oraz Pilicy i Wieprza na południu. Cały spław z dorzecza górnej Wisły i Sanu musiał się ocierać o Warszawę.

Tu po lewej stronie Wisły podchodzą do rzeki miejscowości stosunkowo suchsze, które dalej prowadzą na dział wodny Bzury-Pilicy i Warty-Pilicy.

Ten dział wodny w obrębie wyżyny Zgierskiej i Skierniewickiej ściągał do siebie drogi, idące od Wrocławia i Poznania, a również dużego znaczenia szlak, wiodący od Bramy Morawskiej przez Częstochowę i Piotrków. Po połączeniu się z drogami wielkopolskimi ten szlak przecinał Wisłę pod Warszawą, aby kierować się przez Grodno do Wilna, gdzie — pominąwszy inne kierunki — rozwidlał się na Dyneburg-Psków i na Smoleńsk-Moskwę. Skrzyżowanie tego potężnego od XVI wiekuszlaku z odwieczną drogą wodną — Wisłą było przyczyną znaczenia i wzrostu Warszawy.

Warszawa Piaśń dzielnicy rozwinięła się dzięki drodze wodnej, a więc doszła do znaczenia w wieku XIV i XV, t. j. wówczas, kiedy trzy połowa stworzyła nadmiary zboża, spławiane Wisłą ku jej ujściu.



Rys. 177. Droga do Łańcowa. (Zb. P. Tow. Krajozn.).

Po przyłączeniu Mazowsza do Korony (1526) miasto nie upadło, co wskazuje, że czynniki gospodarcze więcej znaczyły, aniżeli obecność dworu udzielnego księstwa.

Kiedy za pierwszego króla z domu Wazów stanęła na porządku dziennym sprawa ułatwienia stosunków między trzema częściami Rzeczypospolitej — Polską, Litwą i Rusią, to jasną stało się rzeczą, że Kraków, jako stolica, leżał zbyt odśrodkowo.

Ognisko rządów i urzędów musiało leżeć w obrębie Polski etnograficznej, gdyż była to dzielnica najkulturalniejsza i najludniejsza, musiało też ono znajdować się jednakowo blisko czy daleko od ziem litewskich — Warszawa — stolica. to pojęcie obejmowało sobą całą Białoruś — i od ziem ruskich, czyli musiało leżeć na przedłużeniu linii, odgraniczających Litwę od Rusi. I w rzeczy samej Warszawa leży na przedłużeniu Prypeci.

W państwie polsko litewsko-ruskim położenie Warszawy ¹⁾, z punktu widzenia przestrzeni, było wyraźnie odśrodkowe; inaczej się rzecz przedstawia z punktu widzenia zaludnienia, gdyż wielkie odległości Warszawy od Lucyna, Smoleńska, Putywla lub Czehrynia równoważyły się przez rzadkie zaludnienie, wówczas, gdy stosunkowo nieznaczne odległości Warszawy od Chojnic, Wschowy, Oświęcimia i Nowego Targu prowadziły przez znacznie gęściej zaludnione okolice: Warszawa Zygmunta III leżała prawie w środku ówczesnej ludności Rzeczypospolitej.

Warszawa rozrosła się do znaczenia wielkiego miasta jako stolica wielkiego państwa—Polska Władysława IV z lennami pruskim i kurlandzkim mierzyła do miliona km². Chociaż tytuł stolicy Krakowowi nie został odjęty, ale faktyczną siedzibą rządu i rezydencją monarchy była Warszawa.

Warszawa po upadku państwa istniała, a później i rozwijała się jako ognisko obszernego przemysłu, nie tylko wielkiego, lecz i rękodzielniczego, w czym na małą skalę przypomina rolę Paryża. Jako potężne ognisko handlu, **Warszawa współczesna.** oraz ognisko kulturalne i stosunków towarzyskich wszystkich ziem dawnej Polski, Warszawa w 19 wieku przekroczyła 800 tys. mieszkańców, a wraz z ludnością gmin podmiejskich, zlewających się z Warszawą: Mokotowa, Brudna i Czystego przed wojną 1914 r., zbliżyła się do miliona mieszkańców. Takie wielkie zbiorowisko ludzkie aż do wojny było rządzone biurokratycznie bez żadnego samorządu.

Dzieje odbiły się na zewnętrznym wyglądzie miasta. Dzielnica staromiejska, o wielopiętrowych trójkiennych domach, wspomina o czasach Wazów, i nawet Piastów; Krakowskie-Przedmieście z Nowym Światem aż do Łazienek, Senatorska i części przyległe aż do placu Krasińskich włącznie, w powyginanych ulicach noszą piętno końca XVIII i początków XIX wieku. Przeważna część miasta nowożytnego — to monotonne morze koszarowych kamienic, wyjąwszy jedną ulicę Al. Jerozolimskie, przypominającą większe miasta europejskie. Jako całość Warszawa jest osobliwością wśród miast Europy swym prawie absolutnym brakiem szerokich ulic, placów i ogrodów. Cała ta nowa dzielnica nie posiada też gmachów publicznych, któreby upiększały miasto, ani żadnych pomników.

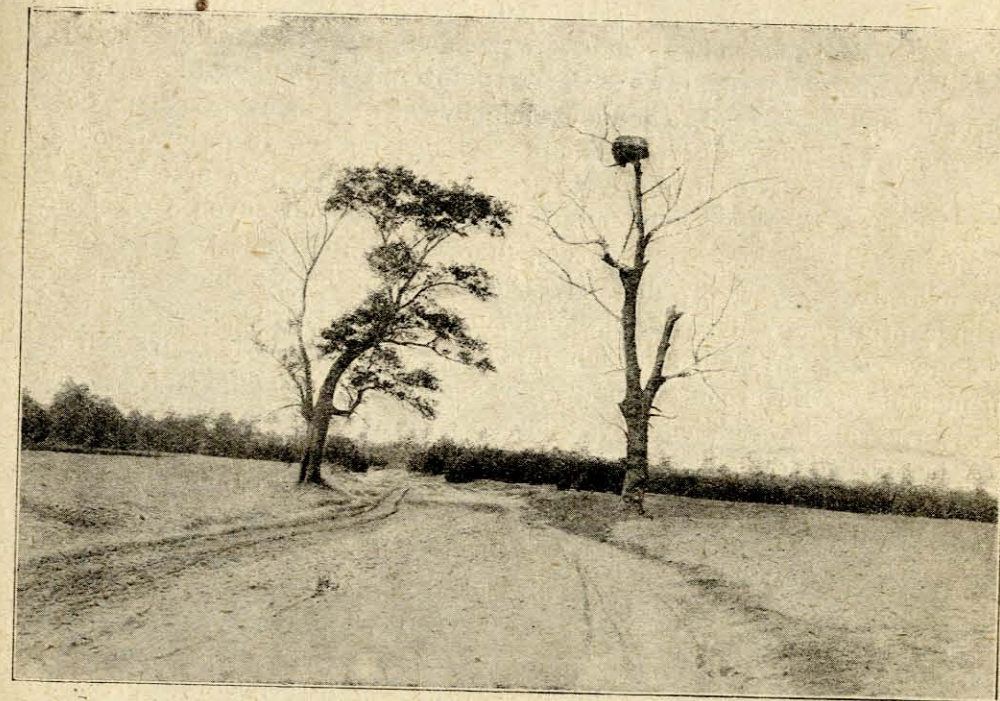
Jeżeli zewnętrznie Warszawa razi brakiem samoistnego piętna i racjonalnego planu rozwoju, to wewnętrznie miasto aż do wojny nie posiada urządzeń społecznych, oświatowych lub kulturalnych, które podnoszą wartość człowieka, umożliwiają i uprzyjemniają mu życie, często pośrednio go uszlachetniają. Takie urządzenia, pospolite na całym zachodzie Europy, a w ostatnich czasach nawet na półwyspie Bałkańskim, istniały i sprawnie działały przed wojną w zaborze austriackim, a zwykle są one związane z samorządem miejskim i ze współdziałaniem rządu. Pewien samorząd miejski posiadała nawet Rosja, to też nic dziwnego, że prawie milionowa Warszawa ze świeżymi tradycjami stolicy, ale pozbawiona nawet samorządu, wegetowała w warunkach politycznie i społecznie najniezdrowszych.

Rozpęd dziejowy wskazywał Warszawie stanowisko przewodnie dla całej Polski, rzeczywistość zaś doprowadzała do stopniowej utraty wpływów: sztuki piękne, szczególnie plastyczne, raczej w Krakowie, niż w Warszawie, zaczęły obierać siedzibę, życie naukowe i wogóle umysłowe tak rozwinęło się we Lwowie

¹⁾ Al. Janowski. O geograficznym położeniu Warszawy 1915.

i Krakowie, że ofiarne wysiłki garści warszawskich sił zrównoważyć tego nie mogły; życie polityczne w Warszawie podziemnych musiało szukać kryjówek, to też życie społeczne w zaborze austriackim znacznie zdrowiej i naturalniej się rozwijało.

Życie gospodarcze Warszawy przy pozorach powodzenia świeciło nędznym szychem, gdyż tu ogniskowały się stosunki przemysłowe i kupieckie, uzależnione od kolosa rosyjskiego, a to oznaczało, że wytwórca warszawski, przemysłowiec, rękodzielnik czy rzemieślnik, zaopatrzony w odwieczną technikę i poczucie artystyczne, musiał obniżyć lot i przystosowywać się do wschodniego odbiorcy, czyli do rynku niekulturalnego, niewybrednego i biednego.



Rys. 178. Gościniec na Kurpiach. (Fot. A. Chętnika ze zb. Tow. Krajozn.).

Ludność Warszawy (przeszło 800 tys. mieszkańców) przed wojną składała się z 58% Polaków-katolików i 36% ludności żydowskiej, z której tylko część może być uważana za polską. Parę % ludności rosyjskiej składało się z urzędników oraz garści uprzywilejowanych kupców— wojna wymiotła doszczętnie tych cudzoziemców. Z pośród dwudziestu kilku tysięcy ewangelików dziesiąta część uważała siebie za Niemców, resztę stanowili Polacy.

Ponieważ Warszawa leży na wielkim niżu europejskim, dość blisko geometrycznego środka Europy, mniej więcej na pół drogi między Karpatami a Bałtykiem, a w razie wykończenia sieci dróg wodnych znalazłaby się w środku niezmiernie ważnej sieci dróg wodnych, tak wielce ułatwiającej życie przemysłowe, to niektórzy ekonomiści i geografowie (jeżeli do nich zaliczyć i F. Lesseps'a)

rokuja temu miastu fantastyczny rozrost. Rozumowanie opiera się na przykładzie Pesztu, gdzie znakomite położenie było umiejętnie i celowo wyzyskane przez rząd węgierski dla rozwoju stolicy; a jednak Peszt nie przerósł Warszawy, która w ostatnim osiemdziesięcioleciu rozrastała się żywiołowo raczej wbrew wysiłkom rządu, niż przy jego poparciu.

Warszawa taka, jaką wytworzyła zależność od państwa rosyjskiego, była ogniskiem i ośrodkiem dla całego życia Królestwa Polskiego (słusznie Kongresowem zwanego), a te ześrodkowanie przechodziły w chroniczny stan wysysania z kraju wszelkich zasobów ludzkich i rzeczowych. Odbywało się to w sposób gdzie indziej nie spotykany, bo Warszawa bardziej głużyła prowincję aniżeli Paryż, Peszt lub Bukareszt. Ześrodkowani w Warszawie przedstawiciele zawodów wyzwolonych, tak zwana inteligencja (stronica 242) znajdowała się w położeniu czynnika, który doszczętnie był krępowany przez rząd, a jednocześnie bywał obarczony przez społeczeństwo nadmiernymi zadaniami i wymaganiami — dodać należy, że pracy tego czynnika stał wciąż na przeszkodzie obcy, wrogi a wszechwładny stan urzędniczy.

Skutkiem wszystkich wymienionych danych, pochodzących z owej siły wyższej — braku samodzielności politycznej, przewodnie dla Królestwa znaczenie Warszawy było do czasu wojny dość wyraźnie ujemne, bo właśnie z Warszawy na prowincję promieniowały: pozorna zamożność, bezkrytyczna cześć dla teatru, powierzchowność w myślach i sądach, upodobanie do długich roztrząsań bez wyniku, nieumiejętność organizowania pracy społecznej i gospodarczej, a nade wszystko obawa czynu i wszelkiego wysiłku.

Z tradycji dawnych czasów samodzielności i ofiarności Warszawa czasem zdobywa się na sympatyczny szeroki gest, ale wówczas było to zasługą nie Warszawy, jako całości, ale zasługą inteligencji zawodowej, która czasami potrafiła Warszawie podpowiedzieć, czasami narzucić czyny, przerastające jej stały przeciętny nastrój.

Wielka wojna usunęła zmore, ciążącą nad Warszawą, niewolę moskiewską z całą zgnilizną, szerzoną przez wpływy carsławia. Zjawił się samorząd. Nade wszystko Warszawa stała się stolicą państwa dość poważnego, a przez to musi stać się przewodnikiem wpływów zachodnioeuropejskich. Czas pokaże, w jakiej mierze Warszawa potrafi skorzystać z okoliczności i być wyrazem cywilizacji współczesnej. Wystarczyło parę lat od ustąpienia moskali, aby Warszawa dokonała bardzo wielkich postępów w zakresie szkolnictwa i opieki społecznej, w czym jednak więcej było zasługi rządu, niż samorządu.

§ 51. Mazowsze prawobrzeżne.

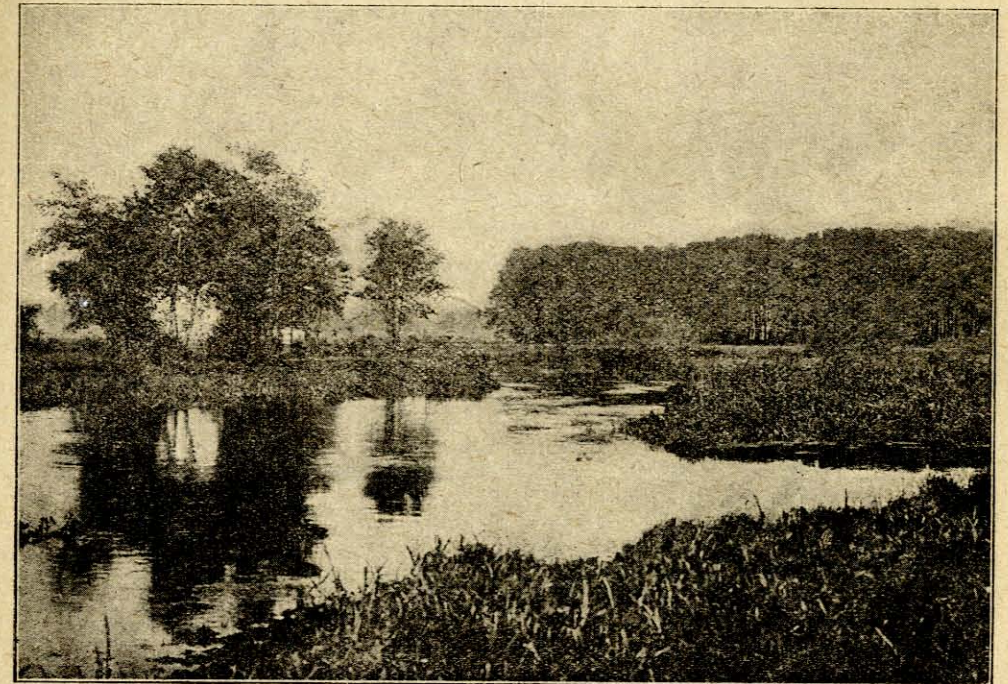
Na wschód nad Skrwą leży Mazowsze prawobrzeżne — płaska ziemia, a że w okolicach żyzniejszych nad Wisłą lasy znikły — ledwo 4 do 6 procent powszechnie wynoszą — więc jednostajność krajobrazu staje się nużąca. Nad dopływami Narwi istnieją lasy rządowe, stanowiące t. zw. Puszcze, zwaną pospolicie Kurpiami¹⁾ — jest to dalszy ciąg puszczy Jańsbor-

¹⁾ L. Krzywicki. Kurpie. (Bibl. Warszawska. 1892).
Chętnik. Z Puszczy Kurpiowskiej. Ziemia (1914).

skiej. Jest to wyjątkowa na Mazowszu okolica, gdzie las krajobrazowo i gospodarczo odgrywa pewną rolę.

Gleby¹⁾ na całym prawobrzeżnym Mazowszu tak się rozkładają, że miejscowościom niższym naogół odpowiadają piaski, w najlepszym razie szczyrki; rzadkim, jeszcze źle zbadanym wałom moren czołowych — gleby piaszczyste i kamieniste; równinom wynioślejszym odpowiadają bielice (gleby tam dość cenione) lub czerwone gliny piaszczyste, po obu zaś stronach Łydyni aż do rz. Orzyca, słabo wyniesione równiny pokryte są ciężkimi w obrobieniu, lecz bardzo rodzajnymi ilami i glinami.

Bogactw kopalnych właściwie niema, jeżeli nie wspominać o torfie i glinie; dawniejsze wydobywanie bursztynu w puszczy Kurpiowskiej już od lat osiemdzie-



Rys. 179. Rzeka Łydynia w okolicach Ciechanowa.
(Fot. S. Maciejowskiego, P. Tow. Krajozn.).

sięciu zostało zarzucone, a przypadkowe drobne przedsiębiorstwa nie oznaczają stałego przemysłu.

Gęstość zaludnienia naogół jest znaczniejsza niż na sąsiednim pojezierzu; na północy, gdzie gleby gorsze i więcej lasów, nie przekracza 54—56 na km. kw., ku południowi wzrasta, i nad Wisłą, oraz nad Bugiem waha się od 75 do 90 na km. kw. Im bliżej Płocka, tem zaludnienie gęściejsze. Ludność Rdzenna ludność polska w Mławskim i Koleńskim przekracza 86⁰/₀, na Mazowszu, w innych zaś opada aż do 74⁰/₀. W Płockiem domieszka ludności niemieckiej,

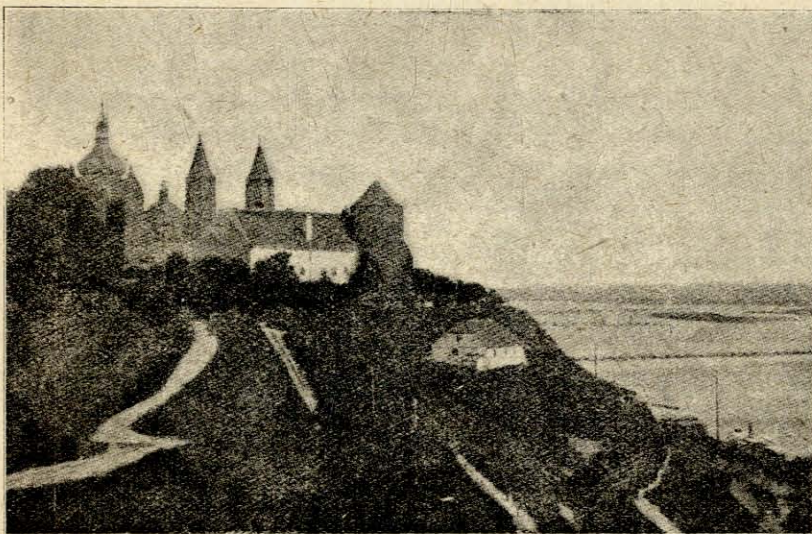
¹⁾ St. Miklaszewski. Gleby ziem polskich. 1912.

przeciętnie dochodząca 2,3%, w Łomżyńskim nie dochodzi 1%, wówczas gdy ludność żydowska wynosi 10,5% oraz 15–16%. Jak w Wielkopolsce, na Kujawach, lub w ziemi Dobrzyńskiej, tak i tu większy odsetek Niemców idzie równolegle do mniejszego odsetku ludności żydowskiej.

Brak przemysłu, któryby mógł pochłoniąć przyrost naturalny, sprawia, że ludność musiała się trzymać rolnictwa, to też oddawna zaczęła wychodzić na zarobki, a niekiedy i na zawsze opuszczać kraj. Było to w drugiej połowie XIX wieku wskrzeszenie dawnej tradycji mazowieckiej, gdyż Mazurzy, razem z Wielkopolanami od niepamiętnych czasów byli dobrym materiałem osadniczym; oni to, pomimo swego parcia ku północy i północo-wschodowi—zupełne zajęcie ziemi Jadźwingów—najpierwsi szli na Ruś Halicką, a później osadzili step na Ukrainie i na Pobereżu. Dość znaczna ruchliwość idzie społem z zatarciem dawnych

śladów swojskości, co się w tem wyraża, że poza lasami na Kurpiach o stroju ludowym właściwie niema co mówić.

Obok złych stron, wychodźstwo zarobkowe ma tę stronę dodatnią, że zarobki pozwalają wyżyć ludności małorolnej i częściej bezrolnej, a również wzmagają się oszczędności w kraju, co pociąga za sobą inne zjawisko, a mianowicie



Rys. 180. Płock. Widok Tumskiej Góry.

Wychodźstwo zarobkowe z Mazowsza. wicie zarobki na Sasach i w Ameryce umożliwiły parcelację majątków większych, i obecnie na Mazowszu większa własność już świeci znacznymi szczyrbami i, jak wszędzie w kraju, liczebnie i społecznie wzmagają się żywioł włościański.

Żywioł małomiasteczkowy katolicki na zachodzie jest liczniejszy od żydowskiego, na wschodzie zaś żydowski jest półtora raza liczniejszy; w skupieniach zaś wogóle nieco większych żywioł żydowski jest o 12–14% liczniejszy od reszty ludności miejskiej, co razem z nieznacznym przemysłem fabrycznym świadczy o wielce zacofanych warunkach społeczno-gospodarczych.

Większe skupienia ludzkie od czasów przeddziejowych ciągnęły się szeregiem nad Wisłą lub w jej pobliżu, gdzie dawne grody powstawały przeważnie na miejscach, od natury obronnych, a jednocześnie mających ułatwiony dostęp z głębi kraju. Zaczynając od ziemi Chełmińskiej, widzimy Toruń, Dobrzyń nad

Wisłą, Płock, Wyszogród, Czerwińsk i Zakroczym. Połączenie tych grodów drogą między sobą i nieco w głąb kraju wytworzyło o parę mil nowy szereg grodów, których liczne pozostałości, t. zw. okopy szwedzkie, świadczą o względnie dawnym i gęstym zaludnieniu tych okolic. W XII stuleciu nastąpiło posunięcie całej ściany grodów w stronę słabiej zaludnionych okolic, przyczem ta fala osadnictwa znacznie wydłużyła się w stronę Narwi, a w XIV w. Rypin, Kuczbork, Mława i Przasnysz doszły do znaczenia; ostatnie miasteczka powstały nad dzisiejszą granicą. Stopniowe przesuwanie grodów tworzyło i drogi między nimi, które chociaż przecinały w poprzek cały szereg dopływów Wisły i Narwi, jednak można odnaleźć pewien związek między drogami i kierunkiem wałów morenowych. Środek zachodniego Mazowsza płaski i błotnisty nad Wkrą (Biezuń, Radzanów) był pewną zawadą w osadnictwie.

Najnowsze czasy nie przyniosły w dostatecznej mierze czynnika, rozstrzygającego o dzisiejszym rozwoju gospodarczym, t. j. kolei żelaznych. Cała ziemia Dobrzyńska nie posiadała przed wojną kolei, a zachodnie Mazowsze od Bugu aż do pruskiej granicy, tylko koło Mławy jest przecięte torem kolei, mało co przekraczającym jedenaście mil. Nawet długość dróg bitych jest tu znacznie skromniejsza, niż w okolicach przemysłowych. Z dróg wodnych Wisła, dotykająca od południa zachodniego Mazowsza, jest najważniejsza, wówczas gdy Narew zupełnie tylko przypadkowo służy do spławu, a Wkra, Orzyc i Omulew prawie wcale nie są wyzyskane. Wprawdzie Narew jakoby jest połączona kanałem Augustowskim z Niemnem, ale to nie posiada poważniejszego znaczenia.

Najstarszą, a dzisiaj najludniejszą miejscowością jest Płock, który, zdaniem M. Wawrzeckiego, tak samo jak Dobrzyń i tyle innych wynioślejszych miejscowości nad Wisłą, był bodaj że już w czasach neolitu odwieczną siedzibą człowieka.

W chwili gdy Piastowicze sięgnęli po Mazowsze, Płock musiał być grodem poważnym (nazwa wskazuje na „ploty”, „opłeczenie”, to samo co Grodziec lub Tyniec) i stał się podstawą dalszego rozpostarcia państwowości wzdłuż Wisły, a w głąb kraju daleko wolniejszego. Płock był jednym z najpierwszych grodów, który otrzymał biskupstwo. Na jego znaczenie i zarazem na późniejsze tu wprowadzenie chrześcijaństwa wskazuje fakt, że tu Maśław chciał zbudować ostoję dla dawnych warunków społecznych i dla dawnych bogów.

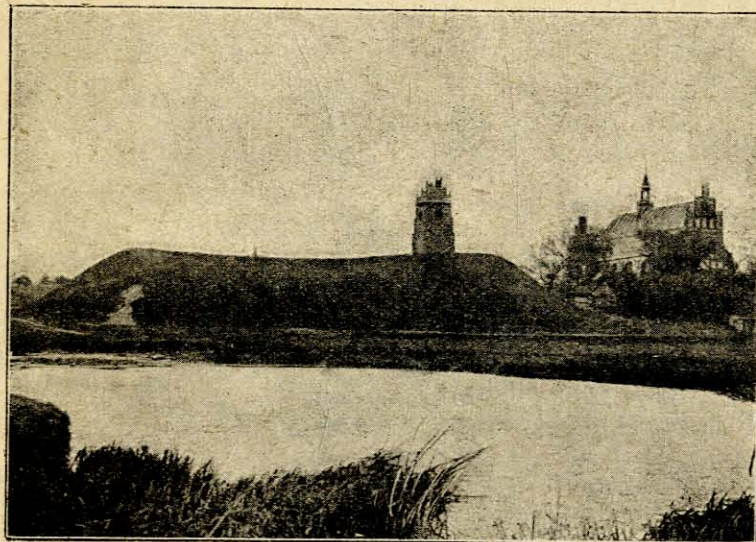
Gdy Władysław Herman, łaską możnowładców wprowadzony na tron, wołał unikać Krakowa, świadka upokorzenia majestatu monarszego, to wybór jego padł nie na Wielkopolskę, lecz na gród mazowiecki, który przez to stał się obozowiskiem sił zbrojnych, raz wraz wysyłanych przeciw pobliskim Prusom i niezbyt dalekiemu Pomorzu.

Katedra, sięgająca swym początkiem ostatnich lat Krzywoustego, jak również sięgający XII wieku klasztor w Czerwińsku świadczą nie tylko o staraniach władców kraju, lecz również i o pewnym zagęszczeniu ludności, oraz o rolnictwie i wogóle o dość wysokim poziomie kultury. Miasto później w XIV w. posiadało mury gotyckie, było miejscem ładowania zboża dla okolicy, wzrastało i upadało razem z państwem polskim. Obecnie, pomimo niezłych warunków geograficznych,

jak: zdrowe położenie, wielka rzeka i pomimo zbyt gęstej w całej okolicy ludności na roli, brak kolei i z tem związany brak przemysłu sprawia, że jest to ciche miasto, siedziba urzędów gubernjalnych o przeszło 30 tys. mieszkańców (w czem 54% ludności rdzennej).

Miasteczka mazowieckie posiadają żywioł drobnych mieszczan—przeważnie rolników i częściowe rzemieślników. Ten żywioł, tak samo tu na Mazowszu jak i w całej Polsce etnograficznej, jest mniej przedsiębiorczy od ludności chłopskiej i w walce o byt stopniowo a stale cofał się przed żywiołem żydowskim i niemieckim. To też miasteczka ledwie wegetują, a ponad inne wyrosły nieco tylko te, które stały się siedzibą urzędów powiatowych, jak Sierpc, Płońsk lub Przasnysz.

Ciechanów (9 tys. mieszkańców) i Mława (17 tys. mieszkańców), jako leżące przy kolei żelaznej, dźwignęły się nieco samodzielnie. Pierwszy nieco z powodu przemysłu, drugi jako poważna nadgraniczna stacja handlowa.



Rys. 181. Ciechanów. Grodzisko i kościół gotycki.

W części wschodniej, w Łomżyńskim ludność miast swą małą ruchliwością jeszcze mniej nadaje się do nazwy mieszczan w europejskim pojęciu tego wyrazu.

Jeżeli na całym Mazowszu spotykamy drobną szlachtę, również i na południe od Bugu, to najwięcej jej mieszka w dorzeczu Narwi. Dziwny to żywioł społeczny: wysokiego o sobie mniemania, a gospodarczo czasami chłopom ustępuje, w miasteczkach często jest ruchliwszym żywiołem od mieszczan, przezywanych lekceważąco *łykami* lub *gulonami*, a nadewszystko garnie się do zawodów wyzwolonych, gdzie szybko staje przy zdrowszych tradycjach, wyrobionych w ciągu ostatnich trzech—czterech stuleci. Żywioł, lekceważony za czasów Stanisława Augusta, wkrótce jako niezmiernie cenny materiał do konnicy okazał ukryte zasoby energii i poczucia obowiązku, tak samo nad swą rodzinną Narwią w 1794 r., jak później w wawozach Samosierry i na polach Mołajaska.

Łomża (27 tys. mieszkańców) — typowe miasto gubernjalne pomimo pewnej starożytności, senny wiecie żywot. Powiatowe miasta swój najświeższy rozwój zawdzięczały obecności załóg wojskowych, które tu były nagromadzone z powodu nadnarwiańskiej linii obronnej i licznych kolei strategicznych. Ostrołęka (11 tys. mieszkańców), pamiętna nieudolnością wodza i dzielnością wojska w 1831 r., leży w miejscu przeprawy przez Narew,

naprzeciw ujścia Omulewa. Pułtusk (15 tys. mieszkańców), który położeniem nad Narwią panuje nad drogami i ujściem Orzyca, pamiętny za „pierwszych Francuzów”, razem z Serockiem, leżącym przy połączeniu Bugu z Narwią, są uzupełnieniem Modlina, panującego nad Wisłą, Bugo-Narwią i ujściem Wkry.

Wbrew podaniu, przypisującemu Napoleonowi zrozumienie, czem jest Modlin z całą linią Narwi, wojskowe znaczenie tych okolic było doskonale pojmwane i wyzyskane za Jana Kazimierza przeciw Szwedom i w powstaniu Kościuszkowskim przeciw Prusom—fatalnie natomiast było pominięte w roku 1831, a świetnie wyzyskane w sierpniu 1920 roku.



Rys. 182. Krajobraz podlaski zimą. (Zb. P. Tow. Kr.).

§ 52. Wyżyna Łukowska i Podlaska.

Na wschód od środkowej Wisły kraj, objęty łukiem dolnego Bugu, od południa zaś ograniczony doliną dolnego Wieprza i Tyśmienicy, stanowi nabrzmiałość powierzchni, dochodzącą do 220 m. nad poz. morza. Gdy naogół równiny, towarzyszące Wiśle, mało co się nad 100 m. wychylają, to większa część tego wzniesienia Łukowsko-Podlaskiego sięga 150—200 metrów. Łagodne spadki powodują w wielu miejscach zabagnienie, które często towarzyszy rzekom, odwadniającym to wzniesienie. Ku zachodowi Swider przepływa przez okolice stosunkowo suchsze, ku północy Liw, którego górny bieg miał być granicą między Mazurami i Jadźwingami, ku wschodowi Krzna wlewa swe wody nieco na północ od ujścia Muchawca.

Wzniesienie
Łukowskie.

Od Tyśmienicy, dopływu Wieprza, do Krzny ciągnie się zabagniony pas, jedna z wielkich pradolin, która na południowym wschodzie odcina nieco suchszy szmat kraju. Ten zakątek niezauważalnie pochyla się ku Bugowi i pasowi błot, ograniczających od południa wzniesienie Łukowsko-Podlaskie, a ciągnących się od górnej Tyśmienicy na wschód w stronę Włodawy; chociaż te miejsca leżą na lewej stronie Bugu, to jednak posiadają dość płytkie jeziora, które są uważane za dalszy ciąg Polesia.

Jakkolwiek na wyniesionych równinach gleba jest dość żyzna, gdyż tu występują gliny lub bielice, jednak naogół w dolinach i często w ich sąsiedztwie spotykają się ziemie o złym odpływie wód, a nawet i piaski. Około $\frac{1}{5}$ powierzchni pokrywają lasy, a dosyć dużo gleby gorszej wzięto podług. Gęstość zaludnienia utrzymuje się większa w okolicach żyzniejszych. Ważniejszym od gleby czynnikiem jest tu bliskość Wisły, wzdłuż której od 1878 r. ciągnie się tor kolejowy, oraz duży wpływ wywiera bliskość Warszawy. Na zachodzie omawianej krainy gęstość waha się od 80 do 90, wówczas gdy nad Bugiem opada do 56 na km. kw.

Skład ludności wykazuje na zachodzie rdzenną ludność polską, dochodzącą aż do 86%, na wschodzie zaś, w Bialskim i Włodawskim ta ludność, zdaniem wrogiej nam statystyki rosyjskiej, opadała poniżej połowy zaludnienia (34% i 22%¹⁾). Domieszka ludności żydowskiej dochodzi do 16%, i tylko na wschodzie ten odsetek znacznie jest wyższy od przeciętnej, np. w Bialskim przekracza 21%. Wojna wyprzątnęła Rosjan z ich katowaniem byłych unitów i kraj wykazał swoją polskość niezaprzeczalną.

Drogi wodne istnieją tu na granicy omawianego wzniesienia, a mianowicie Bug i Wisła—są to drogi od natury dobre, lecz nie uporządkowane. Ilość dróg bitych odpowiada przeciętnej dla Królestwa, a ilość kolei, dzięki ^{Koleje w Łukowskim.} względem wojskowym, dotyczącym Dębłina, Warszawy, Modlina, Brześcia, a pośrednio i linii Narwi—istnieje połączenie przez Łuków z Lublinem—jest większa, niż gdziekolwiek w Królestwie.

Kierunek ze wschodu na zachód, idący mniej więcej działem wodnym Bugu i Wieprza, był osią gospodarczą tej ziemi, tu też ukończono jeden z pierwszych gościńców bitych w kraju (1822), tu, od strony Brześcia (w latach 1794 i 1831) skierowywała się działalność wojskowa, tu też ukończono jedną z najważniejszych u nas kolei—t. zw. Terespolską. W tej stronie też leżą miejscowości pamiętne w dziejach, jak Grochów (1656 i 1831), Kobyłka, Wawer, Dembe, Miłosna, Iganie, Kolbiel, Wiązownia.

Od zachodu okolica pozostaje pod potężnym wpływem Warszawy, tak samo wzdłuż kolei Nadwiślańskiej, jak i dawnej Terespolskiej i Petersburskiej. Przemysł zaczyna powstawać zależnie od Warszawy, której część, położona na prawym brzegu Wisły—przedmieście Praga, stanowi olbrzymi węzeł kolejowy; te warunki stworzyły również i podmiejsko-przemysłową dzielnicę Warszawy.

Otwock (11 tys. mieszkańców) jest wytworem wielkomiejskim, Kałuszyn (10 tys. mieszkańców, w czym 84% Żydów) jest miasteczkiem dawnego typu,

¹⁾ Liczby te, niezbyt pewne przed wojną, po wojnie muszą ulec znacznej poprawie na rzecz polskości.

dopiero nieco dalej od Warszawy rozpoczynają się skupienia poważniejsze, co się stosuje i do okolic, leżących nad Wisłą, gdzie w okolicach Garwolina huta szklana miała lata swego rozkwitu.

W miejscowości, gdzie przeprawa z Kozienic najłatwiej mogła być uskuteczona przez Wisłę, po prawej stronie leży Podzamecze, posiadające największe w kraju szkółki drzew leśnych, parkowych i ogrodowych. Te miejsca leżą wśród bagnistych łąk. Suchsze, nieco wyżej wyniesione pola Podzamecza i Oronnego były w 1794 r. miejscem ostatniego wystąpienia Kościuszki (t. zw. bitwa pod Maciejowicami).

Wszystkie miasta, jak Łuków, leżący prawie w środku wzniesienia (10 tys. mieszkańców), Radzyń, położony nad obniżeniem między Krzną a Tyśmienicą, Biała (Radziwiłowska, Podlaska), licząca do 14 tys. mieszkańców, Sokołów, Węgrów, Włodawa, są to tylko miasta powiatowe, liczące 10—11 tys. mieszkańców, typem zaś handlowym jest Międzyrzecz (do 13 tys. mieszkańców), gdzie ludność żydowska przekracza $\frac{3}{4}$ ogólnej liczby. Jest to jak ^{Miasta w Siedleckiem.} gdyby typowym stosunkiem, że gdy na lewym brzegu Wisły w miastach ludność żydowska przeważnie waha się koło 46% lub niżej, to na prawym brzegu wzrasta odsetkowo bardzo znacznie, szczególnie w okolicach, gdzie Rusini stanowią poważną domieszkę lub nawet przeważają.

Siedlce, do niedawna miasto gubernjalne—dość wyraźnie urzędnicze, charakteru przemysłowego nie posiada.

Między Narwią, Biebrzą, kanałem Augustowskim, Niemnem, rzeką Świętą, Słuczą, puszcza Białowieską, rz. Leśną i Bugiem wznosi się kraina słabo urozmaicona, a że jej wschodnia część jest etnograficznie dalszym ciągiem Podlasia, przeto W. Nałkowski nazwał ją Międzyrzeczem Podlaskim. Kraina na zachodzie niska i płaska, wznosi się ku wschodowi, wahać się od 150 do 200 metrów nad poz. morza; tylko część północna, między Narwią ^{Międzyrzecz Podlaskie.} a Niemnem, kilkunastoma pagórkami przekracza poza 200 metrów. Pod względem postaci powierzchni i warunków gleby, jest to dalszy ciąg Mazowsza. Stosunki społeczne o tyle się wyróżniają, że drobna szlachta nigdzie w Polsce tak gęsto się nie spotyka jak tu.

Dział wodny między Narwią a Bugiem dawał zawsze znakomite warunki dla przeprowadzenia dróg w stronę Grodna i Wilna, jednak ta droga mało wpływała na podniesienie okolicy i stworzenie miast. Obecnie przebiega tędy kolej, dawniej zwana petersburską, i odchodzą odnogi: ku północy (kolej Nadnarwiańska) i ku południowi od Małkini. Jest to może najobficiej w Królestwie uposażony w koleje szmat kraju, w którym ogólny wyraz stosunków społecznych dość zacofanych dziwnie odbija się od obfitości połączeń kolejowych.

Ku wschodowi ludność mazurska przechodzi w Podlasiaków—ludność o języku ruskim, przepełnionym wpływami języka polskiego, co odpowiada i pochodzeniu szczepowemu, gdyż są oni mieszaniną Mazurów, Rusinów i podobno resztek Jaćwieży. Gęstość zaludnienia na zachodzie nie do- ^{Podlasiacy.} chodzi 70 mieszkańców na km. kw., a na wschodzie waha się koło 55—60. Na północnym wschodzie, pomijając miasto Białystok, o przewadze ludności żydow-

skiej, istnieje poważna domieszka Białorusinów, a skład etnograficzny już zaczął na budzić wątpliwości, gdyż obok liczego żywiołu drobnej szlachty, żywiołu niezaprzeczalnie polskiego, istnieją tam włościanie-katolicy, bądź Białorusini, bądź Polacy, czasami dwujęzyczni. Żywioł polski stanowi tam co najmniej $\frac{2}{3}$ ludności.

Na wschodzie wieś Białowieża w środku puszczy Białowieskiej i Świsłockiej, na dziale wodnym Niemna i Wisły, otoczona jest potężnym lasem (przeszło 1000 km. kw.) — z tych lasów wypływa Narew. Śród ożywionych stosunków polskolitewskich ten zakątek wciąż pozostawał na uboczu, wciąż był ostępem leśnym, gdzie królowie opiekowali się żubrami, to też tu w stanie na pół dzikim żubr wciąż się utrzymywał aż do wielkiej wojny. Był to zarazem na wielką skalę utrzymany zwierzyniec myśliwski.



Rys. 183. Grodzisko pod Tykocinem. (Fot. M. Wisznickiego ze zbiorów P. T. Kr.).

Poza miastami o charakterze urzędniczym (Ostrów, Wysokie Mazowieckie, lub Bielsk) z miejscowości nieco bardziej zaludnionych należy wymienić Białystok (do 90 tys. mieszkańców), który rozwinął się początkowo dość sztucznie: kiedy od r. 1833 zaczęto od sukna, idącego z Królestwa, pobierać cło tak wysokie, że czyniło ono wywóz do Cesarstwa niemożliwym, wówczas część fabrykantów zwinęła swe zakłady w Królestwie i przeniosła je poza granicę,

Białystok. ale w możliwej bliskości od niej. Miasteczko Białystok, jako leżące na trasie petersburskiej, wydało się odpowiednim. Tak powstały przemysł przetrwał zniesienie granicy celnej (1850 r.), a w siódmym dziesięcioleciu kolej od Prostek do Brześcia skrzyżowała się tu z koleją Petersburską, wzmacniając handlowe znaczenie Białegostoku.

Nur i Drohiczyn — miasteczka nad Bugiem, są zapewne najstarszymi miejscowościami w tej krainie.

Na wschód od Międzyrzecza Podlaskiego ciągnie się do Niemna, Szczary i kanału Królewskiego falista wyżyna Wołkowyska. Średnie wyniesienie nad poziom morza wynosi 200 m., przyczem najwyższe punkty przekraczają 250 m. Gleby przeważnie średnie, a ponieważ nie brak i gorszych, to też lasów tu więcej niż w Królestwie, a rolnictwo, w technice niewyszukane, niewiele wyżywia ludności, gdyż gęstość tu wynosi ledwie 42 na km. kw. Skład etnograficzny wskazuje na późne zaludnienie: na południowym zachodzie Rusini, sięgający aż do Białowieży, na południowym wschodzie ich odmiana, Poleszacy, wówczas gdy resztę kraju zajmują Białorusini, a wśród nich dość nielicznie rozrzućeni Polacy, którzy jakoby stanowią tylko kilka odsetków, oraz Żydzi, przekraczający 17%.

Wyżyna
Wołkowyska.

W kraju dość błotnistym można mówić raczej o dostatecznej sieci kolei żelaznych, niż dróg bitych i w rzeczy samej, oprócz szlaku, idącego prawie po granicy, między wyżyną Wołkowyską (Brześć-Białystok) a Międzyrzeczem Podlaskim, są to koleje Poleskie, oraz kolej Siedlecko-Bologowska. Jeżeli ta ostatnia jest wynikiem wymagań strategicznych zupełnie nowożytnych i zwalczała napotykane przeszkody naturalne, mając na celu jedynie wojskowo potrzebny kierunek, to koleje Poleskie — odwrotnie — dostosowywują się do południowych rozplaszczczyń wyżyny Nowogródzkiej i usuwają się od krawędzi błot poleskich, — czyli, że ten szlak kolejowy szedł śladami, oddawna utorowanymi przez drogi wozowe.

Na południowo-zachodnim krańcu omawianej wyżyny leży nad Bugiem, między ujściem Leśnej i Muchawca, Brześć Litewski. Miejscowość oddawna obroną swym położeniem wśród wód, posiadała znaczenie dla dróg lądowych jako punkt, leżący na zachód od błot Polesia, a na wschód od Brześć Litewski. To też osadnictwo tu już w XII wieku ugruntowało się, a później, jako najważniejsze miasto Polesia, nie było pozbawione i znaczenia handlowego. W czasach porozbiorowych położenie to pod względem wojskowym trzymało w swym ręku drogi, zbiegające się z północy i południa błot poleskich; gdy Królestwo było unją osobistą złączone z Rosją, to położenie nabrało znaczenia i Brześć został twierdzą pierwszorzewną, którą do czasów wojny 1914 r. pozostawał. Węzłowa stacja kolejowa posiada w pięciu kierunkach zbiegające się tory: 1) w stronę Warszawy, 2) Białegostoku (Królewca oraz Wilna-Petersburga), 3) Homla i Moskwy, 4) Chełmu i 5) w stronę Kijowa i Odesy. Te koleje sprawiły, że Brześć posiada znaczenie handlowe i przez to doszedł do 60 tys. mieszkańców. Reszta miasteczek niewielkie posiada znaczenie. Na szlaku, skierowanym na wschód, leży Kobryń (7 tys. mieszkańców), a niedaleko od niego Krupczyce, pamiętne klęską Sierakowskiego w 1794 r. W bliskości leżą Siechnowicze, rodzinna wieś Kościuszków.

XIII. MAŁOPOLSKA.

§ 53. Karpaty Zachodnie.

Za rzeką Białką na wschód ciągnie się ten sam fliszowy Beskid, co i na Śląsku Cieszyńskim; od północy przylega do niego kotlina Oświęcimsko-Krakowska. Jest to nizinka, od północo-zachodu granicząca z obniżoną wyżyną Śląską, od zachodu przechodząca niezauważalnie w dolinę górnej Odry, od południa granicząca z podgórzem Beskidu, od północo-wschodu zaś z wyżyną Środkowo-polską. Linja, zaznaczająca mniej więcej 300 m. wyniesienia nad poziom morza, dobrze odgranicza omawianą nizinę od północy, od wschodu zaś raczej linja 250 metrów.

Od wschodu, gdzie wyżyna Środkowo-polska podaje rękę Beskidowi, przed samem zwężeniem kotliny między Wisłą i Rudawą występuje wydłużona wysepka górską, złożona ze skał wapiennych, a przykryta gliną nawianą, Wisła, częściowo jeszcze o kierunku północnym, a później i wschodnim, Białka, dolny bieg Soły i Skawy, — wszystkie te rzeki po znacznym spadku koryta w górach i na podgórzu wpływają na równinę o słabej pochyłości, w następstwie posiadają wielką ilość wężownic (meandrów), a przez to i gleba nad Wisłą oraz nad dolnymi częściami jej dopływów posiada często nadmiar wilgoci. Warunki fizyczne tu nie były przychylne dla lasów, to też w wiekach średnich i w początku XVI w. tu, tak samo jak w Pszczyńskim i Rybnickim, rozwinęło się na wielką skalę gospodarstwo stawowe.

Drogi oprócz szlaku, omijającego tę nizinę po podgórzu, idącego od Cieszy-
na przez Kęty, a po przecięciu Soły do Wadowic i Kalwarji, kierowały się wzdłuż Wisły. Nie były one zbyt wygodne, bo musiały przecinać dopływy Wisły w jej pobliżu, to też co do zaludnienia miejscowości zbyt poważne nie wytworzyły się. Szlak bardzo dawnego połączenia Odry z Krakowem szedł od dolnej Piotrówki,

Olszy, działem wodnym tak bardzo tu niskim, dalej wzdłuż Wisły,
przyczem ta droga, krzyżując się z wygięciem Wisły, stworzyła w wie-
kach średnich miejscowość Strumień. Dalej ku wschodowi, ciągnąc
się śród błot i nieskończonego mnóstwa stawów, droga ta przecinała
dolny bieg Soły o parę km. od Wisły i tu człowiek, korzystając z jakiego takiego
wyniesienia, stworzył na prawym brzegu Soły Oświęcim. Ten sam szlak, zdą-
żając na wschód, przy przecięciu z dolnym biegiem Skawy, w takiej samej od
Wisły odległości jak Oświęcim — powołał do życia Zator.

Jeżeli Śląsk razem z ziemią Opolską nie miał granic naturalnych od południa i południo-wschodu, to człowiek, opanowując krainę, rozpościerał się przeważnie wzdłuż rzek, a czasem i dróg innej natury, nie też dziwnego, że Olszą posunął się do działu wodnego Odrzańsko-Dunajowego i przekroczył go, zaludniając okolice Czacy nad górną Kisuczą żywiołem polskim. Dalej w Beskidzie posuwanie się w górę rzeki po lewej stronie Olszy, a również na wschód, było znacznie trudniejsze. Tu fala osadnictwa i plemienne poczucie łączności, posuwając się w Beskidach na wschód, mogły na podgórzu i nad górną Wisłą dojść nieco dalej, aniżeli w górach, bo do rzeki Białki. To się dokonało wzdłuż wyżej wspomnianego szlaku podgórskiego.

Ten szlak Śląsko-krakowski był odwiecznie ważny, bo od r. 997 łączył Wielkopolskę z coraz bardziej wzrastającym w znaczeniu górnem Powiślem; a jako idący od Śląska, a więc pośrednio od Wielkopolski, mógł okolice, leżące między Krakowem a Odrą, wprowadzić w żywsze zetknięcie ze Śląskiem, aniżeli z Krakowem. W ten sposób wbrew etnograficznemu, słuszniej szczepowym podobieństwom i różnicom porzeczce górnej Wisły z Zatorem przypadło do Śląska, stanowiąc później część księstwa Cieszyńskiego.

To wyjaśnia, dlaczego droga — zresztą dość uciążliwa, bo przez błota nad Wisłą prowadząca — pozwoliła w XII wieku Śląskowi tak daleko sięgnąć na wschód, iż granica znajdowała się ledwie o pięć mil od bram Krakowa, wówczas gdy równocześnie miejscowości, leżące w górach znacznie dalej na południu, stanowiły część Małopolski.

W czasach najnowszych skrzyżowanie szlaku kolejowego, idącego z zachodu na wschód od Bramy Morawskiej na Kraków, Lwów i Podwoleczyska ze szlakiem bardziej miejscowego znaczenia, idącym z północy od Pszczyny przez Białą, Żywiec i Zwardoń w dolinę Wagu, stworzyła węzłową stację Dziedzice.

Dzisiaj nizina Oświęcimska na 500 km. kw. powierzchni, posiada 80 tys. mieszkańców, jednakże gęstość nie wszędzie jednakowa. Część zachodnia przy 94 mieszkańcach, na km. kw. jest dość gęsto zaludniona, jeżeli zważymy, że wiele ziemi jest pod stawami; ku wschodowi zaś coraz częściej występują ziemie suchsze i żyzniejsze, to sprawia, że w okolicach Tyńca dochodzi 260 mieszkańców na km. kw., w czym trudno nie dostrzegać wpływu wielkiego miasta Krakowa.

Cała ta okolica odznacza się wielkiem urozmaicheniem budowy geologicznej, przyczem we wschodniej części z pośród wyraźnych napływów rzecznych występują wyspowo skały wapienne, które w rzeczy samej są oderwanymi częściami wyżyny Środkowo-polskiej.

Na wschód od Śląska Cieszyńskiego, a na południe od niziny Nadwiślańskiej (Górno-polskiej) ciągnie się górzysta część Małopolski (patrz § 3). W górach człowiek zamieszkał przedewszystkiem doliny, a później stopniowo, gdy wioski w XIX wieku zaczęły się czasami zrastać jedna z drugą, stanowiąc dwu i trzy milowe prawie nieprzerywane łańcuchy domostw wzdłuż rzek, dopiero wówczas góral zaczął piąć się po zboczach, a zrzadka i na grzbiętach pokazały się chałupy.

Podgórze niewiele dziś posiada lasów, bo glina nawiana, choć gorsza, niż leżąca bardziej ku północy, zachęca do rolnictwa, tu człowiek z łatwością opanował stoki i grzbiety, które są tak łagodne, że czasem ledwie zauważalne.

Dolin człowiek musiał narazie częściowo unikać, bo rzeki, płynące w podgórzu, zjawiają się w swym dolnym biegu rozszerzone i taka rzeka czasem przerzuca swe koryto, niszcząc rodzajne dno doliny, a natomiast stwarzając bezpłodne *kamieńce*—tak lud nazywa potężne nagromadzenia otoczków piaskowcowych (rys. 6).

Dno doliny, wznosząc się w górę rzek wraz z przejściem z podgórza we właściwy Beskid, to jest wyżej nad 350—400 m. wytwarza taras nadrzeczny, bardzo dla człowieka dogodny¹⁾. Gleba, obfitująca w glinę i wapno, jest rodzajna, przepuszczalność zaś gleby i łatwy odpływ wody ułatwiają tu osadnictwo.

W Beskidzie, poza tarasami nadrzecznymi, wszelka droga jezdną mogła być stworzona tylko staraniem człowieka — inaczej na podgórzu, tu łatwo było przeprowadzić drogi, które mniej więcej ułożyły się równolegle do krawędzi Karpat, stanowiąc dalszy ciąg dróg księstwa Cieszyńskiego. Szlak z Białej-Bielska szedł

dalej podgórzem na wschód i, przecinając się z doliną Soły, wytworzył miasteczko Kęty (5,5 tys. mieszkańców), następnie z Wieprzówką Andrychów (4,5 tys. mieszkańców), a ze Skawą Wadowice, które tak samo jak Kęty zajęły południowe zakończenie doliny rzecznej, w podgórzu bardzo rozszerzonej. Trzymając się wciąż w odległości kilku kilometrów od właściwych gór, szlak drogowy przecina Skowronkę, gdzie powstały Zebrzydowice z głośną Kalwarią, a dalej, przy przecięciu z doliną Raby, Myślenice, w takim samym będące stosunku do doliny rzecznej, jak Wadowice, lub Kęty.

Ten podgórski szlak odtąd idzie lewym brzegiem Raby aż do jej ujścia do Wisły koło Bochni i stwarza szereg znaczniejszych miasteczek i wiosek w miejscach skrzyżowania z drogami, idącymi od północy. Od Gdowa znowu kieruje się po podgórzu na wschód aż do Dunajca, gdzie nad rozszerzoną doliną powstał Czchów i Zakliczyn. Na północnej krawędzi podgórza już przy przejściu ku niżowi, dzięki bogactwu solnemu, rozwinęła się Wieliczka. Ponieważ to podgórze bardzo często jest przykryte gliną nawianą, przeto lasy nigdy tu nie stanowiły mateczników nieprzebytych, lecz posiadały liczne polany; łatwość opanowania powierzchni i lasu oraz rodzajność gleby spowodowały tu gęstość zaludnienia tak znaczną, że jeżeli na wschód od Dunajca mamy przeszło półtora miliona mieszkańców na km², to na zachodzie omawianego podgórza gęstość przekroczyła 210, co, wobec braku większych miast z jako tako poważniejszym przemysłem, zmusza ludność do wychodztwa zarobkowego.

Na południe od podgórza właściwe góry posiadają w dolinach południowych zupełną łatwość dróg, a ponieważ dopływy o kierunkach równoleżnikowych przy swych źródłach posiadają doliny o postaciach łagodnych, to ta okoliczność nie tylko dawniej ułatwiała przesuwanie się pasterzy ze stadami ze wschodu na zachód, ale przed laty czterdziestu umożliwiła przeprowadzenie wśród gór szlaku kolejowego, t. zw. kolei Transwersalnej, która nie potrzebowała żadnych tunelów lub poważniejszych nasypów. Tu lasy na wyższych poziomach pozostały jeszcze potężne, a przeważna ilość mieszkańców zgromadziła się w dolinach i jeżeli ludność na grzbietach górskich jest bardzo rzadka, waha się od 7 do 24 na km. kw., to w kotlinach śródgórskich mamy rzadko spotykaną gęstość ludności, pozbawionej poważniejszego przemysłu.

¹⁾ St. Hupka. Die Entwicklung der Dorfstände in West-Galizien. 1910.

Na zachodzie kotlina Żywiecka i bardziej ku południowi dolina Soły i Koszarawy posiadają 200 do 290 mieszkańców na km. kw., a nawet łagodne podgórze, otaczające Żywiec, przekracza 220. Kotlina Sądecka, dzięki rodzajności i położeniu na zbiegu sześciu bardzo uczęszczanych dróg, doszła do posiadania poważniejszego miasta Nowego Sącza (20 tys. mieszkańców) i przez to zaludnienie kotliny dochodzi 470 ludzi na km. kw.

Na zachodzie dolina górnej Soły prowadziła do Kisuczy, czyli do szlaku Jabłonkowskiego drogą podrzędniejszego znaczenia, a dopływ jej Koszarawa, na wschód od Pilska w kierunku południowo-wschodnim do wsi Polhory, leżącej już po stronie południowej nad Orawą u stóp Babiej Góry—zejście się tych szlaków, aczkolwiek niezbyt ważnych, w obszernej i rodzajnej kotlinie stworzyło znaczenie Żywca.

Zachodni z tych szlaków posiadał tor kolei żelaznej, przecinającej w poprzek Karpaty Zachodnie — jest to szlak, idący od północy na Zwardoń, aby dalej dojść do dorzecza Kisuczy (dopływu Wagu-Dunaju), gdzie okolice Czacy, t. zw. okrąg Czadecki, 407 km² mierzący, stanowi gęsto zaludnioną polską okolicę. Najpewniej głównym czynnikiem polskiego osadnictwa była tu przełęcz Jabłonkowska, ale małopolskie narzecze we wsi Skalitem, najbardziej na wschód położonej z trzynastu polskich osad wskazuje i na osadnictwo od strony Żywca-Zwardonia.

Cały wał Babiej Góry nie posiada żadnej przełęczy i niema tu żadnych dróg jezdnych, aż do przełęczy Sieniawskiej — na którą prowadzi dolina Raby. Już w wieku XIII drogi, trzymające się tarasów rzecznych Skawy i Raby, kierowały się przez ten łagodniejszy dział wodny ku dorzeczu Dunajca czyli ku zapadłości Nowotarskiej. Wprawdzie przywileje biskupów krakowskich wskazują na stosunki daleko dawniejsze poza wszelkim działem wodnym, a również Chrobry, po świętem opanowaniu Krakowa, narzucając swą potęgę na Słowaczyźnie, musiał znać drogi wiodące za Beskid, lecz najpewniej zużytkował ku temu przełęcz Jabłonkowską, w każdym razie, jeżeli nawet i spotykamy dowody dawnego przeddziewowego osadnictwa, to było ono aż do końca XIII wieku nikłe. Jakkolwiek była to ludność rzadka, jednak odwieczne osadnictwo wskazuje na pochodzenie z północy. Najpewniej dolina Dunajca z północo-wschodu była kolonizowana przez żywioł małopolski, ale musiała tu pomagać również przełęcz Sieniawska, a do pewnego stopnia i dolina Soły-Koszarawy, gdyż żywioł polski we wsiach zajmuje tu dno wielkiego rowu podbeskidowego, t. j. zapadłość Nowotarską nad górną Orawą aż do Trzciany oraz zbocza południowe głównego grzbietu beskidowego.

W XIII wieku fala osadnictwa niemieckiego przez Śląsk dążyła na wschód, a ustrój gospodarczy piastowski przeradzał się: dawna ludność, obciążona nadmiernymi powinnościami, nie mogła się gospodarczo rozwinąć i nowy ustrój wsi, a również i miasteczek, pozbawiając właścicieli wsi dochodów bezpośrednich, sownie się opłacał pośrednio, a zagęszczenie ludności wogóle leżało w interesie ogólnym. Jeżeli nawet zapadłość Wagu-Orawy-Dunajca była drogą odwieczną, to jednak rzadka ludność pozwala przypuszczać potężne obszary leśne, a wówczas nawet żyzne tarasy nadrzeczne, a i niziny, podług tamtejszej gwary „równie”, stanowiły rzecz niczyją, czyli własność monarchy.

Tu osadnictwo niemieckie, czy to ciągnąc od północy dolinami Soły i Raby, czy też od zachodu przez Cieszyn i Jabłonków, znalazło warunki łatwe. Wiemy, że nad górnym Wagiem i górnym Popradem (Śpiż) żywioł niemiecki częściowo przetrwał do dziś dnia. Węzłowy punkt Nowy Targ nosił też i niemiecką nazwę, a wioski o takich nazwach, jak Szaflary, Waksmund, Szymbark, Friedman, Harkl (owa), Tylman (owa), Czorsztyn lub Grywałd (znany z odwiecznego pięknego kościółka drewnianego) wskazują, że tu osadnicy trafili na wiele rodzajnych ziem pustych, kiedy pozostawili w nazwach tyle niemieckich pamiątek; nie pozostawili zaś innych śladów niemieckich, wskutek już obecności dawniejszego zaludnienia i żywszych stosunków ze Sączem i Krakowem.

Obecnie od Nowego Targu przez Krościenko aż do kotliny Nowo-Sądeckiej wszędzie szeroka zapadłość nad Dunajcem posiada przeszło 120 mieszkańców na km. kw. Obfitość lasów pozwala w niektórych miejscach Beskidu na przerób drzewa, a szersze, rodzajne „równie” pozwalają się nagromadzić zaludnieniu wielkiej ilości wiosek wraz z miasteczkiem Krościenkiem, co zależy wyłącznie od rozległości nizin nadrzecznych.

Kolej od Chabówki do Zakopanego i z nad Wagu-Orawy do Nowego-Targu zjawiała się dopiero na przełomie XX stulecia, stosunki więc gospodarcze i wogóle społeczne posiadają w Beskidzie, jak i w dolinie Dunajca, cechy zacofania.

Od kilkudziesięciu lat znana Szczawnica przez zaniedbanie i brak kolei ustąpiła od trzydziestu przeszło lat swą popularność Zakopanemu, chociaż, jako uzdrowisko, zawsze jest ceniona i licznie uczęszczana. Czorsztyn, jako graniczny za-
mek, ze swym odpowiednikiem — Niedzicą po prawej „węgierskiej” stronie Du-
najca, strzegł drogi do Nowego Sącza, gdyż w tym miejscu w wie-

Szczawnica. kach średnich osadnictwo, kierowane przez monarchów węgierskich¹⁾ objęło Śpiż i z nad górnego Popradu paroma szlakami zdążyło nad Dunajec. A było to wcześniej, nim od północy przyszła kolonizacja piastowska i przez to od ujścia Białki do Dunajca rzeka ta stanowiła granicę polsko-węgierską na przestrzeni trzech mil aż do działu wodnego między potokami Leśnym i Ruskim.

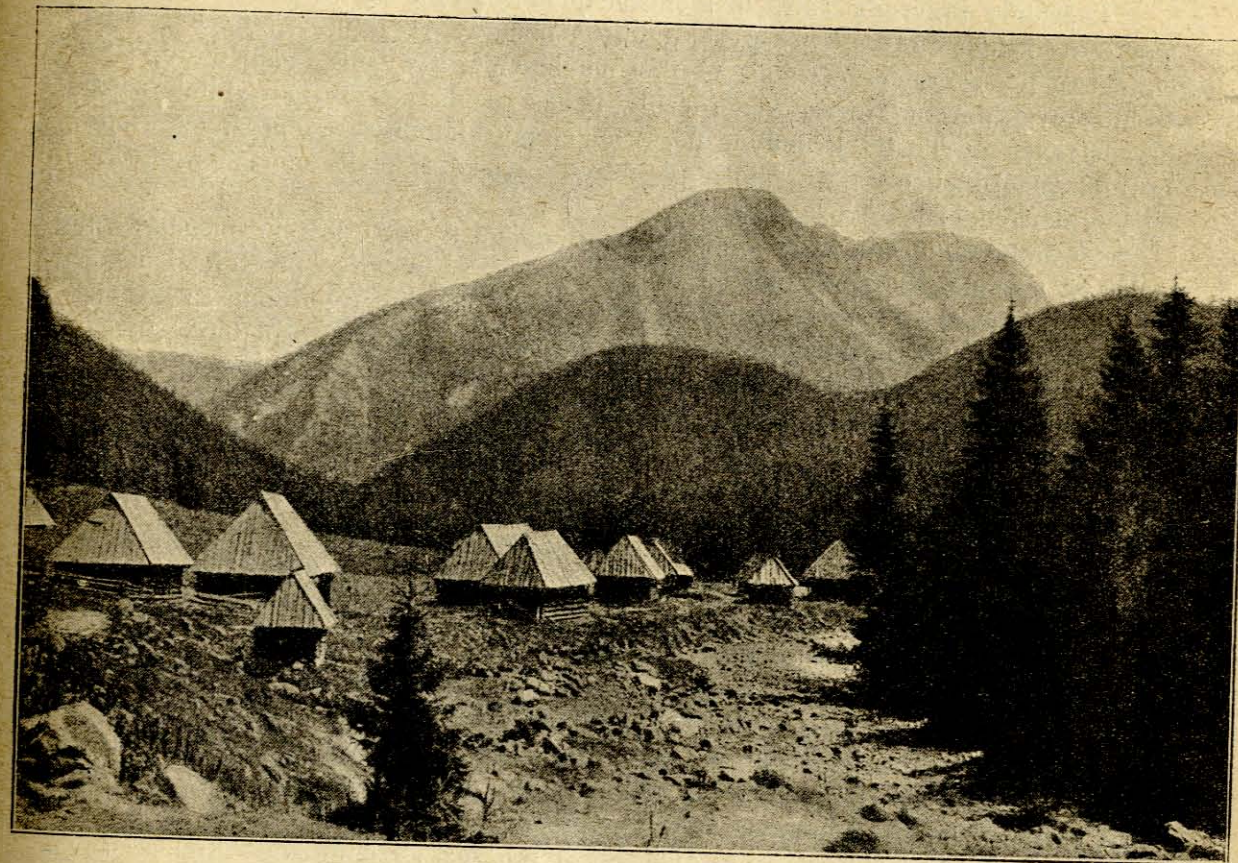
Północna część Pienin i słynny wyłom Dunajca swymi uroczymi skałami wapiennymi ściągają turystów, podnosząc znaczenie i dobrobyt Czerwonego Klasztoru, Czorsztyna, Szczawnicy i Krościenka.

Gościniec bity między Czorsztynem a Krościenkiem używa trachitu z okolic Krośnicy, wówczas gdy cały gościniec, począwszy od Nowego Targu, używa otoczków rzecznych, które zawierają mnóstwo granitów z Tatr; im bliżej Nowego Targu, tem więcej granitu.

Na południe od zapadłości Nowotarskiej człowiek znalazł dla siebie miejsce bądź nad Dunajcem, przerzynającym się przez wzniesienie Gubałowskie, bądź też w rowie Zakopiańskim. Rolnictwo na takiej wyniosłości udaje się lichy i, pomijając gospodarke leśną, człowiek mógł i musiał zwracać tu więcej bacności na pasterstwo—przez trzy miesiące letnie hale dostarczają tu paśnika. To wywołało nawet letnie wędrówki pasterzy z okolic, nieraz 3—4 mil odległych.

¹⁾ St. Zachorowski. Węgierskie i polskie osadnictwo na Śpiżu do połowy XIV wieku. 1909 r.

W ostatnich latach czterdziestu piękne i nietknięte krajobrazy, w połączeniu z klimatem, który poza trzema miesiącami wiosny jest w wysokim stopniu leczniczy, zrobiły z Zakopanego najulubieńsze w Polsce letnisko, a że mnóstwo osób, szukających tu zdrowia lub wypoczynku, w pogoni za ciszą zaczyna usuwać się do okolicznych wsi, przez to Bukowina, Poronin, Witów i Chochółów zaczynają przeradzać się i rozwijać. W tym do nie- Zakopane. dawna zapadłym kącie ludność, ongi pasterska, pańszczyzny nie zaznała; tu było schronisko dla burzliwych żywiołów z całego Beskidu, tu zresztą stosunki zależności chłopów od dworu były najłagodniejsze.



Rys. 184. Tatry. Polana Chochółowska z szałasami pasterzy. (Album P. T. Kr.).

Wyrażenia techniczne, dotyczące pasterstwa i życia domowego, posiadają w tamtejszej gwarze podhalskiej ślady węgierskie i rumuńskie, chociaż jest to ludność rdzennie polska. Typ antropologiczny zaludnienia tego Podhala jest taki sam, jak wogóle dolin i gór leżących dokoła Tatr — typ o paru odmianach, wogóle jednak wzbudzający podziw swoją wspaniałą budową.

Wpływy kultury rzeczowej zawsze tu dochodziły wolniej, tu miały więc czas utrwaląć się i jeżeli budownictwo drzewne w całym Beskidzie, ba, na Górnym Śląsku i na niżu Górnopolskim było wysoce jednolite, to najpiękniejszą jego odmianę, bardziej rozwiniętą i wykończoną znajdujemy na Podhalu (patrz § 39).

W związku z tem należy podnieść oryginalne zdobnictwo, które tu posiadało pewne własne cechy i nie będziemy się dziwili, że ta ludność góralska, zdolna i rozumna, prostacza aż do barbarzyństwa ze swoim światem wierzeń i pojęć archaicznych, uderzyła uwagę ludzką w drugiej połowie XIX wieku.

Jednakże szybki rozwój taternictwa odbił się niekorzystnie na stronie etycznej pierwotnego górala. Jeżeli część ich idzie do Ameryki, to reszta w ciągu paru miesięcy letnich szuka zarobku na cały rok. Zdzierstwa dokonywane na turystach, pijaństwo i przewrotne pojęcia o pracy w znacznej mierze wypaczyły ten wspaniały materiał ludzki.

Łącznie z przyrodą Tatr, to nieliczne plemię swoją pierwotnością wywarło wpływ na sztukę polską: cały szereg poetów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i architektów tu czerpał orzeźwienie myśli i natchnienie, a wogóle latem u stóp Giewontu myśl polska zbiera rok rocznie liczne grona swych najwybitniejszych przedstawicieli. To też to jedyne na ziemiach polskich miejsce o groźnych krajo-
brazach alpejskich odgrywa rolę nieskończenie większą, niżby można wnioskować z niewielkiej jego rozległości.

Stosunki społeczne w Karpatach w ostatnim trzydziestoleciu ulegają stopniowej, lecz głębokiej przemianie. Wielka posiadłość ziemską przetrwa i nadal, bo czasem nawet się nieco powiększa, lecz jednofolwarkowe gospodarstwa nikną i wogóle w samym Beskidzie tam, gdzie las jest czynnikiem gospodarczym najbardziej uzasadnionym, tam tylko bardzo wielka własność może gospodarować.

Rolnictwo odgrywa podrzędną rolę, obok zaś wielkiej własności naj-
żywniejszym typem okazuje się drobna własność chłopska, mie-
rząca od 5 do 15 morgów, słowem, typ gospodarstwa rolnego, a często
ogrodowy ze znacznym udziałem hodowli zwierząt; typ takiej rozle-
głości, że siła robocza jednej rodziny może wystarczyć. Drożyzna rąk roboczych
sprawia, że tu rolnictwo, przy niekorzystnych warunkach fizjograficznych, opłaca
się mało i przez to własność jednowioskowa, tak typowa dla Polski przed pół
wiekiem, niknie, jak również i typ bogatego chłopca.

Obok włościan samodzielnych rozwija się też potężnie własność najdrobniej-
sza, to jest takich włościan, którzy posiadanie ziemi i domu uważają tylko jako
lokatę pieniędzy, bo jako warsztat pracy to już nie zapewnia utrzymania. Taka
ludność dostarcza potężnych rzesz robotniczych, szukających chleba i dorobku
w Niemczech lub w Ameryce.

Wędrówki zarobkowe powodują nie tylko rozszerzenie widnokręgu życio-
wego, lecz posiadają też złe i dobre strony, a do ostatnich należy zaliczyć obfi-
tość gotówki, spływającą do biednych okolic górskich. W następstwie tego lu-
dność wykupuje ziemię dworską i ceny ziemi doszły do poziomu bardzo wyso-
kiego, więc też trudność gospodarowania folwarcznego przy droższej robociznie
zachęca do wyzbycia się ziemi. Proces ten wcale nie jest jeszcze
Folwarki giną. skończony, a już skutki są wyraźne, bo w niektórych okolicach pod-
górz z wycinaniem lasów giną folwarki, czasem w $\frac{4}{5}$ dawnej liczby, a wieś
nawet wyglądem zewnętrznym zdradza zmianę: zamiast dawniejszej dwoistości,
t. j. folwarku ze dworem i ściśniętej gromady gospodarstw chłopskich, mamy bar-
dziej jednolite, szerzej wzdłuż dróg rozrzucone skupienia gospodarstw drobnych,
lecz już dążących do wyraźnych udoskonaleń w zakresie kultury rzeczowej.

W górach ludność pnie się po zboczach tak wysoko, że już w Beskidzie zachodnim można uprawę ziemniaków i owsa spotkać około 1000 metrów nad poziom morza. Ta dążność utrzymania się przy ziemi i przy rolnictwie z unikaniem przechodzenia do zajęć miejskich jest cechą młodzieńczą pod względem społecznym.

Wędrówki do Ameryki często wprowadzają górala do fabryki i przetwarzają ten zdolny lud w żywioł nieco przejściowy od chłopca do robotnika fabrycznego.

Jeżeli Beskid zachodni dotychczas nie posiada przemysłu, to w przyszłości można przewidywać dobre widoki w tym kierunku. Siła spadków
Nie mówiąc o węglu, który, wydobywany na sąsiedniej nizinie, ścią-
gnie ku sobie fabryki, należy ocenić wartość spadków wodnych, które tu są
poważne.

Poczynając od zachodu, Soła po wybudowaniu zbiorników może dać minimalnie rozporządzalną siłę 11 tys. koni parowych¹⁾, którą dzisiejszy stan elektro-
techniki znakomicie zużytkuje. Zresztą w całym zaborze austriackim w tym za-
kresie tylko tu nad Solą nieco już dokonano — znać bliskie sąsiedztwo zachodu,
a mianowicie już dziś wyzyskują dla celów przemysłowych przeszło 1500 koni
parowych.

Dziś Skawa z dopływami ledwie że może wchodzić w rachubę swemi tar-
takami i młynkami, a po wybudowaniu paru zbiorników dostarczy minimalnie
9—10 tys. koni parowych. Pomijając górną Wisłę, Białkę i Rabę, należy zazna-
czyć, że Dunajec z Popradem bez zbiorników może rozporządzać minimalną siłą
25 tys. koni parowych, ale pobudowanie zbiorników (prawda, że wobec gęstego
zabudowania kosztownych) może znacznie zwiększyć ten cenny dar górskiej przy-
rody. Dzisiaj jedna papiernia i inne bardzo pierwotne zakłady wyzyskują zale-
dwie 300 koni parowych.

Miasta w całym Beskidzie zachodnim są nieznaczne, a w związku z tem do-
mieszka ludności żydowskiej naogół jest mała, gdy w pow. Bialskim wynosi 6,7%,
w Wadowickim 3,5%, to w Nowotarszczyźnie i w Limanowskim 3%, w Myśle-
nickim 2%, a w Żywieckim nawet mniej od dwóch. Z wyjątkiem czterech za-
padłych wiosek, rozłożonych nad potokiem Ruskim (Grajcarkiem), w których lu-
dność jest ruska, cała rdzenna masa ludności jest polska (przyczem to plemię ma-
łopolskie w przeciwstawieniu do Rusinów, nazywa się Mazurami, to — zdaje się —
poszło stąd, że mniej ruchliwy żywioł małopolski skierowywał swe osadnictwo
w góry, a na Ruś szli przybysze z Mazowsza). Przytoczone wioski
ruskie (Szlachtowa o 3 km. od Szczawnicy, Jaworki w pobliżu t. zw. Rusini
Małych Pienin, Czarna Woda i Biała Woda) mówią językiem, który w Beskidzie.
jest już mieszaniną polsko-ruską. Ta wysepka językowa, która utrzymała się
dzięki położeniu wśród gór, u stóp Radziejowej (1186 m.) i dzięki obrządkowi
unikowskiemu, w rzeczy samej nie jest wyspą, gdyż po drugiej stronie gór na poł-
udnie od Heljaszówki nad górnym biegiem potoku Granastowa znajdujemy już po
stronie węgierskiej wioski ruskie i ruskopolskie, leżące na dawnym Spiżu, które
wąskim językiem na zachód od Lubowli dochodzą do Popradu i tu stykają się
z przewagą Rusinów, która rozpoczyna się na prawym brzegu Popradu.

¹⁾ Karol Pomianowski. Siły wodne Galicji (od r. 1905).

Poprad był drogą odwieczną, jednakże Śpiż, stanowiący rozległą, równą, żyzną i od wiatrów osłoniętą kotlinę nad górnym Popradem, nie łączył się z Polską wzdłuż doliny. Zakręt koło Lubotyń-Leluchowa niepomiarnie zdłużał drogę, to też niewygodnymi drogami zdążano przez Czerwony Klasztor i Niedzicę do Czorsztyna, aby stąd na wschód do Sącza. Częściej w Lubomli droga odchyłała się od Popradu i przebywszy przełęcz, zdążała doliną Granastowa, aby od jego ujścia wrócić do Popradu — tu leży wieś Mniszek, nawprost Łomnicy. Tą drogą odbył się powrót Sobieskiego do Polski po bitwie pod Parkanami.



Rys. 185. Tatry. Dolina Pięciu Stawów Polskich. (Fot. P. T. Kr.).

Musiały w tych stronach drogi zwracać na siebie uwagę, gdyż nad dłuższą drogą, t. j. nad pętlą Popradu, panował zamek Pławiecki, nad „polską” drogą przez Mniszek — potężne zamczysko Lubomelskie, a już dalej poza Piwniczną, rozłożoną malowniczo (na tarasie¹⁾), strzegło drogi Rytro ze swym niewielkim zamczyskiem.

Chociaż najwygodniejsza ta droga na Węgry nie była jedyną, bo jeżeli w Nowym Sączu zbiegały się drogi rozmaite, to istniała też inna, prawie równoległa do popradowej. Mniej dogodna, ale do Bardzowa bliższa, droga ta z ko-

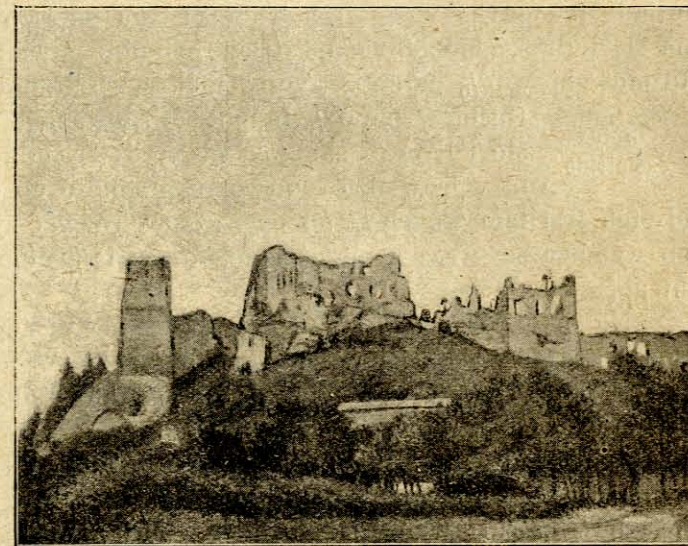
¹⁾ Nazwa tego miasteczka najpewniej nie ma nic wspólnego z „piwnicą”, ale prędkiej wskazuje na bliskie sąsiedztwo Rusinów (po rusku piwniczna = północna).

tliny Sądeckiej prowadziła w górę potoku Kamienicy przez Nawojową, a dalej prowadząca przez przełęcz Tylicką.

Między temi dwoma drogami, o 8 km. od dawniejszego biskupiego miasteczka Muszyny, leży Krynica ze swymi znakomitymi źródłami leczniczymi, a nad Popradem, nieco ku północy z podobnymi źródłami Żegiestów.

Kotlina Sądecka ze swym Starym Sączem, który nawet budową domów zasługuje na nazwę *starego*, była od najdawniejszych czasów wystawiona na wpływy zewnętrzne. Rozległa, wśród gór położona, od wiatrów zasłonięta, żyzna równina, oddawna zaludniona, wyciąga się dwoma odnogami w górę Dunajca i Popradu, tu też na suchym, pagórkowatym występie, rozdzielającym dwie doliny i dwie drogi zarazem, musiała powstać sadyba — Stary Sącz, a pagórkowatość okolicy ułatwiała obronę. Z chwilą, kiedy ruch ludzki przeciągnął się i w stronę północy, na starożytny Czchów i na południe

przez Nawojową, zbiegiem tych dróg okazało się ujście Kamienicy, o siedem km. odległe od Starego Sącza, i tu powstał Nowy Sącz, który już od początku XIV wieku zaćmił swego starszego imiennika. Kiedy Stary Sącz stał i niezmiennie wegetował, losy Nowego Sącza były odbiciem politycznych losów Polski oraz kulturalnego stanu jej miast. Miał więc Nowy Sącz świątynie gotyckie i zamek o buńczucznej szczeropolskiej attyce, miał i domy, włoskim odrodzeniem tchnące; zimą 1655 roku w krwawym przeciw Szwedom



Rys. 186. Zwaliska zamku w Odrzykoniu. (Fot. B. S.).

poczęciu łączył wszystkie stany, gdyż górali pod wodzą husarzy z mieszczanami bratał; znał potem stan upadku i dzisiejsze podniesienie, zależne od węzła kolejowego, które nadaje miastu piętno pewnego ożywienia bardzo nowożytnego.

Jak droga popradowa posiadała równoległą ku przełęczy Tylickiej, tak i ku północy od Nowego Sącza droga nad Dunajcem na Czchów posiada swój odpowiednik w dolinie Białej (równoległy od wschodu dopływ Dunajca), która łączy się z Dunajcem dopiero przy wyjściu z gór na równinę. Na północny wschód od Sącza wyrobiła się droga, prowadząca ku rodzajnym i gęsto zaludnionym „dołom” Jasielsko-Sanockim. Rzeka Biała jest jedną z nielicznych w tych okolicach rzeczek górskich, opanowanych przez człowieka, to też nie tylko nie grozi wylewami, ale zarazem w jej dolinie zamiast dzikiego kamieńca istnieją zyskowne plantacje wierzby koszykarskiej, mającej nieskończony zbyt przy ciągłych w Beskidzie robotach regulacyjnych.

Na wschód od dorzecza Dunajca ludność polska w Beskidzie miesza się z ruską, przyczem na nizinie Nadwiślańskiej ludność polska sięga dalej ku wschodowi, a w głąb gór Rusini coraz bardziej przeważają. W tych okolicach odsetek ludności podług wyznań (co jest najszlachetniejszym podziałem i co do narodowości) wskazuje nie tyle na przejściowość typu etnograficznego, ile na pomieszanie paru żywiołów.

W Grybowskiem przy prawie 76% ludności polskiej katolickiej mamy Rusinów niespełna 19%, odsetek ludności żydowskiej wynosi przeszło 5%. W Gorlickiem na 68% ludności polskiej katolickiej spotykamy prawie 1/4 ludności ruskiej i odsetek ludności żydowskiej wzrasta do 7,3.

Dalej na wschód w owej osobliwej kotlinie, w dolach Jasielskich, mamy większą zamożność dzięki żyznej glebie i równinie. Gęstość zaludnienia tu wznosi, jeżeli nad Białą i Kamienicą wynosi 90—92, tu dochodzi 110—120 na km. kw.

Owalna równina, przecięta w południkowym kierunku Wisłoką i Wisłokiem, posiada jak gdyby w ogniskach elipsy dwa miejscowe ośrodki, koło których skupia się ludność niebiedna; bardziej zachodni powiat Jasielski posiada ledwie 9% Rusinów przy 6% ludności żydowskiej, a wschodni powiat Krosieński przy 16% Rusinów ma 7% ludności żydowskiej, przyczem oba miasteczka Jasło i Krosno skupiają prawie całą ludność żydowską powiatu. Można

tu wprowadzić podwójne prawidło co do ludności żydowskiej: 1) jej odsetek jest tam większy, gdzie większy rozwój życia miejskiego i 2) odsetek ten wzrasta wraz z przejściem od żywiołu etnograficznego polskiego do ruskiego.

Na południe od Jasła wzdłuż Wisłoki, a następnie jej dopływu Jasiołki, równina Jasielska wsuwa się w góry i wśród lekkiego falowania powierzchni dochodzi do podgórze—tu powstało bardzo niedaleko od przełęczy miasteczko Dukla, która w wiekach średnich i aż do połowy XIX w. dźwigała na sobie bardzo uczęszczany gościniec handlowy—tędy z Węgier szło wino wzamian za polskie sukno i płótno. Dogodne położenie Dukli, która i na wschód—pominąwszy nieznaczne pagórki—miała połączenie z Sanem i dalej z kotliną Górnodniestrzańską, wpływało ożywczo na doły Jasielskie. Na wschód od Krosna, jak gdyby dalszy ciąg tej równiny spotykamy równinę nad Sanem, gdzie na wzgórzu, otoczonem wązownicą Sanu, w miejscu, w dawniejszych czasach wyjątkowo obronem, rozrósł się Sanok (11 tys. mieszkańców).

Jasło z Bieczem, leżącym na zachód od niego, Dukla, Krosno z sąsiednim Odrzykoniem, który swym potężnym zamkiem panował nad wygodną w górach przełęczą, prowadzącą ku północy, wreszcie Sanok do dziś dnia posiadają zabytki budowlane, sięgające XV stulecia. Wówczas te miasta po zapewnieniu spokoju przez Jagiellonów, kwitły i uczestniczyły w życiu kulturalnem Polski (św. Jan z Dukli, Grzegorz z Sanoka). Wiek odrodzenia pozostawił tu ślady wyraźne, tak że nawet w miejscowościach sąsiednich można spotkać w nowych budynkach szczegóły budownictwa, które z Włoch do nas przybyły.

Kolej tranwersalna, która przecięła te miejscowości, z wyjątkiem Dukli, podcięła dawniejszy dobrobyt tych miast, gdyż staroświeckie tutejsze stosunki nie odpowiadały dzisiejszej dobie stosunków gospodarczych. Jednakże żyzna gleba i przemysł naftowy, który tu od południa i od północy objął doły Jasielskie,

obecność dwóch znanych uzdrowisk, Iwonicza i Rymanowa, oraz obecność kolei — z powrotem podniosły tę okolicę, która w Sanoku szczyci się jedyną na cały zabór austriacki, postawioną na wielką skalę fabryką wagonów i maszyn. Okolice Krosna, szczególnie wieś Korczyn, posiadają odwieczny przemysł domowy wyrobów lnianych, dzisiaj znajdujący poparcie we wzorowej szkole tkackiej, istniejącej w Korczynie. Doły Sanockie posiadają nieznaczną przewagę ludności ruskiej.

Ku wschodowi od przełęczy Dukielskiej góry stopniowo wznoszą się, a rzeczka Osławica, dopływ Osławy-Sanu, swą doliną prowadzi na przełęcz Łupkowską 584 m. nad poziom morza. Kolej żelazna, która pominęła przełęcz Dukielską, tu przecina grzbiet Karpat, przechodząc tunelem na stronę węgierską.

Ta, najbardziej w górach ku południo-wschodowi wysunięta, część dorzecza Sanu-Wisły stanowi obszar mało zaludniony, leśny, gdzie bocznica kolejowa od Łupkowa poprowadzona ku wschodowi do Cisnej dla wyzyskania bogactw leśnych, prowadzi w okolice wyjątkowo dzikie i malownicze.

Gęstość zaludnienia całego powiatu Lipskiego wynosi zaledwie 55 na km. kw. Polacy w miejscowościach podgórskich dochodzą do 1/4 zaludnienia, a w górach opadają nawet niżej 10%.

§ 54. Niz Nadwiślański (Małopolski, Górnopolski).

W miejscu, gdzie wapienny grzbiet Częstochowsko-Krakowski podchodzi do Karpat i gdzie wśród skał wapiennych przepływa Wisła, ludność skupiała się od czasów przeddziejowych, czego dowodem istnienie grodziska na południowy-zachód od Tyńca, oraz sam Tyniec, który w chwili przyłączenia do rzecza górnej Wisły do Polski (997 r.) już musiał być grodem dość znacznym. Dawnemu osadnictwu sprzyjała też rodzajność gleby okolic nad-rzecznych jak również i pobliskiej wyżyny Ojcowskiej.

Gromadne życie ludzkie, które mogło się rozwinąć nad górną Wisłą, miało możność najłatwiejszego rozszerzania się w dół rzeki. Ludność trójkątnej niziny między Wisłą, Sanem i progiem podkarpackim posiadała połączenie ze światem zewnętrznym w górę Wisły, t. j. w stronę Bramy Morawskiej, oraz w dół Wisły—ku północy; w pewnych okresach dziejowych dolina Dunajca-Popradu, łącząca z krajami zakarpaccymi, była czynnikiem wysoce cywilizacyjnym.

Mała nizina Oświęcimska na zachodzie i duża Krakowsko-Sandomierska na wschodzie łączyły się drogą wodną Wisłą, oraz szlakami lądowymi, ciągnącymi się po obu brzegach Wisły. W miejscu, gdzie powierzchnia swoją nierównością spychała drogi ku Wiśle, spotykamy:

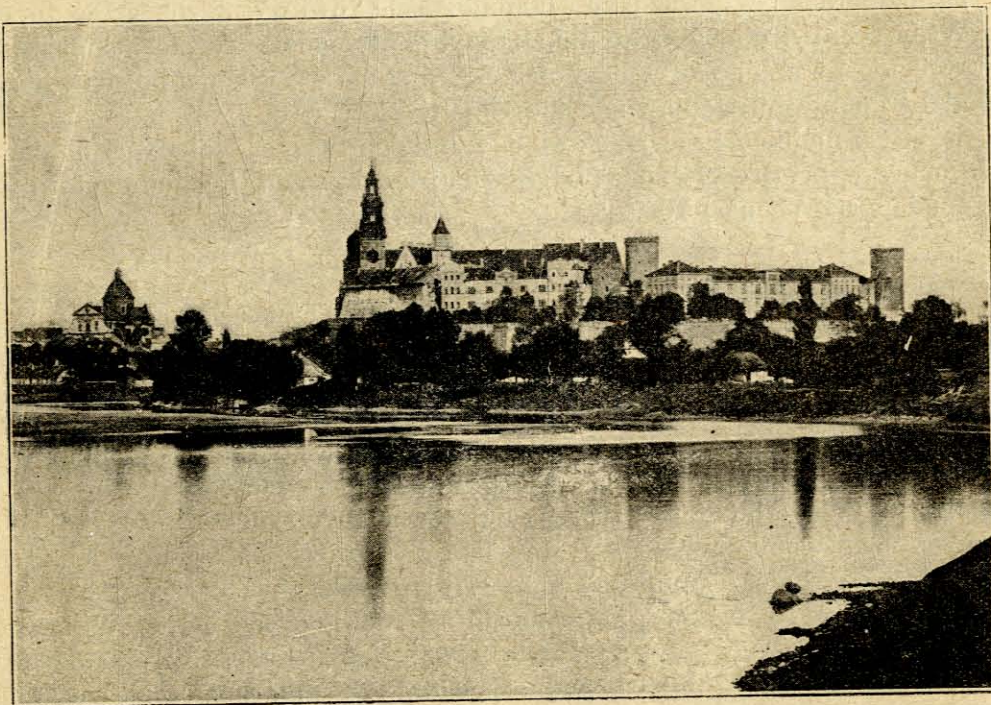
- 1) Ujście Rudawy, co wytwarzało dodatkowo szlak drogowy, schodzący się pod kątem ostrym z kierunkiem Wisły,
- 2) Rozdzielenie koryta rzeki, co wytworzyło wyspę (dzisiejszy Kaźmierz ze Skalką), wielce ułatwiającą przeprawę i
- 3) Szereg punktów wynioślejszych, skalistych, jak Skalka, Krzemionki (z t. zw. kopcem Krakusa, co — zdaje się — świadczy o zapędzaniu się koczowników stepowych w czasach bardzo zamierzchłych), Wawel i Sikornik (później prze-

zwany górą św. Bronisławy). Te punkty, łatwo dające się umocnić, panowały nad drogami, obecność zaś kamienia ciosowego ułatwiała wznoszenie murów użyteczności publicznej.

Wszystkie te warunki w swym ostatecznym wyniku stworzyły Kraków.

Rzeki karpackie, jak Soła, Skawa, Raba i Wisłoka — o najważniejszym Dunajcu już wyżej wzmiankowano — oraz mniejsze, płynące z wyżyny od północy, jak Przemsza, Prądnik, Dłubnia, Szreniawa, Nidzica i Nida, rozwijając nad swymi brzegami osadnictwo, pośrednio wzmagaly znaczenie niziny Nadwiślańskiej (rysunek 39), a zarazem i znaczenie Krakowa.

W XIV wieku Kraków znalazł się na drodze handlu ze wschodem, a jednocześnie Wisła zaczęła nabierać znaczenia jako droga do spławu zbożowego.



Rys. 187. Wawel.

Wiek XVI, wiek rozkwitu Krakowa, widział początek przełomu w jego dziejach, gdyż stopniowo handel wschodni mógł jeszcze ożywiać Lwów, ale Kraków czerpał zeń mniej, ogniska życia publicznego przesunęły się nad środkową Wisłę i ku jej ujściu — Warszawa i Gdańsk zajęły miejsce Krakowa.

W czasach nowożytnych Kraków znalazł się na ważnym szlaku kolejowym, łączącym Wiedeń z całym zaborem austriackim, zajaśniał jako siedziba polskiego życia umysłowego, współzawodnicząc jedynie ze Lwowem.

Gmachy, pochodzące nawet z czasów romanizmu, a jeszcze bardziej gotyckie i zawdzięczające początek odrodzeniu włoskiemu, są liczne i nieraz wielce pamiątkowe: zamek i katedra na Wawelu, Sukiennice i wiele świątyń podnoszą Kraków wysoko w oczach oświeconego pol-



Rys. 188. Kościół Św. Krzyża w Krakowie.

skiego wędrowca. Bogate zbiory i muzea łącznie z uczelniami sprawiają, że to miasto jest jak gdyby Atenami polskimi, a może czemś w rodzaju Mekki polskiej. Najnowszym zwrotem w rozwoju Krakowa jest początek jego uprzemysłowienia; już obecnie powstają fabryki, a bliskość węgla ułatwia ten rozwój.

Obecnie, po zlaniu się z Podgórzem i gminami podmiejskimi, to miasto liczy do 200 tys. mieszkańców, a połączenie kanałem Wisły przez Odrę z Beczwą-Morawą-Dunajem jeszcze bardziej podniesie jego znaczenie.

Kraków był poważną twierdzą austriacką, broniącą przystępu od północnego wschodu do Bramy Morawskiej.

Chociaż Kraków utracił znaczenie polityczne w końcu wieku XVI, jednak zawsze żywo uczestniczył w polskim życiu narodowym: w czasie „potopu” szwedzkiego, konfederacji barskiej, a nawet Kraków brał w ręce inicjatywę, jako to 23 marca 1794 roku za czasów Kościuszki. Dnia 6 sierpnia 1914 r. Kraków był świadkiem odrodzenia rycerstwa polskiego, a dn. 1 listopada 1918 roku Kraków pierwszy zrzucił najazd—znowu był pierwszym kawałkiem wolnej ziemi polskiej.

Na wschód od Krakowa kotlina Krakowsko-Sandomierska (nizina Małopolska), obejmująca większą część niziny Nadwiślańskiej, tworzy trójkąt prostokątny,

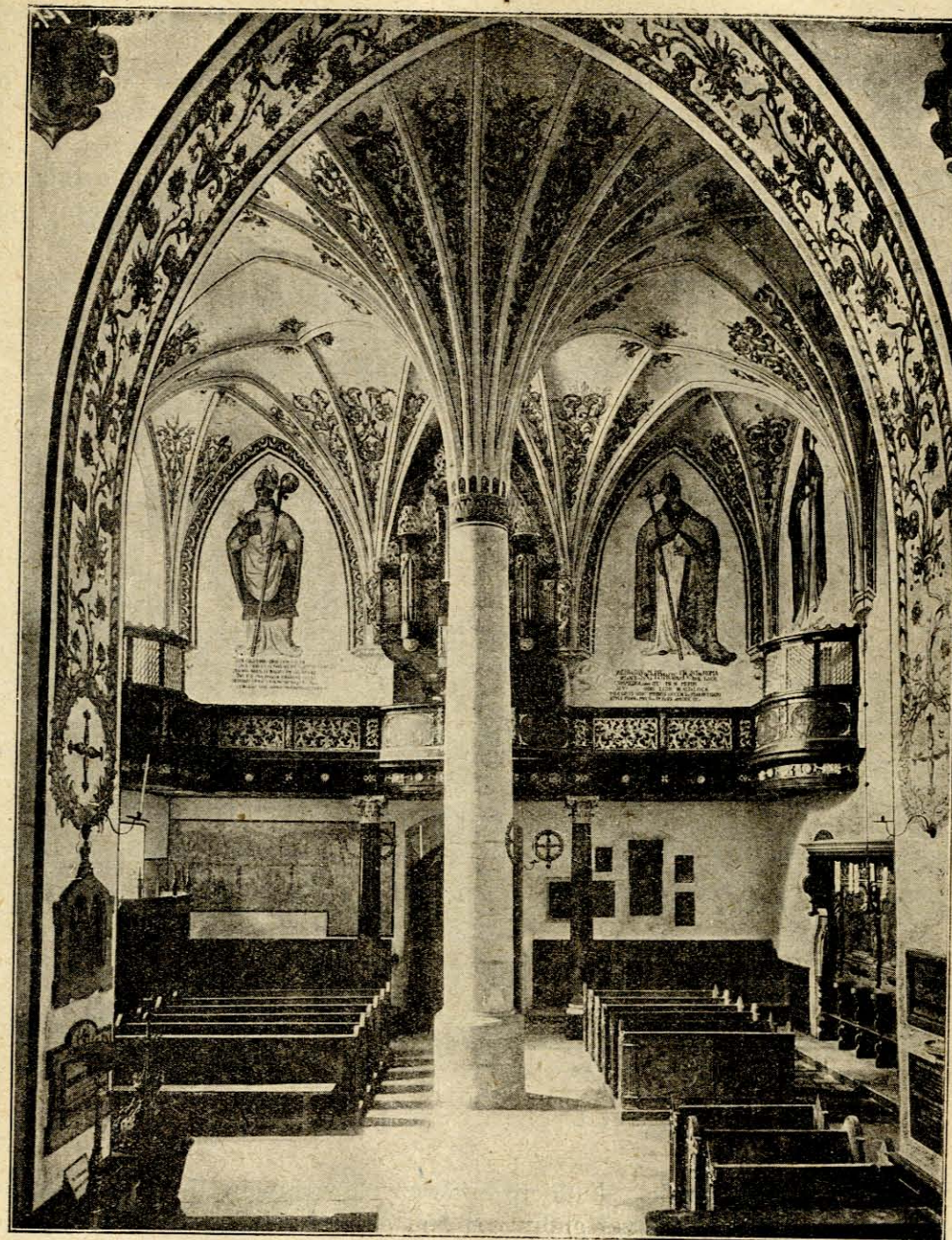
Nizina Górno-polska. którego bok najdłuższy stanowi na południu granicę z podgórzem, bok zachodnio-północny tworzy dolina Wisły u podnóża wyżyny Środkowo-polskiej, północno-wschodni zaś dolina Sanu. Ten kraj, mierzący przeszło 7 tys. km. kw., jest na południu słabo falisty, a ku północy pochyla się i staje się zupełnie płaski.

Szereg rzek, płynących przeważnie ku północy, rozбивa go na odcinki dość jednakowe. Na południu przeważa glina nawiana, a im bliżej ku północy, tem bardziej przemagają ły i nawet piaski, to też urodzajność gleby jest na północy znacznie gorsza; doliny rzeczne tworzą często żyzne namuły, lecz bywają też i zbyt wilgotne, a nawet błotniste.

Widły rzeczne Sanu i Wisły oprócz takiej gleby posiadają sporo piasków, to też lasy tu do czasów obecnych przetrwały ilościowo dość poważne; o stanie ich dość pierwotnym świadczy znalezienie tam azalji pontyjskiej przez prof. M. Raciborskiego koło Leżajska w r. 1909.

Południowa część niziny w miejscu, gdzie styka się z podgórzem, stanowi doskonałe warunki dla drogi, a chociaż był to szlak odwieczny, jednak średnio-wieczne warunki gospodarcze w wieku XIV jeszcze starały się zmusić handel do nie pomijania Sandomierza i dopiero od końca tego stulecia na dobre zakwitł ten szlak podkarpacki i stał się osią ruchu handlowego najbardziej ożywionego.

Przy przejściu z podgórza na równinę warunki się zmieniają i łączą ziemię żyzną, łatwą do uprawy — dobre warunki naturalne dla rolnictwa — z hodowlą; każda rzeka na podgórzu Beskidu skupiała ludność w miejscu wyjścia na równinę, gdyż ku południowi w stronę gór najlepszą drogę stanowiła dolina rzeki, to też, gdy szlak handlowy wzdłuż krawędzi podgórza ożywił się, wszystkie jego przecięcia z rzekami stworzyły skupienia bardziej ludne i zagospodarowane aniżeli nizina ku północy. W ten sposób, gdy na krawędzi podgórza w bliskości Krakowa rozwijała się Wieliczka, wyłącznie dzięki kopalniom soli, to za Rabą rozwijała się Bochnia, a pewna odległość od rzeki da się tu objaśnić przyciągającym wpływem kopalni soli. Nad Uswicą powstało Brzesko, nad Białą, płynącą tu równolegle, w bliskości Dunajca—Tarnów, który w XV i XVI stuleciu zakwitł budowlami, przynoszącymi mu zaszczyt w dobie obecnej. Obecnie liczy 38 tys.



Rys. 189. Wnętrze kościoła Św. Krzyża w Krakowie. (Fot. ze zb. P. Tow. Kr.).

mieszkańców, jest stolicą diecezji, leży na skrzyżowaniu kolei, która stąd od szlaku północno-zachodniego odchodzi na południe wzdłuż Białej i Popradu, na Węgry, oraz posiada odgałęzienie miejscowego znaczenia na północ do Szczucina.

W czasie ostatniej wielkiej wojny Tarnów w grudniu 1914 roku znalazł się w rękach nieprzyjaciela, a nad Dunajcem utrwaliła się linja bojowa. Na połu-

dnie od miasta na podgórzu między Dunajcem a Białą nabrały niezapomnianego rozgłosu okolice Łowczówka.

Nad rzeką Wisłokiem stanął Rzeszów, a nad Sanem Jarosław, dalej na południo-wschód, gdzie wśród podgórzy wsuwa się dolina Sanu, w miejscu gdzie dolina Sanu najbliższej podchodzi ku dolinie Dniestru, rozwinął się starożytny Przemyśl. Miasto, liczące obecnie do 60 tys. mieszkańców, jest stolicą diecezji katolickiej i unickiej, a jako ważny punkt strategiczny, mogący bronić przystępu do kilku przełęczy w Beskidzie, stanowił pierwszorzędną twierdzę dawnego państwa austriackiego.



Rys. 190. Krajobraz podgórski. Okolice Łowczówka.
(Fot. Ligi Kobiet w Tarnowie).

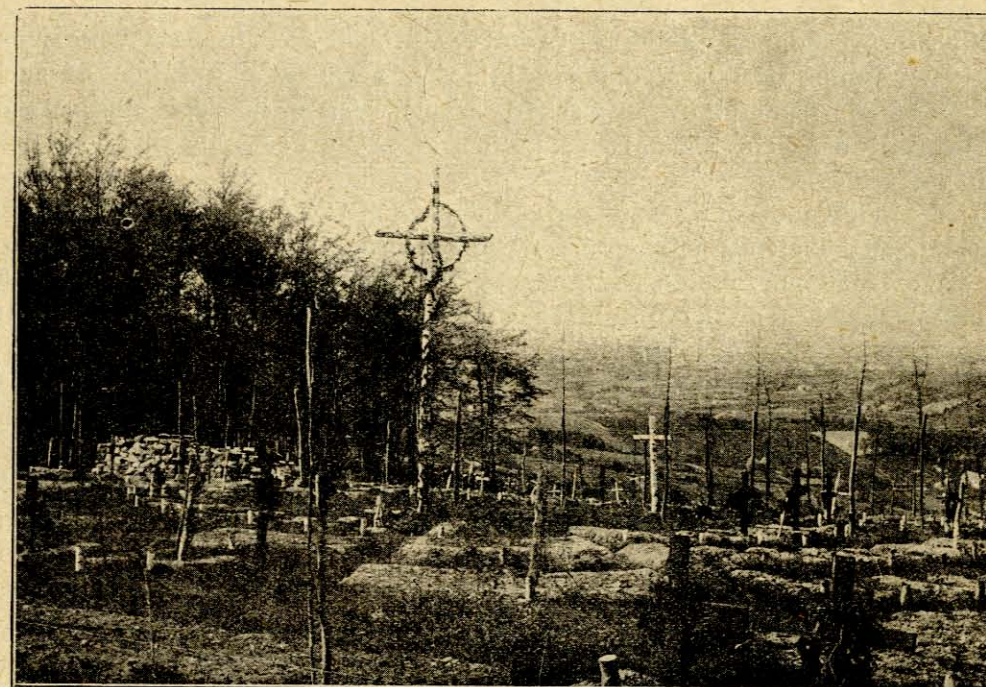
Cała nizina Małopolska skutkiem ożywczych wpływów dróg w jego części południowej i skutkiem lepszej gleby jest tam gęściej zaludniona (do 130 mieszkańców na km. kw.), aniżeli na północy, gdzie ludność waha się koło 77. Wyjawszy powiat Przemyski, w którym żywił polski przekracza $\frac{1}{3}$ część ludności, a gdzie większość względną posiadają Rusini, cała ta nizina jest rdzennie polska, a najważniejszą domieszką jest ludność żydowska, wynosząca koło 7—8%.

Nawet najmniej rodzajne północne okolice niziny Nadwiślańskiej posiadają koleje miejscowego znaczenia. Wisła i San poza spławem drzewa, nie odgrywają znaczenia jako drogi wodne, co może dopiero wówczas nastąpić, gdy San będzie połączony z Dniestrem, a Wisła będzie połączona z siecią dróg wodnych

i kanałów państwa czeskiego i z Odrą. Żadna z miejscowości poza krawędzią podgórza nie rozwinęła się w osadę fabryczną. Największe miasteczka — to siedziby urzędów powiatowych i sądów.

§ 55. Wyżyna Małopolska (Środkowopolska).

Zagłębie węglowe od północy i wschodu jest otoczone miejscowościami wyżej leżącymi — są to wychodnie pokładów triasowych, dalszy ciąg grzbietu, ciągnącego się na północ od Kłodnicy. Ku północy od stacji Łazy (kolei W.-W.) krajobraz rozplaszcza się i powoli opada — wody zbierają się do Warty i Liswarty. Ku wschodowi kraj falisty zbiera swe wody do Białej Przemszy, wypływającej dalej na wschodzie.



Rys. 191. Wspólny cmentarz w Łowczówku z dni 22—25 grudnia 1914 roku.

Gleby tu przeważnie średnie, a im bliżej białych skał wapiennych, tem bardziej przechodzą w szczerze piaski, tworzące nad Białą Przemszą jedyny w Polsce obszar tak rozpaczliwej pustki: 4—5 km. szeroki owal o długości przeszło 7 km. tworzy t. zw. pustynię Błędowską. Mniejsze, lecz również pozbawione roślinności piaski istnieją na zachód od Olkusza i koło Szczakowej (patrz rys. 33).

Bogactwa kopalne, a zwłaszcza rudy ołowiu, niegdyś srebrnonośnego, gniazdowe rudy żelazne i od stu dwudziestu lat użytkowane rudy cynkowe są znaczne, jednak wydobycie tych rud obecnie, oprócz drobnych przedsiębiorstw galmanowych na południu koło Sierszy, ześrodkowało się koło Bolesławia.

Bogactwa
kopalne około
Olkusza.

Na północy rozwinęło się wydobywanie pokładów sferosyderytu — niezbyt bogatej, lecz dość poszukiwanej rudy żelaznej.

Cały ten zakątek przedstawia obszar, na którym rolnictwo już zostało zepchnięte na drugi plan i ludność pomimo piasków doszła przeciętnie do 125 na km. kw. — na wschodzie względnie najrzadsza. Na północy od Częstochowy, gdzie gleby są lepsze, kraj wygląda jak rolniczy, o dobrej kulturze rolnej, ale już Rudniki z potężnymi wapiennikami i fabrykami są dalszym ciągiem szeregu miejscowości przemysłowych; rozłożonych przy kolei Wiedeńskiej, których rozwój związany jest z bliskością węgla.

Chociaż Częstochowa leży na zakończeniu pasma jury skalistej, jednak całokształtem stosunków tu należy.

W tem miejscu, gdzie koryto Warty zmienia kierunek i jednocześnie, gdzie obszar falisty graniczy z równinowym, rozwinęło się skupienie ludności — Częstochowa.

Nie powstała ona skutkiem łatwości wyżywienia swej ludności, bo w całej okolicy ziemie średniej rodzajności, a wprost piaszczyste na zachodzie i południowym wschodzie, nie ściągały liczego osadnictwa — praca na roli dość lichy się opłacała. Miejscowość ta doszła do znaczenia dzięki swemu położeniu geograficznemu.

Kiedy Wielkopolska zlewała się z Małopolską, to leżąca między nimi część wyżyny Małopolskiej (czasami zwana wyżyną Olkuso-Wolbromską) z najwyższym wyniesieniem nad poz. morza 502 metr., przez swą małą dostępność i lesistość była przeszkodą w tem zlanu, obszerne zaś piaski utrudniały zaludnienie tych najbardziej malowniczych okolic Polski.

W XI i XII stuleciach główny gościniec, łączący Kraków z Wielkopolską, musiał kołować na Opole, skąd dopiero różdziła się do Wrocławia i na północ do Wielkopolski. Kiedy jednakże XIII stulecie rozerwało spójność Śląska z resztą ziem polskich, to w XIV wieku zjawiała się konieczność wyprostowania i jednocześnie przesunięcia na wschód szlaku, łączącego Wielkopolskę z Krakowem. Zjawily się nowe drogi, powstały nowe miejsca zaludnione, dawne nabrały większego znaczenia; bliskość granicy z napadami „raubritterów” zmuszała do wznoszenia miejsc, obwarowanych na nowych drogach, tem bardziej, że górzysta miejscowość i obfitość dogodnego budulca — wapienia, ułatwiały zadanie.

W XIV wieku droga z Wielkopolski do Krakowa weszła doliną rzeki Warty obok Częstochowy w głąb wyżyny, a to wywołało potrzebę obwarowania ostatniej wyniosłości na północy-zachodzie wyżyny — ta wyniosłość, to zdaleka widziana z zachodu i z północy Jasna Góra.

W końcu XIV stulecia książę Śląski (na Opolu), przypadkowo władający Częstochową, wybierał miejsce, gdzieby cudowny obraz z Rusi można było obsadzić, aby ze wszystkich ziem polskich było jednakowo blisko. Wybór jego padł szczęśliwie na Jasną Górę, gdyż jest to punkt: 1) leżący na nowym wówczas szlaku Wielkopolsko-Krakowskim, 2) blisko granicy Śląskiej i 3) na drodze z Mazowsza i Litwy ku Bramie Morawskiej, którędy musieli się kierować wszyscy, zdążający do Rzymu.

W XIX stuleciu kolej Warszawsko-Wiedeńska, zmierzając od Warszawy do posiadającego węgiel Zagłębia Dąbrowskiego, nie mogła skracać drogi przez

wyżynę Olkuso-Wolbromską, lecz musiała ją okrążyć od zachodu, wchodząc w dolinę Warty koło Częstochowy.

Miasto Częstochowa, leżące początkowo nad brzegiem Warty, znalazło się w bliskim sąsiedztwie ze stacją kolei, a to zapewniło przedewszystkiem wzmożony dopływ pątników, a w trzydzieści lat później bliskość węgla i bliskość granicy poczęły zmieniać miasto w ognisko przemysłowe.

Odwieczny ruch pątników do cudownego obrazu w XX stuleciu waha się koło 280 tys. rocznie, co znacznie podnosi miasto. Przemysł zaś, stale podnoszący tę miejscowość, rozwija się, szczególnie na południe od dawnego miasta i od Jasnej Góry i doprowadził zaludnienie do 70 tys. mieszkańców, a rachując z fabryczną okolicą podmiejską, nawet ponad 90 tys.

Dzisiejsze
znaczenie
Częstochowy.



Rys. 192. Częstochowa — Jasna Góra.

W okolicach Poraja rozwija się górnictwo, oparte na rudach żelaznych; Myszków, jak i leżące na rozpiętej krawędzi Żarki, posiadają przemysł włóknisty.

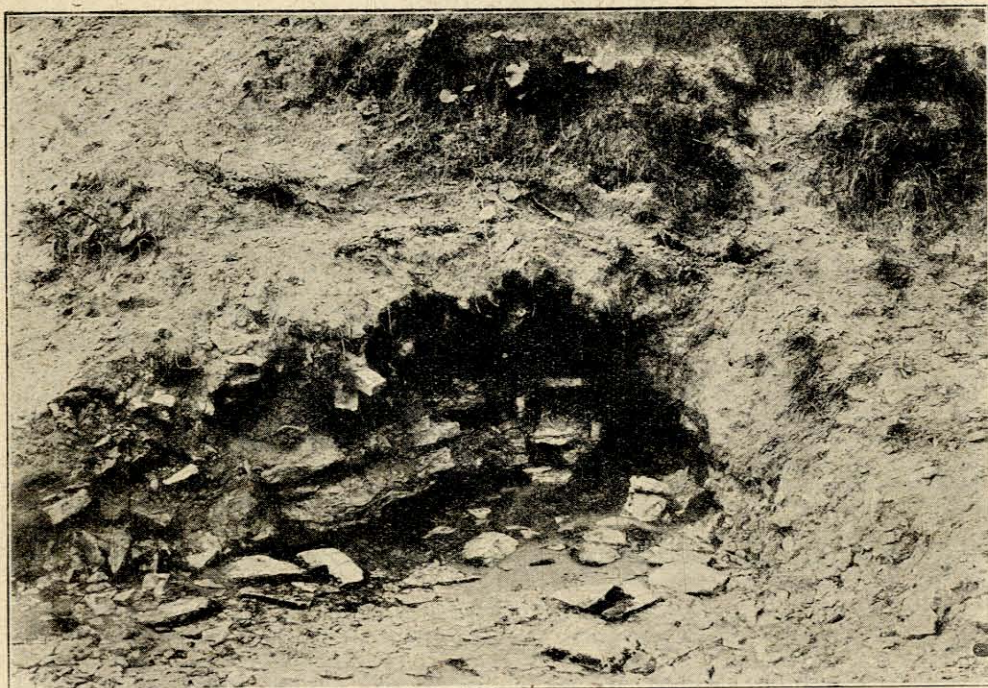
Na wschodzie przemysłowej krainy spotykamy w dolinie Przemszy Białej Sławków, dziś miasteczko o niespełna 5 tys. mieszkańców, która jednak miała swoje chwile świetności w XIII stuleciu. Tam, wprawdzie nie w Olkuszu kwitnęło górnictwo i wtedy przechodziła droga z Krakowa do Wrocławia (w Krakowie — ulica Sławkowska). Z każdym rokiem giną ciekawe zabytki budownictwa drzewnego, które tu przed czterdziestu laty były bardzo liczne. Rozkład miasteczka dokoła rynku daje obecnie rzadki przykład miejsca, gdzie z łatwością można wyczytać porządek rozrastania się miasta w podwalach, kolejno jedno za drugim. Mury kościoła sięgają czasów przedgotyckich.

Niespełna milę ku wschodowi leży górnicza osada Bolesław z kopalniami galmanu, a jeszcze dalej na rudonośnych pokładach triasowych, półkoleście oto-

czony białymi skałami jury, umieścił się Olkusz, który przez czterysta lat świecił swem górnictwem i zamożnością mieszczan. Z czasów świetności Olkusz. pozostał: gotycki kościół, kawałek muru obwodowego z XIV wieku i nieco domów mieszkalnych z początku XVII wieku. Dziś miasteczko ma przeszło 6 tys. mieszkańców i od pewnego czasu nabiera cech przemysłowych.

Na wschód od okolic górniczych wznosi się od Częstochowy do Krakowa wał skał wapiennych, w linii powietrznej, mierzącej do stu km., a kilkanaście km. szeroki. Najwyższe punkty przekraczają 500 metrów nad poz. morza¹⁾, ogółem poziom grzbietu najczęściej sięga 300–400 metrów nad poz. morza.

Od zachodu piaski czyniły te ziemie mało przydatnymi dla człowieka, a piaski te są tak rozległe i grube, że w nich ginie rzeczka Baba.



Rys. 193. Źródła rzeczki Baby w okolicach Olkusza.

Na samym grzbiecie, znacznie rozszerzonym ku południowi, często dał się odczuwać brak wody na powierzchni—tak dalece, że wioski, położone na żyznej glebie, dopiero w XX wieku potrafiły wybić odpowiednie studnie. Ten brak wody sprawił, że okolica, o ile nad brzegami wody płynącej była zaludniona od czasów najdawniejszych, o tyle naogół były to okolice zaludnione słabo.

Południowa część grzbietu, wyżyna Ojcowska, obok żyznej gleby, przedstawiała mnóstwo miejsc obronnych i prawdopodobnie znacznie większe zaludnienie tych okolic musiało dobroczynnie odbijać się na sąsiedniej okolicy nad Wisłą.

Wał skalisty od zachodu, nieraz malowniczy i kilkadziesiąt aż do 120 m.

¹⁾ Mapa sztabowa—2 wiorsty w calu.

wzniesiony, od wschodu niezauważalnie rozpływa się. Był on dość naturalną granicą Śląska i północnej Małopolski, a przez swoją niezamieszkałość był pustkowiem, oddzielającym Wielkopolskę od Krakowa; od wschodniej strony był nieco gęściej zaludniony i pozostawał w łączności kulturalnej z Krakowem. Łatwa obronność i obecność wapienia, ułatwiającego wznoszenie budowli z kamienia, sprawiła, że tu nagromadziły się wcześniej zamki i klasztory. Na południowym zachodzie, gdzie skały wybuchowe przebiły powierzchnię, na wzgórzach, których jądro składa się z diabazów, wznosił się za czasów Zygmunta III klasztor w Alwernji, niedaleko zaś w Tęczynku oddawna wyrósł zamek, którego zwaliska obecnie imponują ogromem. Cała okolica nosi ślady zaludnienia z czasów dawniejszych od epoki grodziskowej.



Rys. 194. Rzeczka Baba w okolicach Olkusza. (Fot. A. Janowskiego w zb. P. Tow. Kr.).

Na północy Mstów, sięgający XII wieku, Jasna Góra XIV, na południu Czerna i w środku Olkusz posiadały klasztory—w wiekach średnich niezaprzeczalny czynnik cywilizacyjny. Mnóstwo zamków wskazywało na bliskość granicy.

Okolice z trudnością wyżywia swe zaludnienie, które oddawna szuka zarobków w przemyśle. W XIX stuleciu miejscowości uprzemysłowione, leżące przy kolei Wiedeńskiej, ściągają tę ludność, a nawet obfitość rąk roboczych dawno już zachęcała do wprowadzenia tu przemysłu fabrycznego (Żarki, Pilica). Przecięcie tych miejscowości wpoprzek koleją Dęblińsko-Dąbrowską, dość powoli i stopniowo wywołuje powstawanie fabryk i wzdłuż tej kolei (Klucze, Olkusz).

Z miejscowości nieco znaczniejszych można tu wymienić Pilicę, posiadającą pałac przerobiony z twierdzy oraz drewnianą synagogę (rys. 130), wybudowaną

w stylu, który był samorzutnem rozwinięciem zasad i motywów budownictwa wiejskiego, stylu niesłychanie bliskiego podhalskiemu. Wioska Giebło do początków wieku XX posiadała kościół romański.

Złoty Potok zaczyna ściągać letników.

Ojców z doliną Prądnika i okolicami, chociaż wysokością zboczy rzadko gdzie przekracza 60–80 metrów, słusznie słynie z piękności. Mnóstwo jaskiń i dość odosobnionych skał przyciągało człowieka w czasach najstarożytniejszych i nawet później w czasach niespokojnych. Z góry Chelmowej mamy rozległy widok na zapadłość Rudawy i dolinę Wisły z Krakowem, który przy jasnym dniu, jak na dłoni, rysuje się swemi gmachami.

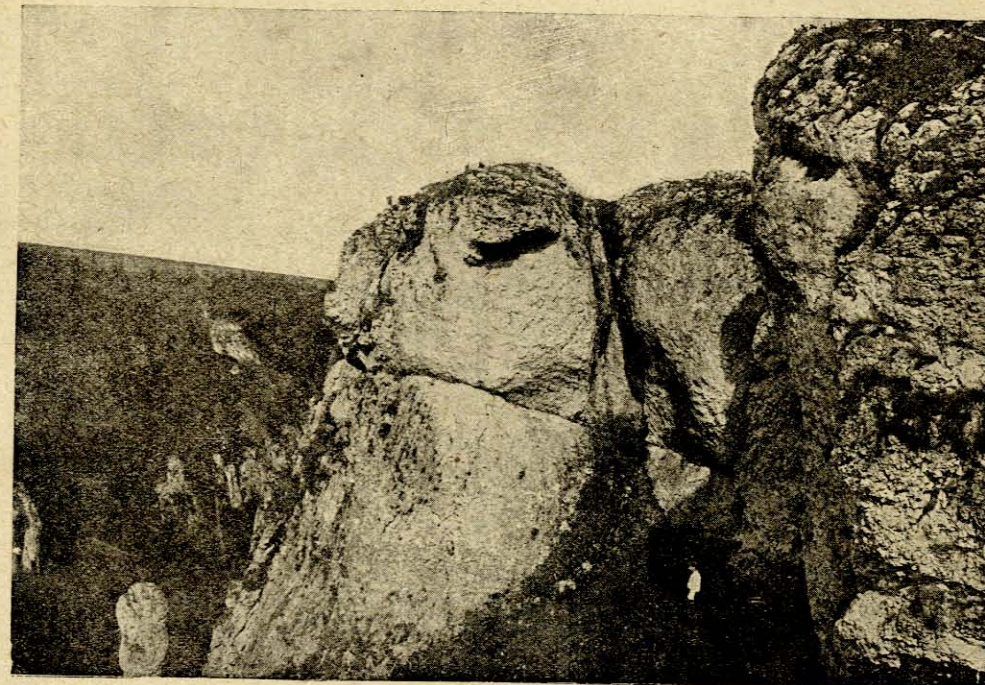


Rys. 195. Zakończenie rzeczki Baby w okolicach Olkusza.

Na zachód od Krakowa widać kopiec Kościuszki, usypany na Sikorniku, który jest wschodniem zakończeniem wąskiego pasma, ciągnącego się na północ od Wisły i oddzielonego od wyżyny Środkowo-polskiej zapadłością Rudawy. Na zachodzie to pasmo jest bardziej rozplaszczone, ku wschodowi waha się 300–350 metrów, w najwyższym zaś miejscu dochodzi do 358 m. Geologicznie jest to dalszy ciąg wyżyny Środkowo-polskiej, te same utwory geologiczne tu spotykamy. Od zachodu występują na powierzchnię piaski, im bliżej Krakowa, tem bardziej przeważa glina nawiana. Śród skał jury białej położonych, w okolicach Mnikowa, istnieją jaskinie, świadczące swą zawartością o zamieszkanu ich przez człowieka w czasach niezmiernie starożytnych, tak samo jak i na górze Sikorniku w okolicach kopca Kościuszki.

Ludność tu gęsta, gdyż przekracza 130 na km. kw., a im bliżej Krakowa, tem bardziej jest związana z życiem tego miasta.

Na wschód od grzbietu jury Krakowskiej kraj naogół obniża się, aby się znowu podnieść w bliskości gór Świętokrzyskich; mniejsza, północna część tej krainy zbiera swe wody do Pilicy, znaczniejsza zaś część zapomocą rzek: Dłubni, Śreniawy, Nidzicy i dolnej Nidy do Wisły. Gleby na północy, dość często powstałe z wapienia kredowego, t. zw. rędziny, są żyzne, jednak dość często spotykają się i piaski, które ku południowi przechodzą w glinę nawianą, stanowiącą podłoże dla słynnej ze swej żyzności gleby proszowskiej. Lasy na północy i na dziale



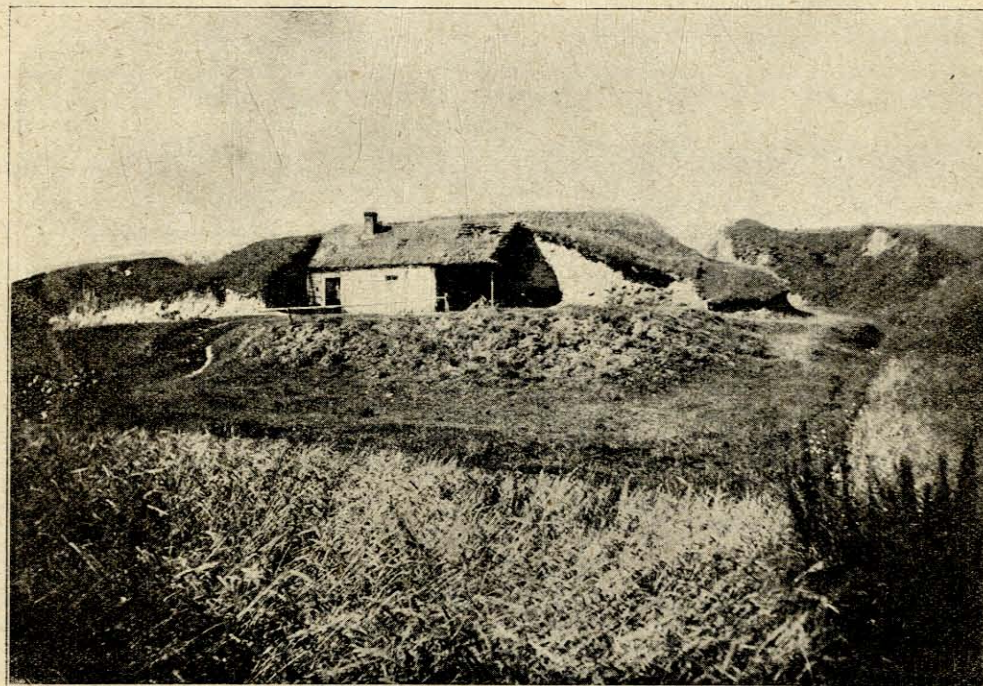
Rys. 196. Skały w Mnikowie pod Krakowem.

wodnym, na ziemiach lżejszych zajmują przeszło trzecią część powierzchni, ku południowi wraz z żyznością gleby rzedną i nad Wisłą spadają poniżej $\frac{1}{10}$ części.

Południe omawianej krainy, zaludnione od czasów przeddziejowych, jako posiadające rzadsze lasy na glinach nawianych, było odwiecznym szlakiem drogowym. Szlak ten w latach rozkwitu Kijowa (lata 800–1100) doszedł do znaczenia jako część szlaku Kijowsko-Krakowskiego, a w XIV wieku wyrobił się na szlak uprzywilejowany, którego kupcom nie wolno było omijać. Ten szlak stworzył przy przeprawach przez rzeki, szczególnie w bliskości ich ujść, cały szereg miast, które miały swoją epokę rozkwitu. Obecnie te miasta podupadły, gdyż leżą zdaleka od kolei. Znaczenie zaś Wisły stało się znikome wobec granicy politycznej i nieuporządkowania rzeki.

Do takich miejscowości zaliczyć należy Wiślicę nad Nidą, pamiętną działalnością prawodawczą Kazimierza Wielkiego, gród zresztą opromieniony wieńcem podań ludowych z czasów przedpiastowskich. Nowe Miasto, Korczyn, Proszowice, Skalbierz nad Nidzią z kolegją i niegdyś wielce handlowe Działoszyce.

Okolice bliższe Krakowa i Wisły już w wiekach XII i XIII były Wiślica. wciągnięte w obręb wpływów cywilizacji zachodniej, a kościoły romańskie nad Dłubnią w Wysocicach i w Mogile, słynnej z kurhanu, najpewniej pamiętającego bardzo starożytne czasy jakichś koczowników stepowych, a przez lud nazywanego mogiłą Wandy, lub też w Prandocinie i Kościelcu są tego wyraźnym dowodem.



Rys. 197. Domek w glinie nawianej (löss). (Fot. L. Ostaszewskiego w zb. P. Tow. Kr.).

W XIX stuleciu, gdy żyzne ziemie Proszowska i Miechowska, ciągnące geograficznie ku Krakowowi, zostały odeń odcięte granicą polityczną, wówczas zaczęły się podnosić inne miasteczka, głównie jako siedziby urzędów powiatowych, jak Jędrzejów, do 7 tys. mieszkańców liczący (z XII wieku mury nie zachowały śladów romanizmu), Włoszczowa do 8 tys. mieszkańców, Pińczów—10 tys., Miechów—7 tys. lub Stopnica—6 tys. Dawniej gościniec podrzędnego znaczenia, idący mniej więcej działem wodnym Wisły-Pilicy, nabrał znaczenia, jako część szlaku Warszawsko-Wiedeńskiego; gdy od Miechowa szedł na południe do Krakowa, to dalej na południo-zachód rozwidlał się do Olkusza i Modrzejowa do punktu zetknięcia trzech cesarstw. Przed trzydziestu kilkoma laty ten kierunek objęła kolej Dęblińsko-Dąbrowska.

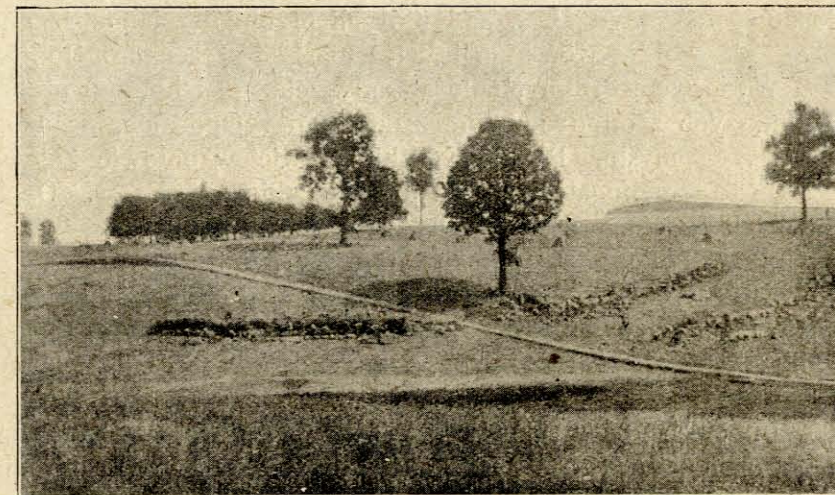
Im bliżej Wisły, tem zaludnienie gęściejsze, w Miechowskim 120—130 na km. kw., na północ zaś od kolei 75 zaledwie.

Przemysłu brak i ludność szuka zarobków częściowo na obczyźnie, a najwięcej w Zagłębiu Dąbrowskim. W Miechowskim i dalej na południowy wschód jeszcze dotychczas trzymają się resztki barwnych ubiorów ludowych, jakkolwiek coraz bardziej i tu zaczyna przeważać tandeta fabryczna.

Góry Świętokrzyskie krajobrazowo przedstawiają się pod postacią kilku roz- płaszczonych wałów, gdzie różnice poziomów rzadko kiedy stwarzają strome spadzistości. Niezbyt rodzajne ziemie i w porównaniu z okolicą (zależnie od wyniesienia) nieco chłodniejszy klimat nie zachęcały do karczowania lasów, które też przetrwały tu w poważnych ilościach. Góry Świętokrzyskie.

Pewne bogactwo kopalne w przedgórzach (jak rudy miedzi, żelaza, t. zw. marmur i kamień ciosowy) ściągały tu przemysł górniczo-hutniczy. Na-

ogół jednak kraina pozostawała poza światem, gdyż znaczna odległość od rzek spławnych i złe drogi, właściwe leśnym górskim okolicom, nie pozwalały na żywsze stosunki między ludzkimi. Rzeka Kamienna, zbierająca wody na północnym wschodzie,



Rys. 198. Krajobraz małopolski — okolice Jastkowa.

jest wyzyskana jako siła, poruszająca w zakładach przemysłowych. Nidą, przełamująca się w swym górnym biegu wpoprzek łańcuchów górskich, tu spławna jeszcze nie jest. W początkach XIX stulecia bity gościniec, idący przez Kielce, zaczął podnosić gospodarczo północną część gór Świętokrzyskich, ale dopiero po ukończeniu kolei (1886 r.) okolica rozpoczęła się ożywiać, szczególnie skutkiem przeprowadzenia szlaku poprzecznego od Koluszek do Ostrowca. W lasach Świętokrzyskich jeszcze w kilka lat po przeprowadzeniu kolei wykrotów nie usuwano, tylko pozostawały, dopóki nie zbutwiały; następnie jednak wzrastająca cena drzewa sprawiła, że potężne bory jodłowe, imponujące rzadką w Europie grubością pni, zaczęły stopniowo tracić swe olbrzymie i zmieniać się w zwykły las, zapewne, jako jodłowy, oryginalny, lecz nie będący już knieją zapadłą.

Miasto Kielce (30 tys. mieszkańców) pomimo paru zakładów przemysłowych, jest w rzeczy samej miastem urzędniczym, a że leży w położeniu malowniczym i w bliskości Św. Krzyża, przeto stąd wyruszają latem Kielce. rzesze wędrowców po kraju.

Okolice, wogóle dość słabo zaludniona, wysyła ludność na zarobki, gdyż uprzemysłowienie miejscowe naogół bardzo nieznaczne.

Najwyższy punkt w Królestwie Polskim, góra Św. Katarzyny (Łysica), oraz o 13 km. dalej na południowy-wschód leżąca góra Łysa (Świętokrzyska) leżą na zakończeniach najznaczniejszego wału górskiego. Na górze Łysej istnieją zabudowania klasztorne, sięgające XIII wieku — (dzisiaj więzienie) i kościół, który skutkiem przeróbek zatracił swój dawny charakter. Wyobrażenia ludowa do tego grzbietu przywiązuje niejasne podania jeszcze doby przedchrześcijańskiej.

Na północ od gór Świętokrzyskich, w przedłużeniu ich kierunku spotykamy wychodnie skał jury białej, z trzech stron obejmującej północną część gór w kształcie podkowy. Jura zjawia się jeszcze nad Pilicą, a dopiero poza jej wychodniami cała kraina do dolnej Pilicy i do Wisły jest równa i tu zamiast bogatych gliniek nawianych, właściwych Proszowskiemu, spotykamy wielkie szmaty piasków, dość płytkich, z pod których przebijają się nieprzepuszczalne skały triasowe, jak w pow. Końskim, lub też piaski i szczyrki w Opoczyńskim.

Wydobycie drobnych ilości rudy żelaznej i hutnictwo, oraz nieco glin szlachetniejszych z odpowiednimi zakładami w Opocznie, wskazują na zaczątki przemysłu. Powiat Koński, prawie w połowie pokryty lasami, stanowi najbogatszy w Królestwie zbiornik lasów. Opoczyński o połowę mniej ich posiada, a dość słabe zaludnienie (koło 77 na km. kw.) czyni z tych powiatów okolice gospodarczo dosyć bierne.

Ku wschodowi aż do Wisły równina Radomska posiada krajobraz raczej mazowiecki lub wielkopolski, aniżeli małopolski. Gleby tu liche, lub średnie, na podłożu zwałów lodowcowych, stopniowo ku południowi przechodzą w gliny lub wyspowo rozrzucone rędziny.

Ludność na lichych piaskach pod względem plemiennym jest mazowiecka; dopiero na południe od Radomki, gdzie ziemia lepsza, przechodzi w małopolską, a mianowicie — sandomierską. Zaludnienie w mazowieckim powiecie Kozienickim rzadkie, bo 75 na km. kw. liczące, w Radomskim staje się gęściejsze, dzięki obecności miasta gubernjalnego, które, posiadając pewien przemysł (między innymi zakłady garbarskie) doszło do 40 tys. mieszk. Na południe od rz. Kamienniej kraina, rozciągnięta do gór Świętokrzyskich i Wisły, a nawet i nieco dalej na zachód aż do rz. Czarnej, stanowi właściwie Sandomierskie. Tu gleba jest dalszym ciągiem ziem proszowskich i tu zupełnie te same spotykamy stosunki, co nad Nidzicą i Śreniawą, a więc im bliżej Wisły, tem mniejszy odsetek lasów, tem gleba znakomitsza i ludność gęściejsza.

Brak kolei, niewyzyskanie Wisły i Sanu sprawiają, że ta ziemica niesłychanie starożytnego zaludnienia, która leży w świetnych warunkach geograficznych, posiada rozkwit kultury nie tylko rzeczowej, sięgającej wieków średnich, dziś jak gdyby była w zapomnieniu. Opatów, Wąchock, Zawichost — jako miejsce odwiecznej przeprawy przez Wisłę — i sporo drobnych miejscowości, a nadewszystko Sandomierz z romańskim kościołem św. Jakóba, z gotyckimi gmachami i z attykami na budowach, pochodzących z czasów odrodzenia, świadczą o wspaniałej przeszłości miasta, które, panując nad ruchem handlowym Sanu i Wisły, korzystało z dróg lądowych, idących do Kijowa, Lwowa, Lublina i Krakowa, a jako

ognisko żyznej ziemi Sandomierskiej mogło kwitnąć, nie będąc żadnym poważniejszym ośrodkiem administracyjnym. Przed wojną liczyło tylko do 8 tys. mieszk., jest stolicą diecezji, a swój stan uśpienia zawdzięczało brakowi kolei oraz położeniu nad granicą polityczną.

§ 56. Wyżyna Lubelska.

Wyżyna Lubelska i grzbiet wyżynowy, stanowiący jej przedłużenie południowe pomiędzy Bugiem, Sanem i równoleżnikiem Przemyśla od południa, są jednostką geograficzną, bardzo wyraźnie odgranieczoną. Ów grzbiet wyżynowy — północno-zachodnie zakończenie wyżyny Podolskiej — występuje pod nazwą Roztocza lub grzbietu Lwowsko-Tomaszowskiego, które, średnio 300 - 400 m. nad poz. m. wyniesione, w okolicach Lwowa nawet 400 m. przekracza. Ku północy Roztocze zwęża się i obniża, aby z obu stron dać początek dolinom Tanwi i Huczwy. Za temi dolinami, pomimo że naogół powierzchnia wyżyny Lubelskiej staje się równiejsza, to jednak dalszy ciąg grzbietu Roztocza w kierunku Kazimierza i Puław posiada postaci łagodniejszej — przypuszczalnie są to następstwa tektoniki — wahając się od 200 do 300 m., a najwyżej dochodząc do 311 m.

Gleba wszędzie w dolinach rzek posiada żyzne dna, lecz często zabagnione, szczególnie na północy i na wschodzie; w miejscach wyżej położonych występują „borowiny”, gleby, odpowiadające „rędzinom” lewego brzegu Wisły, gdyż powstałe tak samo na podstawie zwiertzałego wapniaka kredowego, zwanego tu „opoką” — jest to gleba bardzo rodzajna. Na miejscach najwyższych nagromadziła się glina nawiana, która stała się podstawą czarnoziemiu — im bardziej ku wschodowi, tem bogatszego w próchnicę. Tylko nad Tanwią w większych płatach występują grunty piaszczyste, jak również nad Bugiem, w północno-wschodniej części wyżyny Lubelskiej.

Lasy, które tu częściej były liściaste niż szpilkowe i często stanowią typ lasu parkowego, są bardzo nikle, wahają się koło 5% powierzchni, w Hrubieszowskim opadają do 2% (najmniej w Królestwie Polskim).

Zachód tej ziemicy jest etnograficznie polski (sięgając na południe aż poza Radymno), a wschód mieszany, przyczem wśród Rusinów na wyżynie Lubelskiej Polacy przed wojną stanowili przeszło $\frac{1}{3}$ część zaludnienia, przeszło $\frac{1}{6}$ stanowili Żydzi. Dzieje ostatnich lat 40 - 50 spowodowały pewne dość wyraźne zmiany w stosunkach narodowościowych. Dawna ludność unicka, barbarzyńsko zmuszana do prawosławia (1875 - 1905), znienawidziła prawosławie i bohatersko trzymając się katolicyzmu, stopniowo przechodziła do polskości. Wojna z jej przymusowym wyludnieniem usunęła najwięcej ludności prawosławnej i obecnie na lewym brzegu Bugu zaledwie w kilku gminach ludność niepolaska stanowi zwartą całość. Na południe od granicy politycznej Polacy stanowią 16 - 20%, a im bliżej Lwowa, tem silniej występuje wpływ „pomnożyciela polskości” — Lwowa, którego powiat liczy przeszło połowę Polaków-katolików, równie występuje też wpływ szlaku Kraków-Przemyśl-Lwów, bo np. pow. Mościski zawiera ich 31%.

Chociaż Zasanie fizjograficznie jest raczej uzupełnieniem niziny Nadwiślańskiej, ale ogół stosunków geograficznych nakazuje ten pas 50 km. szeroki, cią-

gnący się po prawej stronie Sanu aż do Przemyśla, rozpatrywać razem z Roztoczem; stosunki ludnościowe spotykamy tu takie same, jak i w pow. Przemyskim. Średnia i większa własność ziemiska tu tak samo jak w całym zaborze austriackim, powoli wyprzedaje się w ręce chłopskie, nie odbywa się to jednak z taką szybkością, jak na podgórzu, gdzie ten proces już zaszedł bardzo daleko.

Przed pierwszym rozbiorem oprócz szlaku drogowego, łączącego wzdłuż krawędzi podgórza Kraków z Przemyślem i zatem ze Lwowem, oraz oprócz szlaku, idącego z Warszawy przez Puław, Lublin, Dubienkę na Wołyń, istniała jeszcze ożywiona przecznica z Lublina do Lwowa, trzymająca się kierunku Roztocza po wschodniej jego stronie. Ustalenie granicy politycznej na linii Tanwi—Huczwy spowodowało — szczególnie gdy szlak południowy, a później i północny (1879) otrzymały kolej żelazną — pewne ożywienie okolic bliższych kolei i zarazem stosunkowe osłabienie tętna gospodarczego w powiatach, leżących nad granicą polityczną.

Gdy na północo-zachodzie okolice Puław i Lublina wykazują 117 mieszk. na km. kw., nad Bugiem 95, to Janowskie i Biłgorajskie opadają do 75; nie bez znaczenia jest tu i częściowo piaszczysta gleba nad Tanwią. Tak samo układają się stosunki zaludnienia po austriackiej stronie, gdzie pow. Cieszanowski dochodzi do 76 m.

Na południu od Huczwy ludność przedstawia się równomiernie gęsta (80), aby w bliskości ożywczego szlaku drogowego wzrastać do 109—117 (a mianowicie Lwowski powiat wiejski i Mościski).

Odwieczne szlaki drogowe, przecinające krainy żyzne, wytwarzały pewne skupienia, z których jedne głośnie w ubiegłej przeszłości, dziś w letarg zapadły, inne zaś znacznie się rozwinęły.

Na północnym zachodzie, gdzie wyniesiony brzeg wyżyny Lubelskiej przypiera do doliny Wisły, tam w XIV wieku powstało miasteczko Kazimierz, posiadające dość ułatwiony dowóz zboża do Wisły; w XVI w. doszło ono do pewnego rodzaju świetności, która była w ścisłej zależności od ilości wysyłanych stąd Wisłą płodów ziemi Lubelskiej, a w mniejszym stopniu i towaru, otrzymanego Wisłą, bo ziemia Lubelska towar otrzymywała i z Krakowa przez Sandomierz i jeszcze bardziej ze Lwowa.

Dziś ładne zabytki świetnej przeszłości przykro odbijają od ubóstwa i nie-dbalstwa teraźniejszości. Zbocze doliny, zasłonięte od wiatrów wschodnich, wytwarza wyjątkowo korzystne warunki dla ogrodnictwa, co tylko częściowo jest wyzyskane i to głównie pod śliwnikami. Na północy Puławy, dawniejsza wieś rodziny Czartoryskich, miała swoje chwile świetności jako czynnik cywilizacyjny. Skonfiskowane po r. 1831 posiadały wyższy instytut agronomiczny, który jednak aż do wojny 1914 r. z rolnictwem Królestwa posiadał niewielki związek. W bliższej okolicy leży Nałęczów z zakładem wodoleczniczym, dość uczęszczanym.

Na szlaku mazowiecko-kijowskim wśród rodzajnej, zlekka falistej równiny stanął Lublin w miejscu przeprawy przez rzeczkę Bystrycę, dopływ Wieprza. Stosunki Litwy z Polską sprawiły, że znalazł się również na szlaku litewsko-podlasko-małopolskim, przez co w r. 1569 tu dokonał się akt wiekopomnego znaczenia.

Łatwość drogi do Lwowa uczyniła zeń jak gdyby ognisko między Krakowem, Warszawą, Wilnem, Kijowem i Lwowem, to też promieniował on kulturą

nie tylko rzeczową, kiedy burmistrzem mógł mieć człowieka tej miary, co Klonowicz. Cała dzielnica miasta zachowała piętno z przed 300 lat: zamek przerobiony na więzienie posiada oryginalne cechy w budownictwie, nie mówiąc o niesłychanie pięknej kaplicy z czasów Jagiełły. L u b l i n.

Miasto współczesne, dzięki kolei, żyznej okolicy i starożytnej kulturze ziemi Lubelskiej, jest nie tylko miastem gubernjalnym i stolicą diecezji, lecz zarazem jest ogniskiem pewnego przemysłu i ośrodkiem życia gospodarczego, przez co przekroczył znacznie 60 tys. mieszk. i jest nadzieja, że się w rozwoju nie zatrzyma, gdyż sama ziemia Lubelska pod względem gospodarczym weszła na drogę bardzo racjonalną, coraz budując nowe cukrownie.

Pobudowanie kolei przez bogaty środek i południe wyżyny, a również i połączenie w Bełcu i Rozwadowie z siecią austriacką tem bardziej podniosło Lublin, że ku północy przez mniej zamożne okolice istnieje kolej, łącząca z Łukowem.

Wychodztwo zarobkowe z ziemi Lubelskiej istnieje tylko z niektórych okolic mniej żyznych, jak np. znani sitarze biłgorajscy, lub murarze, idący na roboty do Warszawy. Wychodztwo do Prus lub Ameryki mało jest znane, natomiast chwilowo fala wychodźcza z Lubelskiego ciągnęła na Syberję. Parcelacja nie dokonywa takich głębokich zmian, jak w innych okolicach Polski.

Na tym samym szlaku na wschód od Lublina leży Chełm na pewnym wyniesieniu ponad okolicami, otaczającymi miasto w kształcie podkowy od wschodu i północy okolicami niżej położonymi i rolniczo gorszymi. Miasto Chełm w roku 1913 zrobiono stolicą nowej gubernji Chełmskiej ze specjalnymi ograniczeniami dla żywiołu polskiego. W skład tej gubernji włączono C h e ł m. większą część Podlasia, oraz wschodnią część wyżyny Lubelskiej, przyczem ludność prawosławna miała tu przekraczać $\frac{1}{3}$ część, żydowska dochodzi lub przekracza $\frac{1}{6}$ część zaludnienia, a sam powiat Chełmski posiada przeszło 20 tys. osadników niemieckich.

Jako stolica diecezji prawosławnej oraz jako miasto gubernjalne, miasto Chełm posiadało przed wojną pewne widoki rozwoju rosyjsko-urzędniczego i dzisiejszą ludność (do 18 tys. mieszk.) zapewne w ten sztuczny sposób powiększyłby. Szczególniej na wzrost tego miasta może wpłynąć sieć kolei lubelskich, która będzie miała odnogę od Chełma, już posiadającego kolej do Brześcia Litewskiego. W razie takiego połączenia z Bełcem, Chełm znalazłby się na drodze, prowadzącej z podupadłego Petersburga na odnowione Wilno i Brześć do Lwowa.

Lubelskie, jako całość, posiada mnóstwo drobnych miasteczek, które jeżeli tylko częściowo były zaludnione przez żywioł miejski, to jednak chrześcijańska rolnicza ludność miasteczek stanowiła żywioł osobiście wolny, przywykły do znacznego wewnętrznego samorządu i zazwyczaj posiadający ziemi znacznie więcej od włościan, a ta okoliczność sprawiała, że cała ziemia Lubelska posiadała kulturę głębszą i dawniejszą od ziem, przylegających od wschodu.

Nietyle warunki geograficzne (żyzna gleba, bliskość Lwowa, położenie na drogach między Krakowem, Warszawą, Wilnem i Kijowem) lub społeczne (obfitość żywiołu drobnomieszczańskiego), ile zjawiska kulturalno-dziejowe w przeszłości (Klonowicz, Akademia Zamojska, szkoły w Lublinie, oświatowo-kulturalne promieniowanie Puław w latach 1750—1831) sprawiły, że ziemia Lubelska jest

bodaj że najbardziej kulturalna wśród krain polskich byłego zaboru rosyjskiego. Dotyczy to zarówno szerszych warstw ludowych, jak i warstw oświeconych.

Mnóstwo drobnych miasteczek, które miały swoje chwile świetności, dziś raczej wegetuje, tylko Hrubieszów na wschodzie doszedł do 16 tys. mieszkańców, a na południu wyżyny—Zamość do 14 tys. Ten ostatni nosi pewne cechy ze-

wnętrzne miasta z czasów Jana Zamojskiego, świadcząc o kulturze wybitnego człowieka i o kulturze czasów Batoiego. Znaczenie jego handlowe polegało na punkcie dogodnym, gdyż, leżąc na szlaku lubelsko-lwowskim, jednocześnie krzyżowało drogi, prowadzące z Sandomierza na Wołyń ku przeprawie przez Bug pod Dubienką.

Zamość. Znaczna część powiatu Zamojskiego oraz Tomaszowskiego należy do t. zw. ordynacji Zamojskich, obejmującej bezmała 400 folwarków—największa własność ziemska w Królestwie Polskiem.

Na południu od granicy politycznej niewiele inaczej ułożyły się stosunki społeczne i gospodarcze. Całe Roztocze zależy od Lwowa i gospodarczo znajduje się w sferze jego przyciągania. Tu miasta powiatowe, jak Sokal, Rawa Rumska, Żółkiew, pomimo że kolei tu nie brak, nie posiadają przemysłu i są tylko siedzibą urzędów, a cały przemysł skupił się w stolicy kraju.

Na północnej krawędzi wyżyny Podolskiej, w miejscu jej najgłębszego wygięcia ku południowi, jednocześnie w miejscu zwężenia i obniżenia nasady Roztocza, zjawiała się w początku XIII wieku osada ludzka, która w samym początku musiała być ogniskiem handlowym, gdyż zwężenie wyżyny i obniżenie poziomu tu ułatwiało przejście od północy na południe, czyli ze zlewiska Bugu-Wisły do Szerzku-Dniestru.

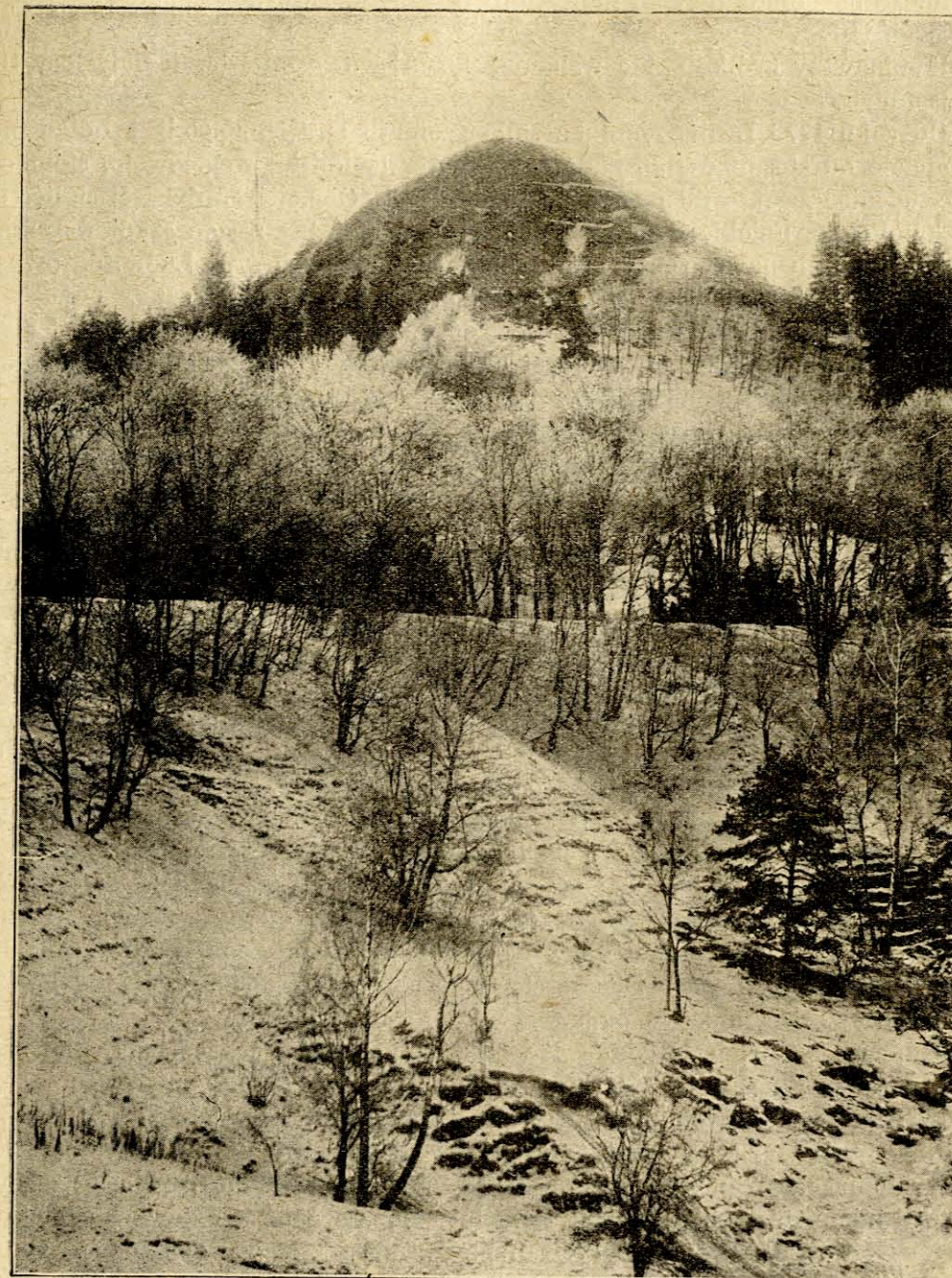
Wzdłuż podgórza beskidowego odwieczny szlak łączył wybrzeże morza Czarnego z górną Wisłą. Tak samo jak Przemyśl powstał na przecięciu drogi wodnej — Sanu ze szlakiem podgórskim, tak samo droga lądowa, idąca wzdłuż prawego brzegu Sanu (t. j. na zachodniej stronie Roztocza), łączyła Lwów z Sandomierzem, a na wschód Roztocza warunki geograficzne pozwalały na łączenie Lwowa z północą.

Ten szlak, omijając źródła Huczwy i Tanwi, stwarzał Tomaszów, ożywiał Zamość i łączył Lwów ze środkiem bogatej wyżyny Lubelskiej, a nawet z Mazowszem.

Miejscowość ruska wkrótce otrzymała gromadkę mieszczan Niemców, a z nią i nazwę Lembergu. Nawały tatarskie zniszczyły Ruś i nakazały szukać oparcia i wpływów kulturalnych na zachodzie i kiedy w 1340 roku Kazimierz wkroczył na Ruś Czerwoną, to dokonywał nie podboju, lecz przyłączenia i wówczas nie Halicz, lecz bliższy Sandomierz, Krakowa i Lublina—Lwów, stał się ośrodkiem odrodzenia Rusi.

Lwów, chociaż gmachy gotyckie, pochodzące nawet z XV wieku, wśród pożogi poginęły, jest w rzeczy samej tworem Kazimierza. Organizacja miasta, wraz z uposażeniem w ziemię, przywileje handlowe, obrona miasta i opie-

L w ó w. ka nad handlem, to wszystko sięga czasów ostatniego Piasta. Miasto początkowo niemiecko-ormiańskie, z domieszką ludności żydowskiej, ruskiej, polskiej, a nawet wołoskiej i tatarskiej, dopiero w 1414 r. otrzymało stałego kaznodzieję—Polaka, a w sto lat później było miastem polskim, które było nie tylko



Rys. 199. Lwów. Kopiec Unji Lubelskiej. (Zbiory P. Tow. Kr.).

ogniskiem handlu ze wschodem, twierdzą Rzeczypospolitej, ale uczestniczyło i w życiu umysłowym, promieniując oświatą polską na Ruś i Multany. Dzielne kupiectwo Lwowa mało się zwracało w stronę zachodu, prawie wyłącznie kierując swą

działalność na południowy wschód — odwrotnie, do Lwowa ciągnęli kupcy z całej Polski.

Pominąwszy krótkotrwałe wahania, losy Lwowa odzwierciedlały losy Rzeczypospolitej.

Od roku 1773 Lwów zrobiono stolicą zaboru austriackiego¹⁾ i odtąd miasto, odcięte od stosunków gospodarczych z resztą Polski, wegetowało, stopniowo przekształcając się powoli na miasto urzędnicze. Obecnie Lwów jest stolicą diecezji katolickiej, unickiej i ormiańskiej, posiada potężny zastęp szkół wszelkiego stopnia i typu, a nawet zaczyna rozwijać się przemysłowo. Ludność, przeszło 210 tys., jest w 61% polska, 27% żydowska, a tylko w 10% ruska. Jednak żywioł ruski narazie dość nieznaczny, w ostatnich czasach wzrasta się nie tylko absolutnie, lecz i odsetkowo, a nawet kulturalnie, gdyż Lwów jest siedzibą mnóstwa instytucyj ruskich jak gospodarczych, tak kulturalnych i społecznych.

§ 57. Karpaty Wschodnie i nizina Naddniestrzańska.

Zaczynając od przełęczy Łupkowskiej, góry kierują się swemi grzbieciami na południowy wschód. Niewielka liczba dolin poprzecznych odprowadza wody z głębi lesistych obszarów górskich, bardzo słabo zaludnionych i słabo zaopatrzonych w drogi. Doliny podłużne poważniejszych rzek nie wytwarzają. Wprawdzie materiał, z którego Beskid Wysoki jest zbudowany, naogół jest dość nieodporny, ale piaskowiec, t. zw. jamneński, nieraz nad dolinami rzek wytwarza zbocza dość urwiste, co przy wąskości dolin zmusza człowieka do kierowania dróg na działły wodne.

Lasy zajmują tu potężne obszary, a swoją pierwotnością wzbudzają podziw bardzo nielicznych turystów, zapędzających się w te strony. Ponad lasami występują tu pastwiska, zwane połoninami, a że czasami one zjawiają się już powyżej 1200 metrów, to jasną jest rzeczą, że człowiek swoim pasterstwem odwiecznym rozszerzył pierwotne polany i obniżył sztucznie granice lasów. Tu lasy, w mniejszym stopniu pastwiska występują na pierwszy plan, wówczas gdy rolnictwo stosunkowo mniejszą odgrywa rolę.

Dopiero na nizinie podgórskiej rolnictwo nabiera znaczenia, a równocześnie na losy człowieka wpływa bogactwo mineralne: na podgórzu od niepamiętnych czasów znano źródła słone i z nich warzono sól, która w wiekach średnich, jako przedmiot pożądanego wywozu, musiała być jedną z przyczyn świetności księstwa Halickiego. W nowszych czasach, w chwili pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej istniało tu do 200 małych warzelní soli, obecnie w dziewięciu miejscach istnieją wielkie zakłady, z których najpoważniejsze są w Delatynie²⁾. Okolice

¹⁾ Z powodu jakichś pretensyj węgierskich do Rusi Czerwonej ze stolicą Haliczem, do którego miał należeć i Włodzimierz na Wołyniu, przewano zabór austriacki Galicją i Lodomerją. Nazwa ta jest niedokładna, bo ani w niemieckim ani w polskim «H» nie mogło przejść w «G», geograficznie niedopuszczalna, bo już dawniej istniała tej nazwy prowincja w Hiszpanji, a historycznie jest niesłuszna, bo obejmuje nie tylko księstwo Halickie, lecz również część Podola i część Małopolski, natomiast «Lodomerja» nie zawiera Włodzimierza.

²⁾ J. Grzybowski i St. Weigner. Plody kopalne ziem polskich. (Encykl. Polska, tom I. 1912).

Kalusza (a przypuszczalnie też Stebnika i Morszyny) posiadają jedyne poza Niemcami i francuską znowu Alzacją złoża soli potasowych, których wydobyć, aczkolwiek powoli, jednak stale wzrasta¹⁾.

Największe znaczenie posiada ropa naftowa, którą spotkaliśmy już nieco dalej ku zachodowi; ona występuje na całym Podkarpaciu i wchodzi w głąb Rumunii. Dopiero od sześćdziesięciu lat zużytkowana na naftę, kolejno podnosiła różne miejscowości (Słoboda Rungurska, Wietrzno, Schodnica), ale ostatecznie lwia część tego przemysłu ześrodkowała się dziś koło Borysławia.

Miejscowość ta również posiada kopalnie wosku ziemnego.

Przemysł górniczy, jako pozostający w ręku kapitałów cudzoziemskich, dotychczas posiada wszelkie cechy pierwocin gospodarki kapitalistycznej, to jest — wyraźnie występują tu tylko złe strony wielkiego przemysłu, z do-
brych zaś stron możnaby jedynie przytoczyć zatrudnienie na miejscu
N a f t a.
pewnej ilości robotników, których zarobki są dość liche.

Ludność w górach jest bardzo rzadka; chociaż cała nagromadziła się na najniższych zboczach, oraz w dolinach, pustemi pozostawiając grzbieciami, to jednak przeciętnie posiada ledwie 44—48 na km. kw., wówczas gdy na sąsiednim Podkarpaciu, gdzie rolnictwo i częściowo górnictwo wchodzi w grę, ludność waha się 80—110 na km. kw. Im bardziej ku wschodowi, tem różnica między górami i podgórzem wzrasta: powiat Kosowski w górach ma niżej 40 mieszkańców, a sąsiednie nizinne Pokucie, przy swoim niezwykle pięknym klimacie, przekracza 140 na km. kw.

Główna masa ludności składa się z Rusinów-Bojków, którzy dopiero w dorzeczu Prutu i na Pokuciu przechodzą w Hucułów, szczep, noszący wyraźne ślady zmieszania z Wołochami. Ruska ludność tych okolic, do niedawnych czasów odcięta od świata, stanowi wdzięczne pole do badań etnograficznych.

Jej kultura, biorąc absolutnie, bardzo pierwotna, wskazuje w zakresie walki o byt na zależność od lasów i połonin, a jednocześnie na
Ludność
w Karpatach
Wschodnich.
wysokie uzdolnienie artystyczne, czem przypomina mieszkańców Podhala, jakkolwiek budownictwo, odzież i sprzęty posiadają tu inne motywy zdobnicze, wyraźnie wskazujące swem pochodzeniem na wschód.

Polacy w górach stanowią kilka odsetków ludności, wzmagających się ku dolinom, gdzie przekraczają 10%. Ludność żydowska, która tu objęła wszelkie zajęcia poza rolnictwem i pasterstwem, naogół waha się tu od 10 do 13%.

Olbrzymia większość ludności zebrana jest w dolinach, a warunki klimatyczne, właściwe głębokim górskim dolinom i kotlinom bliżej Czarnohory, nieraz sprawiają, że wioska rozciąga się nie nad samą rzeką, ale na zboczu, aby zimą uniknąć większych mrozów. Wsie, wyciągnięte wzdłuż dolin rzecznych, tylko w wypadkach znaczniejszego rozszerzania dolin skupiają nieco większą ludność.

Od zachodu, posuwając się na południowy wschód, spotykamy nad Strwiążem Chyrów, głośny z gimnazjum, prowadzonego przez jezuitów w sąsiedniej wsi Bąkowicach. Stary Sambor rozwinął się w miejscu, gdzie Dniestr wśród gór zaczyna znacznie rozszerzać swą dolinę, a chociaż obecnie leży nad jednym ze szlaków kolejowych, przecinających Karpaty w poprzek, to jednak rozwijać się

¹⁾ J. Niedźwiedzki. Sole potasowe w Kaluszu. (Przegl. Techniczny. 1913).

nie może, gdyż ognisko stosunków gospodarczych przesunęło się w dół Dniestru, na granicę gór z niziną Górnego Dniestru.

Nad rzeczką Tyśmienicą rozwinął się w ostatnich czasach Drohobycz, w którym, dzięki bliskości Borysławia z Tustanowicami, ześrodkował się wielki przemysł rafineryjno-naftowy, a chociaż miasto doszło do 38 tys. mieszkańców, jednak gotycki kościół, sięgający czasów Jagiełły, i oryginalna piękna cerkiew unicka, zbudowana z modrzewiu, wskazują, że miasto już oddawna posiadało warunki rozwoju.

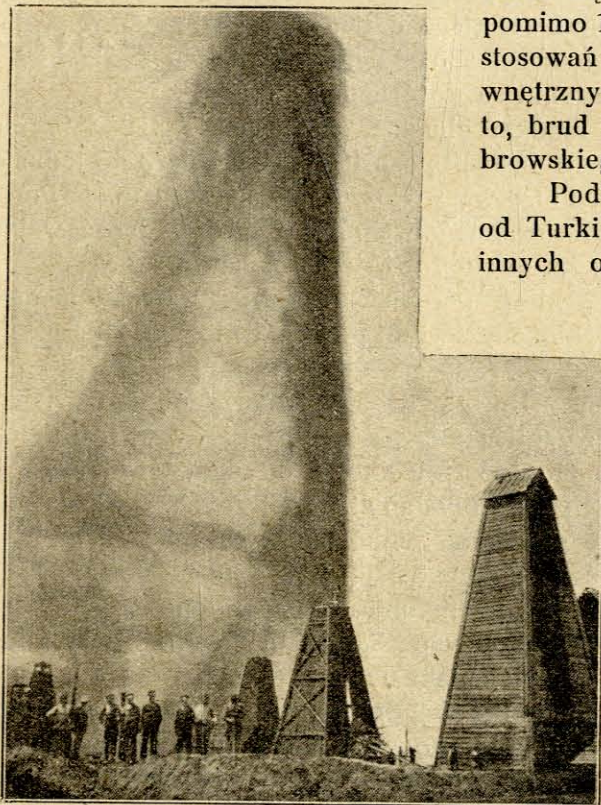
Bliższa i dalsza okolica posiada bogactwo solne, a solanki w Truskawcu posiadają poważne znaczenie lecznicze. Borysław ze swym lasem wień wiertniczych rzuca się w oczy; jest to miejscowość, która pomimo 15 tys. mieszkańców i najnowszych zastosowań technicznych, swym wyglądem zewnętrznym przed wojną może prześcigała błoto, brud i nędzny wygląd nawet Zagłębia Dąbrowskiego.

Podłużna dolina górską, którą płynie Stryj od Turki do ujścia Oporu, była dawniej od innych okolic górskich zaludniona, jednak w ostatnich dziesiątkach lat po budowanie kolei, łączącej Lwów z Pesztem przez dolinę Stryja, Oporu w stronę Latorczy (w dorzeczu Cissy), sprawiło znaczne ożywienie okolic, leżących nad Oporem i dolnym Stryjem. Uroczę położenie kotliny, w której rozłożyło się Skole, rokuje mu przyszłość pierwszorzędnego letniska.

W całym Beskidzie Wysokim jeszcze prawie nie zaczęto wyzyskiwać wielkiego majątku, który kraj posiada w spadkach wody. Wprawdzie potrzebny tu jest kapitał i nieraz przy zakładaniu zbiorników należałoby ziemię wy-

właszczać, ale siłę rozporządzalną Stryja z Oporem obliczają minimalnie na 73 tys. koni parowych (HP), co mogłoby podnieść przemysł miejscowy, a również mogłoby być zużytkowane we Lwowie. Inne rzeki mogłyby też dostarczyć poważnych ilości energii.

Dorzecze Świcy ani Łomnicy, pomimo czasami dość obszernych dolin rzecznych, nie posiadają poważniejszych skupień, co zależy od nieuporządkowanego stanu dolin, mogących wprawdzie wyżywić dużą ludność z rolnictwa, ale dopiero po zabezpieczeniu od zgubnych wylewów rzecznych.



Rys. 200. Wybuch ropy naftowej w Borysławiu.

Nad Żółtą Bystrzycą Nadworna jest miasteczkiem urzędniczym, latem zaś stanowi wygodny punkt wyjścia dla wypraw turystycznych, udających się w góry.

Delatyn, leżący nad Prutem, posiada warzelnię soli; jest latem dość odwiedzany przez turystów i letników, którzy tędy dążą do doliny Prutu. Zapewne, w górach Europy jest wiele dolin potężniejszych, ale ładniejszych nad dolinę Prutu między Delatynem a Worochtą niewiele się znajdzie. Jaremcze z wodospadem Prutu, a dalej z kamiennym mostem kolejowym o rozpięciu 65 metrów, wyniesionym nad rzekę 28 metrów, jednym z najpiękniejszych mostów kamiennych w Europie, ściąga letników i turystów, tak samo jak Dora, Mikuliczyn i Tatarów. Worochta jest stacją klimatyczną i punktem wyjścia dla wycieczek, jak bliższych (np. na Chomiak 1544 m.) tak i dalszych, w góry Czarnohory. Gmina Żabie nad Czeremoszem jest znana jako najczystszy zakątek Huculszczyzny. Ludność w górach nie posiada warunków dla rolnictwa, a zatem i do pierwszego stopnia zagęszczenia. Przemysł leśny, pasterstwo lub na podgórzu leżące warzelnie soli i wieże wiertnicze naftowe pomagają ludności wyżywić się, ale większe skupienia mogą powstać dopiero tam, gdzie stykają się obszary gospodarstwa leśnego i rolnego, nad rzekami których doliny prowadzą w głąb gór.

§ 58. Halickie z Pokuciem.

Nizina podkarpacka, nad górnym Dniestrem rozciągnięta, posiada potężne błota Samborskie, które już częściowo zostały osuszone, ale dopiero po całkowitem skutecznieniu tego dzieła rolnictwo tu zakwitnie. Nad górnym Dniestrem można wyróżnić dwa płaty rodzajnej niziny, która z łatwością wyżywia człowieka rolnictwem i pasterstwem, a która przez nadmiar wilgoci i możliwość powodzi nie porastała lasem.

Ludność od czasów najdawniejszych skupiała się po krawędziach niżu, stwarzając w miejscach wyjścia rzek na nizinę liczniejsze skupienia, tak samo w zachodniej części Stryjsko-Samborskiej jak i w południowo-wschodniej, Stanisławowskiej. W miejscu, gdzie te dwie niziny stykały się nad Dniestrem, nad zwężoną niziną Dniestru od północy powstało Żórawno, otoczone od południa błotnistą doliną Świcy. Czterdzieści km. na południo-wschód przy znacznym zwężeniu niziny, w trójkącie między Dniestrem i Łukwią starodawne grodziska i okopy



Rys. 201. Źródła Prutu pod Howerlą. (Zb. P. Tow. Kr.).

Nizina Górnego Dniestru.

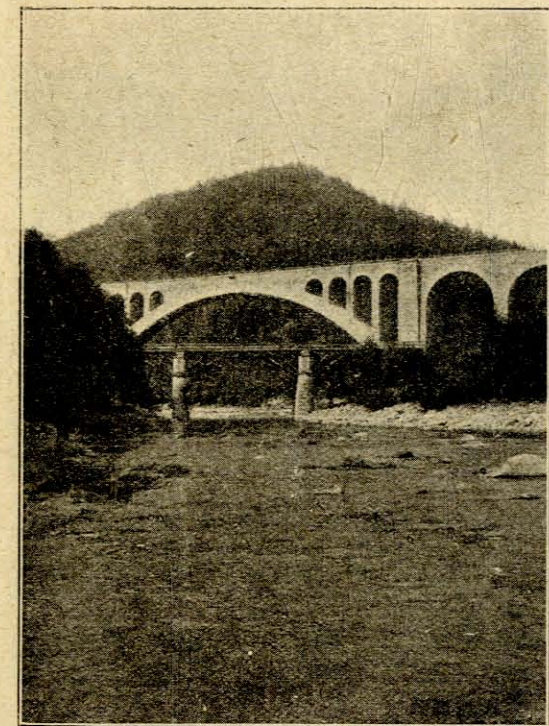
świadczą, że tam, gdzie dzisiaj widzimy Pitrycz i Kryłos, istniały odwieczne siedziby. Okolica ta, z racji swego położenia panująca nad ruchem na Dniestrze i nad przeprawą przez tę rzekę oraz nad stosunkami między obu częściami niziny, wcześniej doszła do znaczenia — tu też w miejscu dość wygodnych połączeń w stronę gór, wzdłuż Łukwi i Łomnicy powstał Halicz, dziś mała miescina, która jednak nawet w budowlach kościelnych i cerkiewnych wskazuje na swe starożytne znaczenie. Połączenie z Polską przeniosło punkt ciężkości Rusi Czerwonej bliżej Krakowa, a drogi, wiodące z węzła nad Pełtwią w trzy strony Małopolski, rozstrzygnęły o przewadze Lwowa nad Haliczem.

Najpoważniejsze miejscowości nie rozwijają się nad samym Dniestrem, pewnie nadmiar mokradeł temu przeszkadza, a bardzo podrzędnego znaczenia

droga wodna nie ożywia miast, leżących nad Dniestrem, natomiast wszystkie poważniejsze miejscowości rozwinęły się w pobliżu linii zetknięcia gór z niziną Naddniestrzańską.

Od zachodu przy wyjściu Dniestru z gór rozwija się Sambor o przeszło 20 tys. ludności. Przy zakończeniu doliny rzeki Stryja miasto Stryj mogło zgromadzić swą ludność (33 tys.) nie tyle przez urzędy państwowe, ile przez przemysł, oparty na przerobie bogactw leśnych.

Na prawym brzegu Czarnej Bystrzycy, otoczony od wschodu błotami Żółtej Bystrzycy, rozwinął się Stanisławów, który, łącznie z Knihininem, przekroczył 65 tys. mieszkańców, co głównie zawdzięcza nagromadzonemu urzędowi (zarząd kolei, mnóstwo szkół), siedzibie biskupa unickiego, a również i nowożytnym drogom: tu kolej, idąca od północy, w niedalekim Haliczu u-



Rys. 202. Most na Prucie koło Jaremca.

przednio rozgałęziwszy się w stronę Lwowa i na Podole, doliną Bystrzycy i Prutu na Węgry, krzyżuje się z podkarpackim szlakiem, idącym od Stryja-Kałusza na Niżniów-Buczacz, i stąd rozgałęzia się w stronę Pokucia.

Miasto Stanisławów — nawskroś nowożytne — po Lwowie i Krakowie w dawnym zaborze austriackim było najpoważniejszą miejscowością.

Nad Prutem, poniekąd jako ośrodek stosunków gospodarczych Pokucia, w miejscu zetknięcia przedgórza z falistą równiną rozwija się Kołomyja, ważny węzeł kolejowy w stronę Multan, a częściowo i Podola rosyjskiego;

Pokucie. ten węzeł, podobnie jak Stanisławów — w XIX wieku potężnie się rozwinął. Ludność, 45 tys. dochodząca, już wskazuje inne ugrupowanie etniczne:

gdy w Stanisławowie¹⁾ i na zachód, w miastach poza żywiołem żydowskim przeważają Polacy, w Kołomyi występują Rusini, którzy tu mają swoje instytucje oświatowe, między innymi szkołę wydziałową dla popierania miejscowego przemysłu ludowego.

Uprawa tytoniu, kukurydzy i owoców, tak reszcie ziem polskich niezwykajnych, jak morele, a nawet krzew winny, zaczynają podnosić dobrobyt okolicy, która posiada nieco większe skupienia w Kossowie, Śniatyniu (13 tys. mieszkańców razem z Załuczem) i w Kutach.

Północne odgraniczenie niziny Dniestrowej od wyżyny Podolskiej nie posiada takich znacznych skupień ludności, jak południowe; tu, oprócz paru miejscowości podrzędnych, można przytoczyć na południu Zaleszczyki (6 tys. mieszkańców), które obejmuje ten sam prześliczny klimat pokucki. Miasteczko jest położone na wyniosłym wzgórzu, które jest zakończeniem wyżyny Podolskiej, wsuniętem w silne wygięcie Dniestru. Położenie geograficzne już w II wieku się zaznaczyło, kiedy Rzymianie, po zdobyciu Dacji, aż w te strony posunęli granice swego państwa.

W nowożytnych czasach kolej, idąca z wyżyny Podolskiej, tu przecina Dniestr.

¹⁾ Dr. L. R. v. Sawicki. Das Königreich Galizien u. Lodomirien. 1914.

XIV. RUŚ (PODOLE, WOŁYŃ I UKRAINA).

§ 59. P o d o l e.

Wyżyna Podolska przedstawia warunki bardzo jednolite na całej powierzchni, z pewnem stopniowaniem stosunków klimatycznych, które na północy posiadają lepsze warunki dla istnienia lasów, a im bliżej południo-wschodu, tem bardziej step wybija się na pierwszy plan. Człowiek od czasów najdawniejszych, w żyznych obszarach stepowych posiadał znakomite warunki wyżywienia, a obecność lasów na północy i wszędzie po jarach ułatwiała budownictwo. Krawędź północna z pewnem zabagnieniem tuż niżej leżących źródlowisk dopływów Prypeci, oraz mnóstwo jarów, przecinających z północy na południe, powodowały pewną niedostępność całej wyżyny, a miejscowości, zawieszane nad jarami, stwarzały wśród wężownic rzecznych obronność licznych sadyb.

Bliskość m. Czarnego i wpływów, idących z Grecji, miały przeciwwagę w porohach Dniestru i w sąsiedztwie koczowniczych plemion stepowych. Niezmierne dawne (z czasów paleolitu) zaludnienie wyżyny Podolskiej nie ulega wątpliwości, od II zaś wieku po Chr., od czasu, gdy wał Trajana objął Zaleszczyki nad Dniestrem, wpływy rzymskie wtargnęły prawidłową falą na Podole, które przez to najdawniej i bezpośrednio zetknęło się z kulturą rzeczową Rzymu.

Jednakże w IV—VI stuleciach wielkie wędrówki narodów zmiotły te wpływy bodaj że doszczętnie i następne dzieje nigdy nie widzą Podola jako jednostki samodzielnej państwowo czy też kulturalnie: wciąż, aż do pokoju karłowickiego (1699 r.) Podole cierpi od stepowców i tylko w zależności od mocy lub słabości Polski, rozsuwa swe granice po ujście Dniestru do morza lub też cofa je nad Morachwę i Kodymę. W drugiej połowie XVII stulecia po walkach kozackich, trwających ćwierć wieku, Podole otwiera muzułmanom wrota swego niezdobytego Kamieńca, który przez drugie ćwierć stulecia na swych wieżach zamiast krzyżów, dźwigał półksiężyc.

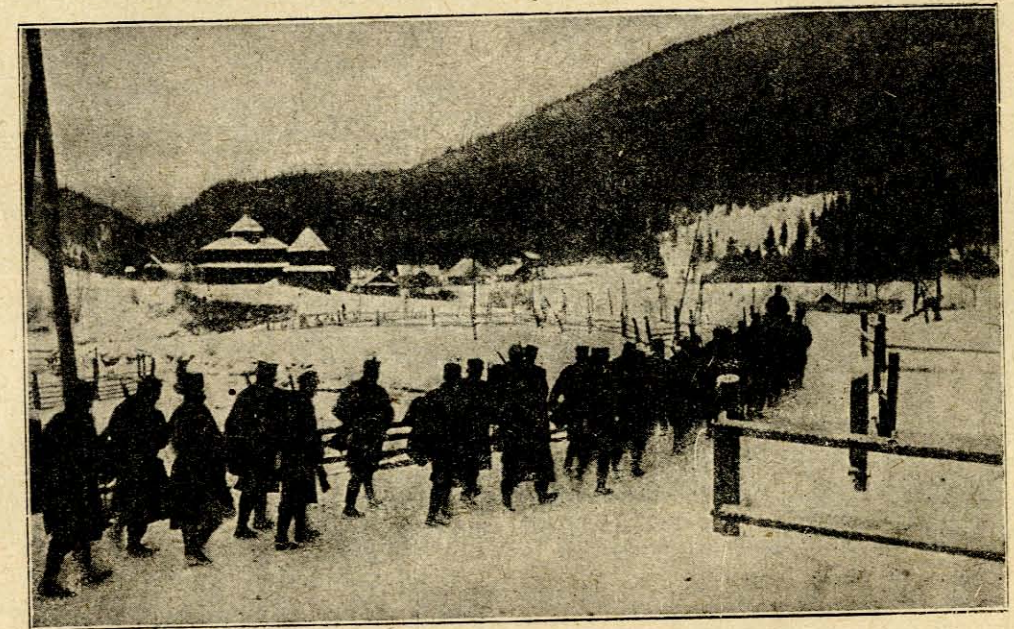
Fala osadnicza, idąca od Polski, lub od Rusi Czerwonej tak z Polakami przemieszanej, raz po raz tonęła w liczniejszym żywiole ruskim, ginęła w jasyrze tatarskim albo marniała w ciągłych walkach; osadzali się też Wołosi, a zrzadka i różne żywioły stepowe. Każdy okres spokoju pociągał za sobą rozkwit rol-

nictwa, ale nigdy takie okresy nie były dość długie, aby celowa praca kulturalna mogła całą ludność cywilizacyjnie podnosić. Historycznie się też wyrobiło, że im bliżej zachodu, gdzie więcej ludności polskiej, gdzie więcej miasteczka posiadały murów, a Tatar rzadziej zaglądał, tam ludność zagęszczała się i bardziej cywilizowała się.

Osadnictwo
z zachodu.

Rok 1772 stworzył z jaru rzeki Zbrucza, mało co większego od szeregu innych jarów podolskich, granicę polityczną, która przy całej swej sztuczności po stu czterdziestu latach wytworzyła poważną zmianę w stosunkach, wyrażającą się w całym szeregu zjawisk społecznych.

Pomimo braku przemysłu, ludność tu dość gęsta, a im bardziej na wschód, tem gęściejsza między Seretem a Zbruczem wynosi 110—116 na km. kw.; tuż za Zbruczem tylko miasto Kamieniec podnosi przeciętną gęstość; do tej wysokości,



Rys. 203. Krajobraz zimowy w Karpatach wschodnich. Rafajłowa.

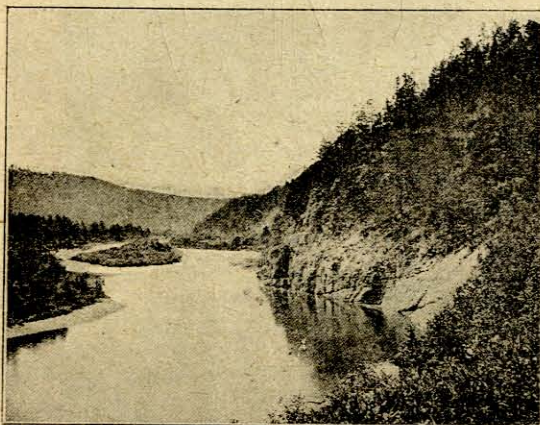
naogół ona spada, aby w pow. Bałckim opaść do 64. Polska ludność katolicka aż do Zbrucza stanowi przeciętnie czwartą część ludności, żywioł żydowski 11—13%; za Zbruczem ludność polska tylko w pow. Płoskirowskim przypomina stosunki zaboru austriackiego, dalej zaś, wahając się koło 5—6%, na wschodzie wyżyny opada jakoby do 2%, wówczas gdy ludność żydowska na całym Podolu rosyjskim dochodzi do 13%.

Stosunki
ludnościowe
na Podolu

Na wyżynie mieszka tylko pewna część ludności, ogromna zaś większość siedzib ludzkich kryje się po rozszerzonych jarach — jest to spowodowane przede wszystkim brakiem wody do picia na wyżynie, co dopiero nowsza technika bicia głębszych studzien potrafiła przezwyciężyć. Przyczynia się do tego w pewnej mierze i klimat, gdyż jary są zasłonięte od wichrów, a przez to roślinność jest tem żywsza i mocniejsza aniżeli na wyżynie.

Żywioł ludowy ruski po obu stronach Zbrucza ten sam, ale po lewej stronie statystyka rosyjska rachowała jakoby przeszło 100 tys. Wielkorosjan, co jest wierutnem kłamstwem, ale to wskazuje, że przed wojną rząd rosyjski uważał zmoskalenie Podola za dość poważnie posunięte. Pod względem wyznaniowym do Zbrucza wyznanie unickie kwitnie pod opieką rządu, za Zbruczem zaś już w 1793 r. unja została zniesiona. Od lat pięćdziesięciu żywioł polski za Zbruczem, ograniczony w prawach i tępiony, jeżeli nie absolutnie, to odsetkowo maleje.

Żywioł ruski do czasów wojny 1914 r. był uważany za część składową ludności wszechrosyjskiej, a język uznany za gwara chłopską niegodną rozwoju literackiego. To też ani w szkołach, ani w żadnych objawach życia społecznego język ruski tolerowany nie był pod zaborem rosyjskim, wówczas gdy do Zbrucza, przy opiece Wiednia i nie przeciwdziałaniu Lwowa, był on najzupełniej uprawniony.



Rys. 204. Dniestr w okolicach Mohylowa.
(Fot. P. Tow. Kr.).

Brody (28 tys. mieszkańców, w czym 4 tys. chrześcijan) do niedawna, gdyż do 1880 r., były czymś w rodzaju wolnego miasta, a w ciągu ostatnich dwóch stuleci posiadały poważne znaczenie handlowe. Do tego szeregu należy zaliczyć Krzemieniec (22 tys. mieszkańców), położony już właściwie na Wołyniu, ale jeszcze wśród „gór”, to jest wśród zniszczonych resztek krawędzi wyżyny Podolskiej, a równocześnie w bliskości doliny Ikwy, czyli nad drogą, wiodącą z północy na południe i do pewnego stopnia z zachodu na wschód. Na północo-wschodzie wyżyny, t. zw. góry Awratyńskie nie posiadają poważniejszych rzek, a sama krawędź wyżyny traci swoją jednolitość i wyrazistość, jednocześnie wyżyna rozpada się na parę wydłużonych części, wśród których doliny już inaczej wpływają na człowieka, aniżeli jednolita krawędź.

Na południu wyżyna, znacznie obniżona, dochodzi do doliny Dniestru, przy czym ujścia rzek, płynących równolegle z północy, stwarzają pewne odrębne warunki, które jednak mały wywierają wpływ na skupienie osadnictwa w postaci miast, to też tylko w paru miejscach znajdujemy ludniejsze miejscowości. Przy

Północna krawędź wyżyny Podolskiej, począwszy od Lwowa na wschód, wywołuje pewne zróżniczkowanie stosunków gospodarczych, co pociągnęło za sobą pewne skupienie ludności. Właściwie, na północo-zachód od Lwowa leżąca Żółkiew, do

tego szeregu miast należy, nadewszystko sam Lwów. Miasta na północnej krawędzi Podola. Olesko, dziś miejscina o 4

tys. mieszkańców, dawniej było magnacką siedzibą Sobieskich, w której król Jan przyszedł na świat — zamek, słuszniej pałac, jeszcze dziś imponuje wspaniałością. Złoczów (14 tys. mieszkańców) w ostatnich czasach przed wojną zamienił się w twierdzę.

ujściu rzeki Żwańczyka leży historyczne miejsce dawnej przeprawy, bronione po stronie podolskiej przez zamek Żwaniec, a po stronie multańskiej przez twierdzę Chocim. Na skrzyżowaniu drogi z Dniestrem, niewolniczo trzymającej się działu wodnego Ladawy i Niemyi, a idącej z północy od Staro-Konstantynowa przez Latyczów i Bar, nieco na wschód od ujścia Niemyi istniała przeprawa odwieczna. Ku tej przeprawie dążył jesienią 1620 roku Żółkiewski, aby w odległości 8–10 km. od Dniestru dać przykład spełnionego obowiązku. Obecnie Mohylów — gdy kolej trzyma się dawnego szlaku — znacznie się rozrósł poza rolę miasta powiatowego, a dzięki handlowi, dochodzi do 65 tys. ludności. Jampol powstał w miejscu przeprawy za progami granitowymi, które w tem miejscu zmuszają do przerwania ruchu handlowego na Dniestrze.

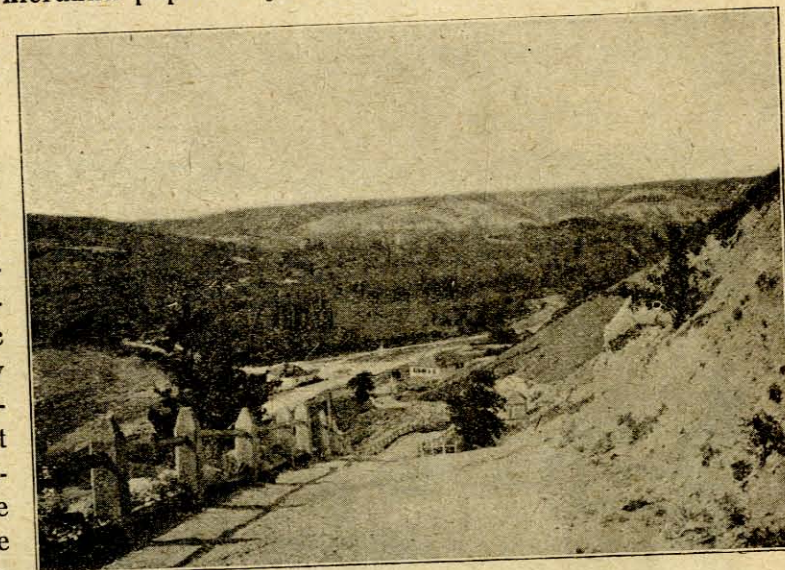
Środek wyżyny Podolskiej wszędzie żyzny, nakazuje drogom trzymać się działów wodnych. W kierunku poprzecznym ruch był utrudniony i trzeba było dopiero lepszych dróg i mostów, aby w XIX w. zwalczyć przeszkody przyrodzone, co szczególnie udało się na zachód od Zbrucza.

Do bogactwa kopalnego, poza fosforytami nad Uszycą, należy zaliczyć piaskowiec trembowelski — dobry kamień ciosowy na stopnie, chodniki i nawet do muru monumentalnego; rozchodzi się nie tylko na Podolu, ale wywożą go i do Odesy. Istnieją też dobre wapienia różnych formacji geologicznych, a na Dniestrze koło Jampola oraz na północnym

wschodzie wyżyny wychodzą granity, które mogłyby znakomicie ułatwić przeprowadzenie dróg bitych, a to byłoby poważną zdobyczą gospodarczą w krajobrazie glinki nawianej, gdzie każdy deszcz psuje drogi.

W obrębie państwa austriackiego, gdzie granitu nie ma, sieć dróg bitych powoli, lecz stale się rozwija. We wschodniej zaś stronie Podola ta sieć jest dość rzadka, gdyż wynosi 8,8 metra na km. kw.

Nad Złotą Lipą, w pięknym położeniu nad olbrzymim stawem, w bogatej okolicy leżą Brzeżany (13 tys. mieszkańców). Nad Strypą leży Buczacz (15 tys. mieszkańców), który rozwija się dzięki kolei. Na wschód od Strypy jeszcze niedawno — przed czterdziestu laty — koło Pantalichy były resztki niezaoranego stepu. Rzeka Seret, jako dłuższa, a w górnym biegu obfitująca w potężne stawy, więcej stwarzała miejsc przeprawy, z których najpoważniejsze w Tarnopolu doszło do 35 tys. mieszkańców. Jest to miasto nowożytnie, uważane za ognisko życia go-

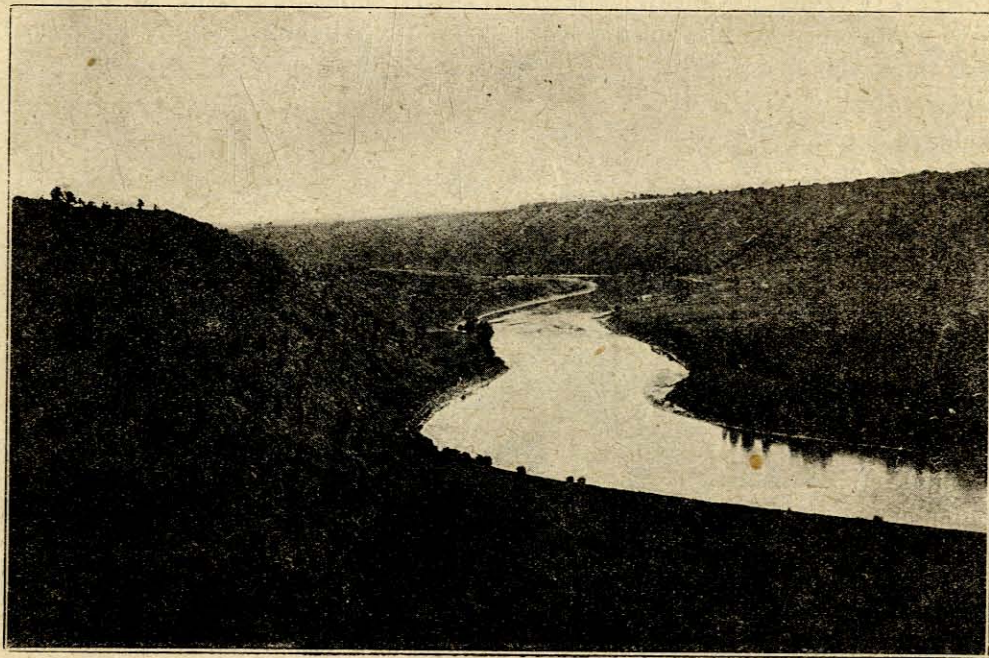


Rys. 205. Podole. Dolina Ladawy. (Fot. K. Kulwiecia).

Bogactwo kopalne Podola.

spodarczego tej części Podola, która należała do Austrii. O trzy mile na północ-wschód od Tarnopola, nad dopływem Zbrucza leży Zbaraż, ze swym zamkiem opromienionym aureolą bohaterstwa w 1649 r. Zamek, zbudowany na jednym ze wzgórz Miodoborów, wznosi się nad okolicą. Miasteczko urzędniczego charakteru posiada 11 tys. mieszkańców.

Na północy wyżyny Podolskiej, która w swej całości zawsze posiadała utrudniony ruch w kierunku równoleżnikowym, istniała względna łatwość stosunków międzyludzkich, gdyż brak było jarów. Tu więc tak samo, jak i dalej ku północy na Wołyniu, drogi podolskie zbaczały ku wschodowi, ale to miało dobry skutek tylko zimą, gdyż obfitość płasko rozlanych stawów czyniła latem te okolice dość zabagnionymi.



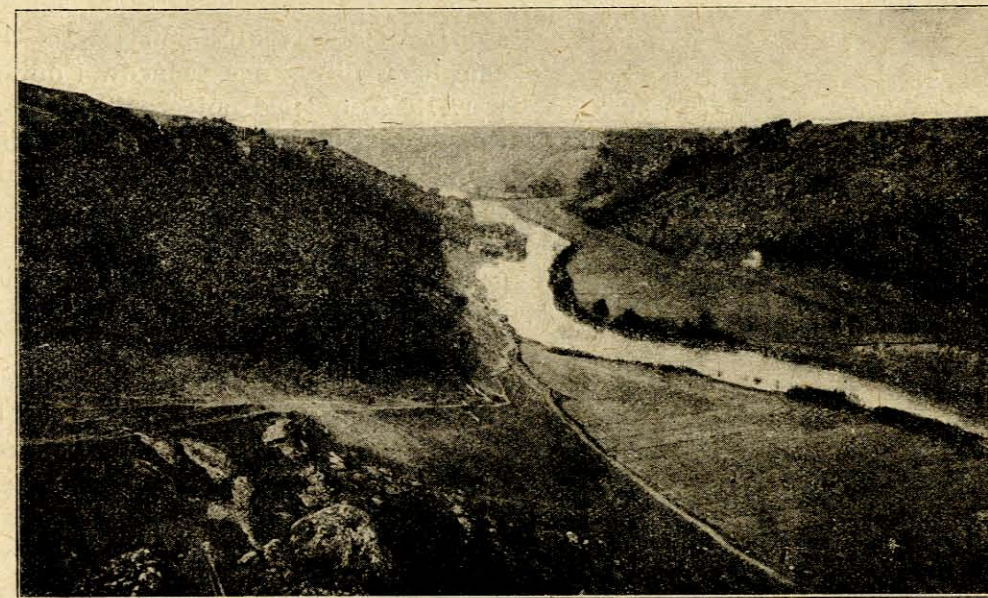
Rys. 206. Jar Dniestru w Horodeńskim. (Fot. A. Wisłockiego w zb. P. Tow. Kr.).

Szlak handlowy, będący przedłużeniem szlaku Kuczmeńskiego, przewijał się wtedy między stawami, a często i lasami ku Lwowu i na przeprawach przez rzeki łatwo było nieprzyjaciela wstrzymać, tu więc, pod Zbarażem powstrzymywano Chmielnickiego, a dalej, już nad Strypą leżący Zborów, był widownią zakończenia tej wyprawy 1649 r. W dół od Tarnopola nad Seretem leży Trembowla. Trembowla (dziś 10 tys. mieszkańców), miejsce odwiecznych przepraw i przez to leży po obu stronach rzeki; jak Halicz nad Dniestrem, tak Trembowla na Podolu była niegdyś ośrodkiem życia państwowego i stosownie umocowana, między innymi, wślawiła się męstwem Chrzanowskiej. W okolicy głośnie kamieniołomy podnoszą zamożność mieszkańców.

Nad Zbruczem miasteczko Husiatyn, jako miejsce przeprawy, przed wojną należał do dwóch państw, z tego większa część (6 tys. mieszkańców) z zamkiem

i słynną synagogą, leży po prawej stronie Zbrucza. Na północy, nad tą samą rzeką rozwinęły się Podwołoczyska, jako graniczna stacja kolejowa o bardzo ważnym ruchu kolejowym: wtedy Wiedeń i Peszt łączyły się z Kijowem (a nawet i Odesą) oraz z Moskwą.

Za Zbruczem, na dawnym Podolu rosyjskim stosunki gospodarcze znajdujemy odmienne: większa własność ziemska już więcej niż w połowie przeszła w ręce rosyjskie¹⁾ i tylko mnóstwo dzierżawców polskich jeszcze nadawała większej własności barwę polską. Drobną szlachtą, która przed Zbruczem czasami się rutenizuje, tu przeważnie jest dwujęzyczna. Przeszło pięćdziesiąt cukrowni nadaje piętno krajobrazowi pod względem gospodarczym. Łany pszenicy nieraz ustępują przed olbrzymimi polami buraczanami, co daje możność ludności wiejskiej znajdować przy zwózce zarobek późną jesienią, a to przy gęstości zaludnienia nie jest rzeczą błahą.



Rys. 207. Jar Seratu. (Ze zb. P. Tow. Kr.).

Przewroty polityczne i społeczne 1918 i 1919 roku wprowadziły do stosunków tamtejszych tyle zmian, że niepodobna obecnie mówić o stanie gospodarczym, społecznym i narodowym Podola. Niewiadomo, co się utrzyma na stałe, to jednak jest rzeczą pewną, że zduszony moskiewską pięścią wszelki ruch społeczny i agrarny wybuchnął z siłą żywiołu, doszczętnie znosząc wszelką większą własność ziemską. Położenie wymaga dłuższego czasu, aby stosunki się ustaliły — jeżeli żywioł polski liczebnie przytem nie straci, to jakościowo zmieni się zasadniczo.

Do niedawna ani sieć dróg bitych, ani kolei nie odpowiadała miejscowym potrzebom. Najważniejszy szlak kolejowy od Podwołoczysk do Odesy niewolniczo

¹⁾ J. Bartoszewicz, Na Rusi polski stan posiadania. 1912.

się trzyma działu wodnego między Bohem a Dniestrem, czyli trzyma się odwiecznego szlaku Kuczmeńskiego.

Ludność głównie z rolnictwa czerpie swe utrzymanie. Poza cukrownictwem z wytwórczością 58 milj. rb., cały pozostały przemysł wytwarzał wartości 16 milj. rb. To też większe skupienia raczej handlowy niż przemysłowy noszą charakter, a pewien szereg miejscowości rozwijał się jako ogniska życia urzędniczego.

Jeżeli liczebnie i handlowo Mohylów jest największym miastem Podola, to Kamieniec, jako miasto z odwiecznymi tradycjami, oraz jako siedziba urzędów gubernjalnych, występuje na pierwszy plan. Położenie jego zawsze było niezbyt korzystne, bo drogi, przezeń prowadzące, można było pominąć, ale bliska przeprawa Chocimsko-Żwaniecka — właściwa przeprawa była o pół mili niżej Żwańca pod Brahą — przez Dniestr nadawała znaczenie potężnej twierdzy, odległej o parę mil. Wysiłki królów z domu Jagiełły, oraz handel ze wschodem, oparty na kupcach ormiańskich, stworzyły to miasto na cyplu skalnym, rzucone



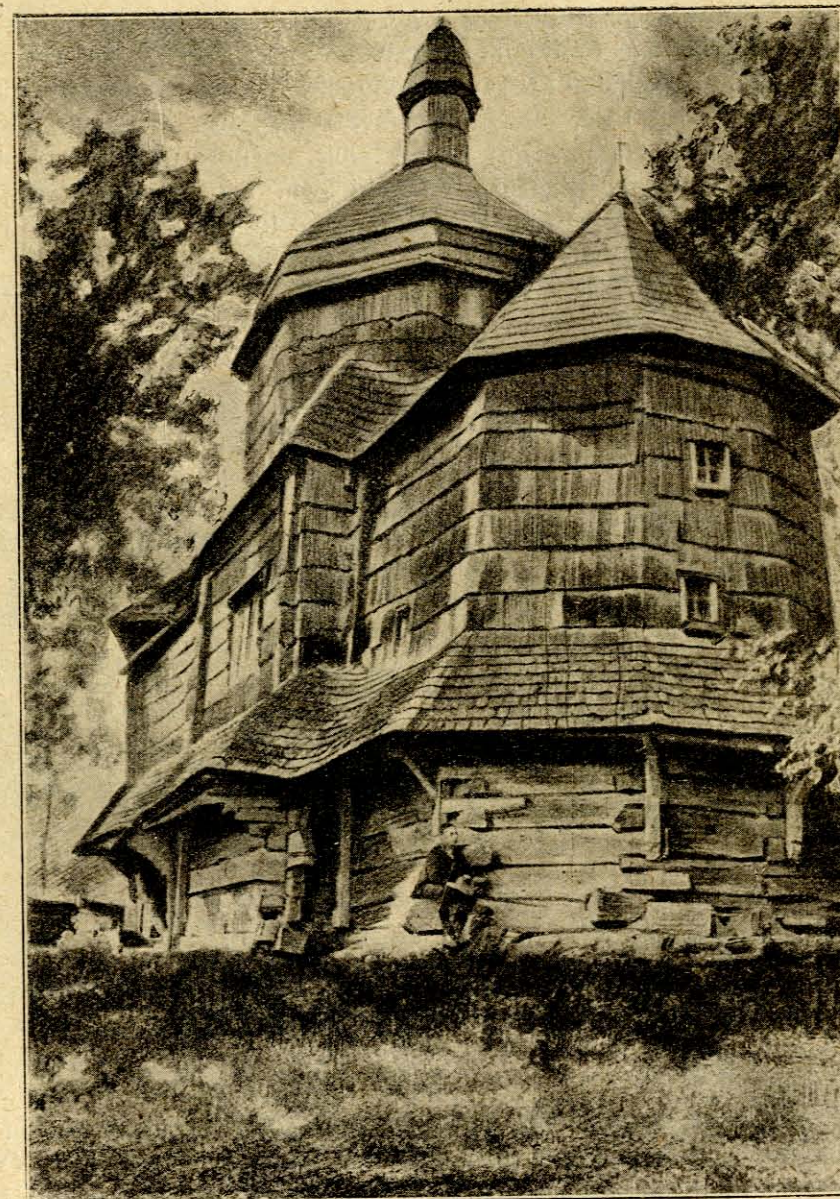
Rys. 208. «Hurkało» przełom Strypy w Przewłocie pod Buczaczem. (Fot. A. Szawłowski).

śroń zakrętów rzeki Smotrycza¹⁾. Obecnie liczy 46 tys. mieszkańców i dopiero w r. 1914 otrzymał połączenie kolejowe. Dunajowce, leżące niedaleko od Kamieńca (28 km.), posiadają ręczny przemysł sukienniczy. Na skrzyżowaniu odwiecznych szlaków leżący Płoskirów (28 tys. mieszkańców), jest miastem więcej handlowem niż urzędniczym. Na północy wyżyny, w dolinie kamienistego Bogu leży Chmielnik (16 tys. mieszk.), Winnica (53 tys. mieszkańców), Braclaw (11 tys. mieszkańców) niegdyś stolica województwa — te miasta razem z Hajsynem, leżącym nad Sobią, poniekąd wyznaczają wschodnią granicę Podola. Lityn (10 tys.), Latyczów (10 tys. mieszkańców), Uszyca i Olhopol (11 tys. mieszkańców) rozwinęły się dawniej dzięki temu, że obok urzędów powiatowych, stanowiły w swych okolicach ośrodki życia gospodarczego, wówczas gdy Bałta (29 tys. mieszkańców), leżąca nad Kodymą, czyli nad granicą tatarską Rzeczypospolitej, zawsze była miejscowością handlową.

§ 60. Wołyń.

Równina Wołyńska stanowi krainę dość jednolitą co do warunków fizycznych między Bugiem a Korczykiem i Słuczą, między wyżyną Podolską a Polesiem, z którym wyraźne odgraniczenie nie wszędzie istnieje. Na północy często piaszczysta i, pominąwszy wały pochodzenia

lodowcowego, równa aż do zmęczenia oka, na południu jest urozmaicona wyspowo rozrzuconymi częściami wyżyn, a nawet bliżej progu wyżyny Podolskiej występują szczątki zmytej części wyżyny (rys. 55). Samą obecnością borowin, powstałych na podstawie zwietrzałych skał kredowych, jak i obecnością gliny

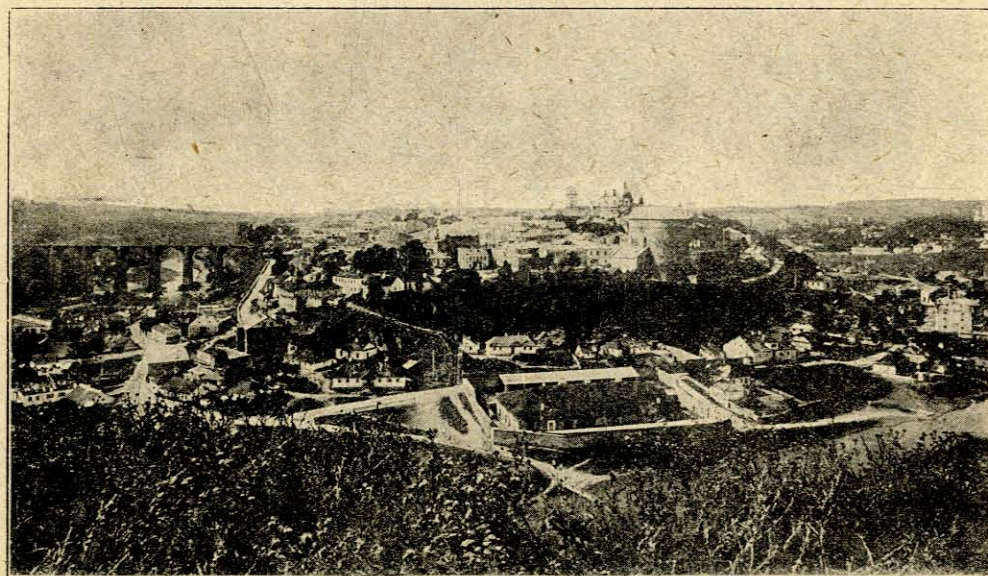


Rys. 209. Cerkiew w Rohaczynie pod Brzeżanami. (Zbiory P. Tow. Kr.).

nawianej, równina Wołyńska jest dalszym ciągiem Lubelskiej i tylko za Słuczą, trzymającą się mniej więcej linii wychodni granitów, warunki niezbyt zauważalnie nieco zmieniają się.

¹⁾ A. Prusiewicz. Kamieniec Podolski. 1913.

Żyzność gleby na wyniesieniach wyżynowych wraz z obecnością rzadszych lub świecących polanami lasów ułatwiała rolnictwo, na północy zaś zwarte lasy i często błota zawsze czyniły na owym pograniczu Polesia pracę człowieka mniej wydajną. Jak na północy błotniste Polesie było znaczną przeszkodą dla wszelkich ruchów w kierunku południkowym, tak na południu krajobraz poleski na t. zw. Małym Polesiu, t. j. źródła rzek i górne ich biegi poniekąd utrudniają stosunki między Wołyniem a Podolem. Często rzeki, rozlane w stawy (czem przypominają stosunki na sąsiedniej wyżynie Podolskiej) łącznie z krawędzią wyżyny Podolskiej stanowiły dla człowieka poważną przeszkodę. Z tego zestawienia warunków powierzchni wynika, że gdy Lwów miał możliwość ułatwionych stosunków w stronę Lublina, w stronę Zbaraża i Płoskirowa, a do pewnego stopnia i zachodniej części Wołynia (w stronę Włodzimierza), to właściwy Wołyń raczej na-



Rys. 210. Ogólny widok Kamieńca Podolskiego. (Ze zb. P. Tow. Kr.).

dawał się na jeden wielki szlak ze wschodu na zachód. Brak wyraźnego odgraniczenia fizjograficznego na zachodzie i wschodzie oraz brak wewnątrz Wołynia łącznej sieci dróg wodnych nie pozwalały nigdy Wołyniowi odegrać roli jako tako samodzielnej.

Szereg dopływów Prypeci jak Turja, Stochod, Styr i Horyń ze Słuczą bardzo nikłą mogły odgrywać rolę w ruchu południkowym, zaledwie od XVI wieku mógł się opłacić spław droższego towaru do Prypeci (wosk, skóry, futra, potaż), a nieraz szerokie doliny tych dość łagodnie płynących rzek były pewną przeszkodą w ruchu poprzecznym, co jeszcze wzmagало rozbięcie Wołynia na kilka części. Jednocześnie najbardziej możliwy ruch ze wschodu na zachód nad owymi rzekami wytworzył parę zaludnionych miejscowości, gdzie przeprawa była dogodniejsza i tam powstały wyraźne miasta pomostowe.

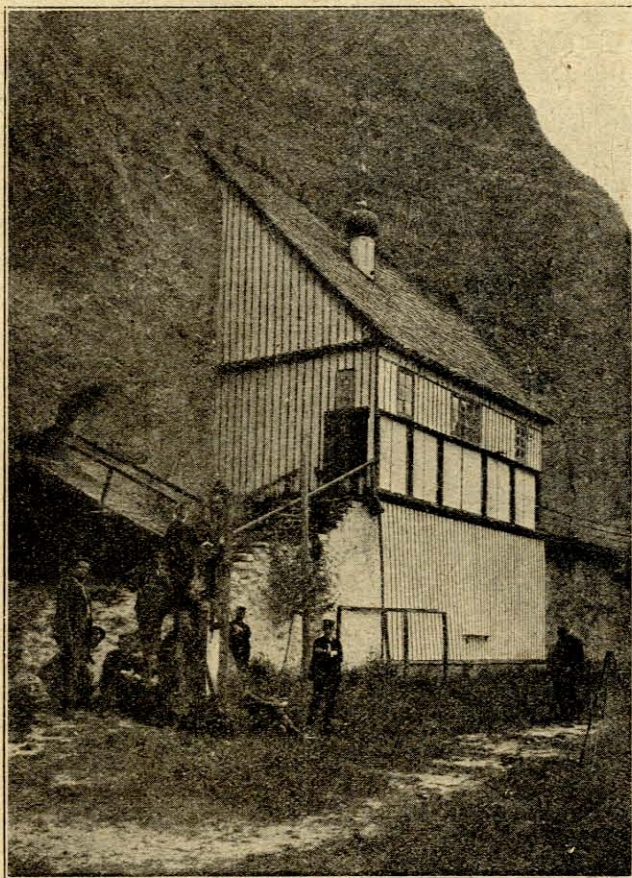
Zależnie od rodzajności gleby — im bardziej ku wschodowi, tem zawartość próchnicy w czarnoziemie wzrasta — i mniejszej powierzchni lasów, stosunki zaludnienia na południu zbliżają się do stosunków podolskich, to też pow. Staro-



Rys. 211. Mapa okolic Kamieńca Podolskiego.

konstantynowski posiada zaludnienie przeszło 90 na km. kw., które w Krzemienieckiem jeszcze dochodzi 80, ale stopniowo zmniejsza się ku północy, aby w okolicach, przechodzących w Polesie wahać się od 40 do 50.

Tak samo i zależność człowieka od postaci powierzchni występuje tu wyraźnie pod względem rozmieszczenia oraz wielkości osad ludzkich. Siedziby ludzkie, na północy Wołynia dość rozrzucone, im bardziej ku południowi, tem coraz wyłączej skupiają się nad rzeczkami, a wobec falistej powierzchni, tu, tak samo jak na Podolu i Ukrainie, na miejscach wyższych można mieć widok rozległy, a wsi przytulonych po dolinach prawie wcale nie widać.



Rys. 212. Bakota na Podolu. Cerkiewka przy skale.
(Fot. Tow. Kr.).

nej szlachty wyznania katolickiego.

Wszystkie większe miasta na równinie Wołynia powstały jako miejsca obronne na przeprawach rzecznych i czasem stały się handlowemi. Obecnie przemysł tam odgrywa dość nikłą rolę, handel ma za przedmiot wywóz drzewa i zboża, to też miasta, obok fizjonomji handlowej posiadają i cechy urzędnicze.

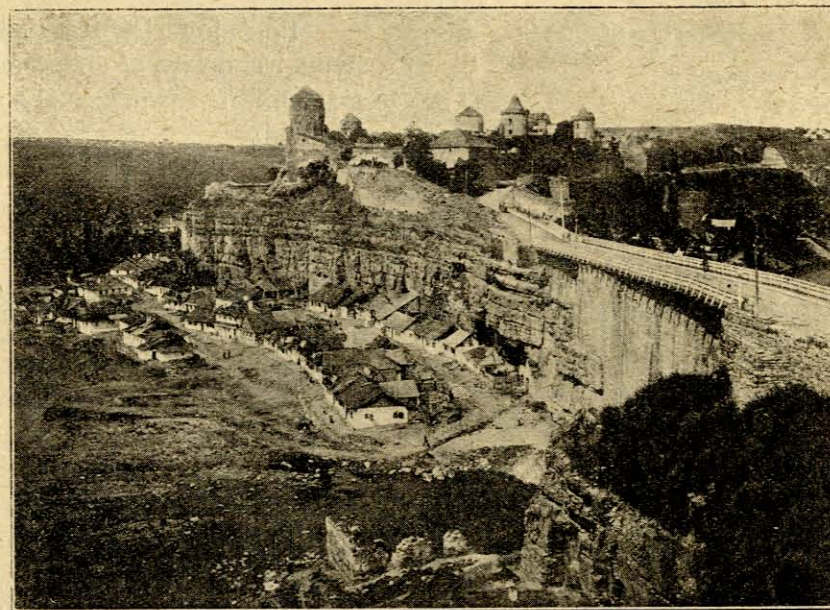
Dopiero w ostatnich przed wojną dwudziestu latach zaniedbany, karykaturalnie niechlujny wygląd miasteczek, nawet i powiatowych, zaczynał ulegać poprawie (bruki, oświetlenie i t. p.).

W związku z tem jest i wielkość osad, gdyż na północy, gdzie wszędzie łatwo o wodę, a zaludnienie rzadsze, ludność rozrzuciła się w drobniejszych osadach, im dalej ku południowi i wschodowi, tem wsi są większe, nieraz dochodzą do kilku tysięcy mieszkańców, co już zupełnie przypomina Podole i Ukrainę, a przeciwstawia się Polsce etnograficznej.

Rdzenna ludność składa się z Rusinów, od 1838 r. prawosławnych, obok których w kłamiwej statystyce rosyjskiej znajdujemy parę odsetków ludności wielkorosyjskiej, miasteczka zaś posiadają liczną ludność żydowską, która na całym Wołyniu wynosi od 13 do 14%.

Ludność polska, dość równomiernie rozszana po całym kraju, na południu wynosi 11—12% (tylko w pow. Krzemienieckim 7,1%), a ku północy zmniejsza się, wynosząc 8—10. Oprócz niej jest jeszcze tak samo jak na Podolu pewna ilość dwujęzycznej dro-

Na zachodzie w dorzeczu Wisły leży Włodzimierz t. zw. Wołyński (18 tys. mieszkańców), który dzisiaj przy kilkunastu tysiącach mieszkańców stanowi miasto typowo-urzędnicze; rozsiadł się na równinie, łączącej dość błotniste okolice nad źródłami Bugu z błotami Polesia, tak samo, jak bardziej ku północy położony Kowel (27 tys. mieszkańców) nad Turją, który już leży na samej granicy Polesia. Oba te miasta leżą na szlakach odwiecznych, jednakże w żyzniejszej okolicy leżący Włodzimierz dawniej był przez człowieka upatrzony na pewne ognisko życia politycznego, gdyż resztki budowli, sięgających XII stulecia, świadczą, że książęta dzielnicowi, władający Wołyniem, tu czasem rezydowali, a w każdym razie tu posiadali zachodnią ostoję swej władzy. Łuck, który nad górnym Styrem doszedł w XV wieku do znaczenia, obecnie jest twierdzą i liczy 22 tys. mieszkańców. Krzemieniec, równy Łuckowi co do zaludnienia, chociaż dotyka

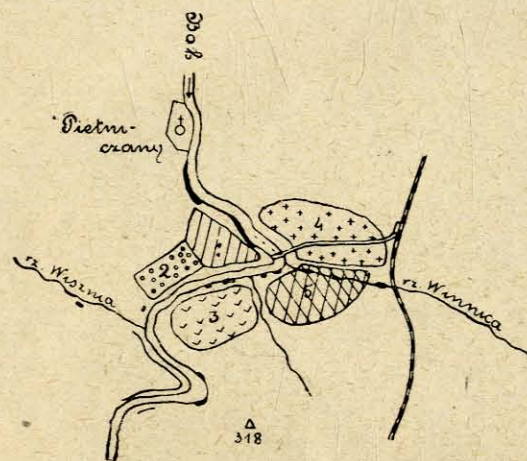


Rys. 215. Twierdza Kamieniecka. (Ze zb. P. T. Kr.).

falistej równiny Wołynia, w rzeczywistości jest raczej krawędziowem miastem Podola.

Na północy, na drogach południkowych i poprzecznych położone nad Ikwą Dubno (18 tys. mieszkańców) zawsze należało do miejscowości o pewnym rozwinętym handlu. Kiedy po r. 1772 granica polityczna odcięła od Lwowa ziemie ruskie, przy Rzeczypospolitej pozostałe, wówczas życie gospodarcze, handlowe i pieniężne, ogniskujące się na wielkim jarmarku w końcu zimy nad Pełtwią, przeniosło się ze swym jarmarkiem do Dubna, które znalazło się na drodze między ziemiami ruskimi a Warszawą. Kiedy jednak — po r. 1795 nowa granica legła nad Bugiem, a Warszawa przestała być ośrodkiem politycznym, to jarmark pod nazwą „kontraktów” przeniesiono (1798 r.) do Kijowa. Przed wojną—Dubno było twierdzą.

Ostróg (19 tys. mieszkańców) nad Horyniem i Zaslów (15 tys. mieszkańców) nad tą samą rzeką przy ujściu Wilji, dawniejsze stolice dzielnicowe, były w XVI i XVII w. ogniskiem ruskiego życia kulturalnego; stanowiły posiadłość prywatną i poniekąd były pierwowzorem latyfundiów owych magnatów-królewiat ukraińskich, których samolubna polityka oligarchiczna przyniosła tyle szkody Rzeczypospolitej. Na północ od Zaslawa leżąca Sławuta jest znanym uzdrowiskiem, położonem w obszernych lasach. Starokonstantynów (24 tys. mieszk.) leży w bogatej okolicy. Połonne jako miejscowość, na najruchliwszym szlaku leżąca, za czasów Chmielnickiego było świadkiem zaciekleści Krzywonosy, a w kilkanaście lat później Czarniecki odniósł tu zwycięstwo nad wojskiem Chowańskiego. W bliskości leżące Boruszkowce, tak samo jak i dalej na zachód leżące Żylińce (rozgłoszone jako Zieleńce), były miejscami pamiętnymi w r. 1792.



1. Nowa Miasto. 2. Sadki. 3. Starsz Miasto.
4. Zamoście. 5. Dubowieckie.

Rys. 214. Winnica nad Bohem.

Wyraz Ukraina (tak samo jak Kraina) oznaczał ziemię, leżącą na granicach państwa, taką była Ruś nad Dnieprem dla Krakowa lub Wilna; jako imię własne o niezbyt ściśle wyodrębnionych granicach po raz pierwszy pojawia się w r. 1587 dla części Rusi, leżącej po obu stronach Dniepru od Irpenia do Taśminy. Granice Ukrainy w XVI wieku nie mogły być ustalone na południu, ani też na południowym zachodzie skutkiem słabego zaludnienia i częstych przeszkód, jakie osadnictwu stawiały napady tatarskie i wybuchy kozackie. Ukraina prawobrzeżna należała do Polski do drugiego rozbioru — w końcu maja 1792 r. wojska Rzeczypospolitej opuściły Ukrainę, a w dwa lata później powstanie kościuszkowskie dotknęło tylko zachodniej części Ukrainy.

Ukraina razem z Bracławszczyzną stanowi kraj falisty, który prawie wszędzie niezbyt głęboko pod powierzchnią posiada skały krystaliczne, dość często przerywane skałami wybuchowymi, skutkiem czego rzeki są tu zwykle do żeglugi

Poczajów był na cały Wołyń słynny cudownym obrazem za czasów unji, a również i później takim pozostał.

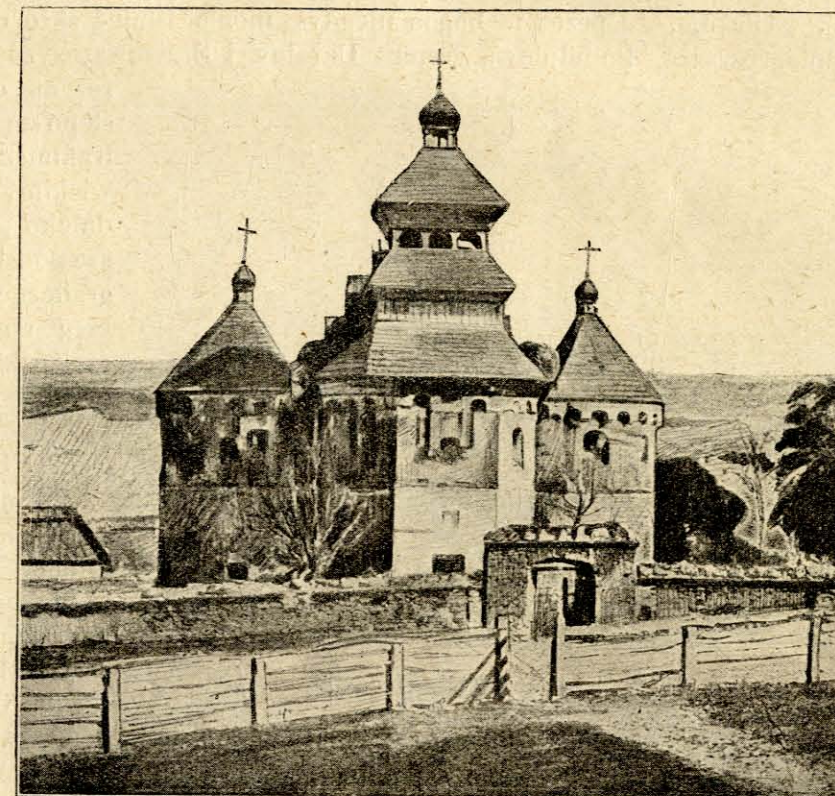
§ 61. Ukraina.

Na wschód od Słuczy i Bohu, na południe i wschód od lesistego Polesia rozciągnęła się prawobrzeżna Ukraina aż do Dniepru na wschodzie i do Dzikich Pól na południu. Dalszy jej ciąg, t. zw. lewobrzeżna Ukraina należała do Polski faktycznie do r. 1648, chociaż urzędowo Polska ją straciła dopiero w dziewiętnaście lat później przy zawarciu pokoju Andruszowskiego.

Wyraz Ukraina (tak samo jak Kraina) oznaczał ziemię, leżącą na

niezdatne, a nawet często i do spławu, gdyż w korycie występują głazy i progi. To dotyczy nawet Dniepru, który od Kryłowa posiada w korycie skały granitowe, a dalej i głośnie progi. Tak samo jak na wyżynie Rzeki i stawy Podolskiej, tak i tu znaczne spadki rzeczek są przerywane odcinkami o wolniejszym biegu wody, co wytworzyło mnóstwo stawów i często prostacze wyzyskanie siły spadku wodnego, najczęściej dla młynarstwa.

Wierzchnie pokłady prawie wszędzie składają się z glinki nawianej i tylko w dolinach rzecznych, rzadko gdzie wyrażonych tak silnie zarysowanymi jarami, jak na wyżynie Podolskiej, spotykamy inne skały, a w dolinach rozleglejszych nawet i piaski.



Rys. 215. Cerkiew w Sutkowcach na Podolu. (Zb. P. Tow. Kr.).

Krajobrazowo prawobrzeżna Ukraina tylko powyżej szerokości Chwastowa przechodzi w obszar rzeczywistego lasu o gruntach rozmaitych, czasem i pośledniej wartości, co jest zapowiedzią pobliskiego Polesia (p. rys. 55).

Ku północy glina nawiana staje się cieńsza i przerywana i tam wszędzie istnieje (lub w czasach zamierzchłej przeszłości istniał) zwarty las, w którym sosna jest poważną częścią składową. Cała właściwa Ukraina przedstawia krajobraz mieszany: na miejscach wyższych, na działach wodnych grube zwały gliny nawianej lasowi nie sprzyjają, tam bywa szczery step, a jeżeli podglebie nieprzepuszczalne niezbyt głęboko się znajduje,

Las a step
na Ukrainie.

tam las może rosnąć, ale najczęściej jest to las parkowy, t. j. rzadki, w którym drzewa (dąb, grab, a nawet wiąz) równomiernie są rozrzucone, lub też przerywane polanami.

Na północy między Stuhną, Rosią a Dnieprem zawsze istniał płat prawdziwego stepu (Pole Białocerkiewskie), a na reszcie Ukrainy lasy zjawiają się zwykle w dolinach i jeszcze obecnie wynoszą kilkanaście procent powierzchni. W dolinach, gdzie więcej wilgoci, a mniej gliny nawianej lub wcale jej nie ma, zwarte lasy dochodzą do znacznych obszarów. Takimi są piaszczyste i błotniste miejscowości w powiatach Czerkaskim i Czehryńskim, gdzie nad górną Taśminą istnieją nawet bagna Irdyńskie i Dyżewskie; w tych stronach na piaskach spotykamy nawet sosnę. Ziemie zabagnione i piaszczyste, znacznie niżej położone od wyżyny Ukraińskiej, wskazują, że przez te bagna niegdyś mogła istnieć skrócona droga dla wód dniewnych. Południowa granica Ukrainy i Bracławszczyzny z Pobe-

reżem, od strony stepów ustalona traktatem karłowickim, posiada daleko poważniejsze podstawy fizjograficzne, aniżeli bieg rzek i rzeczek, którymi te granice nakreślono. Jahorlik, Kodyma i Taszłyk znaczą mniej więcej południową granicę granitów, a jednocześnie granicę stepów od obszaru stepowo-leśnego. Od Taszły-



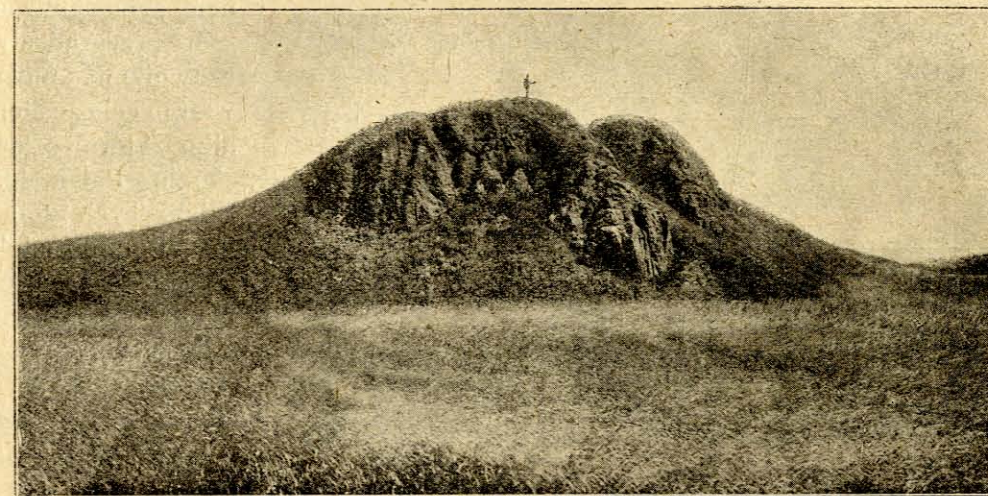
Rys. 216. Ławra Poczaiewska.

ku do dolnej Taśminy granica szła naprzemian stepem i lasem, a nawet przecinała większe szmaty lasu (ów Czarny Las nad źródłiskami Inhulca), które ciągnęły się w stronę porohów.

Klimat Ukrainy różni się od innych ziem dawnej Polski nieco większą łagodnością: surowym zimą odpowiadają skwarne lata. Deszcze, wystarczające nawet dla obszarów leśnych, rozłożone są dość równomiernie ze znaczną przewagą deszczów letnich; piękna jesień, właściwa dorzeczu Wisły i tu istnieje, lecz zwykle trwa nieco krócej i przesunęła się o 3—4 tygodnie później, co łącznie z największym na ziemiach dawnej Polski usłonecznieniem i najskwarniejszym latem stwarza dla ogrodnictwa i sadownictwa warunki wyjątkowo korzystne. Linia mniej więcej przeprowadzona od Kamieńca do Kaniowa odcina na południowy wschód ziemie, których temperatura lipca przekracza 21° C., to też arbuzy tu dojrzewają na polach (w t. zw. basztanach), a kukurydza posiada doskonałe warunki.

Glinka nawiana, prawie wszędzie poza dolinami rzek rozpostarta, jest znakomitem podłożem dla czarnoziem, który skutkiem sumy warunków klimatycznych¹⁾ nagromadził znaczne zapasy próchnicy. Ten czarnoziem, już dający się zaznaczyć w Hrubieszowskim, ku wschodowi jest coraz w próchnicę zasobniejszy, a począwszy od pow. St. Konstantynowskiego na Podolu i na Ukrainie dochodzi do grubości i zawartości próchnicy, które w podziw wprawiają gleboznawców zachodnio-europejskich.

Należy podkreślić pewne ubóstwo bogactw kopalnych Ukrainy: brak jest soli, węgla znajdują się tylko małe ilości w okolicach Kaniowa, rud żelaznych poza łąkowiem nie ma — bo głośnie hematyty w Krzywym Rogu nad Inhulcem i Saksaganią leżą już w Dzikich Polach. Jedyne nieco poważniejszym bogactwem kopalnym są tutaj gliny, wśród których znajdują się nawet odmiany ogniotrwałe, co jest w związku z podłożem granitowym, jak również granit i wogóle skały krystaliczne oraz dość liczne wybuchowe; ta obfitość mogłaby pomóc do



Rys. 217. Mogiła Soroka nad rz. Sobiją. (Fot. w zb. P. T. Kr.).

stworzenia znakomitych dróg bitych na Ukrainie, ale dotychczas pomysłowość człowieka jeszcze nie dorosła do wyzyskania tego materiału. W paru miejscach wydobywany labrodoryt, jedyny w Europie, powinien zdobyć sobie daleko szerszy odby, tak samo jak i granity—jedynie racjonalnie prowadzone łomy granitowe w Hniwaniu, leżą już właściwie na Podolu.

Obecność lasów naprzemian z rodzajnym stepem, ułatwiającym pasterstwo i rolnictwo bez potrzeby karczowania, klimat, zmuszający do pracy i zabiegliwości, a jednocześnie sowingie opłacający pracę człowieka, obecność działów wodnych, wolnych od lasu — od przyrodzenia już gotowych szlaków drogowych (str. 124 i 162), oraz Dniepr, chociaż wielce zmniejszony w swym znaczeniu drogi wodnej przez porohy, jednak łączący z morzem Czarnym—oto szereg warunków, ułatwiających pracę kulturalną człowieka.

Względna bliskość morza Czarnego, a przez to i ułatwienie stosunków z Gre-

¹⁾ Sibirczew. Gleboznawstwo (tłum. polskie w r. 1907).

cją, Azją Mniejszą i Mezopotamją — owemi prąźródłami cywilizacji europejskiej, sprawiła, że na Ukrainie rozwinęła się w końcu neolitu t. zw. kultura trypolska¹⁾, gdyż w okolicy miasteczka Trypola najwięcej wydobyto zabytków tej kultury, szczególnie wyrobów garncarskich. Owa kultura, sięgająca jakoby trzeciego i drugiego tysiąclecia przed Chr. była równoczesną z kulturą przedmykeńską Hellady i świadczy o dawnym rozwoju rolnictwa nad Dnieprem, oraz dowodzi pewnych rysów samoistnej kultury rzeczowej.

Z drugiej strony położenie na zakończeniu stepów, ciągnących się z głębi Azji i będących drogą dla koczowników, oraz łączność szlaków geograficznych Ukrainy. ukraińskich ze stepami sprawiały, że ludność koczownicza z łatwością mogła wpadać na Ukrainę i niszczyć dorobek kulturalny ludności osiadłej. W drugim tysiącleciu przed Chr. w ten sposób upadła kultura trypolska, a i później wielokrotnie się to powtarzało.



Rys. 218. Chata ze stepu Białocerkiewskiego. (Fot. W. Czarneckiego).

ny, które charakteryzują plemiona osiadłe, jak również i plemiona zdobywców stepowych; kurhany te pozwalają czytać w księdze dziejów Ukrainy, że losy tej ziemi były ciężkie, gdyż wciąż ziemia ta była wystawiona na mord, pożogę i jasyr. Nie mówiąc o Scytach, Gotach i Hunnach, należy przypomnieć tylko²⁾ Awarów, Pieczyngów, Torków, owych stepowców zbiorowo zwanych Czarnymi Kłobukami, Połowców, a wreszcie Tatarów, którzy od r. 1240 ciążyli nad Ukrainą aż do pokoju karłowickiego (1699). To daje powód, że geograf ukraiński³⁾ słusznie porównywał los Ukrainy z losem czajki:

Oj bida, bida czajci nebozi,

Szczoz wywela ditok pry bytij dorozi.

(Oj, źle czajce-niebodze, co wysiedziała pisklęta przy bitym gościńcu).

¹⁾ W. W. Chwojko. Kamienny wiek średniawo Pridnieprowia. 1901.

I. Stern. Doistoričeskaja grečeskaja kultura na jucie Rossji. (Trudy XIII archeologiczskawo sjezda. 1902).

²⁾ M. Hruszewskij. Istorja Ukrainy-Rusi (7 tomów, do r. 1625).

A. Jabłonowski. Ukraina. 1911.

³⁾ S. Rudmyckij. Korotka heohrafja Ukrainy. 1910 i 1914.

Właściwy krajobraz ukraiński, t. j. kraj falisty stepowołesny, o wielkiej żyzności gleby, znajduje swą granicę na północy w zwartych lasach Polesia, obejmuje Wołyń południowo-wschodni i wyżynę Podolską, a na zachodzie dochodzi do Wereszycy, na południo-zachodzie do Dniestru, na południu do rzeczywistych stepów; włączywszy do tego obszaru północną część Zaporozża, a wyłączywszy Pobereże, powiaty Czechryński i Czerkaski, otrzymamy dla krajobrazu ukraińskiego powierzchnię mniej więcej 130 tys. km. kw. Ten obszar przypuszczalnie zlewa się z pojęciem Scytji rolniczej Herodota oraz łącznie z Małopolską, Górnym Śląskiem i częścią Wielkopolski, jest przypuszczalną kolebką plemion słowiańskich¹⁾. Ten obszar, a słuszniej jego północna część, wraz z przylegającą częścią Polesia był kolebką Rusi, która, rozwijając się ze swego ogniska państwowego, t. j. z ziemi Polan nad Dnieprem, już w IX wieku opanowała na lewym brzegu Dniepru ziemię Perejasławską i Siewierską, wówczas gdy reszta Rusi lewobrzeżnej znacznie później została skolonizowana.

Ludność Rusi, jak i każdego innego kraju w Europie, jest mieszana, co inaczej nie da się nawet pomyśleć, gdyż parcie od strony stepów nie tylko powodowało zniszczenie i ucieczkę ludności w lasy Polesia, ale jednocześnie powodowało osadnictwo przybyszów. Polanie podnieśli się kulturalnie i społecznie w trójkącie nad Dnieprem między Irpeniem a Stuhną; ich Kijów — to nie tylko miejsce przeprawy i osada handlowa, ale jednocześnie była to strażnica w ostępie leśnym nad obszarem najłatwiejszego skolonizowania, bo tuż od południa zaraz za Stuhną istniał szmat szczerzego stepu (owe Pola Białocerkiewskie), ciągnący się do Rosi. Ten najłatwiejszy obszar został najdawniej skolonizowany i za czasów podboju normańskiego widzimy, że granica Polan kijowskich chwieje się około rzeki Rosi, czasem rozszerzając się głęboko w obszar leśnostepowy, lub cofając się aż za Roś.

Okolo roku tysięcznego Ruś, wzmożona kulturalnymi wpływami bizantyjskimi i państwowo zorganizowana przez Normanów-Waregów, przyjmuje chrześcijaństwo od Greków. Było to następstwem odwiecznych stosunków, bo Dniepr i morze Czarne łączyły Ruś z Grecją, a warunki geograficzne na nic innego nie pozwalały.

To bizantyjskie źródło chrześcijaństwa i oświaty na Rusi wycisnęło na dziejach tych ziem niezatarte piętno.

Stepowcy, mijając Perejasław, od wschodu dochodzili do Dniepru, aby koło Wityczowa lub Zarubu (60 i 120 km. w dół od Kijowa) przekroczyć Dniepr, skąd stepem mogli podejść do Stuhny — to wywoływało starania, aby przeprawy na Dnieprze trzymać w ręku, któraby mogła kierować z Kijowa obroną od koczowników. Sam Kijów swym położeniem nad Dnieprem panował nad przeprawą w stronę Siewierszczyzny nad Desną, t. j. w stronę Polesia zadnieprzańskiego.

Pogromy t. zw. mongołów w XIII stuleciu (1240, 1260 i 1286) wyludniły ziemie ruskie i właśnie obszary najłatwiejsze dla pracy człowieka, najbardziej go nęcące, ucierpiały najmocniej, ale bodaj że najstraszniejszym okazał się rok 1482, po którym przez całe stulecie Ukraina stała prawie pustką, stopniowo ściągając

¹⁾ L. Niederle. Lidstwo w době předhistorickéj. 1896.

Krajobraz
ukraiński.

Chrześcijaństwo i oświata
z Bizancjum.

ludność sąsiednich okolic ruskich, później Polaków, a na południowym zachodzie i Wołochów z ich kulturą pasterską. Wobec tego niepodobna przypuścić, aby przez Zaporozie nie wsiąkali w ludność Ukrainy i przedstawiciele Tatarów—liczne nazwy wsi w rodzaju Karabczejówka, Karapysze, Tarchan, Kurczanówka, Tahańcza, Krzemieńczuk (właściwie Kermenczyk), lub większą starożytnością techną Kumanówka, wyraźnie na to wskazują.

Etnografowie rosyjscy¹⁾, uznając lud wielkorosyjski za mieszaninę plemion fińskich, sklejoną i zabarwioną przez Słowian, chcą widzieć w ludzie ruskim (ukraińskim) pokrewną mieszaninę, ale z przewagą żywiołu słowiańskiego. Tą okolicznością chcą jakoby wytłumaczyć rozbieżność temperamentów i niezgodność psychiki zbiorowej tych dwóch grup etnograficznych. Zgodnie z temi poglądami

Rosjanie po fińskich przodkach jakoby otrzymali powolność w myślach i czynach, cierpliwość w znoszeniu przeciwności losu, uległość zwierzchności wraz z wielką zdolnością do czynu, Rusini — jako w daleko większej mierze Słowianie — wykazują wielką wrażliwość i nerwowość, co odpowiada rozwiniętemu uczuciu i dość rozwiniętemu umysłowi. Rusin obok żywego charakteru jakoby ma posiadać wrodzoną niestałość, skłonny do smutku, potrafi cierpieć i w nieszczęściu potrafi wykazać wielkość duszy, ale wolę posiada słabą.

Al. Jabłonowski, największy u nas znawca Rusi, tak charakteryzuje lud ruski:

„Rusin w porównaniu z Polakiem jest bardziej zamknięty w sobie, mniej wynurzający się, przeto niby rozważniejszy, wcale nie wesołego usposobienia, chociaż do rozpasanej wesołości zdolny, podejrzliwy i nieufny, rzadko otwarcie i prostą drogą idący, choć stanowczy i odważny, niewiele wazący w potrzebie życia. Nieskory do uniesień, ale w uniesieniach gwałtowny, nieobraźliwy, lecz urazę długo pamiętający. Pojętny, zdolny do wszelkiej pracy, wytrzymały, lecz wcale nie pracowity, niezabiegły. Żołnierz wzorowy, karny i bitny, na byle czem poprzestający. Konserwatysta z urodzenia do szpiku kości: tak w życiu domo-

Typ Rusina. wem, gospodarce, jak i w przyzwyczajeniach swych obrzędowo wyznaniowych, do fanatyzmu przecie religijnego niezdolny, mimo pewnych pozorów z przeszłości, obojętny na dogmaty, biernie znosi wszelkie zmiany, byle mu tylko jego zwyczajowo-obyczajowych nawyków nie tykano. Pod tym względem stanowi przeciwieństwo z ludem rosyjskim. W domu własnym mało co znaczy: jako prawy Słowianin, ulega tam potulnie „dla świętego spokoju” swej połowicy. Zato lubownik świętowania wszelakiego, jarmarków i karczemki. Umysłowo zdolny, z poetycznym nastrojem fantazji, nietyle dowcipny, ile niezrównanego naiwnego humoru. Mniej pewny siebie, wierzy bardziej w rozum „żinki” i „hromady”. Wobec psychologa-Żyda, poza pięścią nie ma innej obrony”.

Dodajmy, że owo osławione lenistwo i niedbalstwo gospodarcze Rusinów należy pojmować względnie, gdyż kobiety wyróżniają się znacznie T. zw. lenistwo większą pracowitością i zabiegliwością od mężczyzn. Objaśnienia Ukrainców. tego zjawiska nie posiadamy, ale wśród ludności Ukrainy, gdzie tak mocno zaznaczają się domieszki dynarskie i sarmackie, dość często rzuca się w oczy pewna odrębność typu fizycznego mężczyzn i kobiet.

¹⁾ I. A. Sikorski. Russkie i Ukraincy. 1913.

I. I. Pantiuchow. Znaczenie antropologicznych typów w ruskiej historii. 1909.

Niekorzystne gospodarcze przyzwyczajenia Rusinów próbują wyjaśnić glebą nadmiernie żyzną i łatwą w obrobieniu, która zawsze mniej lub więcej urodziła, a nie uczyła staranności. Zawsze obfity zapas nowej ziemi w stepie oduczał w ciągu wieków od ulepszeń gospodarczych i zamiast wyciągać więcej z ziemi, wystarczało zaorać więcej ziemi. Już w XVII wieku uważano (Beauplan), że niemożność wywozu ziarna działała zniechęcająco na energję gospodarczą i odzwyczajała od ruchliwości i zdolności zapoczątkowania. Wielka żyzność krainy, do której przyrosło określenie jako „mlekiem i miodem płynącej”, przy trudności spieniężenia wytworów rolnictwa, zachęcała do pewnej odmiany chłopskiego sybarytyzmu i smakoszostwa.

Nie należy też przecoczyć kulturalnych wpływów tureckich, które szczególnie w zakresie kultury rzeczowej mocno się zaznaczają. Jeżeli nawet w Polsce, która z Turcją tylko przez Ruś sąsiadowała, jako strój narodowy ustalił się wschodni z pochodzenia kontusz i podgalano sobie czupryny, to tem bardziej na Rusi kontusz był jeszcze bardziej u siebie, a głowa mężczyzny nosiła wręcz turecki oseledec. Potwornie szerokie spodnie, wyszywane Wpływ turecki na Ukrainie. nia na płótnie o motywach geometrycznych, przetykanie nicią srebrną (t. zw. płótno podolskie), wyrób i barwienie kilimów, niektóre szczegóły w pożywieniu, dowodzą szerokiej fali wpływów tureckich. Taniec trepak (tretiak), u nas niesłusznie „kozakiem” zwany, z muzułmańskiego wschodu ród wiedzie.

Jako sferę, gdzie wpływy tureckie mało dotarły, należy uznać stosunki rodzinne, które naogół kobiecie zapewniają dużą samodzielność: rolę Rusinki raczej należy przyrównać do roli Polki lub wogóle kobiety zachodnio-europejskiej, aniżeli do kobiety na wschodzie muzułmańskim. Tam, gdzie nowożytne warunki gospodarcze nie zburzyły całokształtu domowego życia Rusinów, tam rodzina występuje jako najsilniejsza więź społeczna o sympatycznie złagodzonej przewadze ojca rodziny i o względnie wysokiej moralności płciowej.

Warunki dziejowe niezupełnie sprzyjały wytworzeniu się takiej odrębnej kultury ruskiej, która mogłaby być punktem wyjścia dla współczesnego odrodzenia Rusi-Ukrainy, oto co mówi w tej sprawie ruski autor, patrzący na zagadnienie pod kątem dziejów sztuki plastycznej¹⁾:

„Po upadku Kijowa część ludności usunęła się na zachód i zamieszkała na prawym brzegu Dniepru głównie siola i miasteczka wśród lasów, przechowując swe stare, może nawet pogańskie zwyczaje, pieśni, obrzędy. Suzdał i Moskwa nie miały z nią (ludnością Rusi) stosunków, a wkrótce potem zagarnęło ją państwo litewskie i na czas dłuższy odcięło od wpływów wielkorosyjskich, dając tymczasem zupełną swobodę wpływom zachodnim. Kijów powoli odżył. Wkrótce później, dzięki stosunkom handlowym pod wpływem zachodu, zjawily się korporacje rzemieślnicze i rozmaite bractwa oświatowo-religijne, które dawały społeczeństwu możność rozwoju i bogacenia się, a tem samem pomagały do pielęgnowania swej kultury....

.... W rzeczy samej wówczas kultura zachodnia i sztuka wlewają się tu (na Ruś-Ukrainę) szeroką falą, ale one nie zwyciężają Wpływ Rosji na Ukrainie. kultury narodowej, a raczej tylko pomagają jej rozwijać się i wy-

¹⁾ W. Szczerbakiwski. Architektura u różnych narodów i na Ukrainie. 1910.

tworząc u ludności lepsze poczucie artystyczne. Nawet stałe wojny z Polakami i Tatarami nie mogły doszczętnie zgnieć tych wpływów ani rozwoju kultury — tylko panowanie Moskwy od wieku XVIII zniszczyło moc twórczą i wstecz cofnęło kulturę i sztukę na Ukrainie¹⁾.

Struktura społeczna Rusinów jest wyjątkowo prosta, bo Rusin jest synonimem rolnika, a całe zróżniczkowanie społeczne polega na tem, że obok zamożniejszych włościan — na prawobrzeżnej Ukrainie coraz rzadszych — istnieją liczni małorolni i bezrolni, a wszystko, co się przenosiło do miasta, co szukało chleba przy kolei lub w urzędzie, aż do wojny 1914 r., zarzucało swój język i obyczaj, nie stając się jeszcze rzeczywistym żywiołem rosyjskim. Nawet duchowieństwo, poniekąd dziedziczne w swej kastowości, nie było czynnikiem dodatnim ani narodowo, ani społecznie.

Przyzwyczajenie do dawniej wyrobionych postaci życia i do dawnych zwyczajów, a nawet wogóle obrzędowość odgrywa większą rolę wśród Rusinów, aniżeli wśród Polaków, Litwinów, a może nawet i Białorusinów. Zerwanie z tem podłożem, np. kiedy przedstawiciel tego ludu przechodzi do zawodów wyzwolonych, stawia Rusina w położeniu człowieka, nie mającego wyraźnego gruntu pod nogami. Rusin odczuwa brak wyższej kultury ruskiej, odrębnej od sąsiadów, kultury, którą na zachód od Zbrucza z trudnością stawiała na nogi pomoc austriacka, pomoc czasem demoralizująca. Rosja w swoich posiadłościach tępiła¹⁾ odrębność kultury ruskiej, a siedemdziesięcioletnie usiłowania, mające na celu jakąś marzycielską federację („Wilna spółka” prof. Dragomanowa) nie stworzyły jako tako poważnych kół inteligencji ruskiej, lub jak sama chce się nazywać „ukraińskiej” — gorzej, bo wśród szerokich warstw ludu aż do czasów wielkiej wojny nie było żadnych zaczątków poczucia odrębności narodowej. Skutkiem tego inteligent Rusin mimowoli stawał się odmianą Rosjanina, odmianą, nie pozbawioną pewnych cech odrębnych, korzystnie go wyróżniających od Wielkorosjan, jako to większa prostota i łagodność stosunków towarzyskich, mniejsza zachłanność i pewna Europą tchnąca niechęć do łapownictwa.

Brak wyższej kultury ruskiej jest zarazem przyczyną, że Rusin, wyrastający umysłowo ponad poziom otoczenia, łatwo się przechyla w stronę powierzchownego radykalizmu społecznego.

Jeżeli struktura społeczna *ludu ruskiego* na Ukrainie odznacza się wielką prostotą — lud ruski nie wytworzył ani warstw średnich, ani wyższych — to jednocześnie struktura społeczna *ludności Ukrainy* i wogóle Rusi przedstawia mozaikę etnograficzną. Część właścicieli większej własności (przed r. 1864 prawie wszyscy), dzierżawcy, oficjaliści rolni, przeważająca część żywiołu technicznego po fabrykach — Polacy, do tego żywiołu należałoby doliczyć t. zw. drobną szlachtę, część ludności miast i przedstawicieli zawodów wyzwolonych. Urzędnikami są Rosjanie z pochodzenia, a częściej zmoskaleni Rusini lub udający Rosjan. Ludność małych miasteczek i wogóle przedstawiciele handlu, pośrednictwa i często przedsiębiorstw przemysłowych, stanowią Żydzi. Jako przedstawiciele przemysłu i techniki, można tu napotkać poważne ilości Niemców i Czechów.

¹⁾ L. Wasilewski. Ukraina. 1913. (Mowa o czasach przed rewolucją rosyjską 1917 r.).

Drobna szlachta katolicka częściowo może być uważana za materiał etnograficzny dwujęzyczny, ale w gruncie rzeczy żywioł ten pamięta o dawnych różnicach społecznych i przez to kulturalnie należy go doliczać w całości do żywiołu polskiego.

Po r. 1863 rząd rosyjski umiał sztucznymi środkami zgnieść wpływy polskie, przeszkadzał rozwojowi żywiołu ruskiego, ale sam nie potrafił Ukrainie dać warstwy ludności oświeconej, po europejsku kulturalnej, która by po Polakach objęła spuściznę. Piękna, rodzajna Ukraina — ze swym ludem ruskim zacofanym, lecz zdolnym, gospodarczo niedbałym, lecz nie pozbawionym cech dodatnich — aż do czasów wielkiej wojny, była krainą niczyją.

Stosunki gospodarcze w wieku XIX podlegały na Rusi przemianom głębszym, aniżeli w innych krajach Europy, a pomimo to pozostają w dziwnie wielkiej zależności od warunków przyrodzonych¹⁾.

Dopiero XIX wiek umożliwił wywóz wytworów rolniczych Rusi przez morze Czarne, do czego największym bodźcem było przeprowadzenie kolei w siódmym dziesięcioleciu. Zniknęły stępy i cała ziemia znalazła się pod pługiem, prawda, że w uprawie ziemi system lepszy od trzypolówki rzadko się spotyka; żyzność gleby i zbyteczność karczunku sprawiły, że ^{Poziom techniki rolnej.} w krajobrazie ukraińskim nieużytki mało co przekraczają 4%, lasy opadają poniżej 10%, a ziemia orna łącznie z ogrodami i sadami dochodzi do 75%. Jednak wydajność ziemi jest w rażącej sprzeczności z żyznością naturalną, co świadczy o niskim poziomie rolnictwa.

Rok 1861 przyniósł ludowi ruskiemu na Ukrainie wolność razem z własnością ziemi, a ta głęboka zmiana społeczna nie przyniosła ludowi ani oświaty, ani samodzielności w samorządzie miejscowym.

Ogół tych przyczyn sprawił, że ludność rozmnożyła się znacznie. Dzisiejsze gubernie: Wołyńska, Kijowska i Podolska odpowiadają czterem województwom (Wołyńskie, Podolskie, Bracławskie i Ukraińskie), oraz okręgowi miasta Kijowa. Te ziemie razem rachowały:

w r. 1778 przeszło	2,900,000	mieszkańców
" 1815 "	3,500,000	"
" 1850 "	4,600,000	"
" 1870 "	5,800,000	"
" 1897 "	9,500,000	"
" 1913 "	12,700,000	"

Ponieważ ilość ziemi w posiadaniu włościan waha się koło 44%, a kraj przemysłowy jeszcze nie jest, przeto rozradzaniu włościaństwa towarzyszy jego zbiednienie²⁾. Od roku 1861 do roku 1897 ilość gospodarstw włościańskich wzrosła o 92%, a przez to ilość ziemi dla ludności rolnej spadła do morga na głowę.

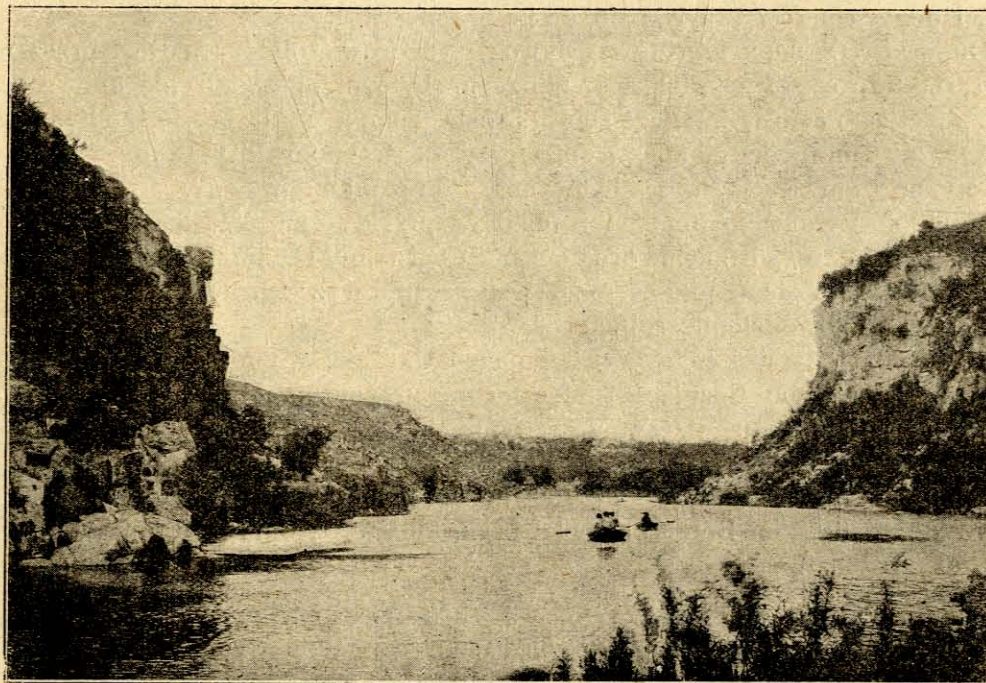
Te dane, słuszne dla końca XIX wieku, obecnie uległy dalszemu pogorszeniu i wojna 1914 roku zastała Ukrainę prawobrzeżną w tem położeniu, że ledwie

¹⁾ E. Romer. Atlas Polski. 1916—1917.

²⁾ I. I. Osadczyj. Ziemia i ziemlelcy w Jugo-Zapadnom Kraje. 1899.

¹/₁₀ część ludności rolniczej posiadała warsztat rolny, wystarczający do samodzielnego gospodarowania, 11—12% tej ludności wcale roli nie posiadało, a całe 78% stanowiło typ chłopów małopolskich, który musi dorabiać, bo często oprócz chałupy i małego ogrodu, taki półproletariusz roli prawie wcale nie posiada.

Ponieważ jednocześnie wielka własność w nieznacznej mierze ulega parcelacji, a folwarki przeważnie są obszerne, przeto Ukraina ma pewne cechy, przypominające Irlandję lub Górny Śląsk, z tą jednak różnicą na gorsze, iż wielki przemysł Ukrainy, posiadający poważne młynarstwo, gorzelnictwo, a nade wszystko cukrownictwo ze swymi stu czterdziestoma cukrowniami, małą wyświadcza usługę ludności miejscowej, bo jako w kraju klasycznego „laissez-faire” organiza-



Rys. 219. Skala «Głowa Czackiego» koło Żytomierza. (Ze zb. P. Tow. Kr.).

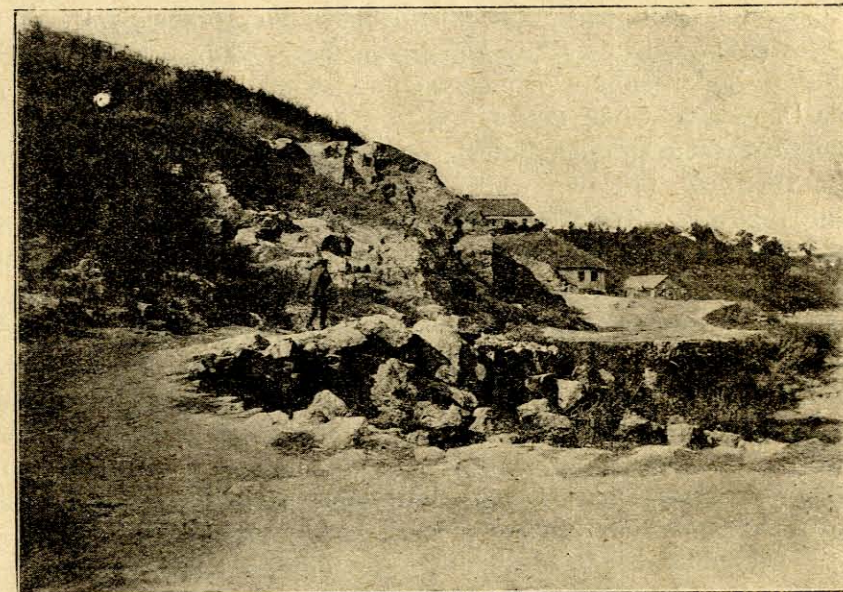
cja państwowa wcale nie wpływa dodatnio na stosunki społeczno-gospodarcze. Ukraina wytwarza dużo ziarna, a młynarstwo jest zbyt mało rozwinięte; w rolnictwie przeważała trzypolówka, a na żyznej Ukrainie stosunkowo inwentarza żywego było mniej, aniżeli w Królestwie, nie robiąc żadnego porównania z Europą zachodnią. Nic dziwnego, że kiedy ludność doszła na Ukrainie do 80 na km.², a na Podolu jeszcze więcej, to musiało się zjawiać wychodźstwo zarobkowe, początkowo w stronę stepów, a później i dążność do wychodźstwa osadniczego na Syberję, koło roku zaś 1910 pierwsza fala wyrobników ukraińskich zjawiała się w Ameryce.

Godną zaznaczenia jest rzeczą, że w gęsto zaludnionej Ukrainie spotyka się gromady rzemieślników Wielkorosjan, którzy pomimo swego barbarzyńskiego

poziomu technicznego znajdują chleb na Ukrainie. Fabryki mechaniczne żywołu ruskiego używają niechętnie, woląc wykwalifikowanego robotnika z Królestwa, z Moskwy, z Czech lub Niemiec.

Ukraińiec swymi przyzwyczajeniami jeszcze cały jest zrośnięty ze wsią, a ziemi dlań brakuje, to też los wyrobnika ruskiego jest smutniejszym, niż nawet polskiego. Kiedy polski robotnik sezonowy potrafi potężne sumy ściągać do wszystkich dzielnic Polski etnograficznej, to Rusin mniej pracowity, mniej zabiegły, a łatwiej grosz wydający, naogół znacznie mniej zaoszczędza; kiedy polski robotnik rolny swoją krwawicą dokonywa olbrzymiego przewrotu społecznego, bo wręcz rozbija średnią własność ziemską, to Rusinowi jeszcze daleko do takiej roli.

Na północnym zachodzie Ukrainy przy przejściu w okolice Polesia, nad brzegami Teterowu rozwinął się poważny gród Żytomierz. Leży on w dawnej ziemi Drowlan, którzy sięgali swymi osadami na zachód do Horynia, a na południowy wschód do Irpina, wśród pól od południa dość żyznych, gdyż tędy przechodzi granica gliny nawianej,



Rys. 220. Cudnów nad Teterowem. (Fot. ze zb. P. T. Kr.).

na uboczu od większych dróg, co najwyżej mogła przezeń prowadzić jedna z dróg, prowadzących z Kijowa na Wołyń. Utrata Kijowa przez Polskę i następnie niespokojne czasy na Ukrainie (t. zw. „ruina”) sprawiły, że w Żytomierzu zdala od napadów hajdamackich zbierały się sejmiki województwa ukraińskiego. Za czasów rosyjskich Żytomierz, chociaż w stosunku do Wołynia leżał odśrodkowo, stał się miastem gubernialnym i rozwijał się jako siedziba urzędników, stolica biskupstwa r.-katolickiego diecezji Łucko-Żytomierskiej i siedziba niektórych rękodzieł. Miasto ciche, było do ostatnich czasów ulubionym miejscem zamieszkania ludzi, szukających spokoju, wzrastało stopniowo i przed wojną 1914 r. dochodziło do 90 tys. mieszkańców. W końcu XIX wieku kolej wąskotorowa połączyła Żytomierz z siecią kolejową w Berdyczowie.

W miejscu, gdzie równoleżnikowy szlak południowego Wołynia łączył się z odnogą Czarnego Szlaku, idącego od stepów, powstał Berdyczów, miasto dawniej prywatne. Na północ-wschód między Rastawicą (dopł. Rosi) a Unawą (dopł.

Irpenia) wiódł gościniec do Kijowa (dawny Iwnicki), a w przeciwną stronę szedł gościniec na Brody do Lwowa. Już w XVIII wieku Berdyczów, leżący na skrzyżowaniu ważnych szlaków, doszedł do znaczenia handlowego, a w tym samym czasie klasztor karmelitów nabrał rozgłosu i stał się miejscem, wielce uczęszczanym przez ludność katolicką i ówczesną unicką—wówczas klasztor był areną działalności głośnego konfederaty barskiego ojca Marka Jandołowicza. Obecnie Berdyczów, leżący prawie w środku geometrycznym Rusi, jest prawdziwym obrazem stosunków handlowych Rusi: niepozbowiony pewnego przemysłu, żyje nade wszystko z handlu, to też ludność, dochodząca do 90 tys., w $\frac{3}{4}$ składa się z Żydów.

Koleje żelazne w tych okolicach, dzięki wyraźnym działom wodnym, zwykle trzymają się szlaków drogowych bardzo starożytnych, to też kiedy w siódmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku pierwsze tory przecięły Ukrainę, to dawne szlaki czumackie w stronę m. Czarnego znalazły sobie odpowiednik w linii kolejowej Odesa—Zmierzynka—Winnica; szlaki, wiodące z Kijowa po prawej stronie Irpenia-Unawy w stronę Podola—w linii Kijów—Chwastów, a drogi wołyńskie, kierując się czasem granicą Polesia—w linii Brześć—Kowel—Równe—Połonne—Berdyczów, wszystkie one wytworzyły węzeł kolejowy o cztery mile na wschód od Berdyczowa w Koziatynie, od którego w r. 1890 kolej posunęła się na południowy wschód w samo serce Ukrainy, w stronę żyznej Humańszczyzny. Jeszcze dawniej od Chwastowa skierowano tor kolejowy równoległy do Dniepru (poniekąd wzdłuż dawnego Szlaku Białocerkiewskiego, częściowo zaś Trypolskiego) ¹⁾.

Nad Dnieprem, w miejscu gdzie największe dopływy już zlały swe wody w jedną potężną rzekę, gdzie błota Polesia już nie przeszkadzały łączności międzyludzkiej, gdzie wyspa ułatwiała przeprawę, a wysoki na 120 metrów brzeg ułatwiał obronę wyżyny, pokrajanej jarami na szereg pagórów, a gdzie doliny Łybedi i Głuboczycy oraz pomniejsze jary ułatwiała zjazd do rzeki—powstał Kijów.

Od północy potężne nadrzeczne błonia, t. zw. Oboloń, jak gdyby ostatnia oznaka Polesia, wskazują na łatwość otrzymania siana i na dogodne warunki dla hodowli; zalesiona wyżyna dawała schronienie przed koczownikami, zabiegającymi z niedalekiego stepu. Jeżeli cała Ukraina jest krainą stepowo leśną, to starożytna ziemia Polan naddnieprzańskich, aż po Stuhnę była pokryta dość zwartym lasem, dalej zaś do Rosi była stepem, na który wpadali z za Dniepru stepowi koczownicy, przeprawiając się koło Wityczowa lub Zarubu, a to sprawiało, że lesiste okolice Kijowa musiały podlegać napadom i obronie. Warunki topograficzne były wyjątkowo korzystne, aby Kijów zapanował nad ziemią Polan i sięgnął w stronę Mozyrza (późniejszy szlak litewski), za Dniepr w stronę Ostrza i dalej w stronę Nowogrodu Siewierskiego; położenie zaś geograficzne nad Dnieprem było czynnikiem, rozstrzygającym o rozroście i znaczeniu handlowym Kijowa w IX do XI wieku. Z Bizancjum otrzymał Kijów swoją cywilizację wraz z chrześcijaństwem, stamtąd czerpał wzory dla swej kultury materialnej, którą promieniował: na podkarpacki Halicz, nadsański Przemyśl, na zatopiony w bagnach Prypeci drewlański Turów, na grody Krywiczów nad górnym Dnieprem i Dźwiną.

¹⁾ Ed. Rulikowski. Dawne drogi i szlaki na prawym brzegu Dniepru. Ateneum. 1878.

na zawsze wolności żądne Rzeczypospolite Pskowa i Nowogrodu i na fińską wistocie, a tylko słowiańskim pokostem pociągniętą ziemię Suzdalską. Ta ostatnia, wzmocniona organizacją turańską, zczasem miała przejąć na siebie potęgę polańskiego Kijowa.

Gdy położenie nad Dnieprem było przyczyną świetności Kijowa, to położenie na rozgraniczu stepów, owego tchnienia lądowej, niecywilizowanej Azji, było przyczyną jego upadku. W wieku XIII napady koczowników osłabiły Kijów, napad t. zw. mongołów w r. 1240 obrócił go w perzynę, ale dopiero odcięcie morza Czarnego od reszty świata (zdobycie Konstantynopola w r. 1453) ułatwiło Turkom opanowanie całego wybrzeża m. Czarnego—w r. 1475 zdobycie genueńskiej Kaffy—poczem Ukraina zapadła w letarg, tem bardziej, że napad Mengligireja w r. 1482 dotknął Kijowa najboleśniej. Dopiero dotar-
cie państwa rosyjskiego do m. Czarnego i w XIX w. handlowe otwar-
cie Bosforu i Dardaneli obudziło ziemię ruskie z letargu gospodar-
czego i wówczas nastąpił rozkwit nowożytnego Kijowa: kiedy przed powstaniem 1863 roku Ruś posiadała 4,6 milj. mieszkańców, to Kijów nie posiadał nawet 2% tej ludności—w pół wieku później Ruś przekroczyła 12 milj., a jej stolica wchłonęła przeszło 4% tej ludności, przez co po Warszawie Kijów jest najważniejszym miastem na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Warunki
geograficzne
Kijowa.

Kijów jest nie tylko ośrodkiem administracyjnym, ale zarazem ogniskiem życia gospodarczego dla Rusi z jej cukrownictwem i przemysłem mechanicznym, dla Zadnieprza z jego rolnictwem i poniekąd nawet dla Polesia z jego lasami.

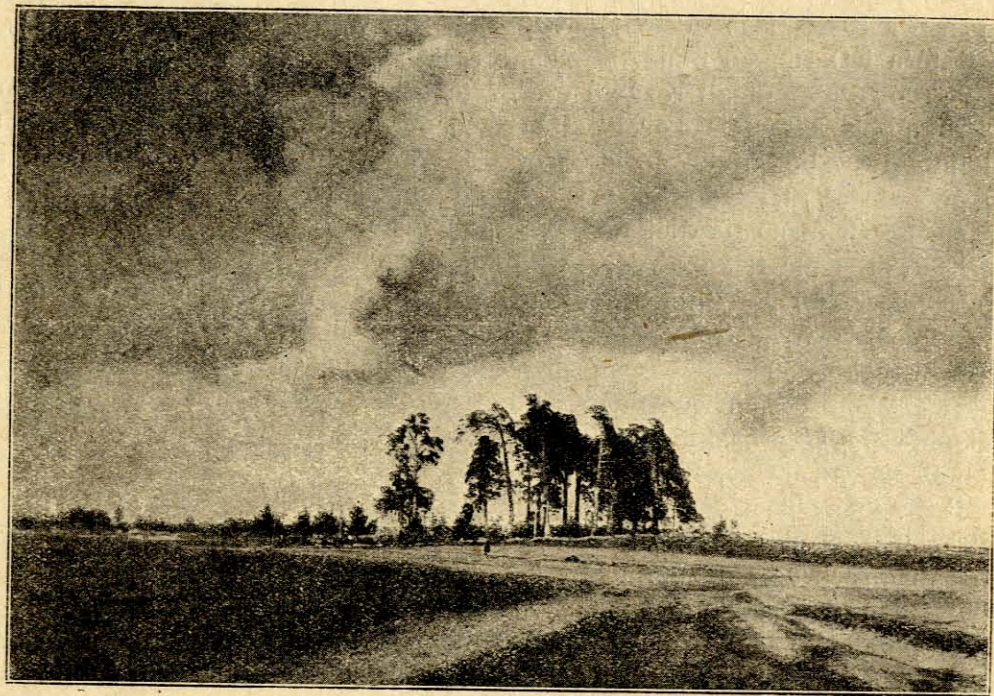
Jako najdawniejsza kolebka chrześcijaństwa na Rusi, Kijów jest znacznym ogniskiem życia religijnego—mnóstwo klasztorów i cerkwi, a szczególnie relikwie świętych w Ławrze na Pieczersku ściągają 200 tys. pielgrzymów ze wszystkich zakątków prawosławnej Rosji.

Rozrzucony na t. zw. górach nad Dnieprem, Kijów stanowi piękną dla oka panoramę, wewnątrz zaś dopiero w ciągu ostatnich lat trzydziestu zaczął się ciśnieć zabudowywać i upodabniać do kosmopolitycznego szablonu, wciąż jednak posiada mnóstwo ogrodów, co mu nadaje pewne piętno swoiste.

Śród mieszkańców Kijów posiada kilkadziesiąt tysięcy Polaków, oraz jeszcze więcej Żydów, odgrywających wielką rolę w zakresie stosunków pieniężnych i handlu. Poważne ilości cudzoziemców wywierają wpływ w stosunkach fabrycznych i handlowych, ale najmniej aż do rewolucji 1917 r. dawał się odczuwać wpływ Ukraińców. Nawet pewna poprawa stosunków po r. 1905 poza zjawieniem się prasy ruskiej niewiele zmieniła i dopiero po wielkiej wojnie można oczekiwać, że rosyjski Kijów zacznie przybierać szatę ruską.

Nad Rosią spotykamy nieco większe miejscowości handlowe, jak Białocerkiew (54 tys. mieszk.) i Bohusław, a że rzeka Roś absolutnie nie jest drogą wodną, więc kierunek rzeki wpływa na wybór kierunku dróg mniej więcej równoległy do Rosi: szlaki miejscowego znaczenia bądź szły bliżej Dniepru równoległe do niego, albo bliżej Rosi, aby w okolicach Korsunia przekroczyć tę rzekę. W tem miejscu jedna z odnóg Szlaku Czarnego wkraczała na Ukrainę i tu właśnie wiosną 1648 r. nieogłębność hetmanów pozwoliła Chmielnickiemu odnieść zwycięstwo, brzemienne w późniejsze następstwa. Na zachodzie stepu, rozciągającego się od Trypola do Rosi tuż po połączeniu Rastawicy z Rosią, rozwinęła

się Białocerkiew, jako krańcowe miejsce otwartego stepu, wrzynającego się między Stuchną a Rosią, czyli między lasem, a krajobrazem ukraińskim; Białocerkiew. do tej miejscowości łatwo było dotrzeć koczownikom stepowym i to wymagało obrony, a stąd obok stepowej warowni rozwinął się zczasem zarząd dóbr narodowych, czyli ekonomja; taką samą, choć mniejszego znaczenia był Bohusław, który obecnie dochodzi 17 tys. m. Skwira (słuszniej Skwira—23 tys. m.) i Taraszcza (17) rozrastają się jako miasta powiatowe i ośrodki miejscowego życia gospodarczego w okolicach wyjątkowo żyznych. Nad Dnieprem w odległości 53 km. od Kijowa spotykamy miasteczko Trypole, jedno ze starożytniejszych miejsc przeprawy przez Dniepr, 27 km. niżej Rżyszczów (10 tys. m.), a jeszcze o 60 km. dalej Kaniów, miasteczko o 12 tys. m. — tu zjeżdżają się Rusini, aby złożyć hołd



Rys. 221. Polesie. Okolice Kościuchnowki. (Fot. Leg. Polskich).

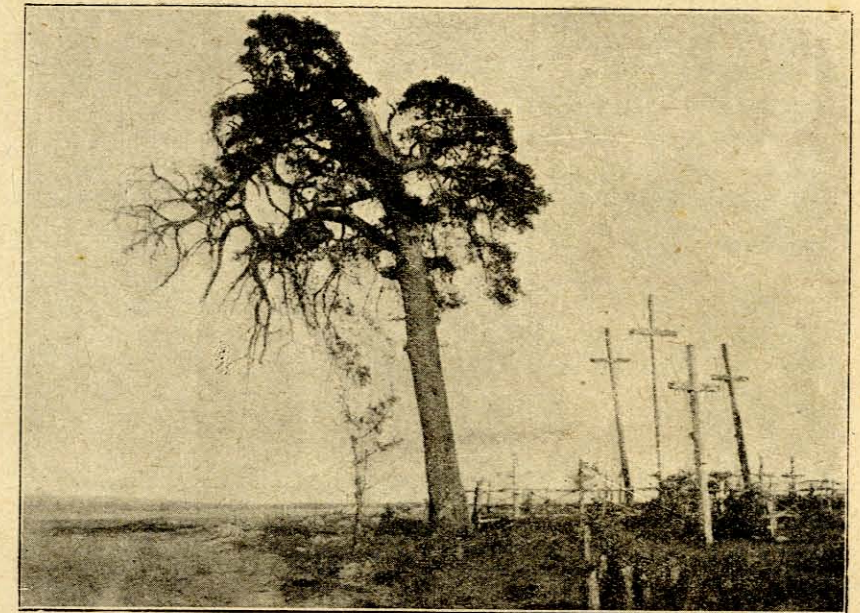
cieniom Szewczenki, którego mogiła, widziana z Dniepru, stanowi nowożytny kurhan, usypany o pół mili w dół za Kaniowem.

Czerkasy nad Dnieprem prowadzą handel drzewem, gdyż okolica stosunkowo mniej żyzna posiada 35% lasów - krajobraz ukraiński ustępuje tu błotom Irdyńskim i Dyżewskim. Nieco dalej od Dniepru leży Smiła (21 tys. mieszk.), zarząd majątków hr. Bobryńskich, które zostały nabyte przez Potiemkina za Stanisława Augusta. W okolicach Horodyszcz i Hłystynówki wydobywają labradoryt. Na tych krańcach dawnej Rzeczypospolitej, w okolicach mniej rodzajnych, leży Czehryń (19 tys. m.), krótkotrwała stolica Ukrainy za Chmielnickiego.

§ 62. P o l e s i e .

Ta sama ludność ruska, która zwartą masą obsadziła Ruś Czerwoną, Wołyń, Podole i Ukrainę, sięga dalej ku północy, a mianowicie zajmuje bagniste i lesiste Polesie. Wprawdzie narzecze Poleszuków stanowi jak gdyby przejście do białoruszczyzny, jednak językowo należy je zaliczyć do Rusi-Ukrainy.

Na północ od Wołynia i Ukrainy, a na południe od wyżyny Litewskiej i Nowogrodzkiej leżą owe słynne błota Polesia. Im bliżej głównego koryta Prypeci, tem większy obszar zajmują moczary, lasy na piaskach, a rzadziej łąki i role. Rolnictwo, które na właściwym Polesiu pszenicy prawie nie zna, na miejscach nieco suchszych wyraża się w uprawie kartofli, owsa i rzadziej żyta. Lasy na zachodzie, pomimo rzadkiego zaludnienia nie posiadają drzew większej wartości technicznej, gdyż obecność rzek spławnych i kanału Królewskiego od dawna ułatwiła wytrzebienie sztuk najstarszych i już od lat czterdziestu wyniszczenie lasów zaczęło przesunąć się ku wschodowi Polesia i nawet z dorzecza Prypeci do Berezyny, górnego Dniepru i Sożu. Ludność, zebrana na miejscach suchszych, nie jest gęsta, a ważniejsze miasteczka i wioski, o ile nie leżą na krańcu Polesia, zebrały się na miejscach nieco wynioślejszych w bliskości rzek.



Rys. 222. Na Polesiu nad Stochodem (paźdz. 1915 roku).

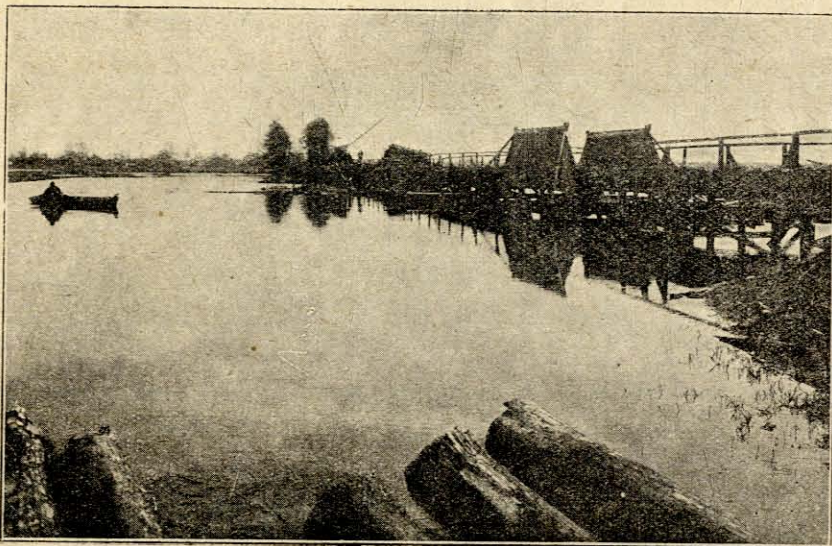
W czasach, gdy Rurykowicze wprowadzali chrześcijaństwo nad Prypecią, między ujściem Horynia i Uborci, gdzie mniejsza błotnistość i gleba jest nieco gliniasta, powstała miejscowość Turów. Z biegiem czasu nieznaczna ilość ziemi, zdatnej do rolnictwa, nie pozwalała się bardzo rozwinąć Turowowi, aczkolwiek posiadał on w XII wieku swe biskupstwo. O sto dziesięć km. ku zachodowi leżący, nieco wynioślejszy półwysep między Jasiołdą, Pi-

na i Prypecią, t. zw. Zagrodzie (Zahorodje) pozwalał rolnictwu więcej ludności wyżywić, a że tu droga wodna stykała się z ziemią dość suchą, umożliwiającą przeładowanie towaru z wody na drogi lądowe i odwrotnie, przeto tu powstał Pińsk i przejął znaczenie Turowa.

Obecnie Pińsk jest stacją kolei poleskich, oraz tu rozpoczyna się żegluga parowa na Prypecy; oprócz handlu, mieszkańcy uprawiają też i przemysł, głównie opierający się na przerobie drzewa. Bliskość kanałów Królewskiego i Ogińskiego podnosi znaczenie Pińska, który obecnie dochodzi do 35 tys. mieszk.

Turów zupełnie pozostał w zanedbaniu. W dół Prypecy w takiej samej odległości od Turowa na wschód, w jakiej Pińsk leży na zachodzie, znajdujemy nieco suchszą okolicę, która jest przetrzęta przez Prypeć, szczególnie po jej prawej stronie między Prypecią i Norowlą istnieje jak gdyby sucha wyspa wśród błot. Ta okolica mogła wyżywić ludność znacznie większą niż okolica Turowa, a szczególnie gdy stosunki z Litwą nakazały szukać przeprawy przez Prypeć, te nieco suchsze okolice ułatwiały przeprawę na gościńcu, idącym z Wilna (Mińska i Słucka) do Kijowa, podnosząc handlowo miasteczko Mozyrz.

Obecnie to miasto powiatowe posiada parę zakładów przemysłowych, głów-



Rys. 223. Most pod Smolarami na Stochodzie.
(Fot. leg. polskich w paźdz. 1915 r.).

nie obrabiających drzewo, posiada również pewien handel drzewem, a że stacja kolei zbyt daleko odeń leży, więc miasto powoli się rozwija, dochodząc do kilkudziesięciu tys. mieszk.

Ziemie, nad Prypecią leżące, należą do najslabiej zaludnionych w Europie środkowej: powiat Mozyrskiliczyłedwie 16 mieszkańców na km.

kw., a Piński 25. Ludność polska na właściwych bagnach poleskich zaledwie 5% wynosi. Dokoła błot Pińskich, gdzie ziemia jest nieco suchsza, a gleba dla rolnictwa możliwsza, tam odsetek lasów spada i ludność staje się gęściejsza, a mianowicie dochodzi do 40—43 na km. kw., to jest mniej więcej do gęstości, którą spotykamy na wyżynie Litewskiej.

Ludność polska w okolicach nieco suchszych stanowi nieznaczny odsetek, gdyż średnio waha się od 5—8%, w Kobryńskim jakoby opadała niżej 3, a w Słuckim i Zwiahelskim dochodzi 10—12%. Obok rolnictwa i hodowli bydła odgrywa tu dużą rolę cięcie lasów, a handel prawie absolutnie cały znajduje się w ręku zacofanej ludności żydowskiej.

Na południe od błot Polesia, szczególnie w zachodniej części, spotykamy wały morenowe, które poniekąd pośrednio wpływały na kierunek dróg, a mianowicie Wołyń, jako od przyrodzenia przeznaczony do szlaków w kierunku rów-

nołężnikowym, posiada ich w każdej epoce kilka równoległych ważniejszych, a bardziej ku północy moreny czołowe były kresem, poza którym drogi musiały przecinać zbyt liczne błota.

Zwiabel, leżący na odosobnionym płacie glinki nawianej, przemianowany na Nowogród Wołyński (21 tys. mieszkańców), Kowel (27 tys. mieszkańców), Równe, obecnie poważny węzeł kolejowy (37 tys. mieszkańców), oraz Owruć (12 tys. mieszkańców) i Radomyśl (17 tys. mieszkańców), które wśród okolic bagnistych leżą na miejscach nieco suchszych, a właściwie już na pograniczu Wołynia ześrodkowały urzędy powiatowe i handel. Odwieczne stosunki komunikacyjne odbywały się nad Prypecią oraz jej dopływami wodą, dzięki czemu wiosną można było dotrzeć tam, gdzie latem trzęsawisko na żadne drogi nie pozwalało, zimą zaś można było dotrzeć po lodzie. Tak się dokonywały napady tatarskie i hajdamackie. Pińsk wyjątkowo posiadał w stronę Równego dość nędzne połączenie, które zostało uporządkowane w 1784 r. przez Butrymowicza, miecznika powiatu Pińskiego. Ten sam człowiek potrafił przeprowadzić z Pińska do Słonima wygodną na owe czasy drogę, z trzydziestu mil skróconą do $\frac{3}{5}$ dawnej długości.

Gdy na południu błotne Polesie przeważnie stopniowo i niezauważalnie lub małym progiem przechodzi w równinę Wołynia, to na północy wyżyna Litewska wraz z Nowogrodzką, pomimo swego na południu rozplaszczania, podchodzi do błotnistej niziny chociaż często niskim jednakże zauważalnym progiem.

Miedzy Słuczą (lewobrzezną) a jej dopływem Moroczą południowo-wschodnia część wyżyny Nowogrodzkiej wsuwa się zębem ku południowi w obszar błot, stanowiąc w bezpośrednim sąsiedztwie z niziną Polesia krainą bardziej zaludnioną. Tu powstało miasteczko Słuck (pasy słuckie XVII w.), obecnie siedziba urzędów powiatowych (16 tys. mieszkańców). Po prawej stronie rzeki Płyczy nieco mniej błotnista okolica pozwoliła na pewne osadnictwo i tędy szła droga do Słucka i Mińska. Ku wschodowi od błot Pińskich w ścisłym znaczeniu tego wyrazu rozpościera się dalszy ciąg błot Polesia w dorzeczu dolnej Berezyny i środkowego Dniepru.

W początkach XX w. wszelkie drogi omijały Polesie, to też koleje tak zw. Poleskie zarówno od północy obchodziły bagna, jak i od południa (szlak Kowel-Sarny-Kijów), przez co nabierał znaczenia handlowego i szczególnie strategicznego Brześć-Litewski. Ponieważ na wschodzie kolej obchodziła Polesie aż przez Homel-Konotop (kolej pod Mozyrzem dopiero w czasie ostatniej wojny przecięła Prypeć), przeto jedyna, w poprzek Polesia przechodząca kolej (z Wilna przez Baranowicze) Łuniniec-Sarny-Równe posiadała niesłychane znaczenie strategiczne. Z dróg bitych tylko szlak, idący z Bobrujska do Owruca, przecina Prypeć koło Mozyrza.

XV. L I T W A .

§ 63. Wyżyna Litewska.

Na wschód od linii Lawenny-Niewiaży-Niemna mamy krainę, którą pospolicie nazywamy Litwą. Tą nazwą w dziejach oznaczano w rozmaitych epokach rozmaite skupienia krain, zaludnionych tylko częściowo przez szczepy litewsko-żmudzkie, w późniejszych zaś czasach przeważnie białoruskie.

Czem dla starożytnego Rzymu była Kampanja Rzymska, dla Szwajcarii okolice jeziora Czterech Kantonów, lub nadgoplańskie okolice dla Polski, tem dla Litwy było dorzecze Wilji, szczególnie dolna jego część. Pomiędzy Żmudź i część Litwy zaniemeńską, resztę Litwy właściwej, to jest takiej, która niegdyś posiadała język litewski, można zakreślić granicami: Niewiażą, Dźwiną, Berezyną i górnym Niemnem.

Pod względem powierzchni odróżniamy tu kilka części odrębnych (rys. 61).

1) Nizina Litewska między Niewiażą i Świętą właściwie znajduje swe przedłużenie we wschodniej części Kuronji po prawej stronie rzeki Lawenny: kraj równy, czasami zabagniony, na działach wodnych jeszcze lasów nie pozbawiony, jest zaludniony dość słabo. Ku Dźwinie gęstość zaludnienia opada do 25 na km. kw., a pominąwszy podmiejskie okolice kowieńskie, nigdzie nie przewyższa 40.

Można powiedzieć, że obecność Rygi, Dyneburga, Kowna i Wilna dawniej przy braku dróg podnosiła gospodarczo czworobok między nim zawarty; obecnie zaś, dzięki kolejom, te miasta jak gdyby wysysały z kraju wszelką ludność, nie zajmującą się rolnictwem i te miasta rosły kosztem wsi i miasteczek. Okres życia gospodarczego, kiedy większe skupienie współczesne ożywczo oddziaływa na okolicę, tu jeszcze nie nastąpił.

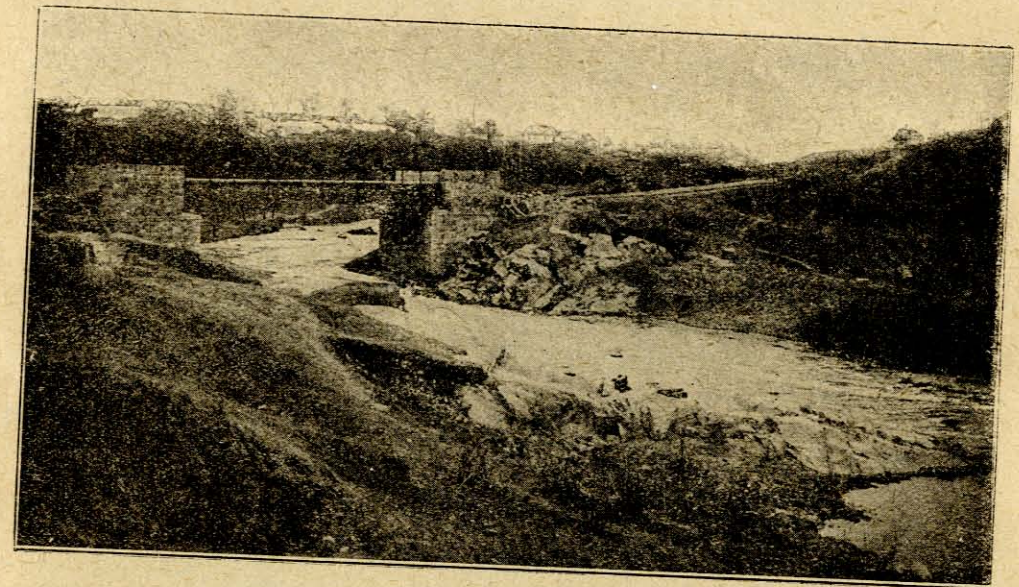
Ludność na południu—litewska, na północy—łotewska, jednak w Wilkomierskiem Polaków mieszka 10%, a należy też tu uwzględnić obecność żydowskiego, jak również i osadnictwo wielkorosyjskie, dawniejsze staroobrzędowców, oraz nowsze, propagowane przez bank włościański.

2) Pojezierze Litewskie między Dźwiną, Świętą, dolną Wilją, Niemnem, Mereczanką, Żejmianką oraz linią, poprowadzoną mniej więcej od Święcian do Dryssy. Kraina ta, w swej części południowo-zachodniej przecięta doliną dolnej Wilji, jest niższą od pojezierza Prusko-Mazowieckiego, gdyż jest przeciętnie wzniesiona tylko 150–200 m., chociaż po-

Kolebka
Litwy.

Pojezierze
Litewskie.

szczególne miejscowości na południu dochodzą do 267, a na północy do 293 m. Doliny rzek, odgraniczających omawianą krainę od sąsiednich, są głęboko wcięte i tylko w okolicach źródeł Żejmianki to wzniesienie przechodzi dalej ku wschodowi. Cechą charakterystyczną tej krainy jest jeziorzystość, która w czasach przeddziejowych dawała mieszkańcom łatwiejsze wyżywienie i siedziby ludzkie czyniła łatwo obronnemi; to też chociaż gleby naogół są gorsze od jeziorzystej części Wielkopolski, a żadnego porównania nie wytrzymują z Kujawami, obszarem moren dennych, gdy tu jest obszar moren dennych i czołowych, jednak najżyźniejsze ziemie Litwy znajdujemy na pojezierzu Litewskim. I tu znaczenie jezior, jako czynnika, organizującego państwowo, wystąpiło wyraźnie, gdyż Troki oraz inne najdawniejsze miejsca obronne tu się rozwinęły, powstawszy mniej więcej tak, jak Kruszwica nad Gopłem.



Rys. 224. Rzeka Smółka, dopływ Śluczy pod Zwiąhlem.
(Fot. M. Wisznickiego, ze zb. P. Tow. Kr.).

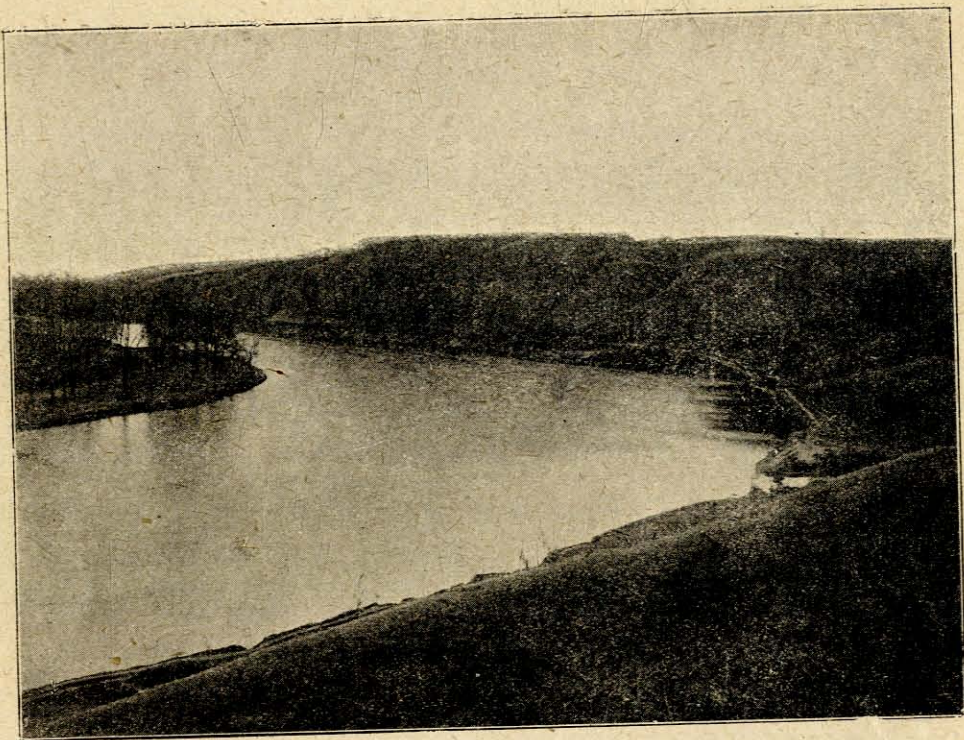
Drogi tu zawsze musiały się stosować do jezior i często im towarzyszących błot, a czasami spotykamy wały morenowe, które — nieprzydatne dla siedzib ludzkich — swą glebą piaszczystą przyciągały ku swoim pochyłościom ścieżki i drogi. Obfitość jezior sprawiała łatwą obronność, to też krzyżacy z rozmysłem urządzali na Litwę wyprawy zimą, kiedy ta pora roku, ścinając wody i błota, otwierała równe drogi w głąb kraju. Pomimo obecności dużych szmatów dobrej gleby (czarnoziem, chociaż swemi właściwościami od ukraińsko-podolskiego znacznie się różni, a przez gleboznawców zwany *ziemią czarną*), ludność tu nie jest gęsta, gdyż jeżeli pominie my ludność miasta Wilna, to całe pojezierze Litewskie posiada gęstość zaludnienia 40 na km. kw. Powiat Jezioroski posiada gęstość nieco większą, a gdzie do Dźwiny się zbliża w powiecie Iłukszańskim, administracyjnie w gub. Kurlandzkiej, opada do 32!

Drogi
na pojezierzu
Litewskim.

Oprócz ludności litewskiej i nad Dźwiną łotewskiej, ludność polska znajduje się w poważnym odsetku, gdyż między Wilnem a Trokami stanowi prawie połowę ludności (47%), w całym Trokiem dochodzi do 22%, a na północy w Święciańskim 25% przekracza¹⁾. Dopiero ku północy w Jezioroskim

Odsetek Polaków opada do 11,4% aby znacznie się podnieść bliżej Dźwiny, w powiecie Iłukszańskim, który stanowił część lenna polskiego, ale bezpośrednio w skład Rzeczypospolitej nie wchodził—tu Polacy stanowią przeszło szóstą część zaludnienia.

Od wschodu wkracza ludność białoruska; dawniejsi sekciarze wielkorosyjscy otrzymują nowszych towarzyszy przez osadniczą działalność banku włościańskiego. Jeżeli pamiętać o ludności żydowskiej, wynoszącej kilkanaście pro-



Rys. 225. Horodyszcz nad Sluczą pod Zviahlem. (Fot. M. Wisznickiego).

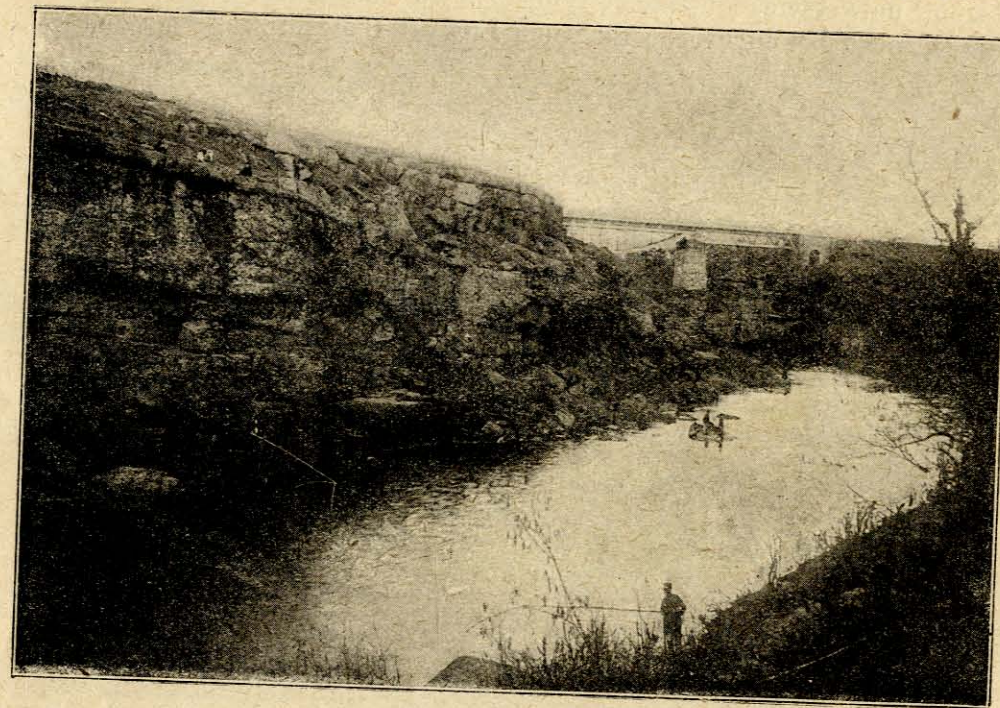
cent, to już nawet, pomijając drobne ilości mosleminów, dość nie-słusznie zwanych Tatarami litewskimi, karaimów w Trokach, oraz garść Niemców, mamy taką mozaikę narodowościową, której odpowiednik można znaleźć dopiero chyba w Macedonji.

Z miejskich skupień od zachodu spotykamy Troki, miasteczko powiatowe, całe mówiące o przeszłości. Nie tylko zwaliska zamku Witołdowego na wyspie

¹⁾ Te liczby, jak się w czasie wojny pokazało, należy znacznie poprawić na korzyść polskości: niemieckie urzędy okupacyjne w powiecie Wileńskim (podmiejskim) znalazły prawie 90% Polaków, a w całym okręgu Wileńskim na 480 tys. mieszkańców 55% Polaków. (II Bericht über die Einrichtung u. Fortentwicklung der Verwaltung Vilna für das I Vierteljahr 1916).

jeziora, ale i na lądzie cały system murów i okopów wskazuje, że Troki musiały odgrywać potężną rolę i dawniej, a genialny organizator Litwy to strategiczne przedmurze Wilna uczynił niezdobytem.

Najważniejszym od lat 600 miastem Litwy jest Wilno. Położone na granicy właściwego pojezierza nad rzeką spławną, która z dolnym Niemnem stanowi całość bardzo jednolitą, w środku wyżynowych wzniesień, tworzących na wzór podkowy wyżynę Litewską, Wilno rozwijało się w XIV wieku jako siedziba monarchów Litwy, a nawet po r. 1569 pozostało ogniskiem kulturalnym, gospodarczym, a poniekąd i politycznym dla tej krainy. Jeszcze nawet po rozbiorach wszechnica Wileńska była ogniskiem wiedzy i oświaty, które swemi promieniami ogarniały wszystkie ziemie polskie. Obecnie, przy 200.000



Rys. 226. Załam rzeki koło Korostenia. (Fot. K. Kulwiecia w P. Tow. Kr.).

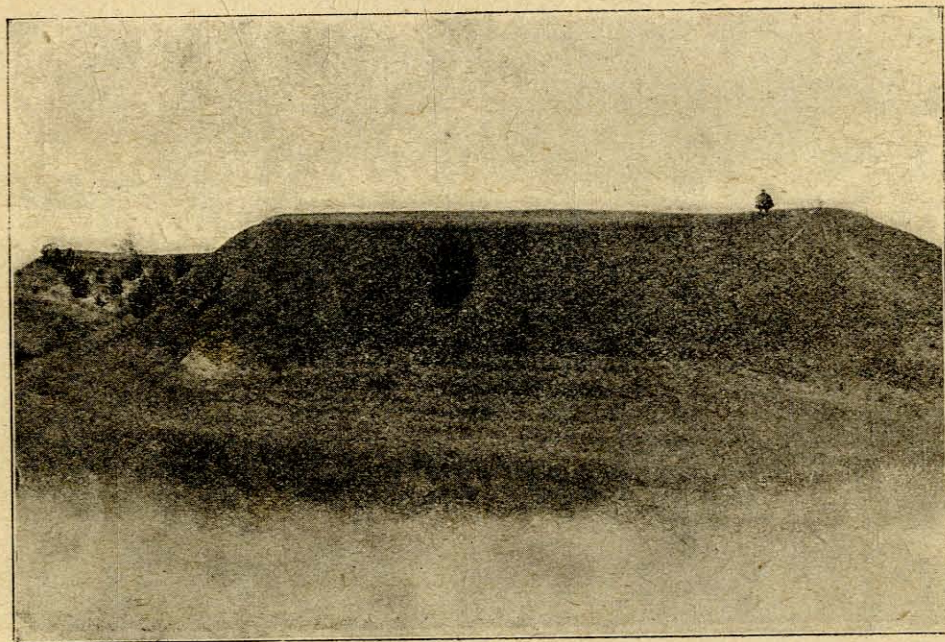
ludności, Wilno posiada ludności polskiej-katolickiej do 61% — bodajże większy odsetek niż Warszawa. Skrzyżowanie kolei, pomimo zadziwiającego braku dróg bitych w kraju, obfitującym w kamień, podtrzymuje znaczenie handlowo-gospodarcze Wilna.

Pod względem oświatowym i kulturalnym to miasto ma coś wspólnego z Warszawą, a mianowicie, że odwieczne stosunki zmuszają je do roli kulturalnej, którą warunki ostatnich lat osiemdziesięciu utrudniały do ostatnich granic. Wilno, tak samo jak i Warszawa, odgrywa rolę ogniskową, ale obecność umysłów, wykształconych po europejsku, jest ilościowo niedostateczna, a zadań pracy kulturalnej narzuca się moc niezliczona. Jest ono stolicą diecezji katolickiej dla guberni Wileńskiej i Grodzieńskiej.

Rola oświatowa Wilna.

Wilno posiada dotychczas dzielnicę żydowską (ghetto) w stanie tak pierwotnym, że tylko z jednym Tarnowem da się porównać.

Pod pewnemi względami Wilno wyprzedza Warszawę, gdyż samorząd, przy swej całej wadliwości, zdziałał tu niemało. Jak w XVI wieku Wilno znajdowało się na skrzyżowaniu dróg do Warszawy, Królewca, Rygi, Dyneburga, tak przed wojną leżało między Warszawą a Petersburgiem, oraz połączone było szlakiem kolejowym z Lipawą i z głębią Zadnieprza, co odbijało się na stosunkach gospodarczych, a pośrednio i kulturalnych. Rozpad państwa carów wtrącił Wilno na kilka miesięcy w ręce Moskali-bolszewików, aż wreszcie w kwietniu 1919 roku wojsko polskie pod wodzą syna Litwy a Naczelnika Państwa Polskiego przyniosło miastu wolność. Wilno odrazu okazało swoją polskość, w pół roku później wskrzeszono uniwersytet i wreszcie Wilno znowu stało się sercem życia kulturalnego, społecznego i politycznego dla ziem Litwy i Białorusi.



Rys. 227. Pilkalnia koło wsi Uciany (w powiecie Wilkomierskim).

Nad Wilją na pół drogi między Kownem a Wilnem, na prawym brzegu leży dzisiaj nieznaczna miejscowość Kiernów, która jednak w czasach tworzenia się państwa litewskiego posiadała znaczenie. Na półwyspie Niemna leżą Birsztany, miejscowość lecznicza.

Ku północy, już na granicy właściwego pojezierza leżą Święciany (8 tys. m.).

Pojezierze Litewskie ku północy i wschodowi posiada mniej dobrych gruntów, a dawniejsze płytkie jeziora wytwarzają błota; to też większe miejscowości nie znajdują tam warunków istnienia i spotykamy tylko miasteczko Jeziorosy, od lat siedemdziesięciu przezwane Nowo-Aleksandrowskiem, oraz bliżej Dźwiny Iluksztę, leżącą już w Kuronji—obie miejscowości leżą na drodze, łączącej Wilno z Dyneburgiem. Na południowym-zachodzie od pojezierza wyróżniamy:

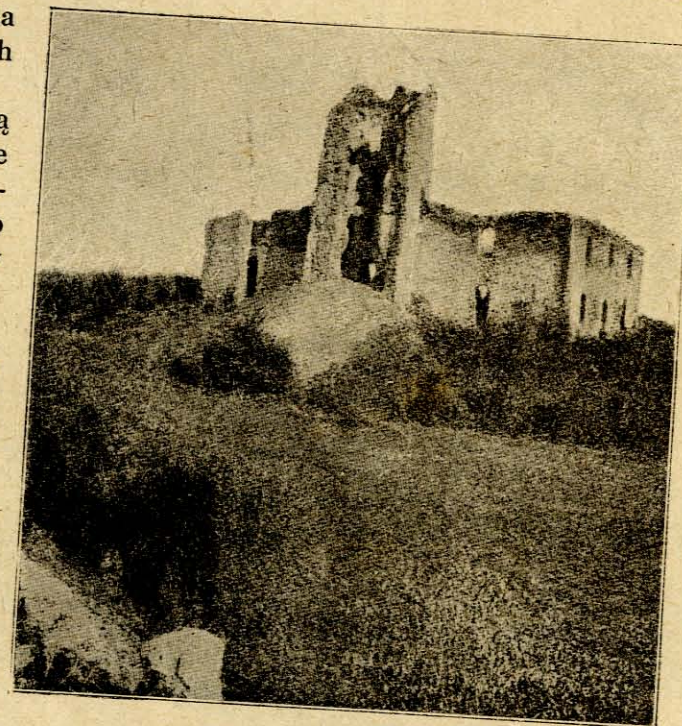
3) Wyżynę Lidzką, która leży między Mereczanką, Niemnem i linją, przeciągniętą od Wilna do Nowogródka. To słabe wzniesienie aż do rz. Kotry jest znacznie niższe i równiejsze, to też drogi odwieczne legły blisko działu wodnego Kotry i Mereczanki, ożywiając miejscowości przez nie przecinane. Do takich należą Olkieniki, miasteczko, przed dwustu przeszło laty rozgłośnie wojną domową między królewietami litewskimi.

Przecięcie tego szlaku z Niemnem stwarzało typową miejscowość przewozową, a jednocześnie załam kierunku doliny Niemna sprzyjał istnieniu osady, która była miejscem przeładunkowym dla kierunku środkowego Niemna, przedłużonego na południe, oraz górnego Niemna ku zachodowi. Te dogodne warunki, istniejące już w zaraniu dziejów, stworzyły miejscowość — słuszniej całą szereg obok siebie leżących miejscowości — dogodną dla handlu i w wiekach średnich obronną.

Po unji Litwy z Polską Grodno, jako leżące na drodze z Wilna (Smoleńska, Dyneburga) do środka Wisły, nabierało znaczenia, gdyż zjazdy miały się kolejno odbywać na ziemiach Korony Grodno. i Litwy i gdy Warszawa była takim ogniskiem w Koronie, a Wilno—nie mówiąc o innych miastach — było zbyt odległe, to wzrosło znaczenie Grodna. Ta względna bliskość do Warszawy sprawiła, że w drugiej połowie XVIII wieku działalność podskarbiego Tyzenhousa nie Wilno obrała za podstawę, lecz Grodno.

Drugi rozbiór Polski był tu przeprowadzony w jednym z gmachów zamku, dziś przerobionego na szpital wojskowy. Nad urwistym brzegiem Niemna, na przedmieściu Kołozy znajdują się resztki cerkwi, słynnej swemi głośnikami; jej pobudowanie przypisują jeńcom pskowskim Witolda, ale charakter budowy raczej dowodzi większej starożytności. Obecnie Grodno jest miastem gubernjalnem, liczącem do 60 tys. mieszkańców. Jest też węzłem kolejowym, a bliskość granicy oraz położenie na przedłużeniu obronnej linii Narwi sprawiły, że w ostatnich czasach przed wojną zamieniono Grodno na twierdzę.

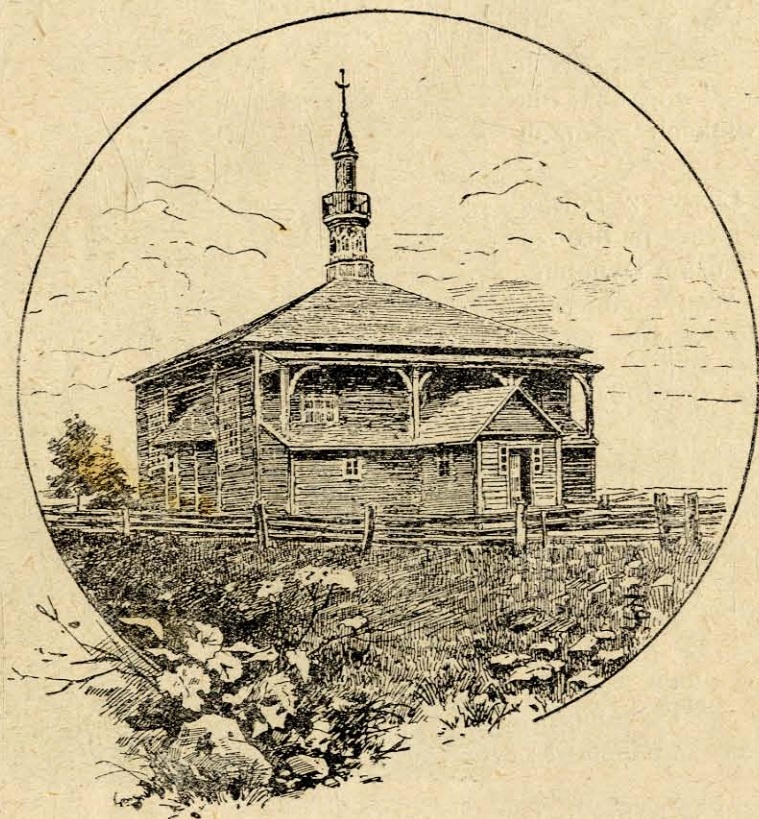
W dół rzeki o 40 km. od Grodna na prawym brzegu Niemna leżą Druskie-niki prawie nawprost językowej granicy litewsko-polskiej, dochodzącej do Niemna po jego lewej stronie. Jest to miejscowość lecznicza, ściągająca latem największą na ziemiach dawnej Polski liczbę kuracjuszków i letników.



Rys. 228. Zamczysko Trockie na wyspie.

Na falistej wyżynie, leżącej na wschód od Kotry, istnieje miasto Lida, dziś powiatowe, dawniej posiadało większe znaczenie. Leży ona na drodze, idącej od Wilna wprost na południe. Są to okolice wogóle jakoby białoruskie, o potężnej jednak domieszce polskiej (w pow. Grodzieńskim do 16%, a w Lidzkim przeszło 40%) i bardzo poważnej żydowskiej. Ludność dość rzadka, gdyż, nie licząc miasta Grodna, ledwo 43—45 mieszk. wyżywia się na km. kw. Katolickie wyznanie Białorusinów nieraz tworzy z nich materiał etnograficznie przejściowy do polskiego.

Na południowym-wschodzie od wyżyny Lidzkiej wyróżniamy:



Rys. 229. Meczet w Iwiu. (Podl. «Powiat Oszmiański» Cz. Jankowskiego).

4) Wyżynę Nowogrodzką, a chociaż co do pochodzenia geologicznego jest ona dalszym ciągiem całej wyżyny Litewskiej, jednak odgródzona od niej doliną górnego Niemna, stanowi dość wyraźną całość, która na północy jest ograniczona wylamaniem ku północy biegiem Niemna, od południa zaś równiną Polesia. Najwyższa miejscowość, góra Zamkowa, dochodzi koło Nowogródka 324 metrów nad poziom morza.

Nieco lepsze ziemie, a może najbardziej dawne opanowanie tu gleby przez człowieka sprawiły, że Nowogrodzkie należy do stosunkowo najgęściej zaludnionych ziem Litwy, gdyż przekracza 60 mieszkańców na km. kw.; domieszka ludności polskiej przekracza 11%.

Ludność tu, tak samo jak na sąsiedniej wyżynie Wołkowyskiej, z pochodzenia jest dość mieszana: białoruska w swym rdzeniu przechodzi na południu w Polesuków, a więc w odłam plemienia ruskiego (ukraińskiego), posiada jednak domieszki litewskie, na zachodzie zapewne jadzwieskie, dziś językowo zagłuszone. Osadnictwo polskie tu było znaczne, gdyż jeszcze przed Jagiełłą szło pod postacią jeńców z Mazowsza, od czasów Witolda szła drobna szlachta z Podlasia i Mazowsza. Ta szczepowo mieszana kraina na glebach przeważnie nietęgich okazała się bardzo rodzajna w zakresie ludzi wybitnych. Nie mówiąc o mnóstwie ludzi zdolnych i na najrozmaitszych polach działalności wybitnych, z których wielu przekazało swe nazwiska historii, wystarcza przypomnieć, że ta kraina wydała Kościuszkę, Mickiewicza i Moniuszkę.

Mieszani
plemienna.

Nowogródek już w XIII stuleciu odgrywał rolę ośrodka strategicznego, z którego rozszerzało się panowanie Litwy. Na wschodzie wyżyny leży Nieśwież, znana posiadłość Radziwiłłów.

Na wyżynach Nowogrodzkiej i Lidzkiej można zauważyć pewną prawidłowość w rozsiedleniu żywiołu polskiego. Jest to zjawisko niezaprzeczalne, dające się zauważyć prawie na całej Litwie i Polesiu, a mianowicie, że odsetek żywiołu polskiego tam jest większy, gdzie gęstość ludności znacznie większa, a nawet rozpatrując szczegółowo, tam, gdzie człowiek lepiej opanował ziemię, t. j. gdzie powierzchnia roli oddawna już była stosunkowo znacznie większa, oraz gdzie miasta miały dawniej-
szy byt utrwalony.

Czy działo się to skutkiem dopływu osadnictwa rolnego z Mazowsza, czy wpływy kulturalne, idące z Polski, ożywiały gospodarczo okolicę, a podnosząc rolnictwo i miasteczka, jednocześnie wyciskały piętno polskości — trudno orzec dla każdego poszczególnego przypadku, ale najpewniej obie przyczyny działały równocześnie.

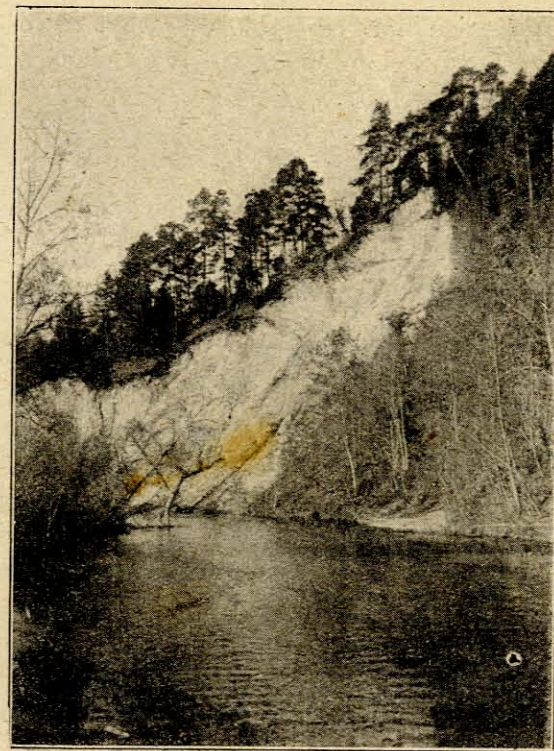
Na północnym wschodzie od wyżyny Lidzkiej leży:

5) Wyżyna Oszmiańska, która podchodzi pod samo Wilno; składa się z kilku poszarpanych wzniesień, z których najwyższe dochodzi wysokości Nowogrodzkiej góry Zamkowej. Miedniki za czasów Giedymina i Olgerda większe posiadały znaczenie — dzisiaj jest to mała zapadła miejscina. Poważniejszą nieco miejscowością jest Oszmiana, siedziba urzędów powiatowych.

Oszmiana.

Na północ od Wilji pojezierze Litewskie przechodzi na wschodzie w

6) Wyżynę Górnolitewską, która przy powierzchni nieco mniej urozmaico-



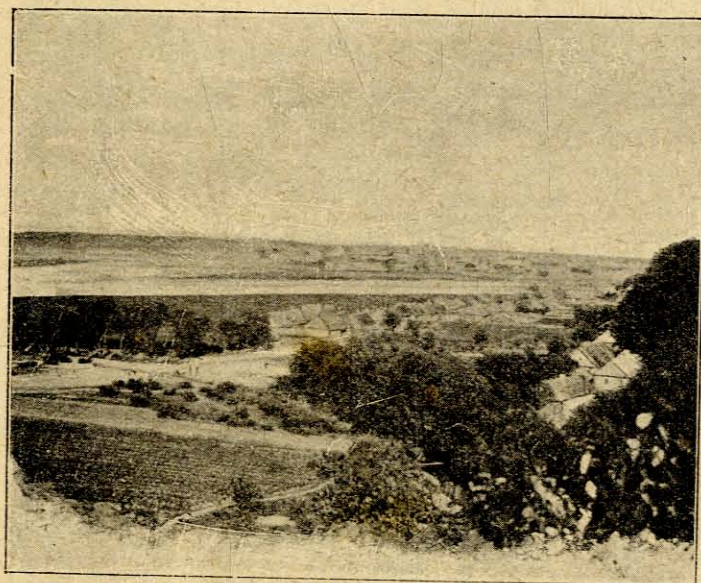
Rys. 230. Brzegi Wilejki pod Wilnem. (Zbiory P. Tow. Kr.).

nej jest dość znacznie wyniesiona nad poziom morza, gdyż przekracza 250 metrów. Chociaż ilościowo jeziora są daleko rzadsze niż na zachodzie od Żejmiany, jednak tu znajduje się jezioro Narocz, największe jezioro Litwy (inaczej Miadziolskiem zwane)—powierzchnia jego przekracza 82 km. kw. Najważniejszą miejscowością jest miasto powiatowe Wilejka. Ku północy nizina dorzecza Dżisienki odprowadza wody do Dżwiny.

Południowo-wschodnią część wyżyny Litewskiej stanowi:

7) Wyżyna Mińska, która od wschodu i południa jest otoczona nizina Polesia.

Jak na zachodzie na pojezierzu Litewskim i na wyżynie Lidzkiej, tak samo i na wschodnich płatach wyżyny Litewskiej, wyżyn Górnolitewskiej, Oszmiańskiej i Mińskiej—najwyżej położone miejscowości, czyli działy wodne, posiadają jeszcze sporo lasów; miejsca równiejsze, nieco niżej położone, stanowią ziemie najlepsze,



Rys. 251. Ujście Wilji do Niemna.

gdyż jest to krajobraz moreny dennej. Miejscowości najniżej położone, chociaż czasami posiadają piękne łąki, jednak często przechodzą w błota albo moczary—resztki płytkich jezior. Las, zaczynając od okolic Wilna, gdzie ledwo przekracza 20% powierzchni, we wszystkich kierunkach od tego miasta stopniowo coraz większy zajmuje odsetek, szczególnie przybywa go coraz więcej w stronę południowo-wschodnią. W takim samym stopniu zwiększają się nienżytki, a technika rolna u ludu, im dalej od Żmudzi i Wilna, tem gorsza.

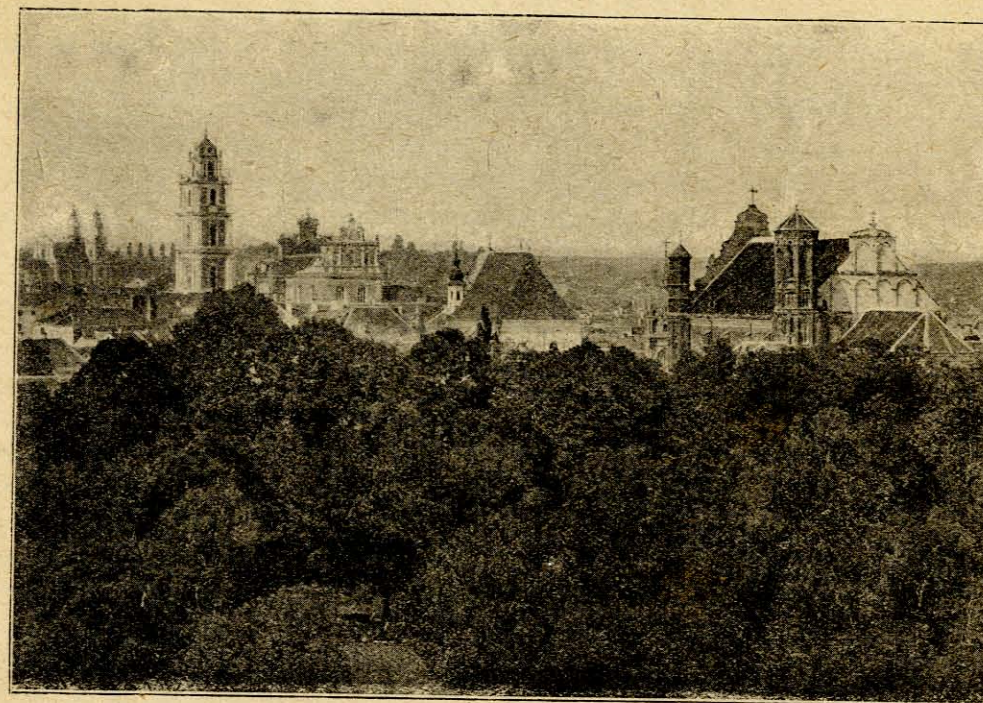
Ludność rozrzucona zadziwiająco równomiernie, bo, pomijając w rachunku Wilno, tak samo jak należy pominąć Mińsk (105 tys. ludności, w tem przeszło 20% Polaków i przeszło połowa Żydów), okaże się, że wyżyna Litewska posiada mało co nad 42 mieszkańców na km. kw. Ku krawędziom wyżyny ta gęstość stopniowo się zmniejsza, spadając do 39 na km. kw.—Polaków¹⁾ jest tam od 25% do 30%. W powiatach Wilejskim i Dżisieńskim mamy Polaków jakoby tylko 5%, co tłumaczy się nie tylko odległością od Wilna lub Mińska, ale zarazem i tem, że te powiaty tylko na zachodzie obejmują wyżynę, posiadającą nieco większy odsetek tej ludności.

Na wyżynie Litewskiej najstarsze szlaki drogowe posuwały się między jeziorami i rzekami, a ponieważ nieco wyższe zwały morenowe na grzbiecie zmuszały

¹⁾ E. Maliszewski. Polacy i polskość na Litwie i Rusi. 1914.

do pokonywania nierówności, a niżej leżące miejsca, dzięki błotnistości odpychały od siebie ścieżki i drogi, to wszelkie nieco dłuższe drogi trzymały się zbocz moren czołowych, czyli, że droga często jeszcze szła po równinie, ale w miejscach jej przechodzenia w wał morenowy. Przypomina to czasami Wielkopolskę.

Miejscowości najdogodniejsze dla dróg wozowych okazały się takimi i dla kolei żelaznych, to też kolej od Święcian posuwa się lewym brzegiem Żejmiany wzdłuż rozerwanego wału morenowego, od Święcian zaś do Głębokiego idzie po prawym brzegu Dżisienki wzdłuż pasma moreny czołowej Święciany-Miadziół-Dokszyce. Od Wilna do Mińska kolej idzie lewym brzegiem Uszy i Wilji; do Krasnego niewolniczo trzyma się podnóża wału morenowego, ciągnącego się od Wilna przez Oszmianę w stronę Mińska. Położenie Oszmiany wyjaśnia się tem,



Rys. 252. Wilno — widok ogólny.

że leży ona nad rzeczką, tworzącą przerwę w tym wale morenowym. Od Krasnego do Zasławia kolej, przypominając okolice górskie, trzyma się doliny między dwoma wałami morenowymi. Nawet szlak od Mińska do Borysowa idzie początkowo równolegle do rzędu poszarpanych moren czołowych, zamykających od wschodu dorzecze Wilji.

§ 64. Żmudź i Kuronja.

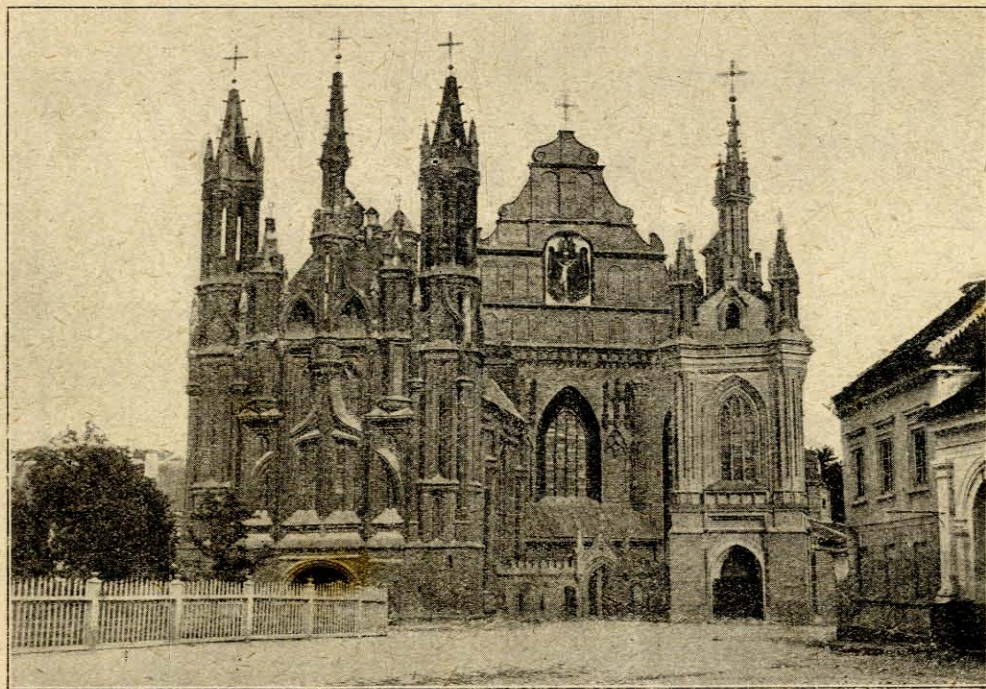
Miedzy dolnym Niemnem, Niewiażą i Lawenną a morzem leży wyżyna Żmudzko-Kurońska. Najwyższy jej punkt dochodzi zaledwie do 258 metrów, naogół więc tylko środek można uważać za wyżynę, która dość wyraźnie kończy

się nad doliną Niemna i nieco mniej wyraźnie nad doliną Niewiaży, od zachodu zaś i od północy jest otoczona równiną, która wzdłuż rzek wdziera się w wyżynę.

Oprócz Niemna, który tu stanowi granicę, a jako dobra droga wodna, zawsze miał duże znaczenie, do rzek poważniejszych należy Niewiaża, w dolnym swym biegu zdalna w pewnej mierze i do żeglugi, oraz dopływy

R z e k i. Niemna—Dubissa i Jura, obie spławne, oraz Dauge (Okmiana) i Minja, których ujścia leżą już poza odwieczną granicą polityczną. Berława oraz Windawa (Wenta) wpadają wprost do Bałtyku.

Doliny Dubissy i Jury na południu rozcinają wyżynę na trzy garby — dwa z nich zachodnie, ku północy, bliżej działu wodnego zlewają się. Potężna dolina Dubissy, która ku północy przechodzi w dolinę Windawy, odcina od wyżyny jej



Rys. 233. Wilno. Kościół Św. Anny.

wschodnią część. Gleby naogół dość żyzne, chociaż zimne, im bliżej Niemna i Niewiaży, tem są lepsze, a na zachodzie tylko w Rosieńskim mamy ziemie nieco żyzniejsze.

Rzeki z ich dolinami były lepszym środkiem połączeń międzyludzkich, niż morze, które przeważnie posiada wybrzeże bardzo płaskie i na 17 km. od brzegu, woda jest tak płytka, że stanowi wielką przeszkodę w lądowaniu parowców. To też przystań Lipawy, a nawet i Windawy wiele pochłania zabiegów i kapitału, aby umożliwić przystęp okrętom współczesnym. Oprócz tych lepszych dróg wodnych na południu istnieją też i lepsze gleby, co sprawia, że rolnictwo lepiej się mogło rozwijać w południowej Żmudzi niż w północnej Kuronji.

Kiedy Grunwald Polsce zwrócił za ledwie ziemię Dobrzyńską, Litwie Witołdowej ostatecznie zwrócił Żmudź, która ku północy sięgała do działu wodnego

i obejmowała górny odcinek Windawy, a nawet na południu za Niemnem kawał kraju na wschód od Szeszupy. Pominąwszy zaniemeński szmat kraju, właściwa Żmudź wynosi do 21 tys. km. kw. Wówczas była ona rzadko zaludniona, a nawet w połowie XVII w. Starowolski uważa ją za krainę lesistą.

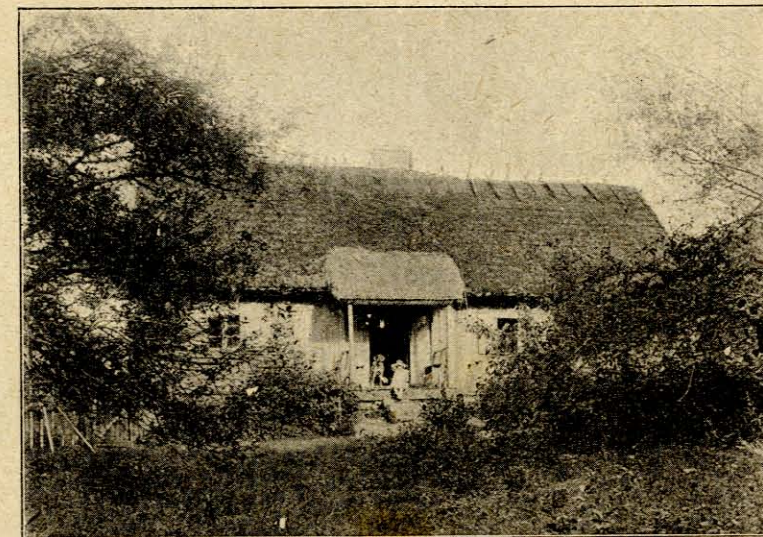
Północna część wyżyny, Kuronja (Kurlandja) była pod panowaniem kawalerów mieczowych, zależnych później od krzyżaków i do drugiej połowy XVI w. stanowiła część owego utworu politycznego, który już wówczas tracił anachronizmem. Dobrowolnie szukała ona opieki Polski i, jako jej lenniczka, Kuronja. przeważnie dość spokojny byt pędziła aż do zgaśnięcia w roku trzeciego rozbioru Polski. Ta nieliczna garść rycerska—baronowie—i mieszczaństwo niemieckie panowali nad Łotyszami, a stosunki zależności tej podbitej ludności rolniczej do właścicieli ziemi wycisnęły takie piętno na kraje, że dzisiaj, gdy Żmudź ma zaludnienie na zachodzie 40 mieszkańców na km. kw., a ku Kownu podnosi się do

44, to Kuronja tylko na zachodzie w pow. Grobińskim posiada ludność nieco gęściejszą — gęstość podnosi obecność Lipawy. Naogół od granic Żmudzi ku północy ludności ubywa i w powiecie Windawskim spada do 17 na km. kw.

Jeżeli w Kuronji wśród rdzennej ludności łotewskiej jest rozrzuconych 7,5% ludności niemieckiej, 5% rosyjskiej i koło 3% polskiej (najwięcej na zachodzie w pow. Grobińskim), to na Żmudzi w powiatach Telszewskim, Rosieńskim i Szawelskim ludność polska, od zachodu wciąż się wzmagając ku wschodowi, przekracza 6%, a w Kowieńskim czwartą część stanowi. Potężny odsetek ludności żydowskiej, wynoszący 13,7% ludności, wskazuje na staroświeckie postaci wymiany, brak przedsiębiorczości ludności rdzennej i brak przemysłu.

Ludność włościańska, która, wyjąwszy dawne „okolice” drobnej szlachty i niektóre wioski podmiejskie, jest litewska, a z powodu odrębnego od reszty Litwy narzecza, nazywa się żmudzką i do niedawna prawie nie posiadała własnej inteligencji świeckiej, była narodowo masą bierną—w ostatnich czasach przestaje być taką.

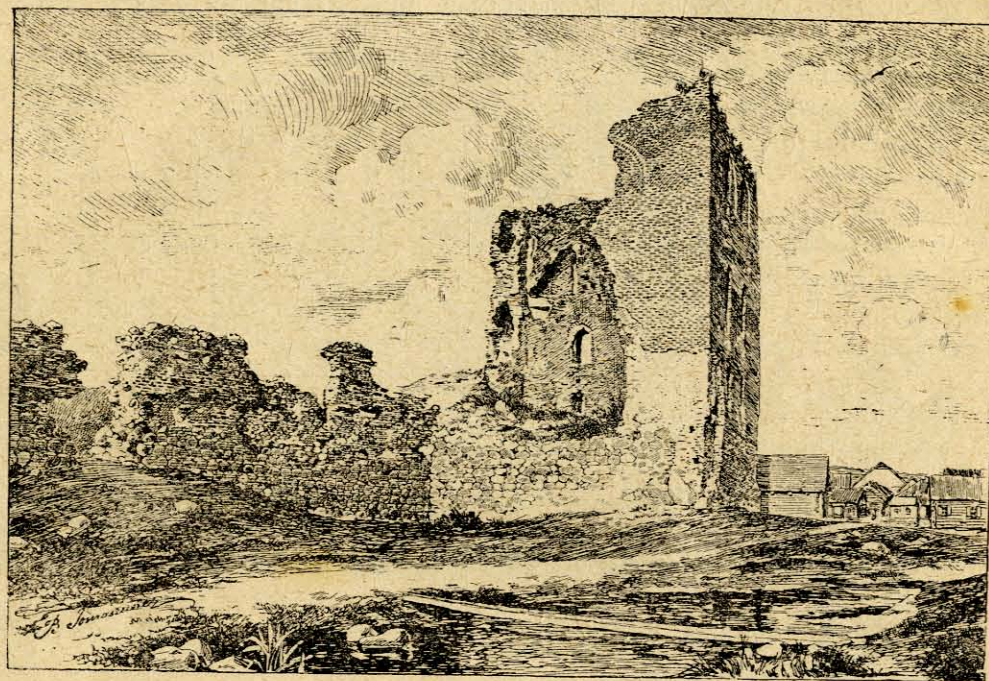
Dawniejsze sute uposażenie ziemią przy działach rodzinnych nieraz niknie; istnieje stałe i liczne wychodźstwo zamorskie, jak również i czasowe; powstała dążność do parcelacji, niezbyt łatwa do zaspokojenia, bo większa własność, w pol-



Rys. 234. Chata litewska w Piertanach (w Wileńskim) (Fot. K. Kulwiecia).

skiem przeważnie będąca ręką (75%), mało się wyprzedaje, a równocześnie bank włościański wprowadził przed wojną parcelował ziemię, ale między osadników, świeżo sprowadzonych z gub. wielkorosyjskich. To wzmacnia drożyznę ziemi, ale podobnie jak chłopu polskiemu niełatwo się oderwać od zajęć na roli i przerzucić do fabryki, tak samo i Litwinowi — jeżeli nawet nie ciężiej, bo jego cały światopogląd jeszcze mocniej ze wsią jest związany.

Rolnictwo pod względem techniki stoi na dość wysokim stopniu rozwoju. Oprócz roślin, ziemiom polskim właściwych, poważne miejsce zajmuje tu len i konopie, tak samo jak i w Kuronji. Żmudź, jak i Litwa zachodnia oraz Kuronja posiadają dość poważny wywóz zboża. Stan dróg nieco lepszy niż na reszcie Litwy, jednak bardzo niedostateczny: gdy na 1 km. kw. Żmudź posiada ledwie 10 metrów drogi bitej, to Kuronja ledwo 7-ma może



Rys. 235. Zwaliska zamku w Krewie.

się wykazać. Kolej Lipawo-Romeńska oprócz 60 km. w Kuronji przecina Żmudź północną, wówczas gdy Windawska wyłącznie przecina Kuronję, która jest obficie w koleje wyposażona niż Żmudź, przytem bliskość portu Lipawskiego do pewnego stopnia łagodzi niedogodności, związane z bliskością granicy politycznej.

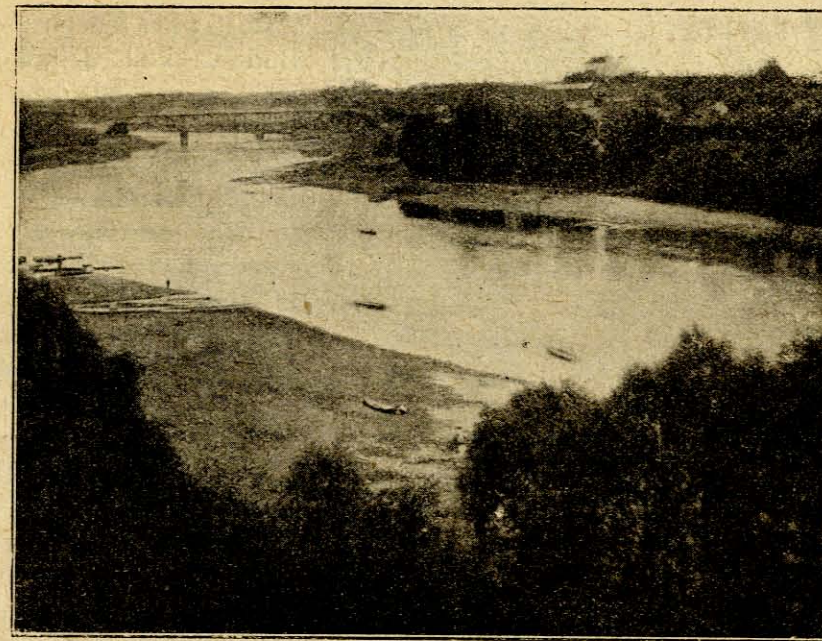
Nizinne gleby, otaczające wyżynę, stopniowo dopiero w nowszych czasach stały się przystępniejsze, to też najstarsze osadnictwo żmudzkie nad dolnym Niemnem aż do Dubissy nie grupowało się w stopniu, odpowiadającym znaczeniu tej rzeki; częściowo było to następstwem wczesnego opanowania ujścia przez krzyżaków, a również i tego, że „Niemen oddzielał Litwinów od wrogów”.

Nad brzegiem morza Połaga, która administracyjnie od 80 lat należy do Kuronji, jest jedną z nielicznych miejscowości, gdzie morze pozwala okrętom po-

dejsć do brzegu, jednakże brak kolei żelaznej nie pozwala tej miejscowości rozwinąć się handlowo; w ostatnich 20—30 latach zaczyna się rozwijać jako miejscowość kąpielowa.

Na pół drogi od Połagi do Telsz Plungiany zasłynęły z popierania hodowli inwentarza włościańskiego.

Telsze nad jez. Mastis (12 tys. mieszkańców), Szawle nad jez. Szawelskiem (15 tys. mieszkańców) i Rossienie nad Rossienką — rozwijają się jako siedziby urzędów powiatowych. Wornie, położone wśród czterech jezior, należą do najstarszych miejscowości Żmudzi, po zaprowadzeniu chrześcijaństwa stanowiły uposażenie biskupów. Kroże nad rz. Krożanką posiadały znane na Litwie szkoły; miejscowość rozgłośnie znana z dzikiego prześladowania katolicyzmu w roku 1893.

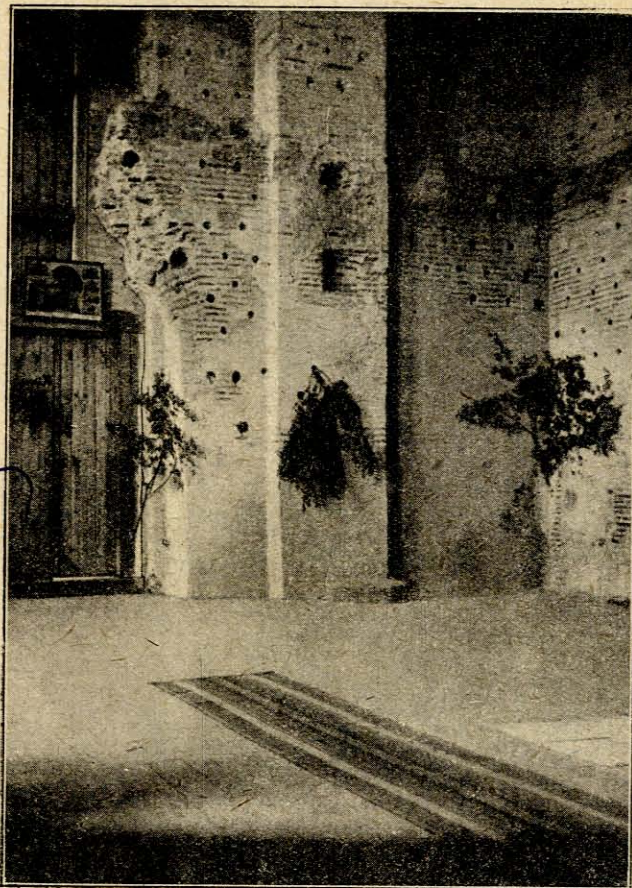


Rys. 236. Widok Grodna od Koloży. (Fot. amat. p. K.).

Na północ od Żmudzi leży jej dalszy ciąg — Kuronja, która stosunkowo posiada dość nizin. Z pośród mnóstwa drobniejszych rzeczek wyróżniają się Windawa i Berława. Ta ostatnia, przed waniem swych wód do morza, przepływa przez jezioro Lipawskie (do 40 km. kw.) i połączenie jeziora z morzem jest owym słynnym portem Lipawskim, który uchodzi za nigdy nie zamarzający. Lipawa ze swą ludnością, przekraczającą 65 tys. mieszkańców, podnosi niepomierne przeciętną gęstość zaludnienia powiatu Grobińskiego, w którym z powodu bardziej rozwiniętych stosunków gospodarczych znajduje się do 6% Polaków. Jako zakończenie szlaku kolejowego, sięgającego w głąb Zadnieprza, jest to miejscowość wysoce handlowa, wówczas gdy Hasento, Goldynga lub Tukum są miastami typu urzędniczego. Chociaż Windawa przy ujściu rzeki, sięgającej w głąb Żmudzi, posiada port, urządzony z wielkim nakładem, niedawno

połączony z koleją w kierunku wschodnim, to jednak dotychczas jeszcze nie zgromadziła większego skupienia ludności.

Oddawna rzeki Dubissa i Windawa (patrz str. 96) nasuwały pomysł połączenia ich kanałem, a kiedy po r. 1815 Królestwo Polskie znalazło się z ówczesnym wywozem zboża na łasce Prus, posiadających Gdańsk w swem ręku, to powstał projekt budowy kanałów Augustowskiego i Windawskiego, aby w ten sposób Królestwo miało możliwość drogą wodną, chociaż długą i nie taną, połączyć się z morzem. Rozpoczęte roboty przerwano w r. 1831 r. z powodu zamieszek wojennych w tych stronach Żmudzi, a później skutkiem umowy z Prusami tego kanału nie dookończono, przez co w 1839 r. wykończony kanał Augustowski pozostał prawie bezużytecznym. Budowa kolei wszędzie odwróciła uwagę od dróg wodnych i dopiero od lat kilkunastu na nowo rozpoczęto badania wstępne, które na takim stadjum utknęły, że zdaje się niema widoków urzeczywistnienia tej drogi wodnej, która dla Kuronji i Żmudzi posiadałaby poważne znaczenie gospodarcze.



Rys. 237. Głośniki w cerkwi Kołoziańskiej pod Grodnem.
(Amat. fot. p. K.).

Mitawa. promieniście łączy się z Lawenną, powstała Mitawa, dawniejsza stolica książąt Kuronji, obecnie miasto gubernjalne (40 tys. mieszkańców), niepozbawione przemysłu. W miejscu, gdzie Lawenna zaledwie o kilka km. podchodzi do Niewiaży, tam wynioślejszy garb ziemi musiał być jedynym miejscem dla dróg, idących ze wschodu od Dyneburga i Dźwiny w głąb Żmudzi i do

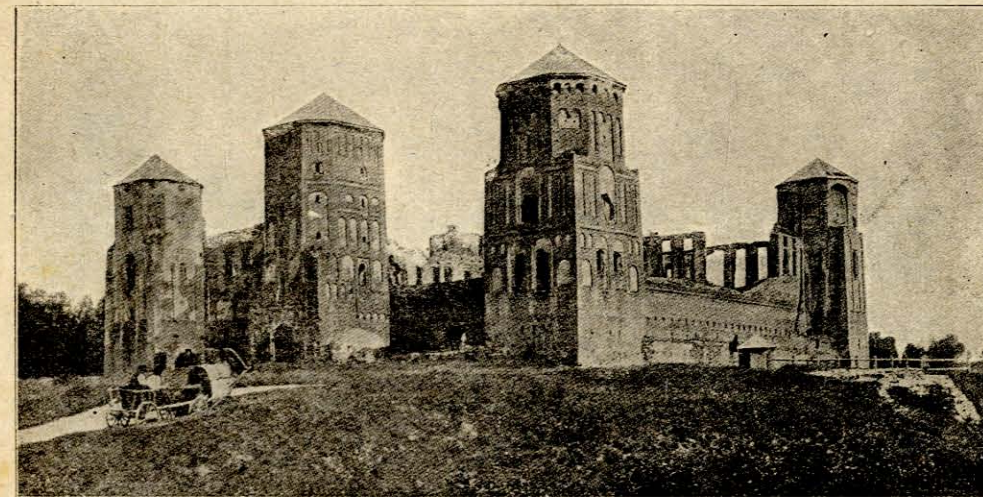
Poniewież. Kłajpedy. Jeżeli nie same rzeki Lawenna i Niewiaża, to ich doliny wytykały kierunek dróg, które trzymały się krawędzi wynioślejszych

Żmudzi, a później skutkiem umowy z Prusami tego kanału nie dookończono, przez co w 1839 r. wykończony kanał Augustowski pozostał prawie bezużytecznym. Budowa kolei wszędzie odwróciła uwagę od dróg wodnych i dopiero od lat kilkunastu na nowo rozpoczęto badania wstępne, które na takim stadjum utknęły, że zdaje się niema widoków urzeczywistnienia tej drogi wodnej, która dla Kuronji i Żmudzi posiadałaby poważne znaczenie gospodarcze.

Ku wschodowi wyżyna Żmudzko-Kurońska jest ograniczona zapadłością, którą ku północy spływa Lawenna z licznymi dopływami, a ku południowi tędy kieruje swe wody Niewiaża, która źródła posiada dalej na wschód. Dolna część tej niziny, zlewająca się z deltą Dźwiny, posiada tak liczne i obszerne mokradła, że, nie mówiąc o przewadze tu łąk nad polami, drogi najczęściej ciągną się na wysoko nasypianych groblach. W miejscu, gdzie cały szereg dopływów

tuż nad doliną i łączyły Mitawę i Rygę z Kownem i Grodnem—na skrzyżowaniu tych szlaków, w suchej miejscowości stanął Poniewież (33 tys. mieszkańców).

O kilka kilometrów od miejsca, gdzie Niemen załamuje swój bieg prawie pod kątem prostym (patrz str. 94) otrzymuje ze wschodu Wilję ze Świętą, a tuż z północy Niewiażę. Nic dziwnego, że tuż nad Niemnem między ujściami dopływów od wieków istniała osada ludzka, która łączyła obronność z ważnością dużego rozwoju handlowego na drogach wodnych, a częściowo i lądowych. Bliżkość ujścia Dubissy jeszcze potęgowała znaczenie tego miejsca, które pod względem położenia geograficznego niewiele równych sobie posiada w Europie. Choć obecnie, w czasach panowania kolei żelaznych, rzeki poniekąd straciły znaczenie, jednak samo wojskowe znaczenie rzek, zbiegających się promieniście, sprawia, że Kowno dziś jest jedną ze znaczniejszych twierdz. Ludność, dochodząca 90 tys. mieszkańców, wskazuje, że nie jest to wyłącznie miasto gubernjal-



Rys. 238. Zamek w Mirze.

ne, lecz i pewien ośrodek handlowy, a zarazem jest to ważniejsze od Wilna ognisko życia umysłowego Litwy etnograficznej.

§ 65. Inflanty Polskie.

Na prawym brzegu Dźwiny na wschód od miejsc, gdzie wyżyna Inflancka południową krawędzią dochodzi do Dźwiny i tworzy progi Jakobsztackie, leży dalszy ciąg niziny Nadbałtyckiej, która tu pasem szerokim do siedmiu mil ciągnie się na północo-wschód w stronę jez. Pskowskiego; ta nizina znajduje się między dwoma szmatami krajobrazu morenowego i w południowej części odlewa swe wody przez Ewikszę do Dźwiny, a w północnej przez rz. Wieliką.

Stuletnie walki z Moskwą i Szwecją (1562—1667) zakończyły się zepchnięciem państwa polskiego z właściwej wyżyny Inflanckiej, przyczem tylko drobny zachodni skrawek niziny pozostał przy Szwecji, a granica Polski szła po lewej

stronie dolnej Ewickszty, okrążała jezioro Łubań¹⁾ i obejmowała na północy błotnisty dział wodny między Ewicksztą i Wieliką, a nawet górne odcinki jej dopływów. Aż do pierwszego rozbioru ziemie Rzeczypospolitej tu się rozciągały najbardziej ku północy, dochodząc do 57°24' szer.— osiem mil od Pskowa!

Ta niska błotnista kraina oraz przyległa jej od wschodu część pojezierza Inflanckiego — wyżyna o krajobrazie moreny czołowej, razem mierząca przeszło 15 tys. km. kw. (275 m. kw.), pozostała przy Polsce po pokoju oliwskim (1660 r.) pod nazwą Inflant Polskich²⁾.

Niska część Inflant posiada jeziora zazwyczaj o brzegach płaskich — Łubań przy powierzchni około 80 km. kw. jest jednym z największych jezior na obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Ta część Inflant była zawsze błotnista, a dawniej-



Rys. 239. Okolice szlachecka Gajdzewicze w pow. Oszmiańskim. (Rys. Podbereskiego).

sze płytkie jeziora częściowo już przemieniły się w potężne moczary i torfowiska.

Krajobraz Inflant. Część wyżynna obfituje w jeziora, które posiadają nieraz brzegi wyraźniej zarysowane, a chociaż ta kraina naogół przypomina Kaszuby, Mazury Pruskie lub pojezierza Litwy, jednak pochodzenie tych jezior jest niezupełnie jednakowe z jeziorami całej wyżyny Bałtyckiej, gdyż tu obok nagromadzenia wałów morenowych, przyczyną zagłębień w powierzchni bywa też i wapniak, ulegający wypłokaniu.

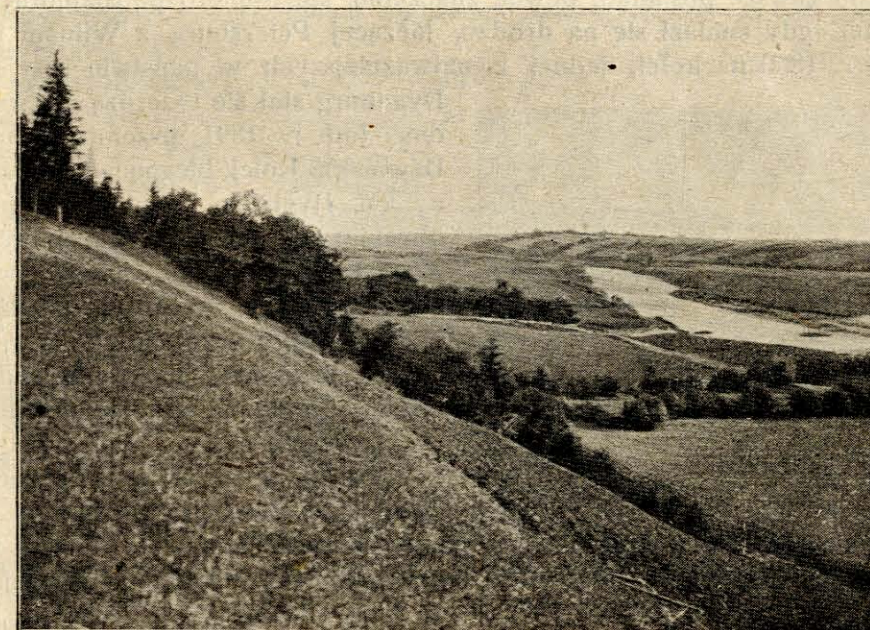
Chociaż Inflanty posiadają klimat wyraźnie lądowy, jednak wbrew północnemu położeniu niezbyt ostry — jest to wpływ względnej bliskości morza; gdy temperatura stycznia opada poniżej — 7°C, to lipiec dochodzi 18°C, to też rolnictwo

¹⁾ G. Mantenfel. Jez. Łubań. (Ziemia. 1910).

²⁾ „ „ Inflanty Polskie. 1879.

posiada warunki, prawie zupełnie przypominające Litwę. Jeżeli tu istnieją poważniejsze lasy, oraz duże obszary łąkowe (szczególniej na równinnym zachodzie) wraz z nieużytkami, to jest to następstwem warunków fizycznych, a mianowicie mnóstwo bagien i płytkich jezior, które przez człowieka jeszcze nie są opanowane. Ta okoliczność utrudniała możliwość wyżywienia się nieco gęściejszej ludności i odwrotnie, brak liczniejszej ludności nie pozwalał osuszać błot, gdyż ludność na nizinie nad Ewicksztą jest naogół rzadka (opada poniżej 30 na km. kw.), wówczas gdy nieco suchsza wyżyna posiada na północy do 40, a w bliskości Dźwiny z jej ożywczym Dyneburgiem sama ludność wiejska dochodzi do 50 mieszkańców na km. kw. Jest to wyraźny wpływ szlaku pskowskiego, gdyż na wschód od niego i na wyżynie ludność rzednie do 30.

Główna masa ludności—Łetgoła (patrz str. 149) stanowi katolicki odłam ple-



Rys. 240. Żmudź. Dolina Niewiaży. (Fot. K. Kulwiecia).

mienia łotewskiego. Polacy stanowią poważną domieszkę po dworach, miastach i miasteczkach; istnieją też cztery wioski o paruset rodzinach mazowieckich—są to potomkowie osadników, sprowadzonych w XVIII wieku przez rodzinę Tyzenhauzów.

Przedstawiciele większej własności ziemskiej przeważnie pochodzą z arystokratycznych rodzin niemieckich, osiadłych tu w końcu wieków średnich i w XVII wieku zupełnie spolszczonych. Ten żywioł tak doszczętnie zlał się z polskością, że garść tutejszych nazwisk o brzmieniu niemieckim stała się nierozłączną częścią składową kultury polskiej.

W powiecie Rzeżyckim polskość dochodzi do 7,6%, mało co mniej liczna jest domieszka Żydów; w Łucyńskim zaś, gdzie ludność polska stanowi ósmą część zaludnienia—ludność żydowska opada poniżej 5%. Wielkorosjanie—urzę-

dnicy i garść starowierów, od wschodu nieco Białorusinów—robotników rolnych oraz po wsiach znikoma ilość Niemców uzupełniają mozaikę, w której wpływy kulturalne walczą między sobą: polski dawnym dorobkiem i rozpędem, łotewski młodzieńczym zapalem ludowym i rosyjski objawami siły państwowej.

Ponieważ szlaki drogowe unikały mokrych okolic nadłubańskich, przeto ruch z północy na południe i południowy zachód musiał kierować się przez pojezierze Inflanckie, jako przez krainę względnie suchszą, mniej więcej 2—3 mile na wschód od krawędzi zachodniej. Ponieważ ten kierunek wypadkowo łączył linią prostą starożytny Psków z Wilnem, przeto utarł się tu szlak dość poważnego

znaczenia miejscowego, który przecina Dźwinę w miejscu jej znacznego załamu przy wygodnej przeprawie i tu też rychło powstało jedno z gniazd rycerzy niemieckich—Dyneburg. Jako stacja przeładunkowa na Dźwinę, to miasto zawsze posiadało pewne znaczenie, ale dopiero po rozbiorach Rzeczypospolitej, gdy znalazł się na drodze, łączącej Petersburg z Wilnem i Warszawą (od r. 1860 na kolei, jednej z najważniejszych w państwie rosyjskim),



Rys. 241. Brzeg morski w Połądze.

Dyneburg stał się twierdzą pierwszorzędną (od r. 1891 przemianowany na Dźwińsk). Kolej, biegnąca wzdłuż Dźwiny od Rygi do Smoleńska, podnosi obecnie znaczenie miasta, które liczy przeszło 70 tys. mieszkańców, w czym Żydzi posiadają przewagę, poważną domieszkę stanowią również Polacy; każdy z tych żywiołów, łącznie z ludnością miasta, dochodzi w powiecie do piątej części zaludnienia.

Na północy Inflant Polskich, na pskowskim szlaku wśród okolicy względnie rodzajniejszej, leży miasto Rzeżyca—ważny węzeł kolejowy z koleją Win-

dauską; o trzy mile na wschód wśród jezior leży miasto Lucyn. Oba te miasta stanowią siedziby urzędów powiatowych. Opanowanie ziemi przez człowieka na Inflantach, bezwarunkowo lepsze, niż w przyległych od wschodu ziemiach białoruskich, biorąc absolutnie jednak nie jest znaczne; stał temu na zawadzie, pomimo obfitości kamienia polnego, brak dróg bitych—jeden szlak pskowski od Dyneburga aż do Korsówki idzie równolegle do kolei petersburskiej. Wręcz wbrew potrzebom ekonomicznym kraju, przy rażącym braku dróg bitych, Inflanty Polskie posiadają dosyć kolei żelaznych: oprócz linii nad Dźwiną i petersburskiej, kraj przecina przez sam środek z zachodu na wschód kolej Windawsko-Moskiewska, na północy od stacji Pytałowo idzie odnoga wprost na zachód, a nawet kolej, biegnąca prawym brzegiem Ewickszty, chociaż w całości leży w Inflantach Szwedzkich, do pewnego stopnia obsługuje i Inflanty Polskie. Koleje bez uzupełniającej sieci dróg bitych narazie tylko ułatwiają tępienie lasów.

Dawniejsze zabytki budownictwa z czasów gotyckich (które tu tak samo jak na Mazowszu i Litwie przeciągnęły się do wieku XVI), zapewne znacznie prostsze

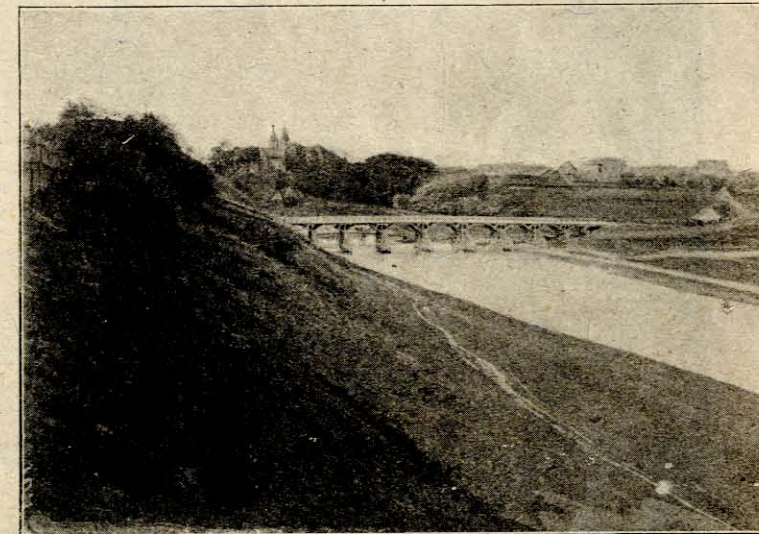
niż na zachodzie Europy, lub nawet w Krakowie i Gdańsku, promieniowały od Rygi i napełniły dawniejsze Inflanty Polskie kościołami, zamkami rycerskimi, a nawet i murami miejskimi.

Wiek XIX nie przyniósł podniesienia kultury rzeczowej ani w zakresie budownictwa, ani rolnictwa nawet takiego, jakie dzięki samorządowi daje się zauważyć w sąsiednich prowincjach nadbałtyckich i w Rydze.

Wschodnia granica Inflant Polskich, a jednocześnie granica dawnych posiadłości rycerzy niemieckich i wyraźnych w końcu średniowiecza wpływów kulturalnych zachodnich, ześrodkowanych w mieście Rydze, ciągnie się nieco na zachód od jeziora Siebieskiego. Fizjograficznie ta granica zaznacza się pewnym obniżeniem ku wschodowi i większą bagnistością; idąc od Drui na lewym brzegu Dźwiny na północo-wschód do pewnego stopnia zlewa się z działem wodnym jezior Oswieskiego i Siebieskiego. Tę granicę można też sobie przedstawić jako wy-

nik kulturalno-dziejowy: cywilizacyjne wpływy szlaku wileńsko-pskowskiego nie tylko stworzyły Dyneburg i Rzeżycę, lecz działały po obu stronach szlaku i objęły pas mniej więcej osiem mil szeroki—wschodni zasięg tego wpływu był do pewnego stopnia granicą etnograficzną Łotwy i linią, na której wpływy zachodnie zetknęły się z wpływami bizantyjsko-ruskimi.

Na wschód od pagórkowatej wyżyny Litewskiej i Inflant Polskich leży Białoruś.



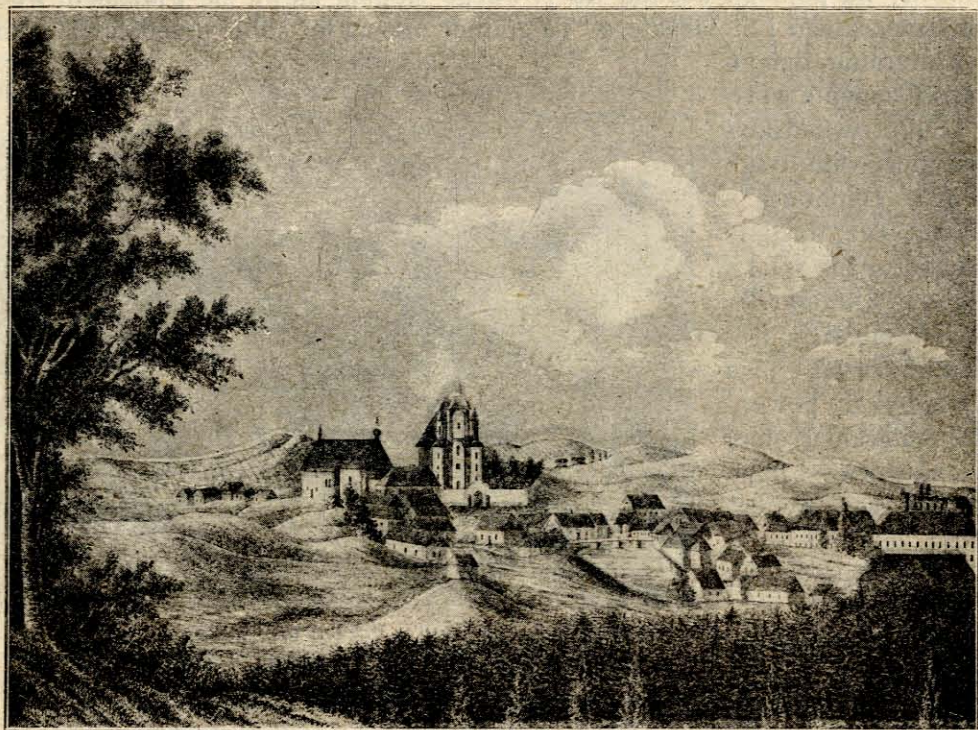
Rys. 242. Żmudź. Popielany na granicy Kuronji. (Fot. K. Kulwiecia).

§ 66. B i a ł o r u ś.

Ta kraina, rozpatrywana etnograficznie, wykracza poza obszar ziem dawnej Rzeczypospolitej, rozpatrywana zaś dziejowo obejmuje: 1) północną część Polesia, która to ziemia czasami była nazywana, szczególnie na zachód od Berezyny, Czarną Rusią i 2) województwa: Połockie, Witebskie, Mścisławskie i część Mińskiego. Północna część tych krain jest najwyżej wyniesiona nad poz. morza: jeziorzysta na północnym zachodzie i na zachodzie, ku południowi obniża swój poziom, przechodząc w błotniste równiny Polesia i dopiero za Dnieprem, a jeszcze bardziej za Sożem poziom tej równiny nieco się podnosi, a sama równina staje się mniej bagnistą.

Na prawym brzegu Dźwiny do Inflant Polskich przylegają ziemie, nieco niżej położone, a za nimi na wschód leży rozplaszczony grzbiet Witebsko-Newelski (do 300 metrów nad poz. m. ¹⁾), usiany jeziorami, wśród których rozsiadł się Newel. Na południowym-wschodzie od Inflant Polskich, na prawym brzegu Dźwiny leży kraj nizinny, dawna Połocczyna, zlekka tylko rozszerzając się na lewy brzeg Dźwiny.

Klimat Połocczyny jest dalszym ciągiem inflanckiego i tak samo jak prawie na całej Białej Rusi przeciętna roczna temperatura wynosi 6° lub mało co więcej, podnosząc się nieco ku Polesiu. Temperatura stycznia opada niżej – 8°, temperatura lata mniej więcej Warszawę przypomina, a chłodna wiosna i jesień powodują małą odparowalność możliwą, co – łącznie z postacią powierzchni, posia-



Rys. 243. Kroże (ze starego rysunku).

dającą w krajobrazie morenowym szczególnie na północy liczne a niegłębokie zbiorniki – spowodowało zabagnienie kraju, liczne torfowiska i błota.

Lesistość i bagnistość oraz niezbyt żyzne gleby nie zachęcały do gęściejszego osadnictwa i dopiero kiedy Normanowie zaczęli częściej odwiedzać drogę przez Kijów do Grecji, wówczas nad Dźwiną rozwinęło się kilka miejscowości, jednakże ich wpływ nie sięgał głęboko w ląd.

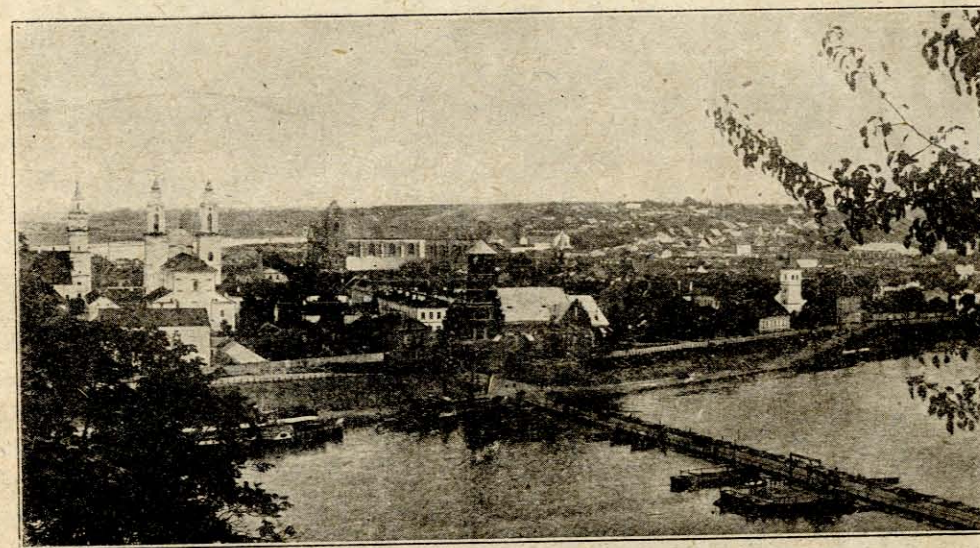
Jako miejsce przeładunkowe na drodze do Pskowa rozwinął się przy ujściu Połoty Połock, a jako przeładunkowe z Dźwiny na drogę suchą, wiodącą ku

¹⁾ Pomiarów ścisłych, drukiem ogłoszonych, niema.

Dnieprowi, rozwinął się Witebsk. Te dwie miejscowości wraz ze Smoleńskiem, położonym nad górnym Dnieprem, leżały jednocześnie na szlaku, wiodącym w głąb wielkiej równiny wschodnio-europejskiej, a liczne wykopaliska monet wskazują na znaczny handel arabski w IX i X stuleciach.

Połock, Witebsk i Smoleńsk stanowiły osobliwe zaczątki ukulturalnienia, gdzie podbój normański ułatwił ugruntowanie bizantyjskiej cywilizacji. Jednakże znaczne odległości od morza, ciężkie warunki walki z przyrodą, nie pozwalające poważnie rozwinąć się rolnictwu i, co z tem związane, większym skupieniom ludności oraz zależność od książąt Rurykowiczów, którzy przenieśli ognisko państwa nad Dniepr środkowy, nie pozwoliły tym krańcom ziemi białoruskiej dojść do stanowiska państwowo-samodzielnego.

W XIII stuleciu rozwój Rygi mało podniósł dorzecze Dźwiny, raczej odwrotnie, Ryga jak gdyby wyciągała soki gospodarcze w stronę ujścia rzeki, a Ki-



Rys. 244. Kowno. Widok ogólny.

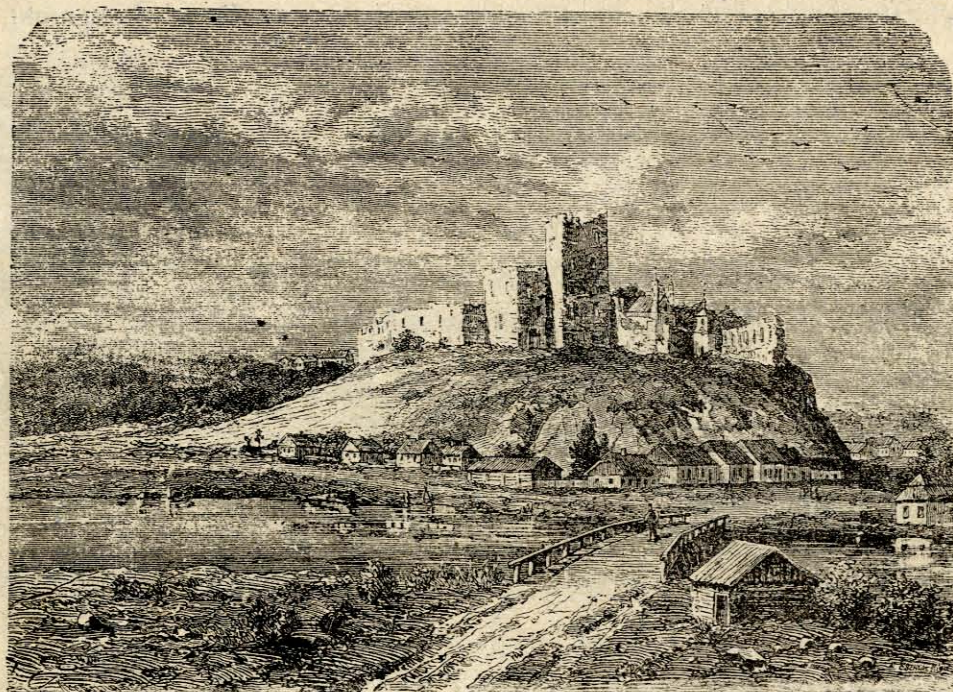
jów, który mógł być stanowić przeciwwagę wpływów zachodnich, wówczas wygaśł doszczętnie. W XIV wieku rozwój ogniska państwowego nad Wilją ostatecznie odebrał warunki samodzielnego rozwoju północnym krańcom Białorusi. Jeżeli położenie na wielkiej drodze normańskiej chwilowo pozwoliło odgrywać pewną rolę polityczną, to brak podstaw gospodarczych był jedną z przyczyn, że ta rola polityczna dość szybko i bezpowrotnie zagasła, ustępując miejsca sąsiednim ogniskom państwowości.

Jeszcze dziś lesistość kraju na prawym brzegu Dźwiny jest znaczna – przeciętna powierzchnia lasów nigdzie nie opada poniżej 33–37%, a są okolice, leżące nieco dalej od Dźwiny, gdzie przekracza 40%. Są to lasy nie-raz w stanie tak pierwotnym, że znaczenie gospodarcze posiadają Lasy nad Dźwiną. daleko mniejsze, niż możnaby przypuszczać, wnioskując ze względnej bliskości rzek i kolei. Brak dróg bitych w tym klimacie lądowym o śnieżnych zimach racjonalnemu leśnictwu nie stoi na przeszkodzie, gdyż wywóz drzewa

odbywa się sanna, a w porze zimowej pomimo rzadkiego zaludnienia zjawia się obfitość taniej robocizny; najbardziej przeszkadza niski poziom kulturalny kraju, to też gospodarstwo leśne ledwie że na papierze istnieje. Część lasów stanowią w rzeczy samej niedbale prowadzone zarośla, które nieraz słuszniej należałoby raczej zaliczyć do nieużytków.

Statystyka urzędowa rachuje nieużytków do 15% powierzchni w pow. Witebskim i do 24% w Połockim, a te wysokie liczby nie obejmują pastwisk, których część należałoby zaliczyć do nieużytecznych mokradeł. Rzeczywistej ziemi ornej można tu przyjąć około 29%, a ta niska liczba, łącznie z niewielką żyznością gleby jest przyczyną zjawiska, że ziemia nie wytwarza tu — jak i w całej Białorusi — dostatecznej ilości

Nieużytki
w Witebskiem
i Połockiem.



Rys. 245. Zamczysko Lucyńskie w Inflantach Polskich.

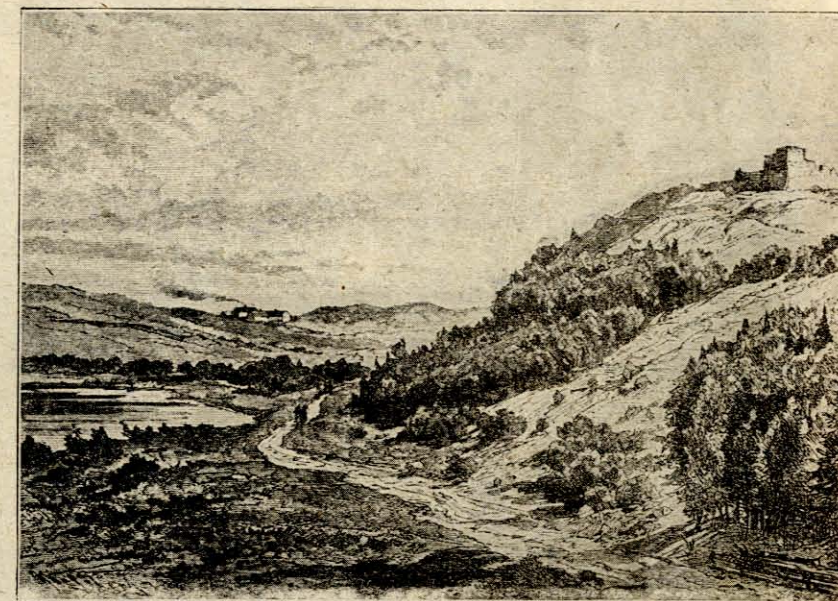
ziarna na potrzeby ludności, co pozornie wydaje się rzeczą trudną do uwierzenia wobec małej gęstości zaludnienia.

Pominąwszy stutysięczny Witebsk, ludność białoruskiego prawego pobrzeża Dźwiny waha się od 36 do 44 na km. kw. i ku północy stopniowo opada do 34, a ku wschodowi w pow. Wieliskim do 30. Ludność białoruska posiada poważną domieszka Polaków, ubywającą ku wschodowi i północy. Gdy pow. Dryssieński, który za czasów Aleksandra I administracyjnie należał do Inflant Polskich, posiada żywołu polskiego 15%, Połocki przeszło 10%, Witebski ledwie 5%, to w Horodeckim i Wieliskim nie wszędzie dochodzi 1,5%. Domieszka żydowska, która w mieście Witebsku posiada znaczną przewagę absolutną, wynosi w okolicach, leżących nad Dźwiną, 10%, ku północy zaś znacznie się zmniejsza.

Główne zajęcie ludności—poza żydowską, która trudni się handlem, drobnem rzemiosłem i wszelkiem pośrednictwem — stanowi rolnictwo, znajdujące się na dość pierwotnym poziomie, i praca w lasach. Mała żyzność gleby sprawia, że rolnicza Białoruś zadźwińska musi dowozić zboża na swe wyżywienie z Rosji środkowej i ratunkiem w bilansie handlowym okolicy jest wywóz drzewa, oddawna dokonywany Dźwiną do Rygi, co w nowszych czasach skutecznia się również i kolejami; w stosunkach gospodarczych kraju wiele znaczy wychodztwo zarobkowe ludności.

Kulturalność Białorusinów jest nieco niższa aniżeli wśród zachodniej Łotwy, a chociaż technika rolnictwa jest w Połoczczyźnie i Witebszczyźnie nieco wyższa, niż w pozostałej Białorusi, to jednak żadnego nie wytrzymuje porównania z rolnictwem nad Wisłą lub Niewiążą.

Kraje, leżące po prawej stronie Dźwiny, znajdują swe przedłużenie na lewym jej brzegu, a tu, jak w tyłu innych wypadkach, rzeka nie rozdzielała człowieka, lecz łączyła go, więc mamy zjawisko, że na wschód od Inflant Polskich miejscowości niższe zajęły niegdyś księstwo późniejsze województwo Połockie, rozszerzając się na jeziorzystą krainę lewobrzeżną aż po-



Rys. 246. Zwaliska zamku Wolkenburskiego. (Z albumu N. Ordy).

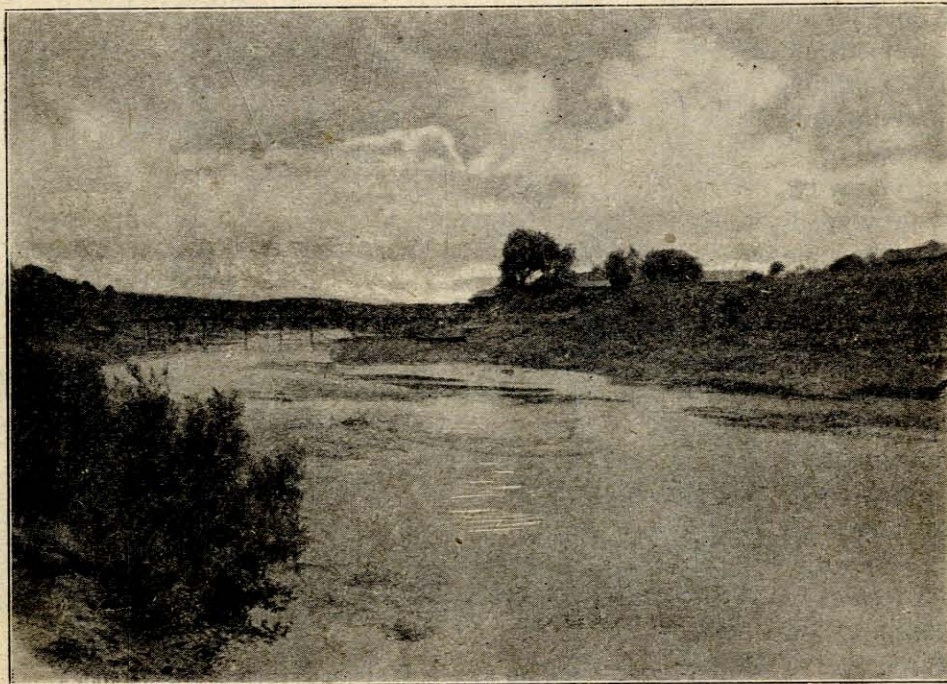
za Lepel, wówczas gdy grzbiet Newelsko-Witebski, tak samo jak dalszy ciąg wyżyny na południu od Dźwiny, zostały objęte przez księstwo, późniejsze województwo Witebskie; granica między nimi tak samo na zachodniej pochyłości grzbietu Newelsko-Witebskiego, jak i na południu Dźwiny dość ściśle się zlewała z izohypszą 150 metrów nad poz. morza. Gdy ziemie niższe zogniskowały się dokoła Połocka, to nieco suchsze, wyżej położone zlewały się koło osi, łączącej Dźwinę z Dnieprem i koło jej północnego przedłużenia.

Owo przedłużenie szlaku od Orszy do Dźwiny, poprowadzone ku północy, zlewało się z działem wodnym na grzbiecie Newelsko-Witebskim i stanowiło najstarszy szlak ku Nowogrodowi.

Czasy nowożytnie przyniosły tym okolicom budowę kolei żelaznych, ale drogi bite, jak i w całym państwie rosyjskim, są wielce niedostateczne. Szlak bity

pierwszorzędny istnieje właściwie jeden z czasów Mikołaja I, idzie on od Pskowa przez Newel do Witebska, skąd rozwidła się na Smoleńsk i Orszę. Większe znaczenie posiadają dość liczne koleje, bo, oprócz kolei Windawsko-Moskiewskiej na północy, ożywiającej Siebież i przez to krańce Połocczyny, istnieją tu: szlak kolejowy nad Dźwiną, szlak Petersbursko-Żłobiński, który ożywia Orszę i z Witebska czyni potężny węzeł kolejowy, oraz z poprzednim szlakiem krzyżuje się w Newlu szlak kolei Siedlecko-Bologowskiej, a chociaż ta ostatnia kolej wyłącznie strategiczne miała cele, jej przecięcie Dźwiny pod Połockiem podnosi tę starodawną stolicę udziałem Rurykowiczów.

W miastach, więcej niż w połowie zaludnionych przez ludność żydowską, ześrodkowywa się ruch handlowy i pierwociny przemysłu, przyczem 100-tysię-



Rys. 247. Łuczosa pod Witebskiem. (Fot. K. Kulwiecia).

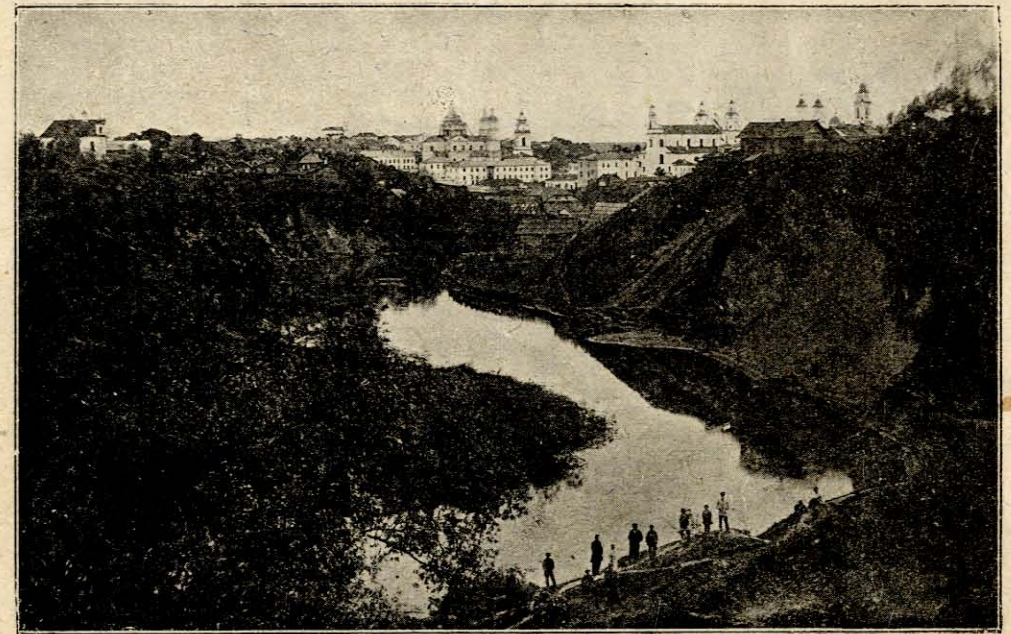
czny Witebsk, lub do 40 tysięcy ludności dochodzący Połock, tak samo jak 16-tysięczny Newel wyglądają zupełnie nowożytnie. Tak samo jak miasta w całym zaborze rosyjskim na Litwie i Rusi, jeżeli nawet posiadają niektóre szczegóły dodatnie, to naogół na mieszkańca Europy czynią wrażenie czegoś powstałego z wczoraj na dziś, co jednocześnie technicznie wyraża tandetą budowlaną. Witebsk posiada jedną cerkiew (Zwiastowania), przebudowaną przez Olgierda, której fundamenty jakoby wskazywały na X wiek, a starożytniejszy Połock posiada klasztor (Spaso-Jefrosiniewskij), którego cerkiew prawie niezmienną przetrwała z wieku XII.

Życie umysłowe i ruch religijny, tak ożywiony za czasów Kuncewicza i w sposób niezwykle podtrzymywany przez głośnie kolegium jezuitów w Połocku, obecnie

nie istnieją. Gmachy jezuickie inne obecnie posiadają przeznaczenie, a biblioteki przewieziono do Petersburga.

W miejscu, gdzie Dźwina załamuje się prawie pod kątem prostym i jednocześnie osiąga najbardziej południowy punkt, istniały warunki dla rozwoju miejscowości handlowej, jako dla punktu przeładunkowego z Dźwiny na drogi lądowe. Szczególniej droga Wieliż-Suraż-Witebsk, która posiadała dość poważny spław, jeżeli kierowała towar w stronę Wilna, musiała w owym załamie przeładowywać towar, tu więc na wysokim lewym brzegu już w XV wieku istniała miejscowość Bieszenkowicze, która i dziś korzystnie odbija swym zewnętrznym wyglądem od innych miasteczek Białorusi.

Nikły przemysł, niezbyt znaczny handel i rzadka ludność sprawiają, że naogół miasta i miasteczka w Połocczynie senny wiodą żywot i tylko skupienia



Rys. 248. Widok Witebska (Fot. P. Tow. Kr.).

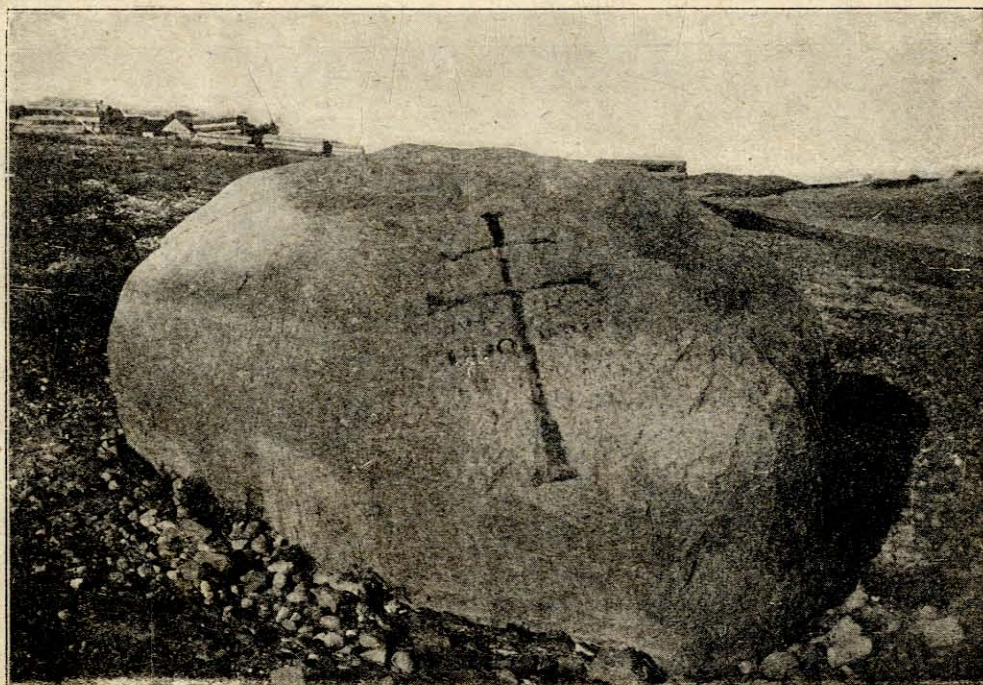
urzędów powiatowych podnoszą kilka z nich, jak Wieliż i Siebież, na prawej stronie Dźwiny. Lepel na lewej stronie, chociaż leży na szlaku lądowym między jeziorami i nad kanałem Berezyńskim, który przez lat kilkadziesiąt powodował znaczny wywóz drzewa, jednakże poza rolę białoruskiego miasteczka powiatowego nie wyrósł.

W powiecie Lepelskim jest nieco więcej roli i ludność dochodzi do 50 m. na km. kw., podobnie w Sieńskim (powierzchnia wyniesiona do 270 m. nad poziom morza), który stosunkami poniekąd Litwę przypomina – przeszło 40 mieszkańców na km. kw., a w tym 60% ludności polskiej. W Orszańskim również powierzchnia kraju rozstrzyga o warunkach gospodarczych, gdyż miejscowości suchsze, zwykle nieco wyżej położone, posiadają więcej roli i las lepszy, a zarazem i lu-

dność gęściejszą, wówczas gdy nad rzeczkami i jeziorami rozciągają się błota — w Sieńskim pow. do 12% powierzchni — i tam ludność jest rzadsza.

Na wschód od Lepła niedaleko od Ułły leży małe miasteczko Czaszniki, na trasie z Wilna do Witebska. Konieczność przeprawy nadawała pewne znaczenie Czasznikom i w czasie pokoju, a w czasach wojny tu musiały się ścierać wrogie siły, ciągnące od Wilna i Moskwy, to też pod Czasznikami, na t. zw. Polach Iwańskich w latach 1564 i 1567 wojska Iwana Groźnego były dwukrotnie rozgromione. Również strategiczne znaczenie tej przeprawy przez Ułłę dało się odczuwać w r. 1708 i 1812.

Kanał Berezyński, wykonany w r. 1802 podług dawniejszego planu T. Czackiego, obecnie żadnego znaczenia nie posiada.



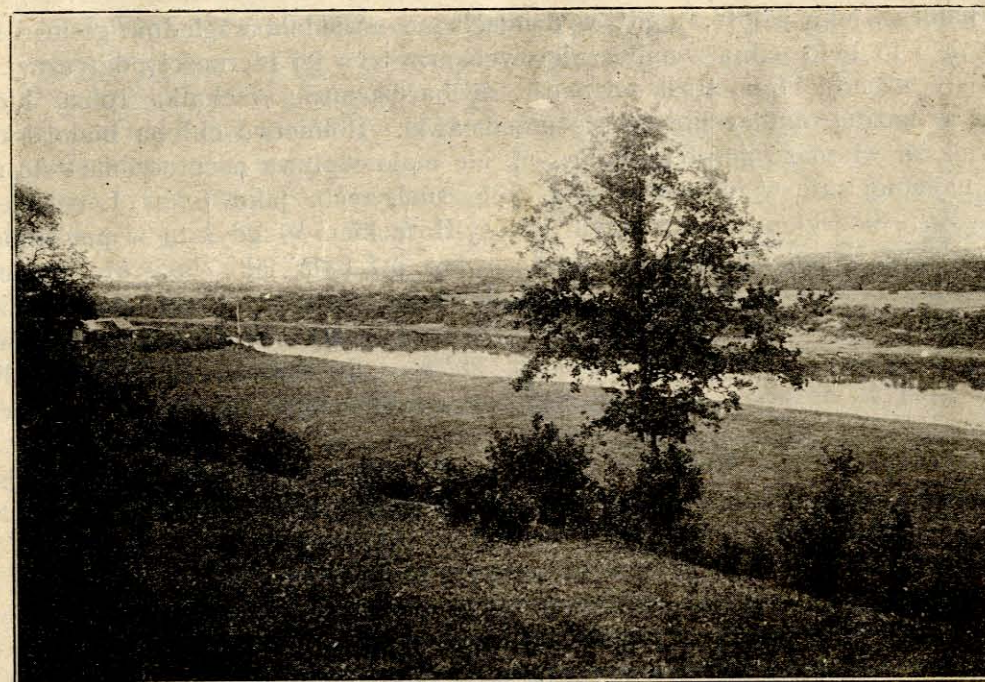
Rys. 249. Kamień (jeden z t. zw. «borysowskich») w Dźwinie pod Witebskiem koło dawnego kościoła Bazylianów. (Fot. ze zb. P. Tow. Kr.).

Do Witebszczyzny również należała Orsza nad Dnieprem, która zawsze posiadała znakomite warunki geograficzne, gdyż łączyła położenie nad załamem rzeki z największym zbliżeniem Dźwiny do Dniepru. W rzeczy samej załamek

Dniepru ku południowi znajduje się o 6 km. wyżej koło wsi Kobelak, tu mały próg na rzece przeszkadzał rozwojowi tego miejsca. Odległość Witebska od Kobelak wynosi koło 70 km., a dalej ku wschodowi pas ziemi między górną Dźwiną a górnym Dnieprem stanowi bramę Smoleńską. Jeżeli droga z Wilna do Moskwy trzymała się bardziej Witebska, to jednak częściowo ruch odbywał się na Mołodeczno-Mińsk, poczem szlak bardzo prosty prowadził wzdłuż górnego Dniepru do Moskwy, omijając od

Drogi ku
bramie
Smoleńskiej.

południa bagna Weretejskie, tak bardzo zwężające bramę Smoleńską. Ten szlak sprawiał, że Orsza, leżąca w okolicach załamu Dniepru, nabrała bardzo wielkiego znaczenia strategicznego: tu się często rozgrywały walki państwa polsko-litewskiego z Moskwą, tu się gromadziły siły litewskie, tu Moskwa kierowała zawsze swe pierwsze ciosy. Dzisiaj Orsza posiada 22 tys. mieszkańców. Właściwa wyżyna Litewska posiada od wschodu obniżenie, ciągnące się na północy od Dźwiny (tam gdzie Bieszenkowicze) aż do środkowej Bereżyny: wśród niego leżą wielkie jeziora, jak Łukomelskie, Sielawskie i Czerejskie. Dalej ku wschodowi wznosi się mała wyżyna Sieńsko-Orszańska, ciągnąca się na północo-wschodzie do błot Weretejskich, a na wschodzie odcięta wyłomem Dniepru od wyżyny Mściśławskiej, która właściwie stanowi zachodnią odnogę wielkiej, choć słabo wyniesionej wyżyny środkowo-rosyjskiej.



Rys. 250. Brzegi Dźwiny pod Uźmionami.

Linja łamana, poprowadzona przez Szepielewicze, Druck, Szklów i nieco na południe od Mściśławia, odcina wyżynę białoruską od niziny, która na zachodzie sięga poza Borysów i Ihumen, a na południu od Polesia jest poniekąd oddzielona •dolną Bereżyną i jej prawobrzeżnym dopływem Świsłoczą. W rzeczy samej cała ta nizina białoruska, rozciągnięta nad środkową Be-
reżyną, nad Drucią, Dnieprem i dolnym Sożem, jest dalszym ciągiem Polesia, a chociaż jest nieco wyżej nad poziom morza wyniesiona, jednak nieraz niezauważalnie przechodzi w Polesie.

Nizina
Białoruska.

Za Sożem leży nieco wyżej wyniesiona kraina, Mściśławskie, które razem z Czehryńszczyzną na Ukrainie stanowiły najdalsze kresy Rzeczypospolitej — tu

w r. 1772 Polska sięgała na wschód o $2\frac{1}{3}$ stopnia geograficznego dalej niż leży Petersburg.

Na południe od Dźwiny znaczna jeziorzystość ułatwiała wyżywienie ludności, ale nawet bliskość Dźwiny nie powołała tych okolic do życia samodzielnego. Wprawdzie Dźwina, załamując swój bieg pod kątem prostym, zmuszała człowieka do wytworzenia miejsca przeładunkowego, ale Bieszenkowicze nigdy nie mogły się rozwinąć, gdyż sąsiedztwo Połocka i Witebska stało temu na przeszkodzie. Obecność Uły z kanałem Berezyńskim dopiero w XIX wieku ułatwiły wyniszczenie lasów, które w Lepelskim opadły poniżej $\frac{1}{3}$ powierzchni, a że gleby dokoła jeziora Lepelskiego są nieco żyzniejsze niż w miejscowościach niższych, przylegających od północy i południa, przeto spotykamy tu większy stosunek ziemi ornej, co pozwala w miejscach wyżej położonych wyżywić 50 mieszkańców na km. kw.

Białoruś, jako całość, nigdy w dziejach nie posiadała względnie gęstego zaludnienia i to było jedną z najważniejszych przyczyn jej bierności politycznej.

Cały wschód Białej Rusi odznacza się bardzo niską techniką rolną, która zresztą w każdej okolicy inaczej się przedstawia. Rolnictwo chłopów białoruskiego—większa własność gospodaruje lepiej, ale mało wpływa na otoczenie—stosunkowo najlepiej stoi w okolicach wyższych, suchszych, jako to w Lepelskim,

Rolnictwo na Białorusi. Sieńskim, Orszańskim i Hory-Horeckim¹⁾, gdyż tu w początkach XX stulecia mała własność rolna już była jako tako obznajmiona z pługiem; najgorzej stały najbardziej wschodnie krańce dawnej Rzeczypospolitej, gdyż nawet stosunkowo suchsze powiaty, jak: Mścislowski, Klimowicki i Czausowski, jak również nizinne, zbliżone do Polesia, Bychowski z Rohaczewskim, wcale pługa żelaznego nie znali, zadowalając się ową słynną sochą białoruską.

Ludność na Białej Rusi tam, gdzie postać powierzchni powoduje mniejsze zabagnienie, jest gęściejsza i przekracza 40, a nawet w Hory-Horeckim dochodzi do 55 na km. kw., rzadnie ku zachodowi (w Borysowskim koło 30) i ku południowi, gdzie w Rzeczyckim na prawym brzegu Dniepru opada poniżej 24. Ludność polska tylko w Ihumeńskim przekracza 10‰, a poza tem ku wschodowi wyraźnie opada, więc gdy w Lepelskim, pod wieloma względami podobnym do Litwy właściwej, polskość wynosi 8,7‰, to w Sieńskim—6‰, w Orszańskim—4,1‰, zresztą chwieje się między 5—1‰, aby w Klimowickim opaść poniżej 1‰. Ludność żydowska stale przekracza 9—10‰ i tylko większe ogniska handlowe, jak Bobrujsk, Mohylów i Homel znacznie podnoszą ich odsetek.

Rdzenna ludność białoruska — Kriwicze kronikarzy kijowskich — we wschodniej części przedstawia wyraźne ślady współczesnych wpływów wielkorosyjskich i należy do najmniej kulturalnych odłamów na ziemiach Rzeczypospolitej. Cicha i znana dawniej ze spokojnego znoszenia swego losu ludność białoruska jeszcze przez Rurykowiczów była przyzwyczajona do ciężkiej pracy na niewdzięcznej glebie, do życia biednego, a raczej do nędznego wegetowania. Chociaż jest to ludność niezaprzeczalnie pracowita, jednak brak inicjatywy i dążeń do jakiejś takiej samodzielności sprawiał, że Białorusin znosił swój los z rezygnacją wówczas,

¹⁾ Po roku 1865 miasto Hory-Horki zostało przemianowane na Gorki.

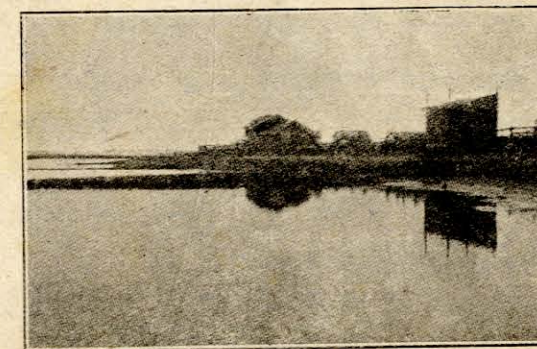
gdy jego pobratymiec nad środkowym Dnieprem, rozpieszczony rodzajnością czarnoziemiu i wiecznie mający styczność z żywiołami stepowymi, nie chciał znościć nieskończenie lepszych warunków pańszczyźnianych.

Rola nad Berezyną od ujścia aż po Borysów ledwie 22‰ powierzchni obejmuje, nad Dnieprem nie dochodzi do 30‰, a na suchszych wyżynach na północy i wschodzie przekracza 30‰. Gleby tu tak liche, że mało co więcej nad $1\frac{1}{2}$ ‰ ziemi ornej jest pod pszenicą, a prawie połowa pod żytem, to też przy lichej kulturze ziemi człowiek tu otrzymuje zbiory, nawet w państwie rosyjskiem uważane za nędzne. Spożycie, obliczając podług norm najskromniejszych, jest liche, gdyż Białorusin ledwie połowę zboża niezbędnie potrzebnego otrzymuje ze swych pól—zresztą używa ziemniaków, owsa, jęczmienia, ba, wprost mówi się, że w chlebie białoruskim, t. zw. „rodilce”, można znaleźć wszelki chwast, jaki tylko wyrośnie na chłopskim zagonie. Jednak i w ten sposób ludność nie może się wyżywić i musi dowozić żyto i inne tanie środki pokarmowe: otręby i makuchy idą nie dla inwentarza, lecz na domieszkę do nędznej mąki żytniej.

Dowóz materiałów spożywczych ludność może opłacić zarobkami w lesie i wychodztwem robotników.

Chociaż lasy naogół są utrzymane w bardzo lichym stanie, jednak są poważnym czynnikiem gospodarczym dzięki swym wielkim obszarom, bo chociaż w miejscowościach suchszych, na ziemiach gliniastych powiatów Sieńskiego i Homelskiego lasy pokrywają ledwie $\frac{1}{4}$ część powierzchni, jednak na całej Białorusi dochodzą do 40‰. Jest to stosunek, który w kulturalnej Szwecji przy gorszych warunkach klimatycznych pozwala krajowi i ludności ciągnąć znakomite zyski z gospodarki leśnej, tu zaś cięcie lasów — pomimo komitetów ochrony leśnej — często niszczycielskie przybiera cechy i oprócz zysków kupców i spekulantów żydowskich, dostarcza lichego zarobku ludności wiejskiej w czasie zimy, kiedy wielkie śniegi i mrozy, właściwe klimatowi lądowemu, pozwalają na saniach tanim kosztem zwieźć drzewo do przystani rzecznych lub do stacyj kolejowych.

Daleko ważniejszym źródłem zarobków jest wychodztwo robotników, praktykowane jeszcze za czasów pańszczyźnianych, które wyraźnie charakteryzuje względne przeludnienie, dowodząc jednocześnie niesłychanego w Europie zaniedbania kulturalnego: kraj rzadko zaludniony, posiadający mnóstwo błot, nieużytków, lichych łąk oraz wielkie lasy o nieznanem w Europie zaniedbanie, wysyła mnóstwo robocizny do obu stolic państwa rosyjskiego, do hut i kopalni na południu Rosji, latem do robót polnych w stepach czarnomorskich, jesienią do cukrowni ukraińskich, a nadewszystko do robót ziemnych oraz potrosze do wszelkich robót niewykwalifikowanych. Można spotkać Białorusinów, dawniej z powodu noszenia



Rys. 251. Berezyńska pod Studzianką.
(Fot. P. Tow. Kr.).

łapci, przezywanych „łapaconami”, we wszystkich ogniskach przemysłowych Rosji, wzdłuż kolei na Syberji, a w ostatnich latach i w Stanach Zjednoczonych.

Jest to żywioł nietylko robotniczy, ile wyrobniczy: o mizernej twarzy i niskich mięśniach, pracowity i uczciwy, skłonny do pijaństwa, jako jedynej rozrywki i wówczas chętny do bójek, wyrobnik-Białorusin rzadko dochodzi do stanowiska dozorca, a niesłuchanie rzadko do majstra fabrycznego. Żywioł, chętnie poszukiwany dla swej taniości i potulności, w gruncie rzeczy nie okazuje się w przemyśle tak zyskownym, jak to pozornie wygląda, gdyż ograniczone siły fizyczne i wielka bierność — następstwo kilkowiekowego złego odżywiania — nie pozwalają Białorusina porównać z robotnikiem Europy zachodniej, ani nawet z owym parjasem robotniczych Niemiec lub Stanów Zjednoczonych — z wyrobnikiem polskim lub litewskim.



SPIS RYSUNKÓW.

- | | |
|---|--|
| <p>Rys. 3. Śnieżka w Sudetach. 4.
 „ 5. Widok Sobótki na Śląsku. 6.
 „ 6. Beskid Zachodni. Ujście Białki do Czarnej Wisłki. 7.
 „ 7. Zawoja pod Babią Górą. 8.
 „ 8. Dolina Popradu pod Żegiestowem. 9.
 „ 9. Trzy Korony w Pieninach. 10.
 „ 10. Wylom Dunajca w Pieninach. 10.
 „ 11. Pieniny. Dolina Dunajca. 10.
 „ 12. Pieniny. Igła. 11.
 „ 13. Krajobraz na przeł. Dukielskiej. 12.
 „ 14. Przemysł naftowy w okol. Dukli. 13.
 „ 15. Beskid Wysoki. Skąły w Uryczu. 14.
 „ 16. Beskid Wysoki. Skąły i jaskinie w Bubniszczu. 15.
 „ 17. Faldy piaskowcowe w dolinie Prutu. 16.
 „ 18. Gorgany. Chomiak. 17.
 „ 19. Czarnohora. Szczyt Szypci. 18.
 „ 20. Howerla w Czarnohorze. 19.
 „ 22. Widok z Zakopanego na Giewont. 21.
 „ 23. Tatry. Zakopane. 22.
 „ 24. Widok z Przysłupu na Czerwone Wierchy. 23.
 „ 25. Tatry. Krajobraz dolinowy. 23.
 „ 26. Tatry. Morskie Oko. 24.
 „ 27. Tatry. Stawy Polskie. 24.
 „ 28. Tatry. Północne ściany Wielkiego i Małego Jaworowego. 25.
 „ 30. Góra Św. Anny na Górnym Śląsku. 30.
 „ 31. Wylot sztolni „Czartoryskiej” (roboty górnicze XV i XVI w.). 31.
 „ 32. Odkrywką kopalni galmanu „Jerzy” pod Bolesławiem. 32.
 „ 33. T. zw. „pustynia” Błędowska. 33.
 „ 34. Dolina Prądnika pod Ojcowem. 34.
 „ 35. Dolina Prądnika. Grodzisko. 35.
 „ 36. Wyżyna Olkusko-Ojcowska. Dolina Szklarska. 36.</p> | <p>Rys. 37. Porfir w okolicach Miękini koło Krzeszowic. 37.
 „ 38. Kościół romański w Wysocicach. 37.
 „ 42. Fałda w skałach dewońskich w Domaszewicach. 40.
 „ 43. Góra ze zwałiskami zamku w Chęcinach. 41.
 „ 45. Krajobraz w Łysogórach koło wsi Mąchocic. 42.
 „ 46. Łysogóry-Goloborze na szczycie Łysicy. 42.
 „ 47. Dolina Czarnej Nidy w górach Świętokrzyskich. 43.
 „ 49. Woroniaki. 47.
 „ 50. Toltry koło Makowa. 48.
 „ 52. Podole. Jar nad Ładawą. 49.
 „ 53. Podole. Jar nad Smotryczem. 50.
 „ 54. Kopalnia fosforytów w Dżurdzówce. 50.
 „ 57. Rzeką Słucz koło Zwiąhla. 54.
 „ 59. Rzeką Teterów pod Żytomierzem. 56.
 „ 60. Rzeką Roś pod Białocerkwią. 58.
 „ 62. Morena czołowa na Pomorzu (podl. Wahnschaffego). 62.
 „ 63. Morena czołowa w Łomżyńskim. 63.
 „ 64. Jezioro Wigierskie. Widok na jezioro Gawrychy, jeziorka Czarne i Wigierki. 64.
 „ 65. Głazy narzutowe koło Przedborza. 65.
 „ 66. Olbrzymi głaz koło Szauliszek. 66.
 „ 67. Wydmy piaszczyste koło Dylewa Nowego w Łomżyńskim. 67.
 „ 68. Piaszki lotne koło Nieborowa. 68.
 „ 70. Polesie Owrukie. Krajobraz typowy. 71.
 „ 71. Krajobraz poleski nad Stochodem. 72.
 „ 73. Jezioro Ostrzyckie i Wieżyca na Kaszubach. 77.</p> |
|---|--|

- Rys 74. Dolina Wisły w dolnym biegu pod Fidllicami. Obok dolina „zwieszona. 79.
- „ 77. Dunajec pod Jazdowem. Regulacja rzeki. 88.
- „ 78. Wisła pod Kaźmierzem. 90.
- „ 80. Wisła pod Czerwińskiem. 92.
- „ 81. Krajobraz rozszerzonej doliny bliżej ujścia Wisły 93.
- „ 83. Czarna Hańcza. 95.
- „ 88. Poroh Nienasytiec. 101.
- „ 94. Różanecznik. 117.
- „ 95. Ostnica 118.
- „ 96. Las modrzewiowy. 119.
- „ 97. Orzech wodny (trapa natans). 120.
- „ 98. Roślinność w Beskidzie Niskim. 121.
- „ 99. Las w Lysogórach 122.
- „ 100. Limba 123.
- „ 103. Winnica na Podolu. 126.
- „ 104. Gniazda bobrowe na Polesiu Owroczkiem. 129.
- „ 105. Żubry. 130.
- „ 106. Gniazda jaskółek - brzegówek nad Narwią. 130.
- „ 107. Jura Krakowska. Skała Okienik. 133.
- „ 109. Żale w Matklicach. 137.
- „ 111. Arkona. Grodzisko Jaromira. 142.
- „ 113. Uroczysko Kumat. 144.
- „ 117. Okop w Stradowie. 166.
- „ 122. Jezioro Lednica. 212.
- „ 123. Zwaliska na jeziorze Lednicy. 213.
- „ 124. Chata na Kaszubach 214.
- „ 125. Chata na Kurpiach. 214.
- „ 126. Chałupa dwuizbowo-symetryczna na Podhalu. 215.
- „ 127. Rozwój chaty jednoizbowej. 216.
- „ 128. Rozwój chaty dwuizbowej. 217.
- „ 129. Trzy odmiany szczytów przy chatach polskich. 218.
- „ 130. Przekroje ściany szczytowej. 218.
- „ 131. Typowy kościółek małopolski (zwykle uważany za modrzewiowy). 219.
- „ 132. Dawne domy wiejskie w Wiśniczu. 220.
- „ 133. „Kołkowane” odrzwia chałup na Podhalu. 220.
- „ 134. Cerkiew unicka w Mikołajewie. 221.
- „ 135. Pilica. Wnętrze synagogi drewnianej. 222.
- „ 136. Baszta w Kamieńcu Litewskim. 223.
- „ 137. Kościół Dominikanów w Krakowie. 224.
- „ 138. Brama miejska w Brodnicy. 225.

- Rys. 139. Przekroje ściany licowej budowli polskich. 225.
- „ 140. Attyka polska. 226.
- „ 141. Ratusz w Sandomierzu. 227.
- „ 142. Dziedziniec pał. Jabłonowskich w Krakowie. 228.
- „ 143. Ratusz w Poznaniu. 229.
- „ 144. Tratwy na Narwi. 230.
- „ 149. Grodziec z górą Św. Doroty. 255.
- „ 150. Brzeg morski pod Radłowem. 264.
- „ 151. Brzeg morski pod Chłapowem. 265.
- „ 152. Paprocie pod Jastarnią na Helu 266.
- „ 153. Mikołajek morski (Eryngium maritimum). 267.
- „ 154. Dom na Helu. 268.
- „ 155. Typowe budynki na nizinie Chełmińskiej. 269.
- „ 156. Kościół w Świeciu. 270.
- „ 157. Ratusz w Toruniu. 271.
- „ 158. Kościół w Kwidzynie. 272.
- „ 159. Zamek w Malborgu. 273.
- „ 160. Gdańsk. Przystań nad Motławą. 274.
- „ 161. Ulica Frauengasse z widokiem na kościół P. M. 275.
- „ 162. Oliwa. Kościół gotycki i pałac opatów. 276.
- „ 163. Jezioro Gopło 278.
- „ 164. Morena czołowa koło Pleszewa. 280.
- „ 165. Drumlin w Sączkowie. 281.
- „ 166. Grodzisko pod Dąbrówką. 283.
- „ 167. Katedra w Poznaniu. 285.
- „ 168. Katedra w Gnieźnie. 286.
- „ 169. Przedborz. 291.
- „ 170. Mysza Wieża w Kruszwicy. 293.
- „ 171. Mazury Pruskie. Cruttina. 296.
- „ 172. Frambork. Katedra. 299.
- „ 174. Olsztynek. 301.
- „ 175. Pilkałnia w Rumbowiczach (Suwalskie). 302.
- „ 176. Bałwierzyszki nad Niemnem (Suwalskie). 303.
- „ 177. Mazowsze. Droga do Łazniewa. 305.
- „ 178. Gościńiec na Kurpiach. 307.
- „ 179. Rzeki Łydynia koło Ciechanowa. 309.
- „ 180. Płock. Góra Tumska. 310.
- „ 181. Grodzisko i kościół gotycki w Ciechanowie. 312.
- „ 182. Krajobraz podlaski zimą. 313.
- „ 183. Grodzisko pod Tykocinem. 316.
- „ 184. Tatry. Polana Chocholowska. 323.
- „ 185. Tatry. Dolina Pięciu Stawów Polskich. 326.
- „ 186. Zwaliska zamku w Odrzykoniu. 327.
- „ 187. Wawel od strony Rudawy. 330.

- Rys. 188. Kraków. Kościół Św. Krzyża. 331.
- „ 189. Kraków. Wnętrze kościoła Św. Krzyża. 333.
- „ 190. Krajobraz podgórski. Okolice Łowczówka. 334.
- „ 191. Wspólny cmentarz w Łowczówku z 22—25 grudnia 1914 r. 335.
- „ 192. Częstochowa. 337.
- „ 193. Wyż. Olkusa. Źródła rz. Baby. 338.
- „ 194. Rzeki Baba pod Olkuszem. 339.
- „ 195. Zakończenie rzeczki Baby w piaszkach. 340.
- „ 196. Skały w Mnikowie pod Krakowem. 341.
- „ 197. Domek w lświe pod Opatowem. 342.
- „ 198. Krajobraz małopolski—okolica Jastkowa. 343.
- „ 199. Kopiec Unji Lubelskiej we Lwowie. 349.
- „ 200. Wybuch ropy naftowej w Boryslawiu. 352.
- „ 201. Źródła Prutu pod Howerlą. 353.
- „ 202. Most na Prucie pod Jaremczem. 354.
- „ 203. Rafajłowa. Krajobraz zimowy w Karpatach wschodnich. 357.
- „ 204. Dniestr w okolicach Mohylowa. 358.
- „ 205. Podole. Dolina Ładawy. 359.
- „ 206. Jar Dniestru w Horodeńskim. 360.
- „ 207. Jar Seretu. 361.
- „ 208. „Hurkało” na rzece Strypie. 362.
- „ 209. Cerkiew w Rohaczynie pod Brzeżanami. 363.
- „ 210. Ogólny widok Kamieńca Podolskiego. 364.
- „ 212. Cerkiew w Bakocie na Podolu. 366.
- „ 213. Zamek w Kamieńcu Podolskim. 367.
- „ 215. Cerkiew w Sutkowcach. 369.
- „ 216. Ławra w Poczajowie. 370.
- „ 217. Mogiła Soroka nad rz. Sobią. 371.
- „ 218. Chata ze stepu Białocerkiewskiego. 372.
- „ 219. Okolice Żytomierza. Głowa Czackiego. 378.

- Rys. 220. Cudnów nad Teterowem. 378.
- „ 221. Polesie. Okolice Kościuchnowki. 382.
- „ 222. Na Polesiu nad Stochodem Jesień 1915 r. 383.
- „ 223. Most pod Smolarami na Stochodzie. 384.
- „ 224. Rzeki Smółka. 387.
- „ 225. Horodyszcze nad Stuczą pod Związkiem. 388.
- „ 226. Załom rzeki koło Korostenia. 389.
- „ 227. Pilkałnia koło wsi Uciany. 390.
- „ 228. Zamczysko Trockie. 391.
- „ 229. Meczec w Iwii. 392.
- „ 230. Brzegi Wilejki pod Wilnem. 393.
- „ 231. Ujście Wilji do Niemna. 394.
- „ 232. Wilno. Widok ogólny. 395.
- „ 233. Wilno. Kościół Św. Anny. 396.
- „ 234. Chata litewska w Piertanach. 397.
- „ 235. Zwaliska zamku w Krewie. 398.
- „ 236. Widok Grodna od Koloży. 399.
- „ 237. Głośnieki w cerkwi Kolożańskiej pod Grodnem. 400.
- „ 238. Zamek w Mirze. 401.
- „ 239. Okolica szlachecka Gajdziewicz w pow. Oszmiańskim. 402.
- „ 240. Żmudź. Dolina Niewiaży. 403.
- „ 241. Brzeg morski w Połdze. 404.
- „ 242. Żmudź. Popielany na granicy z Kuronją. 405.
- „ 243. Kroże. 406.
- „ 244. Kowno. Widok ogólny. 407.
- „ 245. Zamczysko Lucyńskie w Inflantach Polskich. 408.
- „ 246. Zwaliska zamku Wolkenburskiego. 409.
- „ 247. Rzeki Łuczosa pod Witebskiem. 410.
- „ 248. Ogólny widok Witebska. 411.
- „ 249. Witebsk. Kamień w Dźwinie pod klasztorem Bazylianów. 412.
- „ 250. Brzegi Dźwiny pod Użnisonami. 413.
- „ 251. Berezyna pod Studzianką. 415.

SPIS MAP I WYKRESÓW.

Mapa fizyczna ziem polskich prof. E. Rome-
ra—przed tekstem.

Rys. 1. Przekrój przez ziemie d. Polski z poł.
na północ (podł. Sosnowskiego). 2.

Rys. 2. Przekrój przez Góry Olbrzymie (podł.
J. Güricha). 3.

„ 4. Mapa hipsometryczna Bramy Moraw-
skiej. 5.

- Rys. 21. Schemat rozgałęzienia Tatr (podl. O. Sosnowskiego). 20
- „ 29. Przekrój Dąbrowskiego Zagłębia węglowego. Po str. 24.
- „ 39. Mapa hipsometryczna wyżyny Cze-
stochowsko-Krakowskiej i kotliny
górnej Wisły pod Krakowem 38.
- „ 40. Mapa gór Świętokrzyskich i wyło-
mu Wisły między wyżyną Radom-
ską a Lubelską. 31.
- „ 41. Poprzeczny przekrój przez góry
Świętokrzyskie. 40.
- „ 42. Tektonika gór Świętokrzyskich (p.
Sobolewa). Po str. 48.
- „ 44. Schemat budowy geologicznej góry
Zamkowej w Chęcinach. 41.
- „ 48. Schemat tektoniki zapadłości pod-
karpackiej (p. Tesseyre'a). 45.
- „ 55. Mapa krajobrazu poleskiego. 51.
- „ 56. Mapa wyżyny Wołyńskiej, krajobra-
zu poleskiego i części wyż. Podol-
skiej (p. T. Tutkowskiego). 52.
- „ 58. Granitowa płyta Ukraińska. 55.
- „ 61. Mapa hipsometryczna wyżyny Li-
teńskiej. 61.
- „ 69. Mapa hydrograficzna (podl. L. Sa-
wickiego) Po str. 72.
- „ 72. Wyż. Gnieźnieńska i Kujawska. 76.
- „ 75. Dolina Niemna między Grodnem
a Kownem. 80.
- „ 76. Kanał Bydgoski (p. S. Pawłowskie-
go). 87.
- „ 79. Kanał Królewski (p. S. Pawłowskie-
go). 91.
- „ 82. Mapa hipsometryczna okolic Gro-
dna i ujścia Czarnej Hańczy. 94.
- „ 84. Kanał Augustowski (p. S. Pawłow-
skiego). 96.
- „ 85. Kanał Berezyński (p. S. Pawłow-
skiego). 98.

- Rys. 86. Kanał Ogińskiego (p. S. Pawłow-
skiego). 99.
- „ 87. Schematyczny przekrój progów
Dnieprowych (p. Maksymowi-
cza). 100.
- „ 89. Izotermy roczne (p. E. Romera).
Po str. 112.
- „ 90. Izotermy stycznia (p. E. Romera).
Po str. 112.
- „ 91. Izotermy lipca (p. E. Romera). Po
str. 112.
- „ 92. Opad atmosferyczny (p. E. Rome-
ra). Po str. 112.
- „ 93. Dziedziny klimatyczne. 107.
- „ 101. Rozpostarcie niektórych drzew (p.
M. Raciborskiego). Po str. 128.
- „ 102. Mapka geobotaniczna ziem polskich
(p. M. Raciborskiego). 124.
- „ 108. Mapka aequidistant (linij równych
odległości od morza) Europy. 134.
- „ 110. Mapka wskaźnika czaszkowego na
ziemiach dawnej Polski (p. J. Cze-
kanowskiego). 139
- „ 115. Mapa narzęczy języka białoruskie-
go (podl. Karskiego). 148.
- „ 116. Szlaki drogowe dawnej Polski. Po
str. 144.
- „ 118. Brama Smoleńska. 177.
- „ 119. Ziemie orne. 206.
- „ 120. Lasy. 207.
- „ 121. Zwierzęta domowe. 211
- „ 146. Mapa gęstości zaludnienia. 231.
- „ 147. Poszczególne krainy Śląska Gór-
nego. 249.
- „ 148. Granica językowa na Śląsku 252.
- „ 211. Mapa okolic Kamieńca Podolskie-
go. 365.
- „ 214. Mapka okolic Winnicy. 368.



59425

